

Dzieje inkwizycji Hiszpańskiej

Biały Leszek



calibre 0.9.27

DZIEJE INKWIZYCJI HISZPAŃSKIEJ

Leszek Biały

DZIEJE INKWIZYCJI

HISZPAŃSKIEJ

Książka i Wiedza, Warszawa 1989

Okładkę i strony tytułowe projektował PAWEŁ CHYLIŃSKI

Redaktor:

BOGDAN BORUĆKI

Redaktor techniczny:

LENA MURAWSKA-RIEDEL

Korekta:

ELŻBIETA LEWCZUK

Tytuł dotowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej

Copyright by Wydawnictwo "Książka i Wiedza" RSW "Prasa-Książka-Ruch" Warszawa 1989

ISBN 83-05-12129-1

Poprawiliśmy Twoje bohaterstwo i oparli je na cudzie, tajemnicy i autorytecie

F. Dostojewski, Bracia Karamazow

ROZDZIAŁ I

PREHISTORIA

Cokolwiek robi się dla nawrócenia heretyków, jest łaska. Nicolau Eimeric '

Kiedy w roku 1478 Izabela i Ferdynand Katoliccy, władcy zjednoczonej Hiszpanii, ustanawiali

Inkwizycję hiszpańską, ów mający zdobyć sobie ponurą sławę, specjalny trybunał do walki z herezją nie rodził się w próżni i posiadał już swoją prehistorię. Niebezpieczne związki Tronu i Ołtarza, których hiszpańskie więte Oficjum stało się szczególnie jaskrawym przykładem, zaczęły się bowiem na jedenacie z górą wieków przed jego ustanowieniem, z chwilą legalizacji (r. 313), a zwłaszcza uznania chrześcijaństwa za religię panującą imperium rzymskiego (r. 380). Wtedy to chrześcijaństwo, przeladowane w pierwszych wiekach swojego istnienia także i za to, że- zgodnie z zasadami Królestwo moje nie jest z tego świata i Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga - rygorystycznie oddzielało porządek duchowy od doczesnego i zdecydowanie odmawiało udziału w rzymskim kulcie państwowym, znalazło się w zupełnie nowej sytuacji.

Z chwilą zastąpienia przez chrześcijaństwo dawnego oficjalnego pogaństwa Kocioł musiał wpisać się w złożoną strukturę prawną, polityczną, administracyjną i ekonomiczną Cesarstwa. Musiał też zapłacić cenę

' N. Eimeric (Eymerich), F. Peña, El manual de los inquisidores (Directorium inquisitorum), Barcelona 1983, s. 155.

zwycięstwa. Jak pisze znawca tej epoki: "Wdzięczny temu, który położył kres utrapieniom, zapewnił stały pokój, bardzo korzystną sytuację materialną, zaszczyty i rzeczywisty wpływ na prawodawstwo i życie publiczne. Kocioł gotów był bardzo drogo opłacić te dobrodziejstwa. Jako naturalną konsekwencję nowego układu sił przyjmuje opiekę, która, nawet bez złej intencji, z łatwością zmienia się w ucisk..." 2

Idąc w ślady swych pogańskich poprzedników, chrześcijańscy cesarze, tacy jak Konstantyn czy Teodozjusz, uważali za rzecz oczywistą, że władca, odpowiedzialny za losy państwa, zależące w ostatecznej instancji od woli Boga, ma prawo interweniować w sferę życia duchowego, i religijnego. Mnożąc przywileje i dobrodziejstwa wiadczone Kociołowi, starają się go zarazem kontrolować i zapewnić sobie jego poparcie i posłuszeństwo. Zwołują sobory, zabierają głos w kwestiach teologicznych, w sposób administracyjny ingerują w toczące się wówczas wewnętrznie chrześcijańskie spory doktrynalne, wreszcie - przeladują pogan, apostatów i heretyków, jako jednoczesnych wrogów Kocioła i Państwa.

Niekiedy hierarchia kościelna próbuje powstrzymać te zapędy. Kiedy w roku 385 cesarz Maksym skazał na śmierć hiszpańskiego biskupa Pryscyliana, oskarżonego o manicheizm, protestowali papież Syrycjusz, w. Ambroży i w. Marcin z Tours. Zasady wolności sumienia bronili również w. Leon Wielki, Laktancjusz czy w. Hilary z Poitiers, przeważnie jednak Kocioł nie stawiał poważniejszego oporu roszczeniom władzy wieckiej. Tak prawowierni, jak odszczepieńcy chętnie przyjmowali, a nawet domagali się arbitrażu bądź interwencji monarchy. Chrześcijański pisarz z IV wieku, Firmicus Maternus, w swym dziele De errore profanarum religionum przypominał ostre rodki przewidziane w Starym Testamencie przeciw odstępcom i zalecał stosować je wobec współczesnych sobie heretyków i apostatów. Nawet w. Augustyn w chwili zagrożenia ortodoksji w Afryce zwracał się do cesarza o pomoc przeciw donatystom.

To właśnie zagrożenie jednoci Kocioła ze strony nieortodoksyjnych nurtów chrześcijaństwa, takich jak manicheizm, donatyzm, pelagianizm czy arianizm stwarzało najczęściej pokusę odwołania się do

potęgi "ramienia wieckiego". Ze swej strony państwo chętnie zwal-

2 M. Simon, Cywilizacja wczesnego chrześcijaństwa. Warszawa 1981, s. 227, tłum. E. Bškowska.

czano religijnych dysydentów widząc w nich wichrzycieli ustanowionego porządku i buntowników. Już w 387 r. prawa cesarskie przewidywały śmierć na stosie dla przywódców manichejczyków, Codex Teodosianus przyrównał herezję do najcięższej ze zbrodni, za jaką uważano obrazę majestatu władcy, podobne stanowisko znalazło swój wyraz w prawodawstwie cesarza Leona i Justyniana.

Koniec ery antycznej przyniósł ze sobą tryumf chrześcijaństwa, które z pogardzanego i prześladowanego wyznania niewolników i plebsu stało się oficjalną religią Rzymu, a zajmując raz tę uprzywilejowaną pozycję, poszło w łady innych religii państwowych i opierając się na "ramieniu wieckim" zaczęło samo stosować przemoc wobec swych przeciwników i odszczepieńców.

Pomimo że powstałe na gruzach imperium rzymskiego państwa germańskie miały w jeszcze większym stopniu charakter teokratyczny, prześladowania heretyków we wczesnym średniowieczu należały do rzadkości i nie były zbyt surowe. Przyczyn takiego stanu rzeczy można dopatrywać się w słaboci politycznej i chaosie wewnętrznym tych państw, niskiej kulturze teologicznej ich władców, postępującej feudalizacji kleru pociągającej za sobą jego zewiecczenie i upadek obyczajów, w słabej znajomości prawa rzymskiego i, co najważniejsze, w braku masowych ruchów heretyckich w tamtych czasach.

Zaostrzenie kursu wobec heretyków przyniósł ze sobą dopiero wiek XII. Szerząc się wówczas herezje katarów, czyli albigensów (od miasta Albi w południowej Francji), oraz waldensów, zwanych też Biedakami z Lyonu, przybrały tak ogromne rozmiary, że na niektórych obszarach - południowej Francji, północnych Włoch, Szwajcarii - poczęły wręcz zagrażać dalszemu istnieniu Kościoła katolickiego.

Katarzy, wyznający nową wersję starego manicheizmu, uznawali istnienie dwóch Bogów - dobrego i złego - z których pierwszy był stwórcą wiata idealnego, a drugi, utożsamiany z diabłem - wiata materii. Dziełem szatana był dla nich cały porządek społeczny, w tym Kościół rzymski i wszelka władza wiecka. Katarzy posiadali własną hierarchię: "doskonali" (perfecti), zwani też "czystymi", pełniący funkcję kapłanów, zobowiązani byli do cnotliwego życia i dawania przykładu zwykłym wiernym (credentes). lubowali nigdy nie kłamać, nie zabijać, nie składać przysięgi w sądzie i pod żadnym pozorem nie zapierać się swej wiary. Na pamiątkę Chrystusa, w którym uznawali jedynie naturę boską, żyli w ascezie, bez rodzin i bogactw.

Szeregi katarów rosły prędko, co brało się przede wszystkim z tego, że ich "doskonali", dzięki cnotliwemu życiu, wygrywali wojnę ideologiczną z klerem katolickim, którego przywiśzanie do dóbr tego wiata i osobisty poziom moralny pozostawiały wówczas na ogół wiele do życzenia. W niektórych okolicach, zwłaszcza na południu Francji i w Lombardii, albigensi cieszyli się poparciem i opieką lokalnych feudałów, pozostających z tych czy innych powodów w konflikcie z przedstawicielami Kościoła rzymskiego.

Wspólne wszystkim redniowiecznym herezjom podłoże społecznego protestu było szczególnie wyrwane w przypadku ruchu "Ubogich z Lyonu". Waldensi byli gorścymi orędownikami idei dobrowolnego ubóstwa i głonymi krytykami wad duchowieństwa. Odrzucali autorytet Kocioła i ważność udzielanych przez jego "niegodnych" kapłanów sakramentów. Żyli we wspólnotach, w których funkcje kapłańskie mógł pełnić każdy, kto zażywał sławy osobistej świętoci, w tym również kobiety, a cały majątek był wspólny. Odrzucanie wszelkiej władzy poza boską czyniło z nich wrogów państwa i panującego porządku poli-tyczno-społecznego.

Ponieważ pokojowe rodki - misje, dysputy, ekskomuniki i anatemy - zastosowane przez Kociół katolicki przeciwko obu masowym ruchom heretyckim nie przyniosły spodziewanych rezultatów, postanowiono odwołać się do pomocy władz wieckich. Odkryte w tym czasie antyczne rękopisy prawnicze dostarczyły ówczesnym jurystom i kano-nistom teoretycznych argumentów na rzecz współdziałania władz kocielnych i wieckich przy zwalczaniu herezji, jak też uwiadomiły im, że już starożytni cesarze chrzescijańscy karali tę najcięższą ze zbrodni mierciś. Dziewięćdziesiąt lat, jakie upłyne między synodem biskupów w Tours (1163) a bullą Ad extirpanda Innocentego IV (1252), wypełnionych okrutnymi zmaganiem z heretykami, stanie się okresem, w którym dokona się proces instytucjonalizacji redniowiecznej nietolerancji, za wypracowane w tym czasie normy prawne i mechanizmy te-chniczno-organizacyjne mające służyć zwalczaniu herezji zostaną - w ponad dwa wieki później - skopiowane w swych zasadniczych zrębach przez nowożytną Inkwizycję hiszpańską. Z tego powodu warto przeleźć główne etapy wspomnianego procesu.

Zgromadzeni na odbywającym się z udziałem papieża Aleksandra III synodzie w Tours biskupi francuscy zaapelowali oficjalnie do władz wieckich o zajęcie czynnej postawy wobec szerzących się herezji. Cho-

10

dzito między innymi o to, żeby podjąć aktywne poszukiwanie podejrzanych {inšuisitio - słowo, które miało zrobić karierę), zamiast, jak działo się do tamtej pory, biernie oczekiwać na wniesienie formalnego oskarżenia przez któregoś z duchownych bądź prawowiernych katolików.

W roku 1184, chwilowo ze sobą pogodzeni, cesarz Fryderyk I Bar-barossa i papież Lucjusz III postanowili na spotkaniu w Weronie współpracować ze sobą w dziele zwalczania herezji. Ogłoszona w tym samym roku bulla Ad abolendam diversarum haeresum pra.vita.tem zobowiązywała wszystkich biskupów do wizytowania podległych im parafii przynajmniej raz na dwa lata i wyszukiwania w nich - z pomocą zaufanych ludzi - osób podejrzanych o herezję. Miano proponować im wyrzeczenie się błędów i powrót na łono Kocioła, a w przypadku odmowy przekazywać je władzom wieckim dla wymierzenia stosownej kary - konfiskaty dóbr i wygnania z granic diecezji. Bulla ta nie wspominała o przeladowaniach fizycznych, ani tym bardziej o możliwości karania heretyków mierciś. Jednakże już w 1199 r. papież Innocenty III w dekrete Yergentis in senium, skierowanym do władz Viterbo, miasta gdzie mieszkało szczególnie dużo heretyków, przyrównał herezję do zbrodni obrazy majestatu, a więc do przestępstwa, za które w większości krajów europejskich groziła kara mierci.

Bulla Ad abolendam i dekret Yergentis in senium wywarły wpływ na ustawodawstwo antyheretyckie w różnych częściach Europy, w tym również w krajach hiszpańskich (Fuero Juzgo, ks. XII, róż. II,

prawo 2; Fuero Real Alfonsa X, ks. IV, róz. I, prawo 2; Partidas, ks. VII, róz. XXVI) 3. Król Aragonii Piotr II już w 1197 r. nakazał opuszczenie swego królestwa wszystkim waldensom i innym heretykom, uznanym za "nieprzyjaciół Krzyża Chrystusowego, gwałcicieli wiary katolickiej i publicznych wrogów władcy i monarchii". Heretycy schwytani po Wielkiej Nocy mieli zostać spaleni żywcem, za ich mienie podlegało konfiskacie. 1/3 owego mienia miała przypaść delatorom, reszta zasilić skarbiec królewski. Ewentualni protektorzy heretyków narażali się na ciężkie kary jako współwinni zbrodni obrazy majestatu, za to gorliwi wykonawcy edyktu mogli liczyć na całkowitą bezkarność:

"Niechaj będzie wiadomym, że jeli jaki szlachcic bšd człek z gminu

3 Historia de la Inšwsiación en Espana y America, pod kier. J. Perez Villanueva i B. Escandell Bonet, Madrid 1984, t. I, s. 248.

11

odkryje w naszych włociach heretyka i zabije go lub zrani, albo też pozbawi go majštku lub wyrzšdzi mu jakš innš krzywdę, nie spotka go za to żadna kara, a przeciwnie, zaskarbi sobie naszš łaskę" 4.

Podobne zarzšdzenia antyheretyckie pojawiły się w owym czasie także w kodeksach szwabskich, saksońskich i francuskich. Wiek XIII przyniósł dalsze zaostrzenie walki z herezjš. W roku 1202 Innocenty III wyprawił do hrabstwa Tuluzy, bšdšcego prawdziwym bastionem katarów, dwóch legatów - Arnolda Amairica i Piotra de Castelnau - którzy mieli zwalczać tam wpływy albigensów. W trwajšcej kilka lat misji wspomagała ich grupka kaznodziejów hiszpańskich, wród których wyróżniał się uczony kanonik katedry w Ósma, Dominik de Guzman, wówczas augustianin, póniej - założyciel zakonu kaznodziejskiego (dominikanów). O ile przyszły w. Dominik mógł pochwalić się pewnymi sukcesami - dzięki logicznej argumentacji, rozległej wiedzy teologicznej i elokwencji udało mu się bowiem pozyskać dla ortodoksji nieco heretyków - o tyle misja obu legatów przynosiła mizerne rezultaty. Miejscowa ludność traktowała ich wrogo bšd obojętnie, za rzšdzšcy w Tuluzie hrabia Rajmud VI otwarcie sprzyjał albigensom, za co został w końcu uroczycie ekskomunikowany przez Piotra de Castelnau. W odpowiedzi na tę zniewagę 15.1.1208 r. jeden z ludzi hrabiego zabił papieskiego legata.

Odtšd wypadki zaczęły toczyć się w szybkim tempie. Już 10.VIII. tego samego roku papież wezwał wszystkich chrzescijan do wzięcia udziału w wyprawie krzyżowej przeciwko hrabiemu Tuluzy. Jej uczestnicy mieli otrzymać dobra i ziemie zdobyte na heretykach, zwolnienie od spłaty procentów od długów na czas krucjaty oraz odpuszczenie wszystkich grzechów popełnionych przed wyruszeniem na wojnę.

Wojna krzyżowa w Langwedocji trwała z przerwami do roku 1229 i obróciła w perzynę ten kwitnšcy i niezależny dotšd od Francji kraj o bardzo wysokiej i niezwykle oryginalnej kulturze. Źšdni łupów krzyżowcy, pochodzšcy głównie ze znacznie biedniejszej północnej Francji, grabili i mordowali bez litoci, nie zadajšc sobie zresztš nadmiernego trudu rozróžniania między heretykami a prawowiernymi katolikami. Po zdobyciu miasta Beziers wymordowali na przykład całš jego 60-ty-sięcznš ludność, za obecny przy tym legat Amairic, zapytany przez

kogo, jak odróżnić kacerzy od katolików, miał rzekomo odpowiedzieć: "Zabijajcie wszystkich. Bóg rozpozna swoich"⁵.

Krucjata przeciw katarom przypieszyła proces kształtowania się inkwizycji renowacyjnej. W roku 1215 zebrał się w Rzymie IV Sobór Laterański, który podjął szereg ważnych postanowień antyheretyckich. Sobór obłożył anatemą wszelkie herezje występujące przeciwko wierze katolickiej, przypominając jednocześnie, że obowiązkiem ich zwalczania ciąży zarówno na władzy duchownej, jak świeckiej. Zgodnie z postanowieniami wcześniejszego synodu w Avinionie (1209) zobowiązano - pod groźbą ekskomuniki - władze świeckie do wypędzenia z ich włości wszystkich heretyków. Podejrzani o herezję nie będący w stanie dowieść swej niewinności mieli automatycznie podpadać pod ekskomunikę, przy czym jeśli w ciągu następnego roku nie wykazywali poprawy i chęci pojednania się z Kościołem, stawali się heretykami ipso facto i jako tacy mieli być przekazywani władzom świeckim dla wymierzenia "należytej surowej" (cum animadversio de hita) kary. Ekskomunikacja i wynikające z niej konsekwencje groziły również wszystkim protektorom i sympetykom herezji, a nawet tym, którzy utrzymywali po prostu jakiegokolwiek stosunki z kacerzami. Tym ostatnim nie wolno było zajmować jakiegokolwiek urzędów ani występować w sądzie przeciw katolikom. Wszelkie zobowiązania względem heretyków, takie jak długie, zależności lenne, hierarchiczne, rodzinne itd., traciły swoją ważność, chociaż powinności heretyków względem katolików zachowywały swoją moc prawną. Sobór przypominał biskupom o obowiązku wizytowania podległych im parafii i utrzymywania w nich godnych zaufania osób, które miały dostarczać im informacji na temat mieszkających w nich podejrzanych. Biskupom niezbyt przykładającym się do walki z herezją zagrożono złożeniem z urzędu, który mógł zostać powierzony komuś gorliwsiemu. Choć od czasu IV Soboru Laterańskiego przyjęto się karanie heretyków - także powracających na łono Kościoła - konfiskacją mienia, należy podkreślić, że wspomniana "należyta surowość" nie oznaczała jeszcze wtedy kary śmierci. Ponadto sobór utrzymał w mocy starą zasadę, że sąd nad kacerzami należy do kompetencji trybunałów biskupich i nie powierzył tego zadania żadnym specjalnym sędziom⁶.

⁵ I. R. Grigulević, Inkvizicija, Moskwa 1985, s. 83.

⁶ Por.: R. Foreville, Latran I, II, III et Latran IV, Paris 1965, s. 348-349.

IV Sobór Laterański wypracował również program moralnej odnowy kleru, zwłaszcza zakonnego, którego obyczaje były bardzo częstym celem ataków heretyków. Pomimo że na soborze sprzeciwiono się tworzeniu nowych zakonów, już w roku 1216 nowy papież, Honoriusz III, zatwierdził regułę zakonu dominikanów, nastawionego przede wszystkim na walkę z herezją. Prężna organizacja i surowa dyscyplina tego zgromadzenia, wysoki poziom intelektualny jego członków, dobra znajomość

teologii i Pisma świętego, spora swoboda i mobilność braci zwolnionych od benedyktyńskiej zasady stabilitatis locis i nie podlegających kontroli lokalnych biskupów, wreszcie biały habit i sandały, które upodabniały ich do "doskonałych" katarów, stanowiły niewątpliwe atuty dominikanów w ich pracy misyjnej. Już wkrótce mieli oni przejść na swe barki główny ciężar walki z herezją.

Z chwilą zakończenia wojny w Langwedocji walka ta bowiem jeszcze się nasiliła. Obradujący w 1229 r. w Tuluzie synod biskupów francuskich wiele uwagi poświęcił właśnie kwestii definitywnego wykorzenia herezji w wieżo przyłączonym do Francji regionie, podejmując szereg uchwał stanowiących kolejny ważny etap procesu formowania się inkwizycji redniowiecznej.

Synod podkreślił wprawdzie autorytet biskupów, którzy zgodnie z tradycją byli najwyższymi sędziami w kwestiach religijnych na swoim terenie, zalecił im jednak powoływanie specjalnych sędziów ledczych (inkwizytorów), którzy mogliby bez reszty poświęcić się zwalczaniu ka-cerzy. Ze wspomnianych powyżej powodów idealnymi kandydatami na takich sędziów byli dominikanie. Zgromadzeni w Tuluzie biskupi zdefiniowali trzy podstawowe sytuacje, jakie powinny być mieć wpływ na wysokość kar wymierzanych heretykom. Otóż kacerzom zgłaszającym się i przyznającym do winy z własnej woli należało udzielić rozgrzeszenia i wyznaczyć lekką pokutę (posty, modlitwy, rozdawanie jałmużny, pielgrzymki do miejsc świętych); tych, którzy powracali na łono Kocioła wyłącznie ze strachu przed miernicą, karać więzieniem; za heretyków "zatwardziałych" lub recydywistów ekskomunikować i "przekazać ramieniu wieckiemu", co w owym czasie oznaczało już na pewno karę miernicy na stosie. Określono również karę, jaka miała spotykać protektorów i zwolenników herezji: ich majątek miał podlegać konfiskacie, a oni sami mieli być przekazywani władzom wieckim, które mogły im wymierzyć karę wedle swego uznania. Cała dorosła ludność Langwedocji (mężczyźni powyżej czternastego, kobiety - dwunastego

14

roku życia) musiała publicznie potępić herezję i zobowiązać się do jej zwalczania, jak też zaprzysiąc wierność Kociołowi rzymskiemu. lubowanie takie miało być odnawiane co dwa lata, za odmowa jego złożenia równała się ciśnieniu na siebie podejrzenia o sprzyjanie herezji. Wszyscy dorośli mieszkańcy Langwedocji mieli ponadto obowiązek denuncjować znanych sobie heretyków i występować w charakterze wiadków w toczących się przeciwko nim procesach. Delatorom gwarantowano 2 srebrne marki nagrody i zachowanie w tajemnicy ich nazwisk, co miało zabezpieczyć ich przed ewentualną zemstą ze strony krewnych i przyjaciół aresztowanych. Wszystkich wiernych zobowiązano do trzykrotnej spowiedzi w ciągu roku, a dla uniknięcia nieortodok-syjnych interpretacji świętych tekstów zabroniono laikom posiadania i czytania Biblii, nawet po łacinie. Dodatkowo przed oddalaniem się od ortodoksji miała być hańba i kary przewidziane dla pojednanych z Kociołem byłych kacerzy. Dla pokuty i odróżnienia od prawowiernych katolików mieli oni nosić specjalny strój z naszytym na piersiach i plecach dużym krzyżem z jaskrawego materiału, tracili prawa publiczne, a niekiedy ponadto prawo wykonywania swojego zawodu (np. lekarze).

Twarde zarządzenia synodu w Tuluzie nie wynikały tylko z zamiaru pacyfikacji i rekatolizacji zdobytej po dwudziestu latach okrutnej wojny Langwedocji. W dużej mierze były one rezultatem toczącej się już od pewnego czasu ostrej rywalizacji między dwiema największymi potęgami

chrześcijańskiego wiata, papieństwem i cesarstwem. Na początku lat dwudziestych, pozostający w konflikcie z papieżem, cesarz Fryderyk II postanowił bowiem tępić herezję na własną rękę. W 1224 r. ogłosił w Padwie edykt mający obowiązywać w całej Lombardii, w którym zapowiadał, że będzie karał surowo heretyków oszczędzonych przez Kociół. Po raz pierwszy, precyzyjnie i bez niedomówień, została w nim określona kara dla heretyków "zatwardziałych" i recydywistów:

miała nią być śmierć na stosie. Cesarz pozbawiał również praw publicznych i honorowych wszystkich potomków heretyków do drugiego pokolenia włącznie, z wyjątkiem dzieci, które zadenuncjowały własnych rodziców.

W 1231 r. przepisy te rozciągnięto na Sycylię, a w dwa lata później obowiązywały już w całym cesarstwie. Na ich podstawie już w 1226 r. spalono pewną liczbę heretyków w Rimini i w Masserata. Funkcję sędziów do spraw wiary Fryderyk II powierzał chętnie swoim urzędni-

15

kom wieckim, a nawet żołnierzom i nie omieszkał wykorzystać swoich edyktów do zwalczania politycznych przeciwników w Italii i w Rzeszy.

Ustawodawstwo cesarskie wywarło dwojaki wpływ na stanowisko Kociola względem heretyków. Z jednej strony, jak to miało miejsce na synodzie w Tuluzie, skłaniało go do stanowczego podkreślenia wyłącznej jurysdykcji trybunałów kocielnych w sprawach o herezję, z drugiej jednak zachęcało do dalszej eskalacji przeladowań, skoro stawka w grze toczącej się między papieństwem a cesarstwem stawała się odpowiedź na pytanie, kto ma być najwyższym autorytetem w kwestiach czystości i obrony wiary.

W tym samym roku, w którym Fryderyk II rozciągnął postanowienia edyktu padewskiego na Sycylię, jego wróg i rywal, papież Grzegorz IX, ogłosił konstytucję *Excommunicamus et anathematisamus*, uważaną przez większość badaczy za początek instytucjonalizacji inkwizycji średniowiecznej. W konstytucji tej papież zbierał i potwierdzał wcześniejsze ustalenia antyheretyckie z Werony, IV Soboru Laterańskiego, synodów w Awinionie i Tuluzie, podnosząc je zarazem do rangi prawa obowiązującego powszechnie w Kościele. Podkreślał, że ledztwo, proces i wyrok w sprawach o herezję leżą w wyłącznej kompetencji władz kocielnych, którym władze wieckie powinny jedynie służyć pomocą techniczną. Nowością konstytucji Grzegorza IX było utożsamienie w niej "należytej surowości" z karą śmierci, kara "wiecznego więzienia" przewidziana dla kacerzy wyrzekających się swoich poglądów wyłącznie ze strachu przed śmiercią, wykluczenie z procesów o herezję adwokatów i notariuszy nie związanych z trybunałem, zakaz składania apelacji od wyroków oraz zakaz zajmowania stanowisk kocielnych przez potomków heretyków do drugiego pokolenia włącznie.

Wład za postanowieniami synodu w Tuluzie papież postanowił oddelegować w okolice szczególnie zagrożone herezją specjalnych pełnomocników wyposażonych we władzę jej cigania i sądzenia. Po przybyciu do wyznaczonej miejscowości mieli oni obowiązek zebrać z pomocą lokalnego biskupa i kleru całą dorosłą ludność i wygłosić do niej specjalne kazanie poświęcone prawdziwej wierze i zgubnym skutkom herezji. Następnie powinni byli ogłosić tzw. okres łaski, to jest wyznaczyć termin, do końca którego byli skłonni przyjmować i udzielać rozgrzeszenia dobrowolnie zgłaszającym się do

nich i wykazującym skrucę heretykom. Tę kategorię kacerzy mieli traktować łagodnie - po nałożeniu lekkich kar kanonicznych puszczać wolno do domu.

16

Okres łaski służył jednocześnie zbieraniu denuncjacji, które stawały się później podstawą do wszczęcia dochodzenia przeciwko tym z podejrzanych, którzy nie zgłosili się do inkwizytorów dobrowolnie. W ich ujęciu i doprowadzeniu przed oblicza sędziów mieli pomagać prawowierni katolicy, dobrani przy pomocy lokalnych władz kocielnych. Do wszczęcia procesu przeciwko podejrzanemu o herezję wystarczały zeznania (donosy) dwóch zgodnych ze sobą świadków. Inkwizytorów, wywodzących się tak z kleru wieckiego jak i zakonnego, papież mianował osobicie. W dalszym ciągu nie byli oni wyłącznymi sędziami w sprawach o herezję, lecz mieli jedynie wspomagać tradycyjne sądy biskupie.

Współpraca między lokalnym duchowieństwem a papieskimi pełnomocnikami nie zawsze układała się dobrze. Zasiadali w swych diecezjach biskupi i podległy im kler, uwikłani w rozmaite zależności feudalne, polityczne, rodzinne czy choćby tylko towarzyskie, z reguły gotowi byli wykazywać dużo większą pobłażliwość względem "swoich" heretyków niż przybysze z zewnątrz. Często też spoglądali na inkwizytorów papieskich jak na intruzów zakłócających im spokój i dopatrywali się w ich pełnomocnictwach zamachu na swe własne prerogatywy sędziowskie.

Pierwsi delegaci papiescy udali się do Toskanii, Lombardii i Niemiec. Rychło okazało się, że nie wszyscy zostali dobrani w sposób odpowiedzialny. Szczególnie głonych nadużyć dopuścił się inkwizytor Konrad z Marburga zwalczający w Rzeszy tzw. lucyferianów, waldensów, a także... chłopów z nad Wezery, którzy nie chcieli płacić dziesięcin. Konrad z Marburga postępował z tak wielkim okrucieństwem i chciwocią, że bardzo szybko popadł w konflikt z miejscową hierarchią kocielną i feudalami wieckimi. Wreszcie, w roku 1233 został zamordowany przez krewnych jednej ze swych ofiar, a oburzenie wywołane jego działalnością było tak wielkie, że Sejm Rzeszy, zebrany we Frankfurcie w lutym 1234 r., zakazał inkwizytorom papieskim wstępu na teren Niemiec. Wprawdzie Fryderyk II zniósł później to postanowienie Sejmu, jednak po tym skandalu trudno było inkwizycji papieskiej zapuścić głębsze korzenie w Rzeszy.

Grzegorz IX, który ekskomunikował zabójców Konrada, również wyciągnął wnioski z tej historii. Dwie jego bulle z roku 1233 - *Ile humani generis* i *Licet ad capiendos* - wprowadziły istotne zmiany do dotychczasowej organizacji walki z herezją i nadały inkwizycji redniowiecznej jej klasyczny charakter.

Pierwsza z nich, adresowana do biskupów francuskich, informowała ich, że papież wysyła im do pomocy swoich pełnomocników, wywodzących się tym razem wyłącznie z szeregów zakonu kaznodziejskiego. Druga, skierowana z kolei do dominikanów, powierzała im pełnomocnictwa papieskie do walki z herezją i odpowiednią jurysdykcję nad osobami wieckimi i duchownymi. Te dwie bulle, odbierające w praktyce (choć nie formalnie) władzę sądzenia herezji sądom biskupim i przekazujące ją specjalnym delegatom papieskim powoływanym spośród dominikanów, stanowiły właściwy początek inkwizycji redniowiecznej, rozumianej jako nadzwyczajny trybunał do spraw

wiary, autonomiczny nie tylko w stosunku do władz wieckich, ale i kocielnych, wyposażony w szerokie kompetencje i odpowiedzialny jedynie przed papieżem.

Powierzając swe pełnomocnictwa dominikanom, Grzegorz IX dokonywał w swym przekonaniu wyboru, który gwarantować miał bezstronność, uczciwość, efektywność, a zapewne także łagodność postępowania inkwizycyjnego. Niewstpliwie papież liczył nie tylko na wspomniane już walory członków zakonu kaznodziejskiego, ale brał również pod uwagę niezależność dominikanów od lokalnych układów w poszczególnych diecezjach, ich brak zainteresowania przeladowaniem przeciwników politycznych, jak też ich regułę i stan duchowny, zakładając przeciwieństwo miłosierdzie i nieczułość na ewentualne korzyści materialne.

A jednak nadużyć i skandali nie dało się uniknąć. I tak, działający na północy Francji inkwizytor Robert Le Bougre, zresztą ex-katar, doprowadził swą chciwością i bezwzględnością do masowych rozruchów antykocielnych, w związku z czym musiano go aresztować na specjalny rozkaz papieża. Przeciwno postępowaniu inkwizytorów Arnolda Catala, Wilhelma z Lombiers i Wilhelma z Pelhissio protestowali w Rzymie arcybiskupi Reims i Sens. Niektórzy z pierwszych inkwizytorów podzielili nawet los Konrada z Marburga: w 1238 r. otruto jednego z pionierów Trybunału Wiary w Aragonii, w 1252 r. zamordowano inkwizytora północnych Włoch, Piotra z Werony - późniejszego patrona Inkwizycji hiszpańskiej, czczonego pod imieniem w. Piotra Męczennika.

Skargi biskupów rozmaitych diecezji, antykocielne wystąpienia ludności i powtarzające się wciąż nadużycia doprowadziły szybko do pewnych modyfikacji sposobu powoływania papieskich pełnomocników

18

i postępowania inkwizycyjnego. Papież Innocenty IV scedował prawo powoływania inkwizytorów na prowincjałów zakonu kaznodziejskiego, przy czym każdorazowa nominacja miała odbywać się na prośbę i za zgodą odpowiedniego biskupa. Dwa synody biskupów francuskich, w Narbonne (1243) i w Beziers (1246) złagodziły nieco procedurę inkwizycyjną i los aresztowanych. Na pierwszym z nich - zachowując zasadę anonimowości wiadków oskarżenia - przyjęto, że oskarżony może podać inkwizytorom listę swoich "miertelnych wrogów", którzy z takich czy innych powodów mogliby pragnąć jego zguby. Jeśli sędzią prowadzący sprawę dochodził do wniosku, że wiadek oskarżenia był rzeczywiście "miertelnym wrogiem" oskarżonego, zeznania takiego wiadka traciły automatycznie moc prawną. Na synodzie w Beziers zabroniono konfiskowania mienia oskarżonych przed ogłoszeniem wyroku w ich sprawie oraz dopuszczono możliwość darowania części kary skazańcom wykazującym skruchę i poprawę. Od tego czasu "wieczne więzienie", na jakie skazywano skruszonych i pojednanych z Kościołem heretyków, rzadko oznaczało w praktyce więcej niż kilka lat pozbawienia wolności.

Końcowy etap formowania się inkwizycji średniowiecznej wyznaczyła pochodząca z 1252 r. bulla Innocentego IV *Ad extirpanda*, zbierająca i kodyfikująca wszystkie wcześniejsze rozporządzenia na ten temat. Bulla ta ustanawiała stałe trybunały inkwizycyjne we wszystkich diecezjach. W ich skład miało wchodzić dwóch inkwizytorów, lokalny biskup bądź jego reprezentant oraz dwunastu, dobranych przez nich, prawowiernych katolików (*boni viri*), rekrutujących się najczęściej spośród

miejscowego kleru. Przy podejmowaniu wszelkich decyzji obowiązywała zasada kolegalności, choć głos decydujący należał do inkwizytorów. Trybunał miał prawo zatrudnić dwóch notariuszy i parę osób niższego personelu - lekarza, wonych, gońców, etc. Ponieważ był on właściwie bezradny bez technicznej i organizacyjnej pomocy władz wieckich, bulla nakazywała tym ostatnim, pod karą ekskomunikacji, ciś współpracę z trybunałem.

Istotnym novum tego dokumentu było zastosowane w nim porównanie heretyków do zwykłych kryminalistów, co dość szybko zostało zinterpretowane jako zgoda papieża na stosowanie tortur w sprawach o herezję - techniki wymuszania zeznań szeroko wówczas rozpowszechnionej w sądach wieckich całej Europy. Początkowo torturowano przede wszystkim głodem, za samych inkwizytorzy nie mogli być przy

19

torturach obecni ze względów kanonicznych. To ostatnie przestało być przeszkodą, odkąd w roku 1261 papież Aleksander IV przyznał inkwizytorom prawo wzajemnego udzielania sobie dyspensy w kwestiach związanych z postępowaniem inkwizycyjnym, a stojących w sprzeczności z przepisami prawa kanonicznego.

Rodzaje, czas trwania i okoliczności stosowania tortur ujęto z czasem w ciśle przepisy, co miało zapobiec ewentualnej samowoli inkwizytorów w tym względzie. Papież Klemens V zadysponował, aby żaden inkwizytor nie nakazywał tortur bez zgody biskupa diecezji i kolegium przysięgłych boni viri. Męczarnie wolno było aplikować tylko raz i nie dłużej jak pół godziny. W praktyce ograniczenia te nie miały jednak większego znaczenia. Biskupi zgadzali się na ogół bez większego sprzeciwu na torturowanie podejrzanych, i to z kilku powodów. Po pierwsze, zbrodnia herezji miała charakter intelektualny, w związku z czym koronnym dowodem jej popełnienia mogło być tylko przyznanie się oskarżonego do winy, a tortury były najprostszym i najskuteczniejszym zarazem rodzajem prowadzącym do tego celu. Po drugie, ówczesna wrażliwość akceptowała cierpienia fizyczne znacznie łatwiej niż dzisiejsza. Po trzecie wreszcie, oszczędzanie podejrzanego o herezję mogło łatwo wzbudzić podejrzenie, że się mu sprzyja bądź go osłania, a tego rodzaju zarzut mógł okazać się niebezpieczny nawet dla biskupa.

Co do jednorazowości i limitowanego czasu trwania tortur, to ograniczenia te dawały się w praktyce bardzo łatwo omijać, a to przez zastosowanie prawniczego wybiegu, na mocy którego każda kolejna sesja męczarni stawała się zaledwie "kontynuacją" pierwszej, legalnej, rzekomo niedokończonych. Każdy podejrzany mógł być ponadto torturowany dodatkowo jako "wiadek" we własnej sprawie. Ponawiane przez licznych papieży apele o umiar w stosowaniu tortur nie mogły przynieść spodziewanego rezultatu, skoro o tym, co jest umiarem, decydowali wyłącznie inkwizytorzy. W przeciwieństwie do późniejszej Inkwizycji hiszpańskiej, inkwizycja renesansowa nie torturowała jednak dzieci, starców ani kobiet w ciży.

Od czasu bulli Ad extirpanda inkwizycja papieska uległa nieznacznym już tylko modyfikacjom. Na synodzie w Albi (1254) pozwolono inkwizytorom przeprowadzać również procesy zmarłych już heretyków. W przypadku "udowodnienia" im winy, ich szczątki podlegały ekshumacji i były palone na stosie. Ponieważ jednocześnie przeprowa-

dzano konfiskatę pozostawionego przez nich majątku, procesy zmarłych godziły przede wszystkim w ich spadkobierców.

W XIV wieku przyjął się zwyczaj zatrudniania przez trybunały inkwizycyjne tzw. kwalifikatorów, z reguły prawników, zadaniem których było sprawdzanie zgodności ferowanych wyroków z obowiązującym na danym terenie prawem wieckim, wydawanie opinii pomocniczych w różnych kwestiach i cenzurowanie tekstów podejrzanych o zawieranie błędów doktrynalnych, co pozwalało określić stopień podejrzenia o herezję w każdym konkretnym przypadku. Funkcję kwalifikatorów pełnili specjaliści z różnych dziedzin, nierzadko wywodzący się z kręgów uniwersyteckich. Jak wszystkich innych pracowników i współpracowników świętego Oficjum obowiązywała ich ciła tajemnica służbowa.

Liczną grupę niepłatnych współpracowników inkwizycji stanowili w owym stuleciu tzw. familiares, to jest "krewniacy" Trybunału, wywodzący się przede wszystkim z owych godnych zaufania, prawowiernych katolików, którzy zgodnie z postanowieniami IV Soboru Laterańskiego mieli informować swoich biskupów o wszelkich przejawach herezji w terenie. Familiares pełnili nie tylko funkcję informatorów i okazjonalnych pomocników inkwizytorów (np. przy aresztowaniach podejrzanych), to z nich w dużej mierze rekrutowali się też płatni pachołkowie świętego Oficjum, straż więzienna, jak też osobista eskorta i służba inkwizytorów. Familiares cieszyli się znacznymi przywilejami: podlegali wyłącznej jurysdykcji inkwizycji, mogli nosić broń, a każda wyrządzona im zniewaga traktowana była z całą surowością jako zamach na reprezentowaną przez nich instytucję.

Wiek XIV przyniósł też pierwsze podręczniki dla inkwizytorów, rodzaj drobiazgowych leksykonów zawierających opis praktyki, rady i gotowe odpowiedzi na rozmaite wątpliwości, jakie mogły pojawić się przy okazji rozpatrywania trudniejszych spraw. Dwa z nich, *Practica Inquisitionis Heretice Pravitatis* Bernarda de Gui (ok. 1320) oraz *Directorium inquisitorum* Nicolau'a Eimerica (ok. 1376), uchodzą za najbardziej kompetentne i stanowią bezcenne źródło poznania wielu szczegółów związanych z organizacją i funkcjonowaniem inkwizycji średniowiecznej. Dzieło Eimerica krążyło w wielu odpisach, za w epoce druku było wielokrotnie wznawiane, w tym na użytek Inkwizycji hiszpańskiej (wyd. 1503, 1578, 1585, 1587, 1595 i 1607). W roku 1585 zostało

wzbogacone o komentarze sławnego hiszpańskiego kanonisty i teoretyka inkwizycji, Francisca Peñi.

Z obu tych podręczników wiadomo, że już w XIV wieku istniał zwyczaj ogłaszania wyroków Trybunału Wiary podczas specjalnej ceremonii zwanej *sermo fidei*, z której w przyszłości miało rozwinąć się hiszpańskie *auto de fe*. Rankiem, po niadaniu, przeprowadzano oskarżonych pod straż z więzienia do siedziby trybunału, gdzie golono im głowy i ubierano w specjalny strój hańby (*saccus benedictus*), a następnie w uroczystej procesji prowadzono ich do kocioła lub na plac, gdzie odbywała się ceremonia odczytania wyroków, najczęściej poprzedzona mszą. Skazanych na śmierć przekazywano tam przedstawicielom "ramienia wieckiego", którzy przeprowadzali egzekucję, z

reguły poza murami miasta.

Inkwizycja redniowieczna naprawdę sprawnie działała tylko we Francji, Włoszech, Aragonii i - krótko - w Niemczech. Apogeum jej aktywności przypadło na wiek XIII, będący zarazem okresem jej formowania się i krzepnięcia. Po uporaniu się z problemem albigensów, co nastąpiło już w II poł. XIII wieku, inkwizycja papieska stała się mniej okrutna, wrastając za to solidnie w życie Francji, Włoch i Aragonii. Niekiedy bywała używana do celów politycznych, jak miało to miejsce w roku 1297, kiedy ród Colonna zbuntował się przeciw papieżowi Bonifacemu VIII, a zwłaszcza podczas głównego procesu templariuszy, przeprowadzonego pod dyktando króla Francji Filipa IV. Wiek XIV przyniósł stopniową dekadencję inkwizycji redniowiecznej. We Francji, która była jej kolebką i gdzie działalność świętego Oficjum przyczyniła się wydatnie do ubezwłasnowolnienia Langwedocji przez Paryż, korona bardzo szybko poddała ją kontroli swoich urzędników i doprowadziła do przejścia jej kompetencji przez sądy królewskie. Również w Aragonii i we Włoszech w końcu XIV stulecia inkwizycja papieska była instytucją na wpół martwą, egzystując raczej w teorii niż w praktyce.

Zostały jednak po niej akty prawne, model organizacyjny, wypróbowane metody działania, podręczniki i legenda - wszystko to stanie się punktem odniesienia dla zorganizowanej z woli Izabeli i Ferdynanda Inkwizycji hiszpańskiej, a następnie dla Inkwizycji portugalskiej (1536) oraz dla zmartwychwstałej na fali kontrreformy, nowożytnej Inkwizycji rzymskiej (1542).

ROZDZIAŁ II

USTANOWIENIE INKWIZYCJI W HISZPANII

Jakie są konsekwencje herezji? Blunierstwa, świętokradztwa, zamachy na same fundamenty Kościoła, gwałcenie świętych praw i zasad, krzywdy, oszczerstwa i okrucieństwa, których ofiarą padają katolicy. W następstwie herezji słabnie i ganie w sercach wiara katolicka, niszczy się instytucje i dobra materialne, dochodzi do buntów i rozruchów, niknie spokój i ład publiczny. Tak więc każdy kraj, który pozwoli herezji zakiełkować w swym łonie, który hoduje ją i nie wyrzywa jej na czas z korzeniami, deprawuje się, nabiera skłonności do przewrotów i "może w końcu zginąć".

Francisco Peñal

W redniowieczu Hiszpania była pojęciem czysto geograficznym. Od czasu najazdu arabskiego w roku 711 Półwysep Iberyjski stał się miejscem, przez które przebiegała granica między wiatem islamu i chrześcijaństwa. Po obu stronach tej płynnej granicy formowały się, łączyły w większe całości i ulegały ponownej dezintegracji różne organizmy państwowe, z których żaden nie używał jednak nazwy dawnej prowincji rzymskiej.

Muzułmanom nie udało się opanować całego półwyspu: górskie, dzikie i nieurodzajne tereny Asturii i Kantabrii stały się bazą uporczywej, mającej trwać ponad siedem wieków reconquisty - walki chrześcijan o odzyskanie zajętych przez Maurów ziem dawnego państwa Wizygotów. Dla przypartych do morza Kantabryjskiego chrześcijan wojna przeciw Maurom była absolutną koniecznością życiową - był to jedyny sposób zdobycia ziem bardziej nadających się pod osadnictwo, a także ródło

atrakcyjnych łupów, produktów o wiele lepiej rozwiniętej cywilizacji islamu.

Do wieku XII czynnik religijny nie odgrywał w tej konfrontacji większej roli. Jeszcze na początku XIV w. kastylijski pisarz i arystokrata, don Juan Manuel, mógł stwierdzić:

' N. Eimeric, F. Pena, op.cit., s.58.

23

"Trwa wojna między chrześcijanami i Maurami i będzie trwała tak długo, aż chrześcijanie odzyskają ziemię, które jęczy w niewoli Maurów;

wszak z powodu zwyczajów i religii nie byłoby wojny między nimi" 2.

W toku reconquisty po stronie chrześcijańskiej wyłoniły się cztery niezależne państwa: Kastylia (która wchłonęła królestwa Asturii i Le-ónu), Aragonia (obejmująca również Katalonię i Walencję), Portugalia (samodzielna od 1179) oraz Nawarra (do XVI w. związana dynastycznie z Francją).

Główny ciężar reconquisty spoczywał na dwóch największych królestwach chrześcijańskich: Kastylii i Aragonii. Po sukcesach militarnych króla Kastylii Ferdynanda III (1230-1252) i króla Aragonii Jaime I (1213-1276), które doprowadziły do odzyskania w krótkim czasie:

Kordoby (1236), Walencji (1238), Murcji (1243), Balearów (1229- 1235), Jaen (1246) i Sewilli (1248), jedynym bastionem islamu na półwyspie pozostał emirat Granady, okupujący swą niepodległość ogromnym trybutem w złocie, płaconym władcom Kastylii do roku 1492.

Wraz z przesuwaniem się granic chrześcijaństwa na południe pod panowanie władców Kastylii i Aragonii dostawały się masy ludności muzułmańskiej i żydowskiej, które nie chciały emigrować do Granady bądź północnej Afryki. Zwycięzcy zapewniali im wolność wyznania i zachowanie majątków za cenę politycznej lojalności i wyższych niż w przypadku chrześcijan podatków. Do czasu zakończenia reconquisty chrześcijańscy władcy nie usiłowali narzucić swym poddanym religijnej jedności, dzięki czemu, jak pisze Pierre Chaunu, wybitny znawca historii Hiszpanii (nie znający jednak realiów ówczesnej Polski):

"Chrześcijańska Hiszpania była w średniowieczu jedynym krajem chrześcijaństwa, gdzie mogły żyć bez prześladowań znaczne mniejszości religijne" 3.

O pełnym równouprawnieniu nie było oczywiście mowy, i tak np. wszelki prozelityzm muzułmański czy żydowski był surowo zakazany, jednakże w porównaniu z innymi krajami europejskimi, w których obowiązywały rozmaite przepisy antyżydowskie i gdzie raz po raz dochodziło do pogromów i ekspulsji, kraje hiszpańskie były - przynaj-

: Historia de la Inquisición en España y América, op.cit., t. I, s. 270. 3 P. Chaunu, La España de Carlos V, Barcelona 1976, t. II, s. 106.

24

mniej do końca XIII stulecia - miejscem, gdzie przedstawiciele różnych ras i religii mogli współżyć względnie harmonijnie pod rządami władców, którzy z dumą używali tytułu "monarchów trzech religii". W dodatku wiaty muzułmański i chrześcijański, nawet w okresach najcięższych zmagania militarnych, nie były nigdy od siebie całkowicie odseparowane - prowadziły wymianę handlową, utrzymywały dyplomatów, a nawet zawierały sojusze, jak miało to choćby miejsce pod koniec XII w., kiedy Leon sprzymierzył się z Almorawidami przeciw Kastylii.

Ważną rolę pośredników w kontaktach muzułmańsko-chrześcijańskich odgrywali zawsze Żydzi, traktowani na Półwyspie Iberyjskim znacznie lepiej niż gdziekolwiek indziej w Europie (np. w czasie reconquisty dochodziło często do zatargów między krzyżowcami francuskimi a rycerzami hiszpańskimi, którzy nie chcieli zabijać schwytanych Żydów).

Władcy chrześcijańscy tolerowali islam czy też judaizm swych nowych poddanych także ze względu na ważne role ekonomiczne, jakie przedstawiciele tych mniejszości wyznaniowych pełnili w zmilitaryzowanych społeczeństwach ówczesnej Kastylii i Aragonii.

Mudejares, czyli muzułmanie, którzy zdecydowali się pozostać pod panowaniem chrześcijan, byli w większości pracowitymi rolnikami i zdolnymi rzemieślnikami, przynoszącymi spory dochód Koronie i nowym, chrześcijańskim, właścicielom ziemskim. Żydzi, zamieszkali głównie w miastach, zmonopolizowali w nich handel, pośrednictwo, usługi finansowe i wolne zawody z medycyną na czele. Monarchowie Kastylii i Aragonii, a także wielcy feudałowie wieccy i duchowni chętnie powierzali im zarząd swych majątków, zasięgałi u nich porad lekarskich, korzystali z ich kredytów, zlecali im zbieranie należnych sobie rent, podatków, danin, a nawet... dziesięcin. Dzielnice żydowskie, zwane aija-mas lub juderias, pełniły w wielu miastach rolę prawdziwych banków, udzielających - na wysoki wprowadzić procent - pożyczek wszystkim chętnym. Żydzi bywali ministrami, a nawet skarbnikami królewskimi, jak Josef Pinchón za Henryka II kastylijskiego czy Jerónimo Perez jeszcze za Królów Katolickich. To właśnie dwaj wielcy finansicy żydowscy, Abraham Senior i Izaak Abarbanel, dopomogli swymi pieniędzmi do ostatecznego zdobycia Granady.

Jednak wszystko to, co nakazywało hiszpańskim władcom i wielmożom otaczać opieką żydowskich i muzułmańskich poddanych, wywoły-

25

wało niechęć i nienawić hiszpańskich warstw ludowych, zwłaszcza w stosunku do Żydów, których bogactwo, ostentacja i rosnące wpływy w społeczeństwie stały się solą w oku starych chrześcijan, uważających się za zdobywców i prawowitych gospodarzy kraju. Plebejski w swej istocie antysemityzm, obok wstępków rozpowszechnionych w całym wiecie chrześcijańskim (Żydzi - mordercami Chrystusa), zaprawiony był w Hiszpanii bardzo wyraźnym zawiciś o powodzenie materialne wyznawców judaizmu oraz strachem przed konkurencją ekonomiczną z ich strony. Uważano powszechnie, że Żydom powodzi się za dobrze i to, co gorsza, bez pracy. Jak pisał kronikarz Królów Katolickich, Andres Bernaldez:

(Żydzi byli) "kupcami, sprzedawcami, dzierżawcami podatków i grzywien, zausznikami możnych, urzędnikami, krawcami, szewcami, garbarzami, tkaczami, kupcami korzennymi, domokrśćcami, kupcami jedwabnymi, kowalami, złotnikami i uprawiali inne podobne zawody: żaden z nich nie orat, ani nie uprawiał roli, żaden nie był stolarzem czy murarzem, wszyscy szukali tylko próżniaczych zajęć, tak, aby mieć zysk niewiele pracując" 4.

Kiedy na przełomie XIII i XIV stulecia ostatecznie załamała się względna do tej pory równowaga militarna między chrześcijaństwem a islamem, do wyranej ofensywy ideologicznej przeszedł również Kociół hiszpański, który zaczął domagać się od władców prowadzenia polityki dyskryminacyjnej względem innowierców, podobnej do tej, jaką od dawna stosowano w innych krajach europejskich. Szczególnie niższy, wywodzący się z ludu kler wołał z ambon o wprowadzenie przepisów segregacyjnych albo przymusowy chrzest wszystkich niewiernych. Synody biskupów kastylijskich w Zamorze (1313) i w Yalladolid (1322) zarzuciły monarchom i możnym, że wolą korzystać z usług lekarzy żydowskich i muzułmańskich niż chrześcijańskich i że przy obsadzaniu urzędów preferują Żydów. Biskupi zwrócili się do króla, by nakazał swym żydowskim poddanym noszenie specjalnego znaku, po którym można by ich było odróżnić od chrześcijan. Na synodzie biskupów aragońskich w Tarragonie (1329) podnoszono niebezpieczeństwo zbyt bliskich kontaktów chrześcijan z niewiernymi, grzmiąc przeciwko tym z katolików, którzy uczestniczyli w żydowskich bądź muzułmańskich

4 A. Bernaldez, Memoria del reinado de los Reyes Católicos, Madrid 1962, s. 256.

26

weselach, pogrzebach i wiertach. Synod w Salamance (1335) zagroził ekskomuniką wszystkim chrześcijanom szukającym pomocy u lekarzy żydowskich. Synod w Walencji (1388) poprosił monarchę o wydanie zakazu pracy w niedziele i święta - co, rzecz jasna, godziło przede wszystkim w ludność niechrześcijańską - oraz o doprowadzenie do cisłej segregacji różnych religii poprzez przymusowe zamknięcie Żydów i Maurów w wydzielonych dzielnicach miast (gettach). Choć na skutek oporu władców postulaty te długo jeszcze nie zostały zrealizowane, nietolerancyjna postawa Kocioła i powszechny antysemityzm ludu robiły wrażenie i zyskiwały sobie coraz więcej zwolenników także wśród wyższych warstw społeczeństwa hiszpańskiego.

I tak, na kortezach w Sorii (1380) odebrano Żydom starodawny przywilej, na mocy którego nawet popełnione przez nich przestępstwa kryminalne należały do kompetencji sędziowskich rabinów. Kortezy zebrane w Valladolid (1385) zabroniły chrześcijanom mieszkać wśród Żydów, za tym ostatnim trudnić się zbieraniem jakichkolwiek rent czy podatków. Kortezy w Briviesca (1387) zakazały katolikom przyjmowania pod swój dach Żydów i Maurów.

W zagęszczającej się atmosferze antysemityzmu dochodzi do pierwszych w Hiszpanii pogromów, inspirowanych po części przez fanatycznych przedstawicieli niższego kleru. W roku 1321 zmasakrowano mieszkańców juderias w Tudeli i Pamplonie, w siedem lat później spalono żydowskie dzielnice w Vianie, Estelli i ponownie w Tudeli. W roku 1348 przerażenie wywołane szalejącą epidemią dżumy, zbierającą tysiące ofiar w całej Hiszpanii, popycha zrozpaczone tłumy wielu miast do mordowania Żydów, oskarżanych o zatrucie studzien i o to, że samą swą obecnością w Hiszpanii i bezkarnym praktykowaniem judaizmu ciśnęli na chrześcijan okrutną pomstę boską. W roku

1360 majš miejsce nowe pogromy, tym razem w aijamas w Najera i Miranda de Ebro. Decydującym o losie hiszpańskich Żydów okazał się jednak rok 1391, kiedy to jednoczenie w wielu miastach kraju doszło do krwawych rozruchów antysemitycznych.

Fala pogromowa wyszła z Sewilli, gdzie od kilku już lat fanatyczny kaznodzieja Hernan Martinez, wbrew zakazom miejscowego arcybiskupa Pedro Barroso, podburzał chrześcijan do rozprawy z ludnością żydowską. 9 kwietnia 1391 r. chrześcijański tłum wdarł się do dzielnicy żydowskiej mordując i rabując bez litości. Zginęło ok. 4 tysięcy Żydów, a ocalili tylko ci, którzy w obliczu miernoty zgodzili się przyjść

27

chrzest. Podobne sceny rozegrały się wkrótce w Kordobie, Toledo, Burgos i innych miastach Kastylii, po czym fala rozruchów przetoczyła się po Aragonii, gdzie doszło do masowych zabójstw i łupienia juderías Walencji, Barcelony, Gerony, Saragossy, Leridy i Majorki. Bogata dzielnica żydowska Barcelony nie podniosła się już nigdy po tym ciosie i została ostatecznie zlikwidowana w cztery lata później. Naoczny świadek tych wydarzeń, kronikarz króla Kastylii Henryka III, Pero López de Ayala, nie miał złudzeń co do motywów, jakimi kierowali się sprawcy tych masakr: "Wszystko to, jak się zdaje, wzięło się bardziej z żądzy rabunku niż z pobożności" 5. Nieznana jest dokładna liczba ofiar tych zaburzeń, czasami - być może przesadnie - oblicza się ilość zamordowanych na ok. 50 tysięcy 6. Poza Barcelonę winni nie ponieśli żadnej kary.

Pogromy z lat 1391-1395 miały dalekosiężne konsekwencje. Po pierwsze, złamały one potęgę ekonomiczną i podkopały poczucie bezpieczeństwa hiszpańskich Żydów, którzy nie odzyskali już nigdy liczebności i pozycji społecznej sprzed fatalnego dla nich roku 1391. Po drugie, masowe chrzty w obliczu miernoty, przyjęte przez ok. 200 ty. Żydów kastylijskich i aragońskich, spowodowały pojawienie się w królestwach hiszpańskich nieznanej tam dotąd kategorii mieszkańców - conversos (przechrztów), zwanych też judeoconversos, marranos (wieprze, knury) albo cristianos nuevos (nowi chrześcijanie). Ta nowa grupa społeczna, będąca w istocie częścią dawnej społeczności żydowskiej, niemal od początków swego istnienia cięgnie na siebie nienawić zarówno swych dawnych współwyznawców, zarzucających conversos apostazję religijną i zdradę narodową, jak też starych chrześcijan, oskarżających marranos o trzymanie się w tajemnicy dawnych praktyk judaistycznych ("judaizowanie") i rozkładanie od wewnątrz religii i moralności chrześcijańskiej. W wieku XV głównym obiektem zazdrości i nienawici starych chrześcijan będą już wcale conversos, a nie ortodoksyjni Żydzi.

Istotnym skutkiem wydarzeń lat 1391-1395 był także fakt, że po ogromnym spadku liczebności wyznawców judaizmu w Kastylii i Aragonii, spowodowanym tak przez pogromy i emigrację tysięcy hiszpań-

5 J. Caro Baroja, *Los judios en la España moderna y contemporanea*, Madrid 1962, t. I, s. 106.

" H. Cli. Lea, *Historia de la Inquisición española*, Madrid 1983, t. I, s. 128.

28

kich Żydów do Portugalii, Granady i Afryki, jak przez masowe chrzty pod przymusem, gwałtownie zmalały dochody Korony z tytułu podatków płaconych przez ludność niechrześcijańską, a to z kolei zmniejszyło zainteresowanie hiszpańskich monarchów dalszym udzielaniem opieki Żydom zamieszkującym ich królestwa. W konsekwencji tego faktu, po raz pierwszy w dziejach Hiszpanii, polityka XV-wiecznych władców Kastylii i Aragonii względem mniejszości wyznaniowych przybierała charakter nietolerancyjny i coraz bardziej odpowiadający życzeniom podstawowej grupy społeczeństwa, jakś byli starzy chrześcijanie.

Wysuwane pod adresem nowych chrześcijan oskarżenie o to, że nadal praktykują judaizm, w zasadzie było zgodne z prawdą. Trudno się temu dziwić, zważywszy okoliczności, w jakich przyjęli oni chrzest, niemniej oficjalne stanowisko Kocioła i poglądy starych chrześcijan na tę sprawę dalekie były od pobłażliwości: uważano, że skoro Żydzi postawieni wobec alternatywy chrztu lub śmierci wybrali chrzest, uczynili tym samym użytek ze swej wolnej woli i stali się chrześcijanami "dobrowolnie". Dlatego też ich ewentualne późniejsze odstępstwo lub trzymanie się wiary ojców uznawane były bez żadnej taryfy ulgowej za apostazję lub herezję.

Zarzut judaizowania mógł osiągnąć z łatwością także tych z *con-versos*, którzy przyjęli nową religię zupełnie szczerze i z głębokim przekonaniem o jej prawdziwości. Wystarczyło, że zachowali przywiązanie do dawnych strojów, czy choćby przyzwyczajenia kulinarne (niechęć do wieprzowiny, spożywanie specjalnie przyrządzonych potraw etc.), czytali hebrajskie księżki bądź utrzymywali jakieś kontakty z żydowskimi krewnymi czy przyjaciółmi. W tym miejscu należy bowiem podkreślić, że zdarzały się również, choć rzadko, konwersje autentyczne, przy czym niektórzy z owych neofitów zdobyli sobie szybko rozgłos najzjadlejszych antysemitów, zwalczających wszelkimi sposobami tak ortodoksyjnych Żydów, jak i judaizujących nowych chrześcijan.

I tak, był rabin Burgos, Salomon Ha-Levi, który przybrał na chrzcie nazwisko Pablo de Santa Maria i doszedł do wysokich godności kanclerza Kastylii, wychowawcy syna Henryka III oraz biskupa Cartageny, a potem... Burgos, by zostać wreszcie legatem papieskim w Kastylii, był współautorem ostrych zarządzeń antyżydowskich z 1412 r. i twórcą wymierzonego w religię przodków traktatu *Scrutinium scripturarum, sive dialogus Sauli et Pauli contra Judaeos* (1432). Podobne dzieło, zatytułowane *Hebraeomastix*, napisał inny ex-rabin, Jehoshua Ha-Lorqui,

29

czyli Jerónimo de Santa Fe, wsławiony poza tym zorganizowaniem w 1413 r. dysputy teologicznej w Tortosie, na której bronił chrześcijaństwa przeciw 14 rabinom i to tak skutecznie, że 12 z nich dało się po niej ochrzcić (być może zresztą chodziło w tym przypadku o zręcznie zaplanowaną, propagandową mistyfikację). Neofit był także główny polemista antyżydowski, Pedro de la Caballeria, autor dzieła *Zelus Christi contra Judaeos* (1450) oraz - najprawdopodobniej - brat Alonso de Espina, twórca *Fortalitium fidei contra Judeos* (1458), traktatu prawdziwie rasistowskiego, gdzie atakuje się już Żydów jako takich, zarzucając im, że są notorycznymi zdrajcami, bluniercami, dzieciobójcami, homoseksualistami, mordercami w przebraniu lekarzy, trucicielami i lichwiarzami.

Brzemienne w skutki wydarzenia lat 1391-1395 nie zakończyły bynajmniej prześladowań Żydów w państwach hiszpańskich. Król Kastylii Henryk III, który w roku 1395 przyrzekł Żydom opiekę Korony na przyszłość, w 10 lat później zaaprobował bez żenady antyżydowskie uchwały kortezów, zmniejszające m.in. o połowę zadłużenie chrześcijan u Żydów (dla odzyskania drugiej połowy wymagane było przedstawienie wiadka przez wierzyciela oraz... uznanie długu przez dłużnika!), nakazujące Żydom zwrot zastawów otrzymanych przy udzielaniu pożyczek chrześcijanom oraz narzucające wyznawcom judaizmu wymóg noszenia znaków rozpoznawczych. W roku 1406 doszło do nowego pogromu mieszkańców Ajamiy w Kordobie. W roku 1412, za regencji królowej Katarzyny, opublikowano w Kastylii surowe zarządzenia antyinnowiercze, tzw. Ordenamiento de Doña Catalina, zredagowane wspólnie przez wspomnianego już Pa-blo de Santa Maria i w. Wincentego Ferrera. Ponawiano w nich nakaz noszenia znaków rozpoznawczych, zabraniając jednocześnie Żydom i Maurom noszenia kosztownych strojów, piastowania urzędów publicznych, używania tytułów honorowych, zmiany miejsca zamieszkania, wynajmowania do pracy robotników chrześcijańskich, posługiwania się bronią, jedzenia, picia i wspólnej kąpieli z chrześcijanami i wykonywania wielu zawodów, m.in. lekarzy, aptekarzy, kupców korzennych, kowali, krawców, rzeników, cyrulików, stolarzy, domokrążców oraz poborców podatków. Nie wolno im było ponadto golić bród i strzyć włosów.

Pochodzące z epoki wiadectwo żydowskie skomentowało te przepisy w sposób pełen goryczy:

30

"Zmusili nas do nałożenia dziwacznych strojów. Zabronili nam zajmować się handlem, rolnictwem lub rzemiosłem. Kazali nam zapucić brody i długie włosy. Zamiast szat z jedwabiu musieliśmy nosić lachmany, które cięgały na nas pogardę. Nie goleni, wyglądalimy na chorych" 7.

Jedynym tradycyjnym zajęciem Żydów dozwolonym odtąd w Kastylii (lecz zakazanym bullą Etsi doctōbus gentium antypapieża Benedykta XIII w Aragonii) była lichwa, ale i ona, w świetle ustaw kortezów z roku 1405, przestała być zajęciem pewnym i opłacalnym.

Cel ustawodawstwa kastylijskiego z lat 1405-1412 został osiągnięty: zubożali, upokorzono, pozbawiono wielu dawnych sposobów zarobkowania i spychano na margines społeczny Żydzi (Maurów przepisy te dotyczyły w nieporównanie mniejszym stopniu) zaczęli masowo przyjmować chrzest. Automatycznie rosła jednak również liczba "wiernych" Kocioła hiszpańskiego, którzy nigdy nie pogodzili się do końca z własnym chrześcijaństwem. Dla tych, którzy zdecydowali się je przyjąć, chrzest oznaczał szansę życia bez szykan, społecznego awansu, a niekiedy nawet błyskotliwej i nieosiągalnej dla ortodoksyjnych Żydów kariery. Większość conversos nadal zajmowała się tymi samymi zajęciami, jakimi od wieków trudnili się hiszpańscy Żydzi, tj. handlem, rzemiosłem, pośrednictwem, usługami finansowymi, zbieraniem podatków i kar pieniężnych, administrowaniem cudzymi majątkami oraz wolnymi zawodami.

Wielu spośród nowych chrześcijan osiągnęło wysokie stanowiska państwowe i kocielne, a także - drogą małżeństw zawieranych z przedstawicielami szlacheckich i arystokratycznych rodów, pragnących ratować podupadłe fortuny - zdobyło uprzywilejowany status społeczny. W chwili wprowadzenia inkwizycji w Kastylii co najmniej czterech tamtejszych biskupów wywodziło się z

conversos. Nowymi chrzescijanami byli rowniez: kardynal Juan de Torquemada (stryj pierwszego Generalnego Inkwizytora), trzech krolewskich sekretarzy -Fernando Alvarez, Alfonso de Avila i Hernando Pulgar, Wielki Mistrz rycerskiego zakonu Santiago, Juan Pacheco, oraz jego brat, don Pedro Girón, Wielki Mistrz zakonu Calatrava.

W Aragonii niemal cala arystokracja rodowa nie mogla wykazac sie owš mitycznš "czystociš krwi", z ktorej tak dumny byl prosty lud.

7 H. Kamen, La Inquisición española, Barcelona 1980, s. 28. 31

Piec najwyzszych stanowisk państwowych w tym krolestwie zajmowali nowi chrzescijanie: Luis de Santangel, Gabriel Sanchez, Sancho de Pa-ternoy, Felipe Climent i Alfonso de la Caballeria. Conversos stanowili wiekszoć miejskiej klasy redniej i przedstawiciele wolnych zawodów. Sporo zydowskiej krwi plynęło nawet w zylach rodziny Henriquezów, z ktorej pochodziła matka póniejszego fundatora hiszpańskiej Inkwizycji, króla Ferdynanda II Katolickiego.

Wobec rosnšcych wpływów i dobrobytu marranos starzy chrzescijanie darzyli ich nie mniejszš nienawiciš niž ortodoksyjnych Żydów. Ci ostatni odzyskiwali zresztš powoli swš dawnš pozycję, poniewaz przepisy Ordenamiento de Dona Catalina, rozcišgnięte przez Benedykta XIII takze na Aragonię, na skutek wewnętrznego chaosu i wojen domowych towarzyszcych procesowi formowania sie zjednoczonej monarchii hiszpańskiej, nigdy nie weszly w pelni w zycie.

Kiedy w roku 1449 doszlo do nowych rozruchów antysemitycznych w Toledo, ich ofiarš padli tak ortodoksyjni Żydzi, jak nowi chrzescijanie. Przywódcy tych zamieszek uchwalili bezprecedensowy akt, tzw. Sen-tencje-Statut, zabraniajšcy przechrztom zajmowania jakichkolwiek urzędów w miecie i występowania w sšdzie przeciw starym chrzescijanom. Grony wybuch nienawici rasowej, do jakiego doszlo w Toledo, uprzytomnił wladzom Kocioła hiszpańskiego, ze w jego łonie coraz wyraniej i powszechniej kwestionowana jest fundamentalna zasada równoci wszystkich chrzescijan (Gal 3,28), co na dluzszš metę grozilo nieobliczalnym w skutkach rozłamem jego szeregów. Przeciwko Sente-ncji-Statutowi wystšpil biskup Cuenki, Lope de Barrientos, a takze papiez Mikołaj V, który potępil jš w bulli o znamienym tytule Humanis generis inimicus z dn. 24.IX.1449 r. Podobne stanowisko zajęly rowniez synody biskupów kastylijskich w Vitorii i Alcala, najwybitniejszy za ówczesny prawnik w Kastylii Alfonso de Montalvo uznal Sentencje-Statut za calkowicie sprzecznš z obowiszujšcym prawem.

Wszystkie te protesty stracily jednak wszelkie znaczenie, kiedy król Jan II, aby zdobyc sobie poparcie starych chrzescijan w toczšcej sie wojnie domowej, zatwierdzil Sentencję-Statut w 1451 r. Wkrótce potem zarzšdzenia Sentencji-Statutu zostaly skopiowane przez rade miejskš innego waznego miasta kasty Ujskiego, Ciudad Real. Przepac międy starymi a nowymi chrzescijanami pogłębiála sie nadal: do krwawych walk międy nimi doszlo ponownie w Toledo (1467), Valladolid (1470), Kordobie i Jaén (1473) oraz w Segowii (1474).

Tymczasem zawarte w 1469 r. małżeństwo księżniczki kastylijskiej Izabeli z aragońskim następcą tronu Ferdynandem otworzyło zupełnie nową epokę w dziejach Półwyspu Iberyjskiego. Po wojnie domowej w Kastylii i mierci starego króla Aragonii Jana II, panujący dotychczas tylko w Kastylii Izabela i Ferdynand stali się władcami zjednoczonej nareszcie Hiszpanii (1479). W jej ramach Kastylija i Aragonia zachowały swoją autonomię, tradycyjne prawa i przywileje - oprócz osób monarchów łączyły je tylko wspólna dyplomacja i polityka zagraniczna.

Najważniejszą troską pierwszych władców zjednoczonej Hiszpanii było zaprowadzenie ładu w pogrzeżonych w chaosie królestwach. Aby złamać potęgę arystokracji kastylijskiej, której znaczna część znalazła się podczas wojny domowej w obozie przeciwników Izabeli, królewscy małżonkowie karali surowo najbardziej nawet utytułowanych buntowników, konfiskowali ich majątki, pozbawiali urzędów i przywilejów i na wszelki wypadek nakazali zburzenie wszystkich prywatnych warowni. Jednocześnie obsadzali urzędy państwowe ludmi wywodzącymi się z niższych warstw społeczeństwa, co miało zapewnić ich całkowitą lojalność wobec Korony. Dla zabezpieczenia przestrzegania prawa, ochrony szlaków handlowych i walki z plagą bandytyzmu powołali do życia rodzaj uzbrojonej milicji ludowej, tzw. Santa Hermandad, która do czasu jej rozwiązania w roku 1498 przyczyniła się w poważnej mierze do uczynienia z Hiszpanii jednego z najbezpieczniejszych i najbardziej praworządnych krajów zachodniej Europy. W swym dążeniu do wzmocnienia władzy królewskiej Izabela i Ferdynand poddali kontroli działalność i dochody zakonów rycerskich, ponadto po mierci ich dotychczasowych Wielkich Mistrzów król przejął ich stanowiska. Wielostopniowym systemem kontroli objęto także administrację państwa, a nawet pochodzące z wyboru rady miejskie. Specjalni urzędnicy królewscy, zwani corregidores, czuwali nad przestrzeganiem obowiązującego prawa i ciążeniem należnych Koronie podatków. Reorganizacji uległa Rada Królewska, w której zdecydowaną przewagę uzyskali teraz kompetentni prawnicy. Zarówno w Kastylii, jak w Aragonii przeprowadzono szeroką kodyfikację praw, a w 1480 r. uroczycie potwierdzono osobistą wolność wszystkich poddanych, w tym również chłopów. Wraz z coraz większą koncentracją władzy w rękach monarchów systematycznie malała rola kastylijskich korteżów, zwoływanych teraz rzadko i głównie dla zaaprobowania proponowanych przez Koronę nowych podatków. W Aragonii arystokracja, korteży i rady miejskie zachowały

znacznie więcej niezależności niż w Kastylii, a liczne starodawne przywileje (fueros) skutecznie zabezpieczały mieszkańców przed rozmaitymi formami bezporedniej ingerencji władzy królewskiej. Należy jednak zaznaczyć, że to właśnie Kastylija, posiadająca w końcu XV wieku siedem razy więcej ludności niż Aragonia, odgrywała w zjednoczonej monarchii hiszpańskiej rolę pierwszoplanową.

Izabela i Ferdynand, pacyfikujący i reformujący z taką energią zjednoczone przez siebie królestwa, prędzej czy później musieli również zająć jakieś stanowisko wobec jednego z istotnych ról społecznych niepokojów, jakim był narastający wciąż konflikt między starymi a nowymi chrześcijanami. Decyzja zapadła w roku 1478.

Na przełomie 1477 i 1478 roku Izabela przebywała w Sewilli, gdzie intensywną działalność kaznodziejską wymierzoną w fałszywych chrześcijan prowadził w tym czasie przeor miejscowego klasztoru dominikanów, brat Alonso de Hojeda. To on właśnie poinformował królową, że wielu wpływowych conversos sewilskich spotyka się na tajnych zebraniach, gdzie wraz z Żydami oddaje

się praktykom judaistycznym. Królowa zarządziła ledztwo, które potwierdziło fakt powszechnego judaizowania nie tylko wśród marranos z Sewilli, lecz również poród nowych chrześcijan całej Andaluzji i Kastylii. Zarówno ówczesny arcybiskup Sewilli, don Pedro Gonzalez de Mendoza, jak i osobisty spowiednik monarchów, przełożony dominikanów z Segowii, Tomas de Torquemada, opowiedzieli się za radykalnymi rodkami. Możliwe, że podobne sugestie wysunął też przebywający wówczas na dworze hiszpańskim sycylijski inkwizytor papieski, Felipe de Barberis. Wkrótce potem Ferdynand i Izabela wysłali do swych ambasadorów w Rzymie tajną instrukcję, nakazującą im zwrócić się do papieża Sykstusa IV z prośbą o wydanie bulli ustanawiającej inkwizycję w Hiszpanii.

Właściwe motywy tego kroku, tak brzemienne dla dalszych dziejów Hiszpanii, do dziś intrygują historyków. Dawniejsi badacze, tacy jak Liorente, Ranke czy Amador de los Rios, dopatrywali się w decyzji Królów Katolickich głównie pobudek politycznych (dążenie do większej unifikacji kraju) i ekonomicznych (chęć zawładnięcia bogactwami conversos). Sugestie te nie znajdują jednak dostatecznego po-

8 Por: B. Netanyahu, *Motivos o pretextos? La razón de la Inquisición*, (w:) A. Alcalá y otros, *Inquisición española y mentalidad inquisitorial*, Ponencias del Simposio Internacional sobre Inquisición, Nueva York, abrii 1983, Barcelona 1984, s. 23-44.

34

twierdzenia w faktach i dokumentach: w swej drodze ku mocarstwu-władczości Hiszpania długo jeszcze obywatela się bez jednoci religijnej (Inkwizycja nie miała przecież jurysdykcji nad ortodoksyjnymi Żydami, których wygnano z Hiszpanii dopiero w roku 1492, ani nad muzułmanami, których zmuszono do wyboru między chrztem a emigracją jeszcze później, bo w roku 1526), za korzyści finansowe, jakich dostarczyły Koronie przeladowania nowych chrześcijan, były bardzo iluzoryczne. Historycy XX-wieczni skłonni są raczej przyjmować za dobrą monetę motywy deklarowane oficjalnie przez Izabelę i Ferdynanda: chęć wykorzenia w Hiszpanii herezji judaistycznej oraz pragnienie zapewnienia pokoju społecznego. Nie ma powodu wątpić w szczerść uczuć religijnych, a nawet fanatyzm Królów Katolickich, za walka z herezją była ówczesnym jednym z najważniejszych obowiązków spoczywających na jakimkolwiek chrześcijańskim władcy. Z drugiej strony, konflikt między starymi a nowymi chrześcijanami stał się w II połowie XV wieku jednym z największych zagrożeń dla przywrócanego z wielkim trudem i żelazną konsekwencją przez Izabelę i Ferdynanda wewnętrznego ładu w państwie. Stojąc w obliczu groźnego wciąż nowymi wybuchami antagonizmu, pierwsi władcy zjednoczonej Hiszpanii opowiedzieli się za ortodoksją przeciw herezji, za większością przeciw mniejszości - i to, tak ze względów historycznych, religijnych jak politycznych, wydaje się zupełnie zrozumiałe.

Znacznie trudniej odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Królowie Katoliccy sięgnęli po rozwiązanie tak radykalne, zwłaszcza że jak się wydaje, musieli mieć w tym względzie przeciw sobie znaczny część opinii ówczesnej hierarchii kościelnej i wieckiej elity kraju. Jest bowiem rzeczą znamionną, że pertraktacje na temat ustanowienia inkwizycji w Hiszpanii toczyły się między nimi a Sykstusem IV w najgłębszej tajemnicy i Królowie nie wspomnieli o nich podczas synodu biskupów w Sewilli w roku 1478, który to synod - rzecz równie ciekawa - nie domagał się bynajmniej jakich stanowczych kroków wobec herezyków. Izabela i Ferdynand milczeli jeszcze nawet podczas sesji kortezów

kastylijskich w Toledo w roku 1480, choć od dawna posiadali już bullę Exigit sinceræ devotionis affectus (z l. XI. 1478 r.), która zezwalała im na powołanie do życia Inkwizycji hiszpańskiej.

Możliwe, że decydując się na zinstytucjonalizowane przeładowanie judaizujących comersos. Królowie Katoliccy chcieli położyć tamę spontanicznym i bardzo niebezpiecznym wybuchom ludowej sprawie-

35

dliwoci, podczas których ginęli tak "winni", jak i "niewinni" marranos, a tym samym - paradoksalnie - stworzyć jakąś szansę i gwarancję dla tych spośród nowych chrześcijan, którzy szczerze przyjęli katolicyzm. Można też przypuszczać, że w momencie powoływania do życia Inkwizycji w Hiszpanii Izabela i Ferdynand nie znali dobrze mechanizmu funkcjonowania Trybunału Wiary (który sam produkował winnych), jako że instytucja ta była zupełnie nieznaną w Kastylii, za istniejącą w Aragonii od 1238 r. inkwizycja papieska od dawna nie prowadziła już niemal żadnej działalności.

Ta - najłagodniejsza wobec pamięci Królów Katolickich - wersja motywów, jakimi kierowali się ustanawiając w Hiszpanii święte Oficjum, nie zmienia jednak faktu, że ani oni, ani ich następcy na tronie nie starali się zlikwidować czy choćby tylko zreformować Inkwizycji, kiedy jej nadużycia stały się już widoczne gołym okiem i wywoływały liczne protesty w rozmaitych kręgach społeczeństwa hiszpańskiego. Rzecz w tym, że Inkwizycja bardzo prędko okazała się zbyt sprawnym instrumentem kontroli ideologicznej, homogenizacji myśli i postaw, przymusu politycznego, a nawet osiągnięcia dorobku finansowego, aby Korona mogła z niej łatwo zrezygnować. Jedyną w Hiszpanii instytucją, która obejmowała swym zasięgiem całe imperium, jedynym trybunałem, który nie liczył się z żadnymi przywilejami jakiegokolwiek z poddanych i od wyroków którego nie było apelacji, stał się cennym nabytkiem dla ewoluujących w stronę absolutyzmu monarchów hiszpańskich.

Bulla fundacyjna Sykstusa IV przyznała królom Hiszpanii prawo mianowania dwóch lub trzech inkwizytorów, wyposażonych przez papieża we władzę cenzury i sądzenia herezji. Inkwizytorzy ci powinni byli należeć do stanu duchownego, mieć ukończone 40 lat i posiadać wykształcenie teologiczne bądź prawnicze; ich uprawnienia mogły zostać anulowane lub zawieszane tylko na mocy dokumentu papieskiego tej samej rangi (buli). Przyznany władcom Hiszpanii przywilej miał charakter wieczysty, co znaczyło, że mogli oni w przyszłości powoływać wedle swego uznania nowych inkwizytorów, którzy na mocy bulli Exigit nabywali automatycznie należnych im uprawnień. Choć Rzym rezerwował sobie ostatnie słowo w kwestiach związanych z Inkwizycją, a papież pozostawał jej formalnym zwierzchnikiem, bulla Sykstusa IV oddawała ją w praktyce pod kontrolę Korony hiszpańskiej, co bardzo szybko stało się źródłem poważnych zatargów między Hiszpanią a Rzymem.

36

Równoległe do ustanowienia Inkwizycji, której jurysdykcja - co należy podkreślić - obejmowała wyłącznie ochrzczonych mieszkańców Hiszpanii, wzmógł się nacisk administracyjny na ortodoksyjnych Żydów, mający na celu doprowadzenie ich do przyjęcia chrztu lub emigracji. W roku

1480 kortezy kastylijskie przypomniły antyżydowskie ustawy z 1412 r., a Ferdynand rozciśgnął je na Aragonię. W kwietniu 1481 r. nakazano Żydom z całej monarchii zamieszkać w gettach, a w roku następnym Korona podjęła próbę częściowej ekspulsji ludności żydowskiej z Andaluzji. Zamiaru tego poniechano, ale w dwa lata później wypędzono Żydów z archidiecezji sewilskiej i diecezji kordobańskiej, a w 1486 r. to samo spotkało Żydów zamieszkujących diecezje Teruel, Albarracín i archidiecezję Saragossy.

Częściowe ekspulsje z lat 1483-1486 były tylko próbą lub przymiarką do ostatecznego wygnania Żydów z Hiszpanii, do którego doszło w roku 1492, roku zdobycia Granady i politycznej likwidacji islamu na Półwyspie Iberyjskim. Wygnanie Żydów było efektem i ukoronowaniem trwających co najmniej dwa stulecia prześladowań i nie można, rzecz jasna, obciążać nim konta działającej dopiero od roku 1480 Inkwizycji, niemniej jednak instytucja ta, wraz ze swym pierwszym zwierzchnikiem Tomaszem de Torquemadą, miała w nim swój udział.

Pierwszy impet hiszpańskiego świętego Oficjum skierowany był przeciwko judaizującym conversos. Okrutny los, jaki przypadł im w udziale, stał się wymownym ostrzeżeniem dla ortodoksyjnych Żydów, którzy za żadne skarby nie chcieli odtąd przechodzić na chrześcijaństwo. Odkąd zaczęła istnieć Inkwizycja, zniknęła szansa na dobrowolną asymilację hiszpańskich Żydów. Z drugiej strony, ich obecność w kraju przyczyniała się niewątpliwie do osłabienia tempa asymilacji nowych chrześcijan, którzy mieli dzięki nim więcej okazji do judaizowania, na co wielokrotnie skarżyli się Królom pierwsi inkwizytorzy i niektórzy przedstawiciele hiszpańskiej hierarchii kościelnej. Powody te, jak też obawa przed nowymi pogromami ludowymi oraz fakt, że po zdobyciu bogatej muzułmańskiej Granady Żydzi przestali być niezbędni Koronie pod względem ekonomicznym, z pewnością przyczyniły się do podjęcia przez monarchów decyzji o generalnej ekspulsji Żydów z Hiszpanii.

W latach bezprecedensowo poprzedzających ekspulsję naciskająca w tym kierunku Inkwizycja przeprowadziła kilka głównych, chciałoby się powiedzieć pokazowych, procesów ortodoksyjnych Żydów (których

mogła sędzić tylko w przypadku czynnego występowania przeciw religii chrześcijańskiej) oraz judaizujących conversos. Miały one przekonać Królów Katolickich o konieczności radykalnego rozwiązania kwestii żydowskiej. W roku 1490 odbył się proces przechrzty Benito Gardy, oskarżonego o kradzież hostii z Santiago de Compostela. Zarzucono mu, że posługując się nią na sposób magiczny, zamierzał obalić chrześcijaństwo w Hiszpanii. W sprawie tej zapadły trzy wyroki śmierci. W tym samym mniej więcej czasie znalazła swój finał jeszcze głośniejsza sprawa tzw. Dziecka z La Guardia, chrześcijańskiego chłopca porwanego rzekomo i ukrzyżowanego przez Żydów. Pomimo wyranej niezgodności zeznań oskarżonych i luk dowodowych w procesie tym, prowadzonym pod osobistym nadzorem Torquemady, wydano kilka wyroków śmierci, upowszechniając je z ambony w całym kraju i starając się nadać szczególny rozgłos rzekomemu niebezpieczeństwu żydowskiego prozelityzmu. Pomimo tego, iż kult małego męczennika z La Guardia ogarnął wkrótce całą Hiszpanię i był podtrzymywany oficjalnie przez święte Oficjum, Rzym nigdy go nie uznał, co zdaje się potwierdzać przypuszczenia historyków, że całą tę sprawę spreparowano po prostu w sali tortur 9.

31. III. 1492 r. Królowie Katolicycy wydali edykt nakazujący Żydom, pod grobš kary mierci, opuszczenie Hiszpanii w cišgu trzech miesięcy lub przejcie na katolicyzm. Emigrujący mogli sprzedać majątek, ale nie wolno im było wywozić srebra ani złota. Kara mierci groziła również za próbę nielegalnego powrotu do Hiszpanii. Krótki termin ekspulsji sprawił, że zaskoczeni Żydzi musieli najczęściej wyzbywać się swoich majątków za bezcen. Jak pisał ówczesny kronikarz:

"Napraszali się ze swojš własności i nie znajdowali na niš kupców; oddawali dom za osła i winnicę za kawałek sukna albo płótna" 10.

Niekiedy palili z rozpaczy cały swój dobytek lub, chcšc zabezpieczyć posiadane złoto i kosztownoci, oddawali je przyjaciołom na przechowanie czy nawet zakopywali je w ziemi, wierzc, że los pozwoli im wrócić kiedy w rodzinne strony. Specjalni urzędnicy królewscy, nie mówiąc już o prywatnych osobach, szukali takich skarbów do roku 1498.

9 H. Ch. Lea, op.cit., t. I, s. 154-155.

10 A. Bernaldez, op.cit.cap.CX; H.Ch, Lea, op.cit., t. I, s. 158.

38

Sšdy w całej monarchii otrzymały rozkaz szybkiego regulowania spraw majątkowych między Żydami a chrzecijanami. W Aragonii Ferdynand kazał przejść na rzecz państwa całš własność żydowskš, rzekomo po to, aby spłacić z niej długi Żydów zacišgnięte u chrzecijan (choć to raczej chrzecijanie byli dłużnikami Żydów, a nie odwrotnie). Ferdynand i Izabela nie zapomnieli zresztš o sobie: Żydzi, którzy sprzedawali swój majątek, musieli zapłacić odpowiedni podatek, a przy opuszczaniu Hiszpanii jeszcze dodatkowe 2 dukaty w złocie od głowy za prawo wyjazdu. Majątek nie sprzedany do dnia wyjazdu przepadał na rzecz Korony lub możnych, których ziemie zamieszkiwali dotšd wyjeżdżający Żydzi.

Według różnych wiadectw wyemigrowało od 165 do 400 tysięcy osób. Znacznie mniej, bo jedna trzecia do połowy tej liczby, postanowiło zostać i przyjąć chrzest. Był wśród nich bankier królewski Abraham Senior, który wspólnie z Izaakiem Abarbanelem sfinansował zwycięskš kampanię przeciw Granadzie. Senior przyjął na chrzcie nazwisko Coronel, a jego ojcem chrzestnym był sam Ferdynand Katolicki.

Największe rzesze wygnańców zaczęły opuszczać swe domy w połowie lipca, udając się w stronę portów, gdzie miały czekać na nich okręty. Jak zapisał kronikarz Bernaldez:

"(...) wyruszyli z rodzinnych stron biedni i bogaci, starcy i dzieci, piechotš, na ostach i innych bydlętach, wozami, a każdy kierował się do portu, jak mu wypadło. Szli drogami i polami z wielkim mozołem, poród licznych przeciwnoci. Jedni padali, drudzy wstawali, jeszcze inni umierali;

ci rodzili się, tamci chorowali i nie było chrzecijanina, który nie widziałby ich udręki. Gdziekolwiek przechodzili, namawiano ich, aby przyjęli chrzest i niektórzy, choć bardzo nieliczni, chrzcili się ze zgrzyoty. Rabini dodawali im otuchy nakazując piewać kobietom i młodym, brzdškać w tamburyнки i

bębenki, żeby ich rozweselić i tak opucili Kastylię docierając do portów, gdzie wsiedli na statki udając się do Portugalii. Ci, którzy mieli odpłynąć z Puerto de Santa Maria i Kadyksu, poczęli głośno zawodzić, gdy tylko ujrzeli morze, mężczyźni i kobiety, doroli i dzieci i błagali modlitwami o zmiłowanie, żywiąc nadzieję, iż Bóg dokona cudu i da im przejść przez morze suchą stopą. Gdy jednak spędzili tam wiele dni nie widząc nad sobą nic prócz złego losu, niektórzy z nich przeklinali dzień swoich narodzin" n.

" A. Bernaldez, op.cit.cap.CXHI; H.Ch. Lea, op.cit., t. I, s. 159-160. 39

Za opłatą jednego cruzado od głowy król Portugalii zgodził się przyjąć wygnańców na pół roku; kto chciał pozostać na stałe, musiał dopłacić jeszcze 100. Część wolała udać się w dalszą drogę: do Włoch, północnej Afryki, różnych krajów zachodniej Europy, wreszcie do Turcji. Statki, które im podstawiano były często w bardzo złym stanie, padały ofiarą sztormów lub korsarzy, niekiedy za same ich załogi rabowały powierzonych sobie Żydów, gwałciły ich kobiety bądź sprzedawały pasażerów na najbliższym targu niewolników. Nie lepszy los czekał tych, którym udało się dotrzeć do krajów berberyjskich. Jak pisał Yosef Ha-Kohen, wnuk wygnańców z Hiszpanii: "Niektórych mordowali izmaelici, żeby wypruć z nich połknięte złoto, innych topiono w morzu; wielu zmarło na dżumę i z głodu; jeszcze innych pewien kapitan pozostawił nagich na wyspie" 12. Nic zatem dziwnego, że czasem wracali do Hiszpanii, woląc przyjąć chrzest niż ginąć na morzu lub w obcej i wrogiej ziemi.

"Wszyscy Żydzi, jacy wrócili tu z Fezu, byli nadzy i bosy, zawszeni, umierający z głodu i tak wynędziali, że zgroza brała patrzeć na nich" 13.

Specjalny edykt królewski z roku 1499 zakazał jednak pod karą śmierci wstępu na teren Hiszpanii wszystkim Żydom, chyba że godzili się przyjąć chrzest już w porcie lub na granicy, co było notarialnie powiadczane.

Wypędzenie Żydów było poważnym ciosem w gospodarkę i finanse Hiszpanii, krokowi temu dziwił się nawet sułtan turecki, który miał ponoć owiadczyć, że "pozbycie się Żydów było wyzbyciem się bogactwa" 14. Wygnańcy hiszpańscy przyczynili się w znacznym stopniu do rozwoju gospodarczego zachodniej Europy, zwłaszcza Niderlandów. Ich miejsce w rodzinnym kraju szybko zajęli finansjery i kupcy włoscy i niemieccy, którzy zaczęli wkrótce czerpać ogromne korzyści z imperialnej polityki państwa i eksploatacji wieżo odkrytych obszarów Nowego świata: to właśnie ekspulsja Żydów otworzyła drogę do bogactwa i kariery rozmaitym Grimaldim, Calvim, Pallavicinim, Spinolom czy Fuggerom.

12 Y. Ha-Kohen, El Yalle del Lianto, Madrid-Barcelona 1964, s. 177.

13 A. Bernaldez, op.cit.cap.CXUI; H.Ch. Lea, op.cit., t. I, s. 160.

14 H. Kamen, op.cit., s. 33.

Najważniejsze jednak, że Królom Katolickim udało się osiągnąć połowiczny tylko sukces. Edyktem z 31.III. 1492 r. stworzyli bowiem nową, potężną grupę conversos, którzy nie mieli żadnego powodu traktować serio swej przynależności do Kościoła katolickiego. To właśnie z nich miały rekrutować się nowe zastępy ofiar świętego Oficjum, potwierdzając zarazem rację jego istnienia i pozwalając mu zapuścić na dobre korzenie w Hiszpanii.

ROZDZIAŁ III

PIONIERSKIE LATA

I cóż z tego, że Żyd powracający do judaizmu przyjął chrzest pod grobą mierni lub będąc w wieku dziecka? Nie zmienia to wszak zbrodni judaizowania.

Francisco Pena ¹

Będąc w posiadaniu bulli Exigit Królowie Katoliccy nie zrobili z niej użytku przez ponad półtora roku. Najwidoczniej wahali się jeszcze, zwalczali opozycję nieznaną bliżej dostojników państwowych i kocielnych lub czekali na dalszy rozwój wydarzeń w Sewilli, gdzie trwała tymczasem szeroko zakrojona akcja kaznodziejska, kierowana przez hieronimitę Fernanda de Talaverę, doradcę i spowiednika monarchów, mającą na celu sprowadzenie tamtejszych conversos z powrotem na łono Kościoła. Równoległe do tej akcji misyjnej, pod auspicjami dwóch innych dostojników, arcybiskupa Sewilli Pedra de Mendozy i biskupa Kadyksu Pedra de Solis, odbywało się dyskretne zbieranie informacji na temat liczby conversos w mieście, miejsc ich spotkań i rodzaju ich błędów doktrynalnych. Pierwszą z tych akcji była ostatnią pokojową próbą odzyskania dla ortodoksji judaizujących nowych chrześcijan, druga natomiast przygotowywała grunt pod represje w przypadku niepowodzenia pierwszej.

Misja Talavery nie przyniosła większych rezultatów: po mieście krążyły nawet anonimowe pamflety omiszające jego wysiłki, przystąpiono zatem do realizacji drugiego wariantu.

¹ N. Eimeric, F. Peña, op.cit., s. 87.

42

nowali dwóch pierwszych inkwizytorów w dziejach hiszpańskiego świętego Oficjum, dominikanów Juana de San Martin i Miguela de Morillo, którym w charakterze doradcy towarzyszyć miał Juan Ruiz de Medina i nakazali całej trójce udać się do Sewilli. Specjalny rozkaz królewski zobowiązał też wszystkich urzędników państwowych i rajców miejskich do udzielenia im wszelkiej pomocy, dostarczenia środków transportu i bezpłatnego wyżywienia w drodze do stolicy Andaluzji.

Po uroczystym zainstalowaniu się w Sewilli inkwizytorzy ogłosili edykt łaski, gwarantujący wszystkim dobrowolnie zgłaszającym się judaizantom przebaczenie błędów i nienaruszalność majątkową. Licząc na to, że kompetencje inkwizytorów ograniczą się tylko do Sewilli, ziem kocielnych i królewskich, wielu conversos wołało jednak uciec z miasta i schronić się w

posiadłościach księcia Medinasidonia i markiza Ka-dyksu. Mylili się: natychmiastowy dekret monarszy zakazał wszelkich samowolnych zmian miejsca zamieszkania na terenach objętych działaniem Inkwizycji, za dwaj pierwsi inkwizytorzy skierowali do andalu-zyjskich wielmożów ostre w tonie owiadczenie, w którym żądali od nich aresztowania wszystkich obcych osobników przebywających w ich włościach, zajęcia i zabezpieczenia ich mienia i odesłania ich pod straż do siedziby trybunału w Sewilli. Nieposłusznym zagrozili ekskomunikacją i uznaniem ich za współników i protektorów heretyków, ze wszystkimi tego stanu konsekwencjami. Ta surowa proklamacja dwóch skromnych mnichów, adresowana do przedstawicieli najpotężniejszych rodów magnackich, przyzwyczajonych do traktowania władców jak równych sobie, poskutkowałą. Uciekinierów zaczęto odstawiać wkrótce w łańcuchach do prowizorycznego więzienia Inkwizycji w klasztorze San Pablo, a po jego zapełnieniu, do lochów twierdzy Triana.

W tej sytuacji część marranos postanowiła stawić czynny opór. Pod przywództwem Diega de Susan, jednego z najbogatszych i najbardziej wpływowych obywateli miasta, zawiązał się spisek, mający na celu zgładzenie obu inkwizytorów. W trakcie przygotowań do zamachu konspiratorzy zostali jednak zdradzeni przez piękną córkę Susana, która wyjawiała ich plany swojemu kochankowi, chrzecijańskiemu szlachcicowi, a ten z kolei powiadomił o wszystkim obu mnichów.

Z punktu widzenia inkwizytorów była to sytuacja wręcz wymarzona. Wieć o planowanym przez marranos tumulcie, w którym z pewnością połałaby się krew starych chrzecijan, radykalnie odmieniła bo-

wiary. Bez trudności aresztowali wszystkich zamieszanych w spisek, oskarżając ich o herezję i obstrukcję działalności trybunału. Po popiesznym procesie, w dniu 6.II. 1481 r., odbyło się pierwsze w dziejach Inkwizycji hiszpańskiej auto de /<?, na którym spalono 6 osób. Otwierając tę ceremonię kazanie wygłosił znany nam już Alonso de Hojeda, który po wieloletnich zabiegach o wprowadzenie inkwizycji w Kastylji przeżywał dzień swojego wielkiego tryumfu.

W parę dni później odbyło się następne auto, na którym zginęło trzech najbogatszych i najważniejszych conversos z Sewilli, w tym Die-go de Susan. Tym razem Alonso de Hojeda był nieobecny - zmarł jako jedna z pierwszych ofiar dżumy rozpoczynającej się właśnie w mieście i mającej pociągnąć za sobą jeszcze 15 ty. zgonów.

Nastąpiły kolejne aresztowania, procesy i autos, jak też nowe ucieczki przerażonych nowych chrzecijan. Pomimo zakazu opuszczania miasta i ustawienia straży w jego bramach, wielu z nich uciekło i schroniło się w muzułmańskiej Granadzie, Portugalii, północnej Afryce, a nawet w Rzymie. Na jakiś czas terror powstrzymała dżuma. Ojcowie miasta zezwolili ludności rozproszyć się po okolicznych miasteczkach i wioskach w celu przeczekania zarazy. Pozwolenia tego udzielono także nowym chrzecijanom, pod warunkiem, że pozostawią w Sewilli cały swój dobytek. Wielu z nich wolało rozstać się z nim na zawsze i korzystając z okazji uciec czym prędzej za granicę. Również inkwizytorzy opucili przezornie miasto przenosząc się do pobliskiej Araceny, gdzie w oczekiwaniu na koniec zarazy spalili 23 osoby. Kiedy wreszcie dżuma ustąpiła, powrócili do Sewilli i do końca 1481 r. posłali na stos dalszych 300 heretyków 2.

Warto wspomnieć w tym miejscu o losie pięknej córki Diego de Susana, która tak bardzo

przyczyniła się do tragedii sewilskich marranos:

po mierci ojca wstąpiła do klasztoru, skąd wkrótce uciekła, by zostać uliczną prostytutką, aż wreszcie zmarła w nędzy, nękana ponoć wyrzutami sumienia.

11 lutego 1482 r. papież zatwierdził 7 nowych inkwizytorów zaproponowanych przez Królów Katolickich. Byli to sami dominikanie, wśród których wyróżniał się najbardziej spowiednik i doradca monarchów, Tomas de Torquemada. Wkrótce potem musiały nastąpić jakie

2 H. Ch. Lea, op.cit., t. I, s. 190.

dalsze mianowania, ponieważ w latach L trybunały w Kordobie, Ciudad Real i Jaen. W tym czasie organizuje się też najwyższa władza Inkwizycji hiszpańskiej, Rada Najwyższej i Powszechnej Inkwizycji (Consejo de la Suprema y General Inquisición), popularnie nazywana Suprema, na czele której staje Inkwizytor Generalny. Od samego początku istnienia Supremy władcy uczynili z niej jeden z pięciu najważniejszych organów państwa (obok istniejących już Rad: Państwa, Finansów, Kastylii i Aragonii), wmontowując tym samym święte Oficjum w system zarządzania monarchią hiszpańską.

Pierwszym Generalnym Inkwizytorem został Tomas de Torquemada (1420-1498). Ten gorliwy, inteligentny, obdarzony żelazną wolą i niespożytą energią mnich kolejnymi, zredagowanymi przez siebie Instrukcjami nadał Inkwizycji hiszpańskiej kształt, w jakim - z niewielkimi tylko modyfikacjami - miała przetrwać do początków wieku XIX. Torquemada poddał swej kontroli wszystkie trybunały, początkowo działające nieco samopas, dobierał ich personel i niekiedy rewidował wydawane przez nie wyroki, a przede wszystkim wymagał od nich bezlitosnego niszczenia herezji. Nieczuły na oficjalne zaszczyty i osobiste korzyści asceta (wiadomo np., że nie nosił innego stroju prócz habitu, sypiał na gołych deskach, był wegetarianinem i odrzucił proponowane mu arcybiskupstwo Sewilli), otaczał się jednak ściągniętymi z 250 uzbrojonych familiares i 50 kawalerzystów. Żył w nieustannym strachu przed zamachem na swoje życie, a na jego stole znajdował się zawsze róg jednorożca, najlepsze, jak wierzono, antidotum na wszelkie trucizny 3.

W roku 1483, gdy Torquemada został Generalnym Inkwizytorem, Inkwizycja była już mocno zakorzeniona w Kastylii. Do jego mierci trybunały wiary zaczęły działać w wielu miastach kastylijskich: Toledo, Avila, Medina del Campo, Segowii, Siglienza, Valladolid, Guadalupe, Jerez de la Frontera, Cuence, Palencji, Leon i Cañahorra. Nie wszystkie z nich miały charakter stały, niekiedy powoływano je w miejscach, gdzie było szczególnie dużo judaizantów, po czym - po dość krótkim okresie gorączkowej działalności - przenoszono je gdzie indziej (np. trybunał z Siglienza został włączony do Cuenki, trybunał z Ciudad

3 Por. ciekawy szkic biograficzny poświęcony Torquemadzie, (w:) W.T. Walsh, Personajes de la Inquisición, Madrid 1963, s. 160-209.

dolid, etę.). Siedziby poszczególnych trybunałów ustaliły się dopiero z początkiem XVI wieku.

Wprowadzenie Inkwizycji w Kastylii nie spotkało się z większym oporem społeczeństwa. W Toledo, gdzie społeczność conversos była liczna i bogata, doszło, jak w Sewilli, do spisku przeciw życiu inkwizytorów, jednak i tym razem konspiratorzy zostali zdradzeni, po czym szeciu z nich zawisło na szubienicy. Tu i ówdzie marranos salwowali się ucieczką, próbowali przekupstwa lub szukali protekcji możnych, natomiast starzy chrześcijanie witali święte Oficjum z jednakową satysfakcją w całej Kastylii. Protesty - i to wyłącznie na drodze legalnej, w kortezach - przyszły dopiero w ćwierć wieku później i dotyczyły zresztą tylko metod postępowania i nadużyć, a nie fundamentalnych kwestii istnienia Trybunału Wiary czy prawomocności przeladowań heretyków. Przed rokiem 1492 Inkwizycja cieszyła się też poparciem części ortodoksyjnych Żydów, którzy widzieli w niej narzędzie słusznej kary na zniechęconych odstępców - conversos. Nastroje te zostały szybko wykorzystane przez pomysłodawców inkwizytorów z Toledo, którzy zaapelowali do miejscowych rabinów o pomoc w ujawnianiu fałszywych chrześcijan pochodzenia żydowskiego. Wzięci tym sposobem w krzyżowy ogień nienawici i denuncjacji, judaizujący nowi chrześcijanie mieli doprawdy niewielkie szanse uniknięcia procesu przed trybunałem wiary. Ta metoda wylapywania podejrzanych okazała się na tyle skuteczna, że dekretem królewskim wprowadzono ją również na terenie Aragonii, gdzie nowa Inkwizycja hiszpańska napotkała znacznie więcej trudności niż w Kastylii.

W przeciwieństwie do Kastylii Aragonia nie przeżyła długiego okresu anarchii i wojen domowych, które - na skutek wyniszczenia elit arystokratycznych - dopomogły Królom Katolickim w zaprowadzeniu autorytarnych rządów w dziedzicznym państwie Izabeli. W Aragonii władza królewska była bardziej nominalna niż rzeczywista. Wszystkie stany społeczeństwa cieszyły się znacznymi przywilejami i wolnościami, na straży których stały kortezy składające monarsze warunkowość tylko przysięgę wierności. Nie chcąc sprowokować jakichś wybuchów niezadowolenia Ferdynand musiał być ostrożny. Z tego powodu nie usiłował wprowadzić do Aragonii nowej Inkwizycji, tylko postanowił ożywić i poddać kontroli Korony istniejącą formalnie na tym terenie starszą inkwizycję papieską. Na przełomie 1481/82 r. zdobył sobie

gagę, wypłacane przez skarb państwa. Nie wzbudziło to żadnych protestów, jako że dbałość o dobre warunki materialne duchowieństwa należała przecież do obowiązków pobożnego władcy. Protesty pojawiły się dopiero wtedy, gdy nowi inkwizytorzy, mianowani przez króla za zgodą prowincjała dominikanów Salvo Casety, rozpoczęli aktywną działalność w terenie. Masowe aresztowania, konfiskaty mienia i drakońskie wyroki doprowadziły do ucieczki wielu zagrożonych conversos, których część postanowiła szukać sprawiedliwości w Rzymie. Niewstpliwie pod ich władanie wpływem 18 IV 1482 r. papież Sykstus IV ogłosił "najbardziej niezwykłą bullę w dziejach Inkwizycji hiszpańskiej" 4. Surowo piętnował w niej praktyki nowych inkwizytorów aragońskich:

"Inkwizycja w Aragonii, Walencji, na Majorce i w Katalonii działa od jakiegoś czasu kierując się nie tyle gorliwością religijną i względem na zbawienie dusz, ile żądzą bogactw, a wielu prawdziwych i wiernych chrześcijan, na podstawie zeznań nieprzyjaciół, rywali, sług i innych osób niskiego stanu bądź jeszcze mniej stosownych, wtrąconych zostało do wieckich więzień bez żadnego dowodu, poddanych torturom i skazanych w charakterze zatwardziały heretyków, pozbawionych mienia i przekazanych ramieniu wieckiemu dla wykonania wyroku z wielkim niebezpieczeństwem dla ich dusz, co stanowi zły przykład i wywołuje powszechne zgorszenie" 5.

Papież nakazywał, aby inkwizytorzy współdziałali w przyszłości z władzami odpowiednich diecezji, zaznajamiali oskarżonych z nazwiskami i zeznaniami oskarżycieli, brali pod uwagę wszelkie okoliczności łagodzące i tłumaczyli je na korzyść podejrzanych oraz aby zezwalali zatrzymanym na składanie apelacji do Rzymu. Według Sykstusa IV oskarżeni mieli prawo posiadać adwokata i mogli być przetrzymywani wyłącznie w więzieniach biskupich. Co najważniejsze, papież nie miał nic przeciwko temu, żeby podejrzani o herezję wyznawali swoje winy w formie sakramentalnej spowiedzi, której tajemnica uniemożliwiałaby, rzecz jasna, wszczęcie procesu. Jakby tego było mało, Sykstus IV udzielał generalnej amnestii wszystkim więzionym, nakazywał wstrzy-

4 H. Ch. Lea, op.cit., t. I, s. 267.

5 ibid. I, s. 845-846.

zasadami, a na dobitkę pozbawiał uprawnień inkwizytorskich dwóch hiszpańskich inkwizytorów, Gualbesa i Ortsa.

Ciekawe, że bulla Sykstusa IV potępiała jedynie praktyki świętego Oficjum w królestwie Aragonii nie wspominając w ogóle o Kastylii, ale i tak była nieoczekiwanym i bolesnym ciosem w prestiż Królów Katolickich i organizującego się dopiero hiszpańskiego Trybunału Wiary. Gdyby bulla ta weszła w życie, byłby to z pewnością koniec Inkwizycji hiszpańskiej, tak się jednak nie stało.

. 13.V. 1482 r. Ferdynand odpowiedział papieżowi ostrym listem, w którym udawał, że nie wierzy w autentyczność jego bulli:

"Doszły mnie wieści, Ojczyści, które - gdyby okazały się prawdziwe - zasługiwałyby na najwyższe zdumienie. Powiada się, że Wasza wiśtobliwość udzielił przechrztom generalnego odpustu z wszystkich popełnionych przez nich błędów i zbrodni... Ja nie dałem jednak wiary owym pogłoskom, albowiem wydaje się, że taka rzecz nie mogła być w żadnym wypadku przyznana przez Wasz wiśtobliwość, mając; pewne zobowiązania względem Inkwizycji. Gdyby jednak, pod wpływem nieustannej i kłamliwej perswazji rzeczonych conversos, koncesje owe zostały rzeczywiście przyznane, nie zgodzę się nigdy, aby odniosły jaki skutek. Proszę zatroszczyć się zatem, aby ta rzecz nie posunęła się dalej, jak też powierzyć nam prowadzenie tej sprawy" 6.

Król Hiszpanii prosił również o przywrócenie stanowisk obu zdymisjonowanym inkwizytorom lub o wyznaczenie innych, których mógłby zaakceptować. Jego sprawy bronił w kurii rzymskiej kardynał Rodrigo de Borja (Borgia), późniejszy Aleksander VI, a także królowa Izabela, która w osobistym i utrzymanym w znacznie delikatniejszym tonie liście do papieża wyłożyła mu szlachetne motywy, jakimi kierowała się wraz z mężem ustanawiając Inkwizycję hiszpańską.

W październiku 1482 r. Sykstus IV odwołał swoją bullę, a w rok później, 17.X. 1483 r., mianował Torquemadę Generalnym Inkwizytorem Aragonii, Walencji i Katalonii, co oznaczało połączenie inkwizycji obu części zjednoczonej monarchii pod wspólnym, scentralizowanym kierownictwem. Po tym kroku Sykstusa IV wpływ Rzymu na losy Inkwizycji hiszpańskiej skurczył się jeszcze bardziej. Tymczasem nomi-

nacja Torquemady, znanego już ze swej działalności w Kastylii, na Generalnego Inkwizytora Aragonii, Walencji i Katalonii wywołała w tych prowincjach prawdziwą burzę. Zwołane do Tarazony posiedzenie kortezów aragońskich, które zatwierdziło wprowadzenie w tym królestwie inkwizycji nowego typu, zostało zbojkotowane przez delegatów Katalonii. Władze miejskie Barcelony zapowiedziały, że nie zaakceptują nominacji Torquemady, albowiem na mocy starodawnego przywileju papieskiego posiadają już własnego inkwizytora (był nim niejaki Juan Comte, nie prowadzący żadnej działalności).

Ferdynand nie myślał jednak ugiąć się przed swymi poddanymi. Rozpoczął starania w Rzymie mające na celu odwołanie wszystkich dawnych inkwizytorów papieskich w królestwie Aragonii i zastąpienie ich nowymi, powołanymi przez siebie i Torquemadę. Nie czekając na ich wynik (dopiero w lutym 1486 r. postulaty te zaakceptował nowy papież, Innocenty VIII), nakazał Torquemadzie rozpocząć normalną działalność w Aragonii. 4. V. 1484 r. Torquemada mianował dwóch pierwszych, zależnych od siebie, inkwizytorów aragońskich: Gaspara Juglara i Pedra de Arbuesa.

Zaniepokojeni Aragończycy postanowili wysłać do Królów, którzy przebywali w tym czasie w Sewilli kierując przygotowaniem do wojny przeciw Granadzie, specjalne poselstwo. W zamian za rezygnację z wprowadzenia w Aragonii Inkwizycji nowego typu zaoferowali monarchom sporą sumę pieniędzy, tak przydatnych wobec zbliżającej się wojny z Maurami. Izabela i Ferdynand odrzucili jednak tę ofertę.

10 maja i 3 czerwca 1485 r. odbyły się w Saragossie dwa pierwsze autos, które przeraziły zarówno licznych w tym mieście conversos, jak i obrońców tradycyjnych aragońskich fueros. I tu, jak w Sewilli, postanowiono sięgnąć po drastyczne środki obrony. Zawieszano spisek, popierany przez wywodzących się z nowych chrześcijan dostojników - Gabriela Sancheza, skarbnika królewskiego oraz Sancho Paternoya, skarbnika korony aragońskiej. W nocy 15.IX.1485 r. wynajęci mordercy zabili Pedra Arbuesa, modlącego się samotnie przed głównym ołtarzem katedry saragosskiej.

Zabójstwo to, starannie przygotowane i uwieńczone sukcesem, szybko obróciło się jednak przeciwko jego organizatorom i bezporednim wykonawcom. Na wieść o dokonanej zbrodni cała dotychczasowa niechęć aragońskich starych chrześcijan wobec importowanej z Kastylii nowej Inkwizycji ustąpiła miejsca gwałtownemu przyływowi niena-

wici do marranos. Zaczęto rabować i mordować conversos w całej Saragossie. Temperaturę nastrojów podnosiła jeszcze podawana z ust do ust plotka, że krew zamordowanego inkwizytora nie krzepnie i czyni rozmaite cuda. Tylko dzięki zdecydowanej postawie władz i kilku miejscowych wielmożów nie doszło do generalnej rzezi nowych chrześcijan w mieście i udało się jakoś opanować sytuację. Najznakomitsi obywatele miasta ukonstytuowali naprędce zgromadzenie, które zawiesiło wszystkie fueros na czas poszukiwania winnych zabójstwa. Większość z nich ujęto i stracono podczas kilku kolejnych autos, jakie odbyły się od czerwca do grudnia 1486 r. Bezporednich wykonawców zbrodni cięto i poćwiartowano, dwóch ze spiskowców popełniło samobójstwo, procesy innych, szeroko rozgałęzione, ciągnęły się jeszcze do roku 1492. Poród rzeszy nowych chrześcijan ukaranych

przez Inkwizycję znalazło się po kilkunastu reprezentantów najpotężniejszych rodziny aragońskich conversos, takich jak Santangel czy Sanchez i po kilku członków rodzin Santa Fe, Caballeria i Ram. 8 sierpnia 1487 r. cięto Luisa de Santangel, za Sancho de Paternoy, wielokrotnie torturowany w ledztwie, został skazany na dożywotnie przykucie łańcuchem do ciany, chociaż nie udowodniono mu winy. więte Oficjum karało też wszelkie przejawy zadowolenia ze mierci Arbuesa, czczonego w Ara-gonii pod imieniem "w. Męczennika" już od chwili zabójstwa (choć oficjalnie kanonizowanego dopiero w roku 1867).

Równie dramatyczny przebieg miał opór, jaki stawiało nowej Inkwizycji miasto Teruel. Rajcy tego grodu nie wpucili doń dwóch inkwizytorów przysłanych tam w roku 1484 z Saragossy. Zakonnicy zainstalowali się w pobliskiej Celli, skąd ekskomunikowali władze Teruelu i obłożyli miasto interdyktem. W odpowiedzi rajcy, wsparci przez miejscowe duchowieństwo, wystarali się u papieża o zdjęcie ekskomuniki i interdyktu, wysyłając jednocześnie do Ferdynanda poselstwo z odpowiednim protestem. Król protest odrzucił i nakazał miastu posłuszeństwo wobec więtego Oficjum. Gdy i to nie poskutkowało, inkwizytorzy ogłosili dekret, na mocy którego wszystkie urzędy publiczne w Teruelu zostały skonfiskowane przez Koronę, a piastujące je dotychczas osoby uznane za niezdatne do zajmowania w przyszłości jakichkolwiek stanowisk publicznych i honorowych. Ojcowie miasta nie ugięli się jednak, w związku z czym inkwizytorzy odwołali się w końcu do "ramienia wieckiego" wzywając króla na pomoc. W lutym 1485 r. Ferdynand rozkazał wszystkim urzędnikom i szlachcie aragońskiej zgromadzić siły

50

i oddać je do dyspozycji inkwizytorów. Wszyscy mieszkańcy Teruelu mieli zostać dla przykładu uwięzieni, a ich dobra ulec konfiskacie - w tym celu przerobiono zamek królewski w Celli na więzienie Inkwizycji. Pomimo grób zawartych w apelu monarchy (utrata stanowisk, grzywna w wysokości 20 ty. złotych florenów), urzędnicy i szlachta aragońska nie kwapili się z wypełnieniem rozkazu i ostatecznie Ferdynand musiał powierzyć zgnicenie buntu "cudzoziemcom", tj. oddziałom wojskowym sšsiedniej Kastylji. Te wypełniły zadanie bez trudu: miasto zostało spacyfikowane, po czym posypały się kary banicji, grzywien i więzienia.

Również w Walencji lokalne władze stawiały opór nowym inkwizytorom. Miejscowe kortezy uznały nominację Torquemady za zamach na pradawne fueros tego królestwa, zakazując powierzenia w nim jakichkolwiek funkcji publicznych "cudzoziemcom". Rajcy miasta Walencji również zamknęli bramy przed wysłannikami Torquemady, w czym cieszyli się poparciem licznych urzędników królewskich i przedstawicieli miejscowego kleru. Ferdynand polecił wówczas gubernatorowi Walencji, aby dołożył wszelkich starań i umożliwił inkwizytorom rozpoczęcie pracy, bez oglądania się na protesty kortezów i ludności. Nastšpiło to w listopadzie 1484 r., po cichu i bez zwykłych w takich razach ceremonii, a co ciekawsze, również bez złożenia przysięgi współpracy z trybunałem przez zobowiązanych do niej dostojników wieckich i kocielnych. W sierpniu i ->ku następnego Ferdynand zezwolił walenckim inkwizytorom aresztować każdego, kto w jakikolwiek sposób utrudniałby im pracę, ale i to najwidoczniej niezbyt poskutkowało, skoro w styczniu roku 1486 król skarżył się jeszcze, że możni walencycy udzielają w swych dobrach schronienia osobom poszukiwanym przez więte Oficjum. W tym samym czasie oddał też Inkwizycji swój wa-lencki pałac i kazał zbudować w

nim cele dla więniów.

Barcelona wpuciła inkwizytorów Torquemady dopiero w czerwcu 1487 r., przy czym ich uroczysty ingres do miasta został zbojkotowany przez członków magistratu. Wytrwały opór tego miasta przyniósł pewne rezultaty, albowiem zdżżyły wyemigrować z niego osoby najbardziej zagrożone, dzięki czemu do roku 1489 spalono w nim tylko 14 heretyków 7.

Natomiast bez większych przeszkód nowa Inkwizycja zapuciła ko-

7 *ibid.* I, s. 295.

51

rzenie na Majorce i to pomimo faktu, że sporš część mieszkańców tej wyspy stanowili potomkowie Żydów ochrzczonych w trakcie krwawych wydarzeń lat 1391-95 i 1435. Założony w 1488 r. trybunał w Palma de Mallorca, obejmujący swš jurysdykcję całe Baleary, prowadził bardzo ożywionš działalność i do roku 1499 skazał na różne kary 347 judaizan-tes 8.

Z końcem lat 80. XV w. pierwszy opór Aragończyków, Katalończyków i mieszkańców królestwa Walencji został złamany. Inkwizycja hiszpańska krzepła coraz bardziej. Jej mózg i organizator, Tomas de Torquemada, był już nie tylko Generalnym Inkwizytorem, ale od roku 1487 również najwyższym sędziš apelacyjnym hiszpańskiego świętego Oficjum. Jednak brat Tomasz był już stary i zmęczony, a ponadto Królowie Katolicy zaczęli się też chyba obawiać ogromu skupionej w jego ręku władzy, toteż zwrócili się do papieża o mianowanie dodatkowych Inkwizytorów Generalnych. W roku 1493 papież Aleksander VI mianował czterech pomocników Torquemady, wyposażonych w ten sam tytuł i pełnomocnictwa, choć zasada pierwszeństwa brata Tomasza została zachowana. W trzy lata póniej schorowany Torquemada wycofał się w zacisze zbudowanego przez siebie (na terenie dawnego cmentarza żydowskiego i za pieniądze skonfiskowane conversos) klasztoru dominikanów w Avila. Nadal jednak sprawował najwyższš władzę w Inkwizycji kontrolując wszystko, co robili jego współpracownicy - nawet zredagowane przez nich Instrukcje z roku 1498, roku jego mierci, zostały ogłoszone włanie w jego imieniu.

Po mierci Torquemady na czele hiszpańskiego Trybunału Wiary stanęło dwóch jego współpracowników: biskup Messyny, Martin Ponce, i biskup Jaen, Alfonso de Fuentelsaz. W dwa lata póniej dołączył do nich dominikanin Diego de Deza, biskup Palencji i spowiednik króla. Po rychłej mierci Ponce i Fuentelsaza, Deza pozostał jedynym Generalnym Inkwizytorem i najwyższym sędziš apelacyjnym Inkwizycji hiszpańskiej.

Deza starał się zracjonalizować pod pewnymi względami działalność świętego Oficjum: wytyczył nowe granice jurysdykcji poszczególnych trybunałów, celem ukrócenia powtarzających się nadużyć wprowadził zasadę ich okresowej inspekcji, ujednolicił wymiar kar (do tej pory różne trybunały ferowały za te same przewinienia wyroki różniš-

8 H. Kamen, *op.cit.*, s. 56.

ce się niekiedy drastycznie między sobą), starał się również usprawnić procedurę inkwizycyjną, apelując wielokrotnie o nieprzeciąganie procesów i niewszczynanie ich z błahych powodów. Zarezerwował też dla Generalnego Inkwizytora prawo zamiany kary "wiecznego więzienia" na jakąś inną. Pomimo zapędów reformatorskich, Deza nie potrafił jednak poradzić sobie z nadużyciami podległych mu funkcjonariuszy, które właśnie za jego rządów przybrały skandaliczne, nieznanne za Torquemady, rozmiary.

Do najgłośniejszego wówczas skandalu doszło w Kordobie, gdzie od 1499 r. czynny był protegowany Dezy, inkwizytor Diego Rodriguez Lucero. Już jego poprzednik na tym stanowisku, niejaki dr Guiral, wykorzystywał swoją funkcję do zbijania prywatnego majątku, jednak Lucero przewyższył go pod każdym względem. Podczas kilkuletniej działalności w Kordobie, Lucero zdołał wtrącić do lochu większość liczących się i zamożnych obywateli miasta i wydobyć z nich torturami zeznania obciążające następne ofiary. W raportach składanych Dezie i królowi informował ich o odkryciu coraz to nowych spisków przeciw chrześcijaństwu w Hiszpanii, w których miało być zamieszanych tysiące mieszkańców Andaluzji. W swej nadgorliwości wpakował za kraty próbujących protestować rajców miejskich, a nawet wielu duchownych, wyszukał w mieście aż 25 żydowskich prorokiń, a wszystko to spotykało się z pełną aprobatą króla i Generalnego Inkwizytora. Najgorsze było jednak to, że Lucero szafował bez ograniczeń karą śmierci - przy okazji jednej tylko sprawy bakałarza Membrequé, którego oskarżył o wygłaszanie pro judaistycznych kazań, posłał na stos aż 107 osób! Władze Kordoby skarżyły się na Lucera Ferdynandowi i Dezie, bez najmniejszego jednak skutku.

Dużą rolę w wyjanieniu bezkarności Lucera odgrywa postać jego współnika, królewskiego sekretarza ds. Inkwizycji, Calceny, któremu Lucero oddawał część łupu i który nastrojał do niego przychylnie króla. Pewny tej protekcji Lucero nie zawahał się uczynić kroku, który wstrząsnął opinią całej Hiszpanii - oskarżył mianowicie o judaizm powszechnie szanowanego i uważanego niemal za świętego, arcybiskupa Granady i spowiednika Izabeli, Fernanda de Talaverę. Była to prawdopodobnie zemsta osobista: Lucero miał się z nim na pieńku jeszcze z czasów, gdy pracował jako inkwizytor w Granadzie.

9 H. Ch. Lea, op.cit., t. I, s. 216.

Fernando de Talavera, apostoł granadyjskich Maurów, żarliwy obrońca conversos i morysków, zwolennik pokojowych metod chrystianizacji, człowiek absolutnej uczciwości i ewangelicznego życia, miał rzeczywiście nieszczęście pochodzić z rodziny nowych chrześcijan. Lucero wyaresztował wszystkich jego przyjaciół, służbę, a także siostrę i siostrzenicę i przy pomocy tortur wydobył z nich obciążające arcybiskupa zeznania. Do aresztowania i przeprowadzenia procesu samego Talavery potrzebna była jednak zgoda papieża; po pewnych wahaniach król i Deza wystąpili o nią do Rzymu.

Nie wiadomo, czym skończyłaby się ta historia dla 80-letniego wówczas Talavery, gdyby nie fakt, że rzeczywistość polityczna w Hiszpanii komplikowała się coraz bardziej. Otóż po śmierci Izabeli

(26.IX.1504 r.), Ferdynand ożenił się ponownie - z Germaine de Foix - i rżdził juź tylko w Aragonii, za w Kastylui, która przypadła jego córce Juanie, zwanej Szalonš ze względu na jej niepoczytalnoć i jej mężowi, Filipowi "Pięknemu" Habsburgowi, był tylko regentem. Do Flandrii, gdzie rezydowali Filip i Juana, docierały raz po raz skargi na bezwzględnosc nowej Inkwizycji i niewzruszonoć Dezy, toteż w roku 1505 Filip nakazał Generalnemu Inkwizytorowi wstrzymanie wszystkich procesów. W tej sytuacji, pomimo zgody papieża, odłożony został również proces Talavery. W czerwcu 1506 r. Ferdynand przekazał oficjalnie Kastylię Juanie i Filipowi i przeniósł się do Aragonii, skąd wkrótce wyruszył do Neapolu. Wobec niezdecydowanej postawy nowych władców Kastylui pozycja Inkwizycji uległa wyranemu osłabieniu i władze Kordoby odważyły się oskarżyć Lucera i Dezę przed Filipem, Źsdajšc jednoczenie dymisji całego personelu więtego Oficjum w ich miecie i wnikliwego zbadania jego działalnoći. Z polecenia Filipa urzędnicy królewscy rozpoczęli przesłuchiwanie wiadków, za sprawš Lucera miał zajšc się biskup Katanii, Diego Ramirez de Guzman.

Widzšc co się więci, Lucero wpadł na jeszcze jeden szalony pomysł - postanowił mianowicie spalić czym prędzej wszystkich znajdujšcych się w jego rękach więniów. Na szczęcie, nie zdšżył tego zrobić, kiedy został aresztowany. Gdy wydawało się, że najgorsze juź minęło i cała Kordoba odetchnęła z ulgš, niespodziewanie - 25.IX.1506 r. - zmarł król Filip "Piękny", a Deza przywrócił natychmiast stanowisko Lucerowi i na nowo pucił w ruch, zatrzymanš na moment machinę Inkwizycji. Tryumfujšcy teraz Lucero uwięził przywódców opo-

54

zycji i zapowiadał dalsze aresztowania, oznajmiajšc, że cała szlachta i kler kordobański to bez wyjštku heretycy i apostaci.

Wobec takiej perspektywy w Kordobie doszło do wybuchu. Na czele zbuntowanej ludności miasta stanęli dwaj arystokraci, hr. de Cabra i markiz de Priego (który otrzymał włanie wezwwanie Lucera do stawienia się przed trybunałem) oraz przełożony miejscowego klasztoru Matki Boskiej Łaskawej, brat Francisco de Cuesta. Przywódcy rebelii nakazali aresztowanie Lucera i jego pomocnika zajmujšcego się konfiskatami, za uzbrojony lud zdobył szturmem zamek, w którym mieciła się siedziba trybunału i uwolnił więniów, znajdujšcych się niekiedy na granicy mierci głodowej. Sformowano specjalnš komisję, złożonš z osób duchownych i wieckich, która zwalniała więniów na słowo lub za porękš ich krewnych i przyjaciół. Sam Lucero zdołał jednak uciec. Rebelianci wysłali do królowej delegata - był nim Alonso de Toro - który miał jej zrelacjonować całš sprawę. Generalny Inkwizytor Deza kazał go jednak natychmiast uwięzić, zapowiadajšc surowe kary dla wszystkich uczestników buntu. W odpowiedzi na ten krok biskup Kordoby Juan de Daza wraz z kocielnymi i wieckimi władzami miasta wystosował uroczysty apel do papieża, w którym błagał go o interwencję i rozpatrzenie sprawy. Papież Juliusz II, niewštpliwie w porozumieniu z Ferdynandem Katolickim, poparł jednak całkowicie Inkwizycję, domagajšc się bezwzględnego ukarania wszystkich "Źydów podszywajšcych się pod chrzecijan", jacy omielili się podnieć na niš rękę 10.

Wkrótce Lucero powrócił tryumfalnie do Kordoby, a wszyscy u-wolnieni przez rebeliantów więniowie trafili z powrotem do lochu. W obecności nuncjusza papieskiego Lucero zaczął nawet przesłuchiwać Talaverę, kiedy jednak wysłał materiał dowodowy do Rzymu, uznano go tam za

bezwartociowy i nakazano umorzenie sprawy. Sam Talave-ra już się o tym nie dowiedział - przeziębiony się podczas procesji, zmarł 14. V. 1507 r., nie zostawiając po sobie żadnego majątku, albowiem wszystko co posiadał, zdążył już rozdać ubogim.

O dalszym biegu wypadków zdecydowała ponownie wielka polityka. Wobec niepoczytalności królowej Juany i nieletności jej syna Karola (późniejszego cesarza Karola V), kwestia regencji w Kastylii

10 ibid. I, s. 839-840.

55

stała się ponownie sprawą otwartą. O zaszczyt ten zabiegali obaj dziadkowie małego Karola - Ferdynand Katolicki i Maksymilian Habsburg, cesarz rzymski narodu niemieckiego. Żeby zwyciężyć, Ferdynand musiał zapewnić sobie poparcie licznych feudałów kastylijskich, tak wieckich jak duchownych, którzy w sprawie Luce-ra popierali biskupa i władze Kordoby, uznał więc za stosowne powieścić Dezę i wymusił na nim dymisję. Nie trzeba dodawać, że sam uwalniał się tym sposobem od odpowiedzialności za wypadki w Kordobie.

5.VI.1507 r. nowym Inkwizytorem Generalnym Kastylii został wiezo upieczony kardynał, Francisco Jimenez de Cisneros. Zapowiedział on rozpatrzenie sprawy Lucera, a miasto Kordoba poprosiło papieża o delegowanie specjalnego sędziego. Tymczasem jednak Lucero nadal działał w Kordobie, co bardzo oburzało wielu współczesnych. Ówczesny gubernator Andaluzji, a zarazem kronikarz, Gonzalo de Ayora, pisał:

"Rzśd nie potrafił sprawować skutecznej kontroli nad swymi urzędnikami. A jeli chodzi o Inkwizycję, przyjsł zasadę pełnego zaufania do arcybiskupa Sewilli i Lucera (...), którym udało się zhańbić te królestwa i których agenci zupełnie nie szanujś Boga ani sprawiedliwoci mordujśc, rabujśc i bezczeszcżc dziewice i kobiety z wielkś hańbś i ujms dla religii.

Szkody i nieszczęcia, jakie wyrzśdzili li urzędnicy Inkwizycji w moim regionie, sś tak wielkie i liczne, że každy rozsśdny człowiek, który o nich słyzy, musi. się poczuć co najmniej mocno przygnębiony" n.

Dopiero w maju roku następnego Cisneros kazał aresztować Lucera i przyprowadzić go w łańcuchach do Burgos, gdzie zebrała się tzw. Kongregacja Katolicka, złożona z 21 członków Supremy i Rady Państwa. 9. VII. 1508 r., po wielu posiedzeniach. Kongregacja ta wydała wyrok w sprawie wydarzeń w Kordobie: stwierdzała w nim, że w mieście tym nie było żadnych tajnych synagog, projudaistycznych kazań ani żydowskich misjonarzy i prorokiń, w zwiśzku z czym nie było też żadnych podstaw do przeprowadzonych przez Lucera procesów. Kongregacja zrehabilitowała pamięć jego ofiar i nakazała uwolnić wszystkich

n List z 16.V.1507 r. do sekretarza królewskiego Miguela de Almazan, za: H.Ch. Lea, op.cit., t. I, s. 217.

więniów przebywających jeszcze w lochach Inkwizycji w Kordobie. Wyrok ten, jasno stwierdzający bezprawie i bezkarność kordobańskich inkwizytorów, wywarł ogromne wrażenie na współczesnych i stanowił mocny cios w prestiż świętego Oficjum.

Kongregacja Katolicka nie zdobyła się jednak na przeprowadzenie procesu samego Lucera, zrobiła to dopiero Suprema w roku 1510. Lu-cero i jego współpracownicy zostali na nim uniewinnieni z braku dowodów winy i dostatecznej liczby wiadków oskarżenia (jednych spalił sam oskarżony, inni uciekli bśd bali się składać zeznania, jeszcze inni, jako "heretycy" zostali przez sśd zdyskredytowani). Nie molestowany więcej przez nikogo, Lucero dokończył spokojnie żywota jako kanonik katedry w Sewilli.

Warto dodać, że wbrew wcześniejszym obietnicom, nie zaspokojono również materialnych pretensji ofiar kordobańskiego inkwizytora. Było to zresztś o tyle trudne, że na przeszkodzie stali często nowi właściciele zagrabionych majątków. Za wymowny przykład tego, jak załatwiano podobne sprawy, służyć może przypadek niejakiego Martina Alonsa Conchiny, domagajścego się zwrotu skonfiskowanej mu przez Lucera renty w wysokości 9 ty. marawedi rocznie, podarowanej przez Lucera królewskiemu sekretarzowi Calcenie. Nowy inkwizytor kordo-bański, Andres Sanchez de Torquemada, nakazał rewizję procesu, co skończyło się dla Conchiny wyrokiem "wiecznego więzienia" i konfiskatś reszty majątku 12. więte Oficjum szybko otrzśnęło się z przejciowych kłopotów lat 1507/1508, o czym może również wiadczyć fakt, że już na jesieni 1509 r. wielu dawnych współpracowników Lucera, w tym zajmujścy się konfiskatami licenciado Simancas, objęło z powrotem swe dawne stanowiska w Kordobie.

Lucero był bez wśtpienia postaciś wyjśtkowo odrażajścś, ale nie jedynś w swoim rodzaju: za czasów Generalnego Inkwizytora Dezy dorównali mu zśś sławś co najmniej dwaj inni sędziowie wiary, Bravo z Llereny i Barcena z Jaen.

Oślabienie władzy królewskiej w Kastylii, a co za tym idzie także pozycji Trybunału Wiary, które przyczyniło się do ujawnienia i nadania rozgłosu najjaskrawszym przypadkom samowoli inkwizytorów, stworzyło też sytuację, w jakiej mogła przejawić się na nowo tśśca się wciśż opozycja wobec świętego Oficjum. Próbow krytyki i reform

12 H. Ch. Lea, op.cit., t. I, s.229.

sprzyjało również wewnętrzne rozbiecie Inkwizycji hiszpańskiej, która po dymisji Dezy rozpadła się na dwie niezależne instytucje. Otóż, na probę Ferdynanda, papież mianował wówczas dwóch Generalnych Inkwizytorów: kardynała Cisnerosa dla Kastylii i Juana de Enguerę, biskupa Vich, dla Aragonii. Ferdynand Katolicki spodziewał się jeszcze potomstwa z drugiego małżeństwa, co oznaczałoby oddzielenie się Kastylii od Aragonii, toteż na wszelki wypadek wolał dysponować osobnś i zależnś tylko od siebie inkwizycjś w swym dziedzicznym królestwie, zwłaszcza że nie mógł

przewidzieć, jakie stanowisko wobec świętego Oficjum zajmie w przyszłości jego wnuk, małoletni następca tronu kastylijskiego księżę Karol. Tak więc, między 1507 a 1518 r. istniały na Półwyspie Iberyjskim dwie niezależne Inkwizycje: aragońska i kastylijska, obie tym podziałem osłabione.

Pierwszą próbę wykorzystania tej sytuacji podjęto naturalnie w Aragonii. Zebrane w 1510 r. w Monzón kortezy tego królestwa zażądały reformy świętego Oficjum, zarzucając mu, że posiada zbyt wiele personelu i przywilejów i zajmuje się sprawami, które nie mają nic wspólnego z herezjami - blunierstwami, czarami, lichwą czy bigamią. Ferdynand reformę obiecał, ale nie podjął w tym kierunku żadnych działań, toteż podczas następnej sesji kortezów, w dwa lata później, niezadowolenie Aragończyków było jeszcze większe. Tym razem Ferdynand zmuszony był przyjąć całą listę postulatów dotyczących kwestii ukrócenia nadużyć Inkwizycji. Aragończycy domagali się redukcji jej personelu, obciążenia go obowiązującymi innymi poddanych podatkami, wydalenia z jej szeregów kryminalistów, zabronienia inkwizytorom zajmowania się działalnością ekonomiczną, zniesienia przywileju, na mocy którego funkcjonariusze Trybunału Wiary podlegali jego wyłącznej jurysdykcji nawet w przypadku popełnienia przestępstw pospolitych, odwołania zakazu zadawania się z conyersos - bardzo kłopotliwego w interesach, większej powściągliwości i umiaru w wymierzaniu kar pieniężnych i stosowaniu konfiskaty mienia, a także zakazania inkwizytorom wtrącania się w sprawy nie mające nic wspólnego z ich kompetencjami, a leżące w gestii różnych władz lokalnych. Kortezy prosiły również króla, aby nie pozwalał inkwizytorom osłaniać fałszywych wiadomości oskarżenia, o ile swymi zeznaniami doprowadzili do śmierci niewinnych osób (sic) 13. Naturalnie, postulaty te wiadczyły po-

13 ibid. I, s. 303.

58

rednio o rodzaju nadużyć popełnianych w tym czasie przez aragońskich sędziów wiary.

Zarówno Ferdynand, jak Generalny Inkwizytor Enguera złożyli uroczystą przysięgę, że postulaty te zostaną zrealizowane, po czym zwrócili się do papieża Leona X z prośbą o zwolnienie ich z danego słowa. Pomimo tej dwulicowości, pod koniec życia król zrozumiał chyba, że Inkwizycja stała się w Hiszpanii państwem w państwie i zaczęła już wkraczać na tereny zastrzeżone wyłącznie dla administracji królewskiej, ponieważ na dwa miesiące przed śmiercią poprosił papieża o potwierdzenie warunków tzw. Ugody z Monzón. Konfirmacja ta, w postaci bulli Leona X Pastoralis officii (I.VIII.1516), została ogłoszona w pięć miesięcy po śmierci Ferdynanda Katolickiego i nigdy nie weszła w życie, czemu trudno się dziwić, zważywszy że regentem obu części Hiszpanii, sprawującym władzę w imieniu przebywającego we Flandrii młodego Karola, został nie kto inny, tylko dotychczasowy Generalny Inkwizytor Kastylii, kardynał Cisneros.

Cisneros skorzystał wprawdzie ze śmierci Ferdynanda, aby przeprowadzić czystkę w szeregach świętego Oficjum i usunąć z nich najbardziej skompromitowanych funkcjonariuszy (m.in. Calcenę, byłego współnika Lucera), był jednak zdecydowanym przeciwnikiem jakichkolwiek głębszych reform tej instytucji. W jednym z listów do młodego władcy (z marca 1517 r.) napisał nawet, że jego zdaniem:

"Inkwizycja nigdy nie będzie potrzebować zmian i byłoby grzechem zmieniać w niej cokolwiek" 14.

Ci, którzy byli odmiennego zdania, z dużej niecierpliwością wyczekiwali na przyjazd Karola do Hiszpanii. Król zjawił się w niej we wrześniu 1517 r., ale nie miał jeszcze własnego poglądu na temat Trybunału Wiary. Miał dopiero 17 lat i ulegał różnym wpływom: z jednej strony Cisnerosa i Generalnego Inkwizytora Aragonii, którym był w tym czasie Adrian z Utrechtu, jego dawny wychowawca, z drugiej zaś swych flamandzkich przyjaciół i doradców, z reguły wrogo nastawionych do Inkwizycji.

Już w lutym 1518 r. zebrane w Valladolid kortesy kastylijskie przedstawiły nowemu władcy petycję, w której domagały się ukrócenia

14 H. Kamen, Spain 1469-1714, A Society of Conflict, New York 1983, s. 44.

59

nadużyć więtego Oficjum. W jej wyniku królewski kanclerz Jean Le Sauvage opracował projekt radykalnych reform Inkwizycji. Niewątpliwie swoją rolę w przygotowaniu tego memoriału odegrały również pieniądze conversos, którzy od samego początku starali się zaskarbić sobie życzliwość Le Sauvage'a i flamandzkiego otoczenia króla. Memoriał kanclerza przewidywał przeniesienie więniów Inkwizycji do więzień cywilnych, zezwolenie im na przyjmowanie wizyt i opiekę adwokatów, zakaz utajniania nazwisk wiadków oskarżenia oraz konfiskowania i sprzedaży majątków oskarżonych przed ogłoszeniem wyroku w ich sprawie, cięte limitowanie tortur, jak też zakaz finansowania więtego Oficjum ze środków pochodzących z zarządzanych przez nie samo konfiskat i grzywien.

Gdyby proponowane przez Le Sauvage'a reformy zostały zaakceptowane przez króla i Cisnerosa, charakter inkwizycji musiałby ulec dość idącym zmianom. Do tego jednak nie doszło. Adrian z Utrechtu, który po śmierci Cisnerosa został także Generalnym Inkwizytorem Kastylii (co oznaczało definitywne połączenie się obu hiszpańskich Inkwizycji w jedną całość), zdecydowanie odrzucił memoriał kanclerza. Kiedy wkrótce potem zmarł Le Sauvage, wahający się do tej pory Karol rychło przechylił się całkowicie na stronę swego wieloletniego wychowawcy.

Adrian z Utrechtu (od roku 1522 - papież Hadrian VI), nie znający zupełnie Hiszpanii, szybko obalił również niektóre z pozytywnych posunięć swego poprzednika - i tak np. już w roku 1518 przywrócił stanowisko usuniętemu przez Cisnerosa Calcenien.

Choć młody król odrzucił projekt reformy Inkwizycji przygotowany przez Le Sauvage'a, to jednak - kiedy zebrane w maju 1518 r. w Saragossie kortesy aragońskie zaproponowały mu 200 ty. dukatów za przyjęcie innego projektu, identycznego właściwie z odrzuconym - zgodził się. Otóż po kilku miesiącach panowania Karol nie był już złotodziobem: złożył odpowiednią przysięgę przed parlamentem, po czym, idąc w lady dziada, natychmiast poprosił papieża o to, by go z niej zwolnił. Ale i kortesy aragońskie czego się nauczyły: notariusz parlamentu, Juan Prat, powiadczył autentyczność podpisu władcy złożonego pod uroczystym przyrzeczeniem zreformowania Inkwizycji i wszystkie dokumenty z sesji zostały zawiezione do Rzymu. Król znalazł się bowiem w bardzo niewygodnej sytuacji, wyszedł z niej jednak obronną ręką: kancelaria królewska wysłała do Rzymu nieco "ulepszo-

na" wersję artykułów zaprzysiężonych przez monarchę, a Prat został aresztowany przez Inkwizycję pod zarzutem sfalszowania ich treści. W tej sytuacji oburzeni posłowie aragońscy zwołali nową, nadzwyczajną sesję kortezów, zapowiadając, że nie rozjadą się do domów, dopóki Prat nie zostanie uwolniony oraz grożąc, że w przyszłości nie zgodzą się na żadne nowe podatki proponowane przez Koronę. Ich stanowisko poparł papież Leon X, który opublikował w tej sprawie aż trzy brewe, odwołując w nich wszelkie przywileje udzielone Inkwizycji hiszpańskiej przez swych poprzedników i poddając ją powszechnie obowiązującemu prawu kanonicznemu. Karol zabronił po prostu publikacji tych brewe w Hiszpanii, podejmując jednocześnie energiczną akcję dyplomatyczną w Rzymie celem ich odwołania. W grudniu 1520 r. papież potwierdził zasady Ugody saragoskiej, zrobił to jednak w taki sposób, że nie wiadomo było, czy ma na myśli wersję kortezów czy króla, wobec czego obie strony mogły trwać przy swoim zdaniu. Choć w roku 1521 Prat został uwolniony, Inkwizycja nigdy nie uznała ważności Ugody z 1512 i 1518 r.

Kompromisowa postawa papieża wynikała przede wszystkim z ówczesnej sytuacji międzynarodowej: konflikt między katolicyzmem a Reformacją przybierał na sile, za król Hiszpanii, który od 1519 r. był również cesarzem rzymskim narodu niemieckiego, wyrósł na najpotężniejszego i najważniejszego w tym konflikcie obrońcę ortodoksji.

Pomimo kolejnych niepowodzeń ani Kastylijczycy, ani Aragończycy nie zrezygnowali jednak z podejmowania nowych prób ograniczenia samowoli i nadużyć świętego Oficjum. Kortezy kastylijskie czyniły to jeszcze w latach 1520, 1523, 1525 i 1526, za kortezy aragońskie w 1528 i 1533 r. Szczególny nacisk kładziono zawsze na zmianę ról finansowania Inkwizycji, uważając dotychczasowy stan rzeczy za główny powód powtarzających się nadużyć. Nie przyniosło to jednak żadnego rezultatu - inkwizytorzy nie chcieli zależeć wyłącznie od skromnych pensji, jakie mogłyby wypłacać im skarb państwa, za Korona ze swojej strony także wołała mieć Inkwizycję, która finansowała się sama, bez uszczerbku dla i tak już napiętego budżetu państwowego.

Tak więc ok. 1530 r., za czasów Generalnego Inkwizytora, Alonsa de Manrique, zakończył się poważniejszy i zorganizowany opór społeczeństwa hiszpańskiego przeciw Trybunałowi Wiary. Ostatnia faza tego oporu rozgrywała się na najwyższej z platform legalnych, to jest na forum parlamentów obu królestw, ponieważ po ćwierćwieczu działalności Inkwizycji stało się jasne, że pojedyncze, rozpacliwe akty

sprzeciwu, takie jak bunt, zamykanie bram przed inkwizytorami, spiski, a nawet zabójstwa poszczególnych funkcjonariuszy, jedynie pogarszały sytuację. Należy także podkreślić, że opozycja społeczeństwa hiszpańskiego przeciw świętemu Oficjum skierowana była niemal wyłącznie przeciwko jego samowoli i nadużyciom, bez kwestionowania sensu istnienia tej instytucji jako takiej. Opozycja ta wywodziła się ponadto bądź z rodowisk elity politycznej i intelektualnej kraju, bądź z kręgów społecznych bezporednio zagrożonych represjami, podczas gdy znakomita większość narodu, czyli masy starych chrześcijan plebejskiego pochodzenia, akceptowała Inkwizycję bez większych

zastrzeżeń.

Słabość społecznego oporu, zniechęcenie kolejnymi porażkami i strach przed represjami, jak też degradacja roli kortezów w zmierzającym w stronę absolutyzmu państwie Karola V, doprowadziły do wyganięcia zorganizowanego oporu w pół wieku po rozpoczęciu przez nową Inkwizycję działalności w Hiszpanii. Inna ważna przyczyna tego stanu rzeczy tkwiła w samym świętym Oficjum. Otóż pierwszy, trwający właśnie ok. 50 lat, pionierski okres działania tej instytucji był zarazem najkrwawszym w jej dziejach (ok. 40% wyroków z czasów Torquemady to wyroki śmierci), ale po rozprawieniu się z podstawową masą judaizujących conversos Inkwizycja hiszpańska bardzo złagodniała, popadając w rodzaj zbiurokratyzowanej rutyny, z której tylko od czasu do czasu podrywała się do kolejnych kampanii przeciwko marranos, moryskom czy protestantom 15. Po 1530 r. społeczeństwo było nie tylko zniechęcone i przekonane o sile świętego Oficjum, ale było mu je łatwiej zaakceptować, a nawet się do niego przyzwyczaić, jako do czego zupełnie oczywistego. Warto jednak pamiętać, że i później nie brakowało takich, którym przyzwyczaić się było trudno. Oddajmy głos historykowi z końca XVI w., jezuita Juanowi de Mariana, wedle którego metody Inkwizycji:

"Z początku wydawały się ludności nader ciężkim brzemieniem. Najbardziej zdumiewało to, że dzieci musiały płacić za winy ojców, że nie znało się osoby ani nazwiska oskarżyciela, którego nie konfrontowano z oskarżonym, że nie ogłaszano zeznań świadków: wszystko na odwrót niż leżało to od dawna w zwyczajach innych trybunałów. Ponadto wydawało się

15 J. P. Dedieu, Los cuatro tiempos de la Inquisición (w:) B. Bennasar, Inquisición española: poder político y control social, Barcelona 1981, s. 26, 34, 38.

62

rzecz nową, aby podobne przestępstwa karać śmiercią. Za co najgorszego uważano jednak sekretne szpiegowanie, które pozbawiało ludzi swobody słuchania i rozmawiania między sobą, a to dzięki utrzymywaniu przez Inkwizycję odpowiednich osób, które donosiły o tym, co działo się po miastach, miasteczkach i wioskach; niektórzy uważali to za najcięższą niewolę i rzecz równą śmierci" 16.

Charakterystyczne też, że opinię przeciwną określa jednak Mariana jako "lepszą i bardziej utrafioną".

16. H. Kamen, La Inquisición española, op. cit. s. 63-64.

ROZDZIAŁ IV

KOMPETENCJE, ORGANIZACJA I FINANSE

Wielu ludzi uważa, że karanie dzieci za przewiny ich ojców jest niesprawiedliwe. Zapominając, że kara wydziedziczenia dzieci pozwala uniknąć herezji niejednego ojca: miłość rodzicielska jest czym tak pięknym, tak szlachetnym, iż często rodzice bardziej drżą o swoje pociechy niż o siebie samych.

Podstawowym celem Inkwizycji hiszpańskiej była walka z herezją, rozumianą jednak w sposób niezwykle szeroki. Obok przypadków dość oczywistych, takich jak judaizowanie czy mahometanizowanie albo a-postazja na rzecz którego z chrześcijańskich wyznań reformowanych, za herezję uważano również przestępstwa pośrednio tylko i niezbyt jasno łącznie się z naruszeniem doktryny katolickiej, wśród których należałoby wymienić: bigamię, blunierstwa, lichwę, magię, czarostwo, wiotkradztwa, zabobony, grzechy "przeciw naturze", fałszywy lub nieortodoksyjny mistycyzm, solicytację, bezprawne wykonywanie obowiązków kapłańskich przez osoby wieckie, potajemne małżeństwa kleru, dobrowolne przebywanie przez rok pod ekskomuniką (lub nieprzystępowanie do sakramentów), drukowanie, posiadanie lub czytanie ksiąg zakazanych czy oddawanie czci religijnej osobom i przedmiotom nie uznawanym za święte przez Kościół katolicki. Ponadto, na mocy brywe *Ex debito pastoralis* i *Ut alias Innocentego VIII*, hiszpańskie święte Oficjum mogło występować też przeciwko buntownikom i osobom zagrażającym porządkowi społecznemu, a na podstawie przywilejów udzielonych mu przez Ferdynanda Katolickiego także przeciwko tym, którzy utrudniali mu jego własną działalność.

' N. Eimeric, F. Pena, op. cit. s. 274.

64

Ponieważ nie mogło być herezji bez chrztu, jurysdykcja Inkwizycji hiszpańskiej obejmowała wyłącznie ochrzczonych mieszkańców Hiszpanii i przebywających na jej terytorium chrześcijan-cudzoziemców, choć w wypadkach wyjatkowych (czynne znieważenie religii katolickiej lub jej kapłanów) Inkwizycja mogła sądzić również niewiernych i pogan - Żydów, Maurów czy np. Indian amerykańskich. O tym, jak bardzo przestrzegano tych zasad, świadczyć może historia, jaka wydarzyła się podczas auto de fe celebrowanego w 1623 r. w Valladolid, kiedy to pewna kobieta, oskarżona o potajemny judaizm, już w drodze na miejsce kani zaczęła krzyczeć, że nigdy nie została ochrzczona: natychmiast przerwano egzekucję, aby zbadać tę sprawę gruntownie². Znacznie mniej przejmowano się wiekiem podsędnych. Choć oficjalnie Inkwizycja nie mogła sądzić kobiet poniżej dwunastego, a mężczyzn poniżej czternastego roku życia, zdarzało się jej łamać to ograniczenie. I tak np. w 1660 r. inkwizytorzy z Valladolid wtrścili do "tajnego więzienia" pod zarzutem judaizowania 8-letniego Josefa Rodrgueza;

z drugiej strony, w tym samym więzieniu w roku 1638 przebywała 100-letnia Maria Diaz, oskarżona o podobne przestępstwo³.

Zasady prawne, na których opierała swoją działalność Inkwizycja hiszpańska, były dość skomplikowane, gdyż pochodziły z kilku źródeł. Po pierwsze, jako kontynuatorkę renesansowej inkwizycji papieskiej, obowiązywały już (przynajmniej w teorii) wszystkie bulle papieskie i dekryty soborowe wydane na użytek jej poprzedniczki. Dochodziły do nich nowe akty prawne, ogłaszane już tylko dla niej przez różnych nowożytnych papieży. Ponieważ jednak Inkwizycja hiszpańska była również organem państwa, jej działalność regulowały także rozmaite dokumenty królewskie (*cedulas reales*), adresowane do świętego Oficjum jako całości, do poszczególnych trybunałów, a nawet do pojedynczych funkcjonariuszy. Ważną rolę odgrywały w tym przypadku tzw. *consul-tas*, czyli

odpowiedzi monarchy na pytania i wstpliwoci Supremy, rodzŹce się przy rozpatrywaniu spraw, dla których nie było odpowiedniej podstawy legislacyjnej. Stawały się one normŹ prawnych przy rozpatrywaniu kolejnych podobnych przypadków. Ze względu na częste konflikty o jurysdykcję pomiędu Inkwizycjš a innymi organami państwa więte Oficjum obowiŹzywały takŹe tzw. concordias, czyli ugody w

2 H. Ch. Lea, op.dt., t. I, s. 611.

3 ibid. I, s. 611-612.

kwestiach spornych, wypracowane polubownie przez zainteresowane strony. NajwaŹniejszym ródlem praw, którymi kierowała się Inkwizycja hiszpańska, było jednak jej własne kierownictwo, wydajŹce różne zarŹdzenia i okólniki, a przede wszystkim tzw. Instrukcje, będuce najwyŹszym prawem hiszpańskiego więtego Oficjum.

Tzw. Stare Instrukcje (Instrucciones Antiguas), ogłaszane w latach 1484, 1485, 1488 i 1498 przez Torquemadę i uzupełnione w roku 1500 przez Dezę, okreliły stronę organizacyjną i finansową działalności Trybunału Wiary, za w swej części proceduralnej opierały się przede wszystkim na Directorium Inquisitorum Eimerica. Nowe Instrukcje (Instrucciones Nuevas), opublikowane w 1561 r. przez ówczesnego Generalnego Inkwizytora Yaldesa, były znacznie bardziej szczególowe i ujmowały w punktach caŹ praxis inkwizycyjną od momentu przyjęcia (auto-) denuncjacji do umieszczenia sambenito skazańca w kociele. Zostały one uzupełnione o szczególowy katalog kar (zachował się egzemplarz z 1612 r.) przewidywanych w kaŹdym konkretnym przypadku - katalog ten pozostawiał jednak spory margines swobody sędziom. Przy ferowaniu swoich wyroków Inkwizycja hiszpańska posługiwała się wzorami odziedziczonymi po inkwizycji papieskiej, przepisami prawa kanonicznego i wieckiego prawa hiszpańskiego (o ile istniały one w konkretnych przypadkach), bullami papieskimi, rozstrzygnięciami królewskimi (consultas), a wreszcie wskazówkami Supremy.

W tym miejscu naleŹy podkrelić, Źe wszystkie normy prawne regulujŹce działalność hiszpańskiego więtego Oficjum były cile tajne, co dodatkowo komplikowało sytuację oskarŹzonych, którzy nie wiedzieli do końca, czego się właściwie mogŹ po Inkwizycji spodziewać. Źe owa głęboka tajemnica otaczajŹca wszelkie poczynania więtego Oficjum nie była czym przypadkowym, wiadczyć mogŹ słowa zaczerpnięte z okólnika Supremy z dn. 26.II. 1607 r.:

"Im taj niej sze sŹ rzeczony materie, tym więszym strachem, naboŹno-ciŹ i respektem przejmuješ tych, którzy nic o nich nie wiedzŹ" 4.

W czasach swej wietności Inkwizycja hiszpańska realizowała bardzo sprawnie zadania, do których została powołana. Ta wysoka efektywność brała się zarówno z poparcia udzielanego jej przez monarchów hiszpańskich, jak i z dobrej organizacji samego Trybunału Wiary. Jego kierownictwo stanowili Generalny Inkwizytor oraz Suprema,

4 Za: A. Alcalá, wstęp do II tomu Historii H.Ch. Lea, op.cit., t. II, s. XXI.

czyli Rada Najwyższej i Powszechnej Inkwizycji. Generalny Inkwizytor był jedynym funkcjonariuszem świętego Oficjum mianowanym bezporadnio przez papieża, który jednak uwzględniał sugestie Korony hiszpańskiej przy każdorazowym wakacie na tym stanowisku. Wszystkich niższych od siebie urzędników powoływał już sam Generalny Inkwizytor, przy czym gdy chodziło o członków Supremy, czynił to wspólnie z królem i zgodnie z jego życzeniami.

Suprema, składająca się początkowo z kilku osób, a w latach apogeum potęgi Inkwizycji zatrudniająca ok. 30-40 funkcjonariuszy, została pomyślana jako ciało doradcze, którego zadanie miało polegać na wspomaganie Generalnego Inkwizytora, z czasem jednak przeistoczyła się we właściwe, koleżeńskie kierownictwo świętego Oficjum. Jej stosunki z Generalnym Inkwizytorem nigdy nie zostały zdefiniowane do końca, toteż zależały przede wszystkim od osobowości tego ostatniego. Od czasu do czasu zdarzali się Generalni Inkwizytorzy, którzy szli za przykładem Tomasa de Torquemady i lekceważyli sobie całkowicie zdanie swoich współpracowników z Supremy, częściej jednak już sam ogrom spoczywających na nich obowiązków - w tym także biurokratycznych - nakazywał im ułożenie sobie jak najbardziej harmonijnych stosunków ze swoimi doradcami. Od połowy XVI wieku pierwszeństwo Generalnego Inkwizytora stawało się coraz bardziej symboliczne i czysto honorowe. W przypadku rozbieżności opinii między nim a Suprema uciekano się do głosowania, przy czym głos Generalnego Inkwizytora miał wtedy tę samą wagę co głos każdego z *consejeros*.

Suprema pracowała sporo, przestrzegając ciele ustalonego harmonogramu pracy: trzech godzin urzędowania przed południem w poniedziałki, rody i piśtki i tyleż samo po południu we wtorki, czwartki i soboty. W sesjach popołudniowych uczestniczyli zazwyczaj przedstawiciele Rady Kastylii, co zapewniało Inkwizycji organicznie więź z naczelnymi władzami monarchii. Na posiedzeniach Supremy opracowywano instrukcje dla lokalnych trybunałów, wysłuchiowano streszczeń toczących się przed nimi procesów (te tzw. *relaciones de causa* stanowiły ważny ród wiedzy o Inkwizycji hiszpańskiej), zapoznawano się z okresowymi sprawozdaniami nadsyłanymi z terenu oraz z wynikami zarządanych przez Supremę wizytacji, rozpatrywano apelacje i rewidowano wyroki zapadłe w pierwszej instancji, podejmowano ostateczne decyzje w sprawach, w których lokalni inkwizytorzy nie byli z sobą jednomyślni, omawiano kwestie finansowe, sędzono przewiny

67

niższego personelu, a wreszcie decydowano o awansach, nagrodach, degradacjach i innych przesunięciach personalnych.

Początkowo sesjom Supremy przewodniczył specjalny przewodniczący, do którego obowiązków należało także zastępowanie Generalnego Inkwizytora w przypadku wakatu na tym stanowisku, ponieważ jednak istnienie godności Przewodniczącego Supremy stwarzało okazję do rywalizacji i zatargów między nim a Generalnym Inkwizytorem, funkcję tę zlikwidowano w połowie XVI wieku i odtąd Generalny Inkwizytor był jednocześnie prezesem Supremy.

Rola Supremy, początkowo niezbyt istotna, rosła w miarę centralizacji hiszpańskiej Inkwizycji. Już z

początku XVI wieku Suprema położyła kres dotychczasowej samowoli poszczególnych lokalnych trybunałów i ujednoliciła wymiar zasądzanych przez nie kar. Wprowadzony przez nią system inspekcji (wizytacji) lokalnych trybunałów zapobiegał powtórzeniu się skandali w rodzaju tych, jakich dopuścił się w Kordobie inkwizytor Lucero. Od roku 1632 wszystkie lokalne trybunały musiały przysyłać jej comiesięczne sprawozdania ze swojej działalności, za od 1647 r. Suprema zatwierdzała wszystkie wydawane przez nie wyroki (wznieść tylko te, które opiewały na najcięższe kary: "wieczne więzienie", galery i stos). W XVIII i XIX stuleciu, wobec małej ilości spraw rozpatrywanych przez Inkwizycję, Suprema kontrolowała przebieg wszystkich procesów już od chwili zatrzymania podejrzanego - warto tu dodać, że jej zgoda na aresztowanie kogo "ważnego" wymagana była bezwzględnie już od czasu Instrukcji z 1561 r., poczynając od drugiej połowy XVI wieku rozmaite interwencje Supremy w działalność lokalnych trybunałów stały się nader częste: dla przykładu, akta toledońskie za lata 1575-1610 wskazują na takie interwencje w ok. 20% spraw rozpatrzonych przez tamtejszy trybunał. Cięższą kontrolą nad lokalnymi trybunałami sprzyjała także stabilizacja dworu i stolicy w Madrycie (1561), pociągająca za sobą dalszą centralizację Inkwizycji, także w sensie geograficznym.

Do tego czasu istniało w Hiszpanii 14 stałych trybunałów inkwizycyjnych: Sewilla (1480), Kordoba (1482), Todelo (1485), Yalladolid (1485), Cuenca (1500), Murcja (1500), Las Palmas na Wyspach Kanaaryjskich (1505), Llerena (1509), Santiago de Compostela (ok. 1520, choć naprawdę aktywny dopiero od 1573 r.) i Granada (1526) w Królestwie

5 H. Ch. Lea, op.cit., t. II, s. 37.

68

stwie Kastylii oraz Saragossa (1484), Walencja (1484), Barcelona (1486) i Palma de Mallorca (1488) w Królestwie Aragonii. Po roku 1561 powstały jeszcze tylko trybunały w Logroño (1570) i Madrycie (1640) oraz trzy trybunały amerykańskie - w Meksyku i Limie (1569) oraz w Cartagenie (1610), które jednak, ze względu na swoją specyfikę, leżą poza obszarem zainteresowania tej książki.

Struktura lokalnych trybunałów powtarzała z grubsza strukturę Supremy. Na czele każdego trybunału stało dwóch lub trzech inkwizytorów (choć w różnych okresach trafiały się trybunały, gdzie pracował tylko jeden), mianowanych - jak cały płatny personel więtego Oficjum - przez Generalnego Inkwizytora. Początkowo sędziami wiary byli przede wszystkim zakonnicy, lecz od połowy XVI wieku przewagę zdobył sobie kler świecki. W odróżnieniu od dawnej inkwizycji papieskiej, dominikanie nie odgrywali większej roli w hiszpańskim Trybunale Wiary, natomiast - co może wydawać się zaskakujące - do roku 1632 wśród hiszpańskich inkwizytorów trafiali się też ludzie świeccy, nie posiadający żadnych więceń duchownych. Od inkwizytorów wymagano ukończenia 30 lat oraz dobrego przygotowania zawodowego - studiów teologicznych lub prawniczych (obowiązkowych po 1608 r.). Ich poziom intelektualny był na ogół bardzo wysoki, dla przykładu: na 57 inkwizytorów, jacy przewinęli się w latach 1485-1598 przez trybunał w Toledo, 41 posiadało tytuł licenciado (magistra) i aż 14 - doktora, przy czym byli to z reguły absolwenci najlepszych wówczas uniwersytetów w Hiszpanii: Salamanki, Yalladolid i Alcala de Henares. Zanim trafili do Inkwizycji, na ogół zajmowali już dość wysokie stanowiska w Kościele - bywali kanonikami, kantorami, wikariuszami diecezjalnymi, mogli więc traktować pracę w Trybunale jako przejściowy

etap kariery, wiodszej bardzo często w najwyższe rejony władzy kocielnej lub państwowej.

Wbrew rozpowszechnionej legendzie, inkwizytorzy hiszpańscy nie byli też szczególnymi fanatykami, a procent ewidentnych sadystów nie był wśród nich zapewne wyższy niż w jakimkolwiek innym rodowisku zawodowym. Zdarzali się między nimi intelektualicy, ludzie o zamiłowaniu artystycznych, barwne osobowości, lścisze w sobie typowe zalety i przywary tamtej epoki⁷.
Indywidualne i ludzkie oblicze sędziów

⁶ B. Bennassar, op.cit., S. 76.

⁷ Por: J. Caro Baroja, *El sefior inqu.isidor y otras vidas por oficio*, Madrid 1968, zwłaszcza s. 14-63.

69

wiary wyłania się często z kart sprawozdań z wizytacji poszczególnych trybunałów przeprowadzanych na polecenie Supremy. Dzięki tym raportom służbowym wiemy np., że inkwizytor Alonso de Reynoso z Kordoby, pracujący w tamtejszym trybunale pod koniec XVI stulecia, wchodził w liczne zatargi z podległym sobie personelem, chętnie przyjmował różnego rodzaju prezenty, spłodził trójkę dzieci ze swą utrzymanką, urządził w swoim domu zabawy z tańcami i piewem oraz miał nieopisany bałagan w archiwum ważnych dokumentów. Z relacji inspektora, który w 1611 r. odwiedził trybunał w Sewilli, wynika, iż tamtejszy inkwizytor Alonso de Hoces obrzucał obelgami swoich kolegów, notorycznie opuszczał posiedzenia trybunału bsd spóniał się do pracy, wycisgał szpadę bez istotnych ku temu powodów, brał łapówki, grywał na giełdzie, wdawał się w niepotrzebne dyskusje z byle kim, czym wystawiał na szwank autorytet swego urzędu, utrzymywał podejrzane kontakty z kobietami, tańczył w miejscach publicznych, recytował z pamięci wiersze Góngory i piewał nieprzystojne kuplety akompaniując sobie na gitarze - słowem, kompromitował powagę Inkwizycji na wiele różnych sposobów.

Z drugiej strony, inspekcja z 1577 r. zarzuciła dwóm inkwizytorom z Kordoby - Franciscowi Gsście i Alonsowi Lópezowi - nadmierną pobłażliwość w stosunku do więniów, którym pozwalali czytać i pisać w celach, spacerować po patio, objadać się znoszonymi przez ich rodziny i przyjaciół smakołykami, a nawet zabawiać się brzdškaniem na gitarze i grš w karty! ⁸ Warto może wspomnieć w tym miejscu o okólniku Generalnego Inkwizytora Valdesa z roku 1566, w którym upominano samych inkwizytorów, aby byli powcisgliwi w grze w karty i w koci. Inkwizytorzy czuli się przede wszystkim urzędnikami i to wykonującymi uciszliwy i doć nudny zawód. Skrupulatnie przestrzegali obowiązków ich trzech godzin pracy przed i trzech następnymi po południu. Kiedy zabrzmiał gong oznajmiający przerwę obiadową, potrafili, jak przystało na urzędników, wstrzymać torturowanie więnia, choćby ten gotów już był nawet przyznać się do wszystkiego ⁹.

Oprócz inkwizytorów, do wyższych funkcjonariuszy każdego trybunału zaliczali się także: prokurator (fiscal), poborca konfiskowanego mienia (receptor de confiscaciones), poborca grzywien (receptor de pe-

⁸ B. Bennassar, op.cit., s. 80-81.

nitencias), administrator zajętego mienia (juez de bienes), a także -w początkowym okresie istnienia Inkwizycji hiszpańskiej - doradca prawny (asesor).

Prokurator opracowywał donosy, przesłuchiwał wiadków, przygotowywał formalny akt oskarżenia, prowadził korespondencję w sprawach aresztantów, a od 1632 r. sporządzał również comiesięczny raport z działalności trybunału dla Supremy. Fiscal był najważniejszym funkcjonariuszem po inkwizytorach i zarabiał niewiele mniej niż oni. Jego prestiż stale wzrastał i w roku 1660 przyznano mu wreszcie te same przywileje honorowe co sędziom wiary.

Poborca konfiskat był najczęściej wieckim urzędnikiem królewskim, którego zadanie polegało na przejmowaniu dla skarbu państwa mienia osób uznanych sędownie za heretyków, a także na organizowaniu jego sprzedaży. Z uzyskanych w ten sposób pieniędzy wypłacał pensje pozostałym pracownikom trybunału oraz finansował jego działalność. Ewentualne nadwyżki przekazywał Koronie, czasem zresztą - jeśli otrzymał takie polecenie z dworu - zmieniał tę kolejność postępowania spychając potrzeby trybunału i jego personelu na drugie miejsce. Do połowy XVI wieku, a więc w okresie gdy konfiskaty stanowiły podstawę utrzymania Inkwizycji hiszpańskiej, poborca konfiskat przeprowadzał najważniejsze operacje finansowe każdego z trybunałów i z tego powodu zaliczany był do ich cisłego kierownictwa. Kiedy po połowie XVI stulecia zmalała rola konfiskat, ich poborcy spadli automatycznie do kategorii urzędników niższej rangi.

Poborca grzywien zajmował się zbieraniem kar pieniężnych, nakładanych przez inkwizytorów na osoby podejrzane o herezję, winne drobnych wykroczeń przeciwko wierze, a wreszcie na heretyków, jacy zgłosili się do trybunału dobrowolnie, co zabezpieczało ich przed utratą całego majątku. W przeciwieństwie do pieniędzy pochodzących z konfiskat, grzywiny były własnością trybunatu a nie króla, toteż zbierano je, księgowano i przechowywano osobno, choć nie zawsze i wszędzie zajmował się tym specjalny urzędnik - niekiedy funkcję tę sprawował po prostu jeden z inkwizytorów.

Juez de bienes, sam lub przez wyznaczoną do tego celu osobę, zarządzał majątkiem aresztantów od chwili jego zajęcia przez Inkwizycję do jego sprzedaży na licytacji, a także rozpatrywał pretensje krewnych, wierzycieli bądź spadkobierców osób skazanych na przepadek mienia, którzy chcieli odzyskać jakąś część skonfiskowanych dóbr.

Asesor wchodził w skład trybunałów tylko w pierwszym okresie ich istnienia, kiedy to sami inkwizytorzy, rekrutujący się wówczas przede wszystkim spośród teologów, nie mieli odpowiedniego przygotowania prawniczego. Wraz z zatrudnianiem przez święte Oficjum coraz większej liczby sędziów po studiach prawniczych, specjaliści doradcy prawni przestali mu być potrzebni i zrezygnowano z ich usług.

Do personelu redniego szczebla zaliczali się: alguacii, nadzorca "tajnego więzienia" {alcalde), rozmaici notariusze (sekretarze), etatowy obrońca (czasem dwóch lub trzech) oraz - nie zawsze - zastępcy alguacila i archiwista.

Alguacii był przełożonym całego personelu technicznego (stróż, cyrulik, lekarz, wony, gońcy, pacholki, służba), czuwał nad wypełnianiem wszelkich poleceń inkwizytorów, dokonywał aresztowań podejrzanych, nadzorował przeprowadzanie sekwestrów, organizował transport więźniów i, ewentualnie, pogoń za uciekinierami, wreszcie zajmował się również przygotowaniami i czuwał nad właściwym przebiegiem auto de fe. Wraz ze wzrostem prestiżu świętego Oficjum pojawiła się też czysto honorowa funkcja tzw. alguacii mayor, o którą zabiegali nierzadko przedstawiciele najwładniejszych rodów. W XVII i XVIII wieku alguacilami tego rodzaju byli na przykład: hrabia Luis Mendez de Haro, hrabia-książę de Olivares, markiz de Moscoso czy markiz de Villafranca. Możliwość wystąpienia na auto w charakterze honorowego alguacila stwarzała bowiem nie tylko doskonałą okazję do pochwalenia się swoją wysoką pozycją społeczną, ale stanowiła również spektakularny dowód prawomocności i "czystości krwi" obdarzonych tym godnością arystokratów.

Jeli chodzi o notariuszy, to zapisywali oni zeznania podejrzanych i wiadków, sporządzali inwentarze zajmowanego mienia, prowadzili - obficie z reguły - korespondencję z Supremem, innymi trybunałami lub z komisarzami Inkwizycji rozsiadniętymi w terenie, odczytywali bądź rozlepiali na mieście edykty świętego Oficjum i pomagali alguacilowi przy organizacji autos, na których odczytywali wyroki oskarżonych. Jeli dany trybunał nie posiadał etatowego archiwisty, dodatkowym obowiązkiem notariuszy było prowadzenie akt i archiwów.

Niższy personel trybunału składał się z gońców, wonego, stróża, cyrulika, lekarza, kapelana, intendenta, dozorców więziennych oraz służby, która usługiwała najważniejszym funkcjonariuszom. Gońcy rozwozili edykty i korespondencję oraz doręczali zawiadomienia i za-

72

proszenia na autos de fe różnym lokalnym znakomitociom, wony wręczał podejrzany nakazy stawienia się przed inkwizytorami i ogłaszał publicznie termin i miejsce auto, stróż pilnował siedziby trybunału, cyrulik dbał o higienę personelu i więźniów, lekarz czuwał nad ich zdrowiem (m.in. badał więźniów przed, w trakcie i po torturach), kapelan zapewniał posługi duchowe pracownikom trybunału (ale nie więźniom, którzy nie mieli do nich prawa), za intendent zaopatrywał więźniów w żywność i przyodziewek - biednych na koszt trybunału, bogatszych na ich własny. W sumie, każdy trybunał zatrudniał przeciętnie ok. 30 płatnych funkcjonariuszy, ze stałą jednak tendencją do mnożenia stanowisk: dla przykładu, w roku 1647 trybunał na Majorce liczył aż 150 płatnych pracowników! 10 Ten, typowy zresztą dla Hiszpanii starego porządku, przerost biurokracji próbowano zwalczać dekretami królewskimi, ale ich skutek bywał co najwyżej dorany.

Wszyscy kandydaci do pracy w Inkwizycji musieli mieć ukończone 20 lat, cieszyć się dobrą opinią i pochodzić ze starych chrześcijan. Ich stanowiska były w zasadzie dożywotnie, a ponadto, zwyczajem tamtej epoki, przechodziły często z ojca na syna, toteż istniały rodziny, które służyły Inkwizycji od pokoleń. Personel Trybunału Wiary korzystał z szerokich przywilejów: nie płacił podatków na rzecz Korony, a często również lokalnych, nie podlegał służbie wojskowej i nie ponosił wielu uciążliwych

wiadczeń na rzecz obronności kraju, takich jak dostarczanie armii podwód, zwierząt pociągowych i kwater. Co najistotniejsze, pracownicy Inkwizycji podlegali wyłącznie jej jurysdykcji, za święte Oficjum w stosunku do własnego personelu wykazywało zawsze najdalej posuniętą pobłażliwość.

Ponieważ lokalne trybunały nie mogły bez zgody Supremy nie tylko zatrudniać, ale i zwalniać pracowników, dyscyplina pracy w Inkwizycji hiszpańskiej pozostawiała wiele do życzenia. Niejednokrotnie naczelne władze świętego Oficjum musiały interweniować w najbardziej trywialnych sprawach, jak miało to miejsce np. w roku 1546, kiedy to Suprema upomniała oficjalnym pismem stróża trybunału w Granadzie, aby... zamykał bramę o wskazanych przez przełożonych godzinach! n Niewątpliwie, tak rozluzniona dyscyplina pracy podnosiła jeszcze jej atrakcyjność, toteż póki z końcem XVII wieku święte Oficjum nie po-

10 A. S. Turberville, *La Inquisición española*, Mexico 1981, s. 45. " H. Ch. Lea, *op.cit.*, t. II, s. 85.

73

padło w głęboki kryzys finansowy, Suprema mogła przebierać wśród chętnych do służby.

Oprócz personelu pobierającego stałą pensję, w służbie Inkwizycji pozostawała spora rzesza współpracowników korzystających jedynie z udzielanych przez nią przywilejów i okresowych gratyfikacji. Byli to przede wszystkim kwalifikatorzy, komisarze i familiares.

Kwalifikatorzy wypowiadali się co do rodzaju i stopnia przypuszczalnej herezji, zajmowali się cenzurą ksiąg i druków, a w niektórych przypadkach - na życzenie inkwizytorów - wdawali się w teologiczne bądź filozoficzne dysputy ze szczególnie zatwardziałymi heretykami, uzasadniającymi swoje poglądy na drodze teoretycznej. Podobnie jak miało to miejsce w praktyce inkwizycji renowacyjnej, hiszpańscy kwalifikatorzy wywodzili się często z kręgów akademickich i trafiali się wśród nich wybitni specjaliści z różnych dziedzin.

We wszystkich miastach portowych i przygranicznych, a także w tych, w których znajdowały się katedry i kolegiaty, władzę i powagę świętego Oficjum reprezentowali tzw. komisarze, do obowiązków których należało powiadamianie najbliższego trybunału o wszelkich przejawach herezji na ich terenie, koordynacja działań i kontrola nad lokalnymi familiares, dostarczanie dodatkowych informacji o osobach zatrzymanych już przez Inkwizycję, a pochodzących z danej okolicy (co wiązało się z badaniem archiwów, ksiąg parafialnych, przeprowadzaniem wywiadu rodowiskowego, przesłuchaniem miejscowych wiadków, etc.), wreszcie organizacja stosownego powitania w razie wizytacji regionu przez któregoś z inkwizytorów. Czasami, kiedy zachodziła obawa, że podejrzany może uciec, inkwizytorzy upoważniali komisarzy do przeprowadzenia aresztowania i rewizji. Aresztant był następnie odsyłany pod straż familiares do miasta, gdzie mieściła się siedziba trybunału. Drobniejsze obowiązki komisarzy obejmowały publikowanie nadsyłanych z centrali edyktów, udział w rewizjach statków (*visitas de navios*) i kontrolę wwożonych do Hiszpanii towarów oraz powiadczenie "czystości krwi" osób pochodzących z danego regionu, a ubiegających się o odpowiedni certyfikat wydawany przez Inkwizycję.

Komisarze wraz z familiares stanowili bardzo ważny element maszyny Inkwizycji hiszpańskiej,

zapewniając duży skuteczność jej operacji i kontrolę najbardziej nawet zapadłej prowincji kraju. Ich stała obecność w terenie pozwalała również zaoszczędzić sporo pieniędzy na delegacjach płatnych pracowników świętego Oficjum. Ponieważ komisa-

74

rzę mieli prawo dobierać sobie współpracowników w postaciach *alguacila* i notariusza, cała Hiszpania pokryta była siecią jakby mini-trybunałów, wielokrotnie zwiększających skuteczność działań inkwizycyjnej centrali.

Zarówno komisarze, jak i *familiars* mianowali lokalni inkwizytorzy, że za z funkcjami tymi łączyły się dość znaczne przywileje, za czasów wstępu Inkwizycji nigdy nie brakowało chętnych do pełnienia tej niezbyt uciążliwej służby. Komisarze i *familiars* korzystali z rozlicznych ulg podatkowych, mieli prawo nosić broń oraz podlegali wyłącznej jurysdykcji świętego Oficjum. Dodatkowo atrakcją ich stanowisk było to, że dostarczały one niejednokrotnie okazji do osiągnięcia nadzwyczajnych i nie zawsze zgodnych z prawem dochodów.

Podstawę piramidy, jaką była struktura hiszpańskiej Inkwizycji, tworzyli *familiars*. W teorii wszyscy oni wywodzili się z uczciwych i cieszących się powszechnym szacunkiem starych chrześcijan - ojców rodzin, solidnych rzemieślników czy dobrze prosperujących wianołków. W praktyce nie brakowało wśród nich rozmaitych awanturników, waga-bundów, *picaros*, a nawet zwykłych rzezimieszków, gotowych za przywilej bycia "krewniakiem" Inkwizycji dobrze zapłacić, jako że dawał on im dwie rzeczy zgoła bezcenne: prawo noszenia broni oraz niemal zupełną bezkarność. Że było to połączenie bardzo niebezpieczne, świadczą najlepiej dokumenty z sesji XVI-wiecznych kortezów, pełne skarg i lamentów na *familiars* dokonujących rozbojów i bezprawnych rekwizycji, szantażujących upatrzone z góry ofiary bądź wszczynających krwawe burdy w miejscach publicznych. Zdarzało się, że nawet zwykli bandyci, zatrzymani przez sprawiedliwość, podawali się za "krewnych" Inkwizycji, co wystarczało niejednokrotnie, aby zostali natychmiast zwolnieni, jako podlegający wyłącznej jurysdykcji świętego Oficjum. Ze swej strony Inkwizycja karała przestępstwa i nadużycia popełnione przez *familiars* z paternalistycznym wyrozumiałością, tak jakby rzeczywiście chodziło o nieporozumienia w "rodzinie".

Liczba *familiars* rosła nieprzerwanie, osiągając w drugiej połowie XVI wieku proporcję jednego "krewniaka" Inkwizycji na 200 mieszkańców Hiszpanii¹². Odpowiedzialność za taki stan rzeczy ponosili przede wszystkim inkwizytorzy z lokalnych trybunałów, którzy bez

¹² J. Martinez Millan, *Estructuras de la hacienda inquisitorial* (w:) A. Alcalá y otros, *Inquisición española y mentalidad inquisitorial*, op.cit., s. 157.

75

umiaru rozdawali, a raczej sprzedawali nominacje na *familiars*, lekceważąc sobie napomnienia i zakazy Supremy w tej materii. Protesty Supremy przeciwko tym praktykom nie mogły być jednak brane zbyt serio, skoro ona sama w obliczu trudności finansowych sprzedawała a *familiars*

wszystkim chętnym - np. w roku 1641 tym, którzy gotowi byli zapłacić za tę godność okręgi sumkę 1.500 dukatów w złocie 13. Duża liczba familiares podnosiła bowiem nie tylko bezpieczeństwo i prestiż lokalnych trybunałów, ale także ich dochody, zważywszy że wyłączała niemal karę, na jaką Inkwizycja skazywała swoich "krewnych" za najcięższe nawet przewinienia, były grzywny.

Początkowo familiares rekrutowali się przede wszystkim z żywiołów plebejskich, choć naturalnie nie brakowało wśród nich przedstawicieli innych warstw społeczeństwa. W roku 1568 44,2% "krewnych" trybunału walenckiego było pochodzenia chłopskiego, 31% wywodziło się z rzemieślników i gminu miejskiego, a tylko 5,6% ze szlachty 14. Wśród familiares były też kobiety, a godność tę starano się przekazywać w rodzinach z pokolenia na pokolenie, gdyż stanowiła ona nie tylko najlepszy dowód "czystości krwi", ale także rodzaj ludowego szlachectwa.

Od początku XVI wieku familiares zrzeszali się we własnym bractwie pod wezwaniem w. Piotra Męczennika (Hermandad de san Pedro Martir), które występowało w całej gali podczas każdego auto de fe. Na auto w Sewilli w roku 1604 wystąpiło w procesji 400 członków bractwa, a na auto w Kordobie w roku 1655 ponad 500. Na auto celebrowanym 4. VII. 1632 w Madrycie sztandar Inkwizycji niesiony był przez takich jej "krewnych", jak Admirał Kastalii, Konstabi Kastalii oraz księżę Medina de las Torres 15. Na auto madryckim z 20-21.1.1624 r., poświęconym świętokradcy Benito Ferrerowi, wystąpił inny sławny "krewny" świętego Oficjum - Lope de Vega 16. W roku 1815, za restauracji Ferdynanda VII, bractwo w. Piotra Męczennika podniesione zostało do rangi zakonu rycerskiego, za w dniu jego patrona (29.IV) sam król kroczył na czele jego procesji.

Suprema była kilkakrotnie zmuszana do redukcji liczby familiares. Najpoważniejsza z nich była owocem Ugody zawartej między nią a Radą Kastalii w 1553 r. Precyzyjnie określono w niej dopuszczalną

13 H. Kamen, La Inquisición española, op.dt., s. 161.

14 Historia de la Inquisición en España y América, op.dt., t. I, s. 421.

15 H. Ch. Lea, op.dt., t. II, s. 145.

16 Por: Z. Karczewska-Markiewicz, Lope de Vega, Warszawa 1968, s. 88.

76

liczbę familiares w Kastalii i nakazano tamtejszym trybunatom sporządzenie i przekazanie władzom wieckim imiennych list ich "krewniaków", co miało ułatwić w przyszłości ustalanie tożsamości tych spośród nich, którzy wchodzili w konflikt z prawem. Uгода z 1553 r. pozwalała świętemu Oficjum utrzymywać po 50 familiares w takich miastach, jak Toledo, Granada czy Sewilla i proporcjonalnie mniej w miastach mniejszych: np. w Valladolid i Kordobie - po 40, w Murcji - 30, etc. W miejscowościach liczących ok. 3 ty. mieszkańców liczba familiares nie mogła przekraczać 10, w liczących ok. 1 ty. - 6, a w osadach zamieszkałych przez mniej niż 500 ludzi - 4 17. Jeli chodzi o poszczególne dystrykty Inkwizycji, to wzięto pod uwagę ogólną liczbę zamieszkującej je ludności i na tej podstawie ustalono maksymalną na danym terenie liczbę legalnych "krewniaków". I tak, trybunał

w Toledo miał prawo do 805 familiares, Granada do 554, Santiago do 1009, etc 18. Podobne zasady przyjęto w 1554 r. w królestwie Walencji, a w 1568 r. w Aragonii. Na mocy Ugody z 1553 r. familiares dopuszczający się cięższych przestępstw kryminalnych mieli odtąd odpowiadać za nie przed sądami wieckimi, tak jak wszyscy inni poddani Korony hiszpańskiej.

Ugody z lat 1553-1568 nie były bynajmniej porażką Inkwizycji. Znaczna redukcja liczby "krewniaków" świętego Oficjum okazała się zjawiskiem przejściowym i rzeczywista ich ilość w terenie była zawsze dużo wyższa od tej, jaką przewidywało prawo. Najważniejsze było jednak to, że wykorzystując warunki Ugody Inkwizycja postarała się ulokować swoich ludzi także tam, gdzie ich dotąd nie było - w najmniejszych nawet pueblach Hiszpanii, co zapewniło jej sprawność i równomiernie rozciągniętą siatkę współpracowników w całej monarchii. Można zaryzykować stwierdzenie, iż dopiero po tych Ugodach święte Oficjum zdołało dotrzeć naprawdę na hiszpańską prowincję, a co za tym idzie - poddać swej kontroli także masy starych chrześcijan, o czym jeszcze będzie mowa.

Liczba familiares zaczęła się samoczynnie obniżać około połowy XVII wieku, co wiązało się z ogólnym kryzysem ekonomicznym i ludnościowym Hiszpanii. W sytuacji szybko postępującej pauperyzacji całego społeczeństwa mało kto mógł pozwolić sobie na bezpłatną służbę świętemu Oficjum, zwłaszcza że nie wiązały się już z nią te przywileje,

17 Historia de la Inquisición en España y América, op.cit., t. I, s. 747.

18 H. Kamen, op.cit., s. 161.

77

które - zdaniem Korony - wystawiały na szwank potencjał wojskowy i możliwości obronne kraju (zwolnienie od służby wojskowej i świadczeń na rzecz armii). W roku 1641 w całej Galicji było już tylko 218 familiares, w roku 1645 w Aragonii tylko 419, za z upływem czasu ich liczba nadal spadała.

Spadkowi ogólnej liczby familiares towarzyszyły też, niekorzystne z punktu widzenia interesów Inkwizycji, zmiany w ich składzie socjalnym - otóż ubywało wśród nich plebejuszy, a rosła liczba szlachty i arystokratów. Dodawało to wprawdzie splendoru instytucji, ale po "lepszach", utytułowanych "krewnych" trudno było spodziewać się poważnego podejścia do tradycyjnych obowiązków związanych z tą funkcją. W XVIII stuleciu familiares przestali odgrywać większą rolę w praktyce hiszpańskiego Trybunału Wiary, tym bardziej że Burbonowie pozbawili ich również przywilejów podatkowych.

Na zakończenie tych uwag o hiszpańskich familiares należy podkreślić, że wbrew potocznym mniemaniom, bardzo rzadko zajmowali się oni tym, o co ich powszechnie oskarżano - tj. szpiegowaniem na rzecz świętego Oficjum. Byli na to po prostu zbyt znani w swoich rodowiskach, toteż, jak ma to miejsce w większości społeczeństw zamkniętych, głównymi autorami donosów bywali raczej sąsiedzi, krewni, znajomi, towarzysze podróży, przypadkowi rozmówcy czy przygodni kompani od kieliszka, a nie ci, na których widok milkły rozmowy lub zmieniano ich temat.

Omawiając organizację Inkwizycji hiszpańskiej nie sposób pominąć roli, jaką odgrywały jej archiwa. Do połowy XVI wieku prowadzono je niedbale i sumarycznie, na co wielokrotnie skarżyli się wizytujący lokalne trybunały inspektorzy Supremy. W roku 1547 Suprema nakazała jednak uporządkowanie dawnych dokumentów i systematyczne prowadzenie nowych. Przechowywane w poszczególnych trybunałach akta zaopatrzone wówczas w solidne indeksy, pozwalające odszukać z łatwością każdą potrzebną informację. W specjalnych księgach zaczęto zapisywać wszelkie dane dotyczące personelu, komisarzy i familiares, wizytacji podległego dystryktu, przeprowadzonych autos de fe, osób przekazanych "ramieniu wieckiemu", ukaranych w inny sposób bądź uniewinnionych, spraw zaległych, umorzonych i zakończonych. Trybunały dysponowały również dokumentacją odnoszącą się do genealogii,

19 Historia de la Inquisición en España y América, op.cit., t. I, s. 1158-1159.

78

"czystości krwi" i stosunków rodzinnych swoich podświadomych, nie mówiąc już o zapisie ich zeznań i zeznań świadków w ich sprawach. Większość z tych informacji zdobywano w trakcie ledztwa, kiedy to każdy podejrzany musiał wyczerpująco opowiedzieć o sobie, swojej bliższej i dalszej rodzinie, przyjaciółach, znajomych i "wspólnikach". Poszczególne trybunały wymieniały informacje między sobą, co bardzo zwiększało skuteczność ich działań i pozwalało z łatwością ustalić np. fakt czyjej recydywy, choćby za pierwszym razem ów kto sądzony był przez całkiem inny trybunał i to nawet w Meksyku czy w Peru.

Archiwa były potężną bronią w rękach potrafiących się nimi posługiwać inkwizytorów, bronią także psychologiczną, gdyż oddziaływały dość bardzo silnie na wyobraźnię ówczesnych Hiszpanów i odgrywały sporą rolę w tym, co wybitny historyk dziejów hiszpańskiego świętego Oficjum, Bartolome Bennassar, nazwał "pedagogią strachu", stosowaną przez Inkwizycję wobec hiszpańskiego społeczeństwa.

Innym elementem tej pedagogii były coroczne wizytacje dystryktu, nakazane lokalnym inkwizytorom przez Torquemadę w roku 1498 i zalecone ponownie przez Generalnego Inkwizytora Dezę w dwa lata później. Każda taka wizytacja trwała kilka miesięcy i była przeprowadzana przez jednego z inkwizytorów, który w towarzystwie notariusza wędrował od miasteczka do miasteczka, od wsi do wsi, czasem w bardzo trudnych warunkach topograficznych i klimatycznych. W każdym odwiedzanym miejscu odczytywano edykt łaski, przyjmowano dobrowolnie zgłaszających się heretyków, zbierano donosy, które mogły stać się punktem wyjścia do późniejszych procesów, sprawdzano stan zachowania sambenitos w lokalnych kociółkach, za w drastycznych przypadkach nakazywano aresztowanie podejrzanych, których odprowadzano następnie pod straż familiares do siedziby trybunału. Inkwizytor dokonujący wizytacji swojego dystryktu zbierał również skargi na miejscowych współpracowników świętego Oficjum, tj. komisarzy i familiares.

W pierwszej połowie XVI wieku wizytacje dystryktu były bardzo drobiazgowo i systematyczne, choć powiedzieć, że każda następna zaczynała się dokładnie tam, gdzie skończono poprzednią, a w ciągu trzech lub czterech miesięcy przemierzano nieraz setki kilometrów. Wizytacje takie były rzeczą jasną przedsięwzięciem bardzo kosztownym i niejednokrotnie inkwizytorzy musieli dokładać do nich z

własnej kieszeni. Często ponosili też poważny uszczerbek na zdrowiu, nic zatem dziwnego, że z reguły traktowali je niczym prawdziwy dopust boży

79

i starali się od nich wykręcić pod lada pozorem. W zachowanej korespondencji między lokalnymi trybunałami a Supremś znajdujś się liczne tego dowody:

"Tak słabuję na zdrowiu, że jeszcze raz upraszam o zwolnienie mnie z tegorocznej wizytacji. Podagra i ataki febry, na jakie cierpię, do tego stopnia pozbawiły mnie sił, że jestem zmuszony leżeć w łóżku. W przyszłym roku, o ile Bóg zachowa mnie przy życiu, będę gotów wyruszyć bez żadnej zwłoki. Tym niemniej, jeli Wasza Ekscelencja uzna, iż powinienem jechać, pojedę, choćbym miał tę misję przyplacić życiem".

Albo:

"Ciało nie ma doć sił, aby wędrować przez całe życie, a i pensja na to nie pozwala".

Niekiedy mamy do czynienia z niemal jawńś odmowś:

"Zmuszać mnie, żebym na własny koszt wyruszał na cztery miesiśce z domu, i to w czasach kiedy wszystko tak bardzo zdrożało, nie wydaje mi się rzeczś sprawiedliwś i owiadczam Waszej Ekscelencji, że w mojej sytuacji musiałbym się na to zadłużyć" 20.

Instrukcje Valdesa z 1561 r. pozwalały wizytujścym swój dystrykt inkwizytorom sđdzić na miejscu jedynie sprawy najmniejszej wagi i ograniczenie to, wraz ze stałś niechęciś sđdziów wiary do wyjazdów w teren i rosnścymi kłopotami finansowymi więtego Oficjum, przyczyniło się do upadku znaczenia wizytacji pod koniec XVI wieku. Wizytacje stajś się wtedy coraz rzadsze, coraz krótsze i coraz bardziej powierzchowne. Inkwizytorzy zadowalajś się odwiedzeniem dwóch lub trzech większych miejscowoci i nie zdradzajś najmniejszej ochoty do zapuszczania się w góry czy na bezdroża. Wreszcie w XVII stuleciu wizytacje umierajś mierciś naturalńś: na przykład inspekcja trybunału w Sewilli, przeprowadzona przez Supremę w roku 1628, ujawniła, że tamtejsi inkwizytorzy od dziewięciu lat nie byli ani razu w terenie. W innych trybunałach sytuacja wyglśdała podobnie. Od połowy XVII wieku inkwizytorzy nie szukajś już heretyków - wołś czekać na nich wygodnie w siedzibach trybunałów. Znikńśł gdzie zapał i gotowoć do powię-

20 *ibid.*, s. 1175-1176; D. Peyre, *La Inquisición o la politica de la presencia*, w:

B. Bennassar, *op.cit.*, s. 57-58.

80

ceń, tak charakterystyczne dla pionierskiego okresu istnienia Inkwizycji, a ich miejsce zająłś biurokratyczna rutyna, wygodnictwo i troska o własny, więty spokój 21.

Czym były wizytacje dystryktu dla zamieszkałej w nim ludności, tym dla funkcjonariuszy poszczególnych trybunałów organizowane przez Supremę okresowe inspekcje, o których była już kilka razy mowa. Suprema zlecała je któremu ze swych członków albo jakiemu inkwizytorowi nie zwiśzanemu z trybunałem, który miała zamiar skontrolować. Inspekcje te były nad wyraz drobiazgowo: wizytator przesłuchiwał cały personel trybunału, sprawdzał księgi rachunkowe, badał archiwa, zaznajamiał się z warunkami, w jakich przetrzymywano więniów, pytał ich o zdrowie i jakoć podawanego im jedzenia, zbierał skargi na personel więzienny oraz przeprowadzał sondaż miejscowej opinii publicznej na temat prowadzenia się pracowników trybunału - interesowało go zwłaszcza ewentualne przyjmowanie łapówek, utrzymywanie podejrzanych kontaktów z kobietami, nadużywanie alkoholu, uprawianie hazardu i inne podobne wykroczenia. Pracę inspektora ułatwiał specjalny kwestionariusz opracowany przez Supremę, który zawierał 49 pytań, jakie należało postawić funkcjonariuszom kontrolowanego trybunału. Dotyczyły one wielu istotnych aspektów ich pracy, takich jak przestrzeganie płynących z góry instrukcji, nadużywanie władzy, administrowanie przyznanymi rodkami finansowymi, wizytacje dystryktu, okolicznoci i sposoby torturowania więniów, etc. O wnikliwoci organizowanych przez Supremę inspekcji może wiadczyć fakt, że sporządzane przy takiej okazji raporty służbowe przybierały zazwyczaj kształt opasłych tomów - przykładowo relacja z inspekcji trybunału sewilskiego w roku 1628 liczy ponad 2 ty. stron! 22

Zebrane podczas inspekcji informacje wędrowały m.in. do akt personalnych Supremy i były przez nią wykorzystywane w momencie, w którym decydowała się przypieszyć bśd zwichnąć czyjś karierę.

Inspekcje były przedsięwzięciem bardzo kosztownym i pracochłonnym, dlatego nie kontrolowano tego samego trybunału częściej jak co kilkanacie lat, za po połowie XVII wieku, kiedy lokalnym trybunałom pozostał już bardzo niewielki margines samodzielności, Suprema zrezygnowała w ogóle z tej formy kontroli podległego sobie personelu.

21 Por: J.P. Dedieu, *Les inšuisiteurs de Toledé et la visite du district*, (w:) *Afelanges de la Casa de Velazquez*, 1977, s. 235-256.

22 B. Bennassar, *op.cit.*, s. 73.

6 - Dzieje... 81

Pomimo ogromu wykonywanej przez inspektorów pracy i wysuwanych przez nich licznych zastrzeżeń co do postępowania terenowych funkcjonariuszy Inkwizycji, Suprema karała ujawnione w ten sposób wykroczenia bardzo niechętnie. Swoisty paternalizm panujący w wewnętrznych stosunkach hiszpańskiego świętego Oficjum, a także le pojęta troska o dobre imię instytucji sprawiały, iż największe nawet nadużycia popełnione przez jej pracowników karane były na ogół zawieszeniem winnego w obowiśzkach na rok lub dwa, a jeszcze częściej - przesunięciem na analogiczne stanowisko w innym trybunale. W przypadkach szczególnie drastycznych Suprema kierowała swoich niesubor-dynowanych podopiecznych na wczesniejszą emeryturę z zachowaniem połowy uposażenia i wszystkich przywilejów. Na przestrzeni całych dziejów Inkwizycji hiszpańskiej znanych jest kilka zaledwie przypadków bezwarunkowej dymisji funkcjonariuszy, którzy nie sprawdzili się na zajmowanym stanowisku 23.

Podstawę możliwości działania każdej instytucji są jej finanse i nie inaczej było też w przypadku hiszpańskiego Trybunału Wiary. Inkwizycja hiszpańska nigdy nie była bogata, aczkolwiek - przynajmniej do końca XVII wieku - nie cierpiała też niedostatku. Początkowo traktowano ją jako coś tymczasowego, ponieważ Korona nie zapewniła jej trwałych podstaw finansowych do połowy XVI stulecia. W tym pierwszym, bardzo ważnym dla niej okresie, Inkwizycja właściwie finansowała się sama, przede wszystkim z zasądzonych przez siebie konfiskat i rozmaitych kar pieniężnych. Jej gospodarka finansowa była w tym czasie poddana surowej kontroli Korony, sprawowanej przy pomocy poborców konfiskat, jacy urzędowali przy każdym trybunale świętego Oficjum

Zgodnie z praktyką inkwizycji renowacyjnej, również hiszpański Trybunał Wiary konfiskował majątki wszystkich heretyków, w tym także skruszonych i pojednanych z Kościołem. Jedynym wyjątkiem byli kacerze, którzy zgłosili się dobrowolnie w wyznaczonym przez inkwizytorów okresie łaski; w roku 1597 Suprema rozszerzyła ten przywilej również na tych, którzy zgłaszali się z własnej woli już po jego zakończeniu. Niemniej inkwizytorzy potrafili być wspaniałomyślni i niekiedy odstępowali od zasądzenia konfiskaty mienia także w tych przypadkach, kiedy mogli przeprowadzić ją w całym majestacie prawa:

23 H. Ch. Lea, op.cit., t. II, s. 83-84.

82

tak wtanie potraktowali np. 10-letniś Beatriz Jorge z Toledo, sądzonś za judaizm w roku 1659 24.

Konfiskata składała się z trzech operacji: sekwestru majątku, właściwej jego konfiskaty oraz sprzedania go na publicznej licytacji. Zajęcie majątku następowało natychmiast po aresztowaniu podejrzanego - chodziło o to, aby rodzina lub przyjaciele zatrzymanego nie spróbowali przypadkiem ukryć bądź sprzedać jakiej części jego mienia. Biorący udział w sekwestrze notariusz trybunału sporządzał przy tej okazji drobiazgowy inwentarz wszystkich dóbr należących do aresztowanej osoby. Jak daleko posuwała się skrupulatność świętego Oficjum, wiadczyć może inwentarz sporządzony w 1681 r. po aresztowaniu niejakiej Margarity Altamira: wylicza on m.in. takie pozycje jak "stare nożyczki", "zużyty ręcznik" czy "stary gliniany garnek" 25. Chodziło, rzecz jasna, o praworządność, a jednak już na etapie sekwestru zdarzały się rozmaite nadużycia, od wręcz groteskowych po bardzo poważne. I tak, w przypadku Margarity Altamira, która była praczką, rzecz mieciła się w granicach komedii: wśród zajętego jej mienia znajdowały się bowiem również koszule i bielizna miejscowego proboszcza, który przez długie miesiące pisał potem podania do inkwizytorów i Supremy domagając się zwrotu swych rzeczy. Tragiczna natomiast była historia, jaka wydarzyła się w roku 1644. święte Oficjum aresztowało wówczas grupę conyersos podejrzanych o potajemny judaizm, a ponieważ Filip IV potrzebował akurat na gwałt pieniędzy, Suprema chcąc zrobić mu przyjemność nakazała sprzedaż należącego do zatrzymanych mienia bez czekania na wynik ledztwa. Tymczasem wszyscy podejrzani okazali się niewinni i zostali uwolnieni - tyle tylko, że po wyjściu na wolność nie mieli już nawet gdzie mieszkać 26.

W trakcie ledztwa każdy aresztowany musiał ujawnić dokładny obraz swego stanu majątkowego, w tym także zaciśniętych długów i udzielonych pożyczek. Wszelkie usiłowanie zatajenia choćby części posiadanego majątku mogło pociśgnąć za sobą oskarżenie o próbę oszukania trybunału i składanie

falszywych zeznań. Informację o stanie majątkowym podejrzanego przesyłano Supremie, wyznaczając jednocześnie administratora, który miał zarządzać mieniem aresztanta do

24 *ibid.* II, s. 195. " *ibid.* II, s. 390. 26 *ibid.* II, s. 392.

83

czasu ogłoszenia wyroku w jego sprawie. Chodziło o to, aby w okresie - nieraz bardzo długim - jaki upływał między zatrzymaniem podejrzanego a wydaniem wyroku w jego sprawie, jego majątek, na który bardzo często składały się przecież pola, winnice, sady, zwierzęta, jakiś sklep, warsztat bądź przedsiębiorstwo, nie przestał przynosić dochodu, co obniżyłoby jego wartość handlową w chwili ewentualnej licytacji. Obowiązkiem administratora było również uregulowanie spraw majątkowych oskarżonego: spłata jego długów, ciśnięcie udzielonych przez niego pożyczek i prowadzenie w jego imieniu spraw sądowych. Należy podkreślić, że w przeciwieństwie do swej renowacyjnej poprzedniczki Inkwizycja hiszpańska spłacała długi swoich ofiar, choć i od tej reguły zdarzały się oczywiście odstępstwa, albowiem czasami *juez de bienes* nie uznawał po prostu pretensji wierzycieli heretyka.

W szczególnie przykrych sytuacjach znajdowali się spadkobiercy osób skazanych przez Inkwizycję na przepadek mienia, odbierano im bowiem wszystkie dobra, jakie dostali w spadku, o ile cieszyli się nimi krócej niż 40 lat. Z kolei osoby, które nie zwróciłyby zaciśniętych u heretyków długów, same narażały się na proces przed Trybunałem Wiary pod zarzutem "wspólnictwa" i "wspierania" herezji - przy okazji każdego aresztowania i sekwestru publikowano stosowny edykt w tej sprawie. Spadkobiercy lub dłużnicy heretyka, którzy nie mieli z czego oddać zaciśniętych u niego zobowiązań, mogli zresztą trafić do więzienia po prostu za długi, a wtedy całe ich mienie sprzedawano na licytacji zaspokajając tym drogą pretensje Inkwizycji. Nie trzeba chyba dodawać, że uregulowanie wszystkich tych - bardzo nieraz skomplikowanych - kwestii majątkowych stwarzało personelowi świętego Oficjum kolejną okazję do malwersacji i uzyskiwania nielegalnych dochodów.

Troska Korony i Inkwizycji o to, by żadna część majątku kacerzy nie zmarnowała się, była tak wielka, iż trybunały wyznaczały specjalne nagrody dla tych wszystkich, którzy donosili inkwizytorom o ukrytym bądź zatajonym mieniu heretyków. Nic dziwnego, że w tej sytuacji szybko pojawili się rozmaici poszukiwacze takich "skarbów", zwłaszcza że w przypadku jakiegoś większego "odkrycia" mogli oni liczyć na prawdziwą hojność Inkwizycji i króla - dla przykładu, ksiądz Antonio Cortes z Sewilli otrzymał za tego rodzaju przysługę w roku 1501 dom i młyn, należące do aresztowanej Beatriz Fernandez 27.

" *ibid.*, s. 197.

84

Pomijając przypadki wyjątkowe, jak ów z roku 1644, sprawa definitywnej konfiskaty zajętego mienia decydowała się dopiero w momencie ogłoszenia wyroku. Jeli oskarżonemu nie udowodniono winy, zwracano mu jego majątek i przedstawiano mu rachunki administratora, potrącając jednak koszty

pobytu i utrzymania w więzieniu. Mienie osób winnych herezji przepadało na rzecz Korony i było sprzedawane na licytacji, w której nie mogli brać udziału funkcjonariusze trybunału ani członkowie rodziny skazańca. Zakaz ten dawał się jednak dość łatwo ominąć. Otóż zdarzało się, że pracownicy trybunału, ich krewni bądź przyjaciele, nabywali jednak majątek poheretycki przez podstawione osoby, które płaciły zań sztucznie zaniżone ceny. Uzyskane na licytacji niewielkie kwoty wędrowały do kasy państwowej, za nowi właściciele, o ile nie chcieli zachować nabytych dóbr dla siebie, mogli je teraz sprzedać po cenie rynkowej - różnica, będąca wynikiem obu tych operacji, stanowiła ich czysty zysk. Pomimo wysiłków Korony i Supremy nigdy nie udało się w pełni wykorzenić podobnych malwersacji.

Heretykom odbierano z reguły wszystko, z dnia na dzień spychając ich (o ile darowano im życie) na dno nędzy. Po autos de fe nagradzano czasami niższy personel Inkwizycji jakimi resztkami nie sprzedanego majątku poheretyckiego; fakt, że chodziło najczęściej o jakie garnki, przecieradła, obrus czy pierzynę, wiadczy najlepiej, w jak rozpaczliwej sytuacji musiały znajdować się od tej pory rodziny skazańców.

Mimo to, w odróżnieniu od inkwizycji renowieckiej, hiszpańskie święte Oficjum nie było jednak całkowicie obojętne na los najbliższych krewnych swoich ofiar. Nigdy nie konfiskowało na przykład posagu żon heretyków, jeśli tylko one same nie budziły żadnych podejrzeń oraz starało się dopomóc ich dzieciom, zwłaszcza kiedy czyniło je sierotami. W tym ostatnim przypadku umieszczano je w klasztorach lub rodzinach starych chrześcijan, co miało zabezpieczyć je przed zejciem na złą drogę i zapewnić im należyte wychowanie w duchu prawd religii katolickiej. Troskliwość Inkwizycji w tym względzie zasługuje na tym większe uznanie, iż stała ona w sprzeczności z zaleceniami największych teoretyków postępowania inkwizycyjnego, takich jak cytowany tu często Francisco Peña, który uważał, że synowie heretyków powinni być przyuczani do rzemiosła a córki oddawane na służbę, czy też Diego de Simancas, który pochwalał utrzymywanie się dzieci heretyków z żebractwa, jako zjawisko korzystne z punktu widzenia interesu

85

i moralności społecznej 2S. Również Korona okazywała od czasu do czasu swoje miłosierdzie: np. Ferdynand Katolicki wielokrotnie przyznawał rozmaite zapomogi dzieciom heretyków, faworyzując zwłaszcza dziewczęta, którym dawał posag, aby mogły wyjść za mąż.

Do połowy XVI wieku, gdy większość podsędnych Inkwizycji stanowili zamożni na ogół conversos, konfiskaty przynosiły spore dochody. Według memoriału z 1524 r., adresowanego do Karola V, Królowie Katolicki uzyskali z tego tytułu astronomiczną wręcz sumę 10 mln dukatów w złocie 2C>. Ferdynand i Izabela, jak zresztą również Karol V, nie cofali się nawet przed przywłaszczeniem sobie 1/3 mienia konfiskowanego przez Inkwizycję osobom duchownym, chociaż w teorii należało ono w całości do diecezji lub klasztoru, które łożyły wczemniej na ich utrzymanie. Jak wielkie musiały być sumy zagarniane przez państwo przy okazji konfiskowania majątków heretykom, wiadczy również pośrednio propozycje czynione władcom Hiszpanii przez conversos, którzy oferowali im wielkie, bezzwrotne pożyczki w zamian za poniesienie tej praktyki. Karolowi V zaproponowano raz 400 ty., za drugim razem 700 ty. dukatów i całkowite pokrycie kosztów utrzymania świętego Oficjum, a jego wnukowi, Filipowi III, aż 1.600 ty. dukatów. Propozycje te, podobnie jak i protesty korteżów

przeciwko samofinansowaniu się Inkwizycji czy też projekt Jea-na Le Sauvage, postulujący utrzymanie Trybunału Wiary przez państwo bšd Kociól z jego dochodów, nie odniosły jednak żadnego skutku.

Pieniŝdze uzyskiwane ze sprzedaŝy mienia heretyków szły nie tylko na finansowanie działalności Inkiwzycji. Królowie Katoliccy przeznaczali je takŝe na rozbudowę armii i floty, wznoszenie kociołów i klasztorów, wreszcie na potrzeby własne i swoich faworytów. Hojny z natury Ferdynand szczerŝ rękŝ rozdawał swym ulubieńcom skonfiskowane przez więte Oficjum domy, sady, ogrody, pola, klejnoty, a takŝe bardzo poszukiwane (w tym równieŝ przez członków Supremy) piękne niewolnice. Nie zapominał przy tym o sobie: wiadomo np. ŝe w roku 1501 zaŝŝdał dla siebie wspaniałego rumaka, za rok póniej 55 drogocennych pereł, skonfiskowanych spalonemu za judaizowanie Micer Re-jadelowi. W 1501 r., jeszcze przed ogłoszeniem odpowiedniego wyroku, przeŝł dla swej córki przepiękny ogród w Granadzie 30.

28 ibid. II, s. 209.

29 ibid. II, s. 240.

30 ibid. II, s. 251.

86

Karol V przewyŝzył jeszcze pod tym względem swojego dziada. Według ówczesnego kronikarza, Pedra Martira de Angleria, juŝ po omiu miesiŝcach pobytu w Hiszpanii flamandzcy doradcy i faworyci króla wysłali do ojczyzny 1.100 ty. dukatów pochodŝcych gólwnie ze ródeł inkwizycyjnych 31. Kiedy tylko rozchodziła się wieć o aresztowaniu jakiego bogatszego converso, dworacy na wyprzódky prosili króla o darowanie im jego mienia. Nic dziwnego, ŝe przy takiej zachłannoci dworu bogactwo stało się w Hiszpanii czym niebezpiecznym. Kiedy nowi chrzecijanie poskarŝyli się na to papieŝowi Leonowi X, Karol V natychmiast kazał swemu ambasadorowi w Rzymie zapewnić papieŝa, ŝe niemal wszystkie ofiary inkwizycji to biedacy, których trzeba utrzymywać w więzieniu na koszt państwa i opłacać im adwokatów.

Po połowie XVI wieku rola konfiskat w finansowaniu więtego Oficjum zmalála, choć nadal zdarzało się, ŝe udana kampania przeciw zamoŝnym marranos przynosiła obfite łupy. W 1676 r., po akcji wymierzonej w conversos portugalskiego pochodzenia, Suprema mogła stwierdzić, ŝe dostarczyła skarbowi królewskiemu 772.748 dukatów i 884.979 pesos, przeprowadzona za w dwa lata póniej rozprawa z potomkami Źydów balearskich dała w efekcie największe chyba jednorazowe wpływy w dziejach Inkwizycji hiszpańskiej, bo sięgajŝce aŝ 2,5 mln dukatów 32.

Konfiskaty stosowane przez Inkwizycję z pewnociŝ przyczyniły się w jakim stopniu do trudnoci gospodarczych ówczesnej Hiszpanii:

wprowadzały niepewnoć stosunków majŝtkowych, podrywały zaufanie do długoterminowych działań gospodarczych, zwiększały kłopoty z uzyskaniem korzystnego kredytu, paraliŝowały rozwój handlu i wszelkiej inicjatywy ekonomicznej (lepiej było nie popisywać się zbytniŝ zamoŝnociŝ), zwiększały

liczbę bankructw i sprzyjały ucieczce kapitałów za granicę.

Innym źródłem dochodów Inkwizycji, cile zwiższanym z konfiskatami, były tzw. composiciones (składki), czyli umowy zawierane między świętym Oficjum a pojedynczymi osobami, gminami, miastami, a nawet - jak to miało miejsce w przypadku morysków - z całš grupš etnicznych, które, za pewnych opłatš, miały w razie nieszczęcia zabezpie-

31 ibid. II, s. 254.

32 H. Kamen, op. cit., s. 167.

87

czyć kontrahentów Trybunału Wiary przed... konfiskatš całego majątku. Takš, korzystnych w gruncie rzeczy dla obu stron, umowy zawarli z Inkwizycjš potomkowie hiszpańskich Maurów, którzy za roczną opłatę 2 reali od głowy (ok. 1/6 dukata) zabezpieczyli w połowie XVI wieku swoją chudobę przed pazernościš Korony. Z czasem inkwizytorzy zawierali też podobne umowy z osobami już aresztowanymi, rezygnując z konfiskowania im całego majątku w zamian za 1/3 jego wartości w brzęczącej monecie. I tu korzyć była obustronna: inkwizytorzy unikali fatygi i wydatków zwiższanych z administracją i licytacją zajętego mienia (które czasem trudno było sprzedać), oskarżonemu za zostawała, mimo wszystko, jaka część majątku i unikał ostatecznej nędzy.

Pomysł composiciones zrodził się w praktycznej głowie Ferdynanda Katolickiego, który już w latach 1508-1509 zawarł podobne umowy z Sewillš i Kadyksem, przyrzekając obywatelom tych miast, że za sumę 80 ty. dukatów będzie bronił ich majątków przed ewentualną konfiskatš ze strony Inkwizycji. Nie trzeba chyba dodawać, że po zainkasowaniu tej kwoty król stracił zainteresowanie dla całej tej sprawy.

Najważniejszym po konfiskatach źródłem dochodów Inkwizycji były niewstępliwie wymierzane przez nią kary pieniężne. Nakładano je na osoby winne drobnych wykroczeń przeciwko wierze, podejrzanych, którym nie udowodniono winy, a także na heretyków, jacy zgłosili się dobrowolnie w okresie łaski, co zabezpieczało ich przed konfiskatš całego mienia. Wysokoć grzywien zależała nie tylko od rodzaju popełnionego przestępstwa, ale również od możliwości finansowych oskarżonego: za to samo przewinienie można było zapłacić od kilku do paru tysięcy dukatów. Typowa wysokoć grzywien wynosiła jednak 100 lub 200 dukatów (w roku 1520 za 1 dukata można było kupić 220 kg chleba lub 185 l wina, a w roku 1600 odpowiednio - 55 kg chleba i 13 l wina) 33. Zdarzały się oczywiście grzywny dużo wyższe: dla przykładu, w roku 1604 niejaki Giraldo Paris zapłacił w Madrycie 3 ty. dukatów za rozmaite traczące herezję proposiciones (m.in. twierdził że Hiob był... alchemikiem!), a w 1669 r. madrycki ksiądz, Alonso Sanchez, zapłacił grzywnę jeszcze większą, bo wynoszącą aż 13 ty. dukatów! 34 Każde auto przynosiło od kilkuset do kilku tysięcy dukatów dochodu w postaci grzywien. Ponieważ, jak już pisaliśmy, pieniądze z tego źródła

33 ibid., s. 162.

34 H. Ch. Lea, op.cit., t. II., s. 278.

należały bezporednio do Inkwizycji, bardzo często trybunały wołały karać swoich podsšdnych grzywnami niż konfiskować im całe mienie. Ponadto cišganiu grzywien towarzyszyły niekiedy doć szczególne okolicznoci: okólnik Supremy z dn. 22.X. 1575 r. apelował do lokalnych inkwizytorów, aby przy okazji wizytowania swoich dystryktów nakładali grzywny majšc na względzie... trudną sytuację finansową Supremy! Podobne wezwania powtórzono jeszcze w latach 1580, 1595 i 1624 35.

W XVIII stuleciu grzywny, zwłaszcza wysokie, wymierzano już bardzo rzadko. Nie tylko społeczeństwo hiszpańskie było już w tym czasie dużo biedniejsze niż w "złoty" wiekach XVI i XVII, ale zmieniła się również mentalność inkwizytorów, którzy zaczęli wreszcie dostrzegać co niewłaściwego w traktowaniu kar pieniężnych jako pokuty za grzechy.

Kolejnym ważnym ródłem dochodów Inkwizycji hiszpańskiej były należšce do niej beneficja kocielne. Wobec wyczerpywania się możliwości dalszego konfiskowania majątków bogatym conversos, z początkiem drugiej połowy XVI wieku Filip II postanowił zapewnić świętemu Oficjum solidniejsze podstawy egzystencji. W zabiegach o przekonanie papieża Pawła IV co do konieczności poświęcenia na rzecz Inkwizycji części dochodów hiszpańskiego Kocioła, dyplomacja królewska zręcznie wykorzystwała przesadzone wieci na temat rzekomego zagrożenia Hiszpanii przez protestantyzm. Wreszcie, 7.1.1559 r., papież zgodził się przyznać Inkwizycji prawo do dochodów z jednej kanonii każdej katedry i kolegiaty na terenie monarchii hiszpańskiej. Wyegzekwowanie tego przywileju stało się wprawdzie możliwe dopiero wtedy, kiedy Generalny Inkwizytor Valdes ekskomunikował kilku protestujących przeciwko takiemu rozwišzaniu biskupów, ale już w kilkanacie lat później owe renty ze wspomnianych kanonii stały się jednym z najważniejszych ródł finansowania Trybunału Wiary. W XVII i XVIII wieku było to nawet ródło najważniejsze i to ono przede wszystkim pozwoliło Inkwizycji przeżyć do XIX stulecia. Ponieważ każdy z lokalnych trybunałów miał do swojej dyspozycji dochody z tylu kanonii, ile katedr i kolegiat znajdowało się w granicach jego dystryktu, podział na trybunały biedniejsze i bogatsze stał się rychło bardzo wyrany. Aby zniwelować tę różnicę, Suprema zšdała od trybunałów zamożniejszych, by dopomagały finansowo uboższym.

35 *ibid.* II. s. 276-277.

Obok wymienionych, Inkwizycja hiszpańska posiadała jeszcze kilka ródł dodatkowych dochodów. Pewne zyski przynosiła jej sprzedaż własnej łaski - zamiana cięższych, zasšdzonych w pierwszej instancji kar na lżejsze, zwolnienia z obowiązku noszenia sambenitos i uchylanie inhabilitacji, nakładanych zwyczajowo na dzieci i wnuki heretyków - oraz handel certyfikatami "czystości krwi", bez których trudno było w Hiszpanii marzyć o zrobieniu jakiegokolwiek kariery publicznej czy kocielnej. Trybunały podejmowały także, na niewielką wprawdzie skalę, działalność ekonomiczną inwestując posiadane nadwyżki finansowe w spekulację ziemią bšd nieruchomościami, a nawet parając się, potępianš skšdinšd, lichwš - np. w roku 1587 inkwizytorzy z Logroño pożyczili hrabinie Osorno 155.535 reali na 3% rocznie (1 dukat równał się w owym czasie 11 realom) 36. W roku 1657

działania tego typu przyniosły Supremie aż 50 ty. dukatów zysku 37. Od czasu do czasu dochodziły do tego różne darowizny królewskie bsd kocielne, jak miało to choćby miejsce w 1559 r., kiedy to w obliczu wykrycia w Hiszpanii pierwszych ognisk rodzimego protestantyzmu papież Paweł IV (brewe Innotuit nobis nuper) polecił Kociołowi hiszpańskiemu wypłacić Inkwizycji jednorazowe subsydium w wysokości 100 ty. dukatów.

Warto przy tym pamiętać, że niemal wszyscy wyżsi funkcjonariusze świętego Oficjum nie zależeli właściwie od wypłacanych im, zresztś nieregularnie, pensji, albowiem na ogół posiadali nie tylko jaki własny, rodowy majątek, ale przede wszystkim dodatkowe prebendy kocielne, które na mocy specjalnego przywileju papieża Innocentego VIII wolno im było zatrzymać po przejściu do pracy w Inkwizycji. Jeli dodamy do tego zwolnienie od podatków i ceł, a także rozmaite ulgi, jakimi pracownicy Trybunały Wiary cieszyli się przy zakupie artykułów pierwszej potrzeby (np. mięsa), stanie się jasne, że przynajmniej do końca XVII wieku, który przyniósł ze sobś gwałtownś zwyżkę cen oraz poważne kłopoty finansowe świętego Oficjum, żyli oni względnie dostatnio i to bez konieczności szukania dodatkowych ródeł dochodu, w tym również nielegalnych.

Omówiwszy dochody Inkwizycji hiszpańskiej, wypada powięcić nieco miejsca jej wydatkom. Obejmowały one płace jej personelu oraz zwyczajne i nadzwyczajne kosztą prowadzonej działalności. Płace skła-

36 ibid. II. s. 321.

37 H. Kamen, op.cit. s. 163.

90

dały się z właściwego wynagrodzenia, jak również z rozmaitych gratyfikacji, wypłacanych na ogół w naturze. Wynagrodzenie i gratyfikacje zależały, rzecz jasna, od pełnionej funkcji, przy czym obowiżywała generalna zasada, iż wyżsi urzędnicy zarabiali prawie dwa razy więcej niż funkcjonariusze redniego szczebla, ci za z kolei dwa razy więcej niż pracownicy niższej rangi. Wyjśtek od tej zasady stanowili członkowie Supremy z Generalnym Inkwizytorem na czele, których pensje przewyższały wielokrotnie pobory innych urzędników świętego Ofi-cjum. W roku 1524 Generalny Inkwizytor zarabiał 200 ty. marawedi rocznie (ok. 650-700 dukatów), za pozostali consejeros połowę tej sumy. W 1629 r. zarobki Generalnego Inkwizytora wynosiły już 3.870 dukatów, przy czym pozostali członkowie Supremy zarabiali niewiele mniej; w roku 1743 roczna płaca szefa Inkwizycji hiszpańskiej osiśgnęła niebagatelńś sumę 7000 dukatów. O ile w roku 1629 łączne pobory Supremy pochłoneły 26.855 dukatów, to w 1743 już 64.100.

Członkowie Supremy zarabiali dobrze, ponieważ sami ustalali wysokoć własnych poborów, za to na szczeblu lokalnych trybunałów sytuacja wyglśdała znacznie mniej różowo. W roku 1498 inkwizytor lokalny zarabiał ok. 160 dukatów rocznie, fiscal - 80, alguacii - 160 (ale musiał z tych pieniędzy utrzymywać najbiedniejszych więniów), goniec - ok. 55, lekarz - ok. 10 dukatów. W 1567 r. sytuacja wyglśdała następujśco: inkwizytor - ok. 260 dukatów rocznie, fiscal - ok. 200, alguacii - ok. 130, goniec - ok. 80, lekarz - ok. 20. Wreszcie w roku 1603: inkwizytor - ok. 800 dukatów, fiscal - ok. 550 (wkrótce jednak zrównał się z inkwizytorem), alguacii - ok. 420, goniec - ok. 130, lekarz - ok. 25

Rozpatrując te dane trzeba jednak wziąć pod uwagę, że po 1603 r. personel więtego Oficjum nie otrzymał już żadnej podwyżki pensji, której wartość malała przy tym nieustannie na skutek spadku siły nabywczej pieniądza.

W podobnych do zaprezentowanych proporcjach utrzymywały się także wypłacane pracownikom Inkwizycji gratyfikacje. Obejmowały one zwrot kosztów wynajmowania mieszkania, leczenia, wakacji, wišt, pogrzebu w rodzinie, a także - w przypadku niższego, wieckiego zazwyczaj personelu - specjalne zapomogi z okazji zawarcia małżeństwa, narodzin dziecka lub owdowienia. więte Oficjum dbało też

38 Za: H. Kamen, op.dt., s. 162, oraz J. Martinez Milln, op.cit, s. 172. 91

o swoich byłych pracowników wypłacając im emerytury w wysokoci 50% pensji, jak też renty i zapomogi dla pozostawionych przez nich wdów i sierot. Pracownicy Trybunału Wiary, którzy podnosili swoje kwalifikacje zawodowe lub uzyskiwali jaki tytuł naukowy, mogli liczyć na specjalną nagrodę. Ponadto, z okazji ważniejszych wišt kocielnych, takich jak Wielkanoc, Matki Boskiej Gromnicznej, Boże Ciało, w. Jana, w. Anny oraz patrona Inkwizycji - w. Piotra Męczennika, cały personel otrzymywał zwyczajowe prezenty In natura, zazwyczaj w postaci cukru. I w tym przypadku cile przestrzegano hierarchii służbowej: inkwizytor lokalny dostawał 3 arrobas cukru (arroba równała się 11,5 kg), redni personel - 1,5 arroby, a niższy - 1 arroba. Prezenty te dawały się bez trudu spieniężyć i stanowiły ważną pozycję w budżecie każdego z pracowników Trybunału.

Do zwyczajnych kosztów działalności więtego Oficjum należy zaliczyć wydatki na utrzymanie siedzib trybunatów (m.in. remonty, opał, wyposażenie ruchome etc.), materiały pimiennicze, korespondencję, delegacje służbowe personelu oraz wyżywienie i przyodziewek dla ubogich więniów.

Wydatki nadzwyczajne obejmowały koszta iluminacji siedziby trybunału z okazji wišt państwowych, takich jak narodziny dziecka, lub czy pogrzeb w rodzinie królewskiej (w tym ostatnim przypadku wszyscy pracownicy Inkwizycji musieli sprawić sobie nowe czarne ubrania i buty), a także z okazji objęcia urzędu przez nowego Generalnego Inkwizytora lub zwycięstwa armii hiszpańskiej. Najważniejszą pozycją w tej rubryce były jednak przede wszystkim koszta organizacji autos de fe. Zachowane kosztorysy niektórych z nich dają pojęcie o tym, jak wielkie sumy wydatkowano przy podobnych okazjach. Auto de fe, celebrowane 30.I.1624 r. w Sewilli, kosztowało 396.374 marawedi, auto z 29.III.1648 r., zorganizowane w tym samym miecie, pochłonoło 811.588 marawedi, auto z 3.V.1655 r., urządzone przez trybunat kor-dobański, kosztowało aż 2.038.610 marawedi (1 dukat równał się w tym czasie 510 marawedi). Skrupulatny kosztorys tego ostatniego wylicza m.in. następujące pozycje: ogłoszenie auto - 21.156 marawedi, napiwek dla miejskich dzwonników - 408, dekoracja krzyża ustawionego na podium - 7.718, drewno i robocizna stolarzy, którzy wykonali to podium - 479.400, poduszki, krzesła i baldachimy osłaniające przed słońcem "panów inkwizytorów" - 273.326, muzykanci - 14.960, wiece zużyte podczas procesji - 110.500, pozłocenie lasek

"panów inkwizytorów" - 100.606, oględziny lekarskie oskarżonych- 811.220, kolacja urzędników trybunału w przeddzień auto - 103.258, niadanie oskarżonych w dniu auto - 42.989, wreszcie drewno potrzebne do spalenia heretyków-1.020 marawedi 39.

Dobra w XVI wieku sytuacja ekonomiczna Inkwizycji zaczęła pogarszać się już na początku następnego stulecia. Wypędzenie morysków (1609-1614) stało się dotkliwym ciosem w finansach niektórych trybunałów, zwłaszcza Walencji i Saragossy. W roku 1619 Suprema po raz pierwszy zwróciła się do Korony z prośbą o pokrycie deficytu świętego Oficjum jako całości. Następujący potem okres wojen (w tym także domowych), złych rządów i kryzysu gospodarczego dotknął Inkwizycję nie mniej niż wszelkie inne instytucje monarchii. Oczywiście, Suprema miała w dalszym ciągu pieniądze, gorzej jednak wiodło się lokalnym trybunałom. W ostatniej ćwierci XVII wieku finansy świętego Oficjum weszły w fazę chronicznego deficytu, tylko od czasu do czasu łagodzonego nagłym przyływem gotówki, będącym rezultatem jakiejś udanej kampanii przeciwko bogatym potomkom hiszpańskich conversos lub marranos portugalskiego pochodzenia (np. w latach 1675-1678 czy 1720-1730). Ostatni Habsburg na tronie hiszpańskim, Karol II (1665-1700), jak też kolejni władcy z nowej dynastii Burbonów, odmówili po prostu Inkwizycji wsparcia finansowego. Filip V (1700-1746) traktował personel Trybunału Wiary nie inaczej jak innych urzędników państwowych i kilkakrotnie nakładał nań rozmaite trybuty i nadzwyczajne podatki, wynoszące z reguły 5% lub 10% pensji, znosząc jednocześnie wiele z jego tradycyjnych przywilejów i ulg fiskalnych. W połowie XVIII wieku wydatki Inkwizycji przekraczały już dwukrotnie jej wpływy. Jedyne trybunały lokalne, które nadal odnotowywały superatę były Santiago i Sewilla i w związku z tym musiały pomagać innym. Tylko one, obok Murcji i Walencji, płaciły jeszcze normalne pensje swoim pracownikom. Inkwizycja hiszpańska żyła z kurczących się oszczędności i na kredyt, toteż nie mając innego wyjścia Suprema zaczęła radykalnie redukować liczbę personelu, jak też wymieniać go na ludzi, najczęściej zupełnie niekompetentnych i obojętnych dla celów instytucji, ale posiadających tę bezcenną zaletę, że byli w stanie utrzymać się sami. Inni funkcjonariusze, nie tak hojnie obdarowani przez los, zajęci walką o byt (zdobywaniem jakich pre-

w Za: H. Kamen, op.cit., s. 209, oraz J. Martinez Millan, op.cit., s. 162-163. 93

bend, dodatkowych etatów, angażowaniem się w działalność ekonomiczną), nie mieli już ani serca, ani czasu, żeby nadmiernie przejmować się losem instytucji, która za pracę płaciła marnie lub wcale. Pracy tej zresztą ciągle ubywało: z oszczędności nie organizowano już autos i wizytacji, z rzadka tylko publikowano edykty, nie wynagradzano w ogóle komisarzy ani kwalifikatorów. Aktywność świętego Oficjum wyrażanie zamierała, a to musiało pociągnąć za sobą upadek autorytetu instytucji, przed którą kiedy drżała cała Hiszpania.

Kiedy na początku XIX wieku najpierw Francuzi Napoleona, a potem rodzimi liberałowie zebrani w Kortezach Kadyskich skonfiskowali Inkwizycji to, co jej jeszcze pozostało, były to ciosy ostateczne. Odrodzone wprawdzie, ale nie wsparte finansowo przez Ferdynanda VII (1814-1833), nie było już świętego Oficjum w stanie podjąć jakiegokolwiek poważniejszej działalności.

Pochwalam zwyczaj torturowania oskarżonych; zwłaszcza dzisiaj, kiedy niedowiarkowie stajš się coraz bezczelnie j si.

Francisco Peiia '

Zasadniczo procedura karna Inkwizycji hiszpańskiej wzorowana była na modelu postępowania wypracowanym przez wcześniejsz inkwizycję renowiecznš, a opartym na ustawodawstwie papieskim (Innocenty III, Grzegorz IX, Innocenty IV) oraz cesarskim (Fryderyk II). Generalnie rzecz bioršc, za cechy charakterystyczne tej procedury należałoby uznać następujšce elementy: wdrożenie postępowania inkwizycyjnego następowало z urzędu, a nie na wniosek powoda, jak miało to miejsce w klasycznym procesie rzymsko-kanonicznym; funkcje prowadzšcego dochodzenie, oskarżyciela i wyrokujšcego skupiały się w jednym ręku; oskarżony nie był stronš (podmiotem), lecz przedmiotem postępowania sšdowego i miał bardzo znikome moŹliwoci obrony i apelacji; proces był tajny i utrwalany w pisemnych protokołach stanowišcych póniej podstawę wyroku; postępowanie dowodowe opierało się na teorii dowodów formalnych, przy czym zarzuty w całoci znali tylko sšdziowie, a nie oskarżony; praktycznie obowišzywało domniemanie winy i tłumaczenie ewentualnych wštpliwoci na niekorzyć oskarżonego, za w rozstrzyganiu owych wštpliwoci sporš rolę odgrywały tortury; wreszcie - w konkretnym przypadku Inkwizycji hi-

' N. Eimeric, F. Peña, op.dt., s. 244.

95

szpańskiej - istniało materialne zainteresowanie sšdziów wydawaniem wyroków skazujšcych (ze względu na specyficznš formę finansowania jej trybunałów, omówionš w poprzednim rozdziale).

Należy zaznaczyć, że typ procesu inkwizycyjnego rozpowszechnił się z poczštkiem epoki nowoŹytniej w całej Europie Zachodniej, również i tam, gdzie - formalnie rzecz bioršc - nie było inkwizycji, za jego zwycięstwo nad dawniejszym procesem skargowym wišzało się ciele z rozwojem absolutyzmu monarszego. Proces inkwizycyjny wypierał w różnych krajach typ procesu skargowego, ponieważ wszędzie rosło przekonanie, że każde przestępstwo narusza w jakiej mierze istniejšcy porzšdek publiczny i powinno podlegać karze, całkiem niezależnie od tego, czy kto wystšpił ze skargš czy nie. Dzięki postępowaniu inkwizycyjnemu nowoŹytna scentralizowana władza mogła podporzšdkować sobie partykularne formy wymiaru sprawiedliwoci i wyrwać z ršsk feudałów sšdownictwo lokalne, nie podlegajšce dotychczas kontroli Korony. JuŹ z końcem renowieczna proces inkwizycyjny przyjšł się w północnowłoskich komunach miejskich, w 1532 r. został wprowadzony w Niemczech (tzw. Carolina), skšd inspirował prawodawstwo terytorialne Austrii, Czech, a także polskie prawo miejskie, za w roku 1539 zaczął być stosowany we Francji². Postępowanie typu inkwizycyjnego, z pewnymi modyfikacjami, charakteryzowało również system powszechny hiszpańskiego procesu karnego, oparty na Nueva Recopilación z 1569 r.

Zgodnie z podanymi wyŹej zasadami, okrelajšcymi podstawowe cechy postępowania inkwizycyjnego, również klasyczny proces przed trybunałem Inkwizycji hiszpańskiej wszczynany

bywał z urzędu, na podstawie wiadomości powziętych przez samych inkwizytorów, schwytania na gorścym uczynku, famy publicznej lub - co zdarzało się najczęściej - na podstawie donosu.

W praktyce hiszpańskiego świętego Oficjum istniały dwie, odziedziczone po inkwizycji papieskiej, specjalne techniki sztucznego wywoływania denuncjacji: edykty łaski (edictos de gracia) oraz edykty wiary (edictos de fe).

Edykty łaski, popularne zwłaszcza w pierwszym okresie działalności Inkwizycji, polegały na uroczystym wezwaniu wszystkich heretyków

7 Por: K. Sójka-Zielińska, Historia prawa od wczesnego renowieczya do wieku Owieczenia, Warszawa 1979, s. 179-185.

96

do dobrowolnego przyznania się do winy w ciele określonym terminie (z reguły 30-40 dni), za wszystkich prawowiernych katolików do de-nuncjowania znanych sobie kacaczy. Nieposłusznym groziła ekskomu-nika, obwarowana dodatkowo gronie brzmieściami klęstwami:

"Niechaj spadnš na nich wszelkie przekleństwa i plagi egipskie, jakie dosięęły Króla Faraona i jego słuęi, albowiem nie byli posłuszni boskim przykazaniom. Niech bęęš przekłęci w polu i między ludmi, gdziekolwiek bęęš; w jedzeniu i picciu, we nie i w czuwaniu, za życia i w godzinie mierci. Niech bęęš przekłęte płody ich ziemi i zwierzęta, jakie do nich należš. Niech Bóg zele im głód i zarazę, która ich pochłonie. Niech cierpiš od swych wrogów i bęęš w nienawici u wszystkich. Niechaj diabeł bęędzie zawsze po ich prawicy, a gdy stanš przed sędem, niechaj bęęš potępieni..." 3

Dobrowolne zgłoszenie się do inkwizytorów w wyznaczonym przez nich okresie łaski miało gwarantować ich miłosierdzie i zabezpieczyć heretyka przed najgorszym: utratš całego majątku, "wiecznym więzieniem", galerami i wreszcie - stosem. Nic zatem dziwnego, że w początkowym okresie istnienia Inkwizycji hiszpańskiej z szansy tej skorzystało wiele tysięcy osób - np. pierwszy edykt łaski, jaki odczytano w Sewilli, zapełnił miejscowe więzienie do granic wytrzymałoci. W praktyce hiszpańskiego świętego Oficjum nie istniały jednak reguły, od których nie byłoby wyjstków, toteż niekiedy nawet autodenuncjacja kończyła się fatalnie. Andres Gonzalez, proboszcz z Talavery, który dobrowolnie przyznał się inkwizytorom z Toledo do potajemnego judaizowania, został przez nich aresztowany, kiedy znajdujšcy się juź we władzy trybunału więniowie potwierdzili jego zeznania. W trakcie procesu fiscal zarzucił mu, że jego autodenuncjacja była podyktowana... strachem (!), co miało rzekomo odbierać jej wszelkš wartość. Na auto de fe, jakie odbyło się 17.VIII.1486 r. w Toledo, pozbawiono go więceń kapłańskich i przekazano władzom wieckim, które spaliły go na stosie 4. Nieco bardziej skomplikowany był przypadek francuskiej urszulanki z Alcala de Henares, Urszuli de la Croix, która w latach osiemdziesiątych XVI wieku zadenuncjowała samš siebie, iż jest here-tyczkš, ponieważ jada mięso w pištki. Inkwizytorzy z Toledo wybaczyli

3 H. Ch. Lea, op.cit. t. I. s. 711-712.

4 ibid. II. s. 352.

jej łaskawie ów grzech, lecz wkrótce potem Francuzka ponownie oskarżyła się o to samo przestępstwo. I tym razem uzyskała przebaczenie, chociaż obwarowane różnymi karami duchowymi. Kiedy jednak w roku 1594 zadenuncjowała się po raz trzeci, inkwizytorzy potraktowali ją o wiele poważniej i posiali ją na stos 5.

Niewstpliwie, kto decydował się donieść na samego siebie, z reguły ocalał życie i majątek, podejmował jednak bardzo niebezpieczną grę z trybunałem - aby uzyskać przebaczenie Kocioła, musiał bowiem ujawnić inkwizytorom wszystkie okoliczności popełnionego przestępstwa i wskazać swoich współników. Jakikolwiek zatajenie czy przemilczenie w tym względzie, jakkolwiek próba osłaniania krewnych lub przyjaciół, mogły łatwo zostać uznane przez sędziów wiary za dowód "zatwardziałości", brak wymaganej skruchy lub też za próbę wyprowadzenia ich w pole (składanie fałszywych zeznań), co mogło radykalnie pogorszyć, niezłuszczając, sytuację autodelatora.

Ciekawe, że ten ryzykowny aspekt autodenuncjacji bardzo szybko zauważyli moryskowie, do których adresowano większość edyktów łaski publikowanych w XVI stuleciu. Potajemni wyznawcy islamu korzystali z ich dobrodziejstw niezmiernie rzadko, a już niemal nigdy, nawet na torturach, nie wydawali inkwizytorom swoich "wspólników". Warto w tym miejscu wspomnieć, iż wielki edykt łaski z 22.VIII.1599 r., który w zamierzeniu Supremy i Korony rozstrzygnąć miał wstpliwoci na temat prawdziwych wierzeń potomków hiszpańskich Maurów (a co za tym idzie, zdecydować o ich dalszym losie), przyniósł - pomimo ogromnej propagandy i wysiłku organizacyjnego Inkwizycji - zaledwie... 13 autodonosów w skali całego imperium! 6

Po wypędzeniu morysków z Hiszpanii więte Oficjum zrezygnowało z edyktów łaski jako formy zdobywania informacji, przedkładając nad nie edykty wiary, szeroko stosowane już od roku 1500. Ogłaszane corocznie przez Supremę i publikowane przez lokalne trybunały w którąś z niedziel Wielkiego Postu, miały one ten sam cel co edykty łaski, ale nie zawierały żadnych gwarancji dla heretyków zgłaszających się dobrowolnie. Edykty wiary zwracały się przede wszystkim do prawowiernych katolików, którym nakazywały denuncjować:

5 ibid. II, s. 478-479.

6 ibid. II, s. 354.

98

"(...) tych wszystkich, którzy wyrażali poglądy heretyckie, podejrzane, błędne, zuchwałe, nieprzystojne, gorszące lub też bluniące przeciwko Panu Bogu naszemu i przeciwko w. Wierze Katolickiej... a zwłaszcza tych, którzy zachowali przywłaszczenie do prawa Mojżeszowego i do sekty Mahometa lub Lutra, lub dawali temu wyraz, a także tych wszystkich, co czytają lub mają w posiadaniu książki autorów heretyckich lub inne figurujące w indeksie ksiąg zakazanych, ogłoszonym przez więte Oficjum(...)" 7.

Dla łatwiejszego rozpoznania przestępców edykty wiary zaopatrzone były w szczegółowe opisy różnych praktyk heretyckich, zwłaszcza za judaistycznych, muzułmańskich, protestanckich i mistycznych. Podsycając czujność starych chrześcijan i podnosząc denuncjację do rangi religijnego obowiązku, przynosiły one obfity plon, aczkolwiek nie zawsze prowadziły do wykrycia jakich szczególnie gronnych heretyków. I tak, przykładowo, w roku 1530 doniesiono na niejakiś Aldonzę de Vargas z Wysp Kanaryjskich, że kiedy w jej obecności wspomniano Matkę Boską, umiechnęła się znacząco; w tym samym czasie trybunał w Jaen osądził niejakiś Alonsa na podstawie donosu, w którym zarzucano mu... obsiwanie murów miejscowego kocioła; Gonzalez Ruiz stanął przed sędziami wiary za to, że podczas gry w karty wykrzyknął zadowolony do swego partnera: "Choćby sam Pan Bóg ci teraz pomagał, nie wygrasz już tej partyjki!" 8

Trywialna natura wielu donosów wymownie wiadczy o tym, jak głęboko kontakty ówczesnych Hiszpanów przeżarte były wzajemną nieufnością, podejrzliwością i strachem. Naturalnie, nie brakowało też złośliwości i interesu:

"wiadkowie, jacy zeznawali przeciwko mnie, nie są godni wiary ani zaufania, gdyż mówią rzeczy nieprawdopodobne, nie uzasadniają swych słów lub też rozprawiają o rzeczach znanych im tylko ze słyszenia, a ich Opinie nie są niczym podbudowane" - tak broniła się Juana Bautista, oskarżona w roku 1635 o iluminizm. - "Sporód nich największy lęk i brak zaufania budzą we mnie: Luis Gomez, którego oddalam jako mojego miernego wroga, ponieważ utrzymywał, że mam córkę, chociaż ja jestem panną i z którym wiele razy kłóciliśmy się z tego powodu... oraz Micaela Tribiño, również mój wróg mierny, a to z tej racji, że chciałyby zmusić mnie do opuszczenia pokoju, jaki zajmuję" 9.

7 M. Defourneaux, *Życie codzienne w Hiszpanii w wieku złotym*. Warszawa 1968, s. 105, tłum. E. Błkowska.

8 H. Kamen, *La Inquisición española*, op.cit. s. 179.

9 B. Bennassar, op.cit. s. 115-116.

99

Niejednokrotnie złośliwy czy nawet fałszywy donos doprowadzał do autentycznej tragedii. Kiedy w roku 1622 zmarł Jorge Enriquez, przyboczny lekarz księcia Alby, aresztowano całą jego rodzinę, ponieważ ktoś gorliwie doniósł inkwizytorom, że ciało nieboszczyka zostało przed pogrzebem starannie umyte, co mogło nasuwać podejrzenie, że w rodzinie tej hołduje się rytom judaistycznym. Po trwającym dwa lata ledztwie inkwizytorzy doszli jednak do wniosku, iż w przypadku doktora Enriqueza cała rzecz sprowadzała się wyłącznie do higieny, postanowili więc umorzyć sprawę i uwolnić jego krewnych - niestety, brakowało już wśród nich najstarszego syna doktora, który nie wytrzymał trudów ledztwa i zmarł w więzieniu 10.

Początkowo do aresztowania podejrzanego wystarczał jeden anonimowy donos, później zaczęto wymagać dwóch, pochodzących od znanych inkwizytorom z nazwiska i zgodnych ze sobą wiadków. W pierwszym stadium postępowania inkwizycyjnego ustalano przede wszystkim heretycki charakter czynu przestępczego, często odwołując się w tym celu do współpracujących z danym trybunałem

rzeczoznawców (kwalifikatorów), przesłuchiowano sumarycznie wiadków (donosicieli), a niekiedy dokonywano też wizji lokalnej lub rewizji w domu podejrzanego. Jeli fiscal dochodził do wniosku, że zarzuty wyglądają poważnie, występował do inkwizytorów z formalnym wnioskiem o aresztowanie podejrzanego. Było ono właściwie automatyczne, jeli rzecz dotyczyła judaizowania, kryptomahometanizmu bsd protestantyzmu. Aresztowanie mogło spać jak grom z jasnego nieba - przy pracy w polu, w podróży, w czasie wykonywania obowiązków kapłańskich, podczas wykładu, w rodku nocy i w wielu innych niespodziewanych okolicznościach. Wokół aresztowanego natychmiast wytwarzała się pustka i to nie tylko dlatego, że nie wolno mu było odezwać się do nikogo, nawet do przeprowadzających aresztowanie funkcjonariuszy.

"Usłyszeć z ust wysłannika tej instytucji słowa: W imieniu w. Inkwizycji, znaczy to być natychmiast opuszczonym przez ojca, matkę, krewnych i przyjaciół, nikt bowiem nie omieliłby się nie tylko bronić go, ale nawet wstawiać za człowiekiem, do którego tak się zwrócono" u.

10 H. Ch. Lea, op.cit., t. II, s. 467. u Słowa Alvareza de Colmenar, Les Delices de l'Espagne et du Portugal, t. V, za:

M. Defourneaux, op.cit., s. 108.

100

Aresztowany odprowadzany był następnie, pod straż familiares i na własny koszt, do tzw. "tajnego więzienia" Inkwizycji. Również pobyt w owym "tajnym więzieniu" (cdrcel secretd) odbywał się na koszt aresz-tanta (jedynym wyjściem byli zupełni nędzarze), za rodków na ten cel dostarczał jego własny, zajęty już przez święte Oficjum majątek. Inkwizytorzy hiszpańscy potrafili być pod tym względem rygorystami. Kiedy np. w 1641 r. trybunał w Toledo nakazał aresztowanie niejakiego Benito Penasa, ubogiego wytwórcy pługów z Cobeña koło Alcala de Henares, któremu zdarzyło się wygłosić opinię, że Chrystus wcale nie umarł na krzyżu, koszty doprowadzenia go do siedziby trybunału obliczono na 30 dukatów. Aby odzyskać tę sumę, inkwizytorzy nakazali sprzedaż całego majątku Penasa, zostawiając mu tylko to, co miał na sobie w chwili aresztowania i dwie koszule na zmianę. Niestety, operacja ta przyniosła tylko 20 dukatów. Zwolniony z powodu oczywistej niepoczytalności Peñas został odprowadzony do rodzinnej miejscowości na koszt swojej gminy, która odtąd musiała też łożyć na jego utrzymanie, jako że Inkwizycja sprzedała już jego warsztat i narzędzia 12.

"Tajne więzienie" Inkwizycji, gdzie przetrzymywano większość aresz-tantów do chwili ogłoszenia wyroku, było na ogół znacznie cięższe i gorsze od więzienia karnego (carcel de penitencid), w którym umieszczano skazanych już heretyków. Jedną z anomalii praktyki hiszpańskiego świętego Oficjum było niewstępliwie włanie to, że podejrzanych o dopuszczenie się herezji traktowano o wiele gorzej niż heretyków, którym udowodniono już winę. Tym niemniej i w "tajnych więzieniach" warunki były bardzo różne. Nie brakowało więzień ciemnych, wilgotnych i zarobaczonych - do takich zaliczały się więzienia Inkwizycji w Sewilli, Kordobie i Saragossie, mieszczące się w starych zamkach bsd twierdzach - jednak pozostałe "tajne więzienia" były chyba znośniejsze od ówczesnych hiszpańskich więzień publicznych i biskupich. Można wysnuć taki wniosek na podstawie wcale nierzadkich przypadków więniów, którzy - przetrzymywani w innych więzieniach - zabiegali usilnie

o to, żeby dostać się do lochów Inkwizycji. I tak, brat Diego de Medina, zamknięty za jakie wykroczenie w swym klasztorze w La Yictora, w 1629 r. wygłaszał w tym celu rozmaite, traczące herezję "proposiciones", inny duchowny, przebywający w 1675 r. w więzieniu biskupim, wyłącznie po to przyznał się do judaizowania 13. Nie ulega

12 H. Ch. Lea, op.cit., t. II, s. 388.

13 ibid. II, s. 407-408.

101

wstępliwość, że wbrew potocznej, romantycznej legendzie, "tajne więzienia" Inkwizycji hiszpańskiej nie były nigdy jakimi szczególnie surowymi i okropnymi kazamatami.

W przeciwieństwie do ówczesnych hiszpańskich więzień publicznych, z reguły dawano w nich regularne i dość pożywne posiłki, w których nie brakowało chleba, mięsa ani wina. Co zamożniejsi więźniowie mogli nawet sprowadzać sobie z miasta różne smakołyki, w tym także czekoladę, chłodzone napoje, wędliny, lody i owoce. Charakterystyczne, że jednym z obowiązków personelu więziennego było czuwanie nad tym, aby bogatsi aresztanci nie przejedli tym sposobem swojego majątku, znajdującego się przecież pod sekwestrem. W wielu "tajnych więzieniach" więźniowie korzystali z dodatkowych przywilejów. Wiadomo np., że niejaki Juan Abel z Granady uzyskał zgodę inkwizytorów na posiadanie w celi "materaca, kołdry, dwóch przecieradeł, dwóch poduszek, dywanika, koca i innych przedmiotów" 14. Najubożsi aresztanci otrzymywali od trybunału kapcie, koszule i kalesony. Intelktualistom nie odmawiano na ogół księżek, papieru i przyborów do pisania.

Oczywiście nie należy idealizować - jak wszędzie, również w "tajnych więzieniach" Inkwizycji hiszpańskiej zdarzały się przypadki znęcania się nad zbuntowanymi więźniami (Sewilla, 1560), karmienia ich słoną rybą bez podawania wody (Wyspy Kanaryjskie, 1792) czy dorabiania przez personel więzienny za pomocą jaskrawego obcinania racji żywnościowych, przysługujących jego podopiecznym (Barcelona, 1544). Warto jednak pamiętać, że wszystkim więźniom hiszpańskiego świętego Oficjum zapewniało się opiekę lekarską, a najznacniejsi z nich mogli nawet korzystać z usług własnej służby, z tym że w takim wypadku musiała ona wytrwać przy swoim panu w więzieniu aż do chwili ogłoszenia wyroku w jego sprawie - z całą pewnością niewielu tylko służących gotowych było na poświęcenie podobne temu, jakie wykazał sługa prymasa Hiszpanii Carranzy, który towarzyszył swemu panu w celi przez około 18 lat!

W "tajnych więzieniach" Inkwizycji hiszpańskiej ciele przestrzegano rozdziału płci, przy czym - o ile było to możliwe - mężczyźni przebywali w celach pojedynczych, za kobiety w zbiorowych. Zbiorowe cele dla kobiet miały, w założeniu Supremy, zabezpieczyć je przed natarczywością służby więziennej, wykorzystującej niekiedy sytuację

14 H. Kamen, op.cit., s. 185.

102

swych podopiecznych do składania im nieprzyzwoitych propozycji. Choć zdarzało się, że zabiegi te były wieńczone sukcesem, tradycyjna pobłażliwość naczelnych władz świętego Oficjum względem własnego personelu sprawiała, że nie karały one podobnych nadużyć zbyt surowo, i to pomimo tego, że pochodzący z 1512 r. dekret Generalnego Inkwizytora Cisnerosa przewidywał za to przestępstwo karę śmierci.

Najgorszą stroną pobytu w "tajnym więzieniu" Inkwizycji była niemal całkowita izolacja więźnia od tego, co działo się poza murami, choć z drugiej strony - pomimo zakazów Supremy - aresztanci mogli na ogół dość swobodnie porozumiewać się między sobą. Nie wolno im było Jednak prowadzić korespondencji ze światem zewnętrznym, dostawać paczek ani przyjmować wizyt. Co dziwniejsze, trybunał duchowny, za jaki uważało się święte Oficjum, rygorystycznie pozbawiał też swoich więźniów możliwości przystępowania do sakramentów - jedynym wyjściem była spowiedź in articulo mortis, ale... bez możliwości uzyskania rozgrzeszenia! Fakt ten wyraźnie wskazuje na to, że wszyscy aresztowani przez Inkwizycję byli przez nią z góry traktowani jako winni herezji, zanim jeszcze zapadł wyrok w ich sprawie.

Zasadniczo aresztant opuszczał swoją celę tylko na przesłuchanie, tortury lub po to, aby wystąpić na auto de fe, jednak począwszy od XVII wieku inkwizytorzy coraz częściej łamali ten rygor, poddyktowany troską o zachowanie w tajemnicy wszystkich poczynań Trybunału Wiary, zgadzając się przenosić ciężko chorych i kobiety bliskie rozwiązania do publicznych szpitali. Leczenie lub poród odbywały się w takich przypadkach pod czujnym okiem któregoś z dozorców więziennych.

Jeli zdarzyło się, że któryś z aresztantów zmarł w więzieniu, nie informowano o tym jego rodziny, która dowiadywała się o śmierci swego bliskiego dopiero podczas auto de fe, na którym odczytywano wyrok w jego sprawie.

Od czasu do czasu zdarzały się ucieczki więźniów z "tajnego więzienia". Jeli udało się ich schwytać, wlepiano im za karę 100-200 batów, jeli nie - uznawano ich formalnie za heretyków "zatwardziałych" (impenitentes) i, jako takich, palono zaocznie na stosie. Na szczęście, jeli schwymano uciekiniera już po wykonaniu tej zaocznej egzekucji, wznawiano jego normalny proces, który mógł przynieść w rezultacie również uniewinnienie.

Z chwilą osadzenia podejrzanego w "tajnym więzieniu" rozpoczynało się drugie stadium postępowania, stanowiące etap właściwego

103

ledztwa i skierowane bezpośrednio przeciw domniemanemu heretykowi, który od tego momentu stawał się już oskarżonym. Postępowanie dowodowe prowadzone w tym stadium procesu miało na celu zebranie określonej liczby dowodów formalnych, które w sumie mogłyby stanowić podstawę do wydania wyroku skazującego. Celowi temu służyły przede wszystkim przesłuchania oskarżonego, z tym że zazwyczaj Inkwizycji nie pieszło się i nieraz mijały długie miesiące, a nawet lata, zanim obwiniony ujrzał po raz pierwszy oblicza swoich sędziów.

Przed każdym przesłuchaniem oskarżony musiał złożyć przysięgę, że będzie mówił prawdę i zachowa

w tajemnicy wszystko, co widział i słyszał w "tajnym więzieniu", jak też to, co wiślało się bezporednio z jego sprawš.

Pierwsze trzy przesłuchania więnia miały charakter ogólny. Inkwizytorzy wypytywali go o życiorys, genealogię, stosunki rodzinne, przyjaciół, a także sprawdzali jego znajomość podstawowych modlitw i artykułów wiary. Ciekawe, że z tego swoistego egzaminu doktrynalnego, pozwalajšcego w stosunkowo łatwy sposób wykryć ewentualnych juda-izantes lub kryptomahometan, nie rezygnowano także i wówczas, kiedy oskarżonym był katolicki duchowny czy teolog, a nawet - jak miało to miejsce w przypadku arcybiskupa Carranzy - sam prymas Hiszpanii! Podstawowym celem trzech pierwszych przesłuchań było jednak doprowadzenie więnia do tego, aby sam przyznał się do winy. Wzywano go do tego uroczycie, dajšc mu do zrozumienia, że inkwizytorzy dysponujš niezbitymi dowodami jego przestępstwa. Na ogół był to tylko bluff, gdyż inkwizytorzy opierali się zazwyczaj na mało precyzyjnych i mglistych donosach bšd na równie pozbawionej szczegółów publicznej pogłosce. Z tego to głównie powodu na tym etapie ledztwa nie mówili też nigdy oskarżonemu, o co właściwie go obwiniajš, liczšc na to, że z jego własnych ust usłyszš nieco więcej konkretów.' Przy szczupłoci danych wyjciowych pozowanie na osoby doskonale poinformowane nie było rzeczš łatwš i wymagało nie lada zręcznoci i przytomnoci umysłu. Inkwizytorzy musieli mieć stale w pamięci przestroę Eimerica, sformułowanš na użytek podobnych sytuacji:

"Niechaj postępujšcy w ten sposób inkwizytor ma się na bacznoci, aby nie pogubi} się w szczegółach. Niedoczekanie bowiem, żeby heretyk zorientował się, iż w rzeczywistoci inkwizytor nie ma pojęcia o faktach!

104

Lepiej mówić ogólnie. Powiedzieć na przykład: 'Doskonale wiemy, gdzie, z kim i kiedy były i co powiedziały!', dodajšc do tego rzeczy, o których wie się na pewno" 15.

Przyznanie się oskarżonego do winy miało ogromne znaczenie w procesie typu inkwizycyjnego. Zgodnie z jego zasadami sędziowie skrępowani byli w zakresie oceny wartoci poszczególnych rodków dowodowych teoriš dowodów formalnych, która dzieliła je na dowody pełne, niepełne, półpełne, niezupełne, więcej niż półpełne, mniej niż półpełne, a także oczywiste, poważne, przekonujšce, rzeczywiste, wštpliwe, podejrzané itp. Wartość zeznań oskarżonego, jak też wiadków (donosicieli) w jego sprawie zależała bowiem od rozmaitych kryteriów:

i tak, zeznania szlachcica miały większ wartość od zeznań niżej urodzonego, zeznania duchownego były więcej warte niż osoby wieckiej, zeznania mężczyzny miały przewagę nad zeznaniami kobiety itp. Zeznania dwóch wiarygodnych, zgodnych ze sobš i wolnych od wszelkich zarzutów wiadków stanowiły pełny dowód, za przy zeznaniach włóczęgów, infamisów albo sług przeciw swym panom uzyskanie pełnego dowodu wymagało zebrania odpowiednio większej liczby wiadków. Najlepszym jednak z możliwych dowodów było przyznanie się obwinionego, które nazywano nawet "królówš dowodów" (confessio est re-gina probationum). Ponieważ zwalniało ono inkwizytorów z poszukiwania dalszych dowodów winy i oszczędzało im zwišzanej z tym fatygi, było tym bardziej poźsdane, im wštlej szymi poszlakami przeciw oskarżonemu dysponowali oni na poczštku ledztwa. Jak zobaczymy dalej, w celu osišgnięcia tego "dowodu", który mógł zamknšc najbardziej niewygodnš

sprawę, uciekano się nawet do stosowania tortur, stanowiących najskuteczniejszy sposób wymuszania zeznań i przyznawania się do winy¹⁶.

Z drugiej strony, inkwizytorzy nie wyjawiali oskarżonemu powodu, dla którego został aresztowany, także wtedy, kiedy dysponowali dostatecznymi dowodami jego winy i byli o niej całkowicie przekonani. I w takim przypadku chodziło im o to, żeby więzień przyznał się dobrowolnie, a to dlatego, że w myśl procedury inkwizycyjnej przyznanie się oskarżonego do winy stanowiło okoliczność łagodzącą (dowodziło jego

¹⁵ N. Eimeric, F. Pena, op.cit., s. 153-154.

¹⁶ Por: K. Sójka-Zielińska, op.cit., s. 180, 184.

105

skrucy i chęci pojednania się z Kociołem), w związku z czym rozpatrujący jego sprawę sędziowie - wśród których, jak już wspomnieliśmy w innym miejscu, naprawdę rzadko trafiali się zdeklarowani sadyści - mogli ze spokojnym sumieniem zmniejszyć mu przewidzianą prawem karę.

Tak więc, z takich lub innych powodów, zawsze wzywano oskarżonego, aby przyznał się do winy z własnej woli. Jeli pomimo tych apeli nie zamierzał jednak tego uczynić albo też twierdził, iż w ogóle nie wie, dlaczego znalazł się w więzieniu, inkwizytorzy odsyłali go z powrotem do celi radząc mu, żeby dokonał rachunku sumienia i odwieżył swoją pamięć. Jednocześnie zapewniali go, że jeli przyzna się, zanim fiscal wystąpi z formalnym aktem oskarżenia, będzie mógł liczyć na ich miłosierdzie i niski wymiar kary; jeli jednak nadal będzie zwlekał z przyznaniem się, zostanie potraktowany sprawiedliwie, ale z całą surowością prawa.

Można sobie łatwo wyobrazić, w jakim stanie ducha oskarżony powracał do celi. Jeli był niewinny lub też powodem jego uwięzienia były zapomniane już, a rzucone kiedy w gniewie, w żartach bądź po pijanemu słowa, starał się rzeczywiście wyteńczyć pamięć i przypomnieć sobie wszelkie swoje przewiny względem wiary katolickiej. Zastanawiał się także, czy przypadkiem nie byłoby lepiej przyznać się do jakiegokolwiek błahostki i okazawszy należyte skrucę, zdać się na miłosierdzie sędziów. Jeli był winny, przeżywał męki niepewności, analizując zapewne każde słowo inkwizytorów po to, by odgadnąć, co w nich było prawdą, a co zmyleniem i na ile orientując się oni w jego grzechach.

Trudno się też dziwić, że niejedni z więniów załamywali się już w tej fazie ledztwa i przyznawali się, w tym również do zbrodni nie popełnionych lub do takich, o których inkwizytorzy nic dotąd nie wiedzieli. Dla jednych proces kończył się już na tym etapie, dla innych - tych, którzy postanowili do niczego się nie przyznawać - właściwie dopiero się zaczynał, gdyż na następnym przesłuchaniu fiscal przedstawiał im formalny akt oskarżenia. Był on sformułowany bardzo ogólnikowo i nie zawierał żadnych konkretnych zarzutów, ponieważ inkwizytorom nadal chodziło o to, żeby oskarżony przyznał się dobrowolnie. Akt oskarżenia zarzucał obwinionemu tylko to, że jest heretykiem i krzywoprzysięcą, jako że uparcie milczy na temat swego przestępstwa, choć przysięgł mówić prawdę, w związku z czym prokurator wnosi o poddanie go torturom, które powinny zmusić go do

Podobnie jak podczas pierwszych przesłuchań inkwizytorzy zadawali oskarżonemu szereg pytań, zawierających z reguły tylko jedną kwestię, na które ten musiał odpowiadać natychmiast i bez przygotowania. Wszystkie odpowiedzi były skrupulatnie zapisywane przez notariusza. Pytania te powtarzano wielokrotnie w celu wyłowienia ewentualnych sprzeczności w zeznaniach. Następnie inkwizytorzy proponowali oskarżonemu usługi urzędowego adwokata. Było to *novum* w stosunku do praktyki inkwizycji renowiecznej, która nie przewidywała obrony heretyka. W przypadku Inkwizycji hiszpańskiej oskarżony mógł wybrać sobie jednego z dwóch lub trzech obrońców współpracujących z trybunałem.

Niestety, nawet przy najlepszych chęciach adwokat niewiele mógł pomóc swojemu klientowi. Funkcję obrońcy w procesie inkwizycyjnym najtrafniej określił Francisco Peña, ujmując ją w jednym zdaniu:

"Rola adwokata polega na naciskaniu oskarżonego, żeby przyznał się do winy i okazał skruchę, a także na żądaniu kary za popełnioną zbrodnię" 17.

Adwokat miał bardzo ograniczone pole manewru. Przede wszystkim zależał on finansowo i organizacyjnie od trybunału, przed którym składał przysięgę, że jeśli dowie się czego bliższego o herezji swojego klienta, natychmiast powiadomi o tym inkwizytorów oraz... zaprzestanie jego obrony! Obrońcy nie wolno było porozumiewać się z rodziną i przyjaciółmi oskarżonego, a nawet informować ich o tym, jak stoi jego sprawa. Wszystkie narady między adwokatem a oskarżonym mogły odbywać się wyłącznie w obecności któregoś z inkwizytorów i notariusza. Dla uniknięcia zdarzających się mimo wszystko nieprzyjemnych niespodzianek poczynając od 1580 r. wszyscy adwokaci współpracujący z Inkwizycją musieli obowiązkowo być jej "krewniakami", a ponadto - na mocy zarządzenia Supremy - ci z nich, którzy bronili swoich klientów "złoliwie", mogli zostać natychmiast zwolnieni z pracy. Władze świętego Oficjum zdawały sobie zresztą doskonale sprawę z tego, jak w gruncie rzeczy nieistotną rolę pełnią pracujący dla niego obrońcy, toteż nic dziwnego, że podczas wszelkich uroczystości publicznych, na których pojawiali się z urzędu funkcjonariusze któregoś z trybunałów, adwokaci zajmowali zawsze miejsca za gońcami i dozorcami "tajnego więzienia".

17 N. Eimeric, F. Peña, op.cit., s. 168.

Niemniej jednak, w rzadkich przypadkach, ze względu na wagę procesu lub rangę oskarżonego, pozwalano więniowi na wybór adwokata z prawdziwego zdarzenia - stało się tak na przykład podczas procesu prymasa Hiszpanii, arcybiskupa Carranzy, któremu zresztą w niczym to nie pomogło.

Kolejnym krokiem w toczącym się procesie była publikacja zeznań wiadków oskarżenia. Był to

moment bardzo ważny, zważywszy że dopiero wtedy, po raz pierwszy od rozpoczęcia rozprawy, inkwizytorzy odkrywali - zresztą tylko częściowo - swoje karty, a oskarżony mógł domyślić się, co mu się właściwie zarzuca. To ostatnie nie było jednak wcale takie proste, ponieważ powołując się na swoją troskę o bezpieczeństwo wiadków Inkwizycja utajniała ich nazwiska i preparowała ich zeznania w taki sposób, by oskarżony nie mógł odgadnąć ich tożsamości. I tak, zeznania złożone przez jedną osobę prezentowano o-skarżonemu tak, jak gdyby pochodziły od kilku wiadków, za wszelkie szczegóły odnoszące się do miejsca, czasu i okoliczności referowanych w nich wydarzeń zmieniano nie do poznania lub po prostu eliminowano. Inkwizytorzy zdawali sobie oczywiście sprawę z wstpliwiej wartości etycznej tego rodzaju manipulacji, mogli jednak uspokajać swoje sumienia w ten sam sposób, w jaki już w XIV wieku robił to ich sławny poprzednik, Nicolau Eimeric:

"Należy rozróżniać między kłamstwem a kłamstwem, między podstępem a podstępem. Przebiegłość, której jedynym celem jest oszustwo, zawsze jest zakazana i nie ma na nią miejsca w praktyce sędziennej; jednakże kłamstwo służące prawu, porządkowi i dobru powszechnemu jest w sądzie całkowicie godne pochwały" 18.

Również zdaniem inkwizytorów hiszpańskich dokonywane przez nich fałszowanie zeznań wiadków oskarżenia miało własne na względzie owe wyższe racje: prawo, porządek i dobro powszechne. Troska o bezpieczeństwo wiadków była wybiegiem na użytek opinii publicznej, a w najlepszym przypadku motywem drugorzędny. Naprawdę chodziło tu o coś zupełnie innego. Rzecz w tym, że zgodnie z procedurą inkwizycyjną oskarżony miał prawo zdyskredytować zeznania wiadków, których uważał za swoich "miertelnych wrogów" i którym przypisywał działanie z niskich pobudek. Aby jednak móc to uczynić, mu-

18 ibid., s. 156.

108

siał ich najpierw zidentyfikować - i do tego właśnie, poprzez manipulowanie ich zeznaniami, starali się nie dopuścić inkwizytorzy. Ta dziwna na pierwszy rzut oka postawa sędziów wiary nie brała się przy tym ze złośliwości czy też sadyzmu, a raczej, jak powiedzieliśmy powyżej, z przekonania, że działają dla dobra prawa, porządku i powszechnej korzyści. W praktyce inkwizycyjnej obowiązywało domniemanie winy podejrzanego, za zadaniem inkwizytorów było mu tę winę udowodnić. Z punktu widzenia sędziów wiary każdy podejrzanym być winien już z tego choćby powodu, że kto naprawdę niewinny nie mógł być podejrzanym. Nic zatem dziwnego, że oskarżony, który rozpoznawał wiadków zeznających na jego niekorzyść i kwalifikował ich jako swoich "miertelnych wrogów", był dla inkwizytorów jedynie zbrodniarzem, który, wykorzystując stary, odziedziczony po inkwizycji papieskiej przepis prawny, wymyka się bezkarnie rękoma sprawiedliwości.

Wprawdzie oskarżony, który identyfikował wiadków oskarżenia i zarzucał im "miertelną wrogość", musiał jeszcze przekonać o niej swoich sędziów, co nie było zadaniem łatwym, jednak często rzecz kończyła się dla niego sukcesem, a nawet prawdziwym tryumfem. Dość przytoczyć tu przykład niejakiego Gaspara Torralby z Vayona, aresztowanego w roku 1531 pod zarzutem luteranizmu. Przeciwno Torraibie, który był znanym pieniactwem i miał na pieńku z całym rodzinnym miasteczkiem, wiadczyło aż 35 sąsiadów. Z tej wydawałoby się beznadziejnej sytuacji potrafił on

jednak wyjść obronnie ręką, w czym walczył mu jego wyjątkowo ciężki charakter. Otóż po zapoznaniu się z zeznaniami swoich oskarżycieli - jak zwykle mocno zniekształconymi przez Inkwizycję - Torralba sporządził bez wahania listę swoich... 152 "miertelnych wrogów", na której umieścił też na wszelki wypadek własną żonę i córkę, po czym umiejętnie przekonał inkwizytorów, iż wszyscy wymienieni nie zasługują na najmniejsze nawet zaufanie. Ponieważ na liście tej znaleźli się również wszyscy wiadkowie oskarżenia, proces umorzono i Torralba powrócił w chwałę do domu.

Utajnianie nazwisk wiadków oskarżenia, sprzeczne z zasadami obowiązującymi w hiszpańskich sądach wieckich, było od początku istnienia Inkwizycji jednym z najważniejszych punktów krytyki wysuwanej pod jej adresem. Krytyka ta była tym bardziej usprawiedliwiona, że święte Oficjum kierowało się przy selekcji wiadków nader spe-

19 H.Ch. Lea, op.cit., t. II, s. 570-571.

109 #

cyficznymi kryteriami. Otóż, w przeciwieństwie do trybunałów wieckich, uznawało za ważne (choć niejednokrotnie) zeznania osób nieletnich, członków rodziny oskarżonego, niewolników, sług, Żydów, Maurów, kryminalistów, infamisów, ekskomunikowanych, a nawet... heretyków. Co ważniejsze i co najbardziej oburzało współczesnych, wszystkie wymienione kategorie osób uznawane były za prawomocnych wiadków tylko wtedy, kiedy składały zeznania na niekorzyść podejrzanego. Korzystne dla niego zeznania tych samych osób były natomiast przez Inkwizycję po prostu odrzucane. Anonimowość, a co za tym idzie niemal całkowita bezkarność wiadków, otwierała ponadto szerokie pole do popisu wiadkom fałszywym albo działającym z niskich pobudek. Były na to głodne dowody. I tak na przykład, osławiony inkwizytor kordobański Lucero korzystał z usług zawodowego fałszywego wiadka nazwiskiem Diego de Algeciras, a dorównujący mu zły sławą Barcena woził zawsze ze sobą innego profesjonalistę, Luisa de Yilches, który za drobnym wynagrodzeniem gotów był wiadczyć przeciw każdemu, zmieniając jedynie dla przyzwoitości nazwiska i ubrania.

Przeciwko anonimowości wiadków Inkwizycji i wynikającym z niej nadużyciom wielokrotnie protestowały kortezy (np. w latach 1512, 1518, 1523, 1535 czy 1560), lecz święte Oficjum nigdy nie odstąpiło od tej zasady. Co więcej, dla zachowania prestiżu i mitu własnej nieomyślności z reguły starało się tuszować przypadki ewidentnego fałszywego wiadectwa i niezmiernie rzadko uciekało się do stosowanego w podobnych sytuacjach przez władze wieckie prawa talionu, zadowalając się jedynie karaniem fałszywych wiadków grzywną lub chłostą pod ogólnym zarzutem "przestępstw przeciwko świętemu Oficjum". Zdarzało się, że zwyczaj utajniania nazwisk wiadków krytykowany był jako "wołający o pomstę do nieba" także przez inkwizytorów, a to wtedy, gdy im samym przyszło wystąpić przed kolegami w charakterze... oskarżonych. W ten właśnie sposób określił go inkwizytor Ortiz de Funes, sądzony za różne wykroczenia przez trybunał Wysp Kanaryjskich w roku 1574 20.

Konfrontacja oskarżonego z wcześniej zebrany (bez niego) materiałem dowodowym stanowiła fazę procesu o zasadniczym znaczeniu, podczas której - w miejsce rozprawy głównej, nie istniejącej w tym systemie - oskarżony bronił się, samodzielnie lub przy pomocy adwo-

kata, przed stawianymi mu zarzutami. Najlepszą i - mimo wszystko - najskuteczniejszą linią obrony, jaką dysponował więzień Inkwizycji, była właśnie próba dyskredytacji wiadków oskarżenia przez zarzucenie im "miertelnej wrogoci". Nie była to jednak metoda jedyna. Jeśli oskarżonemu udało się zdyskredytować jedynie część wiadków oskarżenia, a także wtedy, gdy pomimo przetrzymania tortur nadal uważany był przez inkwizytorów za mocno podejrzanego, mógł on powołać wiadków obrony. Mogli nimi być wyłącznie starzy chrześcijanie, nie będący jednak krewnymi ani przyjaciółmi obwinionego. Już ten wymóg stanowił niemałą trudność, zwłaszcza dla conversos i morysków. Gorzej, że zazwyczaj nie było zbyt wielu chętnych do wiadczenia na korzyść oskarżonych, którzy przez sam fakt znalezienia się w "tajnym więzieniu" Inkwizycji mieli już mocno nadszarpniętą reputację. Od wiadków obrony wymagano złożenia uroczystej przysięgi, iż wierzą, że oskarżony jest niewinny i mówi prawdę (był więc to rodzaj społecznego poręczenia), po czym proces bywał zawieszany, co oznaczało, że można go będzie wznowić w razie ujawnienia nowych dowodów winy lub poszlak, za sam podsądny wychodził na wolność ab instantia. Na wszelki wypadek musiał on jednak odrzec się zarzucanej mu herezji i dopełnić zadanej mu przez inkwizytorów, niekiedy dość surowej, pokuty. Główną przeszkodą w znalezieniu poręczycieli było to, że ich wstawiennictwo wiązało się ze sporym ryzykiem, ponieważ w przypadku recydywy uwolnionego przy ich pomocy więźnia lub pojawienia się nowych, przekonujących dowodów jego winy Inkwizycja wytaczała im proces pod zarzutem "współnictwa" i "wspierania" herezji. Sam oskarżony ryzykował jeszcze więcej. Jeśli powołani przez niego wiadkowie obrony odmawiali złożenia korzystnej dlań przysięgi, inkwizytorzy interpretowali ten fakt jako kolejny i bardzo wymowny dowód jego winy. Tak właśnie zachowali się wiadkowie obrony powołani przez sędzianego w końcu XVI wieku w Toledo zakonnika Juana de Madrid:

ich odmowę złożenia wymaganej przysięgi potraktowano jako brakujący dotąd dowód winy oskarżonego, który skończył w rezultacie na stosie 21.

Ta metoda obrony, zwana "oczyszczeniem" podejrzanego (compurgación), nie była z oczywistych powodów zbyt popularna, a w XVII wieku wyszła całkowicie z użycia.

Jeszcze rzadziej zdarzało się, by broniący się oskarżony zakwestio-

21 ibid. II. s. 625.

nował bezstronność swoich sędziów zarzucając im powodowanie się "miertelną wrogocią". Rozstrzygnięcie tej kwestii należało w podobnych przypadkach do Generalnego Inkwizytora i Supremy, którzy mieli prawo wyznaczyć nowych inkwizytorów do prowadzenia sprawy. W praktyce to ostatnie niemal się nie zdarzało, ponieważ najwyższe władze Inkwizycji uważały nie bez słuszności, że rozwieszanie takie podważałoby autorytet kierowanej przez nie instytucji. Z metody tej skorzystał jednak prymas Hiszpanii Carranza, który zakwestionował bezstronność samego

Generalnego Inkwizytora Valdesa oraz usiłował z niej skorzystać inny sławny więzień Inkwizycji hiszpańskiej, brat Luis de Leon. W jego przypadku próbę posłużenia się tą formą obrony zduszono już w samym zarodku, i to w sposób nader ciekawy. Luis de Leon przebywał już w "tajnym więzieniu" dwa i pół roku, toteż nie orientował się, jak nazywa się urzędujący wówczas Generalny Inkwizytor, na ręce którego powinien był skierować swoją skargę. Rozpatrujący jego sprawę inkwizytorzy odmówili mu po prostu tej informacji, każąc broniącemu go adwokatowi uczynić to samo. Dzięki temu prostemu zabiegowi skarga nie została wysłana. Swoją drogą, przypadek ten bardzo dobrze ilustruje możliwości urzędowego obrońcy Inkwizycji, któremu nie wolno było poinformować swego klienta o tym, o czym wiedziało każde dziecko w Hiszpanii 22.

Metodą obrony bardzo rozpowszechnioną wśród podsędnych więtego Oficjum było natomiast powoływanie się na rozmaite okoliczności łagodzące i zdawanie się na miłosierdzie sędziów. Do najczęściej przywoływanych okoliczności łagodzących należały: działanie w afekcie, nietrzewość, ignorancja, nieletniość, rozmaite choroby, a wreszcie szaleństwo. To ostatnie stwarzało największe stosunkowo szansę wyjścia bez szwanku z rąk inkwizytorów. Wprawdzie Inkwizycja, tak jak i inne trybunały w tamtych czasach, dość nieufnie traktowała ten rodzaj samousprawiedliwienia, ale w przeciwieństwie do nich starała się przynajmniej ustalić faktyczny stan rzeczy, posługując się w tym celu badaniami lekarskimi, a także torturami. Nie ulega oczywiście najmniejszej wątpliwości, że inkwizytorzy posłali na stos lub skazali na inne kary wielu oskarżonych, których każdy dzisiejszy sędzia wolałby skierować na zamknięte leczenie, jednakże przy ówczesnym stanie medycyny było to całkiem zrozumiałe i należy raczej podkreślić, że jeśli sędzio-

22 ibid. II. s. 560

112

wie wiary dochodzili do wniosku, iż w danym przypadku mają do czynienia z osobą chorą umysłowo, niemal zawsze umarzali sprawę, nakładając przy tym na oskarżonego - z pewnym brakiem logiki - jakąś pokutę duchową.

Proces przed trybunałem inkwizycyjnym nie przypominał dzisiejszej, mocno sformalizowanej rozprawy sądowej. Kiedy oskarżony przedstawił swoją obronę, sprawa wkraczała w fazę końcową. Inkwizytorzy analizowali zgłoszone przez więźnia przypadki "miertelnej wrogoci", przesłuchiwali ewentualnych świadków obrony, czasem wzywali obwinionego do złożenia dodatkowych wyjaśnień, zwłaszcza jeśli pojawiły się jakieś nowe dowody, po czym odbywało się specjalne posiedzenie, zwane "naradą wiary" (consulta de fe), na którym decydował się dalszy los oskarżonego. W posiedzeniu tym brali udział inkwizytorzy, reprezentant miejscowego biskupa oraz kwalifikatorzy związani z trybunałem. Każdą taką naradę organizowano dopiero wtedy, gdy zbierała się większa liczba spraw do rozpatrzenia, co przedłużało oczywiście okres pobytu więźnia w "tajnym więzieniu". Przedstawiano na niej kwalifikatorom streszczenie każdej sprawy, prosząc ich, aby wydali swoją opinię. Ostateczną decyzję podejmowano w drodze głosowania, przy czym naprawdę liczyły się tylko głosy inkwizytorów i przedstawiciela lokalnego biskupa. Jeśli byli oni jednomyślni, wydana przez nich decyzja nabierała mocy prawnej, jeśli nie - sprawę przekazywano Supremie, która podejmowała decyzję tym samym sposobem. Z chwilą definitywnej centralizacji Inkwizycji hiszpańskiej (koniec XVII wieku) consulta de fe straciła, rzecz jasna, swoją rację bytu i przestano ją organizować.

Podczas "narady wiary" zapadały nie tylko wyroki; w sprawach, które nadal budziły wstąpiwoci inkwizytorów, podejmowano na niej decyzję o zastosowaniu tortur.

Do czasu głonych XVIII-wiecznych wypowiedzi przeciw stosowaniu tortur (Thomasius, Monteskiusz, Beccaria, Howard, Sonnenfels), które spowodowały, że w drugiej połowie tego stulecia wiele krajów europejskich zrezygnowało z posługiwania się nimi w procedurze sđdowej, tortury były normalnym sposobem wymuszania zeznań i rozstrzygania wstąpiwoci różnych trybunałów. Inkwizycja hiszpańska nie była pod tym względem wyjątkiem i trzymała się uwięconej tradycji europejskiego prawa. Jeli za różniła się czym w tej materii od innych współczesnych sobie organów wymiaru sprawiedliwoci, była to raczej różnica na jej korzyść. Otóż, wbrew rozpowszechnionej legendzie,

8 - Drieje... 113

hiszpańskie więte Oficjum torturowało mniej i łagodniej od wielu ówczesnych trybunałów wieckich czy np. nowożytnej Inkwizycji rzymskiej. Na podstawie badań archiwalnych przyjmuje się, że Inkwizycja hiszpańska uciekała się do tortur w około 10% rozpatrywanych przez siebie spraw 23, przy czym - jak pisze znakomity historyk europejskiego więziennictwa, Michel Foucault - inkwizycyjne tortury:

"to nie nieokiełznane męczarnie dzisiejszych przesłuchań; byty one okrutne, owszem, ale nie barbarzyńskie. Chodzi o praktykę ujętš w przepisy, zgodnš ze cile okrelonym porzđdkiem: momenty, trwanie, stosowane narzędzia, długoć sznurów, ciężar odważników, liczba klinów, interwencje przesłuchujących urzędników, wszystko to było dokładnie skodyfikowane w ramach różnych tradycji. Tortura to gra sđdowa o cisłych regułach i z tego powodu, niezależnie od technik Inkwizycji, wišze się z dawnymi próbami, do jakich uciekano się przy dowodzeniu winy: ordaliami, pojedynkami sđdowymi, sđdami bożymi. Między sędziš skazującym na męki a podejrzanym, którego poddawano torturom, wcišz toczy się rodzaj pojedynku: 'pacjentat', jak go nazywano, poddaje się serii prób o wzrastającej surowoci, w których albo zwyciężał wyczerpany, albo ponosił klęskę przyznając się do winy" 24.

Ci, którzy potrafili przetrzymać tortury i nie przyznać się do stawianych im zarzutów, rzeczywicie odnosili zwycięstwo. Inkwizytorzy stwierdzali wówczas, że podejrzan "pokonał" tortury zmywając tym samym cišżšce na sobie podejrzenia i umarzali sprawę. Sędziowie wiary zdawali sobie oczywicie sprawę z tego, że "zwyciężyć" tortury może także kto, kto w rzeczywistoci był winien zarzucanego mu przestępstwa, nie dysponowali jednak innš metodš rozstrzygania swoich wstąpiwoci. Z tego też powodu Inkwizycja uciekała się do tortur tylko w takich przypadkach, które muszš najbardziej razić dzisiejsze poczucie sprawiedliwoci: przy niewystarczających lub nieprzekonujących dowodach winy, w przypadku posiadania tylko jednego donosu, przy odwoływaniu przez oskarżonego wczeniej złożonych zeznań, a także wówczas, kiedy oskarżony przyznawał się wprawdzie do winy, lecz zaprzeczał swym heretyckim intencjom oraz wtedy, gdy inkwizytorzy uważali, że nadal zataja on istotnš część prawdy. Ogólnie można powiedzieć, że

23 B. Barrassar, op. cit., s. 104.

24 M. Foucault, *Suryeiller et punir. Naissance de la prison*, Paris 1975, s. 44-45.

im mniej było dowodów winy podejrzanego, tym większe zarazem prawdopodobieństwo, że zostanie on poddany torturom. Ta sama logika nakazywała nie posyłać na męki tych spośród oskarżonych, których wina wydawała się być pewna. Aby nie dać im żadnej szansy "zwyciężenia" tortur i ujęcia tym samym przed sprawiedliwocią, nigdy nie torturowano zatem recydywistów. Inkwizycja hiszpańska nie torturowała także osób, którym zarzucała popełnienie drobnych przestępstw przeciw wierze, w rodzaju blunierstw czy tracšcego herezjś "mędrkowania" (proposiciones), a to dlatego, że w podobnych wypadkach tortury byłyby dla oskarżonych większ karš niż ta, jakiej mogli się spodziewać po udowodnieniu im winy.

Liczba oskarżonych, którzy "zwyciężali" tortury, była stosunkowo znaczna - zapewne i z tego powodu, że zadawane przez Inkwizycję męczarnie nie były, jak to okrelił Michel Foucault - "barbarzyńskie i nieokiełznane". Na auto w Walencji w 1594 r. umorzono z tej przyczyny sprawy 53 morysków (na ogólnš liczbę 96 poddanych wtedy torturom), podobne "zwycięstwo" nad torturami odniosła też większość bandytów z miejscowoci Hornachos w Estremadurze, sšdzonych przez święte Oficjum w latach 1589-1592 25.

Torturowany mógł być każdy. Teoretyk Francisco Peña uzasadniał to w następujşcy sposób:

"O ile za inne przestępstwa i przed innymi trybunałami z zasady nie torturuje się nigdy pewnych kategorii osób (np. doktorów, żołnierzy, oficerów i ich dzieci, nieletnich czy starców), o tyle w przypadku straszliwej zbrodni herezji nie ma żadnych wyjštków, żadnych przywilejów: wszyscy mogš być torturowani. Dlaczego? Dla dobra Wiary: trzeba wygnać herezję spośród narodów, trzeba jš wyrwać z korzeniami, nie dopuścić, żeby się rozszerzała" 26.

W praktyce pewne przywileje, czy też tylko względy, jednak istniały. Z szacunku dla stanu kapłańskiego osoby duchowne torturowano nieco łagodniej, starano się nie torturować dzieci oraz starców, za kobietom w cişży zapewniano trochę wygodniejsze warunki odbycia męczarni proponujşc im zazwyczaj krzesło. Znane sš oczywiście odstępstwa od tych niepisanych reguł: i tak, w 1607 r. torturowano w Walencji

25 H. Ch. Lea, op. cit., t. II, s. 528; B. Bennassar, op. dt., s. 100.

26 N. Eimeric, F. Pena, op. cit., s. 245.

76-letniego moryska Jaime Chuleya i 13-letniš Isabel Madalena. Podobne przypadki można by mnożyć 27.

Przed wysłaniem oskarżonego na tortury poddawano go najpierw oględzinom lekarskim. Jeli lekarz zabraniał tortur, zazwyczaj inkwizytorzy uwzględniali ten zakaz. Musieli to nawet robić doć często, jako że w roku 1622 zostali za to ostro skarceni przez Supremę.

Wbrew utrwalonym mitom na ten temat Inkwizycja hiszpańska nie stosowała w swej praktyce żadnych szczególnie wymyślnych tortur. Była pod tym względem nie tylko bardzo konserwatywna i mało twórcza, ale zależała ponadto od dość standardowych umiejętności katów publicznych, z usług których korzystała. Nie ulega jednak kwestii, że były to tortury okrutne, jak też to, że w szeregach świętego Oficjum trafiali się od czasu do czasu miłośnicy innowacji i ludzie obdarzeni bujniejszą wyobraźnią - wiadczy o tym protesty przeciw nowinkom w tej materii, wielokrotnie wysuwane przez kortezy (np. w latach 1510, 1512, 1515, 1518 i 1519) oraz napomnienia Supremy z lat 1484, 1488, 1500, 1561, 1575, 1627, 1630 i 1667.

Trzy podstawowe techniki torturowania używane przez Inkwizycję hiszpańską to: garrucha, toca i potro.

Pierwsza z nich polegała na zwiśzaniu oskarżonemu ręk na plecach i podciśganiu go następnie na linie przerzuconej przez bloczek. Niekiedy, dla większego efektu, przywiśzowano mu jeszcze do nóg jakiś ciężar i co jakiś czas gwałtownie luzowano linę, tak aby ofiara waliła się całym ciężarem na podłogę. Garrucha groziła zwichnięciami lub złamaniami kończyn i była bardzo bolesna, nie mogła jednak raczej spowodować śmierci więźnia.

Znacznie niebezpieczniejsza dla życia była toca. Polegała ona na przywiśzaniu ofiary do specjalnego drewnianego rusztowania, tak aby jej głowa znajdowała się niżej niż nogi, wetknięciu w jej gardło jakiego gałgana i laniu nań z pewnej wysokości wody z dzbanka. Surowość tej tortury dozowano ilością wlewanej w gardło wody - w najgorszych wypadkach dochodziła ona nawet do 12 - 15 litrów. Ponieważ skazaniec miał zakneblowane usta, za lejsca się z góry woda zalewała mu jeszcze nos, toca mogła zakończyć się jego uduszeniem bądź utopieniem.

Potro, najpopularniejsza z tortur stosowanych przez Inkwizycję

27 H. Ch. Lea, op. cit., t. II, s. 509.

116

hiszpańską, polegała na przywiśzaniu oskarżonego do drewnianego kozła i skrępowaniu go sznurami, które - skręcane stopniowo przez kata - powoli wrzynały się w ciało, dochodząc niekiedy do koci.

Przy torturach musieli asystować inkwizytorzy, reprezentant miejscowego biskupa oraz notariusz. Pod ręką znajdował się również lekarz, który obowiązkowo był dbać o to, żeby zadawane męczarnie nie spowodowały trwałego kalectwa lub śmierci więźnia. Kiedy zachodziła taka obawa, lekarz wnioskował o przerwanie tortur.

W czasie ich trwania nie zadawano oskarżonemu żadnych pytań, contentując się powtarzaniem co jakiś czas wezwaniem, żeby mówił prawdę. Każde jego słowo, jęk, krzyk rozpaczony lub przekleństwo było natomiast skrupulatnie zapisywane przez notariusza.

"Kazano jej powiedzieć prawdę. - Rzekała: już powiedziałam prawdę, Nie mam nic do powiedzenia.

Potem polecono zwiřzać jej ramiona sznurem i ciskać. Potem zwiřzali jř i skręćili raz sznury napominajřc, ųeby powiedziała prawdę. - Rzekła: panowie, nie mam nic do powiedzenia. Potem powiedziała: och, och, och. Panie. Panie. Zrobiłam to wszystko, o czym panowie mówiř. Och, Panie, och, Panie. (...) Powiedziała: rozwiřzcie mnie, panowie, i powiedzcie mi, co mam powiedzieć, bo ja nie wiem, co zrobiłam. Panie, zmiłuj się nade mnř. Potem kazano raz jeszcze skręcić sznury. Potem rzekła: poluzujcie mi trochę, ųebym mogła sobie przypomnieć, co mam powiedzieć, bo ja nie wiem, co zrobiłam.

(...) Potem kazano raz jeszcze skręcić sznury. Powiedziała: powiem prawdę, rozwiřzcie mnie. Potem powiedziała: nie wiem, co mam powiedzieć. Popućcie mi, na Boga, to powiem. Powiedzcie mi, co mam powiedzieć. Panie, zrobiłam to, zrobiłam to. Panie, bolř mnie ręce. Poluzujcie, poluzujcie, ja powiem. (...) Powiedziano jej, ųeby powiedziała, co uczyniła przeciwko naszej więtej Wierze katolickiej. -Rzekła: zabierzcie mnie střd i powiedzcie mi, co mam powiedzieć. Zlitujcie się nade mnř. Oj, ręce, oj, ręce, co rzekła z tyřciř razy. Potem powiedziała: nie mam pamięci, powiedzcie, co mam powiedzieć. O Boųe. Powiem wszystko, czego panowie sobie ųyczř. Pućcie mnie. Panowie, łamiecie mi ręce. Poluzujcie mi troszkę. Panie, zrobiłam wszystko, o czym mówili tamci..." 28

28 Z procesu Elviry del Campo, oskarųonej o judaizowanie, za: H. Ch. Lea, op. rit., t. II. s. 519-520.

117

Instrukcje Supremy zabraniały torturować więnia więcej nių jeden raz, jednak w praktyce Inkwizycji hiszpańskiej przyřł się odziedziczony po inkwizycji ređniowiecznej wybieg, na mocy którego kolejne sesje męczarni nazywano po prostu "kontynuacjř" pierwszej, rzekomo nie dokończonej. Rzadko torturowano więnia więcej jak trzy razy, a gdy juų do tego dochodziło, błędne koło tortur mógł przerwać lekarz. Tak włanie stało się w przypadku Miguela de Castro, sřdzonego w 1644 r. w Valladolid pod zarzutem judaizowania, który podczas "kontynuacji" męczarni stracił dwa palce i wyłamał sobie ramię 29.

Zeznania wydobyte na torturach były nieważne, o ile oskarųony nie potwierdził ich "dobrowolnie" w ciřgu następných 24 godzin. "Dobrowolnoć" tę rozumiano jednak bardzo specyficznie, jeli wziřć pod uwagę, ųe odmowa potwierdzenia złoųonych na mękach zeznań pociřgała za sobř z reguły "kontynuację" pierwszej ich sesji.

Inkwizycja chętnie podkreślała różnicę, jaka dzieliła jř od innych organów sprawiedliwoci. W przeciwieństwie do nich więte Oficjum interesowało się bardziej duszř oskarųonego i jej zbawieniem nių jego ciałem, bardziej zaleųało mu na ewentualnej poprawie złoćyńcy nių na wymierzeniu mu najsurowszej nawet kary. W mył zasady extra ec-clesiam nulla salus droga do zbawienia była jednak przed heretykiem zamknięta, o ile nie pojednał się on z Kociołem, co wymagało z kolei wyznania popełnionych błędów doktrynalnych. I tak powracamy raz jeszcze do kluczowej dla procedury inkwizycyjnej kwestii przyznawania się oskarųonego do winy.

O ile przyznanie się do winy przed innymi trybunałami nie miało więszego wpływu na wymiar zasřdzanych przez nie kar, o tyle przed trybunałem wiary stanowiło ono nie tylko koronny dowód popełnienia przestępstwa, ale równieų istotnř okolicznoć łagodzřcř, albowiem w oczach

inkwizytorów wiadczyło o tym, że oskarżony zrozumiał swój winę i zmierza w stronę pojednania się z Kociołem. Obowišzywała przy tym zasada, że im szybciej podsšdny przyzna się do stawianych mu zarzutów, tym lżej zostanie ukarany. I tak, jeli obwiniony przyznawał się, zanim fiscal wystšpił z formalnym aktem oskarżenia, sprawa kończyła się zazwyczaj bardzo niskim wyrokiem: reprimendš, chłostš, grzywnš, krótkš banicjš z miejsca zamieszkania lub paroma miesišcami "wiecznego więzienia" i noszenia sambenito. Jeli przyznanie się do

29 Md. II. s. 526.

118

winy następowało już po wystšpieniu fiscalá, ale przed skierowaniem oskarżonego na tortury, mógł on spodziewać się co najmniej dwóch lub trzech lat więzienia. Jeli za obwiniony przyznawał się dopiero na torturach, był to dla inkwizytorów dowód jego sporej "zatwardziałoci", karanej na ogół dłuższym pobycem w "wiecznym więzieniu" lub kilkuletnim wiosłowaniem na galerach.

Od oskarżonego przyznajšcego się do winy wymagano również okazania szczerego Źalu za popełnione grzechy, jednak zazwyczaj sę-' dziowie wiary zadawalali się czysto formalnš probš o łaskę i gotowociš więnia do publicznego odcięcia się od zarzucanych mu błędów doktrynalnych (abjuracióń publica). Bardziej polegali w tym wypadku na pedagogicznej wartoci strachu i zdroworozšdkowym konformizmie oskarżonego niŹ na jego dobrych chęciach, doskonale bowiem zdawali sobie sprawę z tego, że łatwiej jest zmusić kogo torturami do przyznania się do winy niŹ do autentycznego Źalu z jej powodu.

Jak szybkie przyznanie się do winy polepszało sytuację więnia, tak wszelkie zmienianie bšd odwoływanie złożonych przez niego zeznań, jak teŹ zatajanie nazwisk "wspólników" (inkwizytorzy nie wierzyli z zasady, by heretyk mógł działać i myleć samodzielnie lub powstrzymać się przed narzucaniem swych poglšdów innym) zawsze jš pogarszało, gdyż traktowano je jako wymowny dowód "zatwardziałoci" obwinionego. W konsekwencji mogło prowadzić to do uznania oskarżonego za heretyka "nieskruszonego" (impenitente), którego odmianš szczególnš był tzw. diminuto, czyli winny składania niepełnych zeznań, a więc przede wszystkim ten, kto osłaniał swych prawdziwych lub urojonych współników. Karš przewidzianš zarówno dla impenitentes, jak i dla di-minutos była mierć na stosie.

Po tym, co zostało powiedziane, widać jasno, przed jak trudnym wyborem w kwestii przyznania się lub nieprzyznania do winy stawał każdy podsšdny więtego Oficjum, i to niezależnie od tego, czy poddawano go torturom czy teŹ nie. Istniały w tym względzie dwie najlepsze taktyki. Pierwsza z nich, niewštpliwie cyniczna, ale za to skuteczniejsza, polegała na tym, aby jak najszybciej przyznać się do wszystkich zarzutów, wydać "wspólników" (choćby zmylonych) i olnić inkwizytorów stopniem okazanej "skruchy". Druga, bardziej heroiczna i cierniowa, polegała na konsekwentnym zaprzeczaniu wszystkiemu od poczštku do końca, w tym takŹe na torturach. Metoda ta, choć z pewnościš moralnie piękniejsza, nie gwarantowała jednak wcale sukcesu:

119

Jeli inkwizytorzy dochodzili bowiem do wniosku, że podsšdny zaprzecza "złoliwie" i wbrew ich głębkemu przekonaniu o jego winie, mogli go uznać za jeszcze jednš odmianę impenitente - a mianowicie za tzw. negatiyo, czyli heretyka odmawiajšcego przyznania się do winy - i, jako takiego, również posłać go na stos.

Znakomita większość podsšdnych Inkwizycji hiszpańskiej wybierała pierwszš z tych dróg, chociaŹby z tego tylko powodu, że dla wielu z nich heroizm nie był wskazany ze względów fizycznych i nie rokował większych nadziei.

Któż zatem wybierał drogę drugš? Zasadniczo dwie kategorie więniów. Pierwszš z nich stanowili autentyczni i wiadomi heretycy, gotowi ponieć męczeńskš mierć w imię wyznawanej wiary przodków (conver-sos, moryskowie) lub własnej wersji chrzecijaństwa (protestanci, rozmaici doktrynerzy czy oddalajšcy się od ortodoksji teologowie) i nie majšcy zamiaru splamić sumienia udanym pojednaniem z Kociołem katolickim. Drugš grupę męczenników stanowili fałszywie oskarŹeni, szczerzy katolicy, traktujšcy swojš wiarę na tyle poważnie, iż woleli raczej mierć w płomieniach niŹ grzech i hańbę zwiŹszanš z przyznaniem się do imputowanej im przez inkwizytorów straszliwej zbrodni herezji.

O ile pierwszš kategoriš produkowanych przez siebie męczenników Inkwizycja pogardała, uwaŹajšc, że ludzie ci otrzymujš jedynie to, co im się słusznie należy, o tyle w kwestii niewinnie ginšcych na stosie Źarliwych katolików wyznawała po prostu zasadę, że gdzie drwa ršbiš, tam wióry lecš. Mogła ich co najwyŹej pocieszyć słowami Francisca Peńi, który tak zwracał się do fałszywie oskarŹzonych ofiar więtego Oficjum;

"Nie przyznawaj się do tego, czego nie zrobiłe i pamiętaj, że jeli zniesiesz z pokorš niesprawiedliwoć i męczarnie, dostšpisz chwały męczeńskiej" 30.

Oczywicie na stosie ginęli nie tylko ortodoksyjni i nieortodoksyjni męczennicy za wiarę. Pamiętajmy, że trafiali tam również recydywici (relapsos), jak też spora rzesza tych, którzy nie będąc ani niezłomnymi heretykami, ani nieugiętymi w wierze katolikami, po prostu nie mieli szczęcia.

Na skutek przyjętej przez siebie procedury więte Oficjum nie tylko skazywało na mierć niewinnych, lecz - być może jeszcze częciej - uwalniało również winnych. Działo się tak, poniewaŹ postępowanie inkwizycyjne dawało największe stosunkowo szansę tym z oskarŹo-

30 N. Eimeric, F. Pena, op. cit., s. 215. 120

nych, którzy mieli jak najmniej skrupułów i wyrzutów sumienia, najbardziej skłonnym do konformizmu oraz najzdrowszym i najsilniejszym w sensie czysto fizycznym.

Po zakończeniu tortur sprawa wracała na "naradę wiary", na której zapadał ostateczny wyrok. Poza więziami, którzy mieli zostać przekazani "ramieniu wieckiemu" i których informowano o czekajšcym ich losie na kilka dni przed mierciš, aby mogli przygotować dusze na jej spotkanie, wszyscy pozostali poznawali swoje wyroki dopiero podczas auto de fe. Utrzymywanie sentencji w tajemnicy przed oskarŹonymi miało zapobiec ich ewentualnym apelacjom do Generalnego Inkwizytora, groŹšcym

inkwizytorom dodatkowymi i niepotrzebnymi z ich punktu widzenia komplikacjami. W trosce o prestiż świętego Oficjum inkwizytorzy zezwalali zresztą na apelacje tylko tym więniom, których wyroki miały być ogłoszone podczas auto prywatnego, urządzanego w siedzibie trybunału i bez publiczności. Od kiedy jednak wszystkie sentencje lokalnych trybunałów musiały być zatwierdzane przez Supreme, ta zmieniała często wyroki z własnej inicjatywy i to, co ważniejsze, nieomal zawsze na korzyść oskarżonych.

Do więniów oczekujących z niepokojem na dzień auto de fe, kiedy mieli usłyszeć swoje wyroki, należeli także ci, których postanowiono uniewinnić. Inkwizycja hiszpańska, kierująca się - podobnie jak jej redniowieczna poprzedniczka - zasadą, że nie ma dymu bez ognia, nie znała właściwie bezwarunkowego uniewinnienia od zarzutów, lecz jedynie umorzenie bądź zawieszenie sprawy z braku dostatecznych dowodów winy. Uniewinniany w ten sposób oskarżony wychodził wprawdzie na wolność, ale jego proces mógł zostać wznowiony, a on sam uznany nawet za recydywistę (co oznaczało mierę na stosie) w przypadku pojawienia się jakich nowych dowodów jego winy. Więniowie, których sprawy umarzono bądź zawieszano, musieli jednak wypełnić zadane im przez trybunał pokutę i publicznie odrzec się zarzucanej im herezji. Sporą rolę w takim podejściu do uwalnianych więniów odgrywała ogromna troska inkwizytorów o autorytet reprezentowanej przez nich instytucji, której bardzo zależało na tym, by uchodzić za nieomylną.

"Należy uczynić wszystko co możliwe, żeby penitent nie uważał się za niewinnego i nie zgłaszał żadnych pretensji; rzecz w tym, by nie dawać ludowi najmniejszych podstaw do przypuszczeń, iż wyrok mógłby być niesprawiedliwy" 31.

31 ibid. s. 204.

121

Inkwizycja umarzała lub zawieszała nawet te sprawy, które już na pierwszy rzut oka kwalifikowały się do bezwarunkowego uniewinnienia podejrzanego. Widać to dobrze na przykładzie procesu moryska Fran-cisca Dendolei, sędzonego w roku 1607 w Walencji na podstawie donosu, w którym zarzucano mu, iż w trakcie pełnienia funkcji limosnero, polegającej na zbieraniu datków na ubogich, zapoznawał odwiedzanych przez siebie pobratymców z ceremoniami muzułmańskimi i powiadał im o zbliżającym się terminie ramadanu. W czasie ledztwa wyszło na jaw, że Dendolea nigdy w życiu nie był limosnero, a jednak jego sprawę tylko zawieszono! 32

Niekiedy troska o prestiż świętego Oficjum była tak wielka, że inkwizytorzy posuwali się do groteskowej wręcz formy "umarzania" niewygodnych spraw, w których niewinność oskarżonego nie budziła ich najmniejszej wstphliwoci. Polegała ona na wezwaniu oskarżonego z celi, odebraniu od niego przysięgi milczenia na temat wszystkiego, co słyszał i widział w "tajnym więzieniu" i wyprowadzeniu go bez słowa wyjanienia na ulicę, gdzie pozostawiano go własnemu losowi. Można sobie tylko wyobrazić, co musiał odczuwać potraktowany w ten sposób więzień.

Początkowo te, warunkowe najczęściej, uniewinnienia podsędnych były bardzo rzadkie, jednak już w drugiej połowie XVI wieku kończyło się w ten sposób około 20% wszystkich spraw rozpatrywanych przez hiszpańskie święte Oficjum 33.

Na zakończenie omawiania kolejnych faz procesu toczącego się przed trybunałem Inkwizycji hiszpańskiej należy podkreślić, że był on otoczony najgłębszą tajemnicą i niewiele z tego, co działo się w "tajnych więzieniach" świętego Oficjum przenikało na zewnątrz ich murów. Więniowie, którzy zazwyczaj, z chwilą aresztowania, znikali z powierzchni życia, jakby się zapadli pod ziemię, mieli wkrótce ukazać się ponownie oczom swoich krewnych, przyjaciół, znajomych i sąsiadów - tym razem podczas auto de fe, na którym mieli wystąpić w roli żywych symboli potęgi, a także miłosierdzia bądź surowości Inkwizycji, która tylko przy tej okazji objawiała się ówczesnym Hiszpanom w całej swej złowroziej krasie.

32 H. Ch. Lea, op. cit., t. II. s. 620.

33 B. Barrassar, op. cit., s. 114-115.

ROZDZIAŁ VI

KARY, AUTO DE FE

Nic równie chwalebne dla wiary jak publiczne pogębienie herezji.

Francisco Peña '

Stare hiszpańskie porzekadło głosiło, że kto wpadnie w ręce Inkwizycji, "nie zostanie, być może, spalony, ale z pewnością wyjdzie z nich osmalony". Była to prawda, albowiem sam proces przed trybunałem wiary, bez względu na jego wynik, stanowił już niezatartą plamę na reputacji podsądnego, a także jego krewnych i ewentualnych potomków. Odnosiło się to zarówno do heretyków "skruszonych" (penitentes), przyjmowanych z powrotem na łono Kościoła, osób winnych drobnych wykroczeń przeciw wierze katolickiej, takich jak blunierstwo czy "mędrkowanie", jak i nawet do oskarżonych, których sprawy umarzano lub zawieszano, ponieważ wszystkie te kategorie podsądnych musiały dokonać publicznej ceremonii odrzeczenia się przypisywanych im błędów doktrynalnych (abjuración publica).

W praktyce Inkwizycji hiszpańskiej stosowano dwie formy odrzeczenia: odrzeczenie lekkie (abjuración de levi), wymagane w przypadku "lekkiego" podejrzenia o herezję, oraz odrzeczenie "ciężkie" (abjuración de yehementi), praktykowane wtedy, gdy podejrzenie o herezję miało charakter "ciężki".

Najistotniejsza różnica między nimi polegała na tym, że ten, kto

' N. Eimeric, F. Peña, op. cit., s. 199.

odcinał się od stawianych mu zarzutów za pomocą odrzeczenia de ve-hementi, w przypadku recydywy traktowany był jak prawdziwy relapso, czyli kończył zazwyczaj na stosie. Ponieważ jednak przy pierwszym kontakcie podejrzanego z Inkwizycją wymagane od niego odrzeczenie

odbywało się z reguły pod łagodniejszą postacią de levi, było ono znacznie częstsze niż groniejsze w skutkach odrzeczenie de yehementi - dla przykładu: w latach 1648-1794 trybunał w Toledo odnotował aż 314 odrzeczeń de levi i tylko 51 de yehementi².

Niemniej jednak uchodzący za bardziej podejrzanych od starych chrzecijan conversos i moryskowie musieli składać odrzeczenie de yehementi już przy okazji pierwszego kontaktu ze świętym Oficjum.

Odrzeczeniu się herezji, dokonywanemu z reguły podczas auto de fe, towarzyszyły rozmaite kary, których surowość zależała od wagi domniemanego lub popełnionego faktycznie przestępstwa, stopnia wykazanej skruchy (przy czym, jak pamiętamy, bardzo liczył się moment "skruszenia" więźnia) oraz statusu społecznego i możliwości finansowych podsądnych. Pomiędzy w tym miejscu kwestię konfiskaty mienia i grzywien, omówioną już wcześniej, skupiając się jedynie na innych typowych karach wymierzanych przez Inkwizycję hiszpańską jej podsądnym.

Do najłżejszych z nich należały: reprimenda, nakaz wysłuchania określonej liczby mszy oraz wymóg odmawiania różańca, poszczenia w wyznaczone dni lub też podzielenia się części posiadanej majątku z ubogimi. Były to kary rutynowe, stosowane przy okazji drobnych wykroczeń, niekiedy jednak inkwizytorzy wykazywali się większą inwencją i wymierzali oskarżonym kary bardziej oryginalne: i tak, przykładowo, w roku 1607 inkwizytorzy z Walencji zakazali niejakiej Marii Tubarri wykonywania zawodu akuszerki, w 1650 r. trybunał w Toledo skazał Andresa Herrere Calderona (bluniercę) na 4 lata służby wojskowej w czasie kampanii przeciw Portugalii, ten sam trybunał w roku 1685 zabronił innemu bluniercy, Lucasowi Moralesowi, gry w karty i w koci³.

Stosowana często przez inkwizycję renowieczna kara pielgrzymki do znanych sanktuariów nie była w Hiszpanii zbyt popularna. Inkwizycja hiszpańska wolała raczej skazywać swoich podsądnych na banicję z

² H. Ch. Lea, op. cit., t. II. s. 635-636.

³ ibid. II. s. 645.

124

miejsca zamieszkania albo - przeciwnie - na przymusowy pobyt w ciele określonej miejscowości. Niemal w każdym przypadku banicja obejmowała również stołeczny Madryt, gdy za dotyczyła morysków, także porty morskie, co miało uniemożliwić im ewentualną ucieczkę do Afryki. Skazaniec, któremu wyznaczono stałe miejsce pobytu, nie mógł go opuszczać bez zezwolenia i co jakiś czas musiał się meldować u miejscowego komisarza świętego Oficjum, aby zdać mu sprawę ze swego postępowania. Banicja lub przymusowy pobyt w jakiej miejscowości mogły trwać od kilku miesięcy do dożywocia, przy czym - aby skazańcy nie lekceważyli sobie otrzymanych wyroków - poczynając od 1665 r. byli oni skrupulatnie opisywani przez wydające je trybunały, a ten swoisty "list gończy" rozsyłano następnie do odpowiednich władz, które mogły na jego podstawie zidentyfikować bez trudu wszystkich nieposłusznych. W przypadku cudzoziemców zamieszkujących lub przebywających czasowo w Hiszpanii banicja oznaczała z reguły nakaz opuszczenia jej granic.

Banicja była karą bardzo dotkliwą, zwłaszcza gdy dotykała osób utrzymujących się z uprawy roli albo z rzemiosła czy handlu i posiadających stałą klientelę w miejscu zamieszkania, bo wówczas, niemal nieuchronnie, pociągła za sobą materialną ruinę skazańca. Była również karą popularną - jeden tylko trybunał w Toledo skazał na nią w latach 1575-1610 oraz 1648-1794 aż 733 osoby⁴.

Inną popularną karą stosowaną przez Inkwizycję hiszpańską była chłosta - trybunał toledoński skazał na nią we wspomnianym okresie 225 osób⁵. Chłostę wymierzano publicznie obwołując skazańca na ole po miecie w asyście familiares i dobosza, który oznajmiał wszem i wobec, że wymierza się ją z rozkazu świętego Oficjum oraz notariusza, który liczył zadawane przez kata razy i sporządził następnie notatkę służbową dla przełożonych. Ofiarę obnażano do pasa, co stanowiło dodatkową karę zwłaszcza dla młodych kobiet, które musiały wysłuchiwać przy tej okazji rozmaitych uwag złośliwych widzów. Często zdarzało się, że obecna przy chłocie publiczność obrzucała skazańców kamieniami, co zostało nawet napiętnowane przez Supremę w specjalnym edyktie z 1680 r. Zazwyczaj wymierzano 100 lub 200 batów, nie mając przy tym względu ani dla płci, ani dla wieku skazańców

⁴ H. Kamen, op, cit., s. 198.

⁵ ibidem.

125

w 1607 r. w Walencji nie oszczędzono na przykład zarówno 86-letniego Francisca Marquino, jak i 13-letniej Isabel Conteri⁶. Kara chłosty wyszła stopniowo z użycia w ciągu XVIII wieku. Czasami zastępowano ją zbliżoną do niej karą "hańby" (yerguenza), podczas której oszczędzano ofierze jedynie samych uderzeń biczem. Akta trybunału w Toledo za lata 1575-1610 odnotowały 26 przypadków zastosowania tej kary⁷.

Jeli na chłostę lub "hańbę" skazywano blunierców, zazwyczaj wkładano im dodatkowo symboliczny knebel w usta.

Wzorem inkwizycji renowacyjnej święte Oficjum hiszpańskie chętnie nakładało na swoje ofiary obowiązek noszenia hańbiącego stroju pokutnego, zwanego sambenito (zniekształcone - saccus benedictus), w formie lunego kaftana bez rękawów, noszonego na spodnie ubranie. Jego początki sięgały jeszcze synodów w Narbonne (1229) i w Béziers (1233). Hiszpańskie sambenitos były w kolorach szarym, żółtym lub czarnym i miały naszyte z przodu i tyłu spore krzyże w. Andrzeja o barwie czerwonej lub żółtozielonej. Czarne sambenito z wyszytymi na nim czerwonymi płomieniami i postaciami diabłów było strojem, w jakim podczas auto de fe występowały skazani na śmierć. Uzupełnieniem sambenito bywało wysokie, stożkowate nakrycie głowy, zwane corozza. Niektórzy z podsędnych Inkwizycji zmuszeni byli nosić ów widomy symbol swojej hańby przez całe życie, za wszelkie samowolne złamanie tego nakazu, uważane za jawny dowód braku skruchy, mogło pociągnąć za sobą dodatkowe represje ze strony świętego Oficjum. Noszenie sambenito było karą bardzo dotkliwą, ponieważ narażało podlegających temu obowiązkowi osobę na ciągłe zaczepki, szykany i obelgi, które nie kończyły się zresztą z upływem terminu odbywania tej kary. Otóż, zgodnie z instrukcjami Supremy, sambenitos miały stanowić symbol wiecznej infamii ich właścicieli i

wymowną przestrożę dla innych, toteż gdy upływał termin ich noszenia, zawieszano je z wyroku trybunatu w kociołach parafialnych skazańców. Zaopatrywano je przy tym w pełną informację na temat miejsca popełnienia, daty i rodzaju przestępstwa oraz w nazwisko osoby, która je nosiła. Kiedy w miarę upływu czasu przechowywane w ten sposób sambenitos ulegały zniszczeniu, służba kocielna zobowiązana była sporządzić ich wierne kopie lub zastąpić je wóskami wstęgami żółtego płótna, z wypisanymi

6 H. Ch. Lea, op. cit., t. II. s. 651.

7 ibid. II. s. 652.

126

na nich odpowiednimi informacjami. Nierzadkie były przypadki wykradania i niszczenia wiszących w kociołach sambenitos przez krewnych ich właścicieli, pragnących zetrzeć w ten sposób hańbę, jaka ciążyła na całej rodzinie. Sprawdzanie stanu zachowania sambenitos w kociołach parafialnych należało do podstawowych obowiązków inkwizytorów wizytujących podległy im dystrykt. Przytaczane tu dane, pochodzące z akt trybunału w Toledo, wyliczają 369 przypadków zastosowania tej kary w latach 1575-1610 i 1648-1794 8.

Swoistą karę wymierzaną przez Inkwizycję hiszpańską stanowiły tzw. inhabilitacje (inhabilitaciones), czyli rozmaite ograniczenia, jakim podlegali potomkowie skazanych przez święte Oficjum heretyków, w tym także tych, którzy ostatecznie pojednali się z Kociołem. Była to kara szczególnie krzywdząca i niesprawiedliwa, zważywszy że spadała ona na osoby zupełnie niewinne. Inhabilitacje obejmowały dwa pokolenia męskich potomków heretyka i jedno w linii żeńskiej. Dotyczyły one przede wszystkim sfery profesjonalnej: dzieciom i wnukom heretyków nie wolno było wykonywać wielu zawodów - w tym lekarza, aptekarza, finansisty, kupca, dzierżawcy podatków, cyrulika, a nawet rzenika, udawać się do kolonii zamorskich i zajmować urzędów publicznych. Ponieważ nie wolno im było udzielać więceń duchownych, także droga do kariery kocielnej była przed nimi zamknięta. Inhabilitacje dotyczyły również sfery prestiżowej: objęte nimi osoby nie miały prawa używać tytułów honorowych, nosić kosztownych strojów i ozdób, a nawet... jeździć konno! Restrykcje te stanowiły bardzo surową karę, zwłaszcza dla ludzi, których rodziny od pokoleń zajmowały eksponowane pozycje w hierarchii społecznej. Wszelkie samowolne naruszenie nałożonych przez Inkwizycję ograniczeń było przez nią karane mniejszą lub większą grzywną, z drugiej jednak strony Suprema bardzo często uchylała - również za pieniądze - inhabilitacje nałożone przez podległe jej trybunały lokalne.

Nad tym, aby potomkowie podsędnych Inkwizycji nie próbowali opuścić bezkarnie marginesu społecznego, na jaki zostali zepchnięci, czuwały masy starych chrześcijan. Nienawidząc do heretyków i ich "nasienia" była przy tym tak wielka, że niejednokrotnie brała górę nad innymi, podzielanymi powszechnie wartociami czy przesądami. Sięgnijmy po jeden przykład: kiedy w roku 1590 jacy życzliwi donieli inkwizyto-

8 H. Kamen, op. cit., s. 198.

127

rom, że niejaki Cristobal Rodriguez z Los Santos, który był synem i wnukiem osób skazanych przez święte Oficjum, piastuje bezprawnie godność alkada (szefa wiejskiej straży) w swojej miejscowości, zagrożony upadkiem prominent wybronił się tym, iż wyznał publicznie, że prawdziwym jego ojcem był jakiś stary chrzecijanin. Pogardzana w innych okolicznościach kondycja bękarta okazała się w tym wypadku czym dużo lepszym i szacowniejszym od pochodzenia z prawego wprowadzie, lecz heretyckiego łoża. Po złożeniu tego osobliwego wyjanienia Cristobal Rodriguez mógł już w spokoju cieszyć się zarówno urzędem, jak i szacunkiem sśsiadów 9.

Najcięższe kary, jakie wymierzała Inkwizycja hiszpańska, to galery, "wieczne więzienie" i, naturalnie, stos.

Galery - kara nie znana inkwizycji renowiecznej - nie bez racji uważane były za rzecz równš, a może i gorsz od mierci. wieckie prawa Kastylji rezerwowały tę karę dla najgroniejszych przestępców kryminalnych, za prawa aragońskie nie znały jej w ogóle do roku 1592. Pomysł wykorzystania sił skazańców świętego Oficjum do napędzania galer wojskowych narodził się w praktycznej głowie Ferdynanda Katolickiego z poczłtkiem XVI wieku. Król pragnł rozwiązać tym sposobem dwa problemy jednocześnie: zapewnić bezpłatnych wiołarzy marynarce wojennej oraz rozładować przepełnione więzienia Inkwizycji, oszczędzając jej ponadto wydatków i kłopotów zwiśzanych z utrzymaniem i dozorem więniów. By formalnociom stało się zadoć, monarcha wystarał się o odpowiednie brewe Aleksandra VI (z 26. V. 1503 r.), zezwalające Inkwizycji hiszpańskiej na wprowadzenie tej innowacji.

Wydawane przez hiszpańskie święte Oficjum wyroki galer opiewały z reguły na 3-6 lub 10 lat wiosłowania, co przy straszliwych warunkach odbywania tej kary równało się najczęściej sentencji dożywotniej. Teoretycznie karę galer rezerwowano wyłącznie dla szczególnie zatwardziałych i niebezpiecznych heretyków, w praktyce Inkwizycja szafowała niš jednak bez większych skrupułów w zależności od aktualnej sytuacji politycznej Hiszpanii i doranych potrzeb jej floty wojennej. Jeli wymagała tego obronność kraju bšd imperialne plany Korony, święte Oficjum nie wahało się skazywać na galery nawet tych z pod-sšdnych, którzy w spokojniejszych czasach mogliby liczyć na najłagod-

9 B. Bennisar, op. cit., s. 120.

128

niejszy wymiar kary. Doć powiedzieć, że w roku 1573 Suprema pozwoliła lokalnym trybunałom wysyłać na galery conversos, którzy przyznawali się do winy na samym poczłtku ledztwa! W razie potrzeby "pokutę" w formie kilkuletniego pobytu na galerach zadawano także tym z oskarżonych, którzy po "zwyciężeniu" tortur lub rozpoznaniu swoich "miertelnych wrogów" wracali na łono Kocioła w charakterze osób uwolnionych od stawianych im zarzutów!

Kara galer miała jeszcze i ten dodatkowy aspekt, że trudno było z nich powrócić, i to nawet wtedy, kiedy jako udało się przeżyć do końca owej "pokuty". O galerników było trudno, toteż dowódcy wojskowi nie chcieli się ich pozbywać pod żadnym pozorem. Suprema musiała wielokrotnie

monitować hiszpańskie siły zbrojne o zwrot powierzonych im galerników. Podobnych monitów nie uniknął m.in. największy hiszpański bohater drugiej połowy XVI wieku. Wielki Kapitan Mórz i zwycięzca spod Lepanto, don Juan de Austria.

Kara galer miała tak duże znaczenie z punktu widzenia interesów Korony, że w jej przypadku Suprema niezmiernie rzadko godziła się zmienić wyrok wydany już przez któryś z lokalnych trybunałów. Dopiero wiek XVIII przyniósł pewne złagodzenie sytuacji: szlachtę zamiast na galery poczęto wysyłać do twierdz afrykańskich bśd na ciężkie roboty publiczne, za od 1721 r. inkwizytorzy zaczęli też zasięgać opinii lekarzy na temat stanu zdrowia ewentualnych galerników. Posunięcia te były jednak mocno spónione, biorśc pod uwagę, że w roku 1746 wycofano galery z hiszpańskiej marynarki wojennej. Warto wspomnieć, że trybunał w Toledo w latach 1575-1610 oraz 1648-1794 przysporzył państwu 189 darmowych galerników 10.

Na galery nie skazywano, rzecz jasna, kobiet (choć wydaje się rzeczš co najmniej dziwnš, że Suprema musiała przypominać o tym lokalnym trybunałom w roku 1506), dla których analogicznš karę miała stanowić bezpłatna praca w szpitalach oraz w przytułkach dla sierot i podrzutków.

Mianem "wiecznego więzienia" okrelano w Hiszpanii, zgodnie zresztš z tradycjš odziedziczonš po inkwizycji redniowiecznej, kaźdš karę pobytu w więzieniu karnym (carcel de penitencid), przy czym niezmiernie rzadko była to kara rzeczywiście dożywotnia. "Wieczne więzienie" uchodziło oficjalnie za karę równorzędnš w stosunku do galer,

10 H. Kamen, op. cit., s. 198.

129

w istocie było jednak czym o wiele lżejszym. Doć powiedzieć, że w XV i XVI stuleciu "wiecznym więzieniem" bywał często... dom krewnych oskarżonego albo nawet... całe miasto, z którego pochodził. Brało się to stšd, że do poczštków XVII wieku wiele lokalnych trybunałów nie miało w ogóle własnego więzienia karnego, za ich więzienia "tajne" były z reguły przepełnione aresztantami, przeciwko którym toczyło się ledztwo. Jednakże nawet te trybunały, które posiadały własne więzienia karne, z oszczędności nie chciały utrzymywać w nich więniów po wyroku kaźśc im zarabiać samodzielnie na chleb, co powodowało, rzecz jasna, daleko idšce rozluznienie dyscypliny poród skazańców. Pozwalano im bowiem pracować lub żebrać w mieście, a jedynym rygorem w takiej sytuacji mógł być nakaz noszenia sambenito i obowišzek powrotu do celi wraz z nastaniem zmierzchu. Częć więniów lokowano ponadto w rozmaitych klasztorach lub w szpitalach, gdzie jeszcze trudniej było sprawować nad nimi nadzór. Nic zatem dziwnego, że wedle wiadectw z epoki więniowie Inkwizycji prowadzili po wyroku całkiem znony żywot spędzajśc czas w mieście, odwiedzajśc krewnych i przyjaciół, a nawet kosztujśc rozmaitych rozrywek. Ponieważ na czas odbywania kary podlegali oni wyłącznej jurysdykcji więtego Oficjum i korzystali z łšczšcych się z tym przywilejów podatkowych, ci z nich, którzy mieli głowę do interesów, niekiedy dorabiali się nawet fortuny, a to dlatego, że nie płacśc żadnych podatków mogli poredniczyć w handlu i sprzedawać różne towary znacznie taniej niż normalni, "wolni" kupcy. Ta paradoksalna zaiste sytuacja pozwalała najbardziej przedsiębiorczym jednostkom odzyskać, a nawet pomnożyć w "wiecznym więzieniu" majątek skonfiskowany im wczenej przez Inkwizycję. Jeli jeszcze dodamy do

tego, że kara "wiecznego więzienia" nie trwała zazwyczaj dłużej niż 3 lata, za tzw. "wiecznego i nieodwołalnego" (cdrcel perpetua e irremisible) więcej jak 8 lat, doprawdy trudno uznać ten rodzaj kary za szczególnie uciążliwy. Akta trybunału w Toledo za lata 1575-1610 oraz 1648-1794 wspominają o 418 przypadkach zastosowania tej kary n.

Warto dodać, że z biegiem czasu i w miarę rosnących kłopotów finansowych więte Oficjum coraz mniej przejmowało się dalszym losem osób skazanych przez siebie na "wieczne więzienie". Wymownym tego dowodem może być fakt, że w roku 1750 Inkwizycja hiszpańska

n ibidem.

130

zatrudniała już tylko trzech nadzorców więzień karnych - w Murcji, Granadzie i w Kordobie.

Wszystkie wymienione dotąd kary mogły być stosowane osobno bądź w jakiej kombinacji. To drugie zdarzało się nawet częściej, jak za wyglądało takie połączenie, widać dobrze na przykładzie dwóch wyroków, jakie zapadły 30. V. 1672 r. na auto de fe w Granadzie: Alon-so Ribero, fałszerz dokumentów więtego Oficjum, został skazany tam na 4 lata banicji, 6 lat galer i 100 batów, a blunierca Francisco de Alarcón na 5 lat banicji, 5 lat galer, 200 batów i grzywnę 12.

Jedyną kategorię podsędnych traktowaną zazwyczaj nieco łagodniej byli duchowni. Inkwizycja hiszpańska całkowicie podzielała w tym względzie opinię Francisca Peñi, który stwierdzał:

"Nie należy być nazbyt gorliwym w przeladowaniu księży i zakonników, ponieważ proces duchownego zawsze daje się zinterpretować jako proces całego kleru. Inkwizytor powinien pamiętać o tym, że ludzie wieccy nie znoszą przywilejów duchowieństwa i nic nie cieszy ich w równym stopniu jak grzechy księży i wymierzana im kara" 13.

Zgodnie z tą zasadą księży i zakonników nie skazywano nigdy na chłostę ani na obowišek noszenia sambenito, za na "wieczne więzienie" wyznaczano im z reguły jakiś klasztor, w którym mieli spędzić czas na modlitwach i umartwieniach. Niekiedy łączył się z tym zakaz sprawowania funkcji kapłańskich przez jakiś czas. Z wyjstkami skazanych na miarę osobom duchownym oszczędzano też hańby wystąpienia na publicznym auto de fe, gdy jednak dochodziło już do tej ostateczności, najpierw pozbawiano je uroczycie więceń, sukni duchownych oraz tonsury (przez ogolenie głowy).

Formalnie rzecz biorąc więte Oficjum nie wydawało w ogóle wyroków mierci, jako że prawo kanoniczne zabraniało duchownym przelewania krwi. Inkwizycja ograniczała się jedynie do stwierdzenia, że pewne kategorie heretyków - impenitentes, diminutos, negativos oraz relapsos - nie rokują żadnych nadziei na poprawę, w związku z czym należy przekazać je "ramieniu wieckiemu", które wymierzy im stosowną karę. Zgodnie ze redniowieczną tradycją ceremonii "przekazania" heretyka władzom wieckim (relajación) towarzyszyła zawsze ofi-

12 ibid.,s.201-202.

cialna proba inkwizytorów, aby okazały mu one miłosierdzie i nie przelewały jego krwi. Była to jednak czcza kazuistyka, gdyż nikt w Hiszpanii nie miał najmniejszych wstpliwoci, co naprawdę oznacza termin "przekazanie ramieniu wieckiemu". Jak wykazuje cała historia Inkwizycji hiszpańskiej, również władze wieckie tego kraju nie miały na ten temat żadnych wstpliwoci i nigdy nie wzięły próby inkwizytorów poważnie.

Jedynš formš wykonania kary mierci było spalenie na stosie. Trzymano się w tym względie tradycji inkwizycji papieskiej, która zinterpretowała w ten sposób słowa w. Jana: Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorol i uschnie. I zbiera się jš, i wrzuca do ognia, i płonie (J 15,6). Heretyków palono na stosie in effigie (zaocznie), czyli pod postaciš kukieł wyobrażających uciekinierów oraz zmarłych, a także in persona. Jednak tylko niewielka część heretyków skazanych na mierć in persona rzeczywiście ginęła w płomieniach. Większoć z nich, to znaczy ci, którzy w ostatnim momencie, czasem juź w drodze na miejsce kani zwane quemadero (palenisko), zdecydowali się na pojednanie z Kociołem, umierała przed rozpaleniem stosu, duszona w drodze łaski specjalnym instrumentem - garrotš, czyli rodzajem zaciskającej się Źelaznej obręczy. Nie sposób ustalić dokładnej liczby heretyków skazanych na mierć przez Inkwizycję hiszpańskš. O ile w cišgu pierwszego półwiecza jej działalności chodziło zapewne o tysiŹce ofiar, o tyle w okresie 1560-1700 skazani na mierć stanowili nie więcej jak 1% wszystkich podsšdnych, za jeszcze póniej zaledwie ułamek procenta 14. Według pierwszego poważnego historyka hiszpańskiego więtego Oficjum, Juana Antonia Liorente, za ržsdów Karola III i Karola IV, a więc w latach 1759-1808, spalono w Hiszpanii tylko czterech heretyków, był to jednak okres owieconego absolutyzmu w tym kraju i rozkwitu Owiecenia w Europie 15. Przytaczane tu wrywkowe dane, pochodzšce z zachowanych akt trybunału w Toledo, wspominajš o 23 skazańcach spalonych in persona oraz o 81 spalonych in effigie 16. Z całš pewnościš na przestrzeni całych dziejów Inkwizycji hiszpańskiej proporcje te musiały wyglšdać podobnie i liczba zaocznych egzekucji przewyźszała wielokrotnie iloć rzeczywistych kani.

14 J. P. Dedieu, Los cuatro tiempos de la Inquisición, (w:) B. Bennassar, op. cit., s. 26, 34, 38.

15 J.A. Liorente, Histoire critique de l'Inšwsitwn d'Espagne, Paris 1817, t. IV, s. 92.

16 H. Kamen, op. cit., s. 198.

Poza pierwszym, pionierskim okresem swej aktywnoci Inkwizycja starała się raczej unikać przelewu krwi. W znakomitej większości przypadków pełne przyznanie się do winy, wydanie "wspólników", okazana skrucha i chęć pojednania się z Kociołem katolickim ratowały życie oskarżonych, przy czym wcale nierzadkie były przypadki darowy-wania życia skazańcom, którzy "kruszełi" dosłownie na widok ognia. Ponieważ nigdy nie trzymano się teź zbyt cile litery obowišzujących Instrukcji, trafiali się nawet recydywici, którym pozwalano raz jeszcze odrzec się wyznawanych błędów doktrynalnych

i których - wbrew wszelkim przepisom - skazywano jedynie na galery lub "wieczne więzienie". Szczególnie wiele względów okazywano w podobnych sytuacjach moryskom.

Z drugiej strony istniała również pewna kategoria oskarżonych, których karano z reguły miernie i to nie czekając nawet, aż popadną w recydywę. Chodzi w tym przypadku o herezjarchów, za których uważano nie tylko twórców, ale także propagatorów herezji. Tu nie liczyła się nawet najbardziej przekonująca skruca. Tak właśnie potraktowano duchowych przywódców pierwszych hiszpańskich luteranów - doktora Cazallę z Yalladolid i Juana Ponce de Leon z Sewilli - i to pomimo tego, że szczerze wyrzekli się oni swoich poglądów.

Po połowie XVI wieku inkwizytorzy dokładali z reguły starań, aby nawrócić zatwardziały heretyków. Nie żałowano na ten cel pieniędzy, czasu ani wysiłku: sprowadzano na pomoc wybitnych teologów, podsuwano więziom odpowiednie lektury, uciekano się wreszcie do próby i groby. Często Suprema wstrzymywała wykonanie wydanych już wyroków mierni tylko po to, by dać "zbliskanej owcy" jeszcze jedną szansę powrotu na łono Kocioła. Nieraz przedłużano tym sposobem życie skazańca o całe lata. Odzyskanie duszy heretyka dla prawdziwej wiary było przedsięwzięciem, w które angażowały się nawet całe miasta - kiedy na przykład rozeszła się wieść, że na auto organizowanym 25 VII 1720 r. w Sewilli ma zginąć pewien heretyk, w próbach sprowadzenia go na drogę ortodoksji partycypował kwiat sewillskiej inteligencji, a za powodzenie tej akcji modlono się we wszystkich kociolach miasta przez trzy dni i trzy noce 17.

W drugiej połowie XVIII wieku niechęć Inkwizycji do zadawania mierni wzrosła do tego stopnia, że Suprema uchylała odpowiednie wy-

17 H. Ch. Lea, op. cit., t. II. s. 724.

133

roki pod lada pozorem. Znamienny pod tym względem może być przykład księdza Miguela Solano, wedle ówczesnych pojęć niewstpliwego herezjarchy, który negował istnienie czyćca i autorytet papieża oraz zwalczał opłaty za mszę, przy czym nie zawahał się umieścić tych poglądów w napisanej przez siebie ksiżce. Sędzony przez trybunał w Sa-ragossie, został skazany na miern, lecz Suprema kazała odroczyć egzekucję i podjąć nowe wysiłki w celu nawrócenia go na prawdziwą wiary. Ponieważ nie przyniosły one żadnego rezultatu, ponowna "narada wiary" potwierdziła uprzedni wyrok. I tym razem Suprema wstrzymała egzekucję kaźc poddać skazańca wszechstronnym badaniom lekarskim. Nastąpiło kolejne rozczarowanie: księdz Solano był zdrów jak ryba. Zniecierpliwiona Suprema poleciła wówczas przeprowadzić szeroki wywiad rodowiskowy na jego temat. Przyniósł on pewien punkt zaczepienia: okazało się, że niewygodny autor chorował przed laty na jakś niegronś chorobę. Fakt ten wystarczył Supreme do tego, by czym prędzej uznać księdza Solano za wariata i umorzyć jego sprawę 18. Gdyby ta historia wydarzyła się w czasach wietnoci hiszpańskiego wietego Oficjum, jej koniec byłby z pewnością zupełnie inny.

Wszystkie wyroki wydawane przez Inkwizycję odczytywano skazańcom na zamkniętych dla publiczności autos prywatnych, organizowanych w siedzibie trybunału (auto particular), bśd na autos publicznych (auto publice general), które przeszły do historii pod nazwą auto de fe. Auto particular

było zarezerwowane dla spraw drobnych lub też dla podstępnych, którym chciano zaoszczędzić publicznej kompromitacji:

duchownych, dworzan czy wielkich feudałów. W ostatnim okresie działalności Inkwizycji hiszpańskiej przedstawiano na nim wszelkie wyroki, gdyż organizowanie wielkich ceremonii, jakimi były autos de fe, przekraczało już możliwości finansowe jej trybunałów.

Autos de fe, wywodzące się z sermo inkwizycji renesansowej, były - zgodnie ze swoimi nazwami - prawdziwymi "aktami wiary", manifestacją zbiorowego przywiązania do religii i Kościoła katolickiego, publicznym wyrazem nienawiści do herezji oraz duchowej jedności widzów, starannie wyreżyserowaną i bardzo kosztowną prefiguracją Sądu Ostatecznego, a wreszcie czymś w rodzaju festynu ludowego, który - pomimo całej swej makabryczności - miał wiele wspólnego z teatrem, sztucznymi ogniami czy walkami byków. Według znanego przemawia-

18 J. A. Liorente, op. cit" t. IV. s. 128. 134

go wyrażenia Woltera Azjata, który trafiłby do Madrytu podczas auto de fe, miałby spore kłopoty z odgadnięciem czy ogląda jakie święto, ceremonię religijną, składanie ofiar z ludzi, czy też może po prostu morderstwo. Zapewne, w hiszpańskim auto de fe nie brakowało żadnego z tych elementów.

Wysokie koszty autos de fe sprawiały, że nie organizowano ich zbyt często, lecz z reguły dopiero wtedy, gdy zbierała się odpowiednia liczba skazańców. Do roku 1515 Inkwizycja hiszpańska organizowała autos bardzo skromne, często w małych miejscowościach, odległych od właściwej siedziby trybunału. Później urzędowała je z coraz większą wystawnością i wyłącznie w miastach, które posiadały swoje własne trybunały. Od połowy XVI wieku lokalni inkwizytorzy nie mieli prawa organizować autos bez zgody Supremy.

Aby zapewnić jak największą frekwencję widzów, każde auto ogłaszano z dużym wyprzedzeniem i urzędowano je na ogół w dni wolne. Ważniejszym gościom - przedstawicielom miejscowych władz wiejskich i kocielnych, możnowładztwa i elity społecznej - rozsyłano specjalne zaproszenia. Bardziej obowiązkowo zapraszano mieszkańców w okolicy kwalifikatorów, komisarzy i familiares świętego Oficjum.

Przygotowania do uroczystości trwały około miesiąca. Na głównym placu miasta wznoszono specjalny ołtarz oraz dwa podesty o amfiteatralnej konstrukcji - jeden dla oskarżonych, drugi dla personelu trybunału i najznakomitszych gości. Szyto baldachim mający osłaniać drugi z owych podestów przed palącymi promieniami słońca bądź niespodziewanym deszczem, obijano wzniesione rusztowania kosztownymi materiałami, gromadzono potrzebne sprzęty, sporządzano sambenitos i corozas dla więźniów, przygotowywano kukły wyobrażające tych heretyków, którzy zmarli podczas ledztwa lub zdołali uciec z "tajnego więzienia", na koniec przeprowadzano ekshumację doczesnych szczątków kacerzy, których miano skazać na śmierć wieczną. Na kilka dni przed zapowiadzianym terminem auto przystępowano do ozdabiania ulic, domów i balkonów - te ostatnie wynajmowano często w charakterze łóżek bogatym amatorom widowiska. Na ulicach wznoszono liczne, okryte kwiatami ołtarze; okna i balkony ozdabiano kobiercami,

krucyfiksami, kwiatami i obrazami, tu i ówdzie ustawiano przenone konfesjonały, tak by mogli z nich skorzystać poruszeni atmosferš auto grzesznicy. Z odległych nawet okolic cišgały tysięczne tłumy, powodowane religijnym entuzjazmem (každy, kto był obecny na auto, zyskiwał 40 dni odpustu), ciekawociš lub Źsdžš mocnych wrażeń. Wielkie zgromadzenie ludzi stwarzało okazję do ożywienia handlu, toteż na ulicach, którymi miała przecišgać procesja, a także wokół placu, gdzie miały odbyć się główne uroczystoci, instalowali swoje stragany sprzedawcy dewocjonaliów, wiktuałów, wody, wina, napojów orzewiajšcych, słodyczy, owoców itp. Tłumnie zjawiali się Źebracy i chorzy licžšcy na cud, a także złodzieje i kobiety lekkich obyczajów. Stopniowo miasto zaczynało oddychać atmosferš więta. W wigilię auto de fe ustawała wszelka praca i odbywała się uroczysta procesja, w której brali udział miejscowi familiares, przedstawiciele władz, reprezentacje poszczególnych parafii, bractw, cechów i ogromne rzesze wiernych. Przy dźwiękach nabożnych pieni i hymnów niesiono tzw. Zielony Krzyż, symbol Inkwizycji hiszpańskiej, który instalowano następnie na ołtarzu zbudowanym uprzednio na placu, gdzie nazajutrz miało rozpocząć się auto de fe. Zaszczyt dwigania Zielonego Krzyża przypadał z reguły przełożonemu miejscowego klasztoru dominikanów. Lokalny szef bractwa w. Piotra Męczennika prezentował natomiast wielki Biały Krzyż tego zgromadzenia, umieszczany zazwyczaj na quemadero. Podczas procesji oczom zgromadzonych gapiów ukazywał się również czarny sztandar Inkwizycji hiszpańskiej, przedstawiajšcy z jednej strony herb królewski i zielony krzyż flankowany przez obnażonš szpadę - symbol sprawiedliwoci więtego Oficjum oraz przez gałšzkę oliwnš - symbol jego miłosierdzia. Znaki te okalała dewiza Trybunału Wiary: Exurge Domine et iudica causam tuam (Powstań, o Boże, prowad swójš sprawę - Psalm 73). Z drugiej strony czarnego sztandaru wyobrażona była postać lub herb patrona Inkwizycji hiszpańskiej - w. Piotra Męczennika.

Po zainstalowaniu Zielonego i Białego Krzyża w należnych im miejscach, familiares zacišgali przy nich całonocne warty honorowe, za uczestnicy procesji kierowali się zazwyczaj do kociołów, gdzie modlili się do rana, w tym także za dusze skazańców.

Tymczasem w siedzibie trybunału podejmowano ostatniš próbę nawrócenia zatwardziałych heretyków. Kaźdemu z nich przydzielano dwóch mnichów, którzy mieli towarzyszyć im do ostatniej chwili i starać się uratować ich dusze.

Przed witem funkcjonariusze trybunału wysłuchiwali mszy, więniom za wydawano niadanie, aby mogli przetrzymać trudy auto. Następnie przebierano ich w odpowiednie sambenitos, przy czym przeznaczonym na mierć wręczano po małym zielonym krzyżyku. Wreszcie formowano procesję, która ruszała wolno w kierunku centralnego placu. Otwierali jš halabardnicy, poprzedzajšcy okryty kirem krzyż parafii, na terenie której miało się odbyć auto, potem maszerowali więniowie pod stražš uzbrojonych familiares, za nimi pojawiały się kukły i trumny z doczesnymi szczštkami tych, którzy

mieli zostać spaleni in ef-figie, po nich ukazywali się widzom zaproszeni dostojnicy wieccy i duchowni, zamykali za procesję inkwizytorzy i inni pracownicy trybunału.

Gdy procesja dotarła do głównego placu, umieszczano oskarżonych na przeznaczonym dla nich podium, przestrzegając przy tym ciele określonego porządku: najniżej sadowiono tych, których czekały najłżejsze kary, najwyżej - skazanych na mierz. Dla wielu więniów miejsce, jakie kazano im zajść na podium, było pierwszsz zapowiedziš czekajšcego ich losu.

Uroczystość rozpoczynała msza, po której następowało okolicznociowe kazanie, poświęcone zazwyczaj zgubnym skutkom herezji, pochwale religii katolickiej lub działalności świętego Oficjum. Wszyscy obecni składali przysięgę, że będą bronić wiary i aktywnie wspierać Inkwizycję. Dopiero po tej przysiędze przystępowano do odczytywania wyroków. Mogło się to odbywać z "zasługami" (con meritos), czyli z drobiazgowym wyliczeniem wszystkich popełnionych przestępstw, lub bez "zasług" (sin meritos). Lektura sentencji z "zasługami" była na ogół bardzo długa, np. w przypadku fałszywej mistyczki Magdaleny de la Cruz trwała od 6 rano do 4 po południu! Przedłużało to oczywiście auto, które potrafiło czasem trwać półtorej doby bez przerwy, jak miało to miejsce w Logroño w listopadzie 1610 r.

Zaczynano od wyroków najłżejszych i stopniowo przechodzono do coraz surowszych. Każdy z oskarżonych wysłuchiwał swojego wyroku na stojšco, przechodząc w tym celu do specjalnego pulpitu umieszczonego w pobliżu miejsc zajmowanych przez inkwizytorów i lokalnego biskupa lub jego pełnomocnika. Dla nieskruszonych do tej pory heretyków była to ostatnia szansa wykazania chęci pojednania się z Kociołem i uniknięcia mierz. Wystarczyło potępić własne błędy doktrynalne i poprosić o jeszcze jedno przesłuchanie, by zostać odprowadzonym

137

do specjalnego pomieszczenia ukrytego zmylnie pod podłogš podium dla sędziów, gdzie który z inkwizytorów podejmował natychmiastowš indagację i sprawdzał szczerość okazanej skruchy (to samo pomieszczenie służyło również do przechowywania napojów orzewiających i przekšsek, jakimi podczas długich godzin auto pokrzepiali się członkowie trybunału i najznakomitsi z zaproszonych goci). Często nawróconego w tych okolicznociach heretyka widzowie nagradzali oklaskami i wiwatami, choć nie było to bynajmniej regułš. Inkwizytor Lorenzo Flores, opisując przebieg wielkiego auto de fe celebrowanego w Valla-dolid w 1609 r., zanotował, że lud był bardzo niezadowolony, kiedy jedyny skazany na mierz heretyk "skruszał" podczas auto, w zwišzku z czym darowano mu życie, dodawał przy tym, że auto de fe urzšdzone w tym samym mniej więcej czasie w Toledo, na którym również nie doszło do żadnej egzekucji, zostało uznane przez widzów za "kiepskie" i niewarte swoich kosztów 20.

Po zapoznaniu oskarżonych z wyrokami odbywała się ceremonia "odrzeczenia": podejrzani i winni herezji odcinali się od swoich błędów, po czym inkwizytorzy uchylali cišzšcš na nich ekskomunikę. Następnie więniowie recytowali credo, byli poddawani egzorcyzmom i w końcu przyjmowani oficjalnie z powrotem na łono Kocioła.

Ponieważ pojednanie się z Kociołem nie zwalniało ich z obowišzku wypełnienia pokuty (kary),

odprowadzano ich pod straż do "tajnego więzienia". Zasłdzonych przez więte Oficjum kar nie wykonywano bowiem podczas auto de fe, a dopiero następnego dnia. Nieco inaczej wyględała sprawa z osobami, które pod koniec auto przekazywano "ramieniu wieckiemu". Były one odprowadzane pod straż na miejsce kani - quemadero - zlokalizowane zazwyczaj poza murami miasta. Z reguły ani inkwizytorzy, ani zaproszeni dostojni gocie nie oględali samej egzekucji, chyba że auto zaplanowane było od poczšku jako widowisko majšce uwietnić obchody jakiego więta państwowego, jak miało to na przykład miejsce w roku 1560 w Toledo, kiedy fetowano w ten sposób zalubiny Filipa II z Izabelš de Valois; w roku 1600, takę w Toledo, kiedy radowano się z koronacji Filipa III, czy teę w 1680 r. w Madrycie, gdy Karol II żenił się z Luizš Mariš d'Orle-ans.

Dzieje Inkwizycji hiszpańskiej obfitujš w autos, na których nie za-

20 H. Ch. Lea, op. cit., t. III, s. 947.

138

padł ani jeden wyrok mierci, bo teę i spalenie heretyka nie było nieodzownym elementem tej szczególnej uroczystoci, której sens podstawowy polegał na pojednaniu z Kociołem skruszonych heretyków i zbiorowym zmanifestowaniu przywišzania do katolicyzmu ze strony obecnych.

Publicznych autos de fe nie organizowano zbyt często, gdyż były na to po prostu za drogie. Dla przykładu, pomiędzy 1575 a 1610 r. trybunał w Toledo urzędził zaledwie 12 takich autos, trybunał za w Valla-dolid nie zorganizował żadnego od 1644 do 1667 r. Ostatnim w ogóle wielkim auto publicznym w Hiszpanii było wspomniane juę auto madryckie z 1680 r. Juę w XVII wieku ceremonie tego typu stały się na tyle rzadkie, że poszczególne trybunały "wypoęczyły" sobie na nie skazańców. Niekiedy prowadziło to do nieprzewidzianych komplikacji: kiedy na poczšku lat trzydziestych XVII stulecia trybunał walencki skazał na mierc moryska Gerónimo Buenaventurę, musiał utrzymywać go przy życiu przez kilka lat, zanim w 1635 r. mógł przesłać go do Valla-dolid, gdzie postanowiono włanie urzędzić publiczne auto de fe. Zostało ono jednak w ostatniej chwili odwołane, dzięki czemu nieszczęśny skazaniec zyskał dodatkowe trzy lata życia, nim został wreszcie spalony... w Saragossie 21.

Po roku 1680 wszelkie wyroki wydawane przez Inkwizycję ogłaszano juę tylko na znacznie tańszych autos prywatnych. Publiczne pozostały jedynie egzekucje, przeprowadzane z zachowaniem tradycyjnego stylu, dobrze znanego z licznych, zachowanych do dzi opisów. Oto fragment takiej relacji, spisanej przez obecnego przy egzekucji inkwizytora, a dotycęcej pewnego judaizante, straconego 24.VIU.1719 r. z wyroku trybunału w Logroño:

(Przywišzany do pala skazaniec) "...rzekł spokojnie: ĘChciałbym nawrócić się na wiarę Jezusa Chrystusa! - słowa, jakich dotšd od niego nie słyszano. Ucieszyło to w najwyższym stopniu wszystkich duchownych, którzy pocęli ciskać go z czułości i nieskończenie dziękować Bogu za to, że uchylił im wrota prowadzące do jego zbawienia... Obecny przy tym wyznaniu zakonnik wywięcony w regule Seraficznego Ojca, zapytał go: ĘW jakiej wierze umierasz?Ě Ten, obróciwszy ku niemu oczy, odparł: ĘPowiedziałem juę, ojcze, że umieram w wierze Jezusa Chrystusa!Ě, czym wywołał wielkę radoć i ukontentowanie wszystkich obecnych. Za-

konnik powstał z klęczek i wyciskał rzezonego oskarżonego, co z najwyższs satysfakcjš uczynili również wszyscy pozostali, składajšc dzięki Bogu za Jego nieskończonš dobroć. Wówczas oskarżony spostrzegł kata, który wystawił włanie głowę z za pala, i zapytał go: 'Dlaczego nazywałe mnie przedtem psem?' Kat odpowiedział: 'Ponieważ odrzucałe wiarę w Jezusa Chrystusa; skoro jš jednak przyjmujesz, wszyscy jesteśmy braćmi, więc jeli cię obraziłem, na kolanach błagam cię o wybaczenie.' Ów udzielił mu przebaczenia z radosnš twarzš i obaj uciskali się...

Bojšc się, by nie zmarnowała się owa dusza, która dała tyle dowodów swego nawrócenia, niepostrzeżenie przesunšłem się na tył pala, gdzie czekał oprawca i wydałem mu rozkaz, aby czym prędzej nałożył obręcz i zacisnšł jš bez zwłoki, co też uczynił z niemałš zřecznościš.

Po stwierdzeniu zgonu polecono oprawcy, aby z czterech stron paleniska podłożył ogień pod zgromadzone na nim węgle i drewno. Zrobił to natychmiast; zaczęło się palić i coraz wyższe płomienie ogarnęły podium ze wszystkich stron trawišc deski i ubranie. Kiedy przepaliły się sznury, którymi był skřepowany, (skazaniec) wpadł przez otwartš zapadnię w głšb paleniska, gdzie całe ciało spaliło się na popiół" 22.

Popioły heretyka starannie zbierano i rozrzucano następnie po polach lub wsypywano do rzeki, aby nie stały się przypadkiem obiektem kultu innych kacerzy.

a H. Kamen, op. dt., s. 208.

ROZDZIAŁ Vn

JUDAIZANTES

Odpowiadajcie podstępem na podstęp. Błynijcie przenikliwociš. Francisco Peña '

Pierwsze pięćdziesišt lat działalności Inkwizycji hiszpańskiej, będsce okresem jej kształtowania się i krzepnięcia, wypełniły nade wszystko przeladowania judaizujšcych nowych chrzecijan, którzy stanowili w owym czasie przytłaczajšcš większość podsšdnych (za Torquemady ok. 90 %). więte Oficjum rozwijało wówczas goršczkowš aktywnoć:

z zachowanych archiwów trybunałów w Toledo i Walencji wynika, że przeprowadzały one ok. 50 procesów rocznie, ferujšc przy tym bardzo wysokie wyroki 2. Ferwor pierwszego okresu przeladowań conversos brał się zarówno z obfitoci podejrzanych, zbytniej samodzielności poszczególnych trybunałów, niedostatecznego przygotowania personelu Inkwizycji do realizacji powierzonych mu zadań, jak też z dšżenia do jak najszybszego rozprawienia się z herezjš. Nie należy zapominać także o swoistych celach propagandowych: liczne autos defe miały przerazić potencjalnych heretyków i raz na zawsze odebrać im chęć oddalania się od ortodoksji.

' N. Eimeric, F. Pena, op. cit., s. 147.

2 Por: J. P. Dedieu, Los cuatro tiempos de la Inquisición, op. cit., s. 26, 34, 38, oraz: G. Henningsen, El banco de los datos del Santo Oficio, (w:) Boletn de la Real Academia de Historia, CLXXIV, Madrid 1977, s. 547-570.

141

ce inkwizytorom dawały i ten skutek, że w poczkowym okresie swej działalności trybunały nie zadawały sobie zbytniego trudu polegajšcego na wnikliwym rozpatrywaniu kaźdej sprawy i kiedy zbliżał się wyznaczony termin auto, często skazywały na identycznš karę podsšdnych oskarżonych o podobne, ale przecieź różne, wykroczenia. Można uznać za pewnik, że odsetek pomyłek sšdowych musiał być w tym okresie szczególnie wysoki.

Po roku 1530 judaizantes przestali dominować w toczšcych się przed trybunałami Inkwizycji procesach, poniewaź nowi chrzecijanie ochrzczeni w okolicach roku 1492 i pamiętajšcy jeszcze dobrze ryty i wierzenia żydowskie zostali juź mocno przetrzebieni lub w naturalny sposób zaczęli opuszczać scenę historii. Ponadto uwagę więtego Ofic-jum przyciřgajř w tym czasie inne zagrożenia ortodoksji w Hiszpanii:

jawne bšd sekretne praktykowanie islamu przez morysków (formalnie ochrzczonej Maurów, jacy pozostali na półwyspie po zdobyciu Granady), pierwsze przejawy protestantyzmu oraz rozmaite występki starych chrzecijan - od blunierstw, poprzez magię, czary, bigamię czy "mędrkowanie" (proposiciones), do zawsze podejrzanego mistycyzmu. W latach 1540-1559 procesy o judaizowanie stanowiř zaledwie 1,8% spraw rozpatrzonych przez Inkwizycję hiszpańskš; w tym okresie mahometanizm to 13,7%, protestantyzm - 4,2%, a cała reszta to rozmaite przestępstwa starych chrzecijan. W latach 1560-1614 proporcje te układajř się następujřco: judaizantes - 5,9%, mahometanizm - 31,6%, protestantyzm - 7,5%, reszta - 55% 3.

Większoć spraw z zarzutu o judaizowanie rozpatruje się teraz wnikliwie, przy czym niekiedy inkwizytorzy zadajř sobie niewiarygodnie duźo trudu, aby odzyskać dla ortodoksji niektóre ze "zblřskanych owieczek". Na ogół nie ma juź dawnej samowoli i arogancji i nie zdarzajř się juź skandale na miarę Lucera. Suprema kontroluje sytuację w terenie i zwraca baczniř uwagę na zawodowe i moralne kwalifikacje lokalnych inkwizytorów, wród których doć często trafiajř się postacię odpowiadajřce idealnemu wizerunkowi sędziego wiary, nakrelonemu jeszcze w XIV w. przez Eimerica:

"Inkwizytor powinien być człowiekiem uczciwych zasad, nadzwyczaj roztroponym, zawsze opanowanym, pełnym cnót i doskonałej wiedzy katolickiej" 4.

3 J. P. Dedieu, op. cit., s. 29.

4 N. Eimeric, F. Pena, op. cit., s. 221.

Wnikliwość i roztropność to zresztą wymogi chwili: po roku 1530 jest nie tylko mniej judaizantes, ale i coraz trudniej ich wykryć.

Pozbawieni po roku 1492 miejsc kultu, rabinów, szkół wyznaniowych, świętych ksiąg i modlitewników, zmuszeni do stałej mimikry i stosowania najdalej posuniętych środków ostrożności w kontaktach ze swymi chrześcijańskimi sąsiadami, obserwowani przez płatnych i bezinteresownych agentów świętego Oficjum, judaizantes upodabniają się coraz bardziej do swego otoczenia. Przykładnie uczestniczą w praktykach i ceremoniach katolickich, dla bezpieczeństwa rezygnują z wymogu obrzezania mężczyzn, nie wyróżniają się już strojem ani językiem - kiedy np. w roku 1527 społeczność conversos z Atienza k/Guadaluja urządziła jednemu ze swych członków pochówek wedle rytu żydowskiego, nikt z obecnych przedstawicieli najmłodszego pokolenia nie rozumiał już modlitw hebrajskich⁵. Nowe pokolenia conversos coraz słabiej orientują się też w warstwie dogmatyczno-rytualnej religii przodków, a ich przywiśzanie do niej wyraża się przede wszystkim w kulturowaniu nielicznych i dość powierzchownie traktowanych przepisów, takich jak nakaz świętowania szabatu (z tej okazji zapalano wiśteczne wiece, zmieniano pościel i bieliznę, powstrzymywano się od wszelkiej pracy etc.), zachowywania okresowych postów, przyrządzenia pożywienia w specjalny sposób, mycia rąk przed posiłkiem czy nie-jedzenia pewnych potraw (np. wieprzowiny).

Inkwizycja nie miała więc łatwego zadania, lecz wzmożona czujność jej personelu i szerokich mas starych chrześcijan prowadziła niekiedy do aresztowania podejrzanych na podstawie bardzo nikłych przesłank, jakie z całą pewnością zostałyby zlekceważone za czasów Torquemady. Aby ułatwić pracę lokalnym trybunałom, Suprema wyposażała je w drobiazgowo opisane praktyki judaistyczne i zwyczajów żydowskich; wiedzę na ten temat szerzono również wśród starych chrześcijan przy okazji okresowych wizytacji dystryktu, autos de fe i w publikowanych edyktach wiary. Metoda ta okazała się nader skuteczna - dla przykładu, niejaka Elvira del Campo z Toledo została aresztowana w 1567 r. na podstawie donosu służszej, która zauważyła, że jej chlebo-dawczyni nie jada wińskiego mięsa, a kiedy musi je ugotować dla kogo innego, czyni to zawsze w rękawiczkach. Elvira del Campo, na pozór przykładna i gorliwa katoliczka, przyznała się na torturach do ju-

⁵ H. Kamen, op. cit., s. 230.

daizowania i została skazana na 3 lata więzienia, sambenito i konfiskatę całego majątku⁶.

Walka inkwizytorów z judaizantes wymagała z czasem coraz większego sprytu, przebiegłości i inteligencji. Jak daleko posuwała się bowiem ostrożność hiszpańskich wyznawców religii mojżeszowej widać dobrze choćby na przykładzie grupy conversos z Pastrana, aresztowanych przez toledańskich inkwizytorów w roku 1679. Zamieszkała tam rodzina Gaspara de Campos bardzo długo wyznawała religię przodków nie wzbudzając podejrzeń sąsiadów. Gdy nadchodził szabat, członkowie rodziny pozorowali pilną pracę; kiedy należało pocić, wysyłali służącą - starszą

chrzecijanę z jakim zleceniem do miasta, po czym, na wszelki wypadek, smarowali tłuszczem talerze i łyżki; żydowskie modlitwy odmawiali w domu jednego ze współwyznawców, ale po powrocie z mszy katolickiej, etc, etc. 7 Inny conyerso, Pedro Nuñez Marqu-es, sđdzony w tym samym roku w Madrycie, przyznał się w ledztwie, że powrócił do judaizmu dwadziecia kilka lat wczesniej, podczas pobytu w Portugalii i poczřtkowo dłuęo ukrywał ten fakt przed własną rodziną; kiedy w końcu przyznał się do tego matce, okazało się, że zarówno ona, jak i jego ojciec tudzieř siedmioro jego rodzeństwa zawsze wyznawali judaizm, tyle że był to w domu temat tabu 8.

Pomimo wytrwałoci i zdumiewajřcych dowodów przywiřzania do religii przodków ze strony jednostek i nielicznych zorganizowanych grup potomków hiszpańskich Źydów proces asymilacji, przypieszany represjami więtego Oficjum, zataczał coraz szersze kręgi i w drugiej połowie XVI w. los judaizmu w Hiszpanii zdawał się być przesđdzony. Jednakże kiedy wydawało się, że systematyczna działalnoć Inkwizycji i czas doprowadziły już do niemal ostatecznej likwidacji resztek religii i kultury żydowskiej, wydarzyło się co, co zapoczřtkowało nowy cykl przeladowań judaizantes, zapęlniając nimi na nowo lochy inkwizycyj-ne.

W roku 1580 Filip II odziedziczył tron portugalski i wojska hiszpańskie zajęły ten kraj. Portugalia została przyłřczona do Hiszpanii, a wraz z nią pod panowanie hiszpańskie dostała się mieszkajřca w tym kraju ludnoć pochodzenia żydowskiego. Była ona tam niezwykle licz-

6 H. Ch. Lea, op. cit., t. III, s. 19-20.

7 ibid. III, s. 82.

8 ibidem.

144

na -jak pamiętamy, tylko po ekspulsji Źydów z Hiszpanii osiedliło się w Portugalii ok. 120 ty. Źydów. Przyjmuje się, że w chwili zajęcia Portugalii przez Hiszpanów aż 1/5 ludnoci tego królestwa stanowili marranos.

Portugalia nie znała zorganizowanych przeladowań nowych chrzecijan do roku 1536, kiedy to z inicjatywy jej władcy, Jana III, papież Paweł III powołał do życia Inkwizycję portugalską, wzorowaną na hiszpańskiej. Inkwizycja ta nie była jednak tak aktywna jak jej hiszpańska odpowiedniczka i do czasu wkroczenia wojsk Filipa II trzy portugalskie trybunały - w Coimbrze, Lizbonie i Evorze - spaliły "zaledwie" 169 osób 9. Po aneksji Portugalii przez Hiszpanię obie inkwizycje nie połřczyły się wprawdzie, ale nowa sytuacja polityczna i naciski ze strony władz okupacyjnych przyczyniły się do uaktywnienia portugalskich trybunałów. W 1586 r. Generalnym Inkwizytorem Portugalii został kardynał i arcyksiężę Alberto de Austria, będący jednoczenie gubernatorem tego kraju z ramienia Filipa II. Za jego kadencji, do roku 1600, Inkwizycja portugalska zorganizowała aż 50 autos, skazując na mierć 162 osoby, a na inne kary - 2979 10. Ta wzmożona aktywnoć portugalskiego więtego Oficjum doprowadziła do tego, że wielu zagrożonych nowych chrzecijan portugalskich wołało przenieć się do... Hiszpanii, gdzie - głównie dlatego, że nikt ich tam nie znał - mogli się czuć bezpieczniejsi. Dla niektórych z nich był to zreszłt powrót do kraju

przodków. Do Hiszpanii przenosili się ponadto także ci, którzy osobiście czuli się całkiem bezpieczni i w Portugalii - rzecz w tym, że większa i bogatsza Hiszpania otwierała przed nimi znacznie lepsze perspektywy ekonomiczne niż rodzinny kraj.

Pod koniec panowania Filipa II portugalscy marranos byli już tak liczni w Hiszpanii, że znalazło to nawet swój wyraz w... aktach Inkwizycji hiszpańskiej. W 1594 r. na auto w Toledo skazano na śmierć 5 portugalskich judaizantes, rok później w Sewilli wielu innych ukarano lżejszymi karami, wkrótce potem kilku następnych spalono w Cuen-ce u. W wieku XVII Portugalczycy zaczęli pojawiać się jeszcze częściej na hiszpańskich autos de fe: 39 z 45 conversos ukaranych 2.XII. 1625 r. na auto w Kordobie było włącznie pochodzenia portugalskiego, to samo odnosi się do wszystkich 58 judaizantes, którzy wystąpili na auto zorga-

9 ibid. III, s. 44.

10 ibid. III, s. 49. " ibid. III, s. 50.

10 - Dzieje... 145

nizowanym w tym samym mieście 21.XI.1627 r. Podczas auto z 4. VII. 1632 r. skazano w Madrycie 17 Portugalczyków, 18 innych wystąpiło 29.VI.1654 r. w Cuenca, 40 kolejnych 3. V. 1655 r. w Kordobie 12.

Przykłady można by mnożyć, ponieważ do końca owego stulecia portugalscy nowi chrześcijanie byli jednym z głównych celów ofensywy hiszpańskiego świętego Oficjum. Wiedząc o tym, już w roku 1602 portugalscy marranos zaoferowali królowi Filipowi III ogromną sumę 1.806 ty. dukatów (i dodatkowo wiele tysięcy jego ministrom) w zamian za wystąpienie się przez monarchę o papieskie brewe, które odpuszczałyby im wszystkie popełnione do tamtej pory przestępstwa przeciw wierze katolickiej. Filip III zgodził się na tę transakcję, do której zmuszał go tragiczny stan jego finansów i po raz pierwszy od czasu założenia Inkwizycji przez Królów Katolickich dał tym samym pierwszeństwo potrzebom ekonomicznym przed ideałami religijnymi. Edykt papieski z 23.VIII.1604 r. otworzył bramy więzień inkwizycji obu krajów. W Hiszpanii ogłoszono ten akt łaski w sposób bardzo teatralny, a mianowicie podczas wielkiego auto de fe zorganizowanego w Sewilli 7. XI. 1604 r., kiedy to odczytano go zamiast wyroków zdumionym i uszczęliwionym więniom.

Choć rację ma współczesny historyk stwierdzający, że "za panowania Filipa III nie było rzeczy, której nie dawałoby się załatwić za pieniądze", to przerwa na złapanie oddechu miała wyłącznie charakter taktyczny i już w roku 1606 święte Oficjum rozpoczęło nowe przeładowania portugalskich marranos 13. W cztery lata później król zabronił im sprzedaży majątków w przypadku emigracji za granicę, co miało zapobiec ucieczce kapitałów, zwłaszcza do Holandii i Anglii, głównych przeciwników Hiszpanii, wzmocniających się jej kosztem.

Pomimo wszystko panowanie Filipa III (1598-1621) stanowiło i tak okres pewnego wytchnienia dla conversos, przeładowanych znacznie okrutniej w wieku XVI. Początki panowania jego syna, Filipa IV (1621-1665), zapowiadały się dla marranos jeszcze lepiej. Bankructwo państwa z roku 1626, oznaczające ruinę dla pożyczających dotąd Koronie finansistów genueńskich, otworzyło bowiem

przed portugalskimi nowymi chrzecijanami perspektywy zawrotnych karier w Hiszpanii. Korona poszukiwała gwałtownie nowych ról kredytu i portugalscy bankierzy witani byli w Madrycie bardzo ciepło. Pierwszy minis-

12 H. Kamen, op. cit., s. 232.

13 A. Dominguez Ortiz, Los judeoconversos en Espana y America, Madrid 1978, s. 60.

146

ter i faworyt Filipa IV, hrabia-księżę Olivares, polityk bardzo pragmatyczny, był wielkim zwolennikiem wykorzystania rodków finansowych nowych chrzecijan do ratowania gospodarki Hiszpanii i okres jego największych wpływów przyniósł finansistom i bankierom portugalskiego pochodzenia prawdziwą prosperity. Olivares snuł plany jeszcze bardziej rewolucyjne (i niepopularne w społeczeństwie), chciał mianowicie ograniczyć rolę obowišzujšcych w Hiszpanii statutów "czystoci krwi", a nawet sprowadzić z powrotem do kraju potomków Źydów wygnanych w roku 1492. Projekty te szły tak bardzo na przekór powszechnym odczuciom ówczesnych Hiszpanów, że oczywicie nic z nich wyjć nie mogło, przyczyniły się natomiast niewštpliwie do upadku samego Olivaresa w roku 1643. Zanim jednak do tego doszło, portugalscy marranos przeżywali w Hiszpanii swoje wielkie dni. Nie tylko pożyczali Koronie i arystokracji, ale także dorabiali się fortun na handlu i porednictwie, zwłaszcza odkšd w 1628 r. zostali dopuszczeni do najbardziej lukratywnej wymiany handlowej z zamorskimi koloniami. Ich ogromne dochody, zgodnie z obyczajami epoki, przemieniały się w nabywane majštki ziemskie, szlacheckie i arystokratyczne tytuły, honorowe członkostwa ekskluzywnych zakonów rycerskich i wysokie urzędy dworskie. Nie trzeba też było długo czekać, żeby ich bogactwo i powodzenie rozbudziły na nowo, przytłumionš już nieco, zawić starych chrzecijan. Oto głos jednego z ówczesnych pisarzy:

"Uważano, że szkody wyrzšdzone przez dostawców genueńskich dadzš się w pewnym stopniu naprawić poprzez zastšpienie ich Portugalczyka-mi, którzy będc w owym czasie poddanymi tej Korony, mogli służyć jej swymi zyskami. Jednakże uciekajšc przed jednym złem, popadnięto w drugie, znacznie większe: ponieważ większość kupców portugalskich to Źydzi, ze strachu przed Inkwizycjš utrzymywali w Hiszpanii tylko swoich agentów, podczas gdy główne swe domy zakładali we Flandrii i innych miastach Północy, dzięki czemu, wywozšc w tamte strony krwawicę Hiszpanii, dalecy od tego, by jej przyczyniać korzyci, wzmacniali jeszcze bardziej siły Holendrów i innych heretyków" 14.

Po części było to prawdš, ponieważ, istotnie, bardzo często bogaci marranos starali się lokować swoje kapitały za granicš, gdzie nie groziła im konfiskata z wyroku więtego Oficjum. Protekcja potężnego,

14 Stówa pisarza Pellicera de Ossau z 1640 r. za: H. Kamen, op. dt., s. 233. 147

lecz majšcego nie mniej potężnych i licznych wrogów Olivaresa nie mogła bowiem zabezpieczyć conversos przed wszystkimi atakami, zwłaszcza po roku 1640, kiedy w Portugalii wybuchło

zwyczajnie powstanie przeciw dominacji hiszpańskiej i wszyscy Portugalczycy rezydujący w Hiszpanii zaczęli być w niej traktowani z podwójną podejrzliwością: poza zakorzenionym i po części usprawiedliwionym traktowaniem ich jako zamaskowanych Żydów zarówno władze jak społeczeństwo zaczęły dostrzegać w nich przedstawicieli narodu "buntowników" i "pięć kolumn" wrogów dążących do ostatecznej ruiny i tak już chwiejszej się w posiadach monarchii hiszpańskiej. Zdarzające się i przed 1640 r. procesy znanych, bogatych i wpływowych postaci z portugalskiego świata handlu i finansów stały się teraz zjawiskiem bardzo częstym. Kiedy w roku 1643 doszło jeszcze do dymisji Olivaresa, nad głowami marranos portugalskiego pochodzenia zaczęły zbierać się czarne chmury.

Już w roku 1636 Inkwizycja przeprowadziła proces znanego portugalskiego finansisty, Manuela Fernandez Finto, oskarżonego o judaizm. Pinto, któremu Filip IV był już winien 100 ty. dukatów, musiał zapłacić astronomiczną grzywnę w wysokości dalszych 300 tysięcy. W rok później święte Oficjum przekreśliło karierę innego bankiera, Juana Nuñeza Saravii, wsławionego tym, że w roku 1627, wraz z dziewięcioma innymi finansistami portugalskimi, pożyczył Filipowi IV 2.159.438 dukatów. Przesiedziawszy 5 lat w lochach Inkwizycji wielokrotnie torturowany, Saravia przyznał się do sekretnej judaizacji, po czym musiał zapłacić grzywnę w wysokości 200 ty. dukatów. Jego brat Enrique, wplątany w tę sprawę, stracił prawdopodobnie ponad 300 ty. W 1641 r. inny bankier, Diego Saravia (być może spokrewniony z Juanem), utracił 250 tysięcy. Podobne sumy skonfiskowano kolejnym finansistom: Manuelowi Enrique, Estebanowi Luisowi Diama, braciom Gasparowi i Alfonsowi Pasarino 15.

W połowie XVII stulecia aresztowania nowych chrześcijan portugalskiego pochodzenia przybrały charakter masowy. Wedle wiadomości z epoki:

"Portugalczycy nikt już nie ufa; każdego dnia bankrutują i uciekają przed Inkwizycją" 16.

15 Por: J. Caro Baroja, *Los judios en la España moderna y contemporánea*, op. dt., t. II, s. 59-131.

16 Za: H. Kamen, op. cit., s. 236.

148

W tej sytuacji nie zabrakło też oczywiście przedsiębiorczych aferzystów żerujących na ludzkim nieszczęściu, którzy pod groźbą denuncjacji wymuszali okupy od zastraszonych Portugalczyków. Taki właśnie szantaż zmusił do ucieczki z Hiszpanii bogatych braci Cardoso. Ofiarami świętego Oficjum padają kolejni bankierzy: Francisco Diaz Mendez Brito, Fernando de Montesinos, Francisco Coellos, Francisco López Pereira, Diego Gómez de Salazar, i już za Karola II (1665-1700) - Luis Marques Cardoso, Francisco Baez Eminent, Simón Ruiz de Pessoa i Francisco del Castillo.

Ogromne sumy skonfiskowane zamożnym marranos portugalskiego pochodzenia zasilają skarb królewski i kufry Inkwizycji, przeprowadzone w porę aresztowanie pozwalało niekiedy pozbyć się niewygodnego wierzyciela, w ostatecznym jednak rachunku represje te miały poważne skutki dla gospodarki kraju. Możliwość załamania się finansów Hiszpanii była na tyle realna, że w 1654 r. rząd wymógł na Supremie porozumienie, w myśl którego święte Oficjum mogło konfiskować

jedynie osobisty majątek oskarżonych, zostawiając jednak w spokoju prowadzone przez nich firmy, tak aby aresztowanie podejrzanego nie prowadziło automatycznie do łańcuchowej reakcji bankructw i ucieczki kapitałów za granicę.

Po 1680 r. fala procesów marranos portugalskiego pochodzenia wyranie opadła. Do największych prześladowań judaizantes dochodzi w tym czasie na Majorce, gdzie miejscowi inkwizytorzy rozpoczynają systematyczną akcję wymierzoną w tzw. chuetas (lub xuetas), czyli potomków tamtejszych Żydów. Założony w roku 1488 trybunał w Palma de Mallorca przeżywał - jak inne trybunały Inkwizycji hiszpańskiej - okresy wzmożonej aktywności i lata niemal kompletnego upnienia. Do roku 1531 tamtejsi inkwizytorzy przekazali "ramieniu wieckiemu" 535 osób, ale przez ponad 100 następujących lat - tylko kilkanaście, przy czym byli to przede wszystkim moryskowie, a nie conversos n. Być może, nagłe przebudzenie się Inkwizycji na Majorce było lokalną próbą włączenia się tego prowincjonalnego trybunału do wielkiej ofensywy przeciw judaizantes rozpoczętej wczynie na kontynencie. Tak czy owak, w ciągu niewielu lat (1675-1691) aresztowano na wyspie ponad tysiąc podejrzanych, z których kilkudziesięciu posłano na stos. Tylko w najgorszym, 1691 roku, przekazano "ramieniu wieckiemu" aż 37 os-

17 ibid, s. 240.

149

karzonych 18. Prześladowania te złamały raz na zawsze dobrobyt kwitnącej dotąd społeczności balearskich nowych chrześcijan, dostarczając świętemu Oficjum ogromnego łupu - w jednym tylko 1679 r. skonfiskowało ono bajeczną sumę 2,5 mln dukatów w złocie.

Wiek XVIII, który rozpoczął się w Hiszpanii pod znakiem zmiany dynastii rzymskiej, był stuleciem postępującej dekadencji Trybunału Wiary. Wprawdzie rozroniona i zbiurokratyzowana machina świętego Oficjum nadal sprawowała kontrolę nad religijnym i umysłowym życiem Hiszpanów, przejawiała jednak stopniowo coraz mniejszą aktywność i preferowała stanowczo bezkrwawe formy represji. Statystycznie rzecz biorąc, trybunały Inkwizycji przeprowadzały w tym stuleciu tylko po parę procesów rocznie, przy czym wyroki śmierci zapadały na nich niezmiernie rzadko.

Niemniej jednak wiek XVIII przyniósł też krwawy finał długiej tragedii hiszpańskich kryptowyznawców judaizmu. Z początkiem lat dwudziestych Inkwizycja raz jeszcze poderwała się do ataku. Ta nagła ofensywa świętego Oficjum miała prawdopodobnie podłoże czysto polityczne i była zrywem instytucji walczącej o swoje przetrwanie. Przez pierwszych dwadzieścia lat XVIII wieku Inkwizycja nie miała bowiem zbyt wielu możliwości działania: kraj pogrążony był w wojnie sukcesyjnej, która oznaczała również wojnę domową między zwolennikami Habsburgów a sympatykami Burbonów. Zwycięzca w tej wojnie, Filip V Burbon, początkowo dość niechętnie odnosił się do Trybunału Wiary. Nie chciał np. brać udziału w autos de fe i otaczał się ministrami - przeważnie Włochami i Francuzami - traktującymi Inkwizycję z jawną wrogością i dążącymi do radykalnej zmiany tej instytucji. To chyba właśnie do tych najwyższych kręgów władzy państwowej adresowany był ów pokaz siły, jakim wydają się być prześladowania judaizantes z lat dwudziestych XVIII stulecia. W ciągu mniej więcej dziesięciu lat święte Oficjum przeprowadziło wówczas procesy co najmniej 1.091 osób, z których 111 straciło życie in persona, a 117 - in effigie 19. Należy

zaznaczyć, że większość ofiar tej fali represji również wywodziła się z rodzin marranos pochodzenia portugalskiego.

Trzecia dekada XVIII wieku przyniosła właściwie ostateczną likwidację judaizmu w Hiszpanii, toteż przez następnych 100 lat, a więc do

18 *ibid*, s. 241.

19 *Historia de la Inquisición en España y America*, op. cit, t. I. s. 1396-1397.

150

momentu obalenia Inkwizycji hiszpańskiej, procesy z oskarżenia o judaizowanie były już bardzo rzadkie, np. w latach 1780-1820 odbyło się ich tylko 16, przy czym w większości przypadków chodziło o przebywających czasowo w Hiszpanii cudzoziemców. Ostatnim więciem Inkwizycji oskarżonym o to przestępstwo był Manuel Santiago Vivar, śsdzony w Kordobie w roku 1818 20.

Powolne wygasanie przeladowań nie oznaczało bynajmniej utraty czujności czy zaniku obsesji antysemitycznej w społeczeństwie hiszpańskim. Po rozprawieniu się z rodzimymi wyznawcami religii mojżeszowej święte Oficjum strzegło Hiszpanii przed jakimikolwiek wpływami i penetracją Żydów z zagranicy. Do końca starego porządku, który był jednocześnie końcem Inkwizycji, obowiązywał zakaz wstępu Żydów na teren Hiszpanii, wydany jeszcze przez Królów Katolickich. Niekiedy - dla dobra handlu - zakaz ten bywał uchylany, w takich okazjach podejmowano jednak zawsze nadzwyczajne środki ostrożności. I tak np., gdy w 1756 r. władze Walencji zezwoliły kupcowi z Jerozolimy, niejakemu Abrahamowi Salusoxowi, sprzedać w Hiszpanii przywiezionego statkiem lwa, komisarz świętego Oficjum wędrował - z nim i z tak niezwykłym towarem po okolicach Walencji w poszukiwaniu nabywcy. Nie dopuściwszy do jakichkolwiek pozahandlowych kontaktów kupca z miejscową ludnością, czuwał nad nim do chwili ubicia interesu, po czym odstawił go natychmiast na pokład statku, którym ów przybył do Hiszpanii²¹. Podczas *yisitas de navios*, czyli obowiązkowej lustracji statków zawijających do portów hiszpańskich, komisarze Inkwizycji ostrzegali zawsze ich kapitanów, aby nie ważyli się pozwolić zejść na ląd znajdującym się ewentualnie na pokładzie Żydom i nowym chrześcijanom żydowskiego pochodzenia. Jak wiadomo z dość licznych procesów cudzoziemców, próba zlekceważenia tej przestrogi mogła pociągnąć za sobą bardzo poważne skutki.

Kiedy w 1797 r. minister gospodarki Karola IV, don Pedro Varela, próbował wskrzesić dawne plany Olivaresa i nakłonić króla, by zgodził się na powrót Żydów do Hiszpanii, jego sugestie zostały stanowczo odrzucone. W dalszym ciągu obowiązywały też statuty "czystości krwi", uniemożliwiające potomkom Żydów zrobienie jakiegokolwiek kariery w służbie publicznej, armii i Kocie. Statuty te zostały zresztą

20 H. Ch. Lea, op. cit., t. III, s. 91.

21 *ibid*. III. s. 93.

151

obalone dopiero w roku 1865, a więc przeżyły samą Inkwizycję o dobrych trzydziestu lat. Antysemityzm okazał się zjawiskiem jeszcze trwalszym, ponieważ obraz demonicznego Żyda, wcielenia wszelkiego zła i sprawcy największych nieszczęść Hiszpanii, zlewający się z czasem w jedno z wyobrażeniami masona, liberała, anarchisty czy socjalisty, przetrwał w propagandzie skrajnie konserwatywnych sił politycznych oraz jako stereotyp ludowy do czasów całkiem niedawnych i właściwie dopiero najnowsza, demokratyczna Hiszpania pozbyła się go skutecznie.

Na przestrzeni całych dziejów Inkwizycji hiszpańskiej judaizantes pozostawali najważniejszym obiektem zarządzanych przez nią represji. Obraz krzywd wyrządzonych przez święte Oficjum tej mniejszości wyznaniowej nie daje się zatem wyczerpać w niemożliwej skądinąd do ustalenia liczbie egzekucji przeprowadzonych na jej członkach. Należałoby bowiem wziąć także pod uwagę tych marranos, którzy zmarli w "tajnych więzieniach" i na torturach nie doczekawszy wyroków, jak również tych, których zmuszono do ucieczki z kraju, gdzie ich przodkowie żyli równie dawno jak przodkowie starych chrześcijan. Również dla tych, którzy uniknęli stosu, a nie chcieli bądź nie mogli emigrować, życie w warunkach stałego zagrożenia musiało być nie lada koszmarem. Hańba wystąpienia na auto de fe oznaczała przecież śmierć cywilną, odsunięcie od normalnego uczestnictwa w życiu społecznym, zwinięcie kariery zawodowej, a czasem zakaz wykonywania wyuczonej profesji, ruinę materialną, inwalidację dla dzieci i wnuków oraz widmo szykan, obelg i ostracyzmu otoczenia przez resztę życia. Wreszcie nawet ci z judaizantes, którzy osobicie nie mieli nigdy do czynienia z trybunałem inkwizycyjnym, żyli w nieustannym strachu przed tą ewentualnością, zdani na łaskę i niełaskę sąsiadów, własnej służby, przypadkowych i nieprzypadkowych rozmówców i obserwatorów, rozmaitych aferzystów bez skrupułów czy po prostu gorliwych i złośliwych starych chrześcijan. Zresztą nawet najszczerzy katolicy żydowskiego pochodzenia nie mogli być wcale pewni, że w którym momencie ich życia nie znane im winy przodków albo złośliwy donos nie przekreśli ich dotychczasowego bytowania i dorobku i nie zepchnie ich do lochu, na margines społeczeństwa lub w nędzę.

A jednak wielowiekowa walka Inkwizycji hiszpańskiej z religią i kulturą żydowską, choć niewątpliwie skuteczna, przynosiła również efekty zaskakujące, które musiały - choćby na krótko - podważyć

152

wiarę inkwizytorów w wyższy sens tego, co robili. Przeladowane wartoci brały niekiedy odwet. Przytoczmy jedną z takich historii.

Lope de Vera, syn starej szlacheckiej rodziny kastylijskiej, dumnej z tego, że nie płynęła w jej żyłach ani kropla "nieczystej" krwi żydowskiej czy mauretańskiej, podjął w wieku 19 lat studia języka hebrajskiego i arabskiego na sławnym uniwersytecie w Salamance. Był tak zdolnym studentem, że w roku 1638 wziął nawet udział w konkursie na obsadzenie tamtejszej katedry hebraistyki. Pilne studia nad językiem i kulturą Żydów, wynikające początkowo z czystej pasji badawczej, doprowadziły tego obiecującego młodzieńca do... potajemnego przejścia na mozaizm. Kiedy z gorliwością neofity młody naukowiec spróbował jednak przekonać do tej religii jednego z kolegów, ów popieszył donieć o tym

Inkwizycji. 24.IV.1639 r. Lope de Vera został aresztowany. Nie próbował nawet zaprzeczać oskarżeniu, aczkolwiek zapewniał, że nieodmiennie przystępuje też to komunii i odmawia różaniec. Sprzeczności w jego zeznaniach sprawiły, że proces się przeciągał. Zażenowani i osłupiali inkwizytorzy woleli zresztą zatuszować w jaki sposób ten niewiarygodny przypadek. 23.V.1641 r. Vera odwołał jednak wszystkie dotychczasowe zeznania i owiadczył, że pragnie zostać uznanym za Żyda, ponieważ uważa, iż religia mojżeszowa jest jedyną prawdziwą i objawioną bezpośrednio przez Boga. Wezwano dowiadczonych i znakomitych teologów, którzy starali się wyprowadzić Verę z błędu. Nadaremnie: Vera owiadczył im, że gotów jest ponieść śmierć za swoją wiarę, a wkrótce potem ostentacyjnie obrzezał się kawałkiem koci z obiadu. Przerażeni inkwizytorzy podjęli nowe wysiłki, by uratować jego duszę. Poprosili go, aby wskazał te fragmenty Biblii, które przywiodły go do apostazji. Dano mu w tym celu egzemplarz Pisma w., papier, atrament i gęsie pióro. Lope zgodził się uprzemie na tę propozycję, zśdajśc jednak pióra z brśzu, jako że używania gęsiego zabraniała mu jego wiara. Inkwizytorzy wykazywali wobec niego maksimum cierpliwości i dobrej woli, ale po której kolejnej dyspucie teologicznej Vera zaciśł się i przestał odpowiadać na jakiekolwiek pytania. Sędziowie zwrócili się do Supremy o wskazówki. Ta, nie zdajśc sobie widocznie sprawy z determinacji więzienia, kazała wymierzyć mu 50 batów. Vera zniósł chłostę w milczeniu i nadal nie odzywał się ani słowem. Odmawiał potwierdzenia własnych zeznań, a kiedy mu je odczytywano na głos, zatykał uszy palcami. Członkowie trybunału postanowili posłać go na tortury, lecz Suprema uznała to za bezcelowe i nakazała

153

zamknąć sprawę. 27.1.1643 r. Lope de Vera został skazany na śmierć i konfiskatę całego majątku. Gdy okazało się, że i ten wyrok przyśł w zupełnym spokoju, Suprema kazała odroczyć egzekucję i dalej walczyć o jego duszę. Wysiłki w tym kierunku trwały jeszcze półtora roku i zakończyły się całkowitym fiaskiem. Ilekroć inkwizytorzy wchodzili do jego celi, Vera wypowiadał jedno, jedyne zdanie: "Niech żyje wiara mojżeszowa!" W końcu trybunał dał za wygraną i 25.VI. 1644 r. Lope de Vera został spalony żywcem. Obecny przy tej egzekucji inkwizytor Moscoso napisał później do hrabiny Monterrey: "Nigdy nie widziałem równie gorścego pragnienia śmierci, doskonalszej ufnoci w zbawienie ani podobnie niezłomnej woli" 22.

Warto dodać, że gdy w kilka lat później inkwizytorzy z Valladolid śśdzili innego młodego człowieka oskarżonego o judaizowanie, niejakiego Juana Pereirę, również ten więzień przyznał się od razu do swego przestępstwa i nie chciał dyskutować ze swoimi sędziami. Powoływał się przy tym na postać Lopego de Very, który często objawiał mu się w tym samym sambenito i na tym samym mule, na którym odbył swś ostatniś drogę ku śuemadero 23.

22 ibid. III. s. 75-77. a ibid. III. s. 77.

ROZDZIAŁ VIII

MORYSKOWIE

Owo głębokie upodobanie do niektórych widowisk (...), zamiłowanie do tytułów, ten nie kończący

się szereg imion, galanterię, wielki respekt dla kobiet, język pełen hiperboli i metafor (...), powagę w obecnym i w rozmowie; owsz zazdroć, która czyni ich nieufnymi, podejrzliwymi i mściwymi, odziedziczyli Hiszpanie po afrykańskich Berberach.

Jean-Fran^{ois} Peyron *

Do czasu upadku Granady w roku 1492 muzułmanie hiszpańscy, którzy dostali się pod panowanie chrześcijan (tzw. mudejares}, cieszyli się znacznymi przywilejami: wolno im było zachować własną religię, sędownictwo i obyczaje. Życie w otoczeniu chrześcijan sprzyjało ich powolnej asymilacji - gdzieś porzucali swój język i stroje, nabierali nowych zwyczajów, wstępowali w związki małżeńskie z chrześcijanami, niekiedy też - co prawda rzadko - porzucali wiarę przodków.

Zdobycie Granady, ostatniego muzułmańskiego państwa na Półwyspie Iberyjskim, otworzyło nowy, ostatni już etap dziejów islamu w Hiszpanii. Granada poddała się po długim oblężeniu i na warunkach niezwykle korzystnych. Królowie Katoliccy przyznali jej mieszkańcom wolność wyznania z prawem zachowania i użytkowania meczetów, swobodę praktykowania tradycyjnych obyczajów i stylu życia, prawo rozstrzygania wewnętrznych sporów we własnym zakresie, a także uroczycie obiecali im, że nie będą nigdy zmuszeni do noszenia jakichkolwiek znaków rozpoznawczych, służby wojskowej w armii hiszpańskiej

' J. F. Peyron, Nouveau voyage en Espagne, Paris 1783, t. II. s. 140, za: E. Fernandez Herr, Les origines de l'Espagne romantique; Les recits de voyage, 1755-1823, Paris 1973, s. 88.

155

i płacenia podatków wyższych niż za czasów niepodległej Granady. Kto chciał emigrować, mógł to zrobić w ciągu trzech lat, zachowując przy tym prawo swobodnego zadysponowania swoim majątkiem. Przez dwa pierwsze miesiące po kapitulacji Korona hiszpańska oferowała wyjeżdżającym bezpłatne rodki transportu. Wspaniałomyślność Królów Katolickich objęła nawet zamieszkałych w Granadzie chrześcijańskich renegatów, którym zapewniono osobistą nietykalność i wolność wyznania.

Większość muzułmańskiej arystokracji i szlachty oraz najbogatszych mieszkańców podbitego królestwa wybrała emigrację do Afryki, jednak szerokie masy uboższej ludności autochtonicznej wolały czy też raczej - z przyczyn ekonomicznych - musiały pozostać pod panowaniem chrześcijan.

Bardzo liberalny kurs władców Hiszpanii względem ich nowych, muzułmańskich poddanych, realizowany w tym samym czasie, w którym bezlitośnie wyganiano z kraju Żydów, znalazł jeszcze jedno potwierdzenie w roku 1497, kiedy to Izabela i Ferdynand zgodzili się przyjąć w Hiszpanii Maurów wypędzonych właśnie z Portugalii. Ten początkowy liberalizm władz hiszpańskich w stosunku do Granadyjczyków miał dwa zasadnicze powody. Po pierwsze, Królowie Katoliccy zdawali sobie sprawę z tego, że sytuacja w Granadzie nie jest jeszcze na tyle opanowana, aby nie musieli obawiać się jakiejś - wywołanej pochopnymi działaniami - zbrojnej rebelii kilkuset tysięcy podbitych Maurów, którzy w dodatku, inaczej niż Żydzi, mogli liczyć na pomoc zewnętrznych ze strony swych północnoafrykańskich pobratymców, a nawet Turków. Zwyczajna mędrość polityczna nakazywała więc ostrożność i powściągliwość. Po drugie, w pierwszych latach po podboju Granady w

najwyższych kręgach dworskich i kocielnych doć optymistycznie zapatrywano się na możliwość asymilacji Granady języków i szansę ich stopniowego "rozpuszczenia" w masie starych chrzecijan. Szybko okazało się, że sš to rachuby na wzrost.

Napływajšcy do królestwa Granady królewscy urzędnicy, chrzecijańscy duchowni, nowi właściciele ziemscy, którym Korona nadała w tym regionie ogromne majštki, a wreszcze przybywajšcy wcišz z północy ubodzy chrzecijańscy osadnicy traktowali ten kraj niczym kolonię, gdzie należało się szybko i łatwo wzbogacić. Wybuchajšce wcišz na tym tle konflikty z autochtonami władze hiszpańskie rozstrzygały z reguły na korzyść chrzecijan, co wywoływało coraz większe rozgory-

156

czenie i odruchy buntu wśród muzułmanów. Prowadzona od 1492 r. akcja chrystianizacji Granady języków dawała raczej skromne rezultaty, i to pomimo to, że w sposób zaiste chwalebny kierował niš, znany nam juź, Fernando de Talavera. Talavera nie tylko głosił Ewangelię (nauczył się w, tym celu arabskiego) i chrzciał, ale również przeznaczal całe swoje dochody na działalnoć charytatywnš wśród najuboźszych Maurów, zakładał dla nich szpitale i przytułki, odwiedzał ich domy, wreszcze usiłował ich bronić przed eksploatacjš ze strony administracji królewskiej i napływowych chrzecijan. Być może najwazniejsze było jednak to, że sam wiecił przykladem cnót chrzecijańskich, co w oczach nieufnych Maurów liczyło się najbardziej. Najwymowniejszym dowodem miru, jakim Talavera cieszył się wśród miejscowej ludnoci, może być fakt, że nazywała go ona "świętym multa". Udało mu się doprowadzić do kilku tysięcy całkowicie dobrowolnych konwersji. Jego niewštpliwe sukcesy na tym polu uznano jednak na dworze za zbyt powolne i postanowiono przypieszyć tempo asymilacji.

W roku 1499 na inspekcję do Granady przybył kardynał Cisneros, ówczesny prymas Hiszpanii. Z jego rozkazu poczęto odbierać Maurom posiadane przez nich księgi i manuskrypty arabskie; 100 tysięcy z nich, nieraz bezcennej wartoci, spalono następnie na stosie. Jeden z głównych meczetów miasta zamieniono siłš na kociół, a próbujšcych protestować przeciwko temu multów osadzono w więzieniu. Renegaci chrzecijańscy, którym parę lat wczesniej gwarantowano nietykalnoć, trafili do lochów Inkwizycji.

To jawne i bezceremonialne pogwałcenie warunków kapitulacji z 1492 r. doprowadziło do wybuchu zbrojnych zamieszek, które wkrótce przekształciły się w powstanie Maurów z Albaiciń, gór Alpujarry i Sierra Bermeja. Krwawe starcia między muzułmanami a chrzecijanami, stanowišce być może część scenariusza ułożonego wczesniej na dworze, trwały do roku 1501 i dały Koronie doskonały pretekst do wypowiedzenia ugody sprzed dziewięciu lat; winš za taki stan rzeczy o-barczono oczywicie Maurów. Cisneros kazał im wybrać między chrztem lub emigracjš z Hiszpanii. Jednoczenie, pod osłonš wojsk zwalczajšcych powstańców, rozpoczęto akcję masowych chrztów, dzięki którym w tym samym 1501 r. Granada przekształciła się formalnie w królestwo schrystianizowanych Maurów, zwanych odtšd moryskami (moriscos). Ich sytuacja była pod wieloma względami identyczna z tš, w jakiej znajdowali się nowi chrzecijanie pochodzenia żydowskiego.

157

Moryskowie nie mieli z reguły najmniejszego pojęcia o zasadach religii, do przyjęcia której zostali zmuszeni (nikt się tym zresztą nie przejmował) i mniej lub bardziej otwarcie okazywali przywiązanie do religii przodków. Teoretycznie korzystali z tych samych praw co starzy chrześcijanie, oprócz prawa do noszenia broni. Tych, którzy odmówili przyjęcia chrztu, wywożono przymusowo do Afryki, pobierając w dodatku specjalną opłatę za przejazd.

Sukces Cisnerosa i wojsk królewskich w Granadzie był na tyle spektakularny, że w lutym 1502 r. Izabela zarządziła przymusowy chrzest wszystkich Maurów mieszkających w Kastylii. Tym, którzy nie chcieli go przyjąć, pozwolono emigrować, pod szczególnymi jednak warunkami: musieli zostawić w Hiszpanii dzieci, które nie ukończyły jeszcze czternastego roku życia, nie mogli wywozić pieniędzy, cennych metali i klejnotów, emigracja mogła odbywać się wyłącznie przez odległe porty baskijskie, a jej celem nie mogła być w żadnym wypadku północna Afryka. Nielicznym, którzy pomimo wszystko zdecydowali się na wyjazd, władze odmawiały z reguły wymaganego zezwolenia. Nic dziwnego, że w tej sytuacji także zarządzenie Izabeli przyniosło nadzwyczajny efekt: kastylijscy Maurowie dali się ochrzcić niemal bez wyjścia.

Znacznie trudniej było ochrzcić Maurów aragońskich. Tamtejsi mudfjares byli głównym źródłem bogactwa lokalnych feudałów - przysłowie z epoki powiadało słusznie: quien tiene moro, tiene oro (Kto ma Maurów, ma złoto) - toteż bojąc się opozycji potężnych magnatów aragońskich Ferdynand nie zdecydował się na radykalne posunięcia. W 1510 r. złożył nawet obietnicę kortezom, że "nie będzie żadnych innowacji w tej materii" ². Chodziło o to, że aragońscy Maurowie, niezwykle pracowici i oszczędni, stanowili bardzo tanie siłę roboczą, płacili bez najmniejszego sprzeciwu podatki i renty dzierżawne oraz ponosili inne ciężary na rzecz swoich panów, co musiałyby ulec zmianie z chwilą ich ewentualnego przejścia na chrześcijaństwo. Uwolnienie z poddaństwa, któremu podlegali jako niewierni, oznaczałoby automatycznie załamanie się podstaw bogactwa wielkich posiadaczy ziemskich w Aragonii, którzy z tego właśnie powodu starali się torpedować chrześcijańskie zapędy Korony, Kocioła i Inkwizycji. Z drugiej strony, także sami mudejares nie byli zainteresowani zmianą swojego położenia: opłacona potem protekcja możliwych zabezpieczała ich

² M. Menendez Pelayo, op. dt., t. IV, s. 330¹⁵⁸

bowiem przed wrogimi starych chrześcijan, pozwalała żyć względnie spokojnie i dostatnio, a także kultywować religię i obyczaje przodków. Identycznie wyglądały stosunki w królestwie Walencji, gdzie mieszkało najwięcej hiszpańskich Maurów.

Nie znaczy to oczywiście, że w Aragonii i Walencji nie dochodziło do dobrowolnych konwersji - zdarzały się one również i tam, a niektóre z nich były nawet dość głośne - wystarczy wspomnieć w tym miejscu o jakimś Abdułahu z Walencji, byłym mulle, który na początku XVI wieku zajmował się ewangelizacją swych pobratymców i napisał nawet dzieło teologiczne krytykujące Koran, jednak do roku 1520 postępy chrześcijaństwa wśród Maurów aragońskich i walenckich były bardzo nieznaczne.

Korzystny dla obu stron sojusz muzułmańskich chłopów z chrześcijańskimi możnowładcami, tak charakterystyczny dla tych regionów Hiszpanii, skończył się jednak dla mudejares fatalnie, kiedy w roku 1520 przez królestwa Walencji i Aragonii przetoczyła się fala antyfeudalnego buntu starych chrześcijan, tzw. Germania. Chłopscy rebelianci dokonywali masowych rzezi Maurów, widząc w nich

nie tylko zniechęconych pogan, ale także podparę potęgi feudałów i tańszych rywali na rynku pracy. W wielu miejscowościach dochodziło do przymusowych chrztów Maurów, nie zawsze zresztą ratujących ich przed śmiercią - i tak na przykład w miasteczku Polop wymordowano wszystkich 600 tamtejszych mudejares tuż po ceremonii chrztu. Jeden z okrzyków bojowych rebeliantów polujących na Maurów brzmiał Dusze do nieba, a pieniądze do naszych sakw\ {Echemos almas al cielo y dineros a nue-stras bolsas\} 3.

Kiedy w 1525 r. wojska Karola V rozgromiły ostatecznie ludowych powstańców, nie pozwolono już walenckim i aragońskim Maurom powrócić do islamu: specjalna narada teologów uznała bowiem udzielony im pod przymusem chrzest za ważny. Dzieła rozpoczętego przez buntowników mieli dokończyć duchowni, za nad jego trwałości miała czuwać Inkwizycja. Kto nie chciał się ochrzcić, mógł wyemigrować z Hiszpanii, ale na warunkach podobnych do tych, jakie w 1502 r. Izabela postawiła Maurom z Kastylii. Ponieważ tu i ówdzie doszło do prób zbrojnego oporu, 6.1.1526 r. Karol V zawarł ugodę z przywódcami mo-rysków aragońskich i walenckich, znacznie łagodząc tryb chrystianiza-

3 ibidem.

159

cji tamtejszych mudejares. Z wyjątkiem przypadków ewidentnego ma-hometanizowania mieli być oni wyłączeni spod jurysdykcji świętego Oficjum na przeciw 40 lat, udzielano im 10 lat na nauzenie się języka kastylijskiego bądź katalońskiego, pozwalano zachować tradycyjne stroje do chwili ich zuzycia oraz nosić broń, a także - na mocy specjalnej dyspensy - zawierać małżeństwa w bliskim stopniu pokrewieństwa, co było dopuszczalne między muzułmanami, a zabronione wśród katolików.

Formalnie rzecz biorąc, w roku 1526 ochrzczono ostatnich hiszpańskich Maurów, ale fakt ten niewiele zmienił. Ich chrystianizacja była całkowicie powierzchowna: mieszkający w większych skupiskach mo-ryskowie trzymali się po dawnemu tradycyjnych strojów i obyczajów, na ogół nie znali języka chrześcijan i mniej lub bardziej jawnie praktykowali islam. Karol V mógł się o tym przekonać osobiście, kiedy w roku 1526 odwiedził Granadę. Specjalna komisja, którą powołał później do zbadania przyczyn istniejącego stanu rzeczy, wedle słów ówczesnego kronikarza: :

"(...) stwierdziła wiele zniewag wyrządzonych moryskom, jak też uznała, że owi moryskowie to bardzo szczeni Maurowie; minęło dwadzieścia siedem lat, odkąd zostali ochrzczeni, a nie znajdzie między nimi dwudziestu siedmiu, którzy byliby chrześcijanami, ani nawet siedmiu" 4.

Problemy związane z chrystianizacją morysków granadyjskich stały się przedmiotem obrad specjalnej kongregacji kocielno-państwowej, która zaleciła ukroczenie nadużyć administracji królewskiej w tym regionie, rozszerzenie akcji misyjnej i wzmocnienie dyscypliny kleru, z drugiej za strony - zwiększenie nadzoru nad moryskami i działania przyspieszające ich akulturację. Idąc za wskazówkami owej kongregacji, Karol V zakazał moryskom granadyjskim używania języka arabskiego, noszenia imion i nazwisk arabskich, korzystania z tradycyjnych łani, posiadania broni, rytualnego uboju zwierząt oraz odprawiania tradycyjnych obrzędów związanych z takimi wydarzeniami jak narodziny dziecka, lub czy pogrzeb; jednocześnie cesarz rozkazał, aby w pińki i w inne święta muzułmańskie

drzwi wszystkich domów morysków były otwarte na ocieź, tak aby każdy przechodzień mógł zobaczyć z

4 Prudencio de Sandoyal, Historia del emperador Carlos V, za: Historia de la Inquisición en España y América, op. cit., t. I, s. 479.

160

ulicy, co się dzieje w rodku. Najważniejszym postanowieniem Karola V było jednak przeniesienie do Granady trybunatu świętego Oficjum, urzędującego do tej pory w Jaen.

Większość zakazów cesarskich została wkrótce odwołana w zamian za 80 tysięcy dukatów ofiarowanych Karolowi przez przedstawicieli morysków granadyjskich, ale Inkwizycja zadomowiła się w Granadzie na dobre. Wprawdzie Generalny Inkwizytor Manrique polecił tamtejszym inkwizytorom, aby interweniowali tylko w jaskrawych przypadkach mahometanizowania, ale interpretacja stopnia "jaskrawoci" należała do samych inkwizytorów, toteż działalność trybunału w Granadzie nie odbiegała zbytnio od praktyki trybunałów w Saragossie i Walencji, gdzie większość spraw rozpatrzonych między 1528 a 1540 r. dotyczyła właśnie morysków.

Po roku 1526, z inicjatywy Manrique, Kociół hiszpański zdwoił swoje wysiłki na rzecz chrystianizacji morysków. Rozwijano katechezę wśród dzieci - finansowano już z rent dawnych meczetów, obróconych teraz w kocioły - wydawano katechizmy i modlitewniki w języku arabskim, fundowano klasztory i szkoły, ogłaszano częste edykty łaski i odpusty papieskie, puszczające w niepamięć dotychczasowe winy morysków względem wiary chrześcijańskiej, zarówno Kociół jak państwo popierały małżeństwa mieszane (mimo wszystko raczej rzadkie), prowadzono akcje misyjne na głuchej prowincji, a nawet założono specjalne seminarium duchowne dla kandydatów pochodzenia muzułmańskiego, licząc na to, że będą oni najlepszymi propagatorami chrześcijaństwa wśród swoich pobratymców. Niektórzy z biskupów - Tomas de Villanueva, Martin de Ayala, Fernando de Loazes czy Juan de Ribera - osobiście odbywali długie wędrówki ewangelizacyjne po swoich diecezjach.

Działania te przynosiły z pewnością jakie efekty, niemniej jednak znakomita większość morysków trwała nadal przy swoim języku, obyczajach i wierze. Był to zresztą dla nich jedyny sposób ocalenia narodowej i kulturowej tożsamości, zagrożonej przez chrześcijan, których uważali powszechnie za najedców i agresorów. Ponadto zepchniętym na margines życia społecznego i bacznie obserwowanym moryskom pełna asymilacja po prostu nie opłacała się, albowiem nie zmieniała ona w istotny sposób ich statusu w społeczeństwie, w którym tak czy owak pozostawali obywatelami drugiej kategorii, otoczonymi niechęcią i pogardą starych chrześcijan. Podobnie jak przechrztem pochodzenia żydowskiego, szkodził im bardzo rozpowszechniony przesząd

11 - Dzieje... 161

"czystości krwi", zamykający przed nimi perspektywy kariery w administracji, armii czy Kocie, najszczerzej za nawet wyznawane chrześcijaństwo nie zwiększało wyrwanie ich osobistej wolności ani

nie chroniło ich przed upokorzeniami i szykanami ze strony starych chrześcijan. Wielokrotnie zabraniano im używania własnego języka, nie wolno im było poruszać się swobodnie po całej Hiszpanii (nie mówiąc już o wyjazdach za granicę) i z reguły żądano od nich wyższych rent dzierżawnych niż od starych chrześcijan. Ci ostatni, dzieląc coraz powszechniej arystokratyczny punkt widzenia na pracę jako na rzecz niegodną wolnego człowieka, patrzyli na nich z tym większą niechęcią, że moryskowie dość szybko i w każdych właściwie warunkach dorabiali się przyzwoitego statusu materialnego. To, że było to efektem ich pracowitości, oszczędności i zdolności do wyrzeczeń - dość powiedzieć, że przeciętny morysk jadł w XVI wieku dwa razy mniej niż przeciętny stary chrześcijanin - dolewało tylko oliwy do ognia. Starzy chrześcijanie zarzucali moryskom, że chcąc na nowo podbić Hiszpanię, tym razem od wewnątrz - przyrost naturalny wśród morysków był bowiem dużo większy niż wśród starych chrześcijan (np. w królestwie Walencji proporcje te wynosiły 7:4) - oraz oskarżali ich o konszachty z północnoafrykańskimi Berberami, a nawet z Turkami. Ten ostatni zarzut nie był całkiem gołosłowny. W pierwszej połowie XVI stulecia południo-wschodnie wybrzeża Hiszpanii były regularnie plądrowane przez muzułmańskich korsarzy, z czym kraj ten, angażując się militarnie w różnych częściach Europy, nie był sobie w stanie zupełnie poradzić. Często moryskowie służyli owym piratom za przewodników, dostarczali im odpowiednich informacji, a nawet brali udział w ich zbójczych rajdach na przybrzeżne osady, po czym uciekali z Hiszpanii na pokładach ich okrętów. Narastający od połowy XVI wieku konflikt między Hiszpanią a Turcją doprowadził ponadto do umiędzynarodowienia wewnętrznego dotychczas i raczej marginalnego z punktu widzenia władz hiszpańskich problemu morysków: odkąd sułtan turecki zaczął dopominać się o ich prawa, a nawet, jak w 1568 r., rozważać możliwość zbrojnej interwencji w Hiszpanii, mogło się dla niej zakończyć katastrofą, dostrzeżenie w moryskach śmiertelnego niebezpieczeństwa

5 F. Braudel, *Morze rodzimne i wiatr rodzimomorski w epoce Filipa II*, Gdańsk 1977, t. II, s. 144.

6 H. Kamen, op. cit., s. 125-126.

162

politycznego, rodzaju V kolumny islamu w samym sercu Hiszpanii, nie było tak zupełnie pozbawione podstaw.

Tymczasem podejmowane wciąż próby chrystianizacji potomków hiszpańskich Maurów napotykały nowe przeszkody. Na swój sposób stwarzali je liczni hiszpańscy feudałowie, którzy chętnie bronili morysków przed prześladowaniami starych chrześcijan i Inkwizycji, pozwalając im osiedlać się w swoich dobrach i żyć w nich wedle uznania, a nawet jawnie wyznawać islam, byle tylko swoją pracowitością przysparzali im odpowiednich dochodów. Niekiedy musiało interweniować święte Oficjum: i tak, w 1570 r. odbył się proces Admirała Aragonii, don San-cha de Cordoba, który doradzał "swoim" moryskom, by szukali pomocy przeciw Inkwizycji u samego sułtana, a w przypadku gdyby zdecydowali się na otwarty bunt, obiecywał uzbroić ich przeciw starym chrześcijanom. W rok później za podobne przestępstwo sędzono Wielkiego Mistrza zakonu Montesa.

Po roku 1560 niepowodzenie dotychczasowych metod chrystianizacji morysków stało się oczywiste. Władze państwowe i kocielne traciły wiarę w skuteczność metod liberalnych i decydując się na znacznie

ostrzejszy kurs. Suprema nakazuje lokalnym trybunałom, aby traktowały utrzymując się wciąż tradycje muzułmańskie, takie jak rytualny ubój zwierząt, ablucje, a nawet tańce, jako dowody kryptomahometanizmu i wszczynały z ich powodu regularne procesy. W grudniu 1564 r., pod przewodnictwem Generalnego Inkwizytora Valdesa, odbyła się kolejna narada hiszpańskiego duchowieństwa poświęcona problemom związanym z asymilacją morysków. Pomimo to, że zaproponowano na niej szereg posunięć mających na celu podniesienie prestiżu tej grupy społecznej - m.in. zrównanie podatków płaconych przez morysków i starych chrześcijan, a także rekrutowanie nowych familiars spośród potomków Maurów - wśród zgromadzonych biskupów dominował pesymizm. Jeden z najgorliwszych do tej pory ewangelizatorów morysków, arcybiskup Walencji Juan de Ribera, owiadczył przy tej okazji:

"Jest rzecz niemożliwa znaleźć kaznodziejów, którzy znaliby język arabski, a jeśli nawet tacy się już znajdą, nie powinno się nauczać religii w tym języku, ponieważ brak w nim terminów do wyrażenia podstawowych tajemnic naszej wiary, za ich odpowiedniki znajdujące na drodze omówienia nie tylko nie wyjąją, ale najczęściej zniekształcają naszą religię" 7.

7 Historia de la Inquisición en España y América, op. cit., t. I. s. 907.

163

Z czasem pesymizm Ribery miał się zwiększyć do tego stopnia, że arcybiskup Walencji przemienił się w jednego z najzagorzalszych zwolenników radykalnego wygnania morysków z Hiszpanii. Za głoszeniem Ewangelii po arabsku opowiedzieli się natomiast - i mieli się opowiadać do końca - jezuici.

Głównym bastionem kryptomahometanizmu pozostawały tereny byłego emiratu Granady. Kłótnie, bijatyki, kradzieże, a nawet zabójstwa między sąsiadami moryskimi i starymi chrześcijanami były tam na porządku dziennym. Starzy chrześcijanie, instruowani z ambon, podczas autos de fe i przez wędrownych kaznodziejów, wiedzieli dobrze, jak rozpoznać ukrywających swe prawdziwe oblicze wyznawców "sekt Mahometa". Wiadomo było, że nie jedzą oni wieńskiego mięsa, nie piją wina, próżnią w piżki, modlą się pięć razy dziennie wybijając pokłony w stronę wschodu, mężczyźni poddają się obrzezaniu niczym Żydzi, a kobiety lubią ukrywać swe twarze. W przypadku zauważenia czego podejrzanego wystarczyło poinformować Inkwizycję. Moryskowie nie byli zresztą przesadnie ostrożni: nie przychodzili na mszę lub wpadali na nią pod sam koniec, złośliwie przekręcili słowa chrześcijańskich modlitw, nie posyłali dzieci na naukę religii, ucząc je w zamian wersetów Koranu, szydzili z sakramentów - zwłaszcza z eucharystii i spowiedzi - oraz z niektórych dogmatów katolickich - tu ulubionym celem ich bluźnierstw stawało się dziewictwo Marii, niekiedy parodiowali chrześcijańskie obrzędy, zmywali z główek swoich dzieci ład olejów używanych podczas ceremonii chrztu albo wypożyczali sobie na tę okazję wciąż to samo dziecko, chrzczone tym sposobem dziesiątki razy, najbezczelniej się czynili obsceniczne gesty podczas podniesienia lub deptali na oczach przerażonych starych chrześcijan symboliczne krzyże zrobione z dwóch patyczków bądź słomek wyciągniętych z siennika 8.

Istniały zresztą sposoby przyłapania na gorszym uczynku także tych spośród nich, którzy byli najostrożniej się i najlepiej zakamuflowani:

wystarczyło w ich towarzystwie powyklinać trochę Mahometa, nazwać go "nieczystym psem" albo też zaprosić ich do siebie i poczęstować kawałkiem wieprzowiny i kubkiem wina, a można było mieć pewność, że który z nich nie wytrzyma i ujawni, kim jest naprawdę.

8 O podobnym przypadku pohańbienia symbolu krzyża w więzieniu w Cuence wspominajś: C. Brault-Noble, M. J. Mareę, La unificación religiosa y social: la represión de las minorlas, (w:) B. Bennassar, op. cit., s. 153-154.

164

Czujność starych chrzecijan uzupełniały oficjalne posunięcia lokalnych władz. Jedno z nich doprowadziło do wybuchu. Otóż w 1567 r. radni miasta Granady powtórzyli wymierzone w morysków zarządzenia Karola V z roku 1526. Oburzenie i rozpacz autochtonów, których kulturę skazywano w ten sposób na zagładę, były tak wielkie, że w grudniu 1568 r. chwycili za broń i stanęli do największego w swych dziejach powstania, na którego stłumienie najlepsi dowódcy i żołnierze Filipa II musieli zużyć kilka lat.

Wojna ze zbuntowanymi moryskami miała niezwykle okrutny przebieg. Obie strony starały się zadać sobie nawzajem jak największe straty, a kiedy jeszcze Filip II zezwolił swoim oddziałom i starym chrzecijanom na grabież bez żadnych ograniczeń udzielajśc im prawa campo franco, wojna przerodziła się we wzajemnś rze. Łupiono trzody, bele jedwabiu, klejnoty, rozpruwano brzuchy w poszukiwaniu ukrytych skarbów, jeńców - o ile w ogóle ich brano - sprzedawano natychmiast jako niewolników. W Saldas k/Almerii działał wielki targ niewolników chrzecijańskich, w Granadzie można było kupić za bezcen niewolników morysków. W całej Hiszpanii obawiano się interwencji tureckiej i berberyjskiej - niewielkie oddziały ochotników tureckich operowały zresztś w górach Alpujarry.

Buntownicy ogłosili wskrzeszenie dawnego królestwa Granady i wybrali spośród siebie króla. Kocioły zamieniano ponownie w meczety, burzono klasztory, wszędzie polowano na katolickich księży i zakonników, którym zadawano z reguły mierć w wyszukanych męczarniach. Zwycięstwa regularnej armii hiszpańskiej, dowodzonej przez przyszłego tryumfatora spod Lepanto, przyrodniego brata Filipa II, don Juana de Austria, okupywane były bardzo ciężkimi stratami, zadawanymi jej przez niewielkie oddziały muzułmańskich partyzantów. Aby podciść korzenie rebelii i pozbawić jś zaplecza w miejscowej ludności, w czerwcu 1569 r. władze hiszpańskie przystśpiły do akcji masowych deportacji morysków z królestwa Granady. Wyganiano ich pod strażś do Kastylii i tam osiedlano w małych grupkach między starymi chrzecijanami.

Na szczęście dla Hiszpanów powstańcy nie otrzymali żadnej poważniejszej pomocy od swych współwyznawców zza morza, a na dodatek osłabiały ich wewnętrzne wanie. Dwóch kolejnych "królów" Granady zostało zamordowanych przez własnś witeę, brakowało broni, amunicji i żywnoci. W roku 1570 szala zwycięstwa przechyliła się

165

wreszcie na stronę wojsk Filipa II, choć wojna trwała do roku 1573, a muzułmańska partyzantka w górach działała jeszcze dłużej.

Powstanie morysków granadyjskich obnażyło całš bezskuteczność dotychczasowej polityki względem kryptomahometan i władze państwowe oraz kocielne wyciŝnęły zeń wniosek, że należy zwiększyć represje. Było to tym łatwiejsze, że po wspniałym zwycięstwie nad Turkami pod Lepanto (7.X.1571 r.) można się już było nie liczyć z pogrózkami sułtana. Moryskowie zostali sami.

W miejsce 80 tysięcy morysków deportowanych w centralne i północne regiony Kastylii ciŝgano do Andaluzji starych chrzecijan, którym oferowano pozostałe po nich domy i ziemie. Przesiedleńcy pochodzenia muzułmańskiego znajdowali się pod stałym nadzorem i nie mieli prawa opuszczać swych nowych siedzib, ani tym bardziej nosić broni. Ich dzieci miały się uczyć przymusowo języka kastylijskiego i podstaw religii chrzecijańskiej w rodzinach starych chrzecijan. Ciekawe, że pomimo ciosu, jakim była dla nich niewŝtpliwie deportacja, morysko-wie przeniesieni do Kastylii na ogół dość szybko stawali na nogach i już 10 lat póniej dały się słyszeć utyskiwania różnych pisarzy i statystów, którzy narzekali na to, że powodzi im się zbyt dobrze, że rozmnażajš się szybciej niż starzy chrzecijanie, i że po staremu stanowiš zagrożenie dla politycznej i religijnej stabilności Hiszpanii. Pod koniec panowania Filipa II podobne skargi wygłaszane już były oficjalnie z trybun Kortezów.

Ważnš rolę w realizacji zaostzonego kursu wobec morysków odegrała naturalnie Inkwizycja. W ciŝgu ostatnich 30 lat obecności morysków w Hiszpanii (1580-1610) więte Oficjum osđdziło około 6 ty. kryptomahometan, a więc mniej więcej tylu, co na przestrzeni pierwszych 80 lat XVI stulecia 9. Za dowód herezji uchodziła teraz jakakolwiek manifestacja przywiŝzania do rytów, tradycji czy choćby tylko nawyków przodków. W czasie rewizji przeprowadzanych przez komisarzy Inkwizycji w domach morysków zabierano im wszelkie teksty napisane alfabetem kufickim, bez wnikania w to, czego dotyczyły. Uwaga inkwizytorów zatrudnionych w tych trybunałach, których dystrykty obejmowały zwarte skupiska ludności pochodzenia muzułmańskiego, skoncentrowała się przede wszystkim na przypadkach "mahometanizowa-

9 R. Garda Carcel, *El itinerario de los moriscos hasta su expulsión (1609)*, w: A. Al-cala y otros, *Inquisición española y mentalidad inquisitorial*, op. cit., s. 76.

166

niš". W latach 1575-1609 stanowiły one ok. 73% spraw rozpatrzonych przez trybunał w Walencji i ok. 60% spraw osđdzonych w Saragossie 10.

W latach osiemdziesiątych XVI wieku na nowo odżyły obawy przed zbrojnym powstaniem morysków. Wiŝzały się one z ogólnie trudnym położeniem militarnym i politycznym Hiszpanii, zaangażowanej na wielu frontach, i to nie zawsze z powodzeniem (wojna o sukcesję portugalskš w roku 1580, walka z protestantyzmem w Niderlandach, napięcie w stosunkach z Francjš, klęska Niezwyciężonej Armady wysłanej w 1588 r. przeciw Anglii). Uważano, że w wypadku nowej wewnętrznej rebelii na wielkš skalę Hiszpania nie będzie już zdolna do jej zgniecenia. Niepokój ten owocował licznymi projektami radykalnego rozwiŝzania kwestii morysków, wysuwanymi pod adresem Filipa II. Arcybiskup Walencji Juan de Ribera przedłożył królowi memoriał, w którym

radził mu dokonać systematycznej ekspulsji potomków Maurów, prowincja po prowincji, przy użyciu armii i Inkwizycji i z zachowaniem wszelkich rodków ostrożności. Dodawał przy tym, że "straty, jakie poniesie królestwo Walencji, miałyby charakter prywatny i dorany, za korzyści wynikające ze spokoju będą wieczne i ogólne" n.

Do podobnych wniosków doszło zgromadzenie duchowieństwa Walencji, Aragonii i Katalonii, zwołane w maju 1582 r. W tym samym roku wygnanie morysków z Hiszpanii radzili Filipowi II jego najbliżsi doradcy i współpracownicy skupieni w Radzie Państwa. Na biurko króla napływały też rozmaite memoriały w tej sprawie, opracowane przez domorosłych statystów: proponowano w nich m.in. spalenie wszystkich morysków podczas serii wielkich autos de /<?, zatopienie ich na pełnym morzu na pokładach dziurawych barek, wykastrowanie wszystkich mężczyzn, wysłanie ich na galery lub wywiezienie w najdziksze regiony Ameryki 12.

Na chwałę Filipa II należy powiedzieć, że nigdy nie potraktował poważnie podobnych rad, choć doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że walka o dusze morysków została przegrana. Ponieważ w ostatnich latach jego panowania Hiszpania miała znacznie większe problemy niż - najboleńniej nawet odczuwana - kwestia morysków, Filip II do mierni nie podjął w tej sprawie żadnych definitywnych kroków.

10 Historia de la Inšucwn en Espana y America, op. cit., t. I. S. 711.

" ibid. I. s. 905.

12 H. Ch. Lea, op. cit., t. m. s. 179-181.

167

Zrobił to dopiero jego syn, Filip III. Początkowo i on nie był skłonny do rozwiązań radykalnych. W roku 1599 zaproponował arcybiskupowi Walencji dalsze zwiększenie funduszy na chrześcijańską edukację dzieci morysków i wykształcenie większej liczby kaznodziejów znających język arabski. Juan de Ribera był już jednak zdeklarowanym przeciwnikiem wszelkich półrodków. W kolejnym zredagowanym przez siebie memoriale, przedłożonym królowi na początku XVII wieku, radził Filipowi III popieszyć się z ekspulsją morysków, wróżąc, że jeśli to nie nastąpi prędko, "jeszcze za mego życia ujrzę upadek Hiszpanii" 13. Do podobnych konkluzji doszła również Rada Państwa, która omawiała problem morysków w roku 1602.

Na przełomie 1608 i 1609 r. Filip III zwołał jeszcze jedną naradę wyższego kleru. Wzięło w niej udział 10 specjalnie zaproszonych teologów i 4 znanych kwalifikatorów świętego Oficjum. Jednocześnie temat morysków powrócił pod obrady Rady Państwa.

Zgromadzenie duchowieństwa, po bardzo burzliwej dyskusji, odrzuciło projekt ekspulsji (warto podkreślić, że najwyższy rangą przedstawiciel Inkwizycji w tym gremium, Sanchez, również głosował przeciw takiemu rozwiązaniu) i postanowiło zwrócić się do papieża o wydanie kolejnego odpustu generalnego dla potomków Maurów. Tymczasem Rada Państwa opowiedziała się za ekspulsją.

Król był w rozterce, wahał się, wreszcie w sierpniu 1609 r. przechylił się na stronę polityków z Rady Państwa. Na jego decyzji zaważyły przede wszystkim względy natury politycznej: pozbycie się morysków z Hiszpanii, w połączeniu z pokojem zawartym z Anglią oraz rozejmem ogłoszonym między Hiszpanią a Holandią, miało dać Imperium hiszpańskiemu chwilę wytchnienia i zwiększyć jego obronność i bezpieczeństwo. Z Supremś tej sprawy nie konsultowano.

22.IX.1609 r. został opublikowany edykt królewski o wypędzeniu morysków zamieszkałych w królestwie Walencji. Mieli oni opuścić kraj w ciągu trzech dni i mogli zabrać ze sobą jedynie majątek ruchomy. Wszystkie nieruchomości przechodziły na własność Korony lub panów feudalnych, w których dobrach były położone. Każda próba niszczenia majątku trwałego, podpalania opuszczanych domostw lub ukrywania mienia podlegała karze śmierci. W Hiszpanii wolno było pozostać tyl-

13 Memoriał z grudnia 1601 r., (w:) Historia de la Inquisición en España y América, op. cit., t. I. s. 908.

168

ko tym moryskom, których - jako szczerych katolików - reklamował Kociół, dzieciom do lat 4, o ile zgodzili się na to ich rodzice bądź opiekunowie, a także kobietom posiadającym dzieci poniżej 6 roku życia, jeśli tylko ich mężowie byli starymi chrześcijanami. Ekspulsji nie podlegali też, rzecz jasna, ci z morysków, którzy należeli do stanu kapłańskiego. Ponadto, w celu utrzymania w dobrym stanie technicznym kanałów, młynów i grobli, jak też zebrania oczekiwanych plonów ryżu, w każdej miejscowości mogło zostać 6% zamieszkujących już morysków, którzy mieli być wydaleny w późniejszym terminie. Wszystkim starym chrześcijanom, którzy powążyliby się ukrywać morysków podlegających ekspulsji, groziła kara 6 lat galii.

Akcję ekspulsji morysków walenckich przeprowadzono z niezwykłą sprawnością. Do portów rodzimnomorskich ciśgnięto na ten czas wiele galii i statków, w tym nawet z hiszpańskich posiadłości we Włoszech, a do stłumienia ewentualnego oporu zgromadzono w Walencji silne oddziały wojska. Ponieważ obawiano się rebelii morysków w innych, ogołoconych z armii regionach Hiszpanii, tamtejsze władze zapewniały ich, że wygnaniu podlegają wyłącznie kryptomahometanie z królestwa Walencji.

Po otrząśnięciu się z pierwszego szoku i rozpaczki moryskowie walencyjcy przyjęli możliwość wyjazdu do krajów zamieszkałych przez swych pobratymców na ogół spokojnie, a niekiedy z zadowoleniem. Niemniej jednak podczas ich exodusu w stronę portów rodzimnomorskich nie obyło się, rzecz jasna, bez wszystkich okropności, podobnych do tych, jakie w roku 1492 przeżywali wypędzani z Hiszpanii Żydzi.

W ciągu trzech pierwszych miesięcy od ogłoszenia edyktu przewieziono do północnej Afryki ok. 150 ty. morysków walenckich. Niektórzy z ich dawnych protektorów próbowali protestować na dworze przeciwko ekspulsji swoich poddanych, a gdy to nie pomogło, w chwili najcięższej próby nie pozostawili ich własnemu losowi. Aby zapewnić bezpieczeństwo swym wiernym wasalom, niektórzy magnaci walencyjcy odprowadzali ich ze zbrojną eskortą do wyznaczonych portów, gdzie osobiście sprawdzali stan galii i statków, które miały zawieźć ich za morze. Książę de Maqueda popłynął nawet

ze "swoimi" moryskami do Oranu.

Wielu morysków, czy to na skutek autentycznej asymilacji, czy to powiśzań rodzinnych lub po prostu ze strachu przed niebezpieczeństwami podróży i niepewnym losem w Afryce, usiłowało jednak pozos-

169

tac w Hiszpanii za wszelką cenę. Dla niektórych z tych zrozpaczonych ludzi ostatniś deskś ratunku była Inkwizycja, ponieważ mogła ona im wydać odpowiedni certyfikat, wiadczyśy o ortodoksyjnoci ich katolicyzmu. Oto jak opisywał tę sytuację jeden z walenckich inkwizytorów w roku 1610:

"... niektórzy z morysków usiłowali i usiłujś pozostać w tym królestwie i nie wypływać w morze z innymi. Wiemy do tej pory o jakim tuzinie majścych podobny zamiar; wysłuchujemy ich dobrowolnych zeznań, w których przyznajś się, że byli muzułmanami, lecz powzięli mocne postanowienie odmiany i pragnś żyć oraz umrzeć jako chrzecijanie. Przypuszczamy, że jest więcej takich, a ponieważ uważamy, iż urzśd nasz każe nam ich wysłuchać i dopucić (na łono Kocioła), czynimy to, aczkolwiek, być może, okaże się potem, że niektórzy z nich dowodzili swego nawrócenia tylko pozornie" 14.

Kilkanacie tysięcy morysków walenckich postanowiło stawić rozpaczliwy opór zbrojny, który został jednak szybko zgnieciony przez ciśgnięte zawczasu oddziały królewskie. Schwytanych powstańców wysyłano do Afryki, choć często zdarzało się, że eskortujścy ich żołnierze sprzedawali ich po prostu na najbliższym targu niewolników. Bandy złożone z niedobitków rebeliantów działały jeszcze przez kilka lat żyjśc z rabunku starych chrzecijan, ale i one zostały w końcu rozbite.

Przed rokiem 1609 w królestwie Walencji mieszkała połowa hiszpańskich morysków i może właśnie dlatego, bojśc się ich powstania, władze madryckie zaplanowały i wykonały akcję deportacji w sposób bardzo staranny. Jednakże po uporaniu się z problemem morysków walenckich ekspulsję potomków Maurów z innych regionów Hiszpanii przeprowadzono już o wiele bardziej brutalnie i w atmosferze ogromnego bałaganu i samowoli jej bezpodređnych wykonawców. Wygnańcom nie pozwalano już udawać się do Berberii, a całe koszta deportacji zepchnięto na ich barki (ekspulsja morysków walenckich, która odbyta się na koszt rzśdu, kosztowała Hiszpanię ok. 800 ty. dukatów). Moryskowie kastylijscy i aragońscy musieli sami wynajmować sobie statki i galery, które oficjalnie udawały się do Włoch lub Francji i dopiero na pełnym morzu brały kurs na Afrykę. Niejednokrotnie załogi

u R. Garcia Carcel, op. dt., s. 77.

170

tych jednostek dopuszczały się na swoich pasażerach wszelkiego rodzaju gwałtów. Wprawdzie w przypadku ujawnienia takich praktyk ich sprawcy byli karani mierciś przez sśdy królewskie, można mieć jednak całkowitś pewnoś, że większość popełnionych przy tej okazji zbrodni pozostała

całkowicie bezkarna. Ponieważ moryskowie z Kastylii i Aragonii nie mieli prawa wywozić pieniędzy, drogich metali ani kosztowności, usiłowali ominąć ten zakaz wszelkimi sposobami. Miało to i ten skutek, że kto tylko brał udział w akcji deportacji, starał się na niej maksymalnie obłowić. Urzędnicy królewscy, od których zależało wydawanie zezwoleń na pozostanie w Hiszpanii, okazywali swą łaskawość tylko za wygórowane łapówki, eskorty wojskowe łupiły powierzonych im morysków, a kierujący nimi oficerowie żądali czasem od utrudzonych marszem ludzi specjalnych opłat za prawo napicia się wody z mijanego strumienia lub za możliwość skorzystania z cienia przydrożnych drzew 15.

Niektórzy z morysków ostateczny ratunek przed deportacją widzieli we wstąpieniu do stanu duchownego, ucieczce w niedostępne rejony górskie lub w dobrowolnym zaprzedeniu się w niewolę jakiemu staremu chrześcijaninowi (prawo hiszpańskie pozwalało wyznawać islam niewolnikom). Wiele kobiet muzułmańskiego pochodzenia gotowych było słono zapłacić, byle wyjść za mąż za jakiego starego chrześcijanina i mieć z nim szybko dziecko. Takich rozpaczliwych sposobów chwyтали się przede wszystkim moryskowie kastylijscy i aragońscy, znacznie bardziej zasymilowani niż moryskowie granadyjscy czy walency. Często nie znali oni już w ogóle języka arabskiego, a nierzadko byli równie dobrymi katolikami co starzy chrześcijanie i po prostu bali się popłynąć do Afryki.

Rzecz w tym, że przyjęcie zgotowane moryskom hiszpańskim w krajach północnoafrykańskich, które wielu z nich wydawały się Ziemią Obiecanych, było najczęściej straszne. Prawdziwa tragedia morysków polegała bowiem na tym, że zarówno z punktu widzenia starych chrześcijan, jak i muzułmanów z Afryki, byli zdrajcami i apostatami. W Afryce pamiętano dobrze, że byli ochrzczeni i traktowano ich z tego powodu jak co nieskończenie niższego i gorszego od rodzimych- w tym miejscu chciałoby się powiedzieć - "starych" muzułmanów. Tamtejsze władze nie interesowały się nimi zupełnie, nie wiedziały zresztą, co

15 H. Ch. Lea, op. dt., t. III. s. 193.

171

mogłyby zrobić z taką masą napływowej ludności, która nie miała pieniędzy, aby jako urządzić sobie życie, a co gorsza, różniła się już poważnie językiem i obyczajami od tubylców. Ci ostatni bardzo często wylapywali przybyszów już w portach i na plażach, mordowali ich i łupili z resztek dobytku, prowadzili na targ niewolników, gwałcili bądź zabierali im kobiety, a w najlepszym z możliwych wypadku pozostawiali ich własnemu losowi bez jakiegokolwiek pomocy.

Niektórzy z wygnańców próbowali więc wracać do Hiszpanii, choć tam czekały na nich galery lub praca w kopalniach, a także niemal pewny proces przed którym z trybunałów świętego Oficjum - trybunał w Walencji przeprowadził na przykład ok. 400 procesów tego rodzaju między 1610 a 1620 r. 16

Tymczasem nadużycia urzędników dokonujących selekcji morysków w Hiszpanii, bałagan i skandale związane z techniczną stroną deportacji, a wreszcie powroty wygnanych już potomków Maurów tak zniecierpliwily Filipa III i jego doradców, że z podobnym irracjonalizmem, z jakim Królowie

Katolicycy postanowili kiedy przemienić hiszpańskich mahometan w szczerych katolików, władze madryckie zdecydowały się w 1614 r. na bezwzględne i radykalne oczyszczenie Hiszpanii z wszelkich ladów islamu. Akcję ekspulsji zakończyły bowiem dekrety o wygnaniu z Hiszpanii wszystkich morysków, którzy nie byli katolickimi duchownymi lub żonami starych chrześcijan posiadającymi dzieci. Był to cios, który spadł na tych wszystkich potomków Maurów, którym pozwolono już zostać w Hiszpanii. Protesty nie zdały się na nic i dekrety te zostały wykonane. Tym razem do Afryki trafiły tysiące ludzi pochodzenia muzułmańskiego, których najczęściej nic już nie łączyło z religią, językiem i obyczajami przodków. Biurokracja hiszpańska posyłała ich w ręce północnoafrykańskich mahometan na pewną miarę lub niewolę. Zachowały się przekazy o losie niektórych grup z tej ostatniej już fali wygnańców: w Tetuanie tłum ukamienował grupę przybyszów z Hiszpanii, którzy nie chcieli wejść do meczetu; komendant hiszpańskiej twierdzy w Oranie nie wiedział, co ma począć z tłumem morysków, którzy schronili się w niej ze strachu przed Arabami;

w Tunisie tamtejsze władze wykryły konspiracyjną parafię chrześcijańską założoną przez... potomków hiszpańskich Maurów! Wspomniany komendant twierdzy w Oranie pisał, że według jego obliczeń afrykań-

16 R. Garcia Carcel, op. dt., s. 78.

172

ski klimat, egzotyczne choroby i miejscowa ludność doprowadziły do rychłej śmierci 2/3 przybyszów z Hiszpanii 17.

Wedle najwiarygodniejszych obliczeń francuskiego historyka H. Lapeyre'a, w latach 1609-1614 wygnano z Hiszpanii ok. 275 ty. morysków 18. Starzy chrześcijanie odetchnęli z ulgą. Wygnanie morysków uznano w ówczesnej Hiszpanii za akt dziejowej sprawiedliwości i uzasadniano go i wychwalano na wiele sposobów. Oto próbkę stylu, jakim pisano wówczas na ten temat, pióra hiszpańskiego teologa Pedra Azna-ra Cardony (rok 1612);

"Byli trucizną i wierzchem, i chwastem w hiszpańskim polu, żarłoczną zoryllą, węzami, skorpionami, ropuchami, pajskami, jadowitymi żmijami, których okrutne ukłucie raniło i zabijało wielu ludzi. Byli jastrzębiami, rozbójnikami i drapieżnymi ptakami, które żyjąc zadają śmierć. Byli wilkami poród owieczek, trutniami w ulu, krukami wśród gołębi, psami w Kociele, cyganami poród Izraelitów i wreszcie heretykami wśród katolików" w.

Nawet Cervantes sławił "heroiczne postanowienie wielkiego króla Filipa III", a jednak i wówczas nie zabrakło obserwatorów, którzy dostrzegli również negatywne skutki ekspulsji - i tak, historyk walencki Escolano w swoich *Decadas de la historia de Yalencia* pisał o "pięknym ogrodzie hiszpańskim obróconym w suchy i udręczony step" 20. Była to prawda, choć może niewidoczna na pierwszy rzut oka. Na krótką metę ekspulsja przyniosła bowiem Koronie spore zyski, zwłaszcza ze sprzedaży pozostałych po moryskach nieruchomości w królewskich pałacach. Już w październiku 1609 r., a więc tuż po rozpoczęciu deportacji morysków walenckich, donoszono Filipowi III, że dochód ze sprzedaży należącego do nich majątku trwałego przekroczył 200 ty. dukatów. Z biegiem czasu musiał on ulec zwielokrotnieniu, skoro uzyskane z tego źródła pieniądze król trwonił nader lekko: jego

faworyt, hrabia de Lerma, otrzymał w tym czasie od niego w prezencie 250 ty. dukatów, syn Lermy - 100 ty., córka - 50 ty., zięć - kolejne 100 ty-

17 H. Ch. Lea, op. cit., t. III. s. 200-201.

18 H. Lapeyre, La Geographie de l'Espagne moriscjue, Paris 1959, s. 31-32.

19 Za: J. Delumeau, Strach w kulturze Zachodu, Warszawa 1986, s. 366, tłum. A. Szymanowski.

20 M. Defourneaux, Życie codzienne w Hiszpanii w wieku złotym, op. cit, s. 197.

173

sięcy 21. Nic dziwnego, że już w dwa lata później Filip musiał prosić kortezy o zgodę na nowe podatki, argumentując swą próbę tym, że wygnanie morysków... przyniosło szkodę skarbowi państwa. Najprawdopodobniej nawet nie przypuszczał, że mówi prawdę. Wypędzenie morysków stanowiło bowiem rzeczywicie cios w gospodarkę Hiszpanii. Samo tylko królestwo Walencji straciło przy tej okazji czwartą część ludności - i to tę, od której zależała pomyślność rolnictwa w tym regionie. Ekspulsja podcięła potęgę gospodarczą wielkich właścicieli ziemskich, ale także walenckiego mieszczaństwa, ponieważ i ono korzystało z pracy rzemieślników pochodzenia muzułmańskiego. Wycofywanie wkładów pieniężnych przez zubożałą nagle magnaterię i burżuazję doprowadziło w 1613 r. do bankructwa większości banków walenckich, a wraz ze zmniejszeniem się liczby mieszkańców i spadkiem aktywności ekonomicznej w tej części Hiszpanii automatycznie zmniejszyły się też dochody Korony czerpane z rozmaitych podatków. Podobnie, choć na mniejszą skalę, działo się i w innych regionach kraju.

Na ekspulsji morysków straciła również Inkwizycja. Trybunał w Walencji, najbardziej dotknięty utratą tradycyjnej klienteli, zażądał nawet od Korony odszkodowania w wysokości 19 ty. dukatów. Inkwizytorzy z Saragossy skarżyli się, że utracili 7,5 ty. dukatów rocznego dochodu 22.

Siła rzeczy po roku 1620 procesy o mahometanizowanie zdarzały się bardzo rzadko, choć warto wspomnieć, że jeszcze w 1727 r. odkryto w Granadzie garę wyznawców islamu, a jeszcze później, bo w roku 1769, święte Oficjum doniosło Karolowi III o istnieniu w Cartagenie głęboko zakonspirowanego meczetu.

Tragedia hiszpańskich morysków z lat 1609-1614 była logiczną konsekwencją reconquisty i podboju Granady w roku 1492 i najprawdopodobniej była nie do uniknięcia. W czasach, kiedy wyznawana religia określała tożsamość narodów i jednostek i wyznaczała normy współżycia społecznego i indywidualnej etyki, zamiar przemienienia mahometan w szczerych katolików był zamiarem utopijnym i skazanym na niepowodzenie, zwłaszcza za od tego momentu, w którym Korona i Kociół hiszpański zrezygnowały z usług ludzi pokroju arcybiskupa Talavery i wybrały rozwiązanie siłowe, realizowane pod kontrolą i przy wydatnej pomocy świętego Oficjum.

21 H, Ch. Lea, op. cit., t. III. s. 201.

ROZDZIAŁ IX

PROTESTANCI

Należy pamiętać, że podstawowym celem procesu i wyroku mierci nie jest uratowanie duszy oskarżonego, lecz względy na dobro publiczne i zastraszenie ludu.

Francisco Peña i

Poprzez osobę Karola V Hiszpania zwięzała się wielorakimi więzami politycznymi, ekonomicznymi i kulturalnymi z Europą północną. Wielu Hiszpanów było obecnych na sejmie Rzeszy Niemieckiej w Wormacji, na którym Luter zerwał otwarcie z Kociołem rzymskim. Niektórzy z nich, zaciekawieni poglądami niemieckiego reformatora, przywozili do Hiszpanii jego książki. O ile dogmatyczna strona luteranizmu na ogół nie interesowała Hiszpanów, o tyle krytyka nadużyć, korupcji i niemoralności kleru oraz bardziej indywidualna wersja pobożności proponowana przez wczesny protestantyzm trafiły na podatny, bo przygotowany grunt. Wiele z postulatów Lutera zostało bowiem zrealizowanych w Hiszpanii na długo przed jego sławnym wystąpieniem: kardynał Cisneros, od 1495 r. prymas Hiszpanii, a od 1507 r. Generalny Inkwizytor Kastylii, dbał o wzmocnienie dyscypliny w klasztorach, usuwał ze stanowisk kocielnych i inkwizycyjnych ludzi najbardziej skompromitowanych, wydał walkę handlowi odpustami i przywiŹszywał ogromne znaczenie do poziomu intelektualnego i teologicznego hiszpańskiego duchowieństwa. Temu ostatniemu celowi służyć miał między innymi założony przez niego w roku 1508 uniwersytet w

1 N. Eimeric, F. Peña, op. cit., s. 151.

175

Alcala de Henares, na którym udało mu się skupić w charakterze wykładowców kwiat hiszpańskich humanistów, dzięki czemu uczelnia ta dorównała wkrótce sławnemu uniwersytetowi w Salamance, przyciągając studentów nie tylko z Hiszpanii, ale z całej Europy. Reformatorskie wysiłki Cisnerosa i rozwój humanizmu w Hiszpanii zbiegły się w czasie z ogromną popularnością, jaką cieszyły się w tym kraju poglądy najwybitniejszego wówczas humanisty europejskiego, Erazma z Rotterdamu, który również wołał o reformę Kościoła i przeprowadzał jego krytykę z pozycji ortodoksyjnych. Kpiny Erazma z nadmiernej ostentacji i formalizmu obrzędów kocielnych, jego sceptycyzm wobec cudów i wyszydzanie rozmaitych zabobonów, wreszcie jego apele o bardziej pogłębiony i uduchowiony model powszechnej pobożności spotkały się z uznaniem hiszpańskich kół intelektualnych, dworskich, a także kocielnych. Cisneros, który był wielbicielem Erazma, zaprosił go do Hiszpanii oferując mu wykłady w Alcala. Erazm nie skorzystał wprawdzie z tej oferty, utrzymywał jednak obfite korespondencje z Cisnerosem, Karolem V, późniejszym prymasem Hiszpanii Fonseką oraz przyszłym Generalnym Inkwizytorem Alonsem de Manrique, nie mówiąc już o całej plejadzie hiszpańskich humanistów.

Wszystkie dzieła Erazma cieszyły się w Hiszpanii dużym prestiżem i były chętnie czytane, zwłaszcza za, przełożony w roku 1524 na hiszpański, Podręcznik żołnierza Chrystusowego, o którego powodzeniu za Pirenejami tak pisał jego tłumacz, Alonso Fernandez:

"Na dworze Cesarza, w miastach, kociołach, klasztorach, nawet w gospodach i na gocińcach, wszyscy mają 'Podręcznik' po hiszpańsku. Do tej pory czytała go po łacinie grupka iacinników, ale nawet ci nie całkiem go rozumieli. Teraz czytajś go po hiszpańsku ludzie wszelkiego autoramentu, za ci, co nigdy przedtem nie słyszeli o Erazmie, dowiedzieli się obecnie o jego istnieniu dzięki tej skromnej księżce" 2.

Złota era recepcji Erazma w Hiszpanii miała się już jednak ku końcowi. Jego poglądy zaczęły zakrawać na niebezpieczne, kiedy w Hiszpanii wzrosły obawy przed przeniknięciem do tego kraju idei luteranickich i poczęła się w nim szerzyć wstępliwą pod względem ortodoksyjności wersja mistycyzmu, zwana iluminizmem, której wyznawcy również chętnie powoływali się na autorytet niderlandzkiego mędrca. Re-

2 M. Bataillon, Erasme et l'Espagne, Paris 1937, s. 302.

176

szty dokonała pogłębiająca się wrogość między obrońcami wyznania rzymskiego a zwolennikami Reformacji, prowadząca do usztywnienia stanowisk obu stron i poniechania wszelkich prób dialogu.

Admiratorów myli Erazma zaczęto pomawiać teraz o sprzyjanie herezji luteranickiej, przy czym oskarżenie to wysuwali w Hiszpanii najczęściej członkowie tylekroć wyszydzanych przez filozofa z Niderlandów zakonów żebraczych. Co prawda jeszcze narada hiszpańskich teologów, zwołana w 1527 r. do Valladolid celem zbadania ortodoksyjności nauki Erazma, nie znalazła w niej niczego zdrożnego, jednak po mierci Fonseki i odsunięciu Generalnego Inkwizytora Manrique, który popadł w niełaskę cesarza, los hiszpańskich erasmistów był przesędzony. Cała ówczesna Europa okopywała się na wybranych pozycjach doktrynalnych i czasy humanistycznej wolności myśli kończyły się bezpowrotnie. W latach trzydziestych XVI wieku tak uwielbianego kilka lat wcześniej Erazma już się w Hiszpanii nie wydaje ani nie tłumaczy, a Inkwizycja bierze pod lupę wszystkich jego wielbicieli. "Przeżywamy ciężkie czasy - pisał do Erazma w 1534 r. jego hiszpański przyjaciel, Juan Luis Vives - czasy, w których nie da się mówić ani milczeć bez ryzyka" 3.

W rok później więte Oficjum sędzi w Toledo wybitnego humanistę Juana de Vergarę, znanego hellenistę i łacinnika, jednego z tłumaczy wielkiej Biblii Wielojęzycznej, opracowanej pod auspicjami Cisne-rosa na uniwersytecie w Alcalá w latach 1514-1517. Jak wszystkich erasmistów, podejrzewa się go o filoluteranizm. Vergara musi odcisć się publicznie od zarzucanych mu poglądów, zapłacić 1500 dukatów grzywny i powędrować na dwa lata do klasztoru 4. W roku 1537, po trwającym cztery lata ledztwie, Inkwizycja skazuje na dwa lata zamknięcia w klasztorze i publiczne wyrzeczenie się luteranizmu innego erasmistę, opata benedyktynów i cesarskiego kaznodzieję, Alonsa de Viruesa 5. Profesor z Alcalá, Mateo Pascual, któremu Trybunał Wiary skonfiskował cały majątek, emigruje do Rzymu. Emigrację wybierają też dwaj inni uczeni - Juan Valdes, i były rektor uniwersytetu w Alcalá, Pedro de Lerma 6.

Ciosy spadające na zwolenników Erazma, należących bez wyjątku do cislej elity intelektualnej kraju, miały zniechęcić ich do nabycia sa-

3 *ibid.*, s. 529.

4 H. Ch. Lea, *op. cit.*, t. III. s. 220.

5 *ibid.* III. s. 221.

6 H. Kamen, *op. cit.*, s. 85-86.

12 - Dzieje... 177

modzielnego mylenia i były pierwszą oznaką izolowania się Hiszpanii od reszty roznamiętnionej w filozoficznych dysputach, a czasem ulegającej religijnym nowinkom Europy. Niebezpieczeństwo, jakim groziła taka postawa, zostało szybko zauważone przez współczesnych. W roku 1533 przebywający w Paryżu syn Generalnego Inkwizytora, Rodrigo de Manrique, pisał do Juana Luisa Vivesa:

"Masz rację: nasz kraj to ziemia pychy i zawici; i możesz dodać - barbarzyństwa. Otóż od dzisiaj nie ma wątpliwoci, że nikt nie będzie mógł posiadać tam jako takiej kultury, żeby od razu nie okazało się, że pełno u niego herezji, błędów żydowskich wynaturzeń. Tak to narzucono milczenie uczonym, tym za, którzy pieszyli na zew nauki, napędzono, jak powiadasz, wielkiego strachu" 7.

Choć w latach trzydziestych XVI wieku erazmizm utożsamiano w Hiszpanii z luteranizmem, nie ulega kwestii, że "protestantyzm" sympatyków Erazma był co najmniej mocno naciągany, a prawdziwym powodem zmiany postawy Inkwizycji był jej obsesyjny strach przed penetracją do Hiszpanii "niemieckiej zarazy". Niemal wszyscy osędzeni przez święte Oficjum erazmici żyli i dokonali żywota jako przykładni katolicy, a jeli nawet zbliżali się w jakim punkcie do sformułowań Lutera, czynili to całkiem bezwiednie.

Strach Inkwizycji przed widmem Lutera był strachem na wyrost, ponieważ do końca lat pięćdziesiątych XVI stulecia przypadki prawdziwego, wiadomego protestantyzmu były w Hiszpanii niezmiernie rzadkie, przy czym większość autentycznych protestantów, którzy stanęli wówczas przed hiszpańskimi trybunałami wiary, stanowili bawiący przejazdem za Pirenejami cudzoziemcy - przeważnie Niemcy i Niderlandczy-cy - którzy ulegli pokusie dyskusowania na tematy teologiczne z krajowcami. Jedyne głoniejszy proces o rzeczywisty luteranizm wytoczony w tym czasie rodowitemu Hiszpanowi to sprawa kupca z Burgos, Francisca de San Roman, który przeszedł na protestantyzm w trakcie swoich wypraw handlowych do Niderlandów i Niemiec. Zapalony neofity popchnął go do próby nawrócenia na nowe wyznanie przebywającego w Ratyzbonie Karola V, który odesłał go w łańcuchach do Hiszpanii. Indagowany przez Inkwizycję, San Roman nie wyrzekł się swojej wiary i został spalony na stosie w roku 1540 8.

7 M. Bataillon, *op. cit.*, s. 529.

Poczynając od lat czterdziestych XVI w. więte Oficjum podejmuje nowe kroki mające zabezpieczyć Hiszpanię przed przenikaniem protestantyzmu. W roku 1540 komisarze Inkwizycji przetrzśają bibliotekę uniwersytecką w Salamance w poszukiwaniu druków luterzańskich. W 1551 r. Suprema publikuje pierwszy indeks ksiąg zakazanych będący właściwie przedrukiem katalogu opracowanego przez uniwersytet w Lowanium, zaopatrzonym jedynie w suplement dotyczący dzieł zakazanych specjalnie w Hiszpanii. W tym samym czasie rozpoczynają się prace nad "poprawieniem" dwóch pomnikowych dzieł hiszpańskiego humanizmu, Biblii Wielojęzycznej z Alcala i Biblii z Salamanki, wymagających oczyszczenia, ponieważ przy ich opracowaniu brali udział potępieni już erasmici.

W połowie XVI wieku Luter i jego pisma w dalszym ciągu znane są w Hiszpanii jedynie w kręgach intelektualnych oraz tym z Hiszpanów, którzy mieli okazję przebywać w rodkowej czy północnej Europie, natomiast szerokie rzesze społeczeństwa wciąż nie mają najmniejszego pojęcia o tej nowej, "niemieckiej herezji", widząc w niej co najwyżej wcielenie wszelkiego zła i deprawacji. Nieco więcej o luteranizmie hiszpańska opinia publiczna miała dowiedzieć się dopiero przy okazji dwóch głośnych procesów rodzimych protestantów, do jakich doszło niemal równocześnie w Sewilli i Valladolid w latach 1558-1559.

Założycielem społeczności luterńskiej w Sewilli był dr Juan Gil, zwany Egidio, kanonik miejscowej katedry, erudyta i elokwentny kaznodzieja, którego Karol V desygnował nawet kiedy na biskupa Torto-sy. Już w roku 1550 dr Egidio został aresztowany przez więte Oficjum za to, że w swoich kazaniach podważał kult obrazów i świętych, wartość "zewnętrznych" przejawów wiary, takich jak dobre uczynki, niektóre z obrzędów i sakramentów oraz istnienie czyćca. Potraktowano go nader łagodnie skazując jedynie na odrzeczenie się wstpliwych poglądów i rok zamknięcia w twierdzy Triana. Pozostawiony później w spokoju, zmarł-w roku 1555.

Następcą dr Egidio na stanowisku kanonika katedry sewilskiej został jego przyjaciel i współpracownik, dr Constantino Ponce de la Fuente, były spowiednik i kapelan cesarza, któremu towarzyszył w wyprawie do Flandrii. Prawdopodobnie to tam właśnie przeszedł na luteranizm, który starał się później propagować w Sewilli razem z dr Egidio. Obu doktorom udało się zgromadzić wokół siebie około 120 osób, w tym wielu miejscowych zakonników i zakonnice, paru księży, a także

kilku przedstawicieli miejscowej szlachty, wśród których wyróżniał się potomek starożytnego rodu magnackiego, don Juan Ponce de Leon.

Wierni zbierali się potajemnie w prywatnych domach, czytali literaturę protestancką przemycaną z zagranicy, dyskutowali na tematy religijne oraz prowadzili dyskretną akcję pozyskiwania nowych wyznawców. Ponieważ jednocześnie należący do grupy duchowni nie oparli się pokusie przemycania w wygłaszanych przez siebie kazaniach mniej lub bardziej zawoalowanej propagandy luteranizmu,

już w 1557 r. agenci Inkwizycji mieli ich na oku.

Jesienią 1557 r. wpadł łącznik grupy, Julian Hernandez, zajmujący się przemytem antykatolickich wydawnictw z Genewy. Komisarze świętego Oficjum przeprowadzili rewizję w domu pewnej wdowy, służącym sewilskim luteranom za zbór. Znalaziono w nim kompromitujące dr Constantina materiały, m.in. rękopis jego dzieła negującego istnienie czyłca, a także księżki Kalwina. Nastąpiły aresztowania, jednak kilku zamieszanych w tę sprawę zakonników z miejscowego klasztoru San Isidro zdołało zbiec za granicę, gdzie dwóch z nich - Cipriano de Valera i Casiodoro de Reina - miało odegrać potem znaczne role w międzynarodowym ruchu protestanckim. Iedztwo posuwało się wolno, ponieważ inkwizytorom zależało przede wszystkim na wyłapaniu wszystkich podejrzanych i ustaleniu powiśzań grupy.

W czasie jego trwania Inkwizycja wpadła na trop innej wspólnoty protestanckiej, działającej w stołecznym Valladolid. Jej założycielem okazał się włoski szlachcic, Cario di Seso, który przybył do Hiszpanii ze sporš ilociš zakazanej literatury i zamiarem propagowania idei Lutera w tym kraju. Udało mu się pozyskać dla nich garć osób w Logroño i w Valladolid. Wród tamtejszych neofitów wyróżniali się: dr Agustfn Cazalla, ulubiony kaznodzieja Karola V, jego brat Pedro Cazalla, markiza de Alcañices, adwokat z Toro, Antonio de Herrezuelo oraz brat Domingo de Rojas, dominikanin i reprezentant Hiszpanii na jednej z sesji Soboru Trydenckiego. Protestanci ze Starej Kastylii nie byli tak dobrze zorganizowani jak ich andaluzyjscy współwyznawcy, toteż wystarczyła jaka nieostrożność którego z nich, by doszło do aresztowań. Kilku próbowało ucieczki za granicę, ale agenci świętego Oficjum pochwycili ich tuż przed granicš z Francjš.

Wykrycie niemal w tym samym czasie dwóch grup protestanckich w Hiszpanii, składających się w przeważającej mierze z ludzi wykształconych i należących do warstw uprzywilejowanych, a nawet do najbliż-

180

szego otoczenia cesarza, wywołało szok i panikę na dworze i wród kierownictwa hiszpańskiego Kocioła. Pomimo tego że łączna liczba podejrzanych nie przekraczała dwustu osób, Inkwizycja postarała się nadać tej sprawie jak najszerzy wymiar, podnosząc ją do rangi miertelnego zagrożenia katolicyzmu i porzřdku społecznego w kraju. Sporš rolę w takim włanie podejciu do tej kwestii odegrała bardzo podówczas niepewna pozycja Generalnego Inkwizytora Valdesa, który należało ratować za wszelkš cenę. Otóž na krótko przed ujawnieniem obu ognisk protestantyzmu Yaldes popadł w niełaskę młodego Filipa II odmawiając Koronie pożyczki, o którą Filip zwrócił się do wszystkich biskupów. Rozgniewany skšpstwem Generalnego Inkwizytora, król przygotował już nawet akt jego dymisji. W tej sytuacji pojawienie się luteranów w Hiszpanii było dla Valdesa prawdziwym umiechem Fortuny. Generalnemu Inkwizytorowi pomogła też postawa starego i schorowanego Karola V, dożywającego swych dni w samotni klasztoru w Yuste. Cesarz przeraził się zaistniałš sytuacją nie na żarty: oto po wielu latach walki z protestantyzmem, prowadzonej na wszystkich frontach Europy, walki, na którą nie szczędził nigdy sił i rodków Hiszpanii ani własnego zdrowia, zniechędzeni heretycy przeniknęli do samego serca kraju, który uważał zawsze za najpewniejszy bastion katolicyzmu i najwierniejszš córę Kocioła! Dla cesarza był to nie tylko cios osobisty i jeszcze jedno rozczarowanie, jakie spotykało go pod koniec życia, ale również poważne zagrożenie politycznej

stabilności Hiszpanii, pamiętał bowiem dobrze, do czego doprowadziły wanie religijne w Niemczech i Niderlandach. W liście z 25. V. 1558 r., skierowanym do córki Juany, która rządziła Hiszpanią pod nieobecność przebywającego we Flandrii Filipa, pisał:

"Wierz mi, córko, że jeśli z samego początku nie ukarze się i nie zaradzi tak wielkiemu złu, bez czynienia wyjątku dla kogokolwiek, nie ręczę za to, czy w przyszłości Król lub kto inny da sobie z nim radę".

Karol V doradzał dalej jak największą surowość względem podejrzanych:

"(...) należy rozważyć, czy dałoby się wytoczyć im proces jako podżegaczom, gorszycielom, wicherzycielom i buntownikom przeciw państwu, którzy mieli zamiar uciec się do rebelii; tak, żeby nie mogli skorzystać z miłosierdzia" 9.

9 ibid. III, s. 236.

181

Choć zbrojna rebelia i wojna domowa były jak najdalej od zamiarów luteranów z Sewilli i Valladolid, obawy cesarza oraz usiłowania Valdesa, by nadać sprawie jak najgroniejsze oblicze, przyniosły w konsekwencji niezwykle surowe wyroki w obu procesach.

21. V. 1559 r. doszło do pierwszego auto w Valladolid, na którym wystąpiło 30 oskarżonych. 14 z nich zginęło na stosie, w tym dr Agustín Cazalla, jego brat i siostra, a także Juan de Ulloa, komandor rycerskiego zakonu Santiago. W drodze na szubienicę skruszony Agustín Cazalla zwracał się do licznie zgromadzonych widzów w słowach potępiających własne błędy doktrynalne i starał się nawrócić jedyne nieugięte do końca członka grupy, Antonia de Herrezuelo. Ten ostatni, zakneblowany, by nie mógł zgorszyć obecnych jakimi heretyckimi wypowiedziami, uparcie odmawiał spowiedzi i pojednania z Kociołem. Tłum obrzucił go kamieniami, a jakiś gorliwy żołnierz przeszył go nawet szpadą. Wreszcie spalono go żywcem. Jego młoda żona, również zamieszana w tę sprawę, nie wytrzymała próby i poprosiła o spowiedź, w związku z czym skazano ją na "wieczne więzienie". Spędziła w nim dziewięć lat, po czym szarpana wyrzutami sumienia odwołała swoją skrucę i, jako recydywistka, poszła w łady męża. Dom matki dr Cazalla, gdzie spotykali się luteranie z Valladolid, został zburzony, a szczątki jego właścicielki wykopane z cmentarza i publicznie spalone 10.

Reszta oskarżonych w tej sprawie wystąpiła na auto, jakie odbyło się 8.X. 1559 r. Dwunastu z nich skazano na śmierć, przy czym tylko dwóch, nieskruszonych do końca, spalono żywcem. Jednym z nich był Carlo di Seso, założyciel gminy protestanckiej w Valladolid. Przeszedł on tak straszne tortury w czasie ledztwa, że w drodze na miejsce kani musiano go podtrzymywać. Kiedy mijał obecnego na uroczystości Filipa II, zapytał go, jak może pozwalać na podobne okrucieństwa. Król odpowiedział mu: "Sam przyniosłbym chrustu, żeby spalić własnego syna, gdyby był tak zepsuty jak ty" n.

Pierwsze auto w Sewilli odbyło się 24.IX.1559 r. i zgromadziło dziesiątki tysięcy widzów. Wystąpiło na nim 26 oskarżonych, z których aż 19 otrzymało wyroki śmierci. Następnym 40 protestantów pojawiło się na auto celebrowanym 22.XII.1560 roku: 14 z nich spalono in persona,

10 Opis tego auto w: H. Ch. Lea, op. cit., t. III, s. 23&-242.

" A. S. Turberville, op. cit, s. 87.

182

a 3 - in effigie (w tym dr Egidio, którego szczątki doczesne ekshumowano na tę okazję oraz dr Constantino, który nie przetrzymał ledztwa). Najtwardszym z tej grupy okazał się jej były łęcznik z zagranic, Julian Hernandez, który w ledztwie nie zdradził nikogo, chociaż poddawano go okrutnym torturom. Do końca nie wyrzekł się swoich przekonań i został spalony żywcem. Tego dnia spalono również dwóch angielskich marynarzy, Williama Brooka i Nicholasa Burtona, którym święte Oficjum skonfiskowało także przywiezione do Hiszpanii towary u.

Pozostali sewilscy luteranie pojawili się na dwóch autos, jakie urządzono 26.IV. i 28.X. 1562 r. Spalono na nich 18 osób, wśród nich byłego przeora miejscowych hieronimitów i czterech zakonników z tego zgromadzenia. Na drugim z tych autos pojawiła się również cała załoga kolejnego statku angielskiego, przy czym trzech jej członkowie ponieśli śmierć 13.

Autos de fe z lat 1559-1562 rozgromiły właściwie hiszpański protestantyzm, który nie odrodził się już nigdy w formie zorganizowanej. Także w późniejszych latach zdarzać się będą procesy "luteranów" (nazwę tę nadawano w Hiszpanii członkom wszelkich kociołów reformowanych), jednak z reguły będą to cudzoziemcy, na tyle nieostrożni, by krytykować w tym kraju katolicyzm lub propagować którąś z odmian protestantyzmu, albo też krajowcy nazwani tak z braku lepszego miana. W atmosferze antyluterańskiej hysterii wywołanej procesami w Sewilli i Valladolid różne trybunały świętego Oficjum poczęły szukać na gwałt, a co gorzej - również znajdować, rzekomych protestantów. Odkrywa się ich w Logroño, Murcji, Toledo, Barcelonie i paru innych miejscach. Z reguły wymierza się im surowe kary. Filip II polecił biskupom, aby natychmiast meldowali mu o każdym nowym przypadku luteranizmu w ich diecezjach. Z kolei biskupi zobowiązali wszystkich spowiedników do żądania tego samego od wiernych przystępujących do sakramentu pokuty. Władze kościelne i państwowe miały odtąd sprawdzać poglądy religijne wszystkich osób zajmujących się w Hiszpanii nauczaniem. Rosła nieufność do cudzoziemców i rodaków, którzy przebywali czasowo za granicą. Już w roku 1559 Filip II nakazał po-

12 Szczegółowy opis tych autos w: M. Menendez Pelayo, op. cit., t. IV. s. 111-116.

13 J. A. Liorente, op. cit., cap. XXI, art. III, n. 26; H. Ch. Lea, op. cit., t. III. s. 248.

183

wrócić do kraju wszystkim studentom kształcącym się na zagranicznych uniwersytetach - od tej pory młodzież hiszpańska mogła studiować tylko w Hiszpanii lub na paru wybranych uczelniach Rzymu, Bolonii, Neapolu i Coimbrzy. Wzmoczone kontrolę graniczną, co miało zapobiec przenikaniu do Hiszpanii heretyckich ksiąg i druków. Temu samemu celowi służyły rewizje i czystki przeprowadzane przez komisarzy Inkwizycji w bibliotekach uniwersyteckich, klasztornych i

prywatnych. W roku 1559 Generalny Inkwizytor Valdes uzyskał od papieża Pawła IV brewe Cum sicuti nuper, zezwalające Inkwizycji hiszpańskiej aresztować i sędzić każdego, bez względu na zajmowane przez niego stanowisko państwowe czy kocielne. Trudno się dziwić, że w tej dusznej atmosferze podejrzliwoci i strachu zdarzały się też ekscesy podobne do tego, jaki wydarzył się w kwietniu 1561 r. w małej miecinie Puertolla-no w La Manchy. Niejaki Martin de Gamboa obudził tam w rodku nocy alkada i zażądał przydzielenia sobie alguacila i kilku pachółków miejskich, ponieważ zamierzał dokonać inspekcji miejscowych tawern i zajazdów w poszukiwaniu zwolenników Lutra. Charakterystyczne, że alkad miasteczka nie zastanawiał się ani chwili nad tym, czy tego rodzaju operacji mogli dokonywać amatorzy i postawił na nogi połowę mieszkańców, aby zadośćuczynić żądaniu mitomana! u

Kampania antyprotestancka zaowocowała też największym chyba skandalem w dziejach hiszpańskiej Inkwizycji, który wstrząsnął nie tylko Hiszpanią, ale całym ówczesnym światem katolickim. Ponieważ dobrze ilustruje on zarówno metody i tryb działania hiszpańskiego świętego Oficjum, jak też możliwości, jakimi dysponowało ono w szczytowym momencie swojej potęgi, warto przedzielić go nieco bardziej szczegółowo.

22.VIII.1559 r. w miejscowoci Torrelaguna komisarze Inkwizycji aresztowali pod zarzutem kryptoluteranizmu... głowę Kocioła hiszpańskiego, arcybiskupa Toledo (prymasa Hiszpanii), Bartolome Carranzę! 15

14 J. P. Dedieu, El modelo religioso: rechazo de la reforma y control del pensamiento, (w:) B. Bennassar, op. cit, s. 251-252.

15 Proces ten posiada olbrzymią literaturę, m.in: J. I. Tellechea Idgoras, El arzobispo Carranza y su tiempo, Madrid 1968; G. Maranon, El proceso del arzobispo Carranza, Boletín de la Real Academia de la Historia, 127 (1950), s. 135-178; por. także:

J. A. Liorente, op. cit., caps. XXXII-XXXIV; M. Menendez Pelayo, op. cit, t. IV, s. 8-73; H. Ch. Lea, op. cit., t. I, s. 657-697; Historia de la Inquisición en España y América, op. cit., t. I, s. 556-598. Same dokumenty oryginalne liczą 40 ty. stron (Biblioteka de la Real Academia de la Historia).

184

Bartolome Carranza, urodzony w 1503 r., w wieku 12 lat rozpoczął studia teologiczne w Alcalá, które kontynuował następnie w Valladolid. Mając lat 18 wstąpił do zakonu dominikanów, a w roku 1530 był już profesorem w Valladolid. W latach czterdziestych, na zlecenie Superintendenta, kwalifikował zagraniczne wydania Biblii, za od 1545 r. reprezentował Hiszpanię na Soborze Trydenckim, gdzie wstąpił się krytycznymi analizami poglądów teologów protestanckich. W tym samym czasie został prowincjałem dominikanów w Kastylii oraz spowiednikiem Karola V i Filipa II. W roku 1554 towarzyszył Filipowi w jego podróży do Anglii na łub z Marią Tudor. Polemizował tam z angielskimi protestantami i napisał na ich użytek dzieło, które w parę lat później miało go doprowadzić na skraj przepacji - Comentarios sobre el catecismo cristiano (Komentarze do katechizmu chrześcijańskiego).

Niedbały, mętny i pełen dygresji styl tej książki, w której Carranza cytował często poglądy różnych pisarzy protestanckich, aby je potem zwalczać z pozycji katolickich, sprawiał na czytelnikach dość dziwne wrażenie: Carranza nie był rygorystą, nie zawsze rozwijał argumenty w sposób logiczny, toteż nie było jasne do końca, czy naprawdę chodzi mu o pogębienie czy o pochwałę herezji.

Prawdopodobnie nie miałyby to zresztą większego znaczenia, jako że Komentarze wyszły we Flandrii i w niewielkim nakładzie, gdyby nie fakt, że nadzwyczajna kariera Carranza tudzież jego porywczy charakter przysporzyły mu wielu potężnych wrogów, którzy postanowili skorzystać z nadarzającej się okazji. Pierwszym z nich był znakomity teolog Melchor Cano, który rywalizował kiedy z Carranza o stanowisko prowincjała dominikanów w Kastylii, drugim za sam Generalny Inkwizytor Valdes, uważający z kolei, że nadawałby się znacznie lepiej na urząd prymasa Hiszpanii niż pochodzący ze skromnej rodziny Carranza.

Kiedy w trakcie ledztwa przeciw luteranom z Valladolid niektórzy z oskarżonych dla ratowania własnej skóry powoływali się na znajomość z Carranza, Valdes nakazał prowadzącym indagacje inkwizytorom pójść dalej tym tropem i zebrać jak najwięcej materiału obciążającego prymasa, co też w warunkach ledztwa nie było rzeczą zbyt trudną. Jednocześnie zwrócił się do... Melchora Cano z prośbą o przeanalizowanie pod względem doktrynalnym Komentarzy Carranza. Cano nie miał najmniejszych trudności ze znalezieniem w nich wielu sformułowań heretyckich, które określił jako "bardzo szkodliwe dla ludu chrze-

185

cijańskiego" 16. Zebrane materiały wysłano Filipowi II do Flandrii. Król nie był wprawdzie przekonany o winie prymasa, nie zabronił jednak Valdesowi działać dalej. Czując zbierając się nad swoją głową burzę, Carranza zaczął zabiegać o pozytywne dla siebie opinie innych teologów, a nawet, na wszelki wypadek, polecił wycofać Komentarze ze sprzedaży. Jednocześnie z pewną ostentacją przykładał się do swoich obowiązków arcypasterskich: wizytował parafie, wywierał duchownych, odwiedzał szpitale, przytułki i więzienia, odprawiał msze i uczestniczył w procesjach. Wobec zbliżającego się terminu powrotu Filipa II do Hiszpanii, Valdes postanowił się pieszyć: obawiał się, że osobiste spotkanie monarchy z prymasem może z łatwością rozproszyć wszelkie wątpliwości króla i zniweczyć całą misterną intrygę. Aby do tego nie dopuścić, bez konsultacji z Filipem, wydał rozkaz aresztowania prymasa. Było to możliwe na mocy wspomnianego już brewe Cum sicuti nu-per. Aresztowanego w trakcie wykonywania obowiązków kapłańskich Carranza przewieziono pod straż do Valladolid i umieszczono w tamtejszym "tajnym więzieniu" Inkwizycji. Choć święte Oficjum starało się przeprowadzić całą tę operację w najgłębszej tajemnicy, wieść o tym, że prymas Hiszpanii został uwięziony, szybko obiegła cały kraj. Nikt jednak nie omielał się stanąć w jego obronie - wedle wiadectwa z epoki "powiadano, że nikt nie wystąpi przeciw Inkwizycji, bo nawet król się jej boi" 17.

Paradoksalnie, aresztowanie głowy hiszpańskiego Kocioła zwiększyło tylko autorytet świętego Oficjum, które wyrastało tym sposobem na najwyższego arbitra w kwestii czystości wiary i bezkompromisowego strażnika moralnego ładu. Tego, że Inkwizycja mogłaby się mylić lub kierować się mniej wzniosłymi pobudkami, nie brano w ogóle pod uwagę. Ryzykowne posunięcie Generalnego Inkwizytora okazało się nadzwyczaj skuteczne. Filip II, postawiony wobec faktów dokonanych,

musiał teraz powięcić Carranzę albo poderwać autorytet Inkwizycji, jedynej naprawdę niezawodnej instytucji monarchii i podpory tronu. Przebieg dalszych wypadków' pokazał, że król wybrał tę pierwszš ewentalnoć, a dokonawszy raz takiego wyboru, gotów był skazać swego dawnego nauczyciela, spowiednika i doradcę wbrew wszystkim i wszystkiemu.

16 M. Menendez Pelayo, op. cit., t. IV, s. 35.

17 J. P. Dedieu, op. cit., s. 241.

186

Wobec wštłoci poszlak, na jakich opierało się oskarżenie, w pierwszej fazie ledztwa inkwizytorzy starali się zmusić prymasa do złożenia jakich kompromitujšcych zeznań. Nie było to łatwe, gdyż Carranza bronił się zrećnie, a ponadto zakwestionował udział Valdesa w procesie, zarzucajšc mu stronnicoć i kierowanie się osobistš "miertelnš wrogociš". Prymas zažsdał rozpatrzenia tej kwestii przez neutralnš komisję złożonš z dwóch arbitrów - jednego wyznaczonego przez siebie, a drugiego przez Valdesa. Filip II polecił Valdesowi zgodzić się na to žsdanie. Komisja przesłuchała wielu wiadków i 23.II. 1560 r. ogłosiła werdykt: obaj arbitrzy, a więc takze ten, na którego bardzo liczył Generalny Inkwizytor, przyznali rację prymasowi i nakazali Valdesowi odsunšc się od sprawy. Moralne zwycięstwo Carranzy miało jednak charakter wyłšcznie symboliczny - proces trwał nadal, a Valdes, jako Generalny Inkwizytor, kontrolował go w dalszym cišgu, przy czym jego nienawić do prymasa musiała po tym policzku jeszcze wzrosnšc.

Sprawa posuwała się w icie limaczym tempie: powoływano mnóstwo wiadków, prymas zarzucał swym sędziom uchybienia proceduralne, odwoływał się do króla, zbijał na pimie poszczególne punkty oskarżenia, komentował inkryminowane fragmenty własnych pism i rozpoznawał kolejnych "miertelnych wrogów". Kwalifikatorzy analizowali tymczasem wszelkie teksty, jakie wyszły spod jego pióra, w tym takze prywatnš korespondencję, notatki z lektur, bruliony kazań i wykładów, a nawet zapiski z czasów studenckich w Alcala i Valladolid. Pojedyncze, wyrwane z kontekstu zdania uznawano za dowody lutera-nizmu Carranzy - zrobiono tak np. z jego notatkami z dzieł Lutra i Melanchtona, które prymas czytał w Trydencie po to włanie, by ich zwalczać. Rzecz prawie nie do uwierzenia, lecz uczeni w pimie kwali-fikatorzy więtego Oficjum uznawali przy tym za heretyckie i dołšczali do akt sprawy niektóre notatki prymasa, będsce po prostu cytatami z pism w. Hieronima czy w. Jana Chryzostoma, przepuszczajšc za to, jako nie budzšce żadnych zastrzeżeń, fragmenty dzieł czołowych teologów protestanckich! 18

Było coraz bardziej widoczne, że Inkwizycja sama wpadła w zastawione przez siebie sidła: z jednej strony nie była bowiem w stanie udowodnić Carranzie winy, a z drugiej nie mogła teź bez narażania się na

18 Historia de la Inquisición en Espana y America, op. cit., t. I, s. 578.

187

skandal i kompromitację uwolnić go lub zgodzić się na żądanie papieża Piusa IV, aby sprawę przekazać Rzymowi. W tej sytuacji pozostawała tylko gra na zwłokę. Dodatkowym powodem zachęcającym do wybrania takiego właśnie rozwiązania były... pieniądze. Otóż po uwięzieniu prymasa całe dochody arcybiskupstwa Toledo, najbogatszego w Hiszpanii, a być może nawet w całym wiecie katolickim, zostały przejęte przez Filipa II i w sytuacji chronicznego deficytu w kasie państwowej król nie zamierzał z nich łatwo zrezygnować - do końca procesu Carranzy wyniosły one ok. 2-3 mln dukatów w złocie 19.

Tymczasem proces głowy Kocioła hiszpańskiego odbijał się coraz głośniejszym echem za granicę. Na wznowionych obradach Soboru Trydenckiego z obroną Carranzy wystąpiło wielu przedstawicieli hierarchii kościelnej różnych krajów, którzy zarzucili Inkwizycji hiszpańskiej i samemu Yaldesowi stronniczość i niesprawiedliwość. W roku 1563 rzymska Kongregacja Indeksu ogłosiła własną, bardzo pochlebną opinię na temat Komentarza Carranzy. Inkwizycja hiszpańska, która zdążyła już umieścić to dzieło na wydanej przez siebie w 1559 r. indeksie ksiąg zakazanych, otrzymała więc kolejny policzek. Pokazała jednak raz jeszcze, jak niewiele przejmie się papieżem: Suprema uznała opinię Kongregacji Indeksu za błędną, a Filip II, poprzez swego ambasadora w Rzymie, zażądał jej odwołania, grożąc w wypadku odmowy... zerwaniem Hiszpanii z Rzymem!

Przy wszystkich tych komplikacjach proces Carranzy toczył się dalej. Król i Suprema liczyli przede wszystkim na podeszły wiek i słabe zdrowie prymasa. Na każde jego pytanie czy wstępnioci odpowiadano po wielu miesiącach, zabroniono mu również zwracać się z czymkolwiek bezpośrednio do Rzymu. Czasami przerywano ledztwo na parę miesięcy, oświadczając Carranzie, że przesłuchujący go inkwizytorzy mają jakie inne, pilniejsze sprawy do rozpatrzenia. Czas mijał. W roku 1565 zmarł Pius IV, zawsze bardzo ostrożny w stosunkach z Madrytem, a jego miejsce zajął Pius V, który rychło okazał się godnym przeciwnikiem Filipa II. Ambasador hiszpański w Rzymie, w swym liście do króla z dn. 23.II. 1566 r., tak charakteryzował nowego papieża:

"Kiedy przedkłada mu się kłopoty, jakie mogą wyniknąć z tej sprawy, ucina dyskusję mówiąc, że nie on będzie im winien i że to inni powinni się tym martwić, bo co do niego, to - jeśli zajdzie potrzeba - gotów

19 H. Ch. Lea, op. cit., t. I, s. 696.

188

jest umrzeć jako męczennik, a nie dopuści do rzeczy, które uważa za niesprawiedliwość. Zapewne, Papież ma bardzo dobre chęci, zważywszy jednak, że brak mu dowiadczenia w sprawach państwowych, i że nie szuka własnej korzyści - a są to dwie rzeczy, które zmiękcza już zazwyczaj innych Papieży - przyryka oczy na to, co podsuwa mu się jako słuszne i nie można go od tego odwieść" 20.

W swym brewe z dn. 30.VII.1566 r. Pius V zażądał od władz hiszpańskich przekazania akt i osoby Carranzy do Rzymu w terminie trzech miesięcy, pozbawiał Valdésa i Inkwizycję hiszpańską jurysdykcji w tej sprawie i zagroził ekskomunikacją wszystkim, którzy sprzeciwiliby się jego woli. Valdes doradzał Filipowi, żeby... zignorował to brewe - posunięcie, które postawiłoby Hiszpanię na tej samej płaszczyźnie stosunków z Rzymem, co kraje protestanckie! Na taki krok nie mógł sobie

jednak pozwolić władcy kraju uważającego się za "najwierniejszą córkę Kościoła katolickiego" i Filip musiał się ugiąć. Próbował jeszcze grać na zwłokę, informując papieża, że proces wciąż jest słabo zaawansowany, ale gdy w odpowiedzi nieugięty Pius V zagroził mu, że obłoży całą Hiszpanię interdyktem, co byłoby niesłychanym ciosem w prestiż monarchii, król kazał przewieźć Carranzę do Włoch. Upokorzony Valdes podał się do dymisji, za nowego Generalnego Inkwizytora, Diego de Espinosa, nie skompromitowany osobicie sprawą prymasa, poparł tę decyzję władcy.

W maju 1567 r. Carranza, eskortowany przez hiszpańskich żołnierzy, dotarł do Wiecznego Miasta. Umieszczono go w zamku San-An-gelo, gdzie miał znacznie lepsze warunki niż w "tajnym więzieniu" Inkwizycji hiszpańskiej. Mógł korzystać z należących do zamku ogrodów, leczył podupadłe zdrowie i miał do swej dyspozycji sporo służby. Pius V powołał nowy komplet sędziowski, w skład którego oprócz kilku kardynałów i biskupów włoskich weszli również, pod naciskiem Filipa II, reprezentanci Hiszpanii. Samo przetłumaczenie pisanych po hiszpańsku akt sprawy zajęło ponad rok, a potem, na skutek ciągłych scysji między Włochami i Hiszpanami, proces toczył się równie niemrawo jak dotąd. Pomimo oddalenia Filipa II i Suprema starali się wpływać na tok rzymskiego procesu. Kiedy np. na polecenie papieża wybitny teolog hiszpański zamieszkały w Rzymie, jezuita Francisco de Toledo, przeanalizował na nowo treść Komentarzy Carranzę i uznał je

20 ibid. I, s. 687.

189

za całkowicie zgodne z nauką Kościoła, ambasador hiszpański i tamtejsi przedstawiciele hiszpańskiego świętego Oficjum natychmiast starali się go zdyskredytować jako... Żyda i łapówkarza. Z Hiszpanii przysyłano wciąż nowe "dowody" winy prymasa, co miało jedynie na celu dalsze przeciśnięcie procesu i niedopuszczenie do ogłoszenia wyroku uniewinniającego.

Na szczęście dla Filipa II i Inkwizycji hiszpańskiej w roku 1572 zmarł Pius V, a jego następca, Grzegorz XIII, nie okazał się równie stanowczy. Aby nie drażnić Filipa, Grzegorz XIII nakazał ponownie rewizję procesu, co oddaliło oczywiście moment ogłoszenia sentencji. Dla zwiększenia nacisku na papieża Filip przysłał do Włoch nowych teologów, a ponadto udało mu się nakłonić kilku hiszpańskich biskupów do odwołania złożonych przez nich wczynie, pochlebnych dla Carranzę opinii na temat Komentarzy. Co jakiś czas król Hiszpanii wysyłał do papieża listy, w których domagał się wyroku miernoty dla arcybiskupa Toledo. Kiedy w kwietniu 1576 r. rozeszła się w Rzymie wieść, że już wkrótce wyrok zostanie ogłoszony, ambasador hiszpański starał się nie dopuścić do tego próżni i groźni. Mimo to sprawa została wreszcie zakończona. Odczytany uroczysto w Watykanie, w obecności wielu biskupów i kardynałów wyrok był jednak tak sformułowany, aby zarazem nie dać satysfakcji, ale i nie narazić się Filipowi II: Carranza nie został uznany za winnego, choć nie został też uniewinniony. Nakazano mu odrzec się de vehementi zarzucanych mu błędów doktrynalnych i udać się na pięć lat, podczas których miał być zawieszony w obowiązkach prymasa, do klasztoru dominikanów w Orvieto. Ponadto nałożono nań pokutę w formie obowiązków odprawienia pewnej liczby mszy, odwiedzenia kilkunastu rzymskich kościołów, recytacji psalmów i poszczenia w wyznaczone dni. Można przypuszczać, że sentencja ta stanowiła dalszy ciąg gry na zwłokę, jakiej domagał się Filip II - Carranza miał już 73 lata i prawdopodobnie liczone na to, że nie zdoła już powrócić do Hiszpanii. Pomimo tego widocznego ustępstwa na rzecz hiszpańskiego monarchy papież

i duchowieństwo rzymskie nie szczędzili arcybiskupowi Toledo nadzwyczajnych honorów, a prosty lud witał go owacjami, ilekroć pojawił się w którym z kociołów.

Bartolome Carranza zmarł w trzy tygodnie po usłyszeniu wyroku w swojej sprawie; do dzi nie wiadomo, czy była to mierć naturalna, spowodowana przeziębieniem, jakiego miał się nabawić podczas wizytowania rzymskich wištyń, czy też przyczynili się do niej agenci Fili-

190

pa II lub Inkwizycji. Urzędzono mu niezwykle wystawny pogrzeb i, z woli Grzegorza XIII, pochowano go pod głównym ołtarzem kocioła Santa Maria Sopra Minerva, między papieżami Leonem X i Klemensem VII. Umieszczone tam epitafium porednio rehabilitowało jego pamięć, okrelajšc go jako męża "genere, vita, doctrina, contione atque elemosinis ciaro" 21.

Wspomnielimy juź, że po roku 1562 większość protestantów, którzy stanęli przed trybunałami Inkwizycji hiszpańskiej, stanowili cudzoziemcy. Ówczesna Hiszpania przyciřgała licznych obcokrajowców nadziejš na lepsze zarobki, toteź w kaźdym jej więszym mieście istniały spore kolonie przybyszów z całej Europy. Przeważali wród nich Francuzi, Flamandowie, Włosi, Niemcy i Portugalczycy, choć trafiali się też przedstawiciele bardziej egzotycznych dla Hiszpanów narodowoci. Z reguły wszystkim cudzoziemców traktowano niechętnie i z duź doź podejrzliwoci, także i dlatego, że mogli trafić się wród nich heretycy. Ci ostatni nie mogli liczyć na gocinność i pobłaźliwoć ze strony krajowców. Typowym przykładem postawy ówczesnych Hiszpanów wobec podejrzanych cudzoziemców może być historia, jaka przydarzyła się w 1637 r. francuskiemu sprzedawcy dewocjonałów Jacquesowi Zacharie w Burgos. Opowiadał on przypadkowym słuchaczom o swojej ojczyźnie i kto zapytał go, jak to możliwe, żeby katolicki król Francji tolerował w swoim państwie heretyków. Nastrojony patriotycznie Jacques zaczął bronić swoich rodaków, tłumacząc, że hugonoci to tacy sami dobrzy chrzecijanie jak wszyscy inni, że przestrzegajš tych samych zasad moralnoci etc. Zapytano go więc, jak mogš być dobrymi chrzecijanami ludzie, którzy nie chodž na mszę i nie przystępujš do spowiedzi. Podrażniony kupiec zareplikował, że w Pimie więszym nie ma ani słowa na temat spowiedzi - i jeszcze tego samego dnia został aresztowany, po czym utracił z wyroku Inkwizycji wszystko, co posiadał przy sobie 22.

Do roku 1578 trybunał w Barcelonie skazał na mierć 51 podejrzanych o luteranizm, z których większość stanowili Francuzi. W Walencji w latach 1554-1598 taki los stał się udziałem omiu innych cudzoziemców. Między rokiem 1555 a 1596 trybunał w Toledo rozpatrzył sprawy 110 cudzoziemców oskarżonych o luteranizm, 40 innych stanęło w tym

21 Historia de la Inšuisición en Espana y America, op. cit., t. I, s. 597.

22 H. Ch. Lea, op. cit., t. III, s. 259.

191

samym mniej więcej czasie przed trybunatem w Santiago. Badacz dziejów protestantyzmu w

Hiszpanii, Ernst Schafer, doliczył się aż 1995 procesów z tego oskarżenia wytoczonych przez Inkwizycję hiszpańską do roku 1600, przy czym 1640 z nich dotyczyło obcokrajowców 23.

Siłš rzeczy najbardziej podejrzani byli przedstawiciele tych narodów, które oficjalnie zerwały z Rzymem. Przez długi czas kupcy i marynarze angielscy, duńscy czy holenderscy ryzykowali życiem i majątkiem, jeli tylko znaleli się w zasięgu hiszpańskiego świętego Oficjum. Zdarzało, się, że komisarze Trybunału Wiary zatrzymywali całe załogi płynšce pod tymi banderami, konfiskujšc nie tylko ich osobisty majątek, ale również statki i przewożone towary. Nawet rozbitkowie nie mogli liczyć na miłosierdzie: kiedy np. w roku 1587 francuski statek handlowy uratował 17 angielskich marynarzy i wysadził ich na lšd na Wyspach Kanaryjskich, natychmiast trafili oni do "tajnego więzienia" Inkwizycji. Uratowali wprawdzie życie przechodząc na katolicyzm, ale i tak musieli wystšpić na auto de fe w dniu 22.VII.1587 r. Czterech z nich, którym udało się uciec zostało spalonych in effigie 24.

Ponieważ podobne praktyki bardzo szkodziły handlowi Hiszpanii i prowokowały kolejne napięcia między niš a wrogimi jej potęgami protestanckimi, z chwilš gdy Hiszpania stała się zbyt słaba, aby pozwalać sobie na taki stan rzeczy. Korona musiała przywołać Inkwizycję do porzšdku. W praktyce już z końcem XVI wieku Hiszpania uznała zasadę cuius regio, eius religio, albowiem w 1597 r. zagwarantowała nietykalność osobistš wszystkim obywatelom Hanzy. W roku 1604 przyszła kolej na Anglików, w 1609 na Holendrów i w 1641 na Duńczyków. Inkwizycja zobowišzała się nie niepokoić przedstawicieli tych narodowoci podczas ich pobytu w Hiszpanii, pod tym jednak warunkiem, że nie będą oni propagować swoich wyznań, występować przeciw wierze katolickiej ani wywoływać skandali (za taki uważano np. nieprzyklęknięcie na widok księdza idšcego z wiatykiem). Gwarancje te dotyczyły ponadto tylko cudzoziemców, którzy bawili w Hiszpanii przejazdem; ci bowiem, którzy pragnęli osiedlić się w niej na stałe, musieli bezwzględnie wyznawać katolicyzm. Gwarancje te były kilkakrotnie odnawiane, ponieważ wygasały automatycznie w przypadku wojny między Hiszpaniš a którym z państw, którego poddanym zostały udzielone. Warto

23 ibid. III, s. 256.

24 ibid. III, s. 263.

192

zaznaczyć, że podobnych gwarancji nie udzielono nigdy innowiercom pochodzącym z krajów oficjalnie katolickich, np. francuskim hugonotom. W konkretnych przypadkach zdarzało się też, że Inkwizycja działała jak państwo w państwie i nie respektowała zawartych przez Koronę umów międzypaństwowych. Dopiero w 1771 r. Korona roztoczyła opiekę prawnš nad zamieszkałymi w Hiszpanii obcokrajowcami, a w 1797 r. stanowczo zabroniła świętemu Oficjum niepokojenia jakichkolwiek cudzoziemców z powodu ich przekonań religijnych.

Osobny i ciekawy zarazem przypadek stanowili cudzoziemscy żołnierze zaciężni, dość liczni w armii hiszpańskiej XVI-XVIII wieku. Z powodu ich znaczenia dla monarchii nie starano się wnikać zbyt szczegółowo w ich poglądy religijne-, choć - w miarę możliwości - zarówno Kociół, jak Inkwizycja usiłowały doprowadzić do ich konwersji na katolicyzm. W przeciwieństwie do brutalności, z jakš

nawracano hiszpańskich Żydów i Maurów i tępiono rodzimych odszczepieńców, w tej materii obowiżywał takt i umiar. Każdemu żołnierzowi cudzoziemskiemu wyrażającemu chęć przejścia na katolicyzm oferowano specjalnego opiekuna duchowego, który miał go zapoznać z podstawowymi prawdami wyznania rzymskiego. Stosowano przy tym nie tylko podejście indywidualne i łagodną perswazję, ale również zachęty materialne, ponieważ każdy taki neofita mógł liczyć na wsparcie finansowe ze rodków hiszpańskiego Kocioła. Ta subtelna pedagogia przynosiła całkiem dobre efekty i wielu żołnierzy pochodzących z krajów heretyckich zostawało w Hiszpanii katolikami, przynajmniej na czas pobytu w tym kraju. W drugiej połowie XVII w., gdy święte Oficjum nie musiało już borykać się z poważniejszymi zagrożeniami wiary, tego rodzaju opiekę objęto wszystkich - także cywilnych - cudzoziemców przebywających przez dłuższy czas w Hiszpanii.

Wśród traktowanych z taką życzliwością obcokrajowców trafiali się jednak również niewdzięcznicy. Najbarwniejszy przypadek konwersji z protestantyzmu, jaki zachował się w archiwach hiszpańskiej Inkwizycji, zwiśzany jest z osobą niejakiego Johanna Heinricha Horstmanna, który z rywalizacji między protestantami a katolikami uczynił sobie wygodny sposób na życie. Horstmann, urodzony ok. 1663 r. w Niemczech, odebrał katolickie wychowanie u jezuitów w Pradze. W wieku 25 lat przeszedł w Drenie na luteranizm, po czym przez wiele lat włóczył się po Niemczech żyjąc z jałmużny, którą dawano mu jako więźniaw nawróconemu na luteranizm katolikowi. Zbrzydźwwszy sobie Niemcy,

13 - Dzieje... . . 193

wyjechał do Anglii, gdzie zebrał w charakterze więźniaw upieczonego an-glikanina. Z Anglii przeniósł się do Szwajcarii, gdzie w kantonach protestanckich podawał się za pragnącego nawrócić się katolika, a w kantonach katolickich za przygotowującego się właśnie do chrztu byłego kal-winistę. Następnym etapem jego drogi życiowej stał się Amsterdam, gdzie dla wyciśgnięcia pieniędzy od bogatej gminy żydowskiej przeszedł na judaizm, pozwalając się nawet obrzezać. Ten zbytek fantazji przypłacił dziesięcioma latami galery, na jakie skazała go w Rzymie tamtejsza Inkwizycja. Po odbyciu kary przemierzył jako biedny neofita Francję i Portugalię, aby wreszcie przenieć się do Hiszpanii. Prosperował tu całkiem niele do czasu, kiedy agenci świętego Oficjum zwrócili nań uwagę po tym, jak kolejno dał się ochrzcić w Kadyksie, Madrycie i Walencji, wyszukując sobie za każdym razem bogatych rodziców chrzestnych. Został aresztowany i podczas ledztwa udowodniono mu, że w ciśgu całego życia przeszedł na katolicyzm co najmniej 21 razy. Sprytny żebrak, mający wówczas 89 lat, nie doczekał wyroku w swej sprawie: zmarł w "tajnym więzieniu" jako kalwinista, odmawiając przejścia na katolicyzm po raz 22. Jego doczesne szczśtki wraz z wyobrażającą go kukłś zostały spalone uroczycie na stosie w Walencji 26.VIII.1753 r. 25

25 ibid. III. s. 278-280.

ROZDZIAŁ X

MISTYCY

Mógłbym tu mówić o pewnych kobietach, które fabrykują fałszywe stygmaty, rany, cierniowe korony

i wizerunki Chrystusa na piersi, gdyż nasze czasy wszystko to widziały (...). Ludzie mędrzy i obeznani z życiem duchowym nie przywiśzujš wagi do tych urojeń; ale ludzie z gminu mylš w swej prostocie, że jest to oznaka więtości; i byle jaka kobieta parę razy udała, że mdleje, oni wystawiajš jej więtość, i odtšd ma ona zapewnione pożywienie i wszystko, co jej do życia potrzebne...

w. Jan od Krzyża '

Wiara w to, że poprzez modlitwę, ascezę, medytację i oderwanie się od spraw tego wiata dusza ludzka może nawiśzać bezporedni kontakt z Bogiem, który ze swej strony może udzielić jej łaski iluminacji, to jest bezporedniego wglšdu w swoje tajemnice, występowała we wszystkich wielkich religiach. Także chrzecijański mistycyzm jest zjawiskiem bardzo dawnym, ale Kociól zawsze traktował go ze sporš dozš nieufności. Nieufność ta brała się nie tylko z obawy przed nie zawsze łatwš do wykrycia mistyfikacjš, lecz miała równiež swoje głębsze powody. Otóż, z teologicznego punktu widzenia, wszelkie wizje, ekstazy, objawienia czy dar proroczy mogły pochodzić zarówno od Boga, jak i od Szatana, a ponadto każdy mistycyzm stwarzał pokusę oddalenia się od nauki lub praktyki Kocioła powszechnego. Ludzie szukajšcy mistycznego zjednoczenia z Bogiem odrzucali niejednokrotnie jakiegokolwiek porednictwo instytucjonalnego Kocioła, uważali, że mogš obejć się bez jego kapłanów, obrzędów i sakramentów, lekceważyli sobie kult więtych, cudownych miejsc i wizerunków, a wreszcie uznawali samych siebie za wybrańców, czystszych i lepszych od zwykłych wiernych. Czasami ta, ocierajšca się o pychę, postawa prowadzi-

' Za: M. Defoumeaux, op. cit, s. 101.

195

la adeptów mistycyzmu do głębokiego przekonania o własnej bezgrzesznoci, jak miało to miejsce w przypadku redniowiecznych begardów, a to z kolei, prędzej czy póniej, kończyło się otwartym konfliktem z Kociólem. Nic zatem dziwnego, że Kociól akceptował tylko niektóre z odmian mistycyzmu i wynosząc na ołtarze jednych mistyków, takich jak w. Franciszek czy w. Bonawentura, potępiał jako heretyków innych, takich jak Amaury de Bene czy Mistrz Eckhart.

W Hiszpanii, która kojarzy nam się dzisiaj m.in. z nazwiskami w. Teresy z Avila czy w. Jana od Krzyża, mistycyzm pojawił się dopiero z poczštkiem XVI wieku, a więc znacznie póniej niź w innych krajach Zachodu. Jego pojawienie się zwiśzane było z co najmniej dwiema okolicznociami historycznymi: z powszechnym w ówczesnej Europie kryzysem zaufania do Kocioła jako instytucji zapewniajšcej zbawienie - i w tym sensie wczesny hiszpański mistycyzm był zjawiskiem spokrewnionym z kazaniem Savonaroli, szyderstwami Erazma, a nawet z buntem Lutera - oraz z charakterystycznym dla nowej, renesansowej juź wiadomoci poczuciem wartoci i samoistnoci myli i doznań każdego ludzkiego indywiduum.

Najważniejszš cechš wczesnego mistycyzmu hiszpańskiego, majšcš zasadnicze znaczenie dla zrozumienia postawy, jakš - także wobec póniejszych jego wcieleń - zajęła Inkwizycja, była jego nieortodok-syjność, przybierajšca kształt tzw. iluminizmu (w Hiszpanii używano raczej nazwy alumbradismo), redniowiecznej herezji potępionej juź przez Kociól. Hiszpańscy iluminicy, zwani alumbrados, wród których dominował żywioł ludowy o doć mętnych i niesprecyzowanych poglšdach

teologicznych, głosili, a może raczej wcielali po prostu w życie, szereg zasad sprzecznych ze stanowiskiem oficjalnego Kocioła. Alumbrados nie stworzyli jakiej spójnej doktryny, a ich poglądy znane są fragmentarycznie z dzieł ich wrogów oraz z akt ich procesów przed trybunałami świętego Oficjum.

Szukając bezpośredniego kontaktu z Bogiem alumbrados odrzucali pośrednictwo Kocioła, kładli nacisk na zbawczą moc wiary i miłości, gardzili "zewnętrznymi" przejawami pobożności, za jakie uważali np. głośną modlitwę, uczestnictwo w mszy, posty, a nawet dobre uczynki, w niektórych przypadkach akcentowali też swoją osobistą bezgrzeszność. Podkreślanie roli miłości w stosunku do Boga i innych ludzi prowadziło ich niekiedy do negowania idei piekła, za wiara we własną bezgrzeszność do sporej swobody obyczajów czy wręcz rozpusty. Cha-

196

akterystyczny dla alumbrados plebejski antyintelektualizm popychał ich ponadto do lekceważenia teologii i wszelkich prób poznania Boga na drodze rozumowej.

Niektórzy z alumbrados odrzucali też całe życie praktyczne - dom, rodzinę, pracę zarobkową - przy czym skrajna wersja tej postawy, nosząca nazwę dejamiento (poniechanie, zaniedbanie), przypominała abnegację znanych z niektórych religii Wschodu. Jej zwolennicy, tzw. de-jados, poprzez rezygnację z własnej woli, uczuć i myśli starali się poddać całkowicie woli boskiej. Długotrwała medytacja lub kontemplacja jakiego przedmiotu wprowadzała ich w trans, podczas którego każdy obraz, słowo czy myśl, jakie pojawiały się w ich wyobraźni, odbierane były jako sygnały płynące bezpośrednio od Boga.

Alumbrados żyli w nieformalnych komunach, z dala od pogardzanych starych chrześcijan, którzy z reguły traktowali ich podejrzliwie, oskarżając ich o pychę, sekciarstwo, ekskluzywizm, a przede wszystkim o ukrywanie jakich gorszych sekretów. Animozja ta była tym silniejsza, że wielu spośród alumbrados wywodziło się z rodzin żydowskich conversos. Nie obciążonym wielowiekową tradycją chrześcijaństwa, a przeczulonym na tle swego pochodzenia konwertytom podobał się zapewne w iluminizmie brak wszelkiego formalizmu, krytyczne spojrzenie na tradycyjne formy hiszpańskiej pobożności, a także indywidualne podejście do dogmatów wiary, co nie przychodziło równie łatwo przyzwyczajonym do istniejącego stanu rzeczy i nie przeżywającym podobnego kryzysu tożsamości starym chrześcijanom. Należy jednak podkreślić, że konflikty między alumbrados i starymi chrześcijanami nie miały bynajmniej charakteru powszechnego i niejeden z iluministów zażywał w swej okolicy sławy szczególnej świętości.

Ogromną rolę wśród alumbrados odgrywały kobiety, tzw. beatas (nabożnisie, dewotki, świętoszki), które składały rozmaite luby niczym zakonnice, choć nie wstępowały do żadnego klasztoru.

Do połowy lat dwudziestych XVI wieku Inkwizycja nie interesowała się nadmiernie działalnością i poglądami alumbrados. Była zbyt zajęta przeladowaniem nowych chrześcijan, a ponadto nie miała żadnego dowiadczania w podobnych sprawach. Do zmiany postawy świętego Oficjum wobec alumbrados, podobnie jak wobec erasmistów, doszło dopiero po pojawieniu się zagrożenia luterańskiego. Zawarta w iluminizmie jawna bądź zawoalowana krytyka oficjalnego Kocioła, wzgarda

wo do niczym nie skrepowanego interpretowania Biblii, nacisk położony na zbawczą moc wiary i miłości wydały się wtedy inkwizytorom podejrzenie zbliżone do poglądów Lutera.

W roku 1523 trybunał w Toledo wydał nakaz aresztowania działającej w Pastrana głonej beaty Izabeli de la Cruz, a wkrótce potem jej towarzysza, Pedra de Alcaraz. Wyrok Izabeli nie zachował się, jeśli chodzi o Alcaraza, to po ledztwie trwającym do roku 1529 skazano go na "wieczne więzienie", sambenito i chłostę 2.

Rok 1529, będący rokiem odsunięcia stosunkowo liberalnego Generalnego Inkwizytora Manrique, zapoczątkował etap systematycznych przeładowań alumbrados i wzmoczonej czujności świętego Oficjum wobec wszelkich przejawów mistycyzmu. Inkwizycja zatrzymała wtedy inną sławną beatę, Franciszkę Hernandez, której działalność, owiana atmosferą erotycznych skandali, tolerowała przez długie lata. Ta bardzo piękna i fascynująca wielu współczesnych kobieta znajdowała się pod obserwacją Trybunału Wiary już od roku 1519. Francisca Hernandez często wpadała w ekstazę, doznawała rozmaitych wizji, a ponadto głosiła publicznie, że jest żoną Chrystusa i żyła na koszt swoich uczniów i wielbicieli, do których należeli między innymi: Francisco de Osuna, pierwszy pisarz mistyczny w Hiszpanii i mistrz w. Teresy z Avila, Francisco Ortiz, wybitny teolog i kaznodzieja franciszkański, Bernardino de Tovar, siostrzeniec sławnego erasmisty i filozofa z Alcala, Juana de Yergary, a także niejaki Antonio de Medrano, ksiądz z Navarrete, niepoprawny iluminista i hedonista, który utrzymywał, że jego skądinąd jak najbardziej cielesne stosunki z piękną beatą są natury czysto duchowej, jako że grzech nie ma do nich obojga żadnego dostępu.

Aresztowanie Franciszki miało głównie na celu jej kompromitację oraz rozproszenie kręgu jej wielbicieli, do którego należało zbyt wiele znanych i powszechnie szanowanych osób. Inkwizycji zależało zwłaszcza na ratowaniu reputacji Franciszki Ortiza, człowieka zażywającego wówczas sławy największego kaznodziei w Hiszpanii i będącego nadzieją tamtejszych franciszkanów. Ortiz był do tego stopnia zafascynowany Franciszką, że całkiem poważnie uważał ją za świętą i zlekceważył zakaz spotykania się z nią, wydany przez swoich przełożonych. Po jej aresztowaniu, podczas publicznego kazania, Ortiz zarzucił Inkwizycji niesprawiedliwość i lepotę, za co został zresztą natychmiast aresztowany.

2 Historia de la Inquisición en España América, op. cit., t. I, s. 489-494, 498-504.

wany. Przesiedział w "tajnym więzieniu" trzy lata nie chcąc odciąć się od znajomości z piękną beatą, w końcu zrobił jednak to, czego od niego żądano i resztę życia spędził na dobrowolnej pokucie w klasztorze 3.

Na dożywotnią pokutę w klasztorze, tym razem w trybie przymusowym, udał się również ksiądz

Medrano, uznany przez tolekańskich inkwizytorów za notorycznego hipokrytę (w trakcie ledztwa bronił się przekonując sędziów, iż jest tak bezgrzeszny, że może sypiać z kobietami nie odczuwając przy tym żadnej pokusy ani zdrożnej myli). Co ciekawe, święte Oficjum nie zrobiło nic złego samej Francisce, która ze swej strony oskarżyła podczas ledztwa o herezję niemal wszystkich swoich znajomych - zadowolono się tylko zwicnięciem jej dalszej kariery 4.

Podobnymi karami zakończył się odbywający się w tym samym czasie proces innej grupy alumbrados, skupionej wokół natchnionej beaty, Petronili de Lucena 5.

Inkwizycja skłonna była traktować wybryki iluministów raczej łagodnie, o ile tylko wykazywali oni chęć wyrzeczenia się błędów i pojednania z Kociołem. Zaledwie paru najbardziej zatwardziałych alumbrados skazano na początku lat trzydziestych XVI w. na mierz: taki właśnie los stał się udziałem Juana Lopéza de Celaina, Juana del Cas-tillo i Antonia Garzona, którzy negowali do końca wartość dobrych uczynków, mszy i postów 6.

Stosunkowa łagodność Inkwizycji względem alumbrados wynikała przede wszystkim z tego, że święte Oficjum uznało ich za kategorię mistyków wprowadzonych w błąd przez siły szatańskie (misticos ilusos); znacznie surowiej traktowało jednak coraz liczniejsze przypadki fałszywego mistycyzmu (misticos impostores), czyli próby żerowania na łatwowiernoci i metafizycznych tęsknotach ludu przez rozmaitych hochsztaplerów, którzy wyspecjalizowali się w udawaniu proroków i świętych. W XVI, XVII, a nawet i XVIII wieku Inkwizycja przeprowadziła wiele procesów tego rodzaju oszustów, z których wypada przypomnieć tylko najgłośniejszych.

W roku 1543 aresztowano czczoną w całej Hiszpanii beatę, Magdalenę de la Cruz z Kordoby, która niemal na zawołanie wpadała w ekstazę, wyprowadzała tysiącami dusze pokutujące z czyłca, komuniko-

3 ibid. I. s. 513-518.

4 H. Ch. Lea, op. cit., t. III. s. 380.

" ibid. t. III, s. 381-382.

6 Historia de la Inquisición en Espana y America, op. cit., t. I, s. 508.

199

wała się z niebem i twierdziła (rzecz bardzo typowa dla tego typu o-szustów), że żywi się wyłącznie hostiis. Jej sława była tak ogromna, że hiszpańscy marynarze, zaskoczeni na pełnym morzu przez sztorm, wzywali jej imienia, a szlachetne damy bliskie rozwińzania przysyłały jej do pobłogosławienia wyprawki przyszłych dzieci (postąpiła tak nawet sama cesarzowa Izabela przed urodzeniem przyszłego Filipa II). Do Magdaleny pielgrzymowali Generalny Inkwizytor Manrique i nuncjusz papieski w Hiszpanii Giovanni di Reggio, Karol V, wybierając się na wyprawę przeciw Tunisiowi, prosił ją o pobłogosławienie wojskowych sztandarów. Tylko bardzo nieliczni ludzie w Hiszpanii - a należał do nich m.in. w. Ignacy Loyola - mieli podawać w wstępliwoć nadprzyrodzone

przemyoty wielbionej powszechnie beaty. Inkwizycja hiszpańska umiała być jednak bezkompromisowa i działać na przekór potocznym opiniom i najwyższym nawet protekcjom. Po osadzeniu jej w "tajnym więzieniu" Magdalena de la Cruz nader szybko poczuła przyziemny głód, a jej sławne w całym kraju stygmaty okazały się zręcznym fałszerstwem. W końcu rzekoma mistyczka sama przyznała się do swych oszustw i w maju 1546 r. musiała wystąpić na auto de fe, na którym skazano ją na dożywotniś pokutę w klasztorze 7.

Przypadek Magdaleny de la Cruz zwiększył jeszcze podejrzliwość świętego Oficjum wobec wszelkich form mistycyzmu. Inkwizycja przyjęła na swe barki bardzo niepopularniś w społeczeństwie, a czasami także le widzianś u dworu rolę obrończyni zdrowego rozsłdku i sprawdzała odtśd każdy przypadek wizjonerstwa, odkrywajłc przy okazji wiele mniej lub bardziej oszukańczych mistyczek i mistyków.

W roku 1591 trybunał w Toledo ukarał 200 batami beatę Marię de Morales, która zdobyła sobie reputację więtej rozlicznymi transami, objawieniami i przepowiedniami⁸. W roku 1623 inkwizytorzy z Sewilli osadzili w "tajnym więzieniu" niezwykle popularnego w tym mieście księdza Fernando Mendez, cieszącego się od wielu lat sławś szczególnej świętoci. Księdz Mendez nie tylko oglśdał podczas swych ekstaz niebo, ale podejmował się też załatwienia w nim rozmaitych spraw, uwalniał ponadto z czyłca pokutujłce dusze, a dotknięte jego rękś przedmioty sprzedawano jako cudowne amulety chroniłce przed złym urokiem i wszelkimi chorobami. Mendez otaczał się gronem wielbicie-

7 J. A. Liorente, op. cit., cap. XVI, art. IV; H. Ch. Lea, op. dt., t. III, s. 449-⁵⁰.

8 H. Ch. Lea, op. cit., t. III, s. 453.

200

lek - należały do nich nawet damy z arystokracji, takie jak markiza de Tarifa czy hrabina de Palma - z którymi dopuszczał się głonych erotycznych wybryków. Największym jednak jego wyczynem było publiczne przepowiedzenie daty własnej mierci, na którś w najwyższym podnieceniu oczekiwała od tego momentu cała Sewilla. W miarę zbliżania się zapowiedzianego terminu Mendez spędzał całe dnie na pokucie, a każde wypowiedziane przez niego słowo było zapisywane przez towarzyszącego mu wię na wieczniś rzeczy pamiłtkę, niczym prorocstwo płynłce bezporednio z nieba. W wigilię dnia, w którym spodziewał się umrzeć, pożegnał się czule z przyjaciółmi, zapisujłc im w testamencie dary Ducha świętego i obiecujłc wstawić się za nimi w niebie. Następnego dnia, na oczach licznie zgromadzonych widzów, przyłł komunię i modlił się przez wiele godzin w oczekiwaniu mierci. Ta jednak sprawiła mu zawód, a jej niepunktualnoć naraziła go na złoliwe docinki i kpiny rozczarowanych obserwatorów, którzy dla obejrzenia cudu fatygowali się nieraz piechotś z odległych okolic Sewilli. Okryty miesznociś Mendez zmarł w kilka lat póniej w lochu Inkwizycji, gdzie wtrścono go pod zarzutem iluminizmu i religijnego szarlataństwa 9.

W zwiłzku z jego sprawś więte Oficjum przesłuchało ponad 700 osób, z których 11 wystpiło w sambenitos na auto de fe celebrowanym 30.IX.1624 r. Najsurowiej potraktowano na nim niejakiego Juana de Jesus, zwanego Pustelnikiem, który miał wmawiać inkwizytorom, iż przepelniajłca go miłoć boża jest tak gorłca, że doprowadza do wrzenia pijanś przez niego wodę: wymierzono mu publicznie 200 batów, po czym skierowano go na dożywotni pobyt w klasztorze 10.

Na auto defe zorganizowanym 28.II.1627 r. wystąpiło dwoje innych popularnych w Sewilli mistyków: Juan de Villalpando, proboszcz jednej z miejscowych parafii oraz karmelitanka Catalina de Jesus. Oskarżono ich o iluminizm i niemoralność, co skończyło się dla nich wyrokami 4 i 6 lat zamknięcia w klasztorze, nie licząc kar ciele duchowych n.

W 1673 r. aresztowano w Madrycie inną fałszywą mistyczkę, Marię Manuełę de Tho, która chwaliła się często, że bywają u niej archaniołowie Gabriel i Rafael, a żyła z handlu pobłogosławionymi przez siebie krzyżami z drewna oliwkowego 12.

9 M. Menendez Pelayo, op. cit., t. IV, s. 240-242.

10 H. Ch. Lea, op. cit., t. III, s. 453-454.

" M. Menendez Pelayo, op. cit., t. IV, s. 245-246.

12 H. Ch. Lea, op. cit., t. III, s. 455.

201

Przypadków tego typu było bardzo wiele, jako że zapotrzebowanie na cud było w ówczesnej Hiszpanii ogromne. Jak skarżył się w 1634 r. pewien jezuita: "Tak rozmnożyli się stygmatycy, iż nie uszanujś sługi bożego, jeli nie pokazuje Pięciu Ran" 13. więte Oficjum walczyło jednak niestrudzenie z množscymi się wciśż przejawami religijnej szarlatanerii, zachowując przy tym umiar w ich karaniu. Do rzadkoci należś procesy fałszywych świętych i proroków zakończone wyrokiem mierci. Tak właśnie zakończyła się jednak sprawa Marii de los Dolores López, spalonej w Sewilli 22.VIII.1781 r. Ta sławna w Hiszpanii beata utrzymywała, że wyszła w niebie za mż za Dzieciśtko Jezus (wiadkami na tym lubie mieli być w. Józef i w. Augustyn), że wyciśgnęła z czyćca miliony dusz i że nader często rozmawia z Matkś Boskś. Trzeba przyznać, że przesłuchujścy jś inkwizytorzy zrobili wszystko, co było możliwe, aby doprowadzić jś do odwołania tych stwierdzeń: całymi miesiścami dyskutowali z niś wybitni teologowie, podsuwano jej odpowiednie lektury - wszystko na próżno. Dopiero na widok stosu Maria de los Dolores załamała się i poprosiła o spowied - przyjęto jś z powrotem na łono Kocioła, po czym uduszono w drodze łaski przed spaleniem 14.

Jest rzeczś niemal pewnś, że w takich jak ten przypadkach inkwizytorzy mieli do czynienia nie tyle z religijnymi hochsztaplerami, co po prostu z ludmi chorymi umysłowo, z czego jednak, przy ówczesnym stanie medycyny, nie zawsze potrafili zdać sobie sprawę. Mówilimy już, że walka Inkwizycji z różnymi mistycznymi wynaturzeniami ówczesnej religijnoci nie była popularna wśród znacznej części społeczeństwa. Czasami, chcśc wytoczyć proces jakiemu oszustowi cieszcemu się szacunkiem ludu i protekcjś możnych, więte Oficjum natrafiało na nie lada problemy. Za przykład może posłużyć tu sprawa Luisy de Col-menares, zwanej Luisś de Carrión, klaryski z klasztoru w. Klary w Carrión de los Condes, głonej XVII-wiecznej beaty, z którś korespondowali papieże i którś opiekował się sam Filip IV.

Matka Luisa miewała częste ekstazy i wizje, przepowiadała przyszłość i udzielała rozmaitych porad możnym tego wiata. Pędziła życie na pokucie i surowych umartwieniach: sypiała na specjalnym

krzyżu, codziennie biczowała swe grzeszne ciało, ranione dodatkowo ostrymi

13 Za: M. Defourneaux, op. cit., s. 101.

14 H. Ch. Lea, op. cit., t. III, s. 456-57.

202

żelaznymi kolcami, którymi nabijana była jej włosiennica, nieustannie pociła i modliła się za tysiące osób, które dzień w dzień zasypywały ją prośbami o wstawiennictwo. Była jedną z założycielek Bractwa Obrońców Niepokalanego Poczęcia, do którego w 1625 r. należało ok. 40 ty. członków, w tym sam Filip IV, radzący się jej w rozmaitych ważnych i nieważnych sprawach. O czynionych przez nią cudach opowiadano legendy: przypisywano jej dar jednoczesnego przebywania w różnych miejscach (i tak np. nie opuszczając Hiszpanii miała osobicie nawrócić na chrześcijaństwo Indian Xumana z Meksyku, a także prowadzić do ataku wojska hiszpańskiego walczącego we Flandrii), umiejętność wypędzania demonów i uzdrawiania nieuleczalnie chorych, a nawet wskrzeszania umarłych. Jednoczenie jej klasztor cięgnął ogromne zyski ze sprzedaży pobłogosławionych przez nią krucyfików, szkaplerzy, różańców, wizerunków świętych, a nawet strzępów jej szat, sprzedawanych jako talizmany przynoszące szczęście.

Inkwizycja pilnie obserwowała matkę Luisę od roku 1635 i dość szybko wykryła w jej wypowiedziach wiele błędów doktrynalnych. W końcu zdecydowała się ją aresztować i przewieźć do "tajnego więzienia" w Valladolid. Podróż do więzienia stała się jednak wielkim tryumfem matki Luisy: wszędzie witały ją bramy tryumfalne, bicia w dzwony i tysięczne tłumy wiwatujące na jej cześć i złożeń eskortującym ją familiares. Niektórzy usiłowali zdobyć jakikolwiek należący do niej przedmiot, wielokrotnie rodzierano na strzępy jej habit. Aby uniknąć starcia z gromnym tłumem, inkwizytorzy musieli wprowadzić aresztowaną do Valladolid nocą. Od tego momentu siedziba trybunału wyglądała na oblężoną, a dostępu do niej broniły wzmocnione straże familiares. Miejscowi franciszkanie podjęli się obrony matki Luisy, a biskup Valladolid domagał się po prostu jej natychmiastowego uwolnienia. Inkwizytorzy byli jednak nieugięci - dysponowali licznymi dowodami nieprawomyślności popularnej beaty w postaci krzyżów po całej Hiszpanii i podpisanych przez nią osobicie oświadczeń, w których stwierdzała m.in., że wielokrotnie widziała Boga na własne oczy, że Chrystus zamienił się z nią sercami, jak też ofiarował jej autentyczne jabłko z raju, które miało zapewnić jej niemiertelność do dnia Sądu Ostatecznego, kiedy to, wraz z prorokami Enochem i Eliaszem, miała pokierować walką hufców niebieskich z Antychrystem.

W warunkach więziennych matka Luisa, utrzymująca dotąd - jak wielu podobnych jej religijnych oszustów - że żywi się wyłącznie hos-

203

tyś, zaczęła prędko odczuwać głód, a jej wizje i ekstazy ustały, jak ręka odjęła. Podczas ledztwa wyszła na jaw jej przerażająca ignorancja w kwestiach doktrynalnych: uważana za świętą mistyczka nie potrafiła na przykład podać katolickiej wykładni dogmatu o Trójcy, chociaż z drugiej strony

uparcie przekonywała inkwizytorów, że pobłogosławione przez nią przedmioty zapewnią ich posiadaczom bezwarunkowe zbawienie!

Matka Luisa zmarła w "tajnym więzieniu" nie doczekawszy ogłoszenia wyroku, co zostało natychmiast wykorzystane przez miejscowego biskupa, który kazał wykrać jej ciało z lochu i sprawił mu uroczysty i katolicki pochówek. Inkwizytorzy zażądali w odwecie ekshumacji zwłok i spalenia ich na auto de fe. Rozgniewany biskup zagroził im wówczas ludowym powstaniem w obronie czci zmarłej beaty, i zapewne nie były to tylko czcze pogrożki, skoro sprawę załatwiono w końcu polubownie: święte Oficjum nie ogłosiło nigdy swojego wyroku, ale nakazało jednoczenie zwrot i zniszczenie wszystkich krześcnych po kraju przedmiotów pobłogosławionych kiedy przez matkę Luisę oraz zabroniło jakichkolwiek dalszych dyskusji na jej temat 15.

W przypadku Luisy de Colmenares Inkwizycji nie udało się doprowadzić sprawy do końca, aczkolwiek zniszczyła mit rzekomej świętej;

w przypadku innej sławnej beaty, matki Marii Jesus de Agreda, ręce świętego Oficjum okazały się po prostu za krótkie. Matka Maria Jesus była długoletnią przyjaciółką i powierniczką Filipa IV, który korespondował z nią ponad dwadzieścia lat. Jej pozycja na dworze była tak mocna, że chociaż Inkwizycja prowadziła przeciwko niej tajne ledztwo, dochodząc w końcu do przekonania, że ma do czynienia z kolejnym szalbierstwem, nigdy nie odważyła się jej aresztować. Kult matki Agreda był w Hiszpanii tak silny, że nie zaszkodziło mu również wciśgnięcie jej dzieł (kilka opasłych tomów) na indeks rzymski, a po jej mierci w 1665 r. dwór hiszpański rozpoczął nawet w Rzymie starania o jej beatyfikację 16.

W latach osiemdziesiątych XVII wieku Inkwizycja hiszpańska musiała stawić czoło nowej fali nieortodoksyjnego mistycyzmu, tzw. moli-nizmowi (od nazwiska jego głównego teoretyka Miguela de Molinosa), zwanego też kwietyzmem. Molinos, hiszpański teolog osiadły od 1665 r.

15 ibid. III, s. 403-406.

16 ibid. III, s. 407-409.

204

w Rzymie, zdobył tam rozgłos wietnego kaznodziei i spowiednika ludzi z najwyższych sfer towarzyskich, cieszył się też szacunkiem i protekcją papieża Innocentego XI. Szczególną popularność przyniosło mu jego dzieło Guida spirituale (Przewodnik duchowy), przełożone szybko na wiele języków, w tym na hiszpański (wydania w latach 1676, 1677 i 1685). Mistycyzm Molinosa nawiązywał do abnegacyjnego nurtu we wczesnym iluminizmie hiszpańskim (dejamiento) i zalecał bierne poddanie się woli bożej, beznamiętny stosunek do spraw tego wiata oraz kontemplację jako drogę wiodącą ku mistycznej unii z Bogiem. Porednio, zgodnie z tradycją hiszpańskich alumbrados, Molinos zakwestionował tym samym rolę Kocioła, jego kapłanów i publicznych obrzędów, a także wartość "zewnątrznych" aktów wiary i norm moralności chrześcijańskiej.

Wnikliwą krytykę poglądów hiszpańskiego doktrynera pierwsi podjęli jezuita i doszukali się w nich

licznych błędów doktrynalnych. Podobnie zareagowała Inkwizycja hiszpańska, która umieściła jego dzieła na swym indeksie już w roku 1685. W dwa lata później do akcji przeciwko Molinosowi włączyła się Inkwizycja rzymska, która uznała jego poglądy za heretyckie, a ich autora skazała na "wieczne więzienie". Poczynając od roku 1689, za pontyfikatu nowego papieża Aleksandra VIII, molinistów zwalczano już w całym Włoszech, co dało niemały powód do satysfakcji hiszpańskiemu świętemu Oficjum, osamotnionemu jak dotąd w walce z różnymi wynaturzeniami mistycyzmu. Jego trybunały sędziły zwolenników kwietyzmu na przestrzeni całego XVIII stulecia, ponieważ jednak były to już czasy daleko posuniętej dekadencji i liberalizacji hiszpańskiej Inkwizycji, wymierzane im kary nie były zbyt surowe i ograniczały się przede wszystkim do publicznego odrzeczenia się błędów, chłosty, zamknięcia w klasztorze, rzadziej - do dłuższego lub krótszego wygnania z dotychczasowego miejsca zamieszkania. W przypadku osób duchownych dochodził jeszcze do tego kilkuletni zakaz nauczania, wygłaszania kazań i przyjmowania spowiedzi.

Największe zainteresowanie ówczesnej opinii publicznej budziły te procesy o molinizm, w których - jak w przypadku XVI-wiecznych alumbrados - podsędny zarzucano nie tylko wyznawanie heretyckich poglądów, ale także jaskrawe naruszenie zasad moralności katolickiej. Wspomnijmy w tym miejscu o dwóch najgłośniejszych sprawach tego rodzaju - procesach biskupa Oviedo José Fernandez de Toro i grupy molinistów z Corella.

205

Jose Fernandez de Toro, były inkwizytor z Murcji, a od 1706 r. biskup Oviedo, uległ poglądom molinistycznym jeszcze w latach osiemdziesiątych XVII wieku i z tego to właśnie powodu jego dziełko zatytułowane *Remedio facilissimo para no pecar* {Najprostszy sposób, by nie grzeszyć} trafiło na indeks. Kwietystyczne cięgoty biskupa łączące się z jego gorszym życiem prywatnym zwróciły nań uwagę Inkwizycji, która w roku 1709 wystąpiła do papieża Klemensa XI o zgodę na przeprowadzenie jego procesu. Po jej uzyskaniu aresztowała pasterza Oviedo oskarżając go o popełnienie aż 104 błędów doktrynalnych w pismach i kazaniach. Ponieważ Fernandez de Toro uparcie odmawiał przyznania się do winy i żądał przekazania jego sprawy sędziom papieskim, w roku 1716 inkwizytorzy hiszpańscy odesłali go do Rzymu. Proces rzymski, w którym uczestniczyli obserwatorzy z ramienia hiszpańskiego Trybunału Wiary, ciągnął się do roku 1719, kiedy to wreszcie ogłoszono wyrok: za herezję, bluźnierstwa i wykorzystywanie spowiedzi do niemoralnych celów biskup Oviedo został złożony z urzędu, pozbawiony wszystkich beneficjów i funkcji kapłańskich oraz musiał publicznie wyrzec się swoich poglądów, przekazać na cele dobroczynne część posiadanego majątku i spędzić resztę życia o chlebie i wodzie w jednym z włoskich klasztorów. Skruszony Fernandez de Toro w pełni zaakceptował tę sentencję.

Proces kwietystów z Corella ujawnił sprawy bardziej drastyczne. Jego głównymi bohaterami byli przełożeni żeńskiego i męskiego zgromadzenia karmelitów w tej miejscowości: matka Agueda de Luna i Juan de la Vega - prowincjał karmelitów i zarazem pisarz, który uważał się za największego hiszpańskiego mistyka od czasów w. Jana od Krzyża. Również matka Agueda de Luna była postacią dość znaną za panowania Filipa V: opis jej ekstaz i cudów, wydany wówczas drukiem, cieszył się ogromną popularnością, co pozwalało kierowanemu przez nią klasztorowi osiągnąć spore zyski ze sprzedaży pobłogosławionych przez nią przedmiotów. Inkwizytorzy z Logroño zainteresowali się

bliżej tś parś, kiedy doniesiono im, że w klasztorze karmelitanek w Corella w jawny sposób lekceważone jest szóste przykazanie, co stanowiło dla nich poszlakę, że hołduje się w nim doktrynie kwietystów, sa-kralizującej życie płciowe człowieka. Upewniwszy się o zasadności tej denuncjacji nakazali aresztowanie matki Aguedy, a wraz z niś wielu

17 ibid. III, s. 438-42.

206

zakonnice i odwiedzających je karmelitów z Juanem de la Vega na czele. W trakcie ledztwa wyszło na jaw, że uważana powszechnie za świętą beata miała z Juanem de la Vega pięcioro dzieci, które dla uniknięcia zbędnych komplikacji uduszono zaraz po narodzeniu. Sprawa ta wywołała ogromny skandal. Matka Agueda nie wytrzymała zaaplikowanych jej tortur i zmarła w "tajnym więzieniu" w roku 1743; pozostałe zamieszane w tę sprawę zakonnice i zakonników skazano na dożywotnie uwięzienie w różnych klasztorach całej Hiszpanii, nakazując jednocześnie zwrot i zniszczenie wszystkich pochodzących z Corella relikwii, amuletów, talizmanów i dewocjonaliów 18.

Uporczywa walka Inkwizycji hiszpańskiej z nieortodoksyjnym bśd fałszywym mistycyzmem nie pozostała naturalnie bez wpływu na jej stosunek do tych z mistyków, których Kociół katolicki wyniósł z czasem do grona świętych. Za życia wszyscy oni byli podejrzani i bacznie obserwowani, gdyż z całś pewnością inkwizytorzy zgodziliby się z następującą opinią XX-wiecznego znawcy tej problematyki:

"Bez iluminizmu nie da się wyjanić żadnego z fundamentalnych zagadnień hiszpańskiej duchowości wieku XVI...Trudno znaleźć jakiego ważnego pod względem duchowym Hiszpana XVI stulecia (pisarza, reformatora, prawodawcę, heretyka czy świętego), który nic miałby żadnych zwiśzków z iluminizmem" 19.

Zwłaszcza z poczśtku, a więc włanie w XVI stuleciu, które widziało wspaniałą rozkwit hiszpańskiej mistyki, inkwizytorzy nie potrafili odróżnić bezbłędnie ziarna od plew. Za alumbrado uchodził na przykład Juan de Avila, mistrz w. Teresy, który w roku 1533 spędził nieco czasu w "tajnym więzieniu" inkwizycji sewilskiej. Uwolniono go wprawdzie z lochu, ale jego książka Audi, filia znalazła się na pierwszym hiszpańskim indeksie z roku 1559. Podobnie potraktowano jedno z najwspanialszych dzieł - Guia de pecadores (Przewodnik grzeszników) - wielkiego mistyka Luisa de Granada, który naraził się świętemu Oficjum lepym popieraniem i propagowaniem w Hiszpanii sławnej be-aty z Lizbony, Mani de la Visitación, której ekstazy, stygmaty i lewitacja- cje rychło okazały się jeszcze jednym fałszerstwem. Pod stałś obserwa-

18 J. A. Liorente, op. cit., cap. XL, art. II, n. 1-14; H. Ch. Lea, op. cit., III, s. 442-443.

19 J. A. Marquez, Los alumbrados, Madrid 1980, s. 26-27.

207

cyjś Trybunału znajdowała się również sama w. Teresa z Avila, której dzieła - nigdy za jej życia nie wydane - były jednak drobiazgowo wertowane przez kwalifikatorów świętego Oficjum, zgłaszających do nich rozmaite pretensje. Inkwizycja zbierała też skrupulatnie liczne donosy na świętś z Avila, choć na jej szczęście nigdy nie zrobiła z nich użytku. Fakt ten pozwala przypuszczać, że to właśnie na przykładzie życia i twórczoci w. Teresy inkwizytorzy zdołali wypracować sobie wreszcie kryteria odróżniania świętoci od herezji w dziedzinie tak trudno poddającej się racjonalnym analizom jak mistycyzm. w. Teresa nie miała za życia żadnych kłopotów z Inkwizycją, warto jednak pamiętać, że nawet jej kanonizacja w roku 1622 nie uchroniła jej Myli o miłoci bożej (Conceptos del amor divino) przed losem Audi, filia jej mistrza, Juana de Avila. O iluminizm pomawiano również w. Jana od Krzyża oraz założyciela zakonu pijarów, w. Józefa de Calasanz. Na szczęście i tym razem obyło się bez przykrych konsekwencji. Nie uniknęli ich natomiast pierwsi jezuiti.

w. Ignacy Loyola został oskarżony o ukryty iluminizm podczas swych studiów w Alcal i w Salamance. Z polecenia sędów biskupich spędził łącznie ok. 7 tygodni w tamtejszych więzieniach, po czym zabroniono mu zajmować się jakkolwiek działalnością publiczną przez trzy lata. Jego Ćwiczenia duchowe (Ejercicios espirituales) zostały potępione przez, znanego nam już z procesu prymasa Carranzy, Me-Ichora Cano. Oskarżeń o iluminizm nie uniknęli także dwaj następni generałowie Towarzystwa Jezusowego: Diego de Lainez, którego generalny Inkwizytor Valdes usiłował "podłścić" do sprawy Carranzy oraz w. Franciszek Borgia (Borja), którego Obras del cristiano (Uczynki chrzecijanina) znalazły się na indeksie z 1559 r. Kiedy w latach 70. XVI wieku święte Oficjum odkryło w Llerenie grupę alumbrados dopuszczających się rozmaitych ekscesów erotycznych, tamtejsi inkwizytorzy starali się za wszelką cenę wplątać w tę aferę właśnie jezuitów. Nie ulega najmniejszej wątpliwoci, że w ciągu całego XVI stulecia członkowie Towarzystwa mieli zaprzysięgłych wrogów w osobach inkwizytorów i większości hiszpańskiej hierarchii kościelnej. Warto w tym miejscu wyjanić, że wrogość ta miała swoje szczególne i nie zwiśzane bynajmniej z iluminizmem uzasadnienie. Otóż pierwsi generał-

20 Por: J. Brodrick, Powstanie i rozwój Towarzystwa Jezusowego, Kraków 1969, t. I, s. 27-28.

208

wie jezuitów i kierowany przez nich zakon zwalczałi wówczas co sił mocno zakorzeniony w społeczeństwie hiszpańskim i podtrzymywany przez Inkwizycję i znaczny część episkopatu przeszł "czystoci krwi" i nie uznawali wypluwających z niego ograniczeń. Towarzystwo Jezusowe było bodaj jedynym zakonem w Hiszpanii, który chętnie widział w swoich szeregach nowych chrzecijan, co sprawiało, że ten tak bardzo hiszpański zakon dość długo był raczej niepopularny we własnej ojczyźnie 21.

Walka Inkwizycji hiszpańskiej przeciw nieortodoksyjnym lub szal-bierczym nurtom mistycyzmu, prowadzona nie tylko w imię czystoci wiary, ale także w imię zdrowego rozsłdku, była walką bardzo trudną i nie została nigdy uwieńczona pełnym sukcesem. Zapotrzebowanie na cudowność i niemal namacalne dowody istnienia wiata nadprzyrodzonego było w ówczesnej Hiszpanii tak wielkie i powszechne, że święte Oficjum płynęło w tym wypadku pod prąd wierzeń i oczekiwań przytłaczającej większości społeczeństwa. W miejsce jednych zdemaskowanych heretyków lub oszustów natychmiast pojawiali się inni i walka z nimi przypominała pojedynek z hydrą. Inkwizycja potrafiła rozgromić

judaizantes, przyczynić się do wykorzenia w Hiszpanii islamu i zlikwidować w zarodku rodzimy protestantyzm, ale nie umiała dać sobie rady z wynaturzeniami mistycyzmu, które pieniły się bujnie na glebie ludowej religijności, skłonnej do zabobonu, łatwowierności i, tak charakterystycznego dla Hiszpanów, anarchicznego indywidualizmu. O porażce poniesionej przez inkwizytorów na tym polu wiadczy najlepiej fakt, że przypadki fałszywego mistycyzmu i podejrzanej sławy, jakś cieszyły się rozmaite rozhisteryzowane beatas, zdarzały się w Hiszpanii jeszcze w mocno zaawansowanym wieku XIX, a więc w wiele lat po zniesieniu samego Trybunału Wiary.

21 Szerzej na ten temat: A. A. Sicroff, *Les statuts de pureté de sang en Espagne aux XVI et XVII siècles*, Paris 1955.

ROZDZIAŁ XI

MAGIA, CZARY

Wszyscy wróżbici sš, otwarcie lub po kryjomu, czcicielami diabła. Astrologowie i alchemicy również: wszak nie mogšc osišgnšc swych celów, odwołujš się do Szatana, błagajš go i wzywajš. Jest za rzeczš oczywistš, że błagajšc go - oddajš mu czeć.

Nicolau Eimeric I

Próby przewycięzenia ograniczeń natury przez uciekanie się do rozmaitych praktyk magicznych znane były wszelkim kulturom i również w naszym kręgu cywilizacyjnym występowały od niepamiętnych czasów. Za magię uważano zarówno formy czystego zabobonu, takie jak wywoływanie duchów, wrózenie przyszłości z gwiazd, lotu ptaków, wnętrznoci zwierzšt i na tysiśc innych sposobów, rzucanie uroku, zabiegi majšce na celu pozyskanie względów drugiej osoby, utrzymanie wierności małżonka czy kochanka, odnalezienie zgubionych przedmiotów, sprowadzenie choroby bšd zadanie gwałtownej mierci, jak też działania oparte na pewnej znajomości praw przyrody i jej właciwoci, do których można by zaliczyć niektóre formy ludowej medycyny (np. ziołolecznictwo), przewidywanie fenomenów meteorologicznych lub astronomicznych, produkcję rozmaitych substancji chemicznych, a nawet umiejętność konstruowania skomplikowanych machin czy mechanicznych zabawek.

W redniowieczu stosunek władz kocielnych i wieckich do magii był bardzo ambiwalentny i zależał przede wszystkim od celów, do jakich jej używano. Gdy w grę wchodziła chęć spowodowania jakiego

' N. Eimeric, F. Peña, op. cit, s. 162.

nieszczęcia lub szkody, magia była tępiona, i to niekiedy bezlitośnie, jeli jednak nic nie wskazywało na złowrogie zamiary uprawiajšcych jš osób, tolerowano ich działalnoć, a czasem chętnie korzystano z ich usług. Niemal na każdym dworze wieckim czy kocielnym i w każdym mieście można było

spotkać licznych magów, wróżbitów, astrologów, stawiaczy horoskopów, objaniaczy snów, alchemików bsd lekarzy, których metody leczenia łączyły się z różnymi praktykami magicznymi.

Niewiele zmieniła w tym względzie bulla Jana XXII Super illius specula z 1326 r., potępiająca wszelką magię jako formę kultu Szatana. Popularności magii nie zmniejszyły także wymierzone w nią zarządzenia władz wieckich opublikowane następnie w różnych krajach.

W Kastylii, gdzie współistniały *ze sobś tradycje magii chrzecijańskiej, żydowskiej i arabskiej, rozporządzenie tego typu, grożące mierciś wszelkim magom, wróżbitom i astrologom, pojawiło się w roku 1414 i było równie nieskuteczne jak gdziekolwiek indziej. Władze Ara-gonii w ogóle nie interesowały się tś sprawś. Zgodnie z dawnś tradycjś w obu częściach Hiszpanii władze interweniowały tylko wtedy, gdy konkretnym praktykom magicznym przypisywano złowrogie zamiary lub skutki.

W poczštkowym okresie swojego istnienia Inkwizycja hiszpańska nie zabiegała o wyłączność jurysdykcji w sprawach o magię, ponieważ kwestia jej zwiśzków z herezjś - a tylko to upoważniało święte Ofic-jum do interwencji - nie była wcale jasna dla kierownictwa Trybunału Wiary. Inkwizytorzy hiszpańscy starali się przede wszystkim ustalić, czy konkretne przypadki uprawiania magii, z jakimi mieli do czynienia, dawały się w jaki sposób powiśzać z demonolatriś, wietokradztwem lub blunierstwem. Suprema prosiła np. inkwizytorów z Walencji, aby próbowali zbadać:

"... czy wywoływanie demonów odbywa się za pomocś stów władczych i rozkazujścych, czy też może prób i błagań; jeli używa się stów władczych i rozkazów, nie ma podstaw do podejrzenia herezji i Inkwizycja nie musi wkraczać do akcji; jeli jednak w grę wchodzi błaganie, prawdopodobnie wskazujś one na adorację, kult i czeć oddawanś demonom i można podejrzewać herezję" 2.

2 R. Garcia Carcel, Origenes de la Inquisición española. El Tribunal de Yalencia, 1478-1530, Barcelona 1976, s. 209.

211

Z tych samych powodów za heretyckie uchodziły te z praktyk magicznych, w których wykorzystywano hostię, wodę więconś, oleje chrzcielne, krucyfiks czy relikwie, a także te, przy których recytowano modlitwy, czytano Biblię, wznoszono inwokacje do świętych albo w wietokradczy sposób parodiowano liturgię Kocioła.

Można przypuszczać, że jednym z powodów kampanii przeciwko ksiżkom i manuskryptom arabskim, która zakończyła się spaleniem wielkiej ich liczby w Granadzie, były podejrzenia Inkwizycji, że zawierajś one, spisane w niezrozumiałym języku, tajemnicze formuły i zaklęcia magiczne. Wskazywałby też na to fakt, że w póniejszych latach moryskowie, częćiej niż inni mieszkańcy Hiszpanii, oskarżani byli o szczególne ciśgoty i umiejśtnoci magiczne.

Bliższy kontakt świętego Oficjum z magiś przyczynił się do zwiększenia jego podejrzliwoci i już pod

koniec trzeciej dekady XVI stulecia hiszpańscy sędziowie wiary kierowali się w tej materii generalną zasadą, iż wszystko, co nie daje się wytłumaczyć w sposób naturalny lub też ze względu na cele i skutki nie może być przypisywane Bogu, musi nasuwać myśl o interwencji mocy piekielnych lub ewentualnym pakcie z diabłem - a zatem trącić herezję. Od początku lat trzydziestych XVI stulecia w ogłaszanych przez Supremę edyktach wiary regularnie powtarzają się potępienia magii i wezwania do denuncjowania wszelkich wywoływaczy duchów i demonów, astrologów, wróżbitów, posiadaczy zaklętych luster i pierścieni, w których przetrzymywano złe duchy, producentów i sprzedawców eliksirów miłosnych, osób korzystających z usług duchów i skrzatów domowych, nie mówiąc już o tych, które zawarły z diabłem regularny pakt bądź sprzedały mu duszę.

Do roku 1576 Inkwizycja nie posiadała wyłącznej jurysdykcji w tych sprawach i walkę z magią zajmowały się również trybunały wieckie i biskupie. Swoista procedura inkwizycyjna, faworyzująca oskarżonych, którzy przyznawali się do winy i wykazywali skruchę, jak też generalna zasada świętego Oficjum, by nie karać miernie tych, którzy popadli w herezję po raz pierwszy, sprawiały, że wyroki wydawane przez inkwizytorów były na ogół dużo łagodniejsze od sentencji ferowanych przez inne rodzaje sprawiedliwości - z reguły rzecz kończyła się na publicznym odrzeczeniu, chłocie bądź grzywnie, rzadziej na banicji lub karze "wiecznego więzienia".

Najsławniejszym z procesów o magię w XVI-wiecznej Hiszpanii była sprawa doktora Eugenia Torralby, medyka i filozofa z Cuenki.

212

Dr Torralba, zażywający sławy doskonałego lekarza, często chwalił się publicznie, że ma na swoje usługi ducha imieniem Zechiel, który doradza mu w sprawach zawodowych, pomaga w kłopotach (także finansowych!) oraz odsłania przed nim sekrety przyszłości. Według wiadomości z epoki to właśnie dzięki Zechielowi dr Torralba przepowiedział bezbłędnie datę śmierci Ferdynanda Katolickiego, regencję i rok śmierci kardynała Cisnerosa, a także chłopskie powstanie w Niemczech. Najbardziej znanym wyczynem Torralby, opisanym przez Cervantesa w *Don Kichocie*, stała się powietrzna wyprawa do Rzymu, łupionej właśnie przez wojska cesarskie (sacco di Roma, 6. V. 1527). Napatrzony na syta straszliwym scenom rozgrywającym się nad Tybrem, dr Torralba miał znaleźć się z powrotem w Valladolid już o wicie 8. V. 1527 r. i opowiadać z detalami o tych wydarzeniach, o których, rzecz jasna, nikt jeszcze wówczas w Hiszpanii nie mógł wiedzieć. Wkrótce dziwnym doktorem zainteresowała się Inkwizycja. Pomimo tortur Torralba nie przyznał się do herezji twierdząc, że jego Zechiel nie jest demonem, lecz duchem dobrym, wreszcie w roku 1531 został skazany na kilka lat noszenia sambenito i "wiecznego więzienia" w zawieszeniu... o ile zerwie z Zechielem 3.

W latach 80-ych XVI wieku święte Oficjum podjęło ofensywę przeciw astrologom, wyszedłszy z założenia, że wiara we wpływ gwiazd na życie człowieka stoi w jawnej sprzeczności z chrześcijańską nauką o wolnej woli. Książki astrologiczne znalazły się na tzw. Indeksie Quirogi z 1583 r., choć jednocześnie Inkwizycja nie zabraniała posiadania i czytania ksiąg dotyczących wpływu gwiazd na rolnictwo, żeglugę czy medycynę (a więc, wedle dzisiejszych kryteriów, odnoszących się raczej do agronomii, meteorologii lub biologii). święte Oficjum zabiegało też, choć bezskutecznie, o likwidację wykładów astrologicznych na uniwersytecie w Salamance. Jego wysiłki na tym polu zgodne były z

ogólną postawę Kościoła katolickiego, której wyrazem stała się bulla Sykstusa V Coeli et Terrae z 1585 r., potępiająca astrologię, demonologię, wróżbiarstwo, zaklinanie duchów, rzucanie uroków, zamykanie demonów w lustrach i piercieniach oraz blunierstwa i wietokradztwa związane z uprawianiem magii.

Walka z magią była jednak bardzo trudna, zważywszy że zapotrzebowanie na nią było ogromne, i to w najwyższych nawet warstwach

3 M. Menndez Pelayo, op. dt., t. IV, s. 371-374. 213

społeczeństwa. Wiadomo na przykład, iż Filip III korzystał z horoskopów przy narodzinach Filipa IV, że wszechmocny za panowania tego drugiego hrabia-księżę de Olivares chodził obwieszony amuletami, które miały zapewnić mu trwałość łaski królewskiej, że ostatni z hiszpańskich Habsburgów, Karol II, uważany był powszechnie - i uważał sam siebie - za zaczarowanego ("El Hechizado"). Być może dlatego procesy o magię nie zajęły nigdy jakiego szczególnie eksponowanego miejsca w statystykach świętego Oficjum. Dla przykładu: akta trybunału w Toledo za lata 1575-1610 odnotowały zaledwie 18 spraw tego typu na 1172 przeprowadzone w tym czasie rozprawy, za w latach 1648-1794 było ich ok. 100 na 1205 wszystkich procesów 4. Walka z magią była zajęciem rutynowym, nie najważniejszym z pewnością, ale też i nie lekceważonym do końca istnienia Inkwizycji hiszpańskiej. Jeszcze w latach 1780-1820 wszystkie jej trybunały rozpatrzyły łącznie 469 spraw tego typu 5.

Wyroki tradycyjnie nie były zbyt wysokie, o ile nie wchodziła w grę recydywa. Sięgnijmy po garć przykładów. Gdy w 1629 r. niejaka Isa-bel Garcia z Valladolid przyznała się, że dla odzyskania kochanka zawarła pakt z diabłem, skazano ją zaledwie na odrzeczenie de levi i 4 lata banicji. Kiedy w parę lat później Gabriel de Arroya przyznał się inkwizytorom z Valladolid, że obiecał diabłu swego pierworodnego syna w zamian za pomoc przy wygraniu jakiej większej sumy pieniędzy, sprawa skończyła się tylko na reprimendzie 6. Identyczne wyroki otrzymali dwaj pasterze z okolic Medina del Campo, którzy wyłudziali od swych bogatszych sąsiadów zboże, owce i kozy, strasząc ich zaklętymi wilkami 7. Pustelnik ze Sierra Morena, Juan Severino de San Pablo (a raczej... Jan Seweryn od w. Pawła, jako że był rodowitym wilnianinem), leczący febrę za pomocą ludzkiej czaszki i formuł magicznych, wykpił się reprimendą i setką batów w zawieszeniu 8.

Nieco surowiej traktowano w podobnych wypadkach duchownych:

w roku 1663 skazano w Toledo księdza Pedra Zacome Pramosellasa na 3 lata galii i banicję z Hiszpanii (był Włochem); inny ksiądz, Pedro López Camareno Montesinos, który poszukiwał skarbów metodami

4 H. Ch. Lea, op. cit, III, s. 592.

5 ibid. III, s. 593.

6 ibid. III, s. 587.

astrologicznymi, przypłacił tę pasję utratą więceń, 6 latami banicji z Madrytu i 4-letnim pobytem w jednej z twierdz afrykańskich 9. Jeszcze w 1818 r. niejaka Anna Barbero z Sewilli, zajmująca się magią, została ukarana 200 batami, 6 latami banicji z miasta i pokutą duchową, co zostało następnie zamienione przez Supremę na 8 lat zamknięcia w domu poprawczym dla kobiet 10.

W swej praktyce Inkwizycja hiszpańska spotykała się nie tylko z przypadkami magii mniej lub bardziej "uczonej", profesjonalnej, miejskiej i zdecydowanie indywidualnej, do której można by zaliczyć podane wyżej przykłady, ale również musiała stawić czoło znacznie bardziej popularnym "czarom", przez które rozumiemy magię typu "niskiego", wiejską i kolektywną, uprawianą - wedle wyobrażeń epoki - przez bezinteresownie złośliwych czarowników, a zwłaszcza czarownice, należące do "sekty czcicieli diabła" i szkodzące ludziom na wszelkie możliwe sposoby.

Wiara w czarownice upowszechniła się w Europie dopiero pod koniec renesansu. Sławni XV-wieczni demonologowie, tacy jak Ni-dér, Jacquierius, Sprenger czy Bernardo da Como uznali czarownice za nową sektę heretycką. Adepti tej sekty mieli wstępować do niej na organizowanych w nocy z piątku na sobotę sabatach, na które zlatywały się wiedźmy - a także mniej od nich liczni czarownicy - z odległych nieraz okolic, co było technicznie możliwe dzięki wysmarowaniu całego ciała specjalną mazią czarodziejską. Na sabacie oddawano hołd szatanowi, obecnemu pod postacią wielkiego czarnego kozła, wyrzekano się wiary, chrztu, Boga i zbawienia duszy oraz lubowano służyć diabłu duszą i ciałem. Na znak posłuszeństwa nowemu panu składano obsceniczny pocałunek na jego zadzie. Ze swej strony Szatan obiecywał nowo przyjętym do sekty wszelkie rozkosze w życiu doczesnym i naznaczał ich jakim znamieniem - najczęściej pieprzykiem na lewej łopacie lub mikroskopijną kropką ropuchą w rąbku lewego oka. Dla obrony przed chłodem, głodem i niedostatkiem oddawał ponadto każdemu na jego usługi diabła pod postacią ropuchy, do którego obowiązków należało również dostarczanie swemu panu lub pani mazi umożliwiającej latanie w powietrzu. Po ceremonii przyjęcia nowych członków do sekty rozpoczynano ucztę, na której podawano wykopane z grobów

dzieci (w miarę możności nieochrzczone), żmije, szczury, robaki i inne tym podobne specjały (za szczególny przysmak czarownic, wedle ówczesnych wierzeń, uchodził mózg wisielca). Podczas uczt parodiowano chętnie sakramenty i obrzędy chrześcijańskie, a zwłaszcza mszę. Nasyciwszy głód, uczestnicy sabatu puszczali się w dzikie pląsy połączone z orgią seksualną, w której brał udział sam

szatan oraz rój poledniejszych diabłów, przybierających na tę okazję postać inkubów i sukubów. Z nastaniem brzasku całe towarzystwo rozlatywało się do domów i do czasu następnego zlotu pilnie zajmowało się bezinteresownym szkodzeniem sąsiadom.

Czarownice i czarowników oskarżano o wywoływanie burz, gradobicia, susz, mrozów, upałów, powodzi, pożarów, morowego powietrza, powodowanie nagłych zgonów i chorób, poronień, bezpłodności i impotencji, sprowadzanie głodu, szarańczy, dziesiątkowanie trzód, niszczenie zasiewów i plonów oraz o wiele innych nieszczęść zbiorowych i indywidualnych. Do umocnienia wiary w niecną działalność czarownic bardzo przyczynił się autorytet dwóch niemieckich inkwizytorów, Sprengera i Kramera, autorów wydanego w 1486 r. Młota na czarownice, zawierającego opis praktyk "czcicielek diabła" i wskazówki praktyczne, ułatwiające ich rozpoznawanie i zwalczanie. Ten prawdziwy bestseller swoich czasów - 14 wydań do roku 1520! - służył za podręcznik kilku pokoleniom wieckich i duchownych łowców czarownic. Wiare w czarownice i konieczność ich bezlitosnego przeladowania sankcjonowały najwyższe autorytety duchowe ówczesnej Europy. Już w 1484 r. papież Innocenty VIII wydał wymierzony w czarostwo bullę *Summis desiderantes affectibus*, a w jego łady poszli: Aleksander VI w roku 1494, Leon X w 1521, Hadrian VI w 1523 i Klemens VII w 1524.

Wraz z Reformacją sytuacja jeszcze się pogorszyła, ponieważ tacy jej przywódcy jak Luter, Bullinger czy Kalwin lepo wierzyli w zbrodnie czarownic i, w rezultacie, intensywność ich przeladowań w krajach protestanckich w niczym nie ustępowała ferworowi wykazanemu na tym polu przez kraje katolickie. Według ostrożnych obliczeń historyków trwające do XVIII wieku szaleństwo polowań na czarownice pociągnęło za sobą co najmniej pół miliona ofiar, z czego na same tylko Niemcy miało przypadać ok. 100 tysięcy - a więc cztery razy więcej, niż wynosi przypuszczalna liczba wszystkich osób skazanych na śmierć przez Inkwizycję hiszpańską.

n H. Kamen, op. cit, s. 218.

216

Na torturach rzekome czarownice (najczęściej stare i samotne kobiety, niekiedy niespełna rozumu) z reguły przyznawały się do zarzucanych im czynów, co potwierdzało, rzecz jasna, zasadność wiary w ich zbrodnie, a co za tym idzie - również prawomocność stosowanych represji: błędne koło zamykało się. Jeli kto miał jeszcze wątpliwoci, trudno było się im ostać wobec bardzo licznych przypadków autode-nuncjacji czarownic i czarowników.

W XV-wiecznej Hiszpanii, podobnie jak w innych krajach europejskich, podzielano na ogół wiare w istnienie złowrogiej sekty "czcicieli diabła" i uznawano konieczność jej tępienia zgodnie z biblijnym nakazem Nie pozwolisz żyć czarownicy (Ks. Wyj. 22, 17). Tak jak gdzie indziej, przeladowaniami czarownic zajmowały się przede wszystkim władze wieckie i, w mniejszym stopniu, sądy biskupie. Zwłaszcza prowincjonalni sędziowie reagowali bardzo mocno na przejawy ludowego "wielkiego strachu" i bez większych ceregieli posyłali na stos domniemanych współników Szatana - i tak np. władze górzystej prowincji baskijskiej Guipuzcoa wystarały się z początkiem XVI stulecia o specjalny przywilej królewski, który zezwalał im karać śmiercią wszystkich pojmanyh czarowników i czarownice.

Do początku trzeciej dekady XVI wieku Inkwizycja, zajęta prześladowaniami judaizantów, interesowała się czarostwem w niewielkim stopniu, aczkolwiek inkwizytorzy baskijscy spalili np. w 1507 r. ok. 30 "czcicieli diabła" n. W 1526 r., kiedy polowania na czarownice szalały już w całej Europie, Generalny Inkwizytor Manrique, po trosze humanista i liberał, zwołał do Granady sesję teologiczną, która miała wypowiedzieć się co do realności istnienia czarownic i sabatów. Większość zaproszonych ekspertów uznała tę kwestię za fakt nie podlegający żadnej dyskusji i zaleciła Supreme, żeby traktowała czarostwo jak herezję bądź apostazję.

Wbrew pozorom w ówczesnych warunkach nie było to wcale najgorsze rozwiązanie dla domniemyanych "czcicieli diabła", ponieważ inkwizycyjna procedura dawała im szansę - naturalnie tylko za pierwszym razem - wyjścia z ręki sprawiedliwości niemal bez szwanku, podczas gdy trybunały wieckie i biskupie traktowały ich z całą bezwzględnością niczym najgroniejszych przestępców kryminalnych. Warto zaz-

12 J. A. Liorente, op. cit., cap. XXXVII, art. II, n. 41; H. Ch. Lea, op. cit. III, s. 604.

217

naczyć, że wśród obradujących w Granadzie teologów ujawniła się też sceptyczna mniejszość, która podała w wątpliwość dotychczasowe "dowody" na istnienie i zbrodnicze praktyki czarownic. Mniejszoci tej przewodził przyszły Generalny Inkwizytor Fernando de Valdes, który domagał się, aby w procesach o czary - inaczej, niż przewidywała to procedura świętego Oficjum! - nie traktować zeznań oskarżonych jako dowodów winy. Stanowisko Yaldesa i kilku sekundujących mu ekspertów umocniło dotychczasową wątpliwość Supreme, która po roku 1526 wielokrotnie zalecała podległym sobie trybunałom najwyższą ostrożność i powściągliwość przy rozpatrywaniu spraw o czary. Widocznie uczestnikom zorganizowanej przez Manrique sesji nieobca musiała być myśl - zaskakująco zbieżna z poglądami niektórych XX-wiecznych badaczy zajmujących się problemem czarostwa (np. M. Murray, E. Rose, J. Russel) - że "czciciele szatana" mogli być wyznawcami jakiegoś nie wykorzonego przez chrześcijaństwo pogańskiego kultu, skoro za najskuteczniejszą metodę ich zwalczania uznali... wzmożenie akcji misyjnej na zagrożonych terenach, owieczanie religijne ludu oraz fundowanie kociołów, klasztorów i kaplic w miejscach, gdzie miały odbywać się sabaty. Wszystko to oczywiście bez negowania możliwości kontaktów domniemyanych czarownic i czarowników z Księciem Ciemności. Miarę racjonalizmu grupki teologów przewodzonej przez Yaldesa może być rzucony przez nich pomysł, żeby Inkwizycja wypłacała z własnych funduszy specjalną zapomogę najuboższemu z podejrzanych, tak aby z biedy nie musieli szukać pomocy u diabła i złych duchów.

Gdy jednak Suprema deliberowała nad fenomenem czarostwa i realności sabatów, z lokalnych trybunałów świętego Oficjum, gdzie większość funkcjonariuszy zdecydowanie podzielała ludową wiarę w zbrodnicze praktyki czarownic, nadchodziły niepokojące wieści, mogące rozwiać wątpliwość największych nawet sceptyków. Oto np. w 1527 r. w Pamplonie dwie dziewczynki, 9- i 11-letnia, wyznały na spowiedzi, że są czarownicami i zgodziły się, w zamian za rozgrzeszenie, wskazać wszystkie swoje współniczki w okolicy. W asyście 50 żołnierzy i przedstawiciela Inkwizycji nazwiskiem Avellaneda obie nieletnie wiedmy rozpoczęły następnie lustrację pobliskich osad i miasteczek. Dla uniknięcia omyłki w każdej odwiedzanej miejscowości zamykano jedną z dziewczynek w ustronnym miejscu, podczas gdy druga dokonywała selekcji spędzonych na tę okazję

niaty się rolami. Wszyscy sprowadzeni mieszkańcy musieli zamienić się ubraniami i zasłonić twarze tak szczelnie, żeby było widać tylko oczy. Pomimo tych przezroczystych rodków dziewczynki wybierały zawsze te same osoby. Aresztowano ok. 150 czarownic i czarowników 13.

Piszść o pewnej czarownicy, którą miano poddać torturom, inkwizytor Avellaneda dorzucał nowe, sensacyjne szczegóły:

"... w pewien piątek, tuż przed północą, w towarzystwie sekretarza Ver-gary, sierżanta Pero D faza de Termino, kaprała Sancha de Amizaray i prawie dwudziestu innych żołnierzy i mieszkańców miasteczka, wszedłem do celi, gdzie ją przetrzymywano. Na oczach wszystkich namaciła się i oporzędziła, po czym zaprowadziliśmy ją z sekretarzem i jeszcze jednym człowiekiem do wewnętrznej celi, gdzie, wysmarowawszy się (ponownie) w zwykły sposób maciś, używając także do umiercania ludzi, stanęła w oknie, które wznosiło się tak wysoko nad wielką skałą, że i kot by się roztrzaskał na kawałki, gdyby na nią zleciał. Wówczas wezwała na pomoc Szatana, który przybył, jak ma to w zwyczaju, pochwycił ją i sprowadził na ziemię. Żeby upewnić się, co zaszło, wziłem kaprała, jednego z żołnierzy i jednego z miejscowych i wyszliśmy na zewnątrz budynku, pod okno. Jeden z obecnych, przerażony tym, co widział począł się żegnać i wzywać imienia Jezusa Chrystusa, na co Diabeł zniknął - i tak umknęli oboje. W następnym poniedziałek odnalazłem ją w kompanii siedmiu innych o trzy leguas od tego miejsca, w miasteczku nad zatoką, w chacie otoczonej głębokim niegiem" 14.

Po takich dowiadzeniach ani Avellaneda, ani władze Nawarry nie miały żadnych wątpliwoci: wkrótce ujęto kilkaset następnych "czcicieli diabła" i zlokalizowano trzy miejsca sabatów. Zapadło kilkadziesiąt wyroków mierci, sam za Avellaneda sporządził szczegółowy opis obyczajów czarownic z Nawarry, całkowicie zgodny z teoriami Miota na czarownice. Na jego podstawie znany ówczesny teolog, Martin de Castañega, opublikował w roku 1529 Tratado muy soñi y bien fundado d'las supersticiones y hechicerias, y varios conjuros, y abusiones, y otras cosas al caso tocantes y de la posibilidad de remedia dellas (Wielce uczony i dobrze udokumentowany traktat o zabobonach i czarach, rozmaitych zaklęciach i bezeceństwach oraz innych odnionych sprawach i o możliwości zaradzenia tymże), w którym w pełni podtrzymywał wia-

13 J. Caro Baroja, *The World of the Witches*, Chicago 1975, s. 145-146.

14 *ibid*, s. 146.

re w przypisywane czarownicom zbrodnie, choć mimochodem zaznaczał, że część podejrzanych to, być może, osoby chore i niespełna rozumu, wymagające raczej leczenia niż kary. Inny hiszpański demonolog, Pedro Ciruelo, w pochodzącej z tego samego mniej więcej czasu *Rep-rovación de las*

supersticiones y hechicerias (Potępienie zabobonów i czarostwa) również poparł obiegowe opinie, choć dopuścił możliwość, że niektóre z czarownic udają się na sabaty tylko w wyobraniu. Z drugiej strony nie brakowało też zwolenników stanowiska, jakie w 1526 r. w Granadzie zajął Fernando de Valdes. I tak, teolog Alfonso de Castro pisał w 1541 r.:

"Jakie dziesięć lat temu (chodzi o rok 1528) w części Kantabrii zwanej dzi Navarrę, jak też w Baskonii ujawniono wśród górali wiele zabobonów i bałwochwalstwa, tak silnych, że diabeł, pod postacią kozła, był tam czczony jawnie. Okazało się, że potajemnie oddawali mu cześć od wielu lat... To samo, choć nie w takim natężeniu, odkryto też w innych górach Hiszpanii: w Asturii, Galicji i gdzie indziej, gdzie rzadko głoszone było Słowo Boże. Pełno tam zabobonów i obrzędów pogańskich z tego tylko powodu, że nie dostaje kaznodziejów" 15.

Głoszone wówczas bardzo rozbieżne opinie na temat czarostwa nie sprzyjały konsekwencji i pewności siebie, a jednak, pomimo różnych wahań i skrupułów, naczelne władze świętego Oficjum nie uległy psychozie polowań na czarownice, rozprzestrzeniającej się powoli również w Hiszpanii i nie odstąpiły od liberalnego i nacechowanego sceptycyzmem kursu. W 1530 r. Suprema rozesała do podległych sobie trybunałów okólnik, w którym zalecała im rozwagę i powściągliwość w podchodzeniu do problemu czarownic. Gdy wkrótce potem inkwizytorzy z Barcelony musieli stawić czoło epidemii czarostwa w Katalonii, Suprema kazała przysyłać sobie do zatwierdzenia wszelkie wydawane przez nich wyroki, które z reguły znacznie łagodziła. W latach trzydziestych zabroniła lokalnym trybunałom wszczynać procesy o czary na podstawie złej opinii o podejrzanych (co w zupełności wystarczało sędziom wieckim i biskupim), a nawet na podstawie zeznań ich "wspólników", jak też uważać za "zatwardziałych" tych spośród oskarżonych, którzy nie przyznawali się do stawianych im zarzutów. Warto zauważyć, że

15 H. Kamen, *Notas sobre brujeria y sexualidad y la Inquisición*, (w:) A. Alcalá y otros, *Inquisición española y mentalidad inquisitorial*, op. cit., s. 234.

220

było to bezprecedensowe odstępstwo od własnych zasad proceduralnych, bezwzględnie obowiązujących przy rozpatrywaniu spraw innego rodzaju. Co więcej, Suprema żądała dowodów. Gdy kogo oskarżano o umiernenie dzieci, Suprema polecała lokalnym inkwizytorom, aby sprawdzili, czy rzeszone dzieci rzeczywiście zmarły; jeli gdzie wydarzył się pożar, powód czy nieurodzaj, Suprema chciała wiedzieć, czy nieszczęcie to nie mogło mieć jakiej przyczyny naturalnej albo być karą za popełnione w danej okolicy grzechy. Jednoczenie kierownictwo Trybunału Wiary zaczęło zabiegać o wyłączną jurysdykcję w sprawach o czary, póki co kontentując się reklamowaniem podejrzanych zatrzymanych przez inne rodzaje sprawiedliwoci. Prowadziło to do ciętych konfliktów, ponieważ sędziowie wieccy niechętnie oddawali świętemu Oficjum "swoich" aresztantów, uważając, że w tym przypadku Inkwizycja jest zbyt miękka i pobłażliwa. Z drugiej strony Suprema przykazała surowo inkwizytorom w terenie, aby pod żadnym pozorem nie przekazywali zatrzymanych przez siebie czarownic i czarowników (na pewną mierć) sędziom królewskim czy biskupim.

Kiedy w roku 1538 szaleństwo łowów na czarownice ponownie ogarnęło Navarrę, Suprema wysłała

tam specjalnego wizytatora nazwiskiem Valdeolitas, nakazując mu zachowanie najwyższej przeczności i przekonywanie miejscowej ludności, że Młot na czarownice i inne tego rodzaju dzieła nie zasługują w pełni na zaufanie, gdyż ich autorzy, jak wszyscy ludzie, mogli się po prostu mylić. Równocześnie naczelné władze świętego Oficjum dbały o to, żeby ich podwładni trzymali się ciele instrukcji dotyczących czarostwa płynących z centrali: w 1550 r. zdymisjonowały nawet z tego powodu nadgorliwego inkwizytora Sarmiento z Barcelony, co - jak już pisaliśmy - było wypadkiem niezmiernie rzadkim w całej historii hiszpańskiej Inkwizycji.

W 1555 r. Suprema ogłosiła edykt, w którym przyznawała sobie wyłączność prawa sądzienia "czcicieli diabła", jednak kancelaria królewska i kortezy zostały zasypane takimi lawinami protestów sędziów królewskich i biskupich, rad miejskich, burmistrzów, wójtów i osób prywatnych, że koniec końców Suprema musiała odstąpić od tego zamiaru. Od tego czasu przedstawiciele innych rodzajów sprawiedliwości na tyle nie ufali już inkwizytorom, że najczęściej starali się doprowadzić do egzekucji zatrzymanych przez siebie czarownic i czarowników, zanim mogło dojść do interwencji świętego Oficjum. Jeli ten manewr nie udawał się, niejednokrotnie sprawa opierała się o samego króla.

221

Tak stało się np. w roku 1575, kiedy to trybunał inkwizycyjny w Logroño zażądał wydania mu wszystkich podejrzanych o uprawianie czarów, uwięzionych przez miejscowe władze wieckie i spotkawszy się z odmową, obłożył je ekskomunikacją. Filip II rozstrzygnął spór na korzyść Trybunału Wiary, który od tego momentu uzyskał także wzgląd we wszystkie sprawy o czary toczące się przed trybunałami królewskimi.

Kary wymierzane czarownicom i czarownikom przez Inkwizycję nie były zbyt wysokie, zwłaszcza jeli pomylimy o tym, co działo się w reszcie Europy. Oto parę przykładów. W roku 1584 do trybunału świętego Oficjum w Murcji zgłasza się 28-letnia Anastasia Soriano i przyznaje się, że od dawna współżyje cieniem z diabłem. Inkwizytorzy uznają to za urojenie i nie podejmują żadnych działań. Po dwunastu latach Anastasia zgłasza się z taką samą autodenuncjacją do trybunału w Toledo - tamtejsi inkwizytorzy okazują się takimi samymi sceptykami jak ich koledzy z Murcji, choć mają przecież do czynienia z recydywą 16. W 1591 r. władze wieckie z Alcala aresztują trzy domniemane czarownice: Catalinę Mateo, Juanę Izquierdo i Ollalę Sobrinę. Catalina przyznaje się na torturach do lotów na sabat, stosunków płciowych z Szatanem występującym pod postacią czarnego kozła oraz do mordowania dzieci. Pozostałe dwie kobiety wytrzymują tortury nie przyznając się do niczego. W tym momencie do akcji wkraczają inkwizytorzy z Toledo i przejmują sprawę. Catalina, która z całą pewnością zostałaby skazana na śmierć przez sędziów królewskich, musi w rezultacie odrzec się herezji i cierpieć 200 batów. Dla jej towarzyszek niedoli rzecz kończy się tylko na odrzeczeniu 17. W roku 1602 niejaka Francisca Buytran oskarża się o czary przed trybunałem w Logroño - i tym razem inkwizytorzy nie przyjmują do wiadomości tej autodenuncjacji, odmawiając jednocześnie przekazania podejrzanej w ręce zabiegających o to sędziów wieckich 18.

Przyczyny tej niezwykle pobłażliwości hiszpańskiego świętego Oficjum względem "czcicieli diabła" do dzi zastanawiają badaczy jego historii. Wydaje się, że było ich co najmniej kilka. Z pewnością spora rolę w takim a nie innym podejściu Inkwizycji do czarostwa odegrał sceptycyzm wykazywany w tej mierze przez kilku czołowych XVI-wiecz-

16 H. Ch. Lea, op. cit. III, s. 613.

17 ibid. III, s. 615-16.

18 ibid. III, s. 617.

222

nym Inkwizytorów Generalnych, takich jak Manrique, Valdes, Espinosa czy Ouiroga, a także niechęć świętego Oficjum, pochłoniętego przede wszystkim walką z marranos, kryptomahometanami i protestantami do nadmiernego represjonowania starych chrześcijan, z których wywodziła się znakomita większość czarownic i czarowników. Najważniejsze chyba było jednak to, że w przeciwieństwie do trybunałów wieckich całej Europy, Inkwizycja nie traktowała czarów jako ciężkiego przestępstwa kryminalnego, tylko jako herezję względnie apostazję, z wszystkimi tego stanu rzeczy konsekwencjami. Ponadto, z punktu widzenia sędziów wiary, czarownice i czarownicy, wywodzący się przecież najczęściej z najuboższych i najprymitywniejszych warstw ludowych czy wręcz rodowisk marginesu społecznego, wyglądali bardziej na godne politowania ofiary diabelskich sztuczek (analogicznie np. do mistyków ilusos) niż na gronach herezjarchów, za jakich uznano np. wykształconych i wpływowych, pierwszych hiszpańskich protestantów. Stanowisku takiemu sprzyjały też coraz precyzyjniejsze metody stosowane w ledztwie inkwizycyjnym (kwestionariusze pytań, wywiad rodowiskowy), które obnażały z całą jaskrawością wszelkie niedorzeczności i niecisłości zawarte w zeznaniach domniemych "czcicieli diabła", a także ujawniały ich intelektualne ubóstwo czy nawet zaburzenia umysłowe.

Od zwykłej dla siebie łagodności okazywanej czarownicom i czarownikom Inkwizycja hiszpańska odstąpiła tylko raz, a mianowicie w obliczu wydarzeń, jakie rozegrały się w górskim regionie Zugarramurdi (Baskonia) w latach 1609-1610. Otóż w związku z wielkimi łowami na czarownice, jakie za niedaleko granic francuskich urządzał wtedy osławiony sędzia De Lancre, również wśród mieszkańców hiszpańskich wiosek pogranicznych doszło do wybuchu prawdziwej psychozy strachu przed "czcicielami diabła" i zaczęły mnożyć się krwawe samosudy nad domniemych czarownicami i czarownikami. Najbardziej zagrożeni miłością w wymyślnych męczarniach zaczęli masowo zgłaszać się do władz wieckich, kocielnych lub Inkwizycji. Wkrótce okazało się, że ujawniono tym sposobem nieznane dotąd nigdy liczbę podejrzanych o uprawianie czarów. Władze wieckie przystąpiły do aresztowań na wielką skalę, za to święte Oficjum postanowiło zbadać najpierw sprawę na miejscu. Na wizję lokalną w rejon Zugarramurdi udał się inkwizytor Juan Valle de Alvarado, który przez kilka miesięcy wędrował po górskich bezdrożach przesłuchując wiadków i podejrzanych. Plonem

223

tej wędrowki stał się materiał obciążający aż 280 rzekomych "czcicieli diabła", w tym bardzo wiele dzieci, które nader chętnie oskarżały się same albo nawzajem. Alvarado poprzestał na aresztowaniu 40 najbardziej podejrzanych osób, które osadził w "tajnym więzieniu" trybunału w Logroño. Wskazały one 21 miejsc sabatów i przyznały się do wszystkich stawianych im zarzutów. Przeciwnie niż w XVI wieku, w Supremie dominowali akurat zwolennicy twardego kursu wobec czarostwa,

zbulwersowani dodatkowo rozmiarami wykrytej sprawy. W rezultacie 7 i 8 listopada 1610 r. odbyło się w Logroño uroczyste auto de fe, poświęcone wyłącznie czarownicom i czarownikom (pierwsze i ostatnie zarazem w dziejach Inkwizycji hiszpańskiej). W obecności 30 ty. widzów wystąpiło na nim 29 czarownic i czarowników: 11 z nich (w tym 5 in effigie) skazano na śmierć. W uzasadnieniu wyroków wyliczono dokładnie wszystkie zarzucane im zbrodnie, nie pomijając nawet najbardziej drastycznych szczegółów ich rzekomego współżycia cielesnego z Szatanem¹⁹.

Auto nie umierzyło napięcia w regionie Zugarramurdi - wprost przeciwnie, dopiero teraz doszło do prawdziwej paniki wśród miejscowej ludności, która zaczęła gorączkowo palić, wieszać i spławić domniemych "czcicieli diabła" na własną rękę. Oliwy do ognia dolewały kazania przeciwko czarostwu, wygłaszane z ambon i przez wędrownych kaznodziejów przebiegających tę okolicę. Wystraszona nie na żarty Su-prema postanowiła wysłać w teren jeszcze jednego wizytatora. Był nim inkwizytor Alonso de Salazar y Frias, członek trybunału w Logroño:

jak się miało okazać, jego misja stanowiła punkt zwrotny w dziejach prześladowań czarownic w Hiszpanii²⁰.

Salazar y Frias nie był teologiem, lecz prawnikiem i może właśnie dlatego, jako jedyny z kompletu sędziowskiego rozpatrującego sprawę 40 czarownic i czarowników aresztowanych przez inkwizytora Alvarado, wskazywał na niedostateczność zebranych dowodów i powstrzymywał w winę oskarżonych. Jego wędrówka po okolicach Zugarramurdi trwała od maja 1611 r. do stycznia roku następnego. Salazar y Frias odwiedzał górskie wioski i odczytywał w nich specjalny edykt łaski ogłoszony przez Supremę, na mocy którego mógł rozgrzeszyć i pojednać z

¹⁹ Szczegółowy opis tego auto w: H. Ch. Lea, op. cit. III, s. 618-620.

²⁰ Szerzej na ten temat: G. Henningsen, El abogado de las brujas. Brujeria vasca y la Inquisición española, Madrid 1983.

224

Kociołem wszystkich "czcicieli diabła", jacy się do niego zgłosili dobrowolnie i wykazywali skruchę z powodu swej dotychczasowej działalności. Rezultat edyktu przeszedł jego najniższe oczekiwania: zgłosiło się do niego 1802 czarowników i czarownic, w tym aż 1384 dzieci! Jakby tego było mało, Salazar y Frias zebrał ponadto donosy na dalszych 5 ty. "czcicieli diabła"! Był do głębi wstrząśnięty tym, co zobaczył: dzieci oskarżały rodziców i rodzeństwo, rodzice - dzieci, żony mężów i vice versa, nie mówiąc już o wzajemnych denuncjacjach przyjaciół i sąsiadów. W niektórych miejscowościach oskarżyła się wzajemnie o czary większość mieszkańców. Zebrana przez Salazara dokumentacja liczyła ponad 11 ty. stron²¹.

Krytyczny z natury inkwizytor nie aresztował nikogo, a po powrocie do Logroño poddał analizie zebrany w terenie materiał i sporządził w tej sprawie kilka raportów dla Supremy. W jednym z nich pisał:

"Problem polega na tym, czy wolno nam wierzyć, że w takim czy innym wypadku doszło do czarów,

tylko dlatego, iż tak twierdzi czarownicy. Nie, nie powinniśmy, rzecz jasna, dawać wiary czarownikom... Jak można bowiem udowodnić, że kto potrafi wzbić się w dowolnym momencie w powietrze i przelecieć 120 leguas w cięgu godziny, że jaka kobieta umie precyzyjnie się przez dziurkę, w której nie zmieci się mucha, że kto inny może stać się niewidzialnym lub zanurzyć się w rzece czy morzu i nie zmoczyć się, że można spać we własnym łóżku, a jednocześnie brać udział w sabacie, albo też że czarownica może przemienić się w takie lub inne zwierzę, w kruką bądź muchę, jak się jej spodoba! Ss to rzeczy tak przeciwne zdrowemu rozsłdkowi, iż niejednokrotnie przekraczajš nawet granice, jakie zostały nałózone władzy Szatana" 22.

Jedynym dowodem w sprawach o czary mogły być tylko zeznania samych oskarżonych, ale tych włanie - zdaniem Salazara - nie należało w ogóle brać pod uwagę. Były one iluzjš albo efektem strachu, tortur lub pomieszania zmysłów albo po prostu kłamstwem, co Salazar wielokrotnie stwierdził empirycznie. Na przykład niejaka Catalina de Sastrearena opowiadała mu kiedy, że uczestniczy w sabacie, choć w owym momencie siedziała razem z nim w pokoju i czekała na rozgrze-

21 G. Henningsen, El mayor proceso de la historia (Navarra 1609-1614), (w:) Historia 16, VII (1982), nr 80, s. 46.

22 ibid. s. 49.

szenie. Z polecenia Salazara lekarze poddawali oględzinom kobiety, które przyznały się do stosunków cielesnych z Szatanem i w bardzo wielu przypadkach stwierdzali, że były one jeszcze... dziewicami. Kiedy kilku chłopców powiedziało mu o miejscu, gdzie miał się odbyć sabat - Salazar wysłał tam swoich ludzi, którzy spędzili tam całš noc i nie zauważyli niczego podejrzanego. Osoby, które przyznały się póniej, że uczestniczyły w tym włanie sabacie, bardzo różnie go lokalizowały. Dociekliwy inkwizytor kazał nawet wypróbować na zwierzętach działanie rozmaitych czarodziejskich maci i straszliwych ponoć eliksirów, które bez wyjřtku okazały się całkiem nieszkodliwe. W swych raportach Salazar y Frfas przytaczał przykłady zgłaszajšcych się do niego czarownic, które nie umiały podać ani jednego dowodu swej zbrodniczej działalności lub nawet owiadczały wprost, że nie majš niczego na sumieniu, ale stanowczo zřdały zawiadczenia na pimie, iż zostały pojednane z Kociołem, albowiem bały się wracać do swych rodzinnych wiosek bez takiego dokumentu. Wspomina teŹ o wykrytych przez siebie przypadkach denuncjowania osób trzecich za pienišdze: np. we Fuenterrabia pewien 12-letni żebrak oskarżył za niewielkie sumy aŹ 147 osób! Zdarzało się równieŹ, iż ci, którzy zadenuncj owali swoich krewnych lub sřsiadów, wracali za jaki czas nękami wyrzutami sumienia i odwoływali swoje zeznania.

"Rozważywszy to wszystko z naleŹytš chrzecijańskš wnikliwociš, nie znalazłem najmniejszych podstaw, by sřdzić, że choćby w jednym przypadku doszło do prawdziwych czarów. Poza tym z mego dowiadczenia wynika, że trzy czwarte, a moŹe nawet więcej sporóđ tych, którzy zgłosili się po edykcje taski, oskarżyło siebie i swoich współników fałszywie. Podobnie... jestem przekonany, że w obecnych warunkach nie zachodzi potrzeba ogłaszania jakich nowych edyktów ani przedłużania waŹnoci juŹ opublikowanych, poniewaŹ, bioršc pod uwagę niebezpieczne wzburzenie opinii publicznej, cokolwiek zrobi się w tej sprawie, będzie to szkodliwe i zwiększy tylko rozmiary zła. Na podstawie mego dowiadczenia wnioskuje o wadze milczenia i powcišgliwoci, jako że nie było czarownic ani zauroczonych, dopóki nie zaczęto mówić i pisać na ich temat. Takie włanie wrażenie

odniosłem niedawno w Olaglie koło Pam-plony, gdzie wszyscy, którzy przyznali się do winy, oznajmili mi, że cała ta sprawa zaczęła się po tym, jak brat Domingo de Sardo przybył do nich z kazaniem na ów temat" 23.

23 H. Ch. Lea, op. cit. III. s. 626.

226

Salazar y Frias napisał również specjalny memoriał, w którym sugerował, jak powinna zachowywać się Inkwizycja wobec denuncjacji o czarostwo. Jego koledzy z trybunału w Logroño odnieśli się bardzo nieprzychylnie do rewelacji zawartych w tych raportach, ważniejsze jednak było to, że Suprema dała się przekonać i powróciła do liberalnej polityki względem czarownic, tak charakterystycznej dla czasów sprzed wielkiego procesu "czcicieli diabła" z Zugarramurdi. Do zmiany nastawienia Supremy, obok memoriałów Salazara, przyczyniło się również dzieło wybitnego teologa, filozofa i hellenisty, Pedra de Yalencia, dedykowane Generalnemu Inkwizytorowi Sandovalowi y Rój as, *Dis-curso sobre las brujas y cosas tocantes a magia* {Rozprawa o czarownicach i rzeczach tyczących magii), zbliżone w swej wymowie do opracowań dociekliwego inkwizytora z Logroño. Nie negując bynajmniej możliwości paktu z diabłem ani realności sabatów, Pedro de Valencia udowadniał w nim, że nie można traktować serio zeznań podejrzanych, podkreślał rolę, jaką odgrywały przy ich składaniu tortury i strach oraz zalecał empiryczne badanie "dowodów" zbrodni: analizę czarodziejskich maci i napojów, oględziny lekarskie oskarżonych, wizje lokalne w miejscach sabatów, skrupulatne porównywanie zeznań różnych wiadków etc. Jednocześnie radził nie publikować szczegółów procesów o czary, ponieważ wpływały one niezdrowo na wyobraźnię ludu. Wysuwał też przypuszczenie, że wiele rzekomych zbrodni czarownic mogło być produktem imaginerii podnieconej wyciśgami z różnych halucynogennych rolin, takich jak blekot, cykuta czy mandragora.

31.VIII.1614 r. Suprema ogłosiła szczegółowe instrukcje w sprawie czarostwa, adresowane do lokalnych trybunałów. Przyznawała w nich, że surowe potraktowanie "czcicieli diabła" z Zugarramurdi było błędem i dokonywała ich formalnej rehabilitacji. Skonfiskowane im mienie miało zostać zwrócone ich krewnym bądź spadkobiercom, ich sam-benitos miały zostać wycofane z kociołów, a nałożone na ich dzieci i wnuki inhabilitacje traciły swą ważność. W przyszłości, aby aresztować jakkolwiek czarownicę lub czarownika, konieczne były niezbita dowody ich zbrodni oraz zgoda wszystkich członków trybunału... poparta zezwoleniem Supremy. Wszystkie zaległe sprawy o czary - w tym również procesy owych 5 ty. podejrzanych z kraju Basków - zostały umorzone. Lokalne trybunały zostały wyposażone w specjalne kwestionariusze pytań, które miały pomóc -inkwizytorom w ustalaniu prawdy przy przesłuchiowaniu podejrzanych o czarostwo. Zalecano

227

sceptycyzm: jeśli kto sam zgłaszał się do trybunału i oskarżał się o uprawianie czarów, należało pytać go, czy jego zaparcie się Boga ma charakter trwały czy też może ogranicza się tylko do nocy. Jak widać, Suprema dopuszczała ewentualność, że loty na sabat mogły odbywać się po prostu we śnie. Tych

"czcicieli diabła", którzy za dnia byli prawowiernymi katolikami, należało puszczać do domu bez żadnych ceregieli. W paru punktach Suprema odeszła daleko od procedury przyjętej przez święte Oficjum przy rozpatrywaniu spraw innego rodzaju. I tak, zeznania wydobyte z podejrzanych o czarostwo na torturach miały być traktowane z najwyższą ostrożnością, a ich zmiana lub odwołanie nie mogły być kwalifikowane jako dowód zatwardziałości oskarżonych;

uznanie kogo za recydywistę należało w przypadku oskarżenia o czary do wyłącznej kompetencji Supremy, nie wolno też było wytaczać procesów o czary nieboszczykom. Wszystkie wyroki zapadające z tego oskarżenia musiały być zatwierdzone przez Supremę, która zapowiedziała jednocześnie, iż nie będzie więcej tolerować naruszania jurysdykcji świętego Oficjum w tych kwestiach przez trybunały wieckie i wysunęła pod adresem ich nieposłusznych funkcjonariuszy poważną groźbę, że w przyszłości będzie traktować ich poczynania jako próbę obstrukcji działalności Inkwizycji. Kierownictwo Trybunału Wiary zakazało również publikowania jakichkolwiek szczegółów procesów o czary i udzieliło ostrej reprymendy księżom, którzy - jak to się często zdarzało - odmawialiby udzielenia sakramentów osobom uchodzącym w swoim rodowisku za czarownice bądź czarowników. Wezwało ich zarazem do zwiększenia wysiłków na polu ewangelizacji i pogłębienia życia religijnego mieszkańców terenów ogarniętych psychozami strachu przed "czcicielami diabła".

Instrukcje Supremy z roku 1614 okazały się nad wyraz skuteczne. Samo "wyciszenie" informacji dotyczącej czarostwa doprowadziło po 2-3 latach do samoczynnego wyginięcia epidemii polowań na czarownice w najbardziej zapalnych regionach. Ponadto racjonalne wymogi proceduralne skomplikowały ledźstwo, utrudniając bardzo dowiedzenie winy domniemanym czarownicom i czarownikom. Nie znaczy to oczywiście, że Supremie udało się wykorzenić wiarę w istnienie i złowrogą działalność "czcicieli diabła", bo ta przetrwała nawet samo święte Oficjum, jednak to właśnie w Hiszpanii, najszybciej z całej Europy, zadano jej miertelny cios.

Po roku 1614 inkwizytorzy hiszpańscy nie skazali na śmierć ani jed-

228

nej czarownicy, a działo się to w czasach, kiedy stopy płonęły jak Europa długa i szeroka. Bardzo nieznaczna liczba procesów o czary przeprowadzonych przez Inkwizycję hiszpańską po tej przełomowej dacie, zakończyła się uniewinnieniem oskarżonych albo karami czysto symbolicznymi. Warto wspomnieć, że cytowane tu często akta trybunału w Toledo nie odnotowały w latach 1648-1794 ani jednego procesu o czary, za w końcowym okresie istnienia hiszpańskiej Inkwizycji, tj. w latach 1780-1820, wszystkie jej trybunały przeprowadziły zaledwie 4 sprawy tego rodzaju²⁴.

Stanowisko zajęte przez hiszpańskie święte Oficjum wobec bulwersującej umysły ówczesnych Europejczyków kwestii czarostwa stanowi nie tylko najchlubniejszą kartę w dziejach tego trybunału, ale prawdopodobnie także i w całej historii europejskich polowań na czarownice.

²⁴ ibid. III. s. 633.

STARZY CHRZECIJANIE

Prawda, że jestem krztynę złoliwy i mam pewne cechy nicponia; ale wszystko to pokrywa i otula wielki płaszcz mej prostodusznoci, zawsze naturalnej, a zgoła nie sztucznej; i choćby tylko przez wzgląd na silnš i prawdziwš wiarę w Boga, jakš żywię, i w to wszystko, czego strzeże i do wierzenia podaje w. Kociól katolicki rzymski, jak i na to, że jestem, jako żywo, miertelnym wrogiem Żydów, powinni by historycy mieć litoć nade mnš i oszczędzać mię w swoich pismach.

Sancho Pansa *

Przeladowania marranos, morysków czy protestantów to najbardziej spektakularna część działalności Inkwizycji hiszpańskiej. Jednakże dzień powszedni więtego Oficjum wypełniał nade wszystko nadzór nad prawowiernościš i moralnościš starych chrzecijan. Zainteresowanie inkwizytorów tš warstwš społeczeństwa rozpoczęło się już w czwartej dekadzie XVI wieku, po rozprawieniu się z podstawowš masš hiszpańskich konwertytów, a stało się szczególnie wyrane po Soborze Trydenckim. Wzmozona aktywnoć Inkwizycji w stosunku do starych chrzecijan uzupełniała - w specyficznym co prawda sensie - ogromny wysiłek hiszpańskiego Kocioła włożony w pogłębienie edukacji religijnej ludu za pomocš szeroko zakrojonych kampanii kaznodziejskich, misji, duszpasterstwa dzieci i młodzieży, jak też walki z rozmaitymi zabobonami i wynaturzeniami ludowej pobożności.

Większoć wykroczeń starych chrzecijan karanych przez więte Oficjum łšczyła się z hereziš tylko porednio i należała od dawna do kompetencji trybunałów biskupich lub wieckich. W niektórych przypadkach Inkwizycji udało się przejść od nich jurysdykcję nad starymi

1 M. Cervantes, Don Kichote, Warszawa 1966, t. II, s. 66-67, dum. A. L. i Z. Czemy.

230

chrzecijanami, w innych musiała się niš z nimi dzielić do końca swego istnienia, a wtedy o tym, kto przeprowadzał proces, decydowało po prostu pierwszeństwo podjęcia dochodzenia.

Do najbardziej typowych przewin starych chrzecijan należały przede wszystkim: blunierstwa, bigamia, więtokradztwo, lichwa, "mędrkowanie" na tematy religijne (proposiciones), składanie fałszywych zeznań przed trybunałami więtego Oficjum, dobrowolne pozostawanie pod ekskomunikš przez ponad 12 miesięcy, oddawanie czci religijnej osobom, których więtoć nie została zaakceptowana przez Kociól katolicki, podszywanie się pod księży lub funkcjonariuszy Inkwizycji, a także - nader szeroko przez inkwizytorów rozumiane - grzechy "przeciw naturze", zwłaszcza sodomia i homoseksualizm.

Nie znaczy to rzecz jasna, że starzy chrzecijanie nie stawali przed trybunałami więtego Oficjum za uprawianie magii, czarostwo, ilumi-nizm czy posiadanie księg zakazanych, ani też że bluniercami, lichwiarzami, bigamistami czy homoseksualistami nie bywali moryskowie lub marranos - wszelkie

podziały w tej materii sš bowiem czym bardzo umownym - rzecz polega raczej na tym, że większość starych chrzecijan, którzy mieli kłopoty z Inkwizycjš, nigdy nie przekroczyła granicy wymienionych powyżej - i na ogół doć lekkich - przestępstw przeciwko religii i moralności katolickiej.

Negatywnš stronš gwałtownego temperamentu i wielkiej zażyłoci z Niebem, tak charakterystycznej dla Hiszpanów ancien regime'u, była ich, silniejsza chyba niż u innych narodów, skłonność do blunierstwa, zwłaszcza w chwilach gniewu, rozpaczycy czy innych sytuacjach krytycznych. Zaklinanie się na różne części ciała (!) Pana Boga, powiedzonka w rodzaju "Choćby mi sam Pan Bóg kazał, nie zrobię tego!" czy "Na to i Bóg nie poradzi!" bšd brzmisłce szczególnie podejrzenie "Wyrzekam się Boga!" lub "Wyrzekam się zbawienia!" były wyrażeniami bardzo popularnymi we wszystkich warstwach społecznych. redniowieczne prawa hiszpańskie przewidywały bardzo surowe kary dla blunier-ców - do ucięcia języka włšcznie. Edykt Królów Katolickich z roku 1476 zagroził im dodatkowo chłostš i banicjš.

Ponieważ blunierstwo należało tradycyjnie do kompetencji sšdów królewskich i biskupich, Inkwizycja zajmowała się nim tylko w przypadku jego wyranie heretyckiej treci. Trzeba też przyznać, że pomimo surowych kar, jakie obowišzywały oficjalnie za to przestępstwo, więte Oficjum podchodziło do niego z duž pobłaźliwociš, wykazu-

231

jšc przy tej okazji sporo zrozumienia dla słaboci natury ludzkiej. Z reguły brało również pod uwagę wszelkie możliwe okolicznoci łagodzšce. Przed rokiem 1560 najczęściej nie aresztowało nawet blunier-ców, zadowalajšc się jedynie starannym przesłuchaniem wiadków, sporzšdzeniem protokołu (na wypadek recydywy) oraz nałóženiem pokuty duchowej i zobowišzaniem oskarżonego do trzymania w przyszłoci języka na wodzy. Tylko autorzy blunierstw szczególnie wymylnych i recydywici występowali na autos de fe, najczęściej z symbolicznym kneblem w ustach, gdzie karano ich chłostš, grzywnš bšd banicjš. Sobór Trydencki wpłynšł jednak na wyrane zaostrenie kar dla blunierców, których od tej pory zaczęto nawet posyłać na galery.

Walka z nadmiernš swobodš języka obejmowała również tzw. pro-posiciones, tj. wszelkie nieortodoksyjne i zazwyczaj nie przemyłane wypowiedzi kwestionujšce w jakim punkcie naukę Kocioła. W czasach i w kraju, gdzie wszyscy bardzo głęboko przeżywali swójš wiarę i gdzie na tematy teologiczne sprzecjali się nawet chłopi, wykroczenia tego rodzaju musiały być - i były - nader częste. Jednak i w tym wypadku więte Oficjum nie starało się być nadmiernie surowe: przeważnie sprawy tego typu kończyły się na odrzeczeniu de levi, niewielkiej grzywnie, chłocie lub krótkiej banicji z miejsca zamieszkania. W taki włanie sposób zakończyły się na przykład typowe procesy o "mędrkowanie", przeprowadzone w połowie XVI wieku przez trybunał w Cala-horra: sprawy Juana de Aguiñagi, który twierdził, iż ciało Chrystusa pozostało w grobie i Jezus odzyska je dopiero na Sšdzie Ostatecznym;

Juana Saenza, który doszedł do wniosku, że piekło nie istnieje; Este-bana Ortiza, który nie mógł uwierzyć, że także kradzież żywnoci jest grzechem; Juana de Guadaluja, który dowodził, że nawet Maurowie zostanš zbawieni czy Marii Guiniz (żony przemytніка), uważajšcej, że przemyt broni do Płn. Afryki nie jest grzechem, ponieważ każdy musi z czego żyć 2.

Stosunkowa łagodność świętego Oficjum w podobnych sprawach, W których, przy większej skrupulatności, z łatwości można było dopatrzeć się formalnej herezji, brała się przede wszystkim z uwzględniania przez nie rozmaitych okoliczności łagodzących: wcześniejszego nienaganego prowadzenia się oskarżonych, nikłego stopnia ich wykształce-

2 J. P. Dedieu, *El modelo religioso: las disciplinas del lenguaje y de la acción*, (w:) B. Bennassar, op. cit., s. 220-221.

232

niś, a zwłaszcza ich przynależności do starych chrześcijan. Kiedy jednak po podejrzanym można się było spodziewać czego więcej, Inkwizycja potrafiła być znacznie bardziej surowa. Dla przykładu ksiądz Manuel Lidueña z Walencji, który głosił, że uczestników Soboru Trydenckiego powinno się spalić żywcem, ponieważ uzurpuje sobie władzę należną tylko papieżowi, został skazany za to stwierdzenie w roku 1571 na odrzeczenie de vehementi, 6 lat więzienia i zawieszenia w obowiązkach kapłańskich oraz na dożywotniś banicję z Walencji³.

Najbardziej zwalczanym przez Inkwizycję przekonaniem był szeroko rozpowszechniony pogląd, że swobodne współżycie seksualne między partnerami wolnego stanu nie jest grzechem, podobnie jak korzystanie z usług prostytutek. Na ile ów punkt widzenia był popularny, może świadczyć fakt, że na jednym tylko auto, w dniu 13. V. 1565 r. w Sewilli, jedna trzecia z 75 oskarżonych odpowiadała włanie za jego głoszenie, a także to, że akta trybunału w Toledo za lata 1575-1610 odnotowały aż 264 osoby ukarane za to twierdzenie⁴. święte Oficjum karało jednak tylko wyznawanie tego poglądu (heretycka interpretacja szóstego przykazania), nie wdając się bynajmniej w syzyfowy trud przeladowania tych, którzy wcielali go w życie. Osoby mające tak wypaczony punkt widzenia na cudzołóstwo musiały wystąpić na auto de fe lub mszy z kneblem w ustach, odrzec się swych przekonań de levi, a najczęściej uicić jeszcze jakś grzywnę. W ten sam sposób represjonowany był inny popularny pogląd, w myśl którego stan małżeński miał być czym równie dobrym, a nawet lepszym od kapłaństwa, nie mówiąc już o tak usilnie propagowanym przez Kociół dziewictwie (30 przypadków przed trybunałem toledańskim w latach 1575-1610)⁵.

Pomimo rosnącej surowości, z jaką Inkwizycja przeladowała pro-posiciones po Soborze Trydenckim, Hiszpanie nigdy nie nauczyli się trzymać języka za zębami i jeszcze w latach 1780-1820 "mędrkowanie" stanowiło połowę wszystkich spraw rozpatrzonych przez święte Oficjum (dokładnie 3026 na 6569)⁶.

Jeli chodzi o świętokradztwo, czyli fizycznś zniewagę wyrządzonś sakramentom, przedmiotom liturgicznym bśd obiektom kultu, to Inkwizycja hiszpańska karała je w sposób bardzo zróżnicowany, zależnie

3 H. Ch. Lea, op. cit. III. s. 524-525.

4 ibid. III, s. 529-530.

5 ibid. III, s. 527.

od wagi i okolicznoci wykroczenia oraz kategorii przestępcy czy przestępców. Kiedy np. w roku 1538 grupka podchmielonych chłopców ze wsi pod Guadalajarę wyrwała przydrożny krzyż i urządziła sobie zabawę "w procesję" piewając przy tym obsceniczne piosenki, święte Oficjum nakazało wietokradcom powtórzyć za karę tę procesję, tyle że boszo, w pokutnych strojach i w odwrotnym kierunku i wkopać zbe-szczeszczony krzyż w należne mu miejsce. Kosztami tej operacji obciśżono najbardziej winnych 7. Z drugiej jednak strony, w roku 1579 inkwizytorzy toledańscy skazali 13-letniego Francisca de Espinar, winnego podobnego przestępstwa, na 60 batów i 2 lata banicji 8. Kiedy za w grę wchodziło podejrzenie o doktrynalny ikonoklazm, wynikający ze skrywanych przekonań judaistycznych, muzułmańskich lub luterzańskich, podejrzany mógł powędrować nawet na tortury - jak potraktowano na przykład moryska Juana Carillo, który uderzył nożem mijając po drodze figurę Matki Boskiej 9.

Czasami, choć bardzo rzadko, wietokradca trafiał również na stos. Głony wypadek tego rodzaju zdarzył się w roku 1624: niejaki Benito Ferrer podeptał hostię, wyrwaną podczas mszy z ręk księdza. Skandal był tak wielki, że nie licząc się zupełnie z kosztami, tylko dla niego jednego zorganizowano uroczyste auto de fe, na którym spalono go żywcem w obecności 40 ty. widzów (20.1.1624) 10. Nie należy jednak zapominać, że ówczesne hiszpańskie władze wieckie traktowały wietokradców z nie mniejszą surowością: kiedy np. w roku 1643 trzech złodzieje obrabowali, uważając za cudowną, figurę Matki Boskiej Łaskawej w Madrycie, zrzucając ją przy tej okazji na ziemię, sędziowie królewscy posłali całą trójkę na szubienicę n.

Podobnie jak w innych krajach ludowa religijność w Hiszpanii przybierała niekiedy formy nie aprobowane przez Kościół oficjalny. Tu i ówdzie szerzył się kult rozmaitych "świętych", "błogosławionych", "cudotwórców" i "męczenników" nie uznawanych przez władze kościelne. Jak zawsze, gdy działało pod prąd wierzeń i oczekiwań starych chrześcijan, święte Oficjum nie bardzo umiało poradzić sobie z tymi nieortodoksyjnymi przejawami pobożności ludu. Z czasem wolało na-

7 J. P. Dedieu, op. cit., s. 217-218.

8 H. Ch. Lea, op. cit. III, s. 767.

9 J. P. Dedieu, op. cit, s. 218.

10 H. Ch. Lea, op. cit. II, s. 562-564. " ibid. III, s. 767.

wet przymknąć oczy na tego rodzaju wykroczenia, ponieważ próby ich cigania okazywały się na ogół nie tylko bezskuteczne, ale na dodatek również ryzykowne. Kiedy na przykład w pierwszej ćwierci XVII wieku trybunał walencki próbował położyć kres szerzącemu się w Katalonii kultowi księdza

Francisca Simó, akcja inkwizytorów doprowadziła do tego, że zwolennicy owego "świętego" zamordowali swego duszpasterza współpracującego ze świętym Oficjum, wysłany za w teren sekretarz trybunału ledwie uszedł z życiem 12.

Znacznie więcej stanowczoci wykazywali inkwizytorzy, gdy chodziło o ukaranie osób podszywających się pod funkcjonariuszy Trybunału Wiary lub udzielających posług kapłańskich bez wymaganych wieceń. Wykroczeniami tego typu Inkwizycja hiszpańska zajęła się doć póno, bo dopiero po roku 1574 i naładowała w tym względie Inkwizycję rzymską. Jednak w odróżnieniu od tej ostatniej, która karała podobne przestępstwa mierciś, hiszpańskie święte Oficjum nie było w tym przypadku aż tak surowe. Dla przykładu aresztowany w 1578 r. student z Toledo, Pero Joan Queito, który "dla kawału" podawał się za księdza, wysłuchiwał spowiedzi, udzielał rozgrzeszenia i nakładał pokutę, musiał wystąpić na auto de fe, odrzec się herezji de levi, wytrzymać 200 batów i przez trzy lata wiosłować na królewskiej galerze 13. Podobnie traktowano rozmaitych oszustów i maniaków, którzy wykorzystywali powszechny strach przed Inkwizycją i podszywali się pod jej funkcjonariuszy w celach finansowych (samowolne nakładanie grzywien, przeprowadzanie rewizji i konfiskat, przyjmowanie łapówek) albo prestiżowych. Szczególnie surowś karę - 600 batów i dożywotnich galer - wymierzono w 1581 r. niejakiemu Franciscowi de la Ba-stida, który, udajśc komisarza Trybunału Wiary, dokonywał bezprawnych aresztowań (w czym bez najmniejszych oporów pomagały mu zresztś rozmaite władze lokalne), konfiskował mienie upatrzonych ofiar, a nawet woził "aresztantów" z jednego końca Hiszpanii na drugi! 14

Na mocy bulli Juliusza II z 14.1.1505 r. Inkwizycja hiszpańska uzyskała też jurysdykcję w sprawach o lichwę, uważanś w całej redniowiecznej Europie za grzech i herezję. Jednakże już u progu XVI wieku takie podejcie do pożyczania pieniędzy na procent było jaskrawym

12 ibid. III, s. 770.

13 ibid. III, s. 756.

14 ibid. III, s. 760.

235

anachronizmem, toteż święte Oficjum niezmiernie rzadko czyniło w tym wypadku użytek z posiadanych kompetencji. Oskarżenie o uprawianie lichwy dołączano na ogół do znacznie poważniejszych zarzutów podstawowych (zwłaszcza judaizowania), kiedy inkwizytorom zależało z jakich względów na tym, by bardziej pogrżzyć podejrzanego. Jednak w 1554 r. Suprema wyłśczyła sprawy o lichwę z kręgu zainteresowania hiszpańskiej Inkwizycji.

Podobnie jak wiele innych z omawianych tutaj przestępstw również fałszywe wiadectwo traktowane było przez święte Oficjum znacznie pobłażliwiej niż przez sśdy królewskie czy biskupie. Inkwizycja zdawała sobie doskonale sprawę z tego, że opierajśc swojś działalność - a co za tym idzie, również swoje istnienie - przede wszystkim na denuncjacjach, nie może sobie pozwolić na zniechęcanie ewentualnych wiadków, choćby i fałszywych. Nawet w ewidentnych przypadkach sśdowego oszustwa i krzywoprzysięstwa inkwizytorzy hiszpańscy nie korzystali zatem z przyznanego im przez

papieża Leona X prawa do karania fałszywych wiadków mierciś. Z reguły sprawy tego typu kończyły się chłostś, grzywnś, kilkuletniś banicjś, a w najcięższych przypadkach - paroma latami galer. Kiedy na przykład w roku 1630 student z Yalladolid, Luis Sanchez, oskarżył pewnego Portugalczyka z Zamory o próbę nawrócenia go na judaizm, agenci świętego Oficjum natychmiast udali się pod wskazany adres i... nie znaleli nawet ulicy, na której mieszkać miał ów rzekomy żydowski prozelita! Sprawa była oczywista: inkwizytorzy kazali Sanchezowi potwierdzić pod przysięgś złożone wczynie zeznania, po czym natychmiast oskarżyli go o fałszywe wiadectwo. Sanchez przyznał się do winy i w rezultacie został skazany na 200 dukatów grzywny oraz 6 lat wygnania z Valladolid 15. A przecież gdyby "żart" niefrasobliwego studenta nie był szyty tak grubymi nićmi, mógł on kosztować nawet życie niewinnego człowieka. Warto dodać, że dzielajśc widocznie opinię Francisca Peńi, iż "herezja jest zawsze czym gorszym od fałszywego wiadectwa", inkwizytorzy hiszpańscy nie nakładali również żadnych inhabilitacji na potomków osđzonych przez siebie krzywoprzysięzców, choć czynili to niemal zawsze w przypadku dzieci i wnuków heretyków 16.

Przeciwko karygodnej pobłaźliwoci świętego Oficjum względem

15 ibid. II, s. 459.

16 N. Eimeric, F. Peña, op. dt, s. 255.

236

fałszywych wiadków wielokrotnie protestowały kortezy (Monzón 1512, Valladolid 1523 i 1555, Toledo 1560) i jeszcze w roku 1705 Filip V zarzucił Inkwizycji, że nie karze krzywoprzysięzców zgodnie z obowiśzującym prawem. Dekret Filipa V odniósł równie znikomy skutek co wczyniejsze protesty kortezów i fałszywe wiadectwo pozostało do końca jednym z naj łagodniej traktowanych przestępstw wchodźcych w zakres jurysdykcji hiszpańskiego Trybunału Wiary. Warto raz jeszcze sięgnść do statystyki: otóż dane trybunału w Toledo za lata 1575-1610 wyliczajśc tylko 8 procesów fałszywych wiadków, za w latach 1648- 1797 ani jednego. Trybunał w Valladolid odnotował ich tylko 7 na 677 spraw, jakie przeprowadził w latach 1622-1662, wszystkie za trybunały hiszpańskie w okresie od 1721 do 1727 r., a więc niedługo po wspomnianym dekrete Filipa V, 17 na 962 rozpatrzone w tym czasie sprawy 17.

Generalnie rzecz ujmujśc, Inkwizycja hiszpańska prawie nie interesowała się moralnociś, o ile nie miała ona zwiśzku z jawnś bśd ukrytś herezjś. Zdaniem inkwizytorów to ostatnie dało się jednak powiedzieć o takich zjawiskach ze sfery obyczajowoci jak bigamia, homo-seksualizm czy sodomia, toteż kwestie te znalazły się w kręgu zainteresowań świętego Oficjum.

Walka z bigamiś, podobnie jak z potajemnymi małżeństwami i rozwodami, stanowiła część kampanii na rzecz obrony i umocnienia chrzeczijańskiej koncepcji małżeństwa i rodziny, rozwijanej w całej katolickiej części Europy po Soborze Trydenckim. W przeciwieństwie do inkwizycji redniowiecznej, która nie interesowała się bigamistami, hiszpański Trybunał Wiary zajmował się nimi niemal od pocźtku swojego istnienia, uważajśc ich za heretyków (błędna interpretacja sakramentu małżeństwa). Sprawy o bigamię stanowiły zawsze kilka procent wszystkich spraw rozpatrywanych przez Inkwizycję hiszpańskś, a wymierzane za niś kary stawały się stopniowo coraz surowsze. O ile

do połowy XVI wieku ograniczały się one z reguły do odrzeczenia de levi, 100 batów i - nie zawsze - niewielkiej grzywny, o tyle po Soborze Trydenckim polegały już na kilkuletniej banicji (kobiety) oraz 3-5 latach galer (mężczyni) z dodatkiem zwyczajowych 200 batów. Mimo wszystko były to i tak kary łagodniejsze od tych, jakie przewidywały dla biga-mistów prawa wieckie: utraty połowy mienia (1532), 5 lat galer (1548) i wreszcie - 10 lat galer (1566). W odróżnieniu od sśdów królewskich

17 H. Ch. Lea, op. cit. H, s. 460-461.

237

więte Oficjum brało przy tym pod uwagę ewentualne okolicznoci łagodzšce, takie jak długoletnia nieobecnoć współmałżonka, fałszywe wieci o jego mierci czy też niewiedza o zawartym przez niego wczniej innym małżeństwie. Inkwizytorzy pytali zawsze podejrzanych o bigamię, czy zawierajšc drugie (bšd kolejne) małżeństwo za życia współmałżonka, zdawali sobie sprawę z tego, iż naruszajšc sakrament małżeństwa. Jeli padała odpowiedź twierdžšca, to - i tu zaskoczenie dla dzisiejszej mentalnoci - stanowiła ona jeszcze jednš okolicznoć łagodzšcš, albowiem oskarżony potwierdzał tym samym, że - przynajmniej w teorii - uznawał słuszoć nauki Kocioła na temat sakramentu małżeństwa.

Na podobne względy nie mogli jednak liczyć ci, których oskarżano o popełnienie grzechów contra natura: homoseksualici i sodomici. Z dawien dawna prawa całej niemal Europy, powołujšc się na autorytet Biblii (Ks. Kapł. 20, 13 czy Ks. Wyj. 22, 18), przewidywały dla nich niezwykle surowe kary: kastrację, kamienowanie czy mierzć na stosie. Hiszpania nie była pod tym względem wyjštkiem: Partidas Alfonsa X Kastylijskiego, a potem pragmatyka Królów Katolickich z roku 1497, zapowiadały za te przestępstwa mierzć na stosie i przepadek całego majątku. Wychodžšc z założenia, że grzechy przeciw naturze implikujšc obrazę majestatu jej Stwórcy, Inkwizycja hiszpańska starała się objšc je swojš jurysdykcjš niemal od poczštku swej działalnoci. Wiadomo, że w najwcześniejszym okresie dziejów hiszpańskiego więtego Oficjum jego trybunał w Sewilli spalił 12 homoseksualistów, potem jednak Suprema zakazała swoim podwładnym zajmować się tymi sprawami, nie chcšc tracić czasu i energii potrzebnych do walki z judaizantes. Trybunały kastylijskie nie wróciły już nigdy do tych kwestii, natomiast trybunały aragońskie, na mocy specjalnego przywileju Klemensa VII z dn. 24.II. 1524 r., zaczęły ponownie zajmować się sodomiš i homoseksualizmem. Inkwizytorzy aragońscy stosowali przy tym bardzo rozszerzonš interpretację obu tych grzechów, podcišgajšc pod nie wszelkie praktyki seksualne nie służšce bezporednio prokreacji, a więc także np. współżycie analne bšd oralne, a nawet onanizm. Ponieważ za przestępstwa te groził najwyższy wymiar kary, na ogół sędziowie wiary starali się rozpatrywać je wnikliwie i ostrożnie, aby ustalić wszelkie okolicznoci popełnienia grzechu. Ta troska o prawdę miała zresztš i ten skutek, że podejrzani o dopuszczenie się - jak jš wtedy okrełano - "zbrodni obrzydliwej", niemal bez wyjštku przechodzili w ledztwie przez salę tortur.

238

Niemniej jednak procesy osób oskarżonych o popełnienie grzechów contra natura nie zawsze kończyły się wyrokiem mierci. Ponieważ w oczach inkwizytorów za najbardziej obcišzajšcš okolicznoć uchodziło zmarnowanie nasienia, które zgodnie z boskimi planami powinno było służyć

prokreacji, nawet przyłapani in flagranti pederaci, onanici i sodomici mogli uratować życie, o ile sędziowie wiary nie potrafili udowodnić im całkowitej konsumpcji grzechu. Przy rozpatrywaniu spraw o homoseksualizm trybunały zwracały się ponadto o konsultację do lekarzy, albowiem ewentualny gwałt stanowił dla strony pasywnej okoliczność łagodzącą, a niekiedy nawet uniewinniającą. Poza tym, jak zawsze, sama procedura inkwizycyjna faworyzowała podsądnych, którzy przyznawali się do winy i okazywali skruchę lub też "zwyciężali" tortury. Z zasady inkwizytorzy nie posyłali również na śmierć winnych popełnienia grzechu "przeciw naturze", jeśli nie mieli oni jeszcze 25 lat. Nie oznacza to zresztą, żeby młodocianych traktowano z jakąś nadzwyczajną pobłażliwością: dla przykładu w 1593 r. w Saragossie skazano trzech homoseksualistów w wieku 18, 16 i 14 lat na, odpowiednio, 5,3 i 3 lata galii. Korzystając z przysługującego jej prawa łaski Suprema zmieniała często kary śmierci, wydane na homoseksualistów i sodomitów w pierwszej instancji, na karę galii - zwłaszcza jeśli Korona potrzebowała akurat darmowych wiołarzy. Niekiedy inkwizytorzy brali też za dobrą monetę nawet dość fantastyczne tłumaczenia podejrzanych, jak miało to miejsce choćby w przypadku niejakiego Antonia Prata, oskarżonego przez własną żonę o uprawianie z nią stosunków analnych. W ledztwie Prat usprawiedliwiał się, iż nie wiedział, co czyni, ponieważ przed nim... nie miał żadnych dowiadeczeń erotycznych! Inkwizytorzy uwierzyli mu i skazali go na 6 lat galii¹⁹.

Wszystkie te okoliczności dość dobrze tłumaczą, dlaczego np. na 132 procesy o pederastię odnotowane w aktach trybunału w Walencji zapadło tylko 15 wyroków śmierci i 38 wyroków skazujących na galie. Za to sodomia traktowana była znacznie bezwzględniej: na 64 procesy z tego oskarżenia przeprowadzone przez ten sam trybunał aż 23 zakończyło się wyrokami śmierci i 25 karą galii, niejednokrotnie dożywotnich²⁰. Jeśli chodzi o sodomitów, to Inkwizycja hiszpańska skłonna

B. Bennassar, op. cit, s. 315.

ihidpm

19 ibidem.

20 ibid. s. 317.

239

była wysyłać ich na stos już za pierwszym razem, bez czekania na to, aż popadną w recydywę.

Na zakończenie omawiania tej kwestii należy jednak zaznaczyć, że mimo wszystko więte Oficjum okazywało więcej pobłażania winnym popełnienia grzechu "przeciw naturze" niż np. kastylijskie sądy królewskie, które nie badały tych spraw z równą wnikliwością i na ogół, bez większych ceregieli, skazywały oskarżonych na śmierć.

Choć generalnie starzy chrześcijanie traktowani byli przez Inkwizycję znacznie łagodniej niż chrześcijanie nowi, to jednak więte Oficjum wzbudzało w nich niewątpliwy strach i respekt. Przytoczmy jeden charakterystyczny przykład: kiedy w maju 1652 r., na tle drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, doszło do rozruchów ludowych w Sewilli i innych miastach Andaluzji,

rebelianci zdobyli sewilski arsenał i przez parę dni rżdzili miastem rozbijajřc spichrze i magazyny, rabujřc sklepy, domy prywatne i pałace, a takře uwalniajřc więniów z miejscowych więzień. Jedynym budynkiem, jaki omijali z daleka, była siedziba miejscowego trybunału Inkwizycji wraz z jej "tajnym więzieniem". "O królu i Inkwizycji, sza!" - powiadało ówczesne hiszpańskie przysłowie. Ta bojań Hiszpanów względem świętego Oficjum niepomierne dziwiła co mniej zorientowanych cudzoziemców. Ciekawie zapewne zabrzmia w tym miejscu uwagi anonimowego podróżnika polskiego, który odwiedził Hiszpanię w roku 1595:

"W poniedziałek po obiedzie na noc 5 mil Buhalanca. Tu w drodze widziałem dziwne posłuszeństwo tych ludzi urzędowi, mianowicie duchownemu, który zowiř santa inřuisicion. Potkałem słuę inřuisitionis (jako tu u nas bywajř teř miejscy urzędowi służy, z laseczks, dłuę na 3 łokcie, heblowanř, cieniuchnř w rękach, bo to jest znak ich, a zowiř te słuę aigwaził; któremu naprzód kořdy, co go potkał, uczciwoć wyrřdził, z drogi zstřpił), a za nim dobrowolnie idřcych 4 ludzi nadjachalem, pro-wadziel je do miasta Jaen, tam bliskiego; z którym w drogę jadřc i gadajřc, pytałem o te, co je prowadziel, et inter caetera powiedziawszy mi rřd w tym ich urzędzie, i to mi po cichu powiedział, że ci na mierć jadř za słuřnymi dowodami, które o nich urřd ma koło wiary, że sř marra-ni. Nie darmo ten naród P.Bóg tak błogosławi, że i bogactwy i słuř wszystkie chrzecijańskie narody przechodř za takim rřdem: u nas, by ich wiřzał nie wiem jako, tedyby nie li, alboby się tak miłosierny wnet znalazł, coby je odbił urzędowi" 21.

21 Anonim, Diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej (1595), wyd. J. Czubek, Kraków 1925, s. 94.

240

Przyczyn strachu starych chrzecijan przed Inkwizycjř nie należy bynajmniej doszukiwać się przede wszystkim w stosowanych przez niř torturach i karach. Faktycznie bowiem święte Oficjum torturowało mniej i karało łagodniej - zwłaszcza włanie starych chrzecijan - niř inne rodzaje sprawiedliwoci tamtej epoki. Po roku 1530 wyroki mierci wydawane przez Inkwizycję hiszpańks nie przekraczały nigdy 3% ferowanych przez niř sentencji i dotyczyły przede wszystkim nowych, a nie starych chrzecijan. Nawet w skali europejskiej nie było to duřo, jeli wziřć pod uwagę, że np. sřdy królewskie we Francji jeszcze w latach 1755-1785 skazywały na mierć ok. 10% podsřdnych 22.

Strach starych chrzecijan przed Inkwizycjř miał raczej inne przyczyny. Wiřzał się on nade wszystko z gronř atmosferř tajemniczoci otaczajřcs wszelkie poczynania świętego Oficjum, z tym, że mogło ono złamać życie i karierę każdemu dosłownie z godziny na godzinę;

był to lęk przed anonimowociř wiadków oskarżenia, sprzecznř z tradycjami sřdownictwa hiszpańskiego, przed utratř dobrego imienia, wiřřcs się nieuchronnie z każdym procesem przed Trybunałem Wiary; był to strach przed hańbř i komplikacjami życiowymi, które spotykały potomków osób skazanych przez Inkwizycję oraz widmem nędzy, w jakř mógł popać każdy skazaniec i jego najbliżsi po zarřdzonej przez święte Oficjum konfiskacie mienia. Starzy chrzecijanie obawiali się nie tyle mierci, ile tego, że - wedle wyrażenia z epoki - Inkwizycja może "zabrać im majřtek i odebrać honor" 23.

a Por: B. Bennassar, La Inquisición o la pedagogia del miedo, (w:) op. cit. s. 94- 125.

16 - Dzieje...

ROZDZIAŁ XIII

KONTROLA MYLI

Odkąd wszedł w życie ów przeklęty i bezecny zwyczaj drukowania ksiżek, Kociół poniósł spore straty i każdego dnia wystawia się na coraz większe i oczywistsze niebezpieczeństwa, jako że ludzie zapominają o starej i pewnej nauce dobrych doktorów dla wymylnej i fałszywej dzisiejszych.

Francisco Peña '

Instytucjonalna cenzura ksiżek pojawiła się w większości krajów europejskich wraz z początkiem czasów nowożytnych. Państwo i Kociół, które początkowo podzielały entuzjazm humanistów dla nowego wynalazku druku, bardzo szybko uznały za konieczne roztoczenie nad nim jakiej formy kontroli. Już w roku 1501 papież Aleksander VI zwrócił się do biskupów niemieckich o ukrócenie nadużyć zwiższanych z rozpowszechnieniem wynalazku Gutenberga. 14 lat później Leon X ustanowił, że żadna ksiżka w wiecie chrześcijańskim nie może zostać wydrukowana bez zgody lokalnych władz kocielnych. Konfrontacja katolicyzmu z protestantyzmem przyczyniła się do dalszego usztywnienia stanowisk władz kocielnych i państwowych w kwestii cenzury. Protestantyzm uczynił z druku potężną broń walki ideologicznej, a w jego lady poszedł rychło Kociół katolicki.

Hiszpania nie różniła się pod tym względem od innych krajów Europy. Pierwszy przepis prawny dotyczący publikacji ksiżek pojawił się w niej w 1502 r. i miał formę edyktu królewskiego, nakazującego uzyskanie zezwolenia władz państwowych lub kocielnych (zależnie od re-

' Z listu do prymasa Hiszpanii z dn. 15.X.1609 r., za: Historia de la Inquisición en

Espana y America, op. cit. t. I, s. 884.

242

gionu) na druk, import i handel ksiżkami. Ksiżki drukowane, sprowadzane bądź sprzedawane bez takiego zezwolenia podlegały konfiskacie i miały zostać uroczyście spalone, a dopuszczającym się tych wykroczeń drukarzom lub księgarzom groziło pozbawienie licencji na wykonywanie zawodu. Edykt Królów Katolickich wprowadzał tym samym prewencyjną cenzurę ksiżek drukowanych i importowanych do Hiszpanii.

Inkwizycja nie angażowała się w cenzurę ksiżek aż do początków trzeciej dekady XVI wieku, kiedy to strach przed penetracją luteranizmu kazał jej przyłączyć się do wysiłków władz państwowych i kocielnych, odgradzających włąnie Hiszpanię od ideologicznych wpływów pogrążonej w waniach

religijnych Europy. W 1521 r. ówczesny Generalny Inkwizytor, Adrian z Utrechtu, wydał zakaz przywozu, posiadania i rozpowszechniania w Hiszpanii księzek luterzańskich. Ponieważ jednak owe grone idee nadal przenikały do Hiszpanii w księzkach pisanych pod pseudonimami, anonimowych, bez podanej daty i miejsca wydania lub zgoła całkiem niewinnych na pierwszy rzut oka, zawierających jednak treć lub nieoczekiwany dalszy cięg sprzeczny z kartę tytułowš, więte Oficjum poczuło się zmuszone do dalszego zwiększenia czujności.

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XVI stulecia, wbrew literze edyktu z roku 1502, Inkwizycja rozcięgnęła swoją kontrolę także nad produkcją księzek w Hiszpanii nakazując swoim trybunałom, aby przeprowadzały ich wstępńš i finalńš cenzurę. Cenzura inkwizycyj-na istniała odtęd równolegle do cenzury państwowej i kocielnej i wszystkie te trzy organa kontroli współpracowały ze sobą harmonijnie. W roku 1539 więte Oficjum rozszerzyło swoje zainteresowania o czytelników księzek zakazanych. O tym, jakie księzki były zakazane, czytelnicy dowiadawali się z edyktów Supremy ogłaszanych w kociolach. Poczętkowo Suprema powtarzała w tej mierze zakazy publikowane przez Karola V - w formie tzw. plakatów - w Niderlandach. Dotyczyły one przede wszystkim dzieł samego Lutra oraz jego uczniów i współpracowników, takich jak Melanchton, Bucer, Zwingli, von Hut-ten czy Oecolampadius. Wkrótce dołączono do nich różnych heretyków redniowiecznych, m.in. Husa, Wiclifa i Marsilia z Padwy, a potem wszystkie księzki wydane po roku 1519, lecz pozbawione informacji na temat ich autora, miejsca i daty edycji oraz nazwiska drukarza. Ofiarę podejrzliwoci Inkwizycji padają też niektóre z utworów Eraz-

243

ma z Rotterdamu. Wszyscy posiadacze tych dzieł (lub osoby wiedzšce co o ich posiadaczach) mieli obowięzek zgłosić się do urzędników Trybunatu pod karę ekskomuniki i procesu, aby oddać im inkryminowane księzki lub udzielić odpowiednich informacji.

Około połowy XVI wieku komisarze więtego Oficjum zaczynają dokonywać niespodziewanych rewizji w drukarniach, księgarniach i bibliotekach oraz przyjmuje się zwyczaj kontrolowania przywożonych do Hiszpanii towarów (yisitas de nayios), wśród których agenci Inkwizycji szukają przede wszystkim podejrzanych księzek i druków. Jednoczenie więte Oficjum rezygnuje z przeprowadzania prewencyjnej cenzury księzek drukowanych w Hiszpanii, spychając to niewdzięczne zadanie na barki urzędników wieckich. Chodziło o prestiż Trybunału Wiary: otóż zdarzało się niejednokrotnie, że Inkwizycja zmuszona była potępić dzieła lub autorów, którym wczemniej dała już swoje placet. Czasy były niespokojne, zmieniały się nie tylko poglądy pisarzy, ale również kryteria tego, co dozwolone, toteż Suprema wołała rozsędnie powstrzymać się z ogłaszaniem swoich werdyktów do momentu ukazania się księzki na rynku. Inkwizytorzy musieli ponadto oszczędzać swój czas, wszak z każdym rokiem do obiegu czytelniczego wkraczało coraz więcej nowych księzek, a każda z nich mogła się przeciw okazać - wedle ówczesnego okrelenia - "niemym heretykiem". Rezygnacja z cenzury prewencyjnej oznaczała, że więte Oficjum musi - w większym niż dotychczas stopniu - zdać się na współpracę z prawomyślnymi miłonikami lektury, zachęcanyimi odtęd przez każdy edykt wiary do denuncjowania wszystkich utworów będ ich fragmentów, jakie wydały się im podejrzane.

Ujawnione tym sposobem dzieła poddawane były ocenie kwalifikatorów, którzy kierowali swoje

uwagi na ręce Supremy. Tylko ona mogła bowiem podjąć ostateczną decyzję o wycofaniu z obiegu jakiej książki. Wydawany przez Supremę zakaz mógł mieć charakter całkowity i wówczas wszystkie egzemplarze inkryminowanego dzieła, poza jednym, zachowywanym jako dowód rzeczowy w archiwach Supremy, podlegały zniszczeniu, albo częściowy, co oznaczało, że książka nadaje się do czytania tylko po usunięciu z niej podejrzanych ustępów. "Oczyszczenie" takiej książki polegało na zamazaniu farbów drukarskich szkodliwych fragmentów lub - gdy były one bardziej obszerne - na wyrwaniu odpowiedniej liczby stron. "Oczyszczona" w ten sposób książka wracała, niekiedy po wielu miesiącach, a nawet latach, do swojego

244

właściciela, którego nazwisko odnotowywano jednak na wszelki wypadek w kartotece Trybunału. O całkowitym lub częściowym potępieniu jakiego dzieła informowano za pomocą specjalnego edyktu Supremy, która wyznaczała jednocześnie termin, w czasie którego wszyscy posiadacze danej książki mieli przekazać już urzędnikom Inkwizycji do zniszczenia lub "oczyszczenia". Nieposłusznym groziła ekskomunika, grzywna, a w przypadku recydywy - proces.

System ten, nawet dość skuteczny, był jednak czasochłonny i uciążliwy. Zbyt wiele pracy przypadało w nim na członków Supremy, którzy często musieli wypowiadać się na temat tych samych książek nadsyłanych z różnych trybunałów albo potępionych już przez któryś z wcześniejszych edyktów. Aby uwolnić się od nadmiaru korespondencji i ułatwić pracę inkwizytorom w terenie, w połowie XVI wieku Suprema postanowiła opublikować listę wszystkich zakazanych do tej pory książek, z zamiarem aktualizowania jej co jakiś czas. Lista taka miała służyć nie tylko lokalnym inkwizytorom i kwalifikatorom, ale także wydawcom i księgarzom oraz czytelnikom, którzy nie mogliby już więcej sięgać po zakazane lektury tłumacząc się - jak to się często zdarzało - krótką pamięcią lub nieznaną nazwą któregoś konkretnego edyktu Supremy.

Sama idea, a także wzory indeksów książek zakazanych były już w owym czasie gotowe. Pierwszy indeks tego typu został opublikowany w Anglii w roku 1526 z rozkazu Henryka VIII, w tym samym czasie Karol V ogłaszał swoje plakaty we Flandrii i w Niemczech, za w latach czterdziestych XVI wieku pojawiły się indeksy z Lowanium, Sorbony, Lukki, Sieny i Wenecji. Twórcy pierwszego hiszpańskiego indeksu z roku 1551 posłużyli się nowszą, zaktualizowaną wersją indeksu opracowanego przez uniwersytet w Lowanium w roku 1550. Znalazło się na nim 61 dzieł: rozmaite wydania Biblii, Ojcowie Kościoła i literatura dewocyjna w językach nowożytnych, trochę książek hebrajskich i arabskich, dzieła dotyczące magii, alchemii i astrologii oraz utwory anonimowe bądź pozbawione daty i miejsca wydania.

Jednocześnie przystąpiono do prac nad przygotowaniem pierwszego naprawdę oryginalnego indeksu hiszpańskiego, który nie byłby już prostym przedrukiem zagranicznych wzorów. W pracach tych wzięli udział wybitni przedstawiciele ówczesnej społeczności akademickiej w Hiszpanii. Zanim, w roku 1559, doszło do opublikowania efektu ich pracy w postaci tzw. Indeksu Valdésa, Suprema po dawnemu regulowała sytuację na rynku wydawniczym za pomocą pojedynczych edyk-

245

tów potępiających konkretne tytuły bądź pewne kategorie utworów. I tak, w 1554 r. ogłosiła listę około 70 zagranicznych wydań Biblii, zawierających wstępliwie pod względem ortodoksyjności komentarze, wstępy lub przypisy. W 1557 r. lokalne trybunały otrzymały okólnik, który zwracał ich uwagę na przemycane z zagranicy książki protestanckie. W rok później Suprema wyposażyla je w listę księzek, które należało spalić bez żadnych ceregieli. W związku z wykryciem grup protestantów w Sewilli i Valladolid i paniką, jaka ogarnęła z tego powodu najwyższe kręgi władzy kościelnej i państwowej, rok 1558 przyniósł też niezwykle surowy edykt Filipa II, ustanawiający karę śmierci za nielegalny przywóz księzek z zagranicy, jak też za ich drukowanie bez licencji wydawanej przez Radę Kastylii. Oznaczało to dalsze zacięnienie współpracy władz państwowych i Inkwizycji na polu cenzury. Współpracę tę scementowało dodatkowo brewe Pawła IV z 5.1.1559 r., które nakazywało wszystkim spowiednikom działającym w posiadłościach hiszpańskich pytać penitentów, czy posiadają lub czytają, albo też czy wiedzą o kim, kto posiada, czyta bądź sprzedaje książki zakazane. Przyznający się do tego przestępstwa mieli być - pod groźbą nieotrzymania rozgrzeszenia - odsyłani na dalsze indagacje do władz wieckich lub Inkwizycji.

Indeks Valdesa z 1559 r. przyniósł ok. 250 nowych tytułów i dalszych 29 autorów zakazanych całkowicie. Znalazły się na nim nie tylko książki hiszpańskie, ale także łacińskie, portugalskie, francuskie, a nawet niemieckie, choć tego języka nie znał prawie nikt w ówczesnej Hiszpanii. Oprócz kategorii utworów, jakie zostały już potępione przez indeks z 1551 r., zakazem objęto również dzieła dotyczące doktryny i ceremonii Kościoła katolickiego, doktrynalnych sporów katolików z protestantami, rozmaite protestanckie komentarze Biblii i podręczniki prawa kanonicznego, a nawet ułożone przez protestantów antologie literatury klasycznej i dzieła naukowe (Gessner, Fuchs) oraz utwory niektórych rodzimych mistyków (Juan de Avila, Francisco de Osunś, Franciszek Borgia). Z literatury pięknej na Indeks Valdesa trafiły m.in.: Sztuka kochania Owidiusza, Philopatos Lukiana, Złoty osioł Apulejusza, Dekameron Boccaccia, O monarchii Dantego, Poemati Pulciego, anonimowy Łazik z Tormesu oraz kilka sztuk renesansowych dramaturgów hiszpańskich - Juana del Encina, Gila Vincente i Barto-lomć de Torres Naharro.

Wszystkie książki, jakie znalazły się na Indeksie, miały zostać

246

skonfiskowane przez Inkwizycję, przy czym dzieła autorów heretyckich - spalone, za literatura piękna i utwory pisarzy katolickich - "oczyszczone" i zwrócone właścicielom. Jeli chodzi o książki bez daty i miejsca wydania, anonimowe lub wydane za granicą po roku 1519, to ich dalszy los miał zależeć od werdyktu kwalifikatorów. Rozstrzygnięcie ewentualnych wstępliwoci należało do Supremy.

Publikacji Indeksu Valdesa towarzyszyła wielka akcja przeglądania zawartoci magazynów księgarń i bibliotek - klasztornych, uniwersyteckich i prywatnych - do której zmobilizowano rój komisarzy świętego Oficjum. Wszyscy posiadacze księzek mieli obowiązek udostępnić im swoje księgozbiory pod karą ekskomuniki i grzywny 200 dukatów. Gigantyczna akcja świętego Oficjum, mająca na celu, ni mniej ni więcej, tylko dotarcie do wszystkich księzek w Hiszpanii, była jednak przedsięwzięciem tyleż ambitnym, ile niewykonalnym. Dla wielu komisarzy był to zapewne pierwszy w ich życiu kontakt z księzką, nic dziwnego zatem, że praca postępowała nader opornie, a Suprema raz jeszcze została przytłoczona lawiną listów zawierających wstępliwoci podwładnych i proby o wskazówki.

Czy można zwrócić właścicielowi dzieła Erazma, nie wymienione w Indeksie? - zapytywał np. niejaki Ouintanilla, komisarz trybunału w Yalladolid, dokonujący przeglądu towaru, jakim handlował w tym mieście księgarz Robles. - Można - odpowiadała Suprema. - Dobrze, a co począć z księżką De Piscibus et de Avibus figurującego na Indeksie Gessnera? Może by ją tak oddać księgarzowi, zważywszy że zawiera tylko podobizny rozmaitych ryb i ptaków? - pytał w kolejnym liście skrupulatny Ouintanilla. - Oddać - zgadza się po jakim czasie Suprema. - Jednak inne księżki, prawdopodobnie katolickie, mają jakie dziwne wstępy i przypisy. Może by tak wymazać to i owo, a resztę zostawić w spokoju? - jak widać, Ouintanilla traktuje swą misję poważnie. Czeka na odpowiedź parę miesięcy, po czym Suprema żąda od niego... więcej szczegółów! 2

Już ten jeden epizod wystarczy chyba, żeby zrozumieć, dlaczego wielka operacja Inkwizycji nie została ukończona i dlaczego w przyszłości święte Oficjum nie podjęło już nigdy działań zakrojonych równie szeroko.

Lata rozprawy z hiszpańskimi protestantami i publikacja Indeksu

2 H. Ch. Lea, op. cit., t. III, s. 299.

247

Valdesa nie pozostały bez wpływu na samopoczucie ówczesnych hiszpańskich pisarzy i intelektualistów. Jak pisze wybitny badacz dziejów Hiszpanii:

"rodki zastosowane w latach 1558-1559 zadały niewątpliwie mocny cios intelektualnemu życiu Hiszpanii. Przez odcięcie dopływu księzek zagranicznych i zaostrzenie restrykcji wobec dzieł teologicznych i dewocyjnych podkopano pewność siebie hiszpańskich ludzi pióra i dodano jeszcze jedną barierę do wielu innych, jakie wzniesiono w ówczesnej Europie, żeby przeszkodzić swobodnemu przepływowi idei" 3.

Niemal natychmiast po opublikowaniu Indeksu Valdesa Suprema przystąpiła do prac nad przygotowaniem nowego katalogu ksiąg zakazanych, jaki ukazał się w latach 1583-1584, za czasów Generalnego Inkwizytora Quirogi. Jak zwykle między kolejnymi wydaniem Indeksu sprawę bieżących zakazów regulowano za pomocą pojedynczych edyktów. Indeks Quirogi składał się z dwóch tomów: po raz pierwszy rozdzielono w nim księżki zakazane całkowicie (1583) od księzek przeznaczonych do "oczyszczenia" (1584). Po raz pierwszy zwrócono też w nim uwagę na dzieła mające wpływ na wychowanie młodzieży i stąd znalazło się na nim sporo różnego rodzaju katechizmów, gramatyk, antologii tekstów klasycznych, traktatów historycznych, prawniczych i modlitewników. Z nowych nazwisk pojawili się -m.in: Henryk VIII, król Anglii, Rabelais, Dryander, Buchanan, Ockham, Savonarola, Jean Bodin, Miguel Servet, Abelard, Tomasz Morus, Machiavelli i Luis de Granada.

Następny indeks, zwany Indeks Sandovala y Rój as, ukazał się w roku 1612. W jednym opasłym tomie zawierał on zarówno Index libro-rum prohibitorum, jak Index librorum expurgandorum. Wszystkie umieszczone na nim dzieła podzielono na trzy kategorie: księżki autorów zakazanych całkowicie, księżki zakazane autorów nieheretyckich oraz księżki anonimowe. „Na indeksie tym

znaleli się m.in.: Hugo Grotius, Wilhelm Orański, Lodovico Ariosto, Baldassare Castiglione, Bartolome de las Casas (Krótka relacja o wyniszczeniu Indian) oraz Petrarca (Remedi de l'una e l'altra fortuna).

W 1632 r. opublikowano kolejny indeks (tzw. Zapaty), a w osiem lat później ostatni indeks XVII-wieczny, zwany Indekssem Sotomayora.

1 J. H. Elliot, *La Espana imperial 1469-1716*, Barcelona 1979, s. 243. 248

Na ich stronicach pojawiły się nazwiska Francisa Bacona, Johana Keplera, Tycho de Brahe, historyków Guicciardiniego i Juana de Mariana, a także Cervantesa, któremu skrupulatni inkwizytorzy zakwestionowali... jedno, jedyne zdanie z *Don Kichota* 4.

W tym miejscu należy jednak zaznaczyć, że kwalifikatorzy świętego Oficjum, jak też członkowie Supremy wykazywali w tym okresie nie tylko dobre przygotowanie intelektualne, ale i sporo dobrego smaku i wrażliwości na uroki literatury, dzięki czemu żaden z wielkich pisarzy hiszpańskiego Złotego Wieku nie miał poważniejszych kłopotów z cenzurą inkwizycyjną. Oczywiście, groba znalezienia się na indeksie wpływała niewątpliwie w jakiś sposób, nie dajmy się zresztą ustalić sposób, na wybór tematyki i formy wypowiedzi i zmuszała do pewnej autocenzury, trudno jednak po wiekach powiedzieć coś bliższego na ten frapujący temat. Warto podkreślić, że Inkwizycję interesowały przede wszystkim kwestie czysto doktrynalne, dzięki czemu opracowane przez nią indeksy zawierały zdecydowaną przewagę dzieł autorów nawet wówczas drugorzędnych lub znanych wyłącznie specjalistom od teologii i nie mających i tak żadnych szans dotarcia do szerszej publiczności. Ze znacznym liberalizmem traktowano natomiast utwory przepojone erotyką bądź należące do wielkiej klasyki humanistycznej - i tak np. *De-ameron* Boccaccia czy *Starożytności* Józefa Flawiusza były zakazane jedynie po hiszpańsku, ale dostępne bez żadnych przeszkód w językach oryginalnych. Podobnie podchodzono do dzieł naukowych:

Astronomia nova, *Epitome Astronomiae Copernicanae* czy *Chilias logarithmorum* Keplera zostały dopuszczone do obiegu czytelniczego pod tym tylko warunkiem, że przy nazwisku ich autora miało być wydrukowane ostrzeżenie, że to heretyk.

Już z powyższych przykładów widać, że w swej działalności cenzorskiej Inkwizycja hiszpańska wyróżniała kilka poziomów czytelniczych. Pierwszy i najrozleglejszy z nich obejmował książki pisane po hiszpańsku. Ponieważ był to poziom czytelnictwa masowego, to on właśnie obwarowany był największymi restrykcjami i przede wszystkim do niego odnosiły się słowa, jakie we wstępie do firmowanego przez siebie Indeksu pomiecił Generalny Inkwizytor Sandoval y Rój as:

4 Chodzi o zdanie: "...niech Sanczo zważy, że uczynki miłosierne dokonywane niedbale i bez zapału nie mają zasługi i nic nie są warte", *Don Kichot*, op. dt, t. II, s. 287., tłum. A. L. i Z. Czerny. ;

będąc niemymi nauczycielami - nieustannie przemawiając i pouczając wszędzie i o każdej porze, w tym również tych, do których nie zdołała dotrzeć siła wymowy. Tym także skutecznym i niebezpiecznym rodkiem zawsze posługiwał się zbiorowy przeciwnik i wróg prawdy Katolickiej"5.

Zgodnie z ogólną tendencją potrydencką Inkwizycja hiszpańska zabraniała więc lektury Biblii i literatury dewocyjnej w rodzimym języku, obawiając się zniekształceń tekstu wynikłych z nieudolności tłumaczy oraz nieodpowiedzialnych interpretacji, mogących łatwo prowadzić do herezji. Ostrożność inkwizytorów w tym względzie nie znała granic - np. w roku 1647 zostało zakazane dzieło pt. *Exercicios de Devoción* (Ćwiczenia w nabożności) tylko dlatego, że zawierało hiszpańskie przekłady *Miserere*, *Magnificatu* i *Te Deum*. Strach świętego Oficjum przed Słowem Bożym w języku zrozumiałym dla ludu był tak wielki, że w publikowanych przez Supremę edyktach wiary hiszpańskie przekłady Biblii wymieniane były tuż za... Koranem i księgami arabskimi! Dalekosiężne skutki tej polityki okazały się zaskakujące. Lorenzo de Villanueva, kwalifikator trybunału walenckiego, pisał w roku 1791, że:

"... d, którzy dawniej szukali Biblii, teraz spoglądają na nią ze strachem i odrazą; wielu się nią w ogóle nie interesuje, a jeszcze liczniejsi nie wiedzą nawet, że istnieje" 6.

Nie mogło to zresztą dziwić, skoro dopiero w 1783 r. zezwolono na czytanie Pisma w. po hiszpańsku, a pierwsze zaaprobowane przez Inkwizycję wydanie Biblii w tym języku ukazało się w roku 1790!

Właściwie tylko na tym, ludowym poziomie Inkwizycja zwracała też uwagę na ewentualną niemoralność lub niestosowność tekstów czy wyobrażeń (święte Oficjum karało bowiem również posiadaczy nieprzyzwoitych obrazów, sztychów, a nawet wachlarzy bądź tabakierok). Jak daleko posuwała się skrupulatność Supremy w tej materii, może świadczyć jej edykt z roku 1649, w którym zakazywała handlu i używania popularnych wówczas noży o trzonkach ozdobionych wizerunkami Chrystusa, Matki Boskiej lub rozmaitych świętych. W tym samym roku

5 *Historia de la Inquisición en España y América*, op. dt., t. I, s. 812.

6 H. Ch. Lea, op. cit., t. III, s. 339.

250

zabroniono także fabrykacji i sprzedaży damskich wstążek, znanych pod handlową nazwą "anielskich flaków" (*tripas de angeles*). Naturalnie, jeszcze większą uwagę zwracano na ikonografię obrazów, rycin czy malowanych dekoracji, które, zawieszane w kociołach lub miejscach publicznych, mogły zamścić w głowach nawet analfabetom. I tak, w 1619 r. zabroniono np. przedstawiać Dzieciństwo Jezus... w mundurze wojskowym! 7

Drugi poziom czytelniczy obejmował dzieła w językach oryginalnych, których przekłady na język hiszpański były jednak zakazane. Siłą rzeczy był to poziom specjalistyczny, wymagający dobrej znajomości języków obcych i dostępny przede wszystkim dla erudytów, naukowców i intelektualistów.

Wreszcie poziom trzeci najbardziej elitarny, to czytelnictwo... ksiżek zakazanych, dozwolone na mocy specjalnych przywilejów udzielanych przez Supremę lub Generalnego Inkwizytora. W XVI i XVII wieku dyspensy takiej udzielano bardzo niechętnie, przede wszystkim rozmaitym ważnym osobistociom oraz uczonym i intelektualistom. Natomiast w XVIII stuleciu polityka Inkwizycji w tej materii stała się dość liberalna, przynajmniej do wybuchu Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Bardzo często udzielony przez święte Oficjum przywilej dotyczył jednej tylko książki i był natychmiast cofany po jej przeczytaniu. Za każdym razem inkwizytorzy przeprowadzali zresztą szczegółowy wywiad na temat ubiegającej się o taką dyspensę osoby. Działy prohibitów, za które odpowiadał główny bibliotekarz, istniały w każdej większej bibliotece. Książki zakazane przechowywano w solidnie zamkniętych szafach, za Suprema posiadała zawsze kopie otwierających je kluczy. Wiadomo np. że w roku 1639 królewska biblioteka w Eskurialu posiadała dział prohibitów liczący 932 woluminy 8. Co ciekawe, o pozwolenie na korzystanie z tych zbiorów musiał występować również... król - w przypadku Filipa IV Suprema przyznała mu łaskawie ten przywilej w roku 1640.

Oczywiście nie wszyscy w Hiszpanii byli formalistami i, jak łatwo się domyślić, zakazane książki czytano tam również bez proszenia Supremy o zgodę. Kiedy w roku 1651 zorganizowano aukcję ksiżek pozostałych po zmarłym właśnie kawalerze Calatravy, don Jose Anto-

7 *ibid.* III, s. 356.

8 H. Kamen, *La Inquisición española*, *op. cit.*, s. 108.

251

nio de Salas, okazało się, że aż jedna dziesiąta część jego bogatego księgozbioru stanowiły książki zakazane przez Inkwizycję (250 sztuk!) 9.

Taka dezynwoltura brała się, być może, z faktu, że - pomimo wszystko - kary za handel, czytanie i posiadanie ksiąg zakazanych nie były szczególnie wysokie: najczęściej ograniczały się do ekskomuniki, grzywny 200 dukatów oraz pokuty duchowej. Do rzadkości należały kary więzienia bądź represje w postaci zakazu wykonywania zawodu księgarza. Pomimo groźszej od 1588 r. kary mierni za nielegalne sprowadzanie z zagranicy bądź drukowanie ksiżek w kraju nigdy nie doszło do zastosowania tego przepisu prawnego w praktyce. Najprawdopodobniej zarówno władze państwowe, jak Suprema doskonale zdawały sobie sprawę z tego, jakie są rzeczywiste rozmiary zagrożenia Hiszpanii ze strony literatury heretyckiej. Otóż po rozgromieniu rodzimych protestantów i wystraszeniu szerokich rzesz czytelników zapotrzebowanie na książkę, zwłaszcza zakazaną, bardzo się w Hiszpanii zmniejszyło i w gruncie rzeczy ograniczało się jedynie do - dających się łatwo skontrolować - środowisk intelektualnych. Przywoływane tu często akta trybunału w Toledo nie odnotowują na przykład ani jednego procesu za to przestępstwo w latach 1575-1610 oraz 1648-1794. Lata 1780-1820, będące skądinąd okresem największych wpływów europejskiego racjonalizmu i liberalizmu w Hiszpanii, przyniosły w sumie ok. 300 spraw tego rodzaju, rozpatrzonych przez wszystkie trybunały świętego Oficjum 10.

Najbardziej znani intelektualiści, jacy mieli kłopoty z inkwizycyjną cenzurą, to Antonio de Nebrija, Luis de Leon, Gaspar de Grajał, Mar-tm de Cantalapiedra, Francisco Sanchez "El Brocense" i

Antonio de Nebrija, znakomity filolog i znawca języków starożytnych, autor pierwszej w historii gramatyki języka hiszpańskiego (1492 r.), przygotował nowe tłumaczenie Biblii na łacinę, kwestionując w paru miejscach poprawność Wulgaty. Generalny Inkwizytor Deza polecił skonfiskować mu jego przekład, wedle słów samego Nebriji: "nie tyle po to, aby go zaaprobować lub potępić, ile po to, by zmusić autora, żeby przestał pisać" n.

9 ibid. s. 107.

10 H. Ch. Lea, op. cit. t. III, s. 337.

" A. Alcalá, Control inquisitorial de humanistas y escritores, (w:) Inquisición española y mentalidad inquisitorial, op. cit., s. 293.

252

Znacznie gorsza przygoda spotkała augustianina Luisa de Leon, filozofa i hebraistę, wietnego poetę i profesora teologii na uniwersytecie w Salamance. Jego błyskotliwa kariera - w wieku 34 lat objął jedną z najważniejszych katedr na tej uczelni - oraz niepohamowany temperament polemisty przyczyniły mu wielu wrogów wśród mniej zdolnych kolegów. Dwóch z nich, Leon de Castro i Bartolome de Medina, oskarżyło go przed Inkwizycją o to, że głosi heretyckie poglądy z powierzonej mu nieopatrznie katedry i że przetłumaczył na hiszpański Pień nad pieniemi. Aresztowany w marcu 1572 r., spędził w "tajnym więzieniu" pięć pracowitych lat, podczas których przetłumaczył m.in. Pindara i napisał klasyczny dzi utwór dewocyjny De los nombres de Cristo (O imionach Chrystusa). Koniec końców skazano go jedynie na odrzeczenie się przypisywanych mu poglądów i wypowiedzi. Luis de Leon zrobił, czego od niego żądano i powrócił w glorii na uniwersytet, gdzie objął nową, specjalnie dla niego utworzoną, katedrę Pisma świętego (jego dawne stanowiska padły już bowiem ofiarą zawistnych kolegów). Złamany fizycznie, ale nie duchowo, rozpoczął swój pierwszy po pięcioletniej przerwie wykład słowami: "Jak powiadaliśmy wczoraj..." 12.

Dwaj inni naukowcy, aresztowani w tym samym czasie co on, Gaspar de Grajal i Alonso Gudiel, mieli znacznie mniej szczęścia, ponieważ obaj zmarli w lochach świętego Oficjum, zanim jeszcze ogłoszono wyroki w ich sprawach 13.

Niepowściągliwość języka i nadmierna skłonność do paradoksów złamała również karierę innemu wybitnemu humanicie z czasów Filipa II, Franciscowi Sanchezowi "El Brocense", profesorowi gramatyki w Salamance. Bezlitosne szyderstwa z głonych wówczas teologów, potępienie ludowych wynaturzeń pobożności oraz nieskrywany podziw dla Erazma z Rotterdamu skończyły się dlań procesem inkwizycyjnym i, w jego konsekwencji, aresztem domowym, w którym zmarł w roku 1600. I w tym przypadku delatorami byli zawistni koledzy po fachu 14. Aresztowany razem z Luisem de Leon, inny wietny hebraista, Martin de Cantalapiedra również spędził pięć lat w "tajnym więzieniu" Inkwizycji, lecz nie odzyskał już nigdy swego stanowiska na uniwersytecie 15.

12 H. Ch. Lea, op. cit., t. III, s. 531-545.

13 A. Alcalá, op. cit., s. 296.

14 H. Ch. Lea, op. cit., t. III, s. 545-550.

15 H. Kamen, op. cit., s. 96.

253

Chociaż więte Oficjum nie podjęło nigdy jakich systematycznych przeladowań intelektualistów, to jednak nawet te sporadyczne przypadki - zgodne zresztś z ogólniejszś tendencjś, widoczniś wówczas w całej Europie - stały się dla hiszpańskich uczonych wymownś lekcjś ostrożności, jeli nie konformizmu. Nastroje, jakim ulegali ludzie z tego rodowiska, dobrze oddajś słowa jeszcze jednego znanego humanisty hiszpańskiego z tamtej epoki, Lópeza Pinciano, pisane w roku 1566:

"Najgorzej, że (inkwizytorzy) chcś, żeby nikt nie powięcał się humanistyce, a to przez wzglśd na niebezpieczeństwa, jakie ona - ich zdaniem - zawiera: wszak jeli jaki humanista poprawia błędy Cyserona, inny zacznie poprawiać Pismo więte... Te i tym podobne nedorzeczności wprawiajś mnie w osłupienie i odbierajś mi ochotę do dalszej pracy" 16.

Cenzura i atmosfera podejrzliwoci wytworzona wokół ksiżki zniechęcały nie tylko humanistów, ale także wydawców, księgarzy i czytelników. Częste rewizje w księgarniach i bibliotekach, a także ograniczenia i bariery stojśce na przeszkodzie swobodnemu obiegowi dzieł szkodziły poważnie handlowi ksiżkś w ówczesnej Hiszpanii. Kontroli Inkwizycji podlegał bowiem nie tylko import, ale i eksport ksiżek - i to nawet do hiszpańskich kolonii w Nowym wiecie, jak również z jednego hiszpańskiego "królestwa" do drugiego, np. z Kastylii do Arago-nii! Za każdym razem potrzebna była zgoda funkcjonariuszy Trybunału Wiary. Sam handel ksiżkami był za nie tylko ryzykowny (trudno było ledzić wszystkie meandry polityki wydawniczej), ale i mało dochodowy, ponieważ klientom zaszczepiono skutecznie strach przed ksiżkś jako takś. Ponadto dla le płatnych komisarzy i agentów Inkwizycji nagłe lustracje księgarń stanowiły dobrś okazję do zdobywania, drogś szantażu i pogrózek, dodatkowych, nielegalnych dochodów.

Podobnie jak i w innych dziedzinach również na polu cenzury Inkwizycja hiszpańska starała się być całkowicie niezależna. Indeksy hiszpańskie miały bardzo niewiele wspólnego z indeksami rzymskimi:

często zdarzało się, że ksiżki dozwolone w Rzymie były zakazane w Hiszpanii, i na odwrót. Z tego powodu dochodziło nawet do scysji między Supremś a rzymskś Kongregacjś Indeksu, które przybierały niekiedy całkiem zaskakujścy obrót. I tak, kiedy w Rzymie potępiono

16 A. Alcalá, op. cit., s. 297.

254

Galileusza, nuncjusz papieski w Hiszpanii kazał rozpowszechnić ten wyrok z ambon wszystkich kociołów - zapomniał jednak zapytać o zgodę Supremę. Obrażone kierownictwo hiszpańskiego świętego Oficjum, dla podkreślenia własnej autonomii i na złość nuncjuszowi, natychmiast wydało Galileuszowi pochlebniejszą opinię, choć można powstąpić, czy ktokolwiek z tego szacownego grona przeczytał jakie jego dzieło. Z zasady indeks rzymski nie był w Hiszpanii honorowany. W XVII wieku zdarzało się parokrotnie, że nuncjusze papiescy starali się podkreślić symboliczną zwierzchność Rzymu w sprawach dotyczących cenzury i na bramie swego pałacu w Madrycie wywieszali rozmaite postanowienia Kongregacji Indeksu - bez względu na to, czego dotyczyły, były one natychmiast zrywane z polecenia Supremy 17.

Gdy dochodziło do jakichś kontrowersji między Koroną hiszpańską a papieżem, święte Oficjum stawało z reguły po stronie swojego monarchy. Stało się tak np. w roku 1555, kiedy znany nam już Melchor Cano napisał na zlecenie Karola V memoriał atakujący w niewybredny sposób doczesną władzę papieża, za co Paweł IV kazał mu stanąć przed trybunałem w Rzymie. Inkwizycja hiszpańska wzięła Cano w obronę i odmówiła umieszczenia jego memoriału na swoim indeksie. Suprema nie honorowała również zezwoleń na czytanie ksiąg zakazanych, jakie wystawiano w Rzymie. Oburzony tym papież Urban VIII ogłosił nawet w 1628 r. specjalne brewe, które anulowało z kolei wszystkie licencje tego typu wydane przez hiszpańską Supremę. Nie trzeba chyba dodawać, że publikacja owego brewe została w Hiszpanii zakazana. W roku 1555 Suprema zabroniła nawet publikacji w Hiszpanii papieskiego odpustu jubileuszowego z tego tylko względu, że przekreślał on również winy czytelników ksiąg zakazanych.

Z tym wszystkim indeksy hiszpańskie były na swój sposób bardziej liberalne od rzymskich, a to dlatego, że dzięki pracochłonnemu i kosztownemu zwyczajowi "oczyszczania" księzek dopuszczały do obiegu czytelniczego dzieła - wprawdzie okaleczone - których indeksy rzymskie zakazywały po prostu in toto.

Osobną epokę w dziejach cenzury inkwizycyjnej w Hiszpanii stanowił wiek XVIII. Walcząca o własne przetrwanie Inkwizycja, której brakowało już pieniędzy, ludzi i wyranie jej wsparcia ze strony monarchii, traktowała w tym czasie cenzurę jako ostatniś broń, jaka jej

17 H. Ch. Lea, op. cit., t. III. s. 348.

255

jeszcze pozostała w walce z dążeniami liberalizującego się społeczeństwa. Hiszpańskie indeksy z tego stulecia: Sarmiento Vidala Marina (1707), Prado y Questy (1747) oraz tzw. Ostatni (1790) rozpaczliwie broniły Hiszpanii przed jakimikolwiek wpływami racjonalistycznej i liberalnej myśli Owiecienia, potępiając długi szereg dzieł i nazwisk o fundamentalnym znaczeniu dla ówczesnej filozofii, nauki i kultury. Po raz pierwszy odwróciły się też na nich proporcje między księżkami zakazanymi całkowicie a przeznaczonymi jedynie do "oczyszczenia" - w XVI i XVII stuleciu zdecydowanie korzystniejsze dla tych drugich. W pewnym sensie wiadczyło to także o wyrzuceniu się poziomu intelektualnego hiszpańskich kwalifikatorów, wśród których dawniej trafiali się prawdziwi uczeni i erudyci, a nawet - szczególnie wprawdzie - miłośnicy dobrej literatury.

Na XVIII-wiecznych indeksach znalazły się m.in.: Słownik filozoficzny Bayle'a, O duchu praw i Listy perskie Monteskiusza, dzieła wszystkie Woltera i Rousseau, Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego Locke'a, System przyrody Holbacha, O bogactwie narodów Smitha, Człowiek maszyna La Mettriego, Discours sur le gouvernement Sydneya, Journal du regne d'Henri IV L'Etoile'a, Droit des gens Yattela, Zmierzch cesarstwa rzymskiego Gibbona, francuska Encyklopedia, większość pism Condillaca, Marmontela, Raynala, Mably'ego, Hobbesa, Robertsona, Leibniza, Addisona, Helwecjusza, Pope'a, d'Alemberta, wreszcie Manon Lescaut Prevosta, Podróż sentymentalna Sterne'a, Kubu fatalista Diderota, Cyrulik sewilski Beaumarchais'go, Niebezpieczne związki Laciosa, Robinson Kruzoe Defoe, O literaturze mme de Stael, Rozważania o Rewolucji Francuskiej Burke'a, Les nuits de Paris de la Breton-ne'a, a nawet XV-wieczna hiszpańska Celestyna, o której przypomniano sobie nagle w roku 1790. Królowały na nich książki francuskie - ok. 500 tytułów potępionych między 1747 a 1807 r. - a także dzieła Anglików, docierające do Hiszpanii we francuskich tłumaczeniach 18.

Pomimo imponującego wyglądu tej listy wysiłki świętego Oficjum, mające na celu odcięcie Hiszpanii od intelektualnych wpływów zagranicą, były w dużej mierze nieskuteczne. W drugiej połowie XVIII wieku elitę polityczną kraju stanowili "nowi" ludzie, którzy zastąpili na szczytach władzy starszą, przywiązaną do tradycji arystokrację i szlachtę

18 Por: M. Defoumeaux, L'Inquisition et les livres français en XVIII^e - lecie, Paris 1963.

256

hiszpańską, która wyginęła częściowo podczas wojny sukcesyjnej z początku wieku, lub też - w rezultacie popierania frakcji habsburskiej - popadła w niełaskę Burbonów i utraciła wpływy i majętki. Nowi ludzie, zawdzięczający swe kariery całkowitej lojalności wobec Burbonów, stanowili dobrze wykształconą warstwę rzutkich technokratów i reformatorów i choć na ogół byli prawowiernymi katolikami, żywo interesowali się postępami zagranicznej nauki i filozofii, sprzyjając napływowi nowych idei do Hiszpanii. Owi owieczni (ilustrados), zwani także sfrancuziałymi (afrancesados), których najwybitniejszymi przedstawicielami byli: hr. Peñafłorida, hr. Aranda, ks. Alba, ks. Almodovar, hr. Campomanes, hr. Olavide, hr. Floridablanca oraz pisarze Jovellanos i Cadalso, często jedźli za granicę, kształcili się na zagranicznych uniwersytetach, nawiązywali przyjaźnie ze sławnymi filozofami i pisarzami i bez jakiegokolwiek żenady sprowadzali sobie do Hiszpanii interesujące ich książki, niejednokrotnie wykorzystując w tym celu także swe znajomości wśród cudzoziemskich dyplomatów akredytowanych w Madrycie. Nie mogli zaatakować Inkwizycji wprost, gdyż hiszpańscy monarchowie XVIII wieku nadal uważali ją za instytucję pożyteczną, ilustrados wydali jej walkę przede wszystkim na gruncie cenzury. Opanowana przez nich Rada Kastylii nie zważała na zakazy świętego Oficjum i nader często zezwalała na druk potępionych przez nie księzek w formie anonimowej, a w roku 1768 nakłoniła króla Karola III do ogłoszenia dekretu, który w poważnym stopniu ograniczył cenzorskie kompetencje Inkwizycji. Na mocy tego dekretu Trybunał Wiary nie mógł już potępić żadnej książki bez zgody monarchy lub Rady Kastylii, przy czym potępienie takie mogło dotyczyć wyłącznie dzieł zawierających poglądy ewidentnie szkodliwe dla religii i moralności chrześcijańskiej. Jednocześnie dekret z 16.IV.1768 r. przyznawał autorom inkryminowanych dzieł prawo do ich publicznej obrony, a więc po raz pierwszy dopuszczał

możliwość polemiki z bezdyskusyjnymi dotąd werdyktami świętego Oficjum. W przypadku utworów autorów nieżyjących lub cudzoziemskich ich sprawy mieli bronić adwokaci z urzędu. Komentarz do tych postanowień, napisany przez czołowych ilustrados, hr. Floridablankę i hr. Campomanesa, stwierdzał, że:

"Nadużycia w dziedzinie zakazów księzek ogłaszanych przez święte Oficjum są jednym ze ról ciemnoty, jaka panuje wśród dużej części narodu" 19.

19 H. Kamen, op, cit, s. 280.

17 - Dzieje... 257

Z drugiej strony ociężała i nie doinwestowana machina inkwizycyjna nie była w stanie poradzić sobie z zalewem obcej literatury z zagranicy, czemu zresztą trudno się dziwić, jeśli uprzytomnimy sobie, że np. w Katalonii święte Oficjum dysponowało ok. 1750 r. zaledwie 12 komisarzami! Niedouczeni i le płatni kwalifikatorzy pracowali bardzo opieszale, co również sprzyjało czytelnictwu księg zakazanych: dla przykładu Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego Locke'a w tłumaczeniu hiszpańskim pojawiły się na rynku wydawniczym w roku 1723, kwalifikatorzy zainteresowali się nimi w roku 1736, za swój werdykt wydali dopiero w roku... 1804! 20

Nic zatem dziwnego, że ze zdobyciem zakazanych księzek nie było w XVIII-wiecznej Hiszpanii większych kłopotów. Jak pisał historyk z czasów Karola IV:

"Nie trzeba już było wybierać się po nie do stolicy czy innych ważniejszych miast, jak do tej pory. Obfitość tych, które przemycano z Francji, była tak wielka, że handlarze fatygowali się osobiście do małych miasteczek, by je sprzedawać po umiarkowanych cenach" 21.

Pewien funkcjonariusz świętego Oficjum z Kadyksu tylko w latach 1767-1776 skonfiskował w tym mieście aż 8 ty. zakazanych woluminów, a w swoim raporcie służbowym dla Supremy skarżył się jeszcze, że:

"Nadal sprzedaje się zabronione książki we francuskich księgarniach tego miasta, a można je znaleźć nawet w księgarniach hiszpańskich. Całe miasto jest ich pełne" 22.

XVIII-wieczni monarchowie hiszpańscy przyglądali się kłopotom Inkwizycji dość obojętnie, a najwybitniejszy z nich, Karol III, zdymisjonował nawet w roku 1774 Generalnego Inkwizytora Quintano Boni-faza za przekraczanie kompetencji w dziedzinie cenzury.

Wybuch Wielkiej Rewolucji Francuskiej doprowadził jednak do ponownego zbliżenia między Koroną i świętym Oficjum. Podejrzanymi stali się teraz ilustrados, za Inkwizycja raz jeszcze okazała się przy-

20 A. Alcalá, op, cit, s. 311.

21 A. Muriel, Historia de Carlos IV, Madrid 1959, t. I, s. 269-270.

datnym narzędziem zabezpieczenia Hiszpanii przed gromymi wpływami zza Pirenejów. Już w 1789 r. Karol IV ogłosił edykt, w którym nakazywał traktować wszelkie druki rewolucyjne niczym utwory heretyckie. Nad wykonaniem tego edyktu miały czuwać zarówno władze państwowe, jak Inkwizycja. Inny edykt królewski, pochodzący z roku 1792, wprowadził ciśś kontrolę wszystkich druków zagranicznych; powierzając jś urzędnikom państwowym i funkcjonariuszom świętego Oficjum. Rewolucja francuska stworzyła Inkwizycji dobrś okazję do wzięcia odwetu na ilustrados, odsuniętych teraz od wszelkich wpływów na rżdy. Ten schyłkowy wprawdzie okres ponownej dominacji Trybunału Wiary nad intelektualnym życiem Hiszpanii, przerwany inwazjś napoleońskś i wojńś z francuskim okupantem w latach 1808-1813, rozciśgnł się również na czasy reakcyjnej Restauracji Ferdynanda VII, kiedy to inkwizycyjna cenzura objęła swojś kontrolś także bujnie rozwijającś się prasę hiszpańskś. Kres sprawowanej przez Inkwizycję kontroli myli położyła dopiero liberalna rewolucja z 1820 r., która zadała jednoczenie miertelny cios samemu świętemu Oficjum.

ROZDZIAŁ XIV

MIĘDZY TRONEM A OŁTARZEM

Nie ma instytucji pożyteczniejszej dla Państwa niż Inkwizycja.

Francisco Peńa

W państwach starego porzřdku nie istniało wyrane rozgraniczenie między władzś wieckś a duchownś. Państwo było mniej lub bardziej zsakralizowane. Kociół mniej lub bardziej upaństwowiony. Podwójnym, państwowo-kocielnym charakterem naznaczona była też każda ówczesna instytucja i Inkwizycja hiszpańska nie była w tej materii wyjřtkiem, a raczej szczególnie jaskrawym przykładem. Będśc tworem na poły kocielnym, a na poły państwowym, sytuowała się gdzie w przestrzeni między Tronem i Ołtarzem, tymi dwoma orodkami ówczesnej władzy, jakie - mimo wszystkich wzajemnych powiřzań i przeni-kań - nie były przecież tożsame i których drogi zaczęły się w czasach nowożytnych coraz wyraniej rozchodzić. Wydaje się rzeczś potrzebñś i interesujścś zarazem okrelenie nieco dokładszych współrzędnych położenia świętego Oficjum na mapie ówczesnej władzy. W tym celu musimy wziřć pod uwagę trzy punkty orientacyjne: Koronę hiszpańskś, Rzym oraz narodowś strukturę Kocioła w Hiszpanii.

Nim do tego przejdziemy, zrobmy jeszcze jednś uwagę ogólnś:

otóż Inkwizycja hiszpańska służyła interesom obu rodzajów władzy (czy w tym samym stopniu, to już inna sprawa), za kierujścycy niś lu-

' N. Eimeric, F. Pena, op. cit. s. 263.

dzie należeli do cislej elity tak Państwa, jak Kocioła. Wystarczy rzut oka na kariery rozmaitych Generalnych Inkwizytorów: Francisco Ji-menez de Cisneros (1507-1517) był regentem Hiszpanii po śmierci Ferdynanda Katolickiego, Fernando de Valdes (1547-1566) został przewodniczącym Rady Państwa, Diego de Espinosa (1566-1571), Diego Sarmiento de Valladares (1669-1694) i Andres de Orbe y Lar-reategui (1733-1740) przewodniczyli Radzie Kastylii. To samo odnosi się do byłych inkwizytorów i członków Supremy: Francisco Tello de Sandoval został przewodniczącym Rady Indii, Mauricio Pazo y Figue-roa - Rady Kastylii, Antonio Zapala y Mendoza - wicekrólem Neapolu.

Z drugiej strony większość spośród 45 Generalnych Inkwizytorów, którzy kierowali hiszpańskim Trybunałem Wiary w ciągu trzech i pół wieku, to biskupi i arcybiskupi: 12 z nich zostało biskupami lub kardynałami w trakcie sprawowania tej funkcji, 6 było jednocześnie prymasami Hiszpanii, jeden - Adrian z Utrechtu - został nawet papieżem.

Jak widać, związki świętego Oficjum z państwem i Kociołem były bardzo silne już w sprawach personalnych. Warto jednak przyjrzeć się im bliżej.

Teoretycznie najwyższym i nie kwestionowanym przez nikogo zwierzchnikiem Inkwizycji hiszpańskiej pozostawał zawsze papież. Była to jednak tylko teoria, albowiem już bulla fundacyjna Sykstusa IV, przyznająca Koronie hiszpańskiej prawo powoływania i odwoływania personelu świętego Oficjum, skutecznie pozbawiła Rzym większego wpływu na jego losy. Ilekroć któryś z papieży próbował skorzystać ze swoich uprawnień lub znalazł się w konflikcie z monarchią hiszpańską, okazywał się bezradny, a Inkwizycja stawała po stronie własnego króla (przynajmniej za Habsburgów). Było to zrozumiałe: Rzym był daleko, Madryt blisko, za kariery inkwizytorów oraz podstawy ich bytu materialnego zależały przede wszystkim od lojalności wobec własnego państwa; pewną rolę odgrywał też, być może, patriotyzm funkcjonariuszy świętego Oficjum.

Poczynając od Ferdynanda Katolickiego, władcy Hiszpanii reagowali bardzo ostro na wszelkie próby interwencji Rzymu w kwestie związane z działalnością Inkwizycji, uważane przez nich za wewnętrzne sprawy Hiszpanii. Stanowisku takiemu sprzyjała zresztą niekonsekwentna i pełna sprzeczności postawa kolejnych papieży (a nawet tych samych, jak wiadczą przykłady Sykstusa IV czy Aleksandra VI), któ-

rzy już to podkreślali swoją zwierzchność nad Inkwizycją hiszpańską, już to przyznawali jej nowe przywileje, które tę zwierzchność praktycznie anulowały. Wymownym przykładem takiej polityki może być kwestia odpustów papieskich i apelacji składanych przez poddanych Inkwizycji hiszpańskiej do głowy Kocioła katolickiego. Początkowo ani święte Oficjum, ani Ferdynand Katolicki nie kwestionowali wprost ważności sprzedawanych w Rzymie odpustów i listów żelaznych, teoretycznie zabezpieczających ich posiadaczy przed represjami ze strony hiszpańskiego Trybunału Wiary. Władze Inkwizycji (bądź sam król) zwracały się jedynie do Rzymu o anulowanie wydanych dokumentów, co zresztą tacy papieże jak Sykstus IV, Aleksander VI czy Juliusz II robili bez

najmniejszej żenady, sprzedając raz swójś łaskę, a raz niełaskę w tych samych sprawach. Praktyka taka była jednak zbyt kosztowna i czasochłonna, toteż w roku 1509 Ferdynand Katolicki zagroził po prostu mierciś i konfiskatś całego majśtku tym ze swoich poddanych, którzy powoływaliby się na posiadane odpusty papieskie bez jego zgody. Dodatkowy paradoks całej tej sytuacji polegał na tym, że dekret Ferdynanda był właściwie spóniony i niepotrzebny, jako że już w roku 1498 Aleksander VI sam przekrelił ważnoć sprzedawanych - także i przez siebie - odpustów i przyznał Inkwizycji hiszpańskiej prawo do sđdzenia wszystkich podejrzanych o herezję bez względu na to, jakimi dokumentami się legitymowali.

Podobny brak konsekwencji charakteryzował postawę różnych papieży w kwestii kierowanych do nich z Hiszpanii apelacji sđdowych. Choć Rzym wielokrotnie (w latach 1483, 1486, 1502, 1507, 1518, 1524, 1525 i 1548) wzbraniał się przed ich przyjmowaniem uznając Generalnych Inkwizytorów za najwyższych sędziów apelacyjnych w sprawach toczących się przed trybunałami Inkwizycji hiszpańskiej, to jednak co jaki czas powracał do praktyki kwestionowania bśd unieważniania wydawanych przez niś wyroków. Działo się tak zazwyczaj wtedy, kiedy któremu z papieży zależało z jakich powodów na podkreleniu swej teoretycznej zwierzchności nad hiszpańskim świętym Oficjum (a raczej nad monarchiś hiszpańskś), np. po sacco di Roma. Cena za niekonsekwencję była jednak wysoka: już Karol V powtórzył dekret Ferdynanda Katolickiego z 1509 r., za Filip II i Generalny Inkwizytor Valdes nie przyjmowali po prostu do wiadomości żadnych interwencji papieskich na korzyć podsđdnych hiszpańskiego Trybunału Wiary, zakazując jednocześnie tym ostatnim apelowania do Rzymu. Polityka

262

taka prowadziła czasami do ostrych konfliktów między Madrytem a Rzymem, co w XVII wieku doprowadziło nawet do ekskomunikowania przez papieża Generalnego Inkwizytora Arce y Reinoso wraz z całś Supremś. Chociaż dopiero Filip V zabronił w 1705 r. publikowania w Hiszpanii jakichkolwiek dokumentów papieskich bez jego zgody, już znacznie wcześniej zdarzało się, że Korona albo Supremś nie dopuszczały do ogłaszania za Pirenejami rozmaitych niewygodnych bulli i dekretów głowy Kocioła. Podobnie działo się np. z papieskimi odpustami jubileuszowymi ogłaszanymi co 25 lat poczynając od XVI wieku, z tego tylko powodu, że odpuszczały one winy również heretykom, a nawet relapsos. Jak pamiętamy, także indeksy rzymskie nie były honorowane w Hiszpanii, a nuncjusz papieski w Madrycie nie mógł publikować żadnych decyzji rzymskiej Kongregacji Indeksu bez zgody Sup-remy. W ciśgu swej trzyipółwiekowej historii Inkwizycja hiszpańska dała wiele dowodów zupełnego lekceważenia Rzymu, o których niejednokrotnie pisaliśmy na kartach tej ksiżki (przypomnijmy w tym .niejscu szczegóły zwiśzane z procesem arcybiskupa Carranzy) i nie ulega najmniejszej wśtpliwoci, że jej zależnoć od papiestwa była czysto nominalna, aczkolwiek nigdy nie została zakwestionowana przez niś w otwarty sposób. Z tym wszystkim nie należy jednak zapominać, że owa czysto teoretyczna zwierzchnoć Rzymu nad hiszpańskś Inkwizycjś mogła stać się znacznie bardziej realna, gdyby tylko któremu z papieży naprawdę na tym zależało. W końcu jeli Sykstus IV powołał tę instytucję do życia, każdy z jego następców mógł jś zlikwidować i najprawdopodobniej żadne protesty Korony hiszpańskiej nie mogłyby mu w tym przeszkodzić, jeli się tak nie stało, to tylko dlatego, że również z punktu widzenia Rzymu, często lekceważonego, a nawet obrażanego przez hiszpańskie święte Oficjum, istnienie i działalnoć tej instytucji niosły z sobś, w

ostatecznym rachunku, więcej plusów niż minusów.

Przedłużeniem stosunków z Rzymem były związki Inkwizycji z hiszpańskim Kociołem. Były one znacznie mocniejsze, bliższe i żywsze niż z odległym papieństwem, już z tej choćby przyczyny, że personel Trybunału Wiary rekrutował się przede wszystkim z szeregów hiszpańskiego kleru i często, po krótszym lub dłuższym okresie pracy w świętym Oficjum, wracał na swoje dawne (lub otrzymywał nowe) stanowiska kocielne. Jednakże Inkwizycja była ciałem niezależnym i autonomicznym w stosunku do Kocioła hiszpańskiego i w tej relacji była

263

stronš zdecydowanie dominujšcš. Personel świętego Oficjum nie podlegał zwierzchnictwu prymasa Hiszpanii ani (w przypadku zakonników) kierownictwu odpowiednich zakonów, tylko Generalnemu Inkwizytorowi i Supremie. Był wyłšczony również spod normalnej jurysdykcji kocielnej, kiedy z drugiej strony jurysdykcja Inkwizycji rozcišgała się na wszystkich duchownych hiszpańskich, w tym także - za zgodš Rzymu - na biskupów, arcybiskupów i kardynałów. Jak wiadomo choćby z historii procesu prymasa Carranzy, uzyskanie takiej zgody pa-pieństwa nie było specjalnym problemem. W cišgu swych dziejów hiszpański Trybunał Wiary przeprowadził kilka procesów najwyższych dostojników kocielnych: obok Carranzy spotkało to biskupa Majorki Manjarre de Heredię (1668), biskupa Oviedo Fernandez de Toro (1709), biskupa Michoacan w Meksyku Abada Queipo (1814) oraz (procesy nie dokończone) biskupa Segowii Davilę i biskupa Całahorry Arandę (oba za czasów Torquemady), a także arcybiskupa Granady Talaverę (za Generalnego Inkwizytora Dezy). Warto zaznaczyć, że nie w każdym z wymienionych przypadków Inkwizycja zadała sobie trud występowania do Rzymu o zgodę.

W podobny sposób święte Oficjum lekceważyło też przywileje niektórych zakonów (dominikanie, franciszkanie), na mocy których członkowie tych zgromadzeń mogli być sšdzeni - nawet w sprawach o herezję - wyłącznie przez swych własnych przełożonych. Praktyka Inkwizycji hiszpańskiej w tej materii została zresztš usankcjonowana w 1561 r. przez papieża Piusa IV.

Nie doć, że Inkwizycja pozbawiła sšdy biskupie w Hiszpanii ich tradycyjnej jurysdykcji w sprawach o herezję, to jeszcze stopniowo odbierała im władzę sšdzenia innych wykroczeń, nie związanych bezpośrednio z doktrynš wiary, takich jak bigamia, łamanie dyscypliny kocielnej, jedzenie mięsa w pocie, niemoralne prowadzenie się kleru czy blunierstwa, co prowadziło do dalszego ograniczenia ich kompetencji i w konsekwencji do upadku ich autorytetu. Liczne protesty biskupów, kortezów, a nawet papieży (Klemens VIII, Benedykt XIV) przeciw tej uzurpacji, nie robiły na Supremie żadnego wrażenia. święte Oficjum, które interweniowało bez ogródek w działalność trybunałów biskupich i często odbierało im zaczęte już sprawy, samo strzegło zazdronie własnej jurysdykcji i ograniczało do minimum współpracę z ordynariuszami diecezji, łamišc tym samym rozporzšdzenie Klemensa V z 1312 r., nakazujšce m.in. obecność i zgodę lokalnego biskupa w przy-

264

padku podejmowania przez inkwizytorów decyzji o torturach lub wyrokowania kary mierci bšd

długoletniego więzienia.

Inna rzecz, że biskupi hiszpańscy nader rzadko usiłowali dochodzić swoich praw w tej materii i najczęściej delegowali swoje uprawnienia osobom trzecim. Za czasów Ferdynanda Katolickiego i Torquemady przyjęła się nawet zasada, że pełnomocnikiem i reprezentantem władzy biskupiej przy trybunale inkwizycyjnym bywał... jeden z inkwizytorów, rzadziej jaki ksiądz-figurant, podpisujący z reguły wszystko, co mu kazano. Zwyczaj ten pozbawił, rzecz jasna, ordynariuszy diecezji resztek wpływu na to, co działo się przed trybunałami świętego Oficjum, nie może zatem dziwić, że już w XVII wieku najważniejsze nawet decyzje inkwizytorzy podejmowali sami, bez jakiegokolwiek konsultacji z lokalnymi biskupami.

Inkwizycja naruszyła także w poważnym stopniu czysto kapłańskie kompetencje hiszpańskiego duchowieństwa, co szczególnie gromie przejawiało się w utrudnianiu mu sprawowania sakramentu pokuty. Otóż nawet biskupom hiszpańskim, nie mówiąc już o zwykłych księżach, nie wolno było udzielać rozgrzeszenia osobom przyznającym się na spowiedzi do błędów doktrynalnych; penitentów takich musieli odsyłać do inkwizytorów, którzy wysłuchiwali sprawy w formie regularnego przesłuchania, z wszystkimi tego stanu rzeczy konsekwencjami.

Między personelem świętego Oficjum a resztą hiszpańskiego kleru dochodziło ponadto do częstych zadrażnień na tle honorowym, albowiem funkcjonariusze Inkwizycji z reguły starali się podkreślać na każdym kroku swoją wyższość i pierwszeństwo nawet w stosunku do biskupów. Przytoczmy dwa wymowne przykłady. W Wielki Piątek roku 1645 sekretarz trybunału w Walencji kazał odczytać w tamtejszym kosciele jakiś dokument swoich przełożonych przed listem pasterskim miejscowego arcybiskupa. Kiedy celebrujący mszę ksiądz odmówił wyrządzenia podobnego despektu swojemu zwierzchnikowi został natychmiast ekskomunikowany i aresztowany na oczach wiernych. Sprawa ta oparła się o samego Filipa IV, który na szczęście kazał uwolnić aresztowanego księdza i uchylić nałożoną na niego ekskomunikę². Wkrótce potem do podobnego incydentu doszło w Saragossie. W czasie czytania z ambony listu tamtejszego arcybiskupa powstał z ławki sekretarz miejscowego trybunału Inkwizycji i, przerywając księdzu, za-

² H. Ch. Lea, op. cit., t. I. s. 407.

265

czął odczytywać list inkwizytorów. Przebywający na ambonie ksiądz stropił się tak bardzo, że zaprzestał lektury - i w rezultacie został aresztowany z rozkazu obrażonego arcybiskupa Saragossy, Juana Ceb-

riana 3.

W ciągu trzech i pół wieku działalności trybunały Inkwizycji hiszpańskiej przeprowadziły wiele procesów księży i zakonników. Inkwizycyjna kontrola kleru przybrała szczególnie na sile po Soborze Trydenckim, co wiśniało się również z większym zainteresowaniem okazywanym wówczas starym chrześcijanom, z których wywodziła się przecież znakomita większość hiszpańskiego duchowieństwa. Procesy duchownych zajmowały stopniowo coraz więcej miejsca w statystykach

więtego Oficjum. Sięgnijmy raz jeszcze do wrywkowych danych pochodzących z akt trybunału w Toledo. W latach 1535-1539 księża i zakonnicy stanowili tam około 5% wszystkich podsędnych, w 1561-1565 około 7%, w 1646-1650 około 12%, w 1696-1700 około 13,5%, ale w 1741-1750 aż około 33%⁴.

Początkowo święte Oficjum karało duchownych za takie same przewiny jak zwykłych miertelników: judaizowanie, magię, iluzjonizm, bluźnierstwa czy obrazę trybunału, z czasem jednak skupiło się przede wszystkim na specyficznych i bardziej "profesjonalnych" przestępstwach tego stanu, takich jak samowolne porzucanie parafii, łamanie lubów zakonnych, potajemne małżeństwa, niedbałość w odprawianiu mszy czy jakieś niezręczności teologiczne w kazaniach. Najczęściej karany przez Inkwizycję wykróceniem hiszpańskich księży i zakonników była jednak solicytacja (*solicitatio ad turpia*), czyli uwodzenie kobiet (czasem mężczyzn) podczas spowiedzi. Warto poświęcić jej nieco więcej uwagi, albowiem - wbrew pozorom - stanowi ona doskonały przykład na to, jak niewiele interesowała Inkwizycję hiszpańską moralność jako taka.

Do czasu upowszechnienia się konfesjonałów w Hiszpanii, a więc do początków XVII wieku solicytacja, której sprzyjała intymność spowiedzi odbywanej nierzadko w domach prywatnych bądź na plebanicach, zdarzała się dość często. Do Soboru Trydenckiego przestępstwo to podlegało kompetencji sądów biskupich, a rozluźniona atmosfera

3 *ibidem*.

4 J. P. Dedieu, *El modelo religioso: rechazo de la reforma y control del pensamiento*, (w:) B. Bennassar, *op. cit.*, s. 264.

266

moralna tamtych czasów sprawiała, iż wymierzane przez nie kary miały w tym przypadku charakter raczej symboliczny. Dla przykładu Alonso de Valdeomar, proboszcz z Almodóvar k/Toledo, sądzony w roku 1535 przez toledoński trybunał biskupi za bluźnierstwa, złodziejstwo, odwiedzenie domów publicznych i solicytację, a nawet gwałt popełniony w kociele, skazany został jedynie na 30 dni pokuty i niewielką grzywnę⁵.

Ponieważ jednak solicytacja implikowała herezję (niegodne sprawowanie sakramentu pokuty połączone z naruszeniem tajemnicy spowiedzi) w roku 1561 Generalny Inkwizytor Valdes uzyskał zgodę Piusa IV na objęcie tego przestępstwa jurysdykcją Inkwizycji. Jurysdykcję tę potwierdziło dodatkowe brewe Grzegorza XV *Universi Dominici Gregis* z 1622 r., przewidujące bardzo surowe kary dla winnych solicytacji:

zawieszenie w obowiązkach kapłańskich, utratę beneficjów i godności kocielnych, banicję, "wieczne więzienie", galery, a w najdrastyczniejszych przypadkach - pozbawienie więceń i przekazanie "ramieniu wieckiemu". Niemniej jednak i w tym przypadku Inkwizycja hiszpańska zlekceważyła zalecenia płynące z Rzymu, woląc postępować według swoich własnych zasad. I tak, w swym podejściu do solicytacji hiszpańskie święte Oficjum kierowało się kryterium czysto technicznym, to znaczy niemoralność tego czynu interesowała je tylko o tyle, o ile miała ona bezporównywalny zwiszek ze

sprawowaniem sakramentu pokuty. Jeli gorszŝce propozycje wysuwane były poza konfesjonalem albo nawet tuŝ po spowiedzi, sprawa Inkwizycji nie interesowała. Poza tym nawet w ewidentnych przypadkach solicytacji inkwizytorzy hiszpańscy dalecy byli od surowoci postulowanej przez Sobór Trydencki i Grzegorza XV. O tym, jak wyglŝdały typowe wyroki w procesach z tego oskarŝenia, można przekonać się na podstawie kilku spraw zaczerpniętych z akt trybunału w Toledo. W 1578 r. karmelita Agustin de Cervera, przeciwko któremu zeznawało 10 kobiet, został obłożony zakazem spowiadania i skazany na rok zamknięcia w klasztorze z obowiŝzkiem przestrzegania postu w piŝtki. W tym samym roku dominikanin Domingo de Revisto (49 kobiet) otrzymał zakaz spowiadania i został zamknięty na 10 lat w klasztorze bez prawa odprawiania mszy. W 1581 r. ksiŝdz Ped-ro de Villalobos, przeciwko któremu wystŝpiło wielu wiadków, został ukarany 3 latami banicji ze swojej parafii, rokiem zamknięcia w klasz-

5 H, Ch. Lea, op. cit., t. III, s. 475.

267

torze oraz zakazem spowiadania i celebrowania mszy. Juan Romero, oskarŝony przez 5 kobiet, musiał udać się na 10-letni przymusowy pobyt do klasztoru 6.

Poza tym, jak zawsze, kiedy oskarŝony zadenuncjował sam siebie, mógł liczyć na miłosierdzie i wiŝkszŝ wyrozumiałość sędziów. W przypadku solicytacji oznaczały one z reguły reprimendę, odrzeczenie de levi, pokutę duchowŝ oraz zakaz spowiadania przez jaki czas - zakaz ten mógł się zresztŝ odnosić tylko do kobiet. Wzglŝd na prestiŝ Kocioła, a zapewne również solidarność stanowa sprawiały, że kary za soli-cytację wymierzano bez zwykłej dla Inkwizycji ostentacji, a o ich ostatecznym kształcie zawsze decydowała sama Suprema. Na podkrelenie zasługuje teŝ fakt, że więte Oficjum, które w innych sprawach nie gardziło żadnŝ kategoriŝ wiadków oskarŝenia, w przypadku solicytacji uznawało jedynie skargi kobiet o nieposzlakowanej opinii, przy czym do wszczęcia ledztwa wymagane były co najmniej dwa wiadectwa pochodzŝce z niezaleŝnych od siebie ródeł. Było to poważne ograniczenie, zwaŝywszy że wiele z uwiedzionych kobiet wolało się do tego faktu nie przyznawać ze strachu przed swoimi męŝami, narzeczonymi, ojcami czy po prostu opiniiŝ publicznej. Można stŝd wnosić, że Inkwizycja nie dowiedziała się nigdy o wielu przypadkach solicytacji, a mimo to przestępstwo to zajmowało w jej statystykach bardzo poważne miejsce: tylko w latach 1723-1820 wszystkie trybunaty więtego Oficjum przeprowadziły z tego oskarŝenia aż 3775 spraw, dotyczŝcych przede wszystkim kleru zakonnego 7.

O ile zaleŝność Inkwizycji hiszpańskiej od Rzymu była czysto iluzoryczna, za w stosunkach z Kociołem hiszpańskim to włanie ona była stronŝ dominujŝcŝ, o tyle jej uzaleŝnienie od Korony było rzeczywiste, głęboke i wielostronne. Królowie Hiszpanii powoływali i odwoływali Generalnych Inkwizytorów i członków Supremy, co na ogół zapewniało im skutecznŝ kontrolę nad wszelkimi poczynaniami więtego Oficjum, a także jego lojalność w wiŝszoci zatargów z Rzymem. Sama Suprema, obok innych Rad Królestwa, stanowiła w strukturze ówczesnej monarchii hiszpańskiej odpowiednik dzisiejszego ministerstwa, co nadawało Inkwizycji rangę organu quasi-państwowego, odpowiedzialnego przed królem. Był to przy tym organ szczególnie waŝny i uprzy-

6 ibid. III, s. 503.

wilejowany, jeli wemiemy pod uwagę, że jurysdykcja świętego Oficjum rozciągała się nad wszystkimi ochrzczonymi mieszkańcami Hiszpanii (w tym, teoretycznie nawet nad królem), podczas gdy jego własny personel nie podlegał sprawiedliwoci państwowej ani kocielnej. Na przestrzeni swych dziejów Inkwizycja hiszpańska dała liczne dowody poczucia siły wypływającego z tego stanu rzeczy, przeprowadzając bšd tylko przygotowując procesy bardzo wysoko postawionych dygnitarzy wieckich: admirała Aragonii don Sancha de Cordoba, sekretarza stanu Filipa II Antonia Pereza, wszechwładnego faworyta Filipa IV hrabiego-księcia Olivaresa oraz jego pomocnika Jerónima de Villanueva, XVII-wiecznych "owieconych" ministrów i dostojników, takich jak Melchor de Macanaz, Pablo de Olavide, Gaspar de Jovellanos czy Pedro de Campomanes.

Wszyscy urzędnicy królewscy, jak też członkowie pochodzących z wyboru władz municypalnych musieli składać zwyczajową przysięgę, że będą bronić i pomagać Inkwizycji oraz szanować jej przywileje. Opornym groziły ekskomuniki i interdykty, które mogły zostać uchylone tylko przez Supremę lub papieża. Utrudnianie działalności świętego Oficjum traktowane było jak herezja i zagrożone surowymi, wymierzanymi przez nie samo karami, a podniesienie ręki na którego z jego urzędników mogło zakończyć się nawet karą śmierci, na mocy bulli Si de protegendis Piusa V z dn. 1.IV. 1569 r. Poczynając od roku 1523, zgodnie z dekretem Karola V, żaden organ państwowy czy municypalny nie mógł wydać jakiegokolwiek rozporządzenia godzącego w przywileje Inkwizycji.

Wykorzystując lepe poparcie jednych władców (Ferdynand Katolicki, Karol V, Filip II) lub też słabość i brak zdecydowania innych (Filip IV, Karol II, Ferdynand VI), święte Oficjum lubiło podkreślać swoją uprzywilejowaną pozycję w państwie, wiedząc dobrze, iż w przypadku konfliktu z innymi władzami może na ogół liczyć na pozytywny dla siebie arbitraż Korony. O ile to było możliwe, personel Inkwizycji starał się wykazać wszędzie swoje pierwszeństwo i wyższość nad innymi urzędnikami. W czasach kiedy zewnętrzne oznaki godności bardzo liczyły się w życiu publicznym, prowadziło to niekiedy do poważnych czy, jak kto woli, niepoważnych konfliktów. Pycha inkwizytorów nie znała jednak żadnych granic, jak wiadomo choćby skandal wywołany przez nich przy okazji uroczystych egzekwii za spokój duszy Filipa II, odprowadzanych jesienią 1598 r. w Sewilli.

Ż69

Przygotowania do tych uroczystości trwały wiele tygodni i kosztowały miasto sporo wysiłku i pieniędzy. W miejscowej katedrze wzniesiono wspinały katafalk i - dla uniknięcia jakichkolwiek zadrażnień na tle honorowym - starannie i sprawiedliwie rozdzielono w niej miejsca dla mających przybyć na mszę żałobną przedstawicieli rozmaitych władz wieckich i duchownych. Kiedy rankiem 29. IX. dostojni goście wkroczyli do wištyni, okazało się jednak, że kto nadgorliwy okrył w nocy kosztownym kirem ławki przeznaczone dla członków audiencji (najwyższego lokalnego trybunału wieckiego). Sewilscy funkcjonariusze Trybunału Wiary natychmiast uznali ten fakt za zamach na ich godność i zażądali od rajców miejskich, odpowiedzialnych za przygotowanie ceremonii,

bezzwłocznego usunięcia kiru z sędziowskich ławek. Ojcowie miasta przekazali to żądanie członkom audiencji, którzy jednak nie zgodzili się z opinią inkwizytorów i wygodnie rozsiedli się w przeznaczonych dla siebie ławkach. Rajcy, którzy widocznie bardziej obawiali się inkwizytorów niż sędziów królewskich, ponowili swe nalegania, za co - z rozkazu przewodniczącego audiencji - zostali formalnie aresztowani i wyprowadzeni pod straż z katedry. Tymczasem rozpoczęła się już podniosła uroczystość. Kiedy reprezentanci świętego Oficjum spostrzegli, że ich żądanie zostało zlekceważone, zaczęli głośno protestować, a sekretarz trybunału wskoczył nawet na katafalk i przekrzykując celebryjście księdza zagroził stamtąd ekskomuniką nieustępliwym sędziom królewskim. Kiedy ci nie przejęli się tym pogroźką, zostali uroczysto ekskomunikowani, po czym nakazano im opuścić katedrę, jako że obecność osób ekskomunikowanych przekreślała moc prawnych wszelkich aktów publicznych. W odpowiedzi członkowie audiencji, rozsierdzeni już nie na żarty, zażądali natychmiastowego uchylecia ekskomuniki, grożąc jednocześnie inkwizytorom, że każs ich wypędzić z Sewilli. Posłaniec audiencji, który zaniósł inkwizytorom tę wiadomość, usłyszał od nich, że w najbliższej przyszłości zostanie obity, za próbujscy interweniować burmistrz miasta, że "choćby sam w. Paweł zstąpił z nieba i nakazał im zmienić zdanie, woleliby pójć do piekła, niż się na to zgodzić". Ponieważ dotychczasowy przebieg awantury zdeorganizował już kompletnie uroczystości żałobne, do akcji włączył się obecny w kosciele arcybiskup, który zagroził z kolei ekskomuniką celebryjstom mszę księżom, o ile natychmiast nie powrócš do swoich obowiszków. Tym razem obrazili się kanonicy katedry, którzy zapowiedzieli, że wystosujš do papieża uroczystš skargę na swojego ar-

270

cypasterza. W rezultacie zostali przez niego ekskomunikowani i ceremonia, siłs rzeczy, została przerwana na dobre. Nie oznaczało to jednak końca impasu, ponieważ żadna z obrażonych stron nie chciała pierwsza opuścić katedry, co mogłoby zostać poczytane za przyznanie się do winy i jawny dowód porażki prestiżowej. We wrogim milczeniu, przerywanym jedynie od czasu do czasu wyzwiskami i pogroźkami, przesiadzano zatem do zmierzchu i dopiero pod osłonš ciemności zaczęto wycofywać się małymi grupkami do domów. Następnego dnia wszyscy zainteresowani napisali solenne skargi do nowego króla Filipa III. Ten, rozpatrzywszy sumiennie sprawę, odpowiedzialności za zaistniały skandal obciżył inkwizytorów, którzy musieli za karę zdjść ekskomunikę nałożoną na członków audiencji oraz pokryć koszt (500 dukatów) wypalonych bez żadnego pożytku wiec z wosku. Przerwane egzekwie wznowiono, tym razem już bez żadnych incydentów, w trzy miesiŃce póniej, 21.XII.1598 r. 8

Wyjstkowa pozycja funkcjonariuszy świętego Oficjum w społeczeństwie hiszpańskim rzucała się w oczy przede wszystkim cudzoziemcom. W 1565 r. ambasador wenecki w Madrycie, Giovanni Soranzo, pisał:

"Dzi Inkwizycja pozwala sobie wtršcać się we wszystko, nie szanujš nikogo i nie zważajš na rangę czy stanowisko; możemy stwierdzić z całkowitš pewnością, że ów trybunał jest właciwym monarchš, który panuje i ršdzi całš Hiszpaniš" 9.

Była to naturalnie przesada, ciekawe jednak, że do zbliżonych wniosków doszli za panowania nieszczęliwego Karola II członkowie rozmaitych Rad Królestwa, którzy w 1696 r. utworzyli tzw.

Wielkš Radę (Junta Magna) i usiłowali przypomnieć królowi o jego zwierzchnictwie nad Trybunałem Wiary:

"Nie ma takiego poddanego, choćby i najmniej zaleźnego od ich władzy, którego (inkwizytorzy) nie traktowaliby niczym swojego bezporedniego podwładnego, podporzŕdkowujŕc go swoim rozkazom, szykanom, grzywnom, aresztom i - co najgorsze - równieź hańbie wynikajŕcej z tych posunięć. Nie ma tak przypadkowej zniewagi czy błahej nieuprzej moci

8 ibid. I, s. 410-412.

9 ibid. I, s. 495.

271

wyrzŕdzonej ich ludziom, której nie mciliby i nie karali niczym zbrodni religijnej... Nie wystarcza im, że osoby i majŕtek ich podwładnych zwolnione sŕ od wszelkich cięźarów i wiadczeń publicznych - i to niezaleźnie od przywilejów, którymi i tak się juź cieszy - ale domagajŕ się jeszcze, żeby nawet ich domy korzystały z przywileju nietykalności, tak by nie wolno było nikogo w nich aresztować... W swej działalności imajŕ się różnych sposobów, by poniżyć godnoć zwykłych sędziów królewskich, a nawet autorytet najwyższych urzędników" ¹⁰.

Czasy Karola II byty jednak epokŕ wyjŕtkowŕ, w której Inkwizycja odgrywała rzeczywicie rolę państwa w państwie. Inni władcy potrafili jŕ, lepiej lub gorzej, trzymać na wodzy. Zaleźnoć więtego Oficjum od Korony była niewŕŕpliwie największa za czasów Ferdynanda i Izabeli. Ferdynand Katolicki interesował się najdrobniejszymi nawet szczegółami organizacji i funkcjonowania Inkwizycji, osobicie akceptował "nominacje bŕd dymisje naj polednie j szych członków lokalnych trybunałów, kontrolował finanse Supremy i wespół z Torquemadŕ zredagował pierwsze inkwizycyjne Instrukcje z roku 1484. To on przeprowadził zwycięskŕ walkę o praktyczne uniezaleźnienie Inkwizycji hiszpańskiej od Rzymu. Warto jednak podkrelić, że Ferdynand nie wtrŕcał się z zasady w działalnoć Trybunału zwiŕszanŕ z przeladowaniem herezji ani nie starał się wykorzystywać aparatu Inkwizycji do celów jawnie politycznych. Kolejni władcy hiszpańscy nie ingerowali juź w politykę kadrowŕ Inkwizycji, pozostawiajŕc jŕ wybranym przez siebie Generalnym Inkwizytorom i członkom Supremy, co zwiększyło rzecz jasna, autonomię więtego Oficjum. Mimo to zaleźnoć Inkwizycji od Korony była dla współczesnych tak oczywista, że np. wszelkie próby zreformowania tej instytucji, jakie podejmowano na drodze legalnej, adresowane były zawsze do monarchy.

Jednak władcy hiszpańscy zdawali sobie doskonale sprawę z użyteczności Inkwizycji jako podpory tronu i absolutyzmu królewskiego (nabierajŕcego stopniowo cech coraz bardziej reakcyjnych), toteź do potowy XVIII wieku, kiedy pożytki płynŕce z podtrzymywania przy życiu mocno juź osłabionego Trybunału stały się nader wŕŕpliwie, ŕaden z nich nie zgodził się nigdy na najmniejsze choćby zmiany w trybie funkcjonowania i zakresie kompetencji więtego Oficjum. Najważniejszŕ przysługŕ politycznŕ, jakŕ w ciŕgu trzech i pół wieku swojego ist-

10 H. Kamen, op. cit, s. 262.

nienia Inkwizycja oddawała codziennie hiszpańskiemu absolutyzmowi, była unifikacja społeczeństwa strachem, prowadząca w rezultacie do homogenizacji jego postaw ideologicznych i praktycznego konformizmu wobec większości poczynań Korony. W razie potrzeby święte Oficjum spełniało ponadto dwie inne ważne dla państwa funkcje: nadzwyczajnego źródła dochodów oraz policji politycznej.

Wspominalimy już, że pieniądze z zarządzanych przez Inkwizycję konfiskat trafiały do kasy państwowej i że za czasów Ferdynanda Katolickiego, a także Karola V, były to sumy niebagatelne. Choć płynący z tego źródła strumień złota poważnie skurczył się po rozprawieniu się przez święte Oficjum z podstawową masą hiszpańskich conversos, to przecież nigdy nie wysechł całkowicie. Kiedy tylko - jak choćby w 1678 r. na Majorce - inkwizytorom trafiały się jakieś większe konfiskaty, Korona natychmiast kładła na nich rękę. Jednak i bez tego Inkwizycja pełniła często rolę swego rodzaju banku. W latach 1632-1641 Filip IV żądał od niej rocznego trybutu w wysokości 2 mln maravedis (wówczas ok. 4 ty. dukatów w złocie) na armię i flotę, w roku 1644 nakazał Supremie, aby wydała mu, nadesławszy włącznie przez trybunały amerykańskie, kwotę 8676 dukatów w srebrze, za rok wcześniej zwrócił się do wszystkich funkcjonariuszy świętego Oficjum, potraktowanych w tym wypadku jak inni urzędnicy państwowi, o wydanie mu posiadanych przez siebie srebrnych zastaw. Poczynając od połowy XVII stulecia Korona niemal co roku żądała od Supremy równowartości 50 koni oraz zaciśgu i utrzymania 200 piechurów. Rozpaczliwy stan finansów państwa za Filipa IV i Karola II wpłynął też niewątpliwie na zorganizowanie przez Inkwizycję wielkiej kampanii przeciw finansistom i bankierom żydowsko-portugalskiego pochodzenia, z których, jak pamiętamy, wycięto w latach 1650-1680 astronomiczne wręcz sumy w postaci konfiskat i grzywien.

Przy całej swej lojalności względem Korony święte Oficjum bardzo niechętnie pełniło tę, narzuconą mu, rolę bankiera, tym bardziej że dłużnik najczęściej nie zwracał pieniędzy, które pożyczał z udzieleniem najjurowiejszych gwarancji. Nic więc dziwnego, że już w 1562 r. Suprema zabroniła lokalnym trybunałom udzielania urzędnikom królewskim jakichkolwiek informacji na temat stanu ich finansów. Było to równoznaczne z przyjęciem przez Inkwizycję zasady ukrywania części swych dochodów przed zachłannością Korony. I tak, kiedy wstępujący na tron Filip III, który odziedziczył po ojcu pusty skarbiec i ogromne

długi, zwrócił się w 1598 r. do Supremy o pożyczkę polegającą na wydaniu mu... wszystkich posiadanych przez Inkwizycję funduszy, kierownictwo świętego Oficjum natychmiast nakazało podległym sobie trybunałom, aby ukryły, co się tylko da. Ta wymuszona przez Koronę podwójna gra Supremy w kwestiach finansowych miała jednak i ten nieoczekiwany przez nią skutek, że konspiracja terenowego personelu Inkwizycji poszła tak daleko, iż zaczął on ukrywać prawdę o swoich finansach również przed... Supremą. Dopiero ciele regalistyczno-polityka władców z dynastii burbońskiej poddała finanse Inkwizycji surowej kontroli państwowej, co doprowadziło do ukrócenia podobnych machinacji.

Ponieważ święte Oficjum było jedynym trybunałem o ogólnohiszpańskim zasięgu i nie broniły przed nim żadne przywileje osobiste, stanowe czy regionalne, pokusa, by je wykorzystać w celach jawnie politycznych, narzucała się właściwie sama. Jeli co może dziwić, to fakt, że w ciągu trzech i pół

wieku swojego istnienia Inkwizycja hiszpańska przeprowadziła kilka zaledwie procesów tego typu. Najgłośniejszym z nich i zasługującym z tego względu na bardziej szczegółowe omówienie był proces sekretarza stanu Filipa II, Antonia Pereza n.

Antonio Pérez, protegowany księcia Eboli, był od 1571 r. najbliższym współpracownikiem, doradcą i powiernikiem samego Filipa II. Znajdąc wszystkie sekrety monarchii i sprzedając swą łaskę na prawo i lewo zbił ogromną fortunę i stał się jedną z najważniejszych postaci w państwie. Jego wpływy sięgały również Flandrii, zarządzanej wówczas i pacyfikowanej przez przyrodniego brata króla, sławnego zwycięzcę spod Lepanto, don Juana de Austria. Jak się wydaje, Perez, który na pozór popierał umiarkowaną politykę flandryjską don Juana i utrzymywał korespondencję z jego osobistym sekretarzem Juanem de Escobedo, prowadził jednocześnie tajne negocjacje z powstańcami holenderskimi, a być może sprzedawał im nawet informacje dotyczące planowanych posunięć wojsk hiszpańskich. Kiedy don Juan de Austria zaczął co podejrzewać, Perez rozbudził w Filipie II zadawnioną niechęć do jego osoby. Widząc, że jego plany rozwiązywania kwestii flandryjskiej są sabotowane w Madrycie, don Juan de Austria wystąpił w 1577 r. do

n H. Ch. Lea, op. cit., t. I. s. 374.

12 Por: G. Marańon, Antonio Perez. El hombre, el drama, la época, Madrid 1947, także: G. Parker, Filip II, Warszawa 1985, s. 116-127.

274

Hiszpanii Escobedo, polecając mu sprawdzić na miejscu, co się za tym kryje, a może także oskarżyć oficjalnie Pereza o zdradę stanu. Perez był jednak szybszy: zdołał przekonać króla, że Escobedo jest złym duchem don Juana, który pragnie odebrać mu tron w drodze zbrojnej rebelii. Strach i racja stanu dostarczyły Filipowi koniecznego samousprawiedliwienia i król zaaprobował z góry wszelkie kroki, jakie Perez uzna za stosowne podjąć w tej sprawie. 31.III.1578 r., w czasie zażywania nocnej przejażdżki po Madrycie, Juan de Escobedo został zaatakowany przez zamaskowanych napastników i zasztyletowany. Prawie natychmiast zaczęto też wymieniać Pereza jako domniemanego inspiratora zbrodni. Rodzina Escobedo, wsparta przez rywala Péreza z Sekretariatu Państwowego, Mateo Vazqueza, żądała podjęcia ledztwa, którego jednak - wbrew obyczajom panującym na dworze Filipa II - nie wszczęto przez wiele miesięcy, co niedwuznacznie wskazywało na współudział króla w morderstwie.

Sytuacja zmieniła się, kiedy we Flandrii zmarł nagle don Juan de Austria, a pozostałe po nim papiery przesłano do Madrytu. Zapoznawszy się z nimi, król zrozumiał że został oszukany: don Juan pozostał lojalny wobec niego i Korony hiszpańskiej do końca. 28.VII.1579 r. Filip II nakazał aresztowanie Pereza i jego kochanki, księżnej de Eboli, wdowy po jego pierwszym protektorze. Pomimo zatrzymania Pereza król nie życzył sobie jednak jego procesu, bojąc się, że w ledztwie może on powiedzieć zbyt wiele. Dopiero w roku 1584 przedstawiono Perezowi formalny akt oskarżenia, zarzucający mu łapówkarstwo i zdradę tajemnic państwowych, ale nie wspominający ani słowem o sprawie Escobedo. Prawdopodobnie Perez szantażował króla posiadanymi przez siebie jego listami, w których musiały znajdować się jakie kompromitujące szczegóły zwińszane z morderstwem Escobedo. Zniecierpliwiony monarcha zdecydował się w końcu postawić wszystko na jedną kartę i

w 1588 r. Perez został oskarżony formalnie o morderstwo oraz przeniesiony do więzienia o zastrzonym rygorze. W 1590 r. poddano go torturom, na których przyznał się do winy, aczkolwiek nie wymienił powodów, dla których doradził królowi zabić Escobedo. Wkrótce potem uciekł z więzienia, zapewne nie bez pomocy swych dawnych przyjaciół, do których należał także ówczesny Generalny Inkwizytor Gaspar de Quiroga. Były ulubiony sekretarz Filipa II zdołał dotrzeć do Aragonii, gdzie oddał się w ręce najwyższego przedstawiciela tamtejszej sprawiedliwości, tzw. Justicii, Juana de Lanuzy. Justicia był urzę-

275

dowym gwarantem starodawnych fueros aragońskich i był nietykalny, podobnie jak wszyscy manifestados, t), osoby, które zwróciły się do niego o opiekę i pomoc.

Dzięki tej pozostałości redniowiecznego systemu przywilejów regionalnych Perez, na którego w Madrycie czekał już wyrok mierci, mógł sobie kpić z najpotężniejszego władcy ówczesnego świata - i to nie opuszczając nawet granic Hiszpanii. Co więcej, zyskał sobie w Aragonii spory rozgłos i niemal powszechne poparcie, ponieważ kwestia ocalenia go przed zemstą Filipa stała się dla Aragończyków równoznaczna z uszanowaniem przez Madryt ich tradycyjnych i zazdronie strzeżonych wolności. W tej sytuacji królowi nie pozostało nic innego, jak poprosić o przysługę jedynego trybunału, przed którym nie chroniły żadne przywileje. Generalny Inkwizytor Quiroga nie mógł odmówić i, chcąc nie chcąc, zaczął przygotowywać proces swego dawnego przyjaciela i protegowanego. Aby jednak święte Oficjum mogło wkroczyć do akcji, trzeba było najpierw oskarżyć Pereza o herezję, co wcale nie było takie proste.

"Dowodów" dostarczył spowiednik króla Chaves, do którego obowiązków należało m.in. rozgrzeszanie monarchy z grzechów popełnionych w imię racji stanu. W jednym z ulubionych powiedzonek Péreza, w którym ex-sekretarz stanu blunierczo i bezmyślnie, jak tysiące ówczesnych Hiszpanów, odgrażał się... nosowi Pana Boga (!), Chaves dopatrywał się... starożytnej herezji badiańskiej, głoszącej, że Bóg jest cielesny i ma postać ludzką. Za dowód heretyckich skłonności Péreza uznano także jego ucieczkę z więzienia, mającą rzekomo na celu połączyć się z francuskimi hugonotami. To wystarczyło, żeby Inkwizycja zwróciła się do władz aragońskich z żądaniem ekstradycji Pereza.

Wobec groby konfrontacji ze świętym Oficjum władze Aragonii ugięły się i przekazały Pereza trybunałowi w Saragossie. Wiadomość o tej "zdradzie" wstrząsnęła mieszkańcami miasta. Rozpoczęły się zamieszki, których ofiarą padł między innymi niepopularny (był Kastylijczykiem) wicekról Aragonii, markiz de Almenara. Tym razem wystraszyli się inkwizytorzy, którzy wydali Pereza uzbrojonymu tłumowi, który przeniósł go na ramionach do więzienia dla manifestados.

Rozruchy w Saragossie powtórzyły się we wrześniu 1591 r., kiedy lokalne władze raz jeszcze uległy żądaniom Inkwizycji i ponownie przekazały jej Pereza: uzbrojony lud znów odbił go inkwizytorom. święte Oficjum poniosło klęskę i Filip II musiał sięgnąć po argument

276

ostateczny. W październiku 1591 r. wojska kastylijskie przekroczyły granicę Aragonii i pokonawszy oddziały aragońskie, jakie stanęły w obronie fueros swojej ojczyzny, zdobyły Saragossę. Ofiarami represji zarządzonych przez króla, a przeprowadzonych przy współdziałaniu Inkwizycji padło wielu przedstawicieli władz i szlachty aragońskiej: cięto m.in. "nietykalnego" Justiciś, Juana de Lanuzę. Sam Perez zdołał jednak uciec do Francji, skąd przeniósł się następnie do Anglii, gdzie do końca życia zwalczał Filipa i Inkwizycję hiszpańską. Stał się on jednym z pierwszych autorów zapoznających europejską opinię publiczną z mechanizmami i metodami działania hiszpańskiego świętego Oficjum.

Akcja Inkwizycji w Saragossie przyczyniła się niewątpliwie do wzmocnienia władzy Madrytu w Aragonii. Po 1591 r. Aragończycy utracili jeden z najistotniejszych fundamentów swej niezależności, gdyż od tego roku Justiciś mianowały już nie kortezy aragońskie, lecz król.

Choć, jak się rzekło, przypadki wykorzystywania Inkwizycji do celów jawnie politycznych były rzadkie, to lista znacznie dyskretniej szych usług policyjnych wywiadczonych hiszpańskiemu absolutyzmowi przez święte Oficjum byłaby dość długa. Prawdopodobnie już w 1527 r. część czarowników wyłapywanych przez Inkwizycję w Nawarze była po prostu zwolennikami niezależności tego królestwa, wieżo wówczas przyłączonego do Hiszpanii¹³. Podobnie podejmowane przez święte Oficjum kampanie przeciw moryskom pozostawały w ścisłym związku z polityką rodzimomorską Filipa II. Jest bowiem rzeczą znamienne, że w przypadku kryptomahometan inkwizytorzy karali nie tylko apostazję czy bluźnierstwa wymierzone w religię chrześcijańską, ale również takie przejawy "herezji" jak posiadanie broni i wierzchowców, nie mówiąc już o otwartym przeciwstawianiu się władzy. święte Oficjum nadzorowało też mieszkających w Hiszpanii cudzoziemców, a w 1640 r. brało udział w przeładowaniu uczestników powstania katalońskiego. W roku 1627 zajęło się nawet zwalczaniem napływu fałszywego pieniądza do Hiszpanii i potajemnego wywozu metali szlachetnych. W roku 1706, podczas wojny sukcesyjnej, Suprema wydała edykt nakazujący wiernym denuncjowanie księży, którzy głosili z ambon i w konfesjonatach, że Filip Burbon nie jest prawowitym władcą Hiszpanii. Spora część cenzorskiej aktywności Inkwizycji, zwłaszcza po wybuchu Rewolucji Francuskiej, służyła czysto politycznym interesom hiszpańskim-

¹³ B. Bennassar, op. cit, s. 324.

277

go absolutyzmu. Jak się wydaje, sławne powiedzenie Filipa II: "Dwunastu inkwizytorów zapewnia spokój w moim królestwie", kryło w sobie mniej przesady, niż można by sądzić w pierwszym momencie¹⁴.

Ścisłe związki Inkwizycji z absolutyzmem hiszpańskim były też całkowicie jasne dla hiszpańskich liberałów z początków XIX wieku, toteż, jak zobaczymy, kilkakrotne znoszenie i przywracanie świętego Oficjum do życia odpowiadało dokładnie rytmowi następujących kolejno po sobie liberalnych i reakcyjnych faz w polityce wewnętrznej Hiszpanii pierwszej połowy XIX stulecia.

¹⁴ C. Sanchez Albomoz, Espana, un enigma histórico, Buenos Aires 1962, t. II, s. 563.

DEKADENCJA I UPADEK

Odkąd zniesiono Inkwizycję, zniknęła też moralność chrześcijańska, która była jakby drugą naturą Hiszpanów.

- Z petycji miasta Kordoby do Ferdynanda VII, rok 1825'.

Pomimo swej regalistycznej polityki nadzoru Kocioła i niedopuszczania do bezprecedensowych interwencji Rzymu w wewnętrzne sprawy kraju rządzący Hiszpaniś od 1700 r. władcy z dynastii burbońskiej nie mieli bynajmniej zamiaru naruszać w czymkolwiek pozycji hiszpańskiego Kocioła i Inkwizycji. Wprawdzie pierwszy z nich, Filip V (1700- 1746), początkowo wzdrygał się przed uczestnictwem w autos de fe i zlecił nawet wysokiemu urzędnikowi Melchorowi de Macanaz przygotowanie projektu zreformowania świętego Oficjum, dość szybko przyzwyczał się jednak do obyczajów swych nowych poddanych i porzucił myśl o jakichkolwiek zmianach w zakresie kompetencji i procedury Trybunału Wiary. Podobnie jak Habsburgowie hiszpańscy Burbonowie widzieli w Inkwizycji użyteczną podporę Tronu i odnosili się do niej życzliwie, a w najgorszym razie (Karol III) - obojętnie. Ale i ten "owiecony despota", najwybitniejszy spośród hiszpańskich monarchów XVIII wieku, zapytany kiedyś, dlaczego nie zniesie świętego Oficjum, odparł: "Cóż, Hiszpanie je kochają, a mnie nie przeszkadza".

A jednak XVIII stulecie przyniosło z sobą powolną wprawdzie,

Za: H. Kamen, op. cit, s. 299.

279

lecz nieodwracalną dekadencją Trybunału Wiary. Złożyło się na nią wiele przyczyn.

Poczynając od 1677 r., kiedy to Suprema odnotowała 400 ty. dukatów długu, Inkwizycja stała się instytucją chronicznie deficytową. Pokrywanie jej deficytu z kasy państwa przestało być możliwe po wojnie sukcesyjnej, podczas której gospodarka Hiszpanii poniosła poważne straty. Na ponawiane przez Generalnych Inkwizytorów próby o wsparcie królowie mieli wciąż jedną i tę samą odpowiedź: należy zbilansować wpływy i wydatki poprzez redukcję personelu i oszczędniejszą gospodarkę finansami. Te rozsądne posunięcia były jednak na dłuższą metę zabójcze dla świętego Oficjum. Redukcja personelu - dla przykładu: Kordoba, dla której w 1677 r. pracowało 23 komisarzy, w roku 1751 miała ich już tylko 4; ich liczba w Granadzie spadła w tym samym czasie z 12 do 5, a Toledo nie było w stanie utrzymać po 1737 r. ani jednego komisarza w kilkudziesięciotysięcznej Guadalajarze 2 - pocięła za sobą nieuchronnie zmniejszenie się realnych możliwości kontrolowania społeczeństwa i obecności świętego Oficjum w terenie, a to z kolei prowadziło do upadku jego autorytetu.

Wymownym świadectwem osłabienia prestiżu Inkwizycji mogły być, nie znane jej wcześniej, kłopoty ze znalezieniem także bezpłatnych współpracowników, zwłaszcza za familiares, którzy odegrali tak ważną rolę w sukcesach odnoszonych przez hiszpański Trybunał Wiary w XVI i XVII stuleciu. W

roku 1603 z trybunałem balearskim współpracowało 331 familiares, w 1735 - tylko 35. W 1748 r. inkwizytorzy z Toledo skarżyli się, że zamiast ustawowych 805 "krewniaków" mają do swej dyspozycji zaledwie 99; w Granadzie zamiast 554 było ich wtedy 84, a w całej Aragonii, gdzie mogło ich być 1215, więte Oficjum dysponowało zaledwie... 35!³ W drugiej połowie XVIII w. sytuacja pogorszyła się jeszcze, kiedy obojętna na kłopoty Inkwizycji Korona zniosła dotychczasowe przywileje sędziowskie i podatkowe familiares, co prędko ostudziło ich zapał i jeszcze bardziej ograniczyło obecność więtego Oficjum na hiszpańskiej prowincji.

Brak pieniędzy, redukcja personelu i spadek liczby chętnych do współpracowania z Inkwizycją za darmo odbijały się rzecz jasna na ak-

2 Historia de la Inquisición en Espana y America, op. cit., t. I, s. 1373, oraz: H. Ch. Lea, op. cit., t. III, s. 808.

3 Historia de la Inquisición en Espana y America, op. cit., t. I, s. 1373, oraz: H. Kamen, op. cit., s. 290.

280

tywności wszystkich trybunałów, które w XVIII wieku sędziły coraz mniej spraw, coraz rzadziej organizując aitos defe i nie przeprowadzając w ogóle inspekcji w terenie.

Jak pamiętamy, wielkich i kosztownych autos publicznych nie organizowano już od 1680 r., jednakże w XVIII stuleciu rezygnuje się stopniowo także z urządzania znacznie tańszych i skromniejszych autos "prywatnych", odbywających się w siedzibach poszczególnych trybunałów. Za Filipa V odbyło się ich jeszcze 125, z czego aż 66 w latach 1721-1725, podczas ostatniej wielkiej kampanii inkwizycyjnej przeciw judaizantes. Zapadło na nich wiele tysięcy sentencji, przy czym aż w 228 przypadkach były to wyroki mierci⁴. Na kilku autos, jakie zorganizowano za panowania Karola III i Karola IV, skazano na śmierć tylko 4 osoby (pamiętajmy jednak, że były to czasy tryumfu Owieczenia w całej niemal Europie) ⁵. Jeden z najważniejszych trybunałów, a mianowicie toledański, przeprowadził w latach 1740-1794 tylko 57 procesów, a więc sędził mniej więcej jedną osobę rocznie! ⁶ - dane te mogą służyć za miarę upadku aktywności Inkwizycji hiszpańskiej jako całości. Był on dobrze widoczny zarówno dla krajowych, jak i obcych obserwatorów, wyciągających z tego faktu rozmaite wnioski. Za Karola III Suprema lamentowała na przykład, że "ginie należny respekt i strach przed tym Trybunałem, zwłaszcza wśród spóółstwa, które kieruje się tym tylko, co widzi na własne oczy" ⁷, kiedy znakomity francuski podróżnik i znawca ówczesnej Hiszpanii, Jean Francois Bourgoing, stwierdzał dla odmiany:

"Przeszło dziewięć lat pobytu i obserwacji przekonało mnie, iż zachowując w słowach i uczynkach pewną oględność w stosunku do religii, można bez trudu uniknąć kłopotów i żyć w Hiszpanii równie spokojnie jak w jakimkolwiek innym kraju Europy" ⁸.

W drugiej połowie XVIII wieku Inkwizycji brakowało nie tylko pieniędzy i ludzi, ale - po raz pierwszy w swej historii - nie mogła

4 Historia de la Inquisición en Espana y America, op. cit., t. I, s. 1395.

5 Por. przypis nr 15 do róż. VI.

6 H. Ch. Lea, op. cit., t. III, s. 808.

7 Historia de la Inquisición en Espana y America, op. cit., t. I, s. 1373.

8 J. F. Bourgoing, Nouveau voyage en Espagne, Paris 1788, t. II, s. 354, za: E. Fernandez Herr, Les origines de l'Espagne romantique, op. cit., s. 94.

281

też liczyć na bezwzględne poparcie wieckiej elity władzy. "Owieceni" ministrowie Karola III zaczęli wprowadzać reformy zmieniające powoli oblicze Hiszpanii: w 1765 r. złamany został monopol Kadyksu na lukratywny handel z Ameryką, rozwijał się przemysł, zwłaszcza tekstylny i metalurgiczny, zakładano liczne szkoły - w tym techniczne i zawodowe - oraz prywatne instytuty naukowe (Seminario de Yergara, Instituto Jovellanos), a cała Hiszpania pokryła się siecią tzw. Towarzystw Przyjaciół Kraju, które propagowały nie tylko nowoczesne metody gospodarcze, ale również najnowsze myślenie naukowe i filozoficzne, m.in. poprzez sprowadzanie z zagranicy księzek i gazet. "Owieceni despoty" na hiszpańskim tronie popierali rozwój rodzimej nauki i kultury finansując działalność rozmaitych Akademii Królewskich, wyprawy naukowe, badania archiwalne (wtedy właśnie powstają archiwa Indii i Aragonii) i kartograficzne, a wreszcie fundując stypendia zagraniczne dla najzdolniejszych studentów hiszpańskich i zakupując wszelkie projekty zreformowania krajowego rolnictwa i rzemiosła. Od roku 1770 bujnie rozwija się też prasa hiszpańska, co nie pozostawało bez wpływu na sposób myślenia górnych warstw społeczeństwa. Napływowi nowych idei sprzyjała również coraz większa liczba cudzoziemców osiedlających się w Hiszpanii - w końcu XVIII wieku było ich tam ok. 120 ty., z czego, według danych z 1791 r., w samym tylko Kadyksie mieszkało 8734: 2701 Francuzów, 5018 Włochów, 351 Portugalczyków, 272 Anglików i Irlandczyków, 277 Niemców i Flamandów, 115 Hamburgczyków, Szwedów i Polaków 9. W roku 1797 Karol IV zezwolił na działalność ekonomiczną w Hiszpanii wszelkim cudzoziemcom oprócz Żydów. Poczynania "owieconych" ministrów Karola III i Karola IV spotykały się z aprobatą szybko rozrastającego się hiszpańskiego mieszczaństwa, które na ogół nie podzielało arystokratycznego i ludowego zachwytu dla tradycji i z reguły wrogo odnosiło się do świętego Oficjum.

Choć w XVIII-wiecznej Hiszpanii raczej nie było ludzi, którzy by po dojrzałym namyśle zanegowali istnienie Boga z pobudek filozoficznych, jak baron Holbach, Diderot czy La Mettrie we Francji, to jednak i tam trafiali się rozmaici niedowiarkowie, sceptycy, a zwłaszcza libertyni, kultywujący praktyczne, importowane z zagranic-

9 J. Sarrailh, La España Hustrada de la segunda mitad del siglo XVIII, Mexico 1957, s. 332.

282

cy bezbożnictwo jako swoistą modę obyczajową. Ówczesni kaznodzieje i autorzy dewocyjnych broszur wielokrotnie grzmieli przeciwko tym, którzy:

"tylko dlatego, że wyjechali z Hiszpanii na krótki okres czterech miesięcy i nawdychali się lub łyknęli z zagranicznych ród swobód niedozwolonych w Hiszpanii, uważając się za najmsdrzejszych - i którzy - bardziej przywiśzani do rozkoszy własnych zmysłów, uciech stołu i promenad niż do wiśtyń i kazań, pragnę usprawiedliwić odrazę, jaką czują dla rzeczy więtych, rozgłaszaniem, że kaznodzieje to naiwni głupcy. Pełno teraz owych libertynów... (którzy chcieliby) usunąć ze wiata wszelkie religie - i humanici chcieliby tego - po to, aby nie miał kto przeciwstawiać się ich życiu i zgubnym maksymom, jakimi kśsaś wciekle twarde wędzidło i szerz nienawić do księży, zakonników i sędziów" 10.

Podstawy społeczeństwa zamkniętego, którego strażnikiem była Inkwizycja, kruszyły się w szybkim tempie. Zastanawiano się nieraz, dlaczego w obliczu reform owieconego absolutyzmu hiszpańskiego nie upadło samo więte Oficjum? Jak się wydaje, odpowiedź na to pytanie jest dość złożona. Po pierwsze Inkwizycja nadal cieszyła się poparciem znacznej części społeczeństwa, zwłaszcza za jego warstw ludowych, widzących w niej strażnika i gwaranta doktrynalnej czystości wyznawanego przez siebie katolicyzmu, a co za tym idzie - również wszelkiego ład moralnego. Po drugie na skutek ciśgłego samoograniczania własnej aktywności, wynikającego z rosnących kłopotów finansowych i kadrowych, w drugiej połowie XVIII wieku więte Oficjum utraciło wiele ze swej dawnej potęgi i chyba nawet w oczach swych najzagorzalszych przeciwników nie wydawało się już specjalnie grone, tym bardziej że także w jego własnych szeregach dawały się zauważyć pewne wpływy owieconego racjonalizmu i humanitaryzmu. Jak wspomina Juan Antonio Liorente, były funkcjonariusz trybunału w Logroño, a potem pierwszy i bardzo krytyczny historyk dziejów Inkwizycji hiszpańskiej:

"Pomimo nadużyć, o jakich pisałem, nie waham się twierdzić, iż inkwizytorzy z czasów Karola III i Karola IV byli ludmi nad wyraz rozsśdnymi i niezwykle umiarkowanymi, jeli porównać ich z epoką Filipa V, a zwłaszcza z inkwizytorami z czasów wcześniejszych monarchów." 11

10 ibid, s. 615-16. u J. A. Liorente, op. dt. t. IV, s. 92.

283

Być może istniała nawet szansa na autoreformę więtego Oficjum, jak zdaje się sugerować przypadek Manuela Abada y la Sierry, Generalnego Inkwizytora w latach 1793-94, który sam uważał się za ilustrado i zamierzał odejść od tradycyjnej procedury inkwizycyjnej, chcąc przyjść takś, jaka obowiśzywała w sśdach wieckich i za rżsdów którego ogłoszono tylko 16 wyroków publicznych w całej Hiszpanii. Manuel Abad y la Sierra musiał odejść, zdymisjonowany przez Karola IV, ponieważ jego reformatorskie zapędy zbiegły się akurat w czasie z reakcyjnym zwrotem w hiszpańskiej polityce wewnętrznej, wywołanym strachem Korony przed przeniknięciem do Hiszpanii idei Rewolucji Francuskiej.

I tu dotykamy najważniejszej przyczyny zachowania Inkwizycji przez hiszpański owiecony absolutyzm. Otóż był on z pewnością bardziej absolutny niż "owiecony" i jeli przeprowadzał reformy

(a w ówczesnej sytuacji Hiszpanii były one po prostu konieczności), to tylko w sposób ciele reglamentowany i pod pełną kontrolą Korony. Karol III i Karol IV, którzy byli zresztą szczerymi i gorliwymi katolikami, potrzebowali zarówno "owieconych" ministrów, jak i trzymających ich w szachu inkwizytorów, tylko to bowiem pozwalało im panować całkowicie nad zmianami zachodzącymi w Hiszpanii. I tak, Karol III pozwolił ilustrados ograniczyć poważnie zakres inkwizycyjnej cenzury, a nawet, w 1770 r., odebrać świętemu Oficjum prawo sądzienia spraw nie zwiśzanych bezpośrednio z herezją, takich jak bigamia i grzechy "przeciw naturze", ale nie zgodził się nigdy na proponowaną mu - m.in. przez hrabiego Arandę - całkowitą likwidację Trybunału Wiary. Z drugiej strony król pozwalał Supremie gromadzić donosy, a nawet przygotowywać procesy swych najważniejszych ministrów (m.in. Campomane-sa), oskarżanych o libertynizm, zbieranie i czytanie zakazanych księzek, podejrzane kontakty zagraniczne, rozmaite bezbożne proposiciones bśd przynależność do zakazanej "sekt" masonów, ale nie wyraził zgody na zrobienie z tych donosów praktycznego użytku. Nie miał natomiast nic przeciwko temu, żeby - ku przestrodze najbardziej zagorzałych reformatorów - dać nauczkę innemu znanemu ilustrado, hr. Pablowi de Olavide, który nie był jednak bezpośrednio zwiśzany z rżdem. Proces hrabiego Olavide, symboliczna rozprawa wytoczona per procura najbliższemu otoczeniu monarchy, odbił się szerokim echem w całej ówczesnej Europie i zmobilizował przeciwko Inkwizycji hiszpańs-

284

kiej "owieconą" opinię publiczną wielu krajów, toteż warto poświęcić mu trochę uwagi 12.

Pablo de Olavide (którego nazwisko przywołuje Jan Potocki w pierwszym zdaniu swojego Rękopisu znalezione w Saragossie), syn wysokiego urzędnika z Peru, odebrał staranną edukację we Francji, gdzie przesiąkł całkowicie myśl i kulturą Owiecienia. Czytał wyłącznie po francusku i sprowadził sobie do Hiszpanii bogatą, bo liczącą ponad 2,5 ty. tomów, bibliotekę, złożoną z najmodniejszych wówczas we Francji dzieł filozoficznych, ekonomicznych i literackich, zakazanych niejednokrotnie w Hiszpanii. Ożeniwszy się korzystnie, wiele podróżował, nawiązując znajomości i przyjaźnie z licznymi luminarzami myśli europejskiej, m.in. z Wolterem. W swym pałacu madryckim otworzył modny salon, gdzie dyskutowano swobodnie na różne drażliwe tematy. W roku 1767 objął ważne stanowisko gubernatora Sewilli i Andaluzji. W dwa lata później rżd zaakceptował opracowany przez niego projekt reformy sewilskiego uniwersytetu, przewidujący m.in. usunięcie z programu nauczania scholastyki. Olavide założył w Sewilli teatr, gdzie wystawiał przede wszystkim sztuki francuskie, niekiedy we własnym tłumaczeniu i - jak zeznawał później jeden ze świadków na jego procesie - "wbrew powszechnej odrazie, jakś to miasto żywiło dla teatru od niepamiętnych czasów"13.

Olavide był również pomysłodawcą i głównym wykonawcą planu zagospodarowania bezludnych terenów Sierra Morena przy pomocy ciśganych z zagranicy (przede wszystkim z Niemiec i Szwajcarii) kolonistów. Jego kłopoty z przywódcami owych osadników, którym zarzucał lenistwo i marnotrawienie przyznanych im rodków, a także z nielicznymi autochtonami i lokalnymi wielkimi posiadaczami ziemskimi, obawiającymi się z kolei konkurencji ze strony (pracowitszych) cudzoziemców, których uważali w dodatku za heretyków, zaowocowały wkrótce lawiną donosów do świętego Oficjum, w których oskarżano hrabiego o religijny indyferentyzm, "filozofowanie", obraliwe dla religii i Kociół a proposiciones, czytanie księg zakazanych, posiadanie nieprzyzwoitych obrazów,

podejrzany zapał do teatru, a nawet ateizm. Główną rolę w nagonce na Olavide odegrali kapucyn Romulad z Fry-

12 Por: M. Defourneaux, Pablo de Olavide ou l'afrancesado (1725-1803), Paris 1953. 15 Historia de la Inquisición en Espana y America, op. cit., t. I, s. 1266.

285

burga - jeden z niemieckich zakonników towarzyszących kolonistom - oraz Joaquin Eleta, spowiednik Karola III i zaprzysięgły wróg wszystkich ilustrados. W grudniu 1776 r. Olavide został aresztowany w Madrycie przez Inkwizycję, po czym zniknął z powierzchni życia tak dokładnie, że przez najbliższe dwa lata nawet jego najbliższa rodzina nie wiedziała co się z nim stało. Dopiero 24.XI.1778 r., na zamkniętym auto w siedzibie madryckiego trybunału, w obecności specjalnie zaproszonych gości, wśród których dominowali "owieceni" ministrowie Karola III, dla których spektakl ten miał stać się wymowną przestrożą, odczytano wyrok: Olavide został skazany na banicję z Madrytu i Sewilli oraz na 8 lat zamknięcia w klasztorze dla lepszego zapoznania się z prawdami religii katolickiej. Gdy w sentencji trybunatu nazwano go formalnym heretykiem, zaczął głośno protestować: "Tylko nie to! Tylko nie to!", po czym zemdlął z wrażenia. Obecni na auto ilustrados przeżyli nie mniejszy szok: w parę dni później jeden z przyjaciół Olavide, don Felipe de Samaniego, dobrowolnie przyznał się inkwizytorom, że czytał dzieła Hobbesa, Spinozy, Bayle'a, Woltera, Diderota, Rous-seau i d'Alemberta. Sędziowie wiary zgodzili się wspaniałomyślnie odpuścić mu te grzechy, o ile wskaże swych współników. Samaniego oskarżył więc o podobne przestępstwa większość członków rządu, z hrabią Arandą, Campomanesem i Floridablancą na czele. Tu jednak Inkwizycji zabrakło odwagi i wolała odłożyć sprawę ad acta.

Uwięzienie Olavide wywołało falę protestów w całej Europie, nawet ówczesny ambasador Hiszpanii przy Stolicy Apostolskiej, Nicolas de Azara, w swym liście do ministra Rady pisał pełen oburzenia:

"Jak to możliwe, że wciśz jeszcze oglądamy rzeczy w rodzaju tych, jakie musiał wycierpieć Olavide? Nie jestem jego przyjacielem, ale humanitaryzm nakazuje mi płakać krwawymi łzami" 14.

Olavide został poddany przymusowej rekatolicyzacji w klasztorze nieopodal Gerony, skąd w 1780 r. - zapewne nie bez pomocy przyjaciół z madryckiego dworu - udało mu się zbiec do pobliskiej Francji. Stamtąd, w obawie przed ekstradycją, przeniósł się do Szwajcarii, by powrócić do Paryża na wieść o wybuchu rewolucji. Uniknąwszy z najwyższym trudem gilotyny (uratowała go fama ofiary Inkwizycji), radykalnie odmienił poglądy. W 1798 r. ukazało się anonimowo w Walencji jego dzieło *El Evangelio en Triunfo*, o *Historia de un filósofo desenga-*

14 J. Sarrailh, op. cit, s. 622.

286

ñado (Tryumf Ewangelii, albo Historia rozczarowanego filozofa), w którym Olavide odżegnywał się

od złudzeń swej młodości. Utwór ten (być może zresztą koniunkturalny) tak bardzo spodobał się ówczesnemu Generalnemu Inkwizytorowi Lorenzanie, że szef hiszpańskiej Inkwizycji zgodził się na powrót "rozczarowanego filozofa" do ojczyzny, gdzie podjęto go z wszelkimi honorami, proponując mu nawet objęcie wszystkich dawnych godności. Rozczarowanie Olavide było jednak zbyt dogłębne, toteż były liberyn wolał odsunąć się od wszelkich spraw publicznych i osiedlić w Baezie, gdzie do swej śmierci w 1803 r. poświęcał się dobroczynności.

Wprawdzie proces Olavide nie zaszkodził bezpośrednio ministrom Karola III, jednak niewątpliwie nauczył ich większej ostrożności i przekonał, że - wbrew optymizmowi Woltera - "kły bestii" nie zostały bynajmniej "stąpione".

Tymczasem ostatnia dekada XVIII wieku przyniosła wyrwane wzmocnienie pozycji świętego Oficjum. Na wieść o wybuchu Rewolucji Francuskiej Karol IV, który początkowo starał się kontynuować liberalny kurs ojca, zmienił front i poszedł całkowicie za radą swojego ambasadora w Paryżu, Fernana Nuñeza, który pisał:

"Sekretne porozumienie między Dworem a Inkwizycją byłoby, moim zdaniem, najlepszym sposobem zaradzenia złu" 15.

Odkąd w Paryżu połała się krew, również w Hiszpanii hołdowanie filozoficznym i politycznym nowinkom przestało być salonową modą, którą można było tolerować, a stało się zagadnieniem najwyższej wagi państwowej. "Owieceni" ministrowie - Jovellanos, Campomanes, Cabarrus - popadli w niełaskę i zostali zastąpieni politykami konserwatywnymi. Zablokowano granicę z Francją, a komisarze świętego Oficjum konfiskowali wraz z urzędnikami królewskimi wszelkie podejrzane druki francuskie. Hiszpanom przebywającym we Francji zabroniono przesyłania do ojczyzny jakichkolwiek informacji na temat rozgrywających się nad Sekwaną wydarzeń. 13.XII.1789 r. Suprema ogłosiła specjalny edykt, potępiający tych wszystkich:

"... którzy pod pięknymi pozorami obrońców wolności działają faktycznie na jej szkodę, niszcząc ład publiczny i społeczny, a w konsekwencji porządek religii chrześcijańskiej... i usiłują, na gruzach religii i monarchii

15 M. Defourneaux, *Inquisition et les livres français*, op. cit, s. 97. 287

chcą, zbudować ową chimeryczną wolność, o której błędnie mniemają, iż została udzielona wszystkim ludziom przez naturę, która - jak powiadają zuchwale - uczyniła wszystkich równymi i niezawisłymi od siebie nawzajem" 16.

Cenzura inkwizycyjna objęła również prasę, choć na mocy dekretu królewskiego z 21.II.1791 r. i tak mogły ukazywać się wyłącznie tytuły rządowe. W roku 1793 Hiszpania wypowiedziała rewolucyjnej Francji wojnę, która - musiało to dać hiszpańskim ilustrados sporo do myślenia - została przyjęta przez społeczeństwo z nieopisanym entuzjazmem; dość powiedzieć, że pod sztandary królewskie zaciągali się również zakonnicy, a nawet... bandyci ze Sierra Morena! 17

Radość, z jaką Hiszpanie ruszali na wojnę z Francją oraz nagłe przebudzenie się Inkwizycji, nasuwały

czołowym reprezentantom hiszpańskiego Owiecznia niewesołe refleksje. Jovellanos zanotował w swoim sekretnym dzienniku:

"święte Oficjum uderza bez przerwy i nie wydaje się być zmartwione rosnąc wciśz liczbę swoich wrogów... Niewzruszenie zakazuje wszystkiego, co nowe, co buntuje się przeciw przeszłości, co mówi o emancypacji i wolności" Is.

Pomimo zastosowanych środków ostrożności francuska propaganda rewolucyjna docierała jednak za Pireneje, usiłując rozbudzić w Hiszpanii nastroje antymonarchiczne, antykocielne i, rzecz jasna, antyin-

kwizycyjne.

"Dlaczego stawiacie bezużyteczny i zbrodniczy opór? - zapytywała Hiszpanów francuska ulotka z 1794 r. - Czyżby w obronie piekielnej Inkwizycji, która nie istniała w czasach dobrego pana bez pludrów, JEZUSA CHRYSUSA? Szatańskiej Inkwizycji, która posługując się imieniem Boga, dobra i pokoju pogrąża w rozpacz wasze rodziny i rozkazuje nawet waszym myłom?" 19

16 Historia de la Inquisición en España y América, op. cit., t. I, s. 1309.

17 Por. ciekawy opis owego entuzjazmu w: E. Fernandez Herr, Les origines de l'Es-pagne romantique, op. cit., s. 203-204.

18 J. Sarrailh, op. cit., s. 307-308.

It) R. Herr, The Eighteenth-Century Revolution in Spain, Princeton 1958, s. 290- 291; "dobry pan bez pludrów" - aluzja do sankiulotów.

288

Niezależnie od zawartej w tej propagandzie przesady w warunkach toczącej się wojny nie miała ona najmniejszych szans powodzenia, albowiem jeśli w pewnych kręgach społeczeństwa hiszpańskiego tlił się początkowo płomyk sympatii dla francuskich rewolucjonistów, to zgasł on bezpowrotnie pod wpływem wieści o cięciu Ludwika XVI i terrorze jakobińskim oraz rozbudzonego wojennym patriotyzmu.

Tymczasem sam entuzjazm nie wystarczył, żeby wygrać wojnę i w rezultacie kolejnych porażek militarnych Hiszpania poczuła się zmuszona do zawarcia pokoju z Francją (Bazylea, 1795). Karol IV, który nie obawiał się już wpływów rewolucji zza Pirenejów, powrócił do tradycyjnej polityki przymierza z sąsiednim krajem, zapoczątkowanej jeszcze przez Filipa V. Oznaczało to początek nowej, krótkotrwałej fazy liberalnej w hiszpańskiej polityce wewnętrznej, której patronował tym razem Manuel Godoy, twórca pokoju z 1795 r. i zwolennik współpracy z Francją. Faza ta zaowocowała dwiema próbami likwidacji świętego Oficjum, podjętymi przez kolejnych ministrów sprawiedliwości, Jovellanos i Urquijo. Jednakże Karol IV przekonał się w latach 1789-1795 o użyteczności Inkwizycji dla państwa w trudnych momentach dziejowych i zdecydowanie odrzucił oba projekty. święte Oficjum nie pozostało dłużne i skrzętnie zbierało dowody obciążające czołowych

"owieconych" reformatorów, a w 1797 r. zaatakował Jovellanos za jego In formę sobre la Ley agraria (Raport o Prawie rolnym), w którym najwybitniejszy z hiszpańskich ilustrados dowodził szkodliwości gromadzenia w rękach kocielnych olbrzymich dóbr ziemskich. Inkwizycja zarzuciła mu, że w swym podejściu do zagadnienia własności Kocioła powtarza błędy licznych, potępionych już przez Kociół heretyków, w tym waldensów, husytów, Wiclifa. Lutra, Kalwina oraz nowoczesnych "fałszywych filozofów", takich jak Wolter, Rou-sseau czy Monteskiusz. Trybunał Wiary, inspirowany przez najbardziej reakcyjną koterię na ówczesnym dworze madryckim, skupioną wokół żony Karola IV, Marii Luizy, zbierał jednocześnie dowody nieprawo-mylności markiza de Urquijo, który we wczesnych latach dziewięćdziesiątych wystąpił już raz na prywatnym auto za przetłumaczenie i wydanie pod własnym nazwiskiem wolterowskiej mierci Cezara, a nawet wszechwładnego na pozór Godoya, znanego ze swych skandalicznych stosunków z kobietami, jak też z tego, że od wielu już lat nie przystępował do spowiedzi.

W żadnym z tych przypadków nie doszło jednak do procesu - na

19 - Dzieje... 289

to, nie mając pełnego poparcia Karola IV, Inkwizycja nie mogła sobie po prostu pozwolić - niemniej wspólny nacisk dworskich reakcjonistów i świętego Oficjum doprowadził w końcu do kolejnej odmiany postawy chwiejnego króla, który w latach 1798-1800 odsunął kolejno od wpływów na rządy wszystkich reformatorów. W roku 1798 Jovellanos został zesłany do Asturii, skąd w dwa lata później przewieziono go na Majorkę, a w grudniu 1800 r. dymisję otrzymał również markiz de Urquijo, którego zamknięto z kolei w twierdzy w Pamplonie.

I tak, wiek XVIII kończył się porażką tych, których, podczas uroczystości beatyfikacyjnych Juana de Ribery w roku 1797, określił wikary generalny Sewilli, dr Joaquin Maria de Torres, jako:

"filozofów, oddanych ćwiczeniom w fałszu i zepsuciu, bezbożnym księżkom i broszurom, w których poniża się religię i odmalowuje rowiśztoć w pełnej jej krasie; lekturom, które zasiewają niepokój w duszy, podburzają umysł, stanowią silną zachętę dla bezbożności w sercu i puszczają plazem zbrodnie; naukom sprzyjającym występku, przeciwnym cnocie i cudacznym ze względu na zawarte w nich bezecne i bluniercze opinie!" 20

Miarę rozczarowania i zniechęcenia, jakie ogarnęło wówczas hiszpańskich ilustrados, może być fragment, pochodzący z tego samego roku, listu Jovellanosa do jego angielskiego przyjaciela, Alexandra Jardine'a:

"Co do Inkwizycji, wyraża się pan bardzo jasno; w tym punkcie zgadzam się z panem całkowicie i myślę, że wielu, bardzo wielu podziela nasz pogląd. Tym niemniej, ileż jeszcze brakuje, by stał się on powszechnym! Póki to nie nastąpi, nie da się zaatakować tego nadużycia frontalnie, bo wówczas przepadłoby wszystko: nastąpiłoby to, co przy innych tego rodzaju próbach - zwielokrotnienie i umocnienie jego fundamentów" 21.

Zanim przejdziemy do omówienia ostatniego okresu dziejów Inkwizycji hiszpańskiej, jaki rozegrał się już w wieku XIX, warto powieścić nieco miejsca typologii przestępstw sędzonych przez święte

Oficjum w wieku XVIII i wymierzonym za nie karom. Otóż w XVIII stuleciu przed trybunałami Inkwizycji stawali przede wszystkim starzy

20 J. Sarrailh, op. cit, s. 614. M ibid, s. 308.

290

chrzecijanie, oskarżeni o drobne na ogół przewinienia: solicytację (20,5%), proposiciones (16,6%), zabobony i magię, oznaczając w tym czasie przede wszystkim magię miłosną, sprzedaż afrodyzjaków lub, mniej lub bardziej skutecznych, rodków antykoncepcyjnych (19%), molinizm (5,3%), blunierstwa (5,4%) i bigamię (4,6%). 22

Z reguły karano ich łagodnie, zazwyczaj grzywną i pokutą duchową, i tylko za najcięższe przestępstwa wysyłano ich na galery, a po ich zniesieniu - na roboty publiczne bądź do twierdz afrykańskich. Na coraz rzadszych autos de fe pojawiali się tylko klasyczni "zbrodniarze":

judaizantes (18,2%), protestanci (2,5%) i kryptomahometanie (1,2%) 23.

Druga połowa XVIII wieku przyniosła z sobą dwie nowe kategorie przestępstw: wolnomularstwo i "filozofowanie" (filosofismo), pod którym rozumiano hołdowanie poglądom najślawniejszych wówczas myślicieli. Przeladując masonów i "filozofów" Inkwizycja wchodziła w konflikt z charakterystycznymi dla tamtej epoki tendencjami, ujawniała swe polityczne zaangażowanie w obronę starego porządku i dowodziła zarazem swojej użyteczności tym wszystkim, którzy - jak choćby Karol III - uważali ją za niezbyt przydatny i dość kompromitujący wobec zagranicy przeżytek renowicja.

Odkąd w 1738 r. Klemens XII (In eminenti), a w 1751 r. Benedykt XIV (Proyidas) potępili wolnomularstwo ze względu na tajemnicę otaczającą jego obrzędy i przyjmowanie do łóż wyznawców różnych religii, co miało wskazywać na religijny indyferentyzm jego członków, masonami zainteresowała się również Inkwizycja hiszpańska. Ponieważ Filip V (w 1740 r.) i Ferdynand VI (w r. 1751) zakazali Hiszpanom wstępować do łóż masonskich, czyniąc z przynależności do wolnomularstwa przestępstwo tyleż religijne co polityczne, zwalczaniem masonerii w Hiszpanii zajmowały się także sądy królewskie. O ile te ostatnie skazywały wolnomularzy na galery lub twierdzę, a w przypadku wojskowych na degradację i kilka lat służby w koloniach, to święte Oficjum było znacznie pobłażliwsze, zadowolając się odrzeczeniem de levi i kilkuletnią banicją z miejsca zamieszkania - karami dość łagodnymi, jeśli wziąć pod uwagę, że bulla Klemensa XII groziła masonom karą śmierci.

22 Historia de la Inquisición en España y América, op. cit., t. I, s. 1385. Są to dane dla pierwszej połowy XVIII wieku. J 23 ibidem.

Pomimo grób Korony i Trybunału Wiary masoneria rozwijała się w Hiszpanii nie gorzej niż w innych krajach europejskich i w połowie XVIII wieku istniały już loże w Madrycie i Kadyksie. W 1760 r. powstała Wielka Loża Hiszpańska, a w dwadzieścia lat później hiszpański Wielki Wschód. Według

powtarzanych uparcie plotek wolnomularza-mi mieli być najważniejsi ministrowie Karola III - Aranda, Campo-manes i Alba - oraz większość ministrów Karola IV z Jovellanosem na czele. Do czasu inwazji napoleońskiej Inkwizycja przeprowadziła tylko kilkanaście procesów masonów, zazwyczaj oskarżanych dodatkowo o religijny indyferentyzm, deizm bsd apostazję. Okresem największego rozkwitu wolnomularstwa hiszpańskiego stały się lata wojny z Napoleonem, kiedy to oficerowie walczących na półwyspie armii cudzoziemskich (przede wszystkim Francuzi i Anglicy) zakładali tam kolejne loże. Wojenna zawierucha uniemożliwiała więc Oficjum przeprowadzenie jakiegokolwiek kontrakcji, toteż dopiero za Restauracji Ferdynanda VII (1814-1820) walka z masonerią awansowała do roli jednego z najważniejszych zadań odrodzonej, choć już dogorywającej, Inkwizycji, której udało się przeprowadzić w tym okresie 55 procesów z tego oskarżenia 24. Wymierzony w wolnomularzy edykt Supremy z 1815 r. wybijał na plan pierwszy polityczny charakter ich przestępstwa, zarzucając im, że wyznawane przez nich poglądy zawierają niebezpieczeństwo dla państwa "trucizną doktryny, która wypowiada się na temat wolności, niepodległości, równości, tolerancji, despotyzmu, fanatyzmu, zabobonów etc." 25 Jak widać, wolnomularstwo zostało tu utożsamione ze zniechęconym przez Ferdynanda VII liberalizmem.

Podobnie działo się też z "filozofowaniem", był to jednak zarzut, którego używano tylko w charakterze pomocniczym dla większego pogrążenia osób oskarżonych o czytanie lub posiadanie ksiąg zakazanych, rozmaite propositioes czy włanie o przynależność do masonerii. Zrobiono z niego użytek przy okazji procesu hr. Olavide, a także w przypadku kilku profesorów wyższych uczelni, co dla jednego z nich, Gregorio de Vicente, wykładowcy filozofii z Valladolid, zakończyło się aż 8 latami więzienia 26.

24 H. Ch. Lea, op. cit., t. III, s. 712.

25 J. A. Ferrer Benimeli, La Inquisición frente a masoneria e Ilustración, (w:) A. Alcala y otros, Inquisición española y mentalidad inquisitorial, op. cit., s. 494.

26 H. Ch. Lea, op. cit., t. III, s. 722.

292

Jak pamiętamy, po pokoju w Bazylei doszło do ponownego zbliżenia między Hiszpanią i Francją. Profrancuska polityka, której patronował Godoy, okazała się jednak dla Hiszpanii fatalna: w 1795 r. musiała ona oddać Francji Santo Domingo, w konsekwencji wymierzonego w Anglię sojuszu utraciła wkrótce potem Trinidad i Luizjanę, wreszcie w roku 1805 Anglicy zadali pod Trafalgarem ostateczny cios hiszpańskiej potęgze morskiej. W obliczu tych wszystkich nieszczęść Godoy prze-myliwał już nad przejściem do obozu wrogów Napoleona, jednak zwycięstwo cesarza pod Jena kazało mu powstrzymać się z tym krokiem. Aby odzyskać reputację, wynegocjował z Napoleonem projekt rozbioru Portugalii, co w przypadku powodzenia tego planu miało uczynić go dziedzicznym władcą jej części. Pod koniec 1807 r. francuski korpus ekspedycyjny przekroczył Pireneje, kierując się w stronę Lizbony. Jednakże Napoleon postanowił już opanować również Hiszpanię, co mogło dać mu możliwość eksploatacji bez żadnych ograniczeń sporych wciśz dochodów z hiszpańskich kolonii amerykańskich oraz zapewnić przewagę strategiczną w tej części basenu Morzaródziemnego.

Po wkroczeniu do Hiszpanii Francuzi zachowywali się nie jak alianci, którymi formalnie rzecz biorąc byli, lecz jak armia okupacyjna. Obsadzali swoimi załogami hiszpańskie twierdze, zostawiali garnizony i zakładali magazyny wojskowe w każdym większym mieście i w ważniejszych punktach strategicznych, nakładali kontrybucje, a jeszcze częściej po prostu rabowali, profanowali kocioły i klasztory i obrażali na wiele sposobów uczucia religijne oraz dumę narodową Hiszpanów.

17.III. 1808 r. w Aranjuez pod Madrytem doszło do inspirowanego przez najbardziej zachowawcze siły polityczne przewrotu pałacowego, który obalił Karola IV i wyniósł na tron jego syna, Ferdynanda VII. Głównodowodzący armii francuskiej, Joachim Murat, nie uznał jednak tej zmiany na tronie hiszpańskim i odesłał obu miertelnie zwanionych władców pod straż do Francji. Kiedy Murat postanowił wysłać Napoleonowi także pozostałych członków hiszpańskiej rodziny królewskiej, doszło do wybuchu. 2. V. 1808 r. lud madrycki zaatakował z furii stacjonujących w mieście żołnierzy napoleońskich, co doprowadziło do masakry bezbronnych niemal tłumu przez regularne oddziały francuskie, a potem do masowych rozstrzeliwań ujętych powstańców. Wydarzenia te, upamiętnione przez Goyę w dwóch sławnych obrazach - 2 maja i Rozstrzeliwanie powstańców madryckich - dały początek sze-

293

cioletniej wojnie hiszpańsko-francuskiej, prowadzonej z niezwykłym okrucieństwem przez obie strony.

10. V. 1808 r. w Bayonne Napoleon zmusił do abdykacji obu królów hiszpańskich i oddał tron madrycki swojemu bratu Józefowi. Abdykacja Karola IV i Ferdynanda VII oznaczała dla Hiszpanów nie tylko wojnę z Francją, ale również wojnę domową, ponieważ część narodu - w tym także pozostawiona przez Ferdynanda w Madrycie Junta, która miała rządzić w jego imieniu oraz część hiszpańskiej generalicji - uznała Józefa Bonaparte za legalnego monarchę i złożyła mu przysięgę wierności. Za Józefem opowiedzieli się liczni z dawnych ilustrados, którzy liczyli na to, że pod rządami Francuzów uda im się doprowadzić w Hiszpanii do upragnionych reform. Przekonaniu temu sprzyjał fakt, że Napoleon nadał Hiszpanii pierwszą w dziejach tego kraju konstytucję, zwaną bayońską (od Bayonne). O pragmatyzmie cesarza może świadczyć to, że jego konstytucja - nie uznawana przez patriotów - nie naruszała w niczym pozycji religii i Kościoła katolickiego w Hiszpanii, a nawet pozostawiała w spokoju zniechęconą skądinąd przez Napoleona Inkwizycję. Z Francuzami wolała kolaborować też spora część hiszpańskich klas posiadających, które obawiały się, że antyfrancuskie powstanie może przekształcić się w rewolucję społeczną. Choć podział na zwolenników i wrogów Napoleona przebiegał właściwie przez wszystkie klasy i środowiska społeczne ówczesnej Hiszpanii, wojna przeciw Francuzom stała się, generalnie rzecz biorąc, przedsięwzięciem ludowym, w którym wzięło jednak udział sporo drobnej i średniozamożnej szlachty, a nawet przedstawiciele niższego kleru. Wojnę tę prowadzono pod hasłami patriotycznymi (powrót Burbonów, odzyskanie pełnej suwerenności narodowej) oraz religijnymi (wygnanie heretyków i ateistów, za jakich powszechnie uważano Francuzów). Władza w kraju uległa daleko idącej atomizacji: w większych miastach rządzili Francuzi i współpracujące z nimi władze hiszpańskie, za to na prowincji, jak grzyby pod deszczem, mnożyły się rozmaite lokalne juntas, które deklarowały wojnę cesarzowi Francuzów, nierzadko w imieniu pojedynczych miasteczek czy wiosek. Nad tym

przybierającym na sile ruchem patriotycznym nie była w stanie zapanować nawet tzw. Junta Centralna, która kierowała oficjalnie walką przeciw Francuzom i uważała się za reprezentację władzy internowanych we Francji Burbonów.

Co ciekawe, Inkwizycja hiszpańska, a może raczej jej naczelne władze, zdecydowanie poparła Józefa Bonaparte. Zajęcie przez Supreme

294

tak antypatriotycznej postawy wynikało prawdopodobnie ze strachu przed okupującymi Madryt wojskami francuskimi, choć, być może, swoją rolę odegrała też w tym przypadku tradycyjna lojalność świętego Oficjum względem każdej legalnej władzy politycznej.

W dwa dni po krwawym stłumieniu powstania ludu madryckiego 6. V. 1808 r. Suprema opublikowała edykt, w którym potępiała powstańców, nazywając ich występnie "skandalicznymi rozruchami motłochu, wymierzonymi w armię zaprzyjaniego narodu" i oskarżała ich o "złą wolę lub głupotę, która pod pozorami patriotyzmu i umiłowania monarchy prowadzi do rewolucyjnego zamętu" 27. Lojalności Supreme wobec Józefa Bonaparte nie zmienił nawet fakt, że okupacyjne władze francuskie traktowały Inkwizycję z najwyższym lekceważeniem i pogardą. Kiedy np. madryccy inkwizytorzy aresztowali przybyłego do Hiszpanii wraz z wojskami Murata znanego hiszpańskiego jakobina i autora wymierzonych w święte Oficjum ulotek z czasów Rewolucji Francuskiej Marchenę, Murat wysłał po prostu swoich grenadierów do "tajnego więzienia" Inkwizycji, każąc im zabrać stamtąd więźnia bez żadnych wyjąnień i ceregieli proceduralnych.

Klęski Francuzów w walkach z regularnymi oddziałami hiszpańskimi, które pozostały wierne Burbonom (najważniejsza z nich - pod Bailen, 19.VII.1808 r.), a przede wszystkim w niezliczonych potyczkach z ludową guerillą, zmusiły Józefa Bonaparte do ucieczki z Madrytu, za Napoleona do podjęcia decyzji o dalszej eskalacji wojny i osobistej interwencji w Hiszpanii. Jesienią 1808 r. 300-tysięczna armia francuska pod wodzą samego cesarza przekroczyła Pireneje i złamawszy pod Somosierrą opór obrońców stolicy, 4.XII. 1808 r. wkroczyła do Madrytu. Jeszcze tego samego dnia Francuzi ogłosili zniesienie Inkwizycji hiszpańskiej i przejęcie jej majątku przez skarbowo państwa. Generalny Inkwizytor Arce y Reynoso podał się do dymisji.

Ta pierwsza likwidacja Inkwizycji nie miała naturalnie większego znaczenia dla jej personelu działającego na terenach nie okupowanych. Gdzie to było możliwe, trybunały świętego Oficjum starały się pracować normalnie, choć w warunkach szalejącej wojny, kiedy niszczone siedziby poszczególnych trybunałów, mordowano ich personel, palono archiwa, grabiono wyposażenie i kiedy nie istniała łączność z madrycką centralą oraz brakowało funduszy, wysiłki te przynosiły na-

27 ibid. III, s. 991-992.

295

der skromne rezultaty. W ciągu szesnastu lat wojny wszystkie trybunały inkwizycyjne rozpatrzyły łącznie

zaledwie 138 spraw, przy czym w krytycznym roku 1812 - tylko jednŹ 28.

Wkrótce na zdeorganizowanŹ przez okupanta InkwizycjŹ spadł kolejny cios, tym razem ze strony liberalnych patriotów. Dla zaprowadzenia jako takiego ładu w ogarniętym chaosem kraju kierujŹca walkŹ z Francuzami Junta Centralna postanowiła zwołać nadzwyczajne kortezy, które stałyby się najwyŹszym przedstawicielstwem walczŹcego i pozbawionego króla narodu. Kortezy te, zebrane w Kadyksie w roku 1810, reprezentowały w gruncie rzeczy tylko wolnŹ od okupacji mniejszŹ część Hiszpanii (przedstawiciele terenów okupowanych i kolonii amerykańskich wybrali sporód siebie liberałowie zgromadzeni w Kadyksie), toteŹ nie oddawały w pełni autentycznego układu sił miŹdzy tradycjonalistami a zwolennikami reform w skali całego imperium. NajwaŹniejszym aktem Kortezów Kadyskich stała się uchwalona w 1812 r. Konstytucja - pierwsza w dziejach Hiszpanii, jeŹli nie liczyć bayoń-skiej, nadanej z woli Napoleona i nie uznawanej przez patriotów. Konstytucja Kadyska głosiła zasadę suwerennoci narodu, wprowadzała monteskiuszowski trójpodział władzy na ustawodawczŹ, wykonawczŹ i sŹdowniczŹ, obalała wszelkie przywileje stanowe i resztki jurysdykcji seniorialnej, przyznawała prawa wyborcze wszystkim mężczyznom posiadajŹcym własny dom oraz szeroki wachlarz wolnoci obywatelskich, co wiŹszało się z powaŹnym ograniczeniem kompetencji monarchy, który zachowywał jedynie prawo weta wstrzymujŹcego wykonanie uchwał kortezów, nie mógł ich natomiast przekreślić całkowicie. Na mocy Konstytucji katolicyzm pozostawał oficjalnŹ religijŹ Hiszpanii, co w zamyle twórców ustawy zasadniczej miało uspokoić konserwatywnŹ część społeczeŹstwa. Konstytucja Kadyska, jedyna w swoim rodzaju fuzja starodawnych praw z nowymi wolnociami, była w owym czasie najbardziej zaawansowanym dokumentem tego typu w Europie i przez kilka nastŹpnych dziesięcioleci słuŹyła za wzór liberałom wielu krajów. Przy jej pomocy liberałowie hiszpaŹscy, korzystajŹcy z upadku starego reŹymu i nieobecności monarchy, starali się zrealizować swoje ideały "wbrew Napoleonowi, skoro odnowa przez Napoleona nie miała szans powodzenia" 29.

28 *ibid.* III, s. 821.

29 P. Vilar, *Historia de Espana*, Barcelona 1983, s. 83.

296

Niejako na marginesie sporów o kształt Konstytucji w Kortezach Kadyskich, a takŹe poza ich kuluarami rozegrała się dramatyczna batalia o dalsze być albo nie być Inkwizycji hiszpaŹskiej. Był to jeden z tematów wywołujŹcych najgorŹtsze dyskusje. Konfrontacja miŹdzy zwolennikami utrzymania wiŹtego Oficjum a jego zdeklarowanymi wrogami była tym ostrzejsza, Źe na podstawie uchwały Kortezów z dn. 18.X. 1812 r. istniała w Hiszpanii całkowita wolnoć publikacji, a zatem polemiki nie krŹpowwała jakakolwiek cenzura. UmoŹliwiło to jawnŹ krytykŹ Inkwizycji na łamach prasy liberalnej i w licznych broszurach propagandowych.

Najwybitniejszy z polemistów liberalnych, Antonio Puigblanch, autor dzieła *La InŹuisici3n sin mascara* (Inkwizycja bez maski), dowodził, Źe wiŹte Oficjum nie daje się pogodzić z duchem łagodności i miłosierdzia, jaki powinien cechować duchowieŹstwo chrzecijaŹskie, za metody stosowane przez inkwizytorów były i sŹ sprzeczne ze wskazaniem Ewangelii. Puigblanch zarzucał Trybunałowi, Źe swoim postępowaniem nie tyle bronił prawdziwej wiary, co przyczyniał się do

szerzenia religijnej hipokryzji i że na przestrzeni swych dziejów zawsze wspierał królewski absolutyzm przeciwstawiając się wszelkiemu postępowi. W konkluzji stwierdzał, że dalsze istnienie Inkwizycji podważałoby swobody, jakie zapewnia swym obywatelom państwo konstytucyjne (choćby prawo do jawnego procesu i obrony) i utrudniałoby przeprowadzenie koniecznej reformy dyscypliny i obyczajów kleru.

Dla liberałów - zwolenników zewiecczenia państwa, etyki opartej na indywidualnej wiadomości oraz pluralistycznej koncepcji społeczeństwa - święte Oficjum było żywym symbolem nietolerancji, w której dostrzegali poważne niebezpieczeństwo tak dla politycznego, jak społecznego życia w Hiszpanii. Podobnie jak XVIII-wieczni "owieceni" reformatorzy dworscy zebrani w Kadyksie liberałowie obciążali Inkwizycję odpowiedzialnością za dekadencję Hiszpanii ("zwalczała prawdy filozofii, fizyki i geologii"! 30) oraz za jej kiepską reputację za granicą. Podkreślali przy tym historyczność i koniunkturalizm tego tworu, bez którego Kociół katolicki potrafił się obejść aż do początków XIII wieku.

Natomiast konserwatyści uważali Inkwizycję za ostatnie zabezpie-

30 R. Carr, España 1808-1975, Barcelona 1982, s. 124.

297

czenie Kocioła w Hiszpanii - jak się wyraził jeden z nich - "albo poparcie dla Inkwizycji, albo śmierć religii!" 31 święte Oficjum jawiło im się jako ostoja społecznego ładu i tradycyjnych cnót hiszpańskich, które - jak straszył najzdolniejszy polemista konserwatywny, dominikanin Francisco Alvarado, pisujący pod pseudonimem Starowieckiego Filozofa - zostały miertelnie zagrożone przez:

"filozofów, którzy pojawili się po to, żeby rozerwać naszą jedność, zakłócić nasz spokój, sparaliżować naszą wolę obrony, upić naszą czujność, zniszczyć nasze szczęście, zburzyć nasze Państwo, zagarnąć nasze majątki, poniżyć nasz rozum, obalić naszą religię... i uczynić z naszych wolnych miast piekło, gdzie dałyby się słyszeć jedynie blunierstwa, a gdzie i tak już niewiele brakuje, by ład został zastąpiony przez nieustający horror" 32.

Starowiecki Filozof starał się udowodnić, iż cała wielkość dawnej Hiszpanii zbudowana została właśnie na nietolerancji oraz radził hiszpańskim wolnomyślicielom i niedowiarkom, żeby sobie wyemigrowali do Anglii lub Stanów Zjednoczonych, gdyż jedyną rzeczą, na jaką mogą liczyć w ojczyźnie, jest inkwizycyjny stos. Inny wybitny konserwatysta, Rafael Velez, autor Apologii tronu i ołtarza (Apologia del altar y del trono), akcentował z kolei - z dużą przesadą - wyrwane złagodzenie obyczajów świętego Oficjum na przestrzeni ostatniego pół

wieczna:

"Czyżby nasi panowie deputowani nie wiedzieli, jak odmiennymi zasadami kieruje się Inkwizycja od dłuższego już czasu? Czyżby nie słyszeli o tym, z jaką śśdzi wyrozumiałością, łagodności i delikatności? Czyż którykolwiek z podsśdnych może się skarżyć, że le go traktowano, torturowano albo nie wypytywano o jego przekonania? Och, bardzo bym sobie życzył, żeby zjawiły się tutaj

Należy podkreślić, że liberałowie kadyscy nie atakowali bynajmniej Inkwizycji z pozycji antyreligijnych, co notorycznie zarzucali im ich

31 St. Haliczer, La Inquisición como mito y como historia: su abolición y el desarrollo de la ideología política española, (w:) A. Alcalá y otros, Inquisición española y mentalidad inquisitorial, op. cit, s. 502.

32 H. Ch. Lea, op. cit., t. III, s. 724-725.

33 J. Sarrailh, op. cit, s. 293.

298

przeciwnicy, jak też to, że obie strony zaangażowane w tę polemikę właściwie nie znały dziejów świętego Oficjum, jako że pierwsza jego poważna, choć niewolna od błędów i przerysowań historia - Histoire Critique de l'Inquisition d'Espagne, pióra Juana Antonia Liorente, który przeszedł na służbę Józefa Bonaparte - miała ukazać się w Paryżu dopiero w latach 1817-1818.

Przed posiedzeniem Korteżów, na którym miały się rozstrzygnąć losy Inkwizycji, do Kadyksu napłynęły stopy listów i petycji w jej obronie, wysyłanych przez władze poszczególnych miast i prowincji, rozmaite korporacje i instytucje, biskupów i generałów, a wreszcie, nikomu bliżej nie znanych, pojedynczych obywateli. Mimo to głosowanie z dnia 26.1.1813 r., stosunkiem głosów 92:30, stwierdziło niezgodność dalszego istnienia świętego Oficjum z obowiązującą Konstytucją. Stwierdzenie to powtórzono następnie w wydanym 22.II. 1813 r. dekrete abolicyjnym, który obarczył Inkwizycję odpowiedzialności za dekadencję Hiszpanii, przywracał jurysdykcję w sprawach o herezję śdom biskupim, uwalniał wszystkich więniów, którzy znajdowali się jeszcze w inkwizycyjnych więzieniach oraz przejmował na rzecz skarbu państwa majątek Trybunału. Dekret ten polecał ponadto usunąć z wszystkich kociołów przechowywane w nich sambenitos i ogłaszać konfiskatę inkwizycyjnych archiwów. Akt abolicyjny miał zostać odczytany z ambon wszystkich hiszpańskich kociołów i podany do wiadomości publicznej przez lokalne władze wieckie.

Tryumf liberałów okazał się jednak przedwczesny. Kortezy Kadyskie, które przez znaczniejszą część ówczesnych Hiszpanów nie były uznawane za rzeczywistą reprezentację narodu, popełniły niewstępliwie błąd przeprowadzając likwidację Inkwizycji bez liczenia się ze zdaniem być może większości społeczeństwa. Abolicji świętego Oficjum nie uznał Kocioł hiszpański, argumentując ją zajęciem postawę tym, że tylko Rzym, który powołał Inkwizycję do życia, mógłby również położyć kres jej istnieniu. Z tego samego założenia wyszedł też nuncjusz papieski w Hiszpanii, Pedro Gravina, który zaprotestował oficjalnie przeciwko decyzji Korteżów, radząc im, żeby powstrzymały się z podobnymi krokami do czasu, aż na ten temat będzie mogła wypowiedzieć się Stolica Apostolska, jak też... bardziej wiarygodna reprezentacja narodu. Biskupi i księża masowo odmawiali lektury aktu abolicyjnego w kociołach, za stosowane wobec nich przez liberałów odwetowe represje tylko pogarszały i tak już napiętą sytuację. Podobnie zareagowało wiele lokalnych

władz, a w samym Kadyksie doszło do ludowych rozruchów w obronie Inkwizycji, które doprowadziły nawet do zmian w łonie tzw. Rady Regencyjnej, czyli prowizorycznego rządu patriotycznego. Mimo to, lekceważąc nastroje hierarchii kościelnej, lokalnych władz i ulicy, Kortezy utrzymały w mocy swe postanowienie, a ich zdecydowanie poszło tak daleko, że wypędziły z Hiszpanii nuncjusza papieskiego. Podobnie jak w przypadku abolicji Inkwizycji dokonanej w 1808 r. przez Francuzów również dzieło Kortezy Kadyskich zostało w praktyce zignorowane przez personel świętego Oficjum, ponieważ władza liberałów obejmowała swym zasięgiem tylko najbliższe okolice Kadyksu.

Tymczasem wojna miała się ku końcowi. Wojsko i partyzantka hiszpańska, współdziałając z interwencyjną armią angielską dowodzoną przez Arthura Wellesleya, wyparły z końcem 1813 r. Francuzów za Pireneje. W marcu roku następnego powrócił do kraju Ferdynand VII, zwany w Hiszpanii - jakże symbolicznie - "Upragnionym" ("El De-seado"). W czasie swego internowania we Francji (spędzonego głównie w damskim towarzystwie, jakie znaleźli jego słaboci Napoleon zapewniał mu bez żadnych ograniczeń) król niewiele interesował się walką własnego narodu, choć nie omieszkął nigdy pogratulować cesarzowi każdego nowego zwycięstwa. Entuzjastyczne przyjęcie, jakie zgotowano mu w Hiszpanii, przekonało go, że nie musi liczyć się poważnie z reformami przeprowadzonymi przez liberałów podczas jego nieobecności. Już 4. V. 1814 r. Ferdynand VII ogłosił manifest, w którym obalał wszystkie uchwały Kortezy Kadyskich łącznie z Konstytucją, za 21. VII. przywrócił oficjalnie Inkwizycję. Nowym Generalnym Inkwizytorem został biskup Almerii, Francisco Xavier de Mier y Campillo. Twórcy Konstytucji Kadyskiej wędrowali za kraty bądź popiesznie uciekali za granicę. Specjalne komisje weryfikacyjne, z którymi współpracowało święte Oficjum, sprawdzały lojalność obywateli podczas inwazji napoleońskiej, a sądy wojskowe orzekały w trybie dorocznym liczne kary śmierci, długoletniego więzienia lub ciężkich robót publicznych. Wprowadzono bardzo ostrą cenzurę wszelkich publikacji. Wielu ludzi nie zagrożonych bezpośrednio represjami opuszczało kraj nie mogąc po prostu wytrzymać panującej w nim atmosfery.

Ferdynand VII, brutalny cynik, interesujący się religią tylko wtedy, gdy mogła mu się ona do czego przydać, poświęcił Inkwizycji znacznie więcej uwagi i troski niż którykolwiek z wcześniejszych monarchów hiszpańskich. Jako jedyny władca Hiszpanii uczestniczył w posiedze-

niach Supremy i nosił honorową odznakę świętego Oficjum, a ponadto podniósł do rangi zakonu rycerskiego inkwizycyjne bractwo w. Piotra Męczennika i brał udział w jego procesjach. Pomimo wszystkich tych spektakularnych gestów nie kwapił się jednak do wsparcia Inkwizycji jakąś konkretną pomocą finansową, toteż instytucja ta miała ogromne kłopoty ze wznowieniem swojej normalnej działalności. Podczas wojny zniszczono wiele należących do niej budynków, rozkradziono bądź zdewastowano ich wyposażenie, spalono wiele dokumentów, wreszcie zginęła lub "zdradziła" w latach liberalizmu znaczna część jej personelu. Odbudować to wszystko w warunkach gospodarczej ruiny, w jakiej znalazła się Hiszpania po wojnie z Napoleonem, nie było rzeczą łatwą.

Poczynając od 1815 r. Suprema zaczęła znów publikować edykty przeciw masonom i księżkom zakazanym - w tym, rzecz znamienita, potępiła również tom zawierający Debaty nad Projektem Dekretu o Trybunale Inkwizycji z 1813 r. - ale niektóre z lokalnych trybunałów, m.in. tak ważny jak Valladolid, nie podjęły żadnej działalności aż do roku 1817. Te nieliczne sprawy, jakie zostały rozpatrzone w latach 1814-1820, prowadzone były przez inkwizytorów w nowym i niezwykłym stylu - "z wyszukaniem uprzejmoci i widocznym pragnieniem, aby nikogo nie urazić" 34. Niepewni swej przyszłości, pracujący przeważnie za darmo i niezbyt już chyba przekonani o sensie tego, co robią, sędziowie wiary unikali niepotrzebnego upokarzania oskarżonych i ferowali zaskakująco łagodne wyroki. Kiedy np. w 1817 r. niejaki Lo-renzo Ayllón z Sewilli dokonał w czasie mszy profanacji hostii, skazano go za ledwie na 2 lata twierdzy i 6 lat banicji, choć sto lat wcześniej to samo przestępstwo przypłaciłby bez wątpienia życiem. Diego Blaz-quez, który w tym samym czasie sprawił swojemu psu chrześcijański pochówek, musiał za to wiotkradztwo wysłuchać jedynie reprimendy i przyjść do wiadomości życzenie Supremy, żeby się to więcej nie powtórzyło! 35

"Wyszukana uprzejmość i widoczna niechęć" inkwizytorów do urażania kogokolwiek brała się też zapewne z ostrożności wynikającej z obserwacji coraz większego oporu społeczeństwa przeciw brutalnym i bezmyślnym rządom Ferdynanda. Między 1814 a 1820 r. doszło do kilku prób liberalnych puczów wojskowych, aż wreszcie z początkiem

34 H. Ch. Lea, op. cit., t. III, s. 850.

35 ibid. III, s. 850-851.

301

1820 r. bunt niewielkiego oddziału żołnierzy czekających w Kadyksie na przewiezienie do Ameryki, gdzie mieli walczyć ze zwolennikami niepodległości hiszpańskich kolonii, przemienił się błyskawicznie w prawdziwe powstanie o zasięgu ogólnokrajowym. Przerażony wypadkami Ferdynand popiesznie zaprzysięgł Konstytucję z 1812 r., a 9.III. 1820 r. ogłosił dekret, w którym uroczyście obalał Inkwizycję. Ogarnięte rewolucyjnym zapałem tłumy splądrowały siedziby świętego Oficjum w Madrycie, Barcelonie i na Majorce, uwalniając z cel nielicznych jego więźniów. Władzę w Hiszpanii ponownie objęli liberałowie, z których część dopiero teraz opuszczająca więzienia. Opanowany przez nich parlament rychło powrócił do polityki z lat 1810-1814 i w atmosferze jeszcze ostrzejszej konfrontacji ideologicznej z konserwatywnym odłamem społeczeństwa popełnił znacznie większe błędy polityczne niż Kortezy Kadykskie. Zupełnie nie licząc się z nastrojami większości narodu, liberałowie uchwalili całą serię antykocielnych ustaw, takich jak zniesienie niektórych zakonów, poddanie duchownych jurysdykcji cywilnej, powoływanie kleryków do służby wojskowej, zamykanie klasztorów liczących mniej niż 10 zakonników, zmniejszenie dziesięcin o połowę, obłożenie kleru bardzo wysokimi podatkami i ponowne wygnanie z Hiszpanii jezuitów (po raz pierwszy wygnano ich w roku 1767). Wprowadzona przez nich absolutna wolność prasy przyniosła z sobą ponownie falę niewyszukanych ataków na Kociół, papieżstwo, religię i moralność katolicką, przy czym było tajemniczą poliszynelą, że ataki te były często inspirowane przez koła rządowe. Nic zatem dziwnego, że już po paru miesiącach rządów liberałowie mieli przeciw sobie nie tylko zagorzałych konserwatystów i klerykałów, ale także przeważającą część warstw ludowych. Sytuację zaostrzał jeszcze fakt, że skrajne skrzydło liberałów, tzw. "egzaltowani" (exaltados), dopuściło się kilku

brutalnych zabójstw na swych politycznych przeciwnikach, na co rżsd wyranie patrzył przez palce. Z podobnš bezkarnociš spotykały się częste na prowincji przypadki podpalania wištyń i klasztorów, a nawet mordowania księży i zakonników. Szczególnie głonym echem, tak w kraju jak i za granicš, odbiło się zabójstwo biskupa Vich, Raniona Straucha y Vidala, aresztowanego w Barcelonie z rozkazu rżdu i... rozstrzelanego po drodze do więzienia w Tarragonie przez przydzielonš mu eskortę! Jakby dolewajšc oliwy do ognia rżsd karał za to surowo... protestujšcych przeciwko jego polityce księży oraz wygnał z kraju nuncjusza papieskiego. Na skutek bezmylnych rżsdów liberałów

302

Hiszpania ponownie pogrżżała się w anarchii, w wielu miejscach pojawiła się nawet partyzantka antyrżdowa, o składzie bardzo zbliżonym do tego, jaki kilkanacie lat wczesniej wystšpił przeciwko Napoleonowi. W Katalonii uzbrojone chłopstwo tworzyło gremialnie tzw. Armie Wiary, które toczyły regularnš wojnę z oddziałami rżdowymi. Przebywajšcy w areszcie domowym Ferdynand uznał wreszcie, że jego godzina wybiła ponownie i zwrócił się potajemnie o pomoc do świętego Przymierza. Na konferencji w Weronie w 1822 r. reprezentanci Przymierza postanowili przychylić się do tej proby i zlecieli interwencję w Hiszpanii siłom zbrojnym Ludwika XVIII. W roku następnym ekspedycyjny korpus francuski - tzw. 100 Tysięcy Synów w. Ludwika - przekroczył Pireneje z zadaniem zaprowadzenia "porzšdku" w Hiszpanii. Po dziesięciu latach od wypędzenia Francuzów z Hiszpanii ci sami niekiedy żołnierze witani byli w niej bramami tryumfalnymi, biciem dzwonów i owacjami jako "wyzwoliciele" i obrońcy wiary katolickiej. W marszu na Madryt przyłšczały się do nich tysišce ludowych partyzantów, wiwatujšcych: "Niech żyje król absolutny! Niech żyje religia! Niech żyje Inkwizycja!" Szeregi armii rżdowej topniały z dnia na dzień i do października 1823 r. było po wszystkim: Ferdynand VII odzyskał władzę absolutnš, niedobitki liberałów uciekały za granicę, sšdy polowe pracowały pełnš parš. Tym razem represje były znacznie okrutniejsze niż w roku 1814: wydano tysišce wyroków mierci - niekiedy nawet na podstawie zarzutu o pochlebnym wyrażaniu się o Konstytucji! - więzienia pękały w szwach, tysišce liberałów trafiło do kopalń i karnych kolonii, dochodziło do krwawych - i znów zupełnie bezkarnych - samosšdów. Prasa rżdowa głošila program "wytępienia liberałów do czwartego pokolenia włšcznie" 36. Ferdynand kazał zamknšć wszystkie wyższe uczelnie i przez jaki czas nie wolno było nauczać w Hiszpanii nawet matematyki i astronomii. Wielu Hiszpanów, w tym również sędziwy Goya, udawało się na dobrowolnš emigrację. Ferdynand anulował wszystkie uchwały kortezów i dekry liberalnego rżdu wydane po 7.III. 1820 r., co implicite oznaczało kolejnš reanimację Inkwizycji.

A jednak konserwatycki nadaremnie czekali na jaki oficjalny dekret królewski przywracajšcy do życia Trybunał Wiary. Pomimo licznych petycji w tej sprawie, podobnych do tych z 1813 r., i sugestii niektórych z członków otaczajšcej go kamaryli, król nie ogłošił takiego do-

36 M. Tunon de Lara, La Espana del siglo XIX, Barcelona 1982, t. I, s. 85.

303

kumentu do końca swego panowania (zmarł w 1833 r.). Złoczyło się na to wiele przyczyn. Inkwizycja była juž instytucjš całkowicie martwš i w warunkach ekonomicznych tamtych lat galwanizowanie jej

trupa było imprezš nieopłacalnš. Tradycyjna funkcja więtego Oficjum, czyli walka z herezjš, była królowi zupełnie obojętna, za do zwalczania przeciwników politycznych wystarczała mu policja i wojsko. Ferdynand bat się ponadto kaźdej instytucji, która nie zależałaby od niego całkowie (od 1824 r. nawet rady municypalne pochodziły z mianowania) i po dowiadzeniach lat 1820-1823 nawet Inkvizycja, która zawsze cieszyła się sporš autonomiš, wydawała się mu podejrzana. Nie bez znaczenia był równieź fakt, że król musiał liczyć się ze zdaniem Paryża - wojska francuskie pozostawały w Hiszpanii do roku 1827 - zwaśzcza że zabiegał o pomoc więtego Przymierza dla odzyskania kolonii amerykańskich, za ržsd francuski był zdecydowanym przeciwnikiem wskrzeszenia Trybunału Wiary.

Z całego splotu przyczyn, które zapobiegły oficjalnemu przywróceniu do życia Inkvizycji, najciekawszš wydaje się jednak ta, iż pod koniec życia Ferdynand zaczął popierać - w ograniczonym wprawdzie stopniu - liberałów. Ta nieprawdopodobna wręcz zmiana postawy monarchy wynikała z jego strachu przed... jeszcze większymi reakcjonistami niź on sam, którym przewodził jego brat don Carlos. Ci tzw. "karlici" uważali ržsdy Ferdynanda za zbyt łagodne i podjęli nawet próbę zbrojnego zamachu stanu. Poniewaź, politycznie rzecz bioršc, byli oni znacznie groniejsi niź doszczętnie rozbici i siedzšcy przewaźnie w więzieniach liberałowie, Ferdynand, który musiał koniecznie poszerzyć społeczne zaplecze własnych ržsdów, zdecydował się na jedyne rozsđne w tej sytuacji posunięcie, czyli na pewnš liberalizację reźymu. Że za jednym z propagandowych haseł "karlistów" było wlaśnie przywrócenie Trybunałowi Wiary jego dawnej wietnoci, król nie miał wyjcia - i był temu przeciwny.

Dziwna sytuacja więtego Oficjum, które nie zostało oficjalnie przywrócone do życia ani teź zniesione, sprzyjała jego całkowitemu bezruchowi. Od roku 1820 Inkvizycja nie prowadziła żadnej działalności, co bardzo draźniło skrajnš prawicę. Niektórzy hiszpańscy biskupi próbowali zapełnić lukę po Trybunale Wiary i przeladować herezję na własnš rękę. Tu i ówdzie powstawały z ich inicjatywy tzw. Juntas de Fe (Komisje Wiary), które sđdziły podejrzanych o herezję z zachowaniem całej inkwizycyjnej procedury. Ofiarš takiej wlaśnie junty, utwo-

304

rzonej przez arcybiskupa Walencji, stał się ostatni skazany na mierć w Europie heretyk, Cayetano Ripoll, były uczestnik wojny przeciw Napoleonowi i jeniec wojenny we Francji, a po powrocie do Hiszpanii nauczyciel szkoły podstawowej, w której propagował deizm przywieziony z francuskiej niewoli. Osđdzony z zachowaniem "stylu Inkvizycji", został powieszony 26.VII.1826 r., po czym pogrzebano jego zwłoki w drewnianej skrzyni z wymalowanymi na niej symbolicznymi płomieniami 37. Jego proces wywołał tak wielki skandal w Europie, że Ferdynand VII wystraszył się i nie zwaźajšc na protesty skrajnych reakcjonistów nakazał rozwišzanie wszystkich Juntas de Fe.

Dni Inkvizycji hiszpańskiej, od dawna juź policzone, wypełniły się ostatecznie w roku 1834, po mierci Ferdynanda VII. W kraju doszło do kolejnej wojny domowej, tym razem między zwolennikami nieletniej córki zmarłego monarchy, póniejszej Izabeli II, a "karlistami". Pragnšc ratować tron dla córki, wdowa-regentka, Maria Krystyna, musiała oprzeć się na umiarkowanych liberałach. Pod ich wpływem ogłosiła tzw. Statut Królewski, bęđšcy okrojonš wersjš Konstytucji Kadyskiej z 1812 r., za 15.VII.1834 r. opublikowano formalny dekret ržsdowy obalajšcy - po raz czwarty i ostatni - Inkvizycję, której majštek przepadał na rzecz skarbu państwa, a kompetencje przejmowały sđdy

biskupie.

Agonia świętego Oficjum trwała na tyle długo, że kiedy wreszcie nastąpił jego zgon, przeszedł on niemal bez echa, bez jakichkolwiek protestów czy dyskusji, w atmosferze powszechnej obojętności i znudzenia tym nazbyt długo trwającym konaniem.

37 H. Ch. Lea, op. cit. t. III, s. S79-SSO.

ROZDZIAŁ XVI

ZAKOŃCZENIE

U nas Inkwizycja się nie utrzyma. Mymy nie Hiszpanie, żeby nam można tyranizować sumienia.

Johann Wolfgang Goethe, Egmontl

Pierwsze opisy praktyk Inkwizycji hiszpańskiej wyszły spod piór Anglików i Holendrów i, siłš rzeczy, skupiały się na mocno przesadzonych przeladowaniach protestantów, które w rzeczywistości nie były wcale najważniejszym rozdziałem historii świętego Oficjum. Księżki i pamflety w rodzaju Apologii Wilhelma Orańskiego, The Book of Mar-tyrs Foxe'a, Narratiye of Popish Cruelties Dugdale'a, The Holy Inquisi-tion Beaulieu czy History ofthe Inquisition as is practised at Goa Dello-na kształtowały wiedzę Europejczyków na temat hiszpańskiego Trybunału Wiary praktycznie do końca jego istnienia.

W czasach gdy imperium hiszpańskie stanowiło realne bšd tylko potencjalne zagrożenie dla wielu narodów europejskich, utwory te spełniały ważnš rolę ideologicznš, gdyż upowszechniały obraz ciemnej, fanatycznej i rozmiłowanej w okrucieństwie Hiszpanii, która przeladowała innowierców z takim samym zapałem, z jakim niszczyła amerykańskich Indian i angażowała się w wojny religijne na starym kontynencie. Wedle słów XVI-wiecznego pisarza angielskiego, Johna Foxe'a, Inkwizycja hiszpańska "imała się wszelkich sposobów, by ska-

' J. W. Goethe, Dziełš wybrane. Warszawa 1956, t. II, s. 307, tłum. K. Ułakowiczó-wna.

306

zać niewinnego" i "deptała wszelkie prawa i kodeksy dla nasycenia się najbardziej fanatycznš zemstš" 2. Opisujšc krwawe obyczaje hiszpańskiego Trybunału, Foxe ostrzegał jednoczenie rodaków, że: "Owa straszliwa machina tyranii może zostać wprowadzona w każdej chwili w jakimkolwiek kraju, gdzie katolicy stanowiš większość i z tego powodu my, którzy nie podlegamy równie samowolnemu trybunałowi, powinniśmy bardzo uważać, by nie dopuścić do jego ustanowienia" 3.

Wilhelm Orański, którego Apologia z 1581 r. należy do najbardziej klasycznych dzieł XVI-wiecznej propagandy antyhiszpańskiej, również rozwodził się nad iberyjskim umiłowaniem okrucieństwa, tłumaczšc je w sposób, jaki dla każdego ówczesnego hidalgo musiał być ciosem wymierzonym w samo serce:

"Nie wstąpię już w to, w co cały wiat wierzył od dawna: a mianowicie, że większość Hiszpanów, zwłaszcza za ci, którzy mają się za szlachciców, to Żydzi i Maurowie" 4.

Dla większości XVI i XVII-wiecznych Europejczyków Inkwizycja hiszpańska była diabelskim wynalazkiem okrutnego i fanatycznego narodu. Owa mroczna wizja hiszpańskiego Trybunału Wiary, stworzona przez angielskich i holenderskich protestantów, którym dzielnie sekundowali walczący z hiszpańską dominacją Włosi i Francuzi, zyskała sobie popularność także w ówczesnej, katolickiej na ogół, Polsce. Jak pisze Janusz Tazbir, znawca polsko-hiszpańskich kontaktów kulturalnych, Inkwizycję atakowali u nas:

"nie tylko różnowiercy, lecz także i katolicy, dostrzegający w procedurze sądowej trybunałów inkwizycyjnych brutalne łamanie praw obywatelskich. (...) Inkwizycja hiszpańska była instytucją tak osławioną, że nawet spośród zwolenników Rzymu mało kto omielał się jej bronić. Panowała bowiem powszechna opinia, że w Hiszpanii z powodu najmniejszego nawet podejrzenia o nieprawowierność Tłży się, szkaluje, skazuje na infamię, karze wygnaniem i mierciś w torturach" 5.

Ten rozpowszechniony w całej Europie obraz Inkwizycji hiszpańskiej uzupełniony został w wieku Owiecienia o nowe, charakterystycz-

2 H. Kamen, op. cit., S. 306.

3 ibidem,

4 ibid. s. 308.

5 J. Tazbir, Sarmaci a konkwistadorzy. Polsko-hiszpańskie stosunki kulturalne, w:

Spotkania z historia. Warszawa 1979. s. 116.

307

ne szczegóły. W pierwszym tomie francuskiej Encyklopedii, pod hasłem "Alberoni" można było przeczytać, że Inkwizycja to: "fanatyczny trybunał, odwieczna przeszkoda dla postępów rozumu, rozwoju sztuk i zaprowadzenia szczęliwoci" 6.

Opinii tej nie była w stanie zmienić pierwsza poważna historia hiszpańskiego świętego Oficj urn, pióra J. A. Liorente, zwl aszcza że sama j ej do pewnego stopnia ulegała. W XIX wieku nadal królowała "Czarna Legenda". Jeszcze w 1863 r. niejaki Ingram Cobbin, pastor anglikański i autor przedmowy do reedycji The Book of Martyrs Foxe'a, opisywał w niej fantastyczne narzędzia tortur, znalezione rzekomo przez żołnierzy napoleońskich w siedzibie madryckiego trybunału Inkwizycji. Była tam jakoby również:

"wielka lalka w bogatym stroju i o kształtach pięknej kobiety z wyciśgniętymi rękoma, gotowymi objść ofiarę. Wokół niej wyrysowany był półokrśg i kto przekroczył tę fatalną linię, poruszał sprężynę, która uruchamiała ów szatański wynalazek: ramiona lalki ciskały go natychmiast, a tyśiśc

noży krajało go na kawałki" 7.

Tego rodzaju "naukowe" utwory dzielił już tylko krok od wytworów czystej fantazji w rodzaju sławnej Studni i wahadła E.A. Poego. Czarnej legendzie otaczającej Inkwizycję hołdowali po części także wybitni XIX-wieczni historycy i hispanicy, żeby wymienić tylko tak znanych jak Hefele, Ranke, Prescott czy Motley. Obrona świętego Oficjum, przeprowadzana z pozycji katolickich i patriotycznych przez takich pisarzy i historyków jak de Maistre, Amador de los Rios czy Menendez Pelayo, wносиła wprawdzie nieco cennych spostrzeżeń do toczącej się polemiki, zbyt często jednak nosiła cechy apologii za wszelką cenę i pobrzmiwały w niej nuty urażonej dumy narodowej. Najgorsze, że XIX-wieczny, a po części również i XX-wieczny spór o Inkwizycję przybierał zazwyczaj kształt dyskusji zastępczej, w której naprawdę nie chodziło bynajmniej o ustalenie i ocenę faktów, lecz o wykazanie wyższości takiego czy innego wiatopoglądu lub wyznania, o zabranie głosu na temat pałskich kwestii rozdziału Kocioła od państwa bsd wolności sumienia, a także o rozmaite bieżące sprawy polityczne.

W sumie prawdziwy i oparty na ródłach historycznych obraz hisz-

" L'Encyclopedie ou Dictionnaire raisonne des Sciences, des Arts et des Metiers, Pa-ris 1751, t. I, s. 238.

7 H. Kamen, op. cit, s. 310.

308

pańskiego Trybunału Wiary zaczął wyłaniać się dopiero w naszym stuleciu. Zawdzięczamy go badaczom z różnych krajów, przy czym na pierwszym miejscu należałoby wymienić jednego z największych historyków amerykańskich - Henry Charlesa Lea - który poświęcił Inkwizycji hiszpańskiej 40 lat pracy naukowej i którego A history of the Inquisition of Spain, opublikowana po raz pierwszy w latach 1906-1907, do dziś nie utraciła niemal nic ze swojej wartości. W łady Lea poszli w cięgu ostatniego ćwierćwiecza inni wybitni historycy, którzy stworzyli klasyczne już dzieła, nawietlające różne aspekty tematu: Amerykanin Henry Kamen, Duńczyk Gustav Henningsen, grupa badaczy francuskich skupiona wokół Bartolome Bennassara, wreszcie, co zasługuje na szczególne podkreślenie, spore grono uczonych hiszpańskich, do którego należą: Julio Caro Baroja, Angel Alcalá, Ramón Garcfa Carcel, Joaquin Perez Villanueva, Jaime Contreras, Jose Martinez Millan i Antonio Do-mfnguez Ortiz - żeby wymienić tylko najbardziej zasłużonych.

Obraz Inkwizycji hiszpańskiej, pomimo bardzo intensywnych badań, prowadzonych także z wykorzystaniem najnowszej techniki obliczeniowej i w międzynarodowych zespołach interdyscyplinarnych, w dalszym cięgu nie jest kompletny. Doć powiedzieć, że nie udało się jeszcze przebadąć do końca wszystkich dokumentów, jakie zachowały się w ogromnych i systematycznie prowadzonych od połowy XVI wieku archiwach świętego Oficjum. Pomimo wszystkich istniejących luk i znaków zapytania nie wydaje się jednak, aby bardziej szczegółowe badania mogły zmienić w istotny sposób dotychczasowe ustalenia historyków zajmujących się Inkwizycją hiszpańską, toteż - opierając się na nich - można pokusić się o garć uwag podsumowujących tę pierwszą poświęconą jej monografię polską.

Hiszpania nie była jedynym krajem europejskim, gdzie krwawo przeladowano religijnych dysydentów - w tym wypadku twórcy anty-hiszpańskiej czarnej legendy nie dostrzegli belki we własnym oku. Luter popierał przeladowania nie tylko "papistów", ale także zwolenników społecznej herezji Munzera. W roku 1529 z rozkazu Zwingliego stracono wielu anabaptystów:

"Wieszajśc niektórych na szubienicach, torturujśc z nieludzkim okrucieństwem innych i duszśc ich potem sznurami na stosie, jeszcze innych piekśc i palśc żywcem. Wielu zakluto mieczami i rzucono na pożarcie bestiom. Innymi karmiono ryby" 8.

8 R. H. Bainton, *The Reformation of the Sixteenth Century*, Boston 1959, s. 102.

309

W kontrolowanej przez siebie gminie genewskiej Kalwin wymagał jak najcięższego konformizmu religijnego: nieposłusznych skazywano na rozmaite poniżajšce kary, banicję, chłostę, a wreszcie - na mierć. To włanie w Genewie, z rozkazu samego Kalwina, spalono na stosie hiszpańskiego antytrynitarza i odkrywęc kršzenia krwi, Miguela Serveta, któremu udało się szczęliwie uniknšć represji rodzimej inkwizycji. W Anglii za Henryka VIII cięto stawnego krytyka Lutra i pisarza, sir Tho-masa More'a oraz biskupa Rochester, Fishera. Wiernym Rzymowi księžom i zakonnikom wyrywano wnątrznoci, a niekiedy ćwiartowano ich żywcem. Za Elżbiety I katolicyzm uważany był za zdradę stanu i karany mierciš: w czasie jej panowania stracono z tego powodu co najmniej 183 osoby, w tym wielu księży katolickich, którzy przedostawali się nielegalnie do Anglii z kontynentu 9. Jak pamiętamy, to włanie w Anglii powstał pierwszy indeks księž zakazanych, za rok 1535 stał się tam wiadkiem prawdziwego holocaustu księžek, zorganizowanego przy okazji czystki biblioteki uniwersyteckiej w Oksfordzie - operację tę powtórzono zresztš w roku 1550. Prawo angielskie z 1553 r. przewidywało mierć na stosie dla wszystkich innowierców, a najłagodniejsze kary wymierzane za tę zbrodnię - zakaz wykonywania wielu profesji, a nawet kształcenia dzieci, grzywny i banicja, nie różniły się niczym od rodków stosowanych m.in. wobec członków Kocioła anglikańskiego przez Inkwizycję hiszpańskš. Noc w. Bartłomieja (24.VIII.1572 r.) oraz jej następstwa przyniosły we Francji rze 30 ty. protestantów, a więc dużo więcej ofiar niż trzy i pół stulecia działalności Inkwizycji hiszpańskiej. We Francji dopiero w 1775 r. zwolniono ostatnich galerników skazanych z powodów religijnych 10. W Niderlandach w 1572 r. protestancy Gezo-wie chowali żywcem zakonników, zostawiajśc im jedynie głowy ponad ziemiš - głowy te były dla nich celem w okrutnej grze w kule n. W Vivrais około 1579 r. protestancy zamykali katolików w dzwonnicach, skazujśc ich na głodowš mierć, dzieci za nadziewali na rožen i piekli w obecności ojców i matek 12. W prezbiteriańskim Massachusetts przeladowano pierwszych kwaków, niektórych skazujśc na mierć 13.

9 Ph. Hughes, *The Reformation in England*, London 1963, t. III, s. 338.

10 J. Delumeau, *Reformy chrzescijaństwa w XVI i XVII w.* Warszawa 1986, t. I, s. 121, tłum. J. M. Kloczowski. " *ibid.*,s. 123.

12 *ibidem*.

Przykłady tego typu można by mnożyć bez końca, ale i z tych, które tu przytoczyliśmy, widać jasno, że większość krajów - także protestanckich - posiadała w omawianej epoce jakąś formę własnej "inkwizycji", która przeladowała rodzimych nonkonformistów religijnych i Hiszpania nie była na tym polu wyjątkiem. Między XV a XVIII wiekiem tolerancja dla cudzych przekonań była nie tylko zjawiskiem bardzo rzadkim, ale uważanym również powszechnie za niebezpieczną obojętność czy też nieumiejętność odróżniania prawdy od fałszu i dobra od zła w kwestiach uznawanych za najistotniejsze, czyli dotyczących zbawienia lub potępienia duszy. Z tej przyczyny rozpatrywanie Inkwizycji hiszpańskiej w kategoriach tolerancji i nietolerancji jest więc zajęciem raczej mało płodnym i lepiej chyba zastanowić się nad jej charakterem oraz rolą odegraną przez nią w dziejach Hiszpanii.

W ciągu trzech i pół wieku swojego istnienia święte Oficjum cieszyło się niezaprzeczalnym poparciem znakomitej większości hiszpańskiego społeczeństwa, widzącego w nim obrońcę i gwaranta własnych ideałów, przekonań czy tylko przesądów. Inkwizycja rosła i upadała wraz z imperium hiszpańskim, a apogeum jej potęgi zbiegło się w czasie z osiągnięciem przez nie prawdziwie mocarstwowej pozycji. Trudno się dziwić, że dla wielu ówczesnych Hiszpanów zjawiska te łączyły się z sobą zwiśzkim przyczynowo-skutkowym, co pozwalało im łatwiej zaakceptować nieprzyjemne strony działalności świętego Oficjum. Wszelka opozycja przeciw Inkwizycji, o ile nie wywodziła się ze środowisk najbardziej zagrożonych (*conversos*, *moryskowie*, protestanci), dotyczyła wyłącznie spraw drugorzędnych: zakresu kompetencji, uchybień proceduralnych, nieposzanowania lokalnych *fueros*, nadużyć popełnianych przez poszczególnych funkcjonariuszy, kwestii prestiżowych itp. Inkwizycję chcieli - i to z podziwu godnym uporem - reformować, prawie nigdy jednak zlikwidować w ogóle. Do początków XIX wieku większość Hiszpanów nie tylko podzielała pogląd sławnego mistyka, Luisa de Granada, który nazwał Inkwizycję "ostoją Kocioła, filarem prawdy, strażniczką wiary, klejnotem religii, obroną przed heretykami, wiatłem wymierzonym w kłamstwa przeciwnika, kamieniem probierczym nieskalanej doktryny" ¹⁴, ale również widziała w niej instytucję specyficzną narodu, która przyczyniła się do wygnania z Hiszpanii znieawidzonych "wrogów" wewnętrznych - Żydów i mo-

¹⁴ Luis de Granada, *Sermón de las caidas publicas*, za: H. Kamen, *op. cit.*, s. 213.

rusków, broniła jej przed penetracją nieprzyjaciół zewnętrznych, dbała o ład i moralność publiczną oraz okazywała należyte względy wszystkim starym chrześcijanom.

święte Oficjum wzbudzało przy tym nie tylko strach, ale i szacunek. Było ono bez wątpienia sprawniejsze, dokładniejsze i bardziej praworządne od ówczesnych hiszpańskich trybunałów wieckich i biskupich. Torturowało mniej i łagodniej niż one, było bardziej racjonalne i "owiecone" - przynajmniej w stosunku do czarownic i homoseksualistów. Dla przyznających się do winy miało nie

tylko sprawiedliwość, ale i miłosierdzie, za jego stosunek do więniów bardzo często nacechowany był swoistym paternalizmem. Nie bez znaczenia był również fakt, iż starzy chrześcijanie, którym zdarzyło się stanąć przed którym z jego trybunałów, mogli zawsze liczyć na taryfę ulgową.

Z punktu widzenia Korony hiszpańskiej Inkwizycja służyła wiernie interesom monarchii, broniła hiszpańskiej racji stanu, była efektywnym instrumentem kontroli i homogenizacji postaw moralno-politycznych społeczeństwa oraz dostarczała niemałych korzyści finansowych wiecznie pustemu skarbowi państwa.

A jednak jej wpływ na dzieje Hiszpanii był z całą pewnością negatywny.

Wbrew opinii XIX-wiecznych liberałów święte Oficjum nie było wprawdzie przyczyną dekadencji Hiszpanii, na którą złożył się splot wielu najprzeróżniejszych czynników politycznych, ekonomicznych, społecznych i należących do sfery idei, miało w niej jednak swój znaczny udział. Inkwizycja była elementem zacofanego absolutyzmu hiszpańskiego, jednego z najbardziej jałowych w Europie. Uwięziła, ograbiała, doprowadziła do ruiny i pozbawiła czci tysiące osób należących do elity gospodarczej kraju. Byli wśród nich bankierzy, finansicy, kupcy, rzemieślnicy, przedstawiciele wolnych zawodów, których upadek pociągnął za sobą dodatkowe perturbacje i tak już kulejącej gospodarki hiszpańskiej: bankructwa, trudności z uzyskaniem dogodnego kredytu lub dokończeniem rozpoczętych inwestycji, wzrost bezrobocia, spadek produkcji, ucieczkę kapitałów za granicę. Nie mniej negatywne skutki ekonomiczne przyniosły ekspulsje hiszpańskich Żydów i morysków, do których święte Oficjum walenie się przyczyniło. Dyskryminując ex officio nowych chrześcijan i broniąc idei "czystości krwi", okrywając hańbą skazańców i nakładając rozmaite upokarzające ograniczenia na ich potomków, Inkwizycja pogłębiała już istniejące i stwarzała

312

nowe podziały w społeczeństwie. Sprawowana przez nią kontrola myśli nie przysłużyła się z pewnością intelektualnemu rozwojowi Hiszpanii. Słusznie pisze Janusz Tazbir, że:

"Jeszcze w pierwszej połowie XVI wieku w hiszpańskim katolicyzmie występowały tendencje ekumeniczne, toczono polemiki na temat ewangelizacji Indian, wydawano dzieła liczące się w całej Europie, panowała znaczna swoboda myśli. Wszystko to ustawało stopniowo w drugiej połowie XVI stulecia, zakończyło się ostatecznie wraz z wygnaniem Morysków (1609-1614). Polemiki i spekulacje teologiczne ograniczały się wówczas jedynie do wąskich kręgów; od tłumy zaczęto za wymagać tylko zewnętrznej pobożności, odpowiednich gestów i posłusznego udziału w nabożeństwach" 15.

Podobnie działo się i na innych polach: w XVI stuleciu Hiszpania była krajem bujnie rozwijającego się humanizmu, literatury, nauki i filozofii, począwszy od XVII wieku jej udział w europejskim życiu naukowym i filozoficznym był już minimalny. Najwięksi hiszpańscy pisarze tego stulecia, tacy jak Cervantes, Calderon czy Quevedo, nie starali się już dyskutować czy kwestionować zastanego porządku świata;

mogli go, owszem, objaniać, komentować, nawet ironizować na jego temat, ale nie przeciwstawiać

się mu jawnie i otwarcie. W wieku XVIII Inkwizycja usiłowała - na szczęście niezbyt skutecznie - odcisnąć w ogóle Hiszpanię od wpływu wszelkich nowych prądów umysłowych, jakie pojawiły się i zdobywały sobie popularność w reszcie Europy. Jednym z ubocznych skutków inkwizycyjnej kontroli myśli stał się upadek czytelnictwa w Hiszpanii, strach przed księżką i samodzielnym myśleniem, które okazało się po prostu zbyt ryzykowne. Podejrzliwociś i strachem przepełnione było zresztą całe życie ówczesnych Hiszpanów:

inkwizycyjne edykty wiary podniosły bowiem donosicielstwo do rangi najwyższej cnoty, utajnienie tożsamości delatorów i bezkarność fałszywych wiadomości uczyły wzajemnej nieufności i ostrożności, nie dowierzano nawet członkom rodziny i najbliższym przyjaciołom. Jak słusznie zauważa jeden z badaczy Inkwizycji, święte Oficjum "zdawało wybitnych na łaskę miernot, odważnych na łaskę tchórzy, szlachetnych na łaskę podłych" 16. Trudno nie zgodzić się również z innym wybitnym

15 J. Tazbir, op. cit., s. 112-113. " A. S. Turberville, op. cit., s. 139.

313

znawcą tematu, Bartolomé Bennassarem, wedle którego dawna Hiszpania stała się "królestwem konformizmu" - publicznego, intelektualnego i religijnego.

Bez obawy popadnięcia w ahistorycyzm można na koniec postawić Inkwizycji hiszpańskiej jeszcze jeden zarzut, ten mianowicie, iż gwałcąc sumienia i odrzucając wolność wyboru tych, których karała i upokarzała z powodu ich przekonań, sama popełniała grzech przeciw duchowi i zaprzeczała wartościom, do których obrony czuła się powołana.

NOTA BIBLIOGRAFICZNA

Bibliografia prac poświęconych inkwizycji jest ogromna. Opracowany przez Emila van der Vekene katalog - *Bibliographie der Inquisition. Ein Versuch*, Hildesheim 1963 - wylicza ponad 1950 księzek i artykułów, przy czym nowe jego wydanie przewiduje już ok. 4000 pozycji. Niniejsza nota uwzględnia jedynie prace podstawowe.

Alcala A. y otros, *Inquisición española y mentalidad inquisitorial*, Ponencias del Simposio Internacional sobre Inquisición, Nueva York, abrii 1983, Barcelona 1984.

Alonso Tejada L., *Ocaso de la Inquisición en los últimos años del reinado de Fernando VII*. Juntas de fe, juntas apostólicas, conspiraciones realistas, Madrid 1969.

Andres M., *Los recogidos. Nueva visión de la mística española (1500-1700)*, Madrid 1976.

Arnoldsson S., *La leyenda negra. Estudios sobre sus orígenes*, Góteborg 1960. Artola M., *Los afrancesados*, Madrid 1976. Bataillon M., *Erusine et l'Espagne*, Paris 1937. Benito Ruano E., *Los orígenes del problema conyverso*, Barcelona 1976. Bennassar B., *L'Inquisition espagnole. XV-XIX' siecle*, Paris 1979. *Bibliotheca bibliographica Historiae Sanctae Inquisitionis* (2 vol.), Vaduz-

Liechtenstein, 1982-83.

Cardaillac L., Morisques et chretiens. Un affrontement polemique, Paris 1977.

Caro Baroja J., Los moriscos del Reinado de Granada, Madrid 1957.

Caro Baroja J., Los judios en la Espana moderna y contempordnea, Madrid 1962.

Caro Baroja J., Yidas mdgicas e Inquisición, Madrid 1967.

Caro Baroja J., El senor inquisidor y otras vidas por oflcio, Madrid 1968.

Caro Baroja J., Inquisición, brujeria y criptojudaismo, Madrid 1972.

315

Caro Baroja J., The Wortd of the Witches, Chicago 1975.

Castro A., Espana en su historia. Cristianos, moros y judios, Buenos Aires 1948.

Contreras J., Dedieu J.P., Geografia de la Inquisición espanola. Laformación de los distritos (1480-1820), Hispania 40 (1980); s. 37-93.

Dedieu J.P., L'Inquisition Espagnole, VI-XIX siecles, Paris 1979. Defourneaux M., Pablo de Olavide au l'afrancesado (1725-1803), Paris 1953. Defourneaux M., L'Inquisition et les livres francais au XVIII' siecle, Paris 1963. Dominguez Ortiz A., Los jiideo-conversos en Espana y America, Madrid 1971. Dominguez Ortiz A., Historia de los moriscos. Vida y tragedia de una minoria, Madrid 1978.

Eimeric N., Pena F., El manual de los inquisidores (Directorium inqitisorum), Barcelona 1983.

Ellacuria Beascoechea J., Reacción espanola contra las ideas de Miguel Molinos, Bilbao 1956.

Estopinan C. S., Los procesos de hechicerfas en la Inquisición de Castiia la Nueva.

Tribunales de Toledo y Cuenca Madrid 1942.

Ferrer Benimeli J., Masoneria, Iglesia e Ilustración, Madrid 1976-77. Garcia Carcel R., Origenes de la Inquisición espanola. El tribunal de Yalencia, 1478-1530, Barcelona 1976.

Garcia Carcel R., Herejia y sociedad en el siglo XVI, Barcelona 1980.

- Gonzalez Montano R., *Inausilionis Artes Deteclae*, Heidelberg 1567.
- Gonzalez Novalin J.L., *El inquisidor general Fernando de Yaldes, (1483-1568)*, Oviedo 1971.
- Guiraud J., *Histoire de l'Inquisition au Moyen Age*, Paris 1935-38.
- Henningsen G., *El abogado de las brujas. Brujería vasca e Inquisición*, Madrid 1983.
- Historia de la Inquisición en España y América*, dirigida por J. Perez Villanueva, B. Escandell Bonet, t. I, Madrid 1984.
- Huerga Teruelo A., *Historia de los alumbrados*, Madrid 1978. Jimenez Montesenn M., *Introducción a la Inquisición española. Documentos basicos para el estudio del Santo Oficio*, Madrid 1980.
- Judenas J., *La leyenda negra*, Barcelona 1900.
- Kamen H., *The Spanish Inquisition*, London 1965.
- Lapeyre H., *Geographie de l'Espagne Morisque*, Paris 1959.
- Lea H. Ch., *A History of the Inquisition of Spain*, New York 1906-1907.
- Lea H. Ch., *The Inquisition of the Middle Ages: its Organisation and Operation*, New York 1887.
- Liorca B., *La Inquisición española y los alumbrados, 1509-1767*, Madrid 1936. Liorca B., *Bulario pontificio de la Inquisición española en su periodo constitucional (1478-1525) segun los fondos del Archivo Histórico Nacional de Madrid*, Roma 1949. Liorente J. A., *Memoria histórica sobre como ha sido la opinión nacional de España acerca del Tribunal de la Inquisición*, Madrid 1812.
- Liorente J. A., *Histoire critique de l'Inquisition d'Espagne*, Paris 1817.
- Lucka E., *Torquemada und die Spanische Inquisition*, Leipzig 1926.
- Maisonneuve H., *Etudes sur les origines de l'Inquisition: l'Eglise et l'Etat au Moyen Age*, Paris 1960.

- Maistre J. de, Lettre a un gentilhomme russe sur l'Inquisition espagnole, Moskwa 1815.
- Marañón G., Antonio Perez. El hombre, el drama, la epoca, Madrid 1947.
- Marquez A., Literatura e Inquisición en Espana (1478-1834), Madrid 1980.
- Marquez J. A.. Los alumbrados. Origenes y filosofia, Madrid 1980.
- Marti Gilabert F., La abolición de la Inquisición en Espana, Pamplona 1975.
- Martinez Millan J., La Inquisición espanola (1478-1700). Historia económica, Madrid 1983.
- Martinez Millan J.. La Hacienda Inquisitorial, Madrid 1984.
- Menendez Pelayo M., Historia de los heterodoxos espanoles, Madrid 1965.
- Mereu I., Storia de!l'intolleranza in Europa, Milano 1979.
- Netanyahu B., The marranos of Spain, New York 1966.
- Newman A. A., The Jews in Spain, Philadelphia 1942.
- Paramo L., De origine et progressu Officii Sanctae Inquisitionis, eiusque dignitate et utilitate, Madrid 1598.
- Perez Vilariño S., Inquisición y Constitución, Madrid 1970.
- Pinta Llorente M. de la, La Inquisición espanola y los problemas de la cultura y de la intolerancia, Madrid 1953.
- Pinto Crespo V., Inquisición y control ideológico en la Espana del siglo XVI, Madrid 1983.
- Schafer E., Beitrag zur Geschichte des spanischen Protestantismus und der Inquisition in 16. Jahrhundert, Gutersloh 1902.
- Selke A., Los Chuetas y la Inquisición. Vida y muerte en el ghetto de Mallorca, Madrid 1972.
- Sicroff A. A., Les controverses des statuts de pureté de sang en Espagne du XV^e siècle, Paris 1960.
- Sierra Corella A., La censura de los libros y papeles en Espana, Madrid 1947.
- Suarez Fernandez L., Documentos acerca de la expulsión de los judtos, Valladolid 1974.
- Tellechea Idigoras J., El arzobispo Carranza y su tiempo, Madrid 1968.
- Tellechea Idigoras J.. Tiempos recios. Inquisición y heterodoxias, Salamanca 1977.

Tomas y Valiente F., La tortura en Espana, Barcelona 1973.

Tomas y Valiente F., Inkwizycja espanola. Nueva visi3n, nuevos horizontes, Madrid 1980.

Turberville A. S., The Spanish Inquisition, London 1932.

Walsh W. T., Characters of the Inquisition, New York 1940.

INDEKS OS3B

Abad Queipo Manuel, biskup Michoa-can (Meksyk), (p)* 264

Abad y la Sierra Manuel, Inkwizytor Generalny (1793-1794) 284

Abarbanel Izaak, finansista 25, 39

Abdullah z Walencji, kaznodzieja 159

Abel Juan (p) 102

Abelard Pierre 248

Addison Joseph 256

Adrian z Utrechtu, Inkwizytor Generalny (1518-1522), papieź Hadrian VI (1522-1523) 59, 60, 216, 243, 261

Agreda Maria Jesus de (p) 204

Agueda de Luna (p) 206, 207

Aguińaga Juan de (p) 232

Alarc3n Francisco de (p) 131

Alba Antonio Alvarez de Toledo,) V księę de 100

Alba Fernando de Silva y Alvarez de Toledo, XII księę de 257, 292

Alberoni Julio, kardynał 308

Alberto de Austria, kardynał. Inkwizytor Generalny Portugalii 145

Alcala Angel, historyk 34, 66, 75, 166,

220, 252-254, 258, 292, 298, 309, 315 Alcañices, markiza de (p) 180 Alcaraz Pedro de (p) 198 Aleksander III, papież (1159-1181) 10 Aleksander IV, papież (1254-1261) 20 Aleksander VI, papież (1492-1503) 48,

52, 128, 216, 242, 261, 262 Aleksander VIII, papież (1689-1691)

205

Alembert Jean le Rond d' 256, 286 Alfons X Mśdry, król Kastylii (1252-

1284) 11, 238 Algeciras Diego de 110 Almazan Miguel de 56 Almenara, markiz de, wicekról Aragonii 276 Almodóvar del Rio, Pedro Francisco

Lujan Silva y Góngora, księżę de 257 Almorawidzi, dynastia 25 Alonso z Jaen (p) 99 Alonso Tejada Luis, historyk 315 Altamira Margarita (p) 83

* Litera (p) po nazwisku oznacza podsšdnego Inkwizycji.

319

Alvarado Francisco de, publicysta 298 Alvarez Fernando, sekretarz królewski

31

Alvarez de Colmenar Juan, historyk 100 Amador de los Rios Jose, historyk 34,

308

Amairic Arnold, legat papieski 12 Ambroży, więty 8 Amizaray Sancho de 219 Andres Melquiades, historyk 315 Andrzej, więty 126 Angleria (Anghiera) Pedro Martir de,

kronikarz 87 Anna, więta 92 Apulejusz 246

Aranda Pedro, biskup Całahorry (p) 264 Aranda Pedro Pablo Abarca de Bolea,

hrabia de 257, 284, 286, 292 Arbues Pedro de, inkwizytor, więty, 49,

50 Arce y Reinoso Diego de. Inkwizytor

Generalny (1643-1665) 263 Arce y Reynoso Ramón de. Inkwizytor Generalny (1798-1808) 295 Ariosto Lodovico 248 Arnoldsson Sverker, historyk 315 Arroya Gabriel de (p) 214 Artola Miguci, historyk 315 Augustyn, więty 8, 202 Avellanca; i, inkwizytor 218, 219 Avila Alfonso de. sekretarz królewski 31 Avila Juan de, pisarz 207, 208, 246 Ayala Martin de, arcybiskup Walencji

- Ayllón Lorenzo de (p) 301 Ayora Gonzalo (je, kronikarz 56 Azara Jose Nicolas de 286 Aznar Cardona Pedro, pisarz 173
- Bacon Francis 249 Bacz Eminente Francisco (p) 149 Bainton Roland H., historyk 309 Barberis Felipe de, inkwizytor papieski 34
- Barbero Anna (p) 215
- Barcena, inkwizytor 57, 110
- Barrientos Lope de, biskup Cuenki 32
- Barroso Pedro, arcybiskup Sewilli 27
- Bartłomiej, święty 310
- Bastida Francisco de la (p) 235
- Bataillon Marcel, historyk 176, 178, 315
- Bautista Juana (p) 99
- Bayle Pierre 256, 286
- Bškowska Eligia, tłumaczka 8, 99
- Beaulieu L., pisarz 306
- Beaumarchais Pierre Augustin Caron
- 256 Beccaria Cesare Bonesana, markiz de,
 prawnik włoski 113 Bene Amaury de 196 Benedykt XIII, papież awinioński
 (1394-1423) 31, 32 Benedykt XIV, papież (1740-1758)
 264, 291
- Benito Ruano Eloy, historyk 315 Bennassar Bartolome, historyk 62, 69,
 70, 79-81, 99, 114, 115, 122, 128,
 132, 164, 184, 232, 239, 241, 266, 277,
 309, 314, 315

Bernaldez Andres, kronikarz 26, 38-40 Blazquez Diego (p) 301 Boccaccio Giovanni 246, 249 Bodin Jean 248 Bonawentura, więty 196 Bonifacy VIII, papież (1294-1303) 22 Borja (Borgia) Francisco de, więty 208,

246

Bourgoing Jean Francois, pisarz 281 Brahe Tycho de 249 Braudel Fernand, historyk 162 Brault-Noble Catherine, historyk 164 Bravo, inkwizytor 57 Bretonne Restif de la 256 Brodrick James, historyk 208 Brook William (p) 183 Bucer Martin 243 Buchanan George 248 Buenaventura Gerónimo (p) 139 Bullinger Heinrich 216

320

Burbonowie, dynastia 78, 93, 150, 257,

274, 279, 294, 295 Burke Edmund 256 Burton Nicholas (p) 183 Buytran Francisca (p) 222

Caballerfa ród 50

Caballeria Alfonso de la (p) 32

Caballerfa Pedro de la, pisarz 30

Cabarnis Francisco, hrabia de 287

Cabra, hrabia de 55

Cadalso Jose, pisarz 257

Calcena, sekretarz królewski 53, 57, 59,

60

Calderón de la Barca Pedro 313

Calvi, ród 40

Campo Elvira del (p) 117, 143

Campomanes Pedro Rodrfiguez, hrabia

de 257, 269, 284, 286, 287, 292 Campos Gaspar de (p) 144 Cano Melchor, teolog 185, 208, 255

Cantalapiedra Martin de, humanista (p)

252, 253

Cardaillac Luis, historyk 315 Cardoso, bracia (p) 149 Carillo Juan (p) 234 Carlos de Burbón, brat Ferdynanda VII

króla Hiszpanii 304 Caro Baroja Julio, historyk 28, 69, 148, 219, 309, 316

Carr Raymond, historyk 297 Carranza Bartolome de, prymas Hiszpanii (p) 102, 104, 108, 112, 184-190,

208, 263, 264, 317 Casas Bartolome de las, biskup Chiapas (Meksyk) 248 Caseta Salvo 47

Castanega Martin de, teolog 219 Castelnau Piotr, legat papieski 12 Castiglione Baldassare 248 Castiio Francisco del (p) 149 Castiio Juan del (p) 199 Castro Alfonso de, teolog 220 Castro Americo, historyk 316 Castro Leon de 253

Castro Miguel de (p) 118

Catala Arnold, inkwizytor papieski 18

Cazalla Agustin (p) 133, 180, 182

Cazalla Pedro (p) 180

Cebrian Juan, arcybiskup Saragossy 266

Cervantes Saavedra Miguel de 173, 213, 230, 249, 313

Cervera Agustin (p) 267

Chaunu Pierre, historyk 24

Chaves Diego de 276

Chuleya Jaime (p) 116

Ciruelo Pedro, demonolog 220

Cisneros Francisco Jimenez de, kardynał, Inkwizytor Generalny Kastylii (1507-1517) 56, 58-60, 103, 157, 158, 175-177, 213, 261

Climent Felipe 32

Cobbin Ingrarn 308

Coellos Francisco (p) 149

Colmenares Luisa de (Luisa de Carrión), (p) 202-204

Colonna, ród 22

Como Bernardo da, demonolog 215

Comte Juan de, inkwizytor papieski 49

Conchina Martin Alonso (p) 57

Condillac Etienne Bonnot de 256

Conteri Isabel (p) 126

Contreras Jaime, historyk 309, 316

Cordoba Sancho de, Admirał Aragonii, (p) 163, 269

Cortes Antonio 84

Croix Ursule de la (p) 97

Cruz Isabel de la (p) 198

Cruz Magdalena de la (p) 137, 199, 200

Cuesta Francisco de 55

Cyceron Marek Tulliusz 254

Czerny Anna Ludwika, tłumaczka 230, 249

Czemy Zygmunt, tłumacz 230, 249

Czubek Jan 240

Dante Alighieri 246 Davila, biskup Segowii 264 Daza Juan de, biskup Kordoby 55

321

Dedieu Jean Pierre, historyk 62, 81, 132,
141, 142, 184, 186, 232, 234, 266, 316 Defoe Daniel 256

Defourneaux Marcelin, historyk 99, 100, 173, 195, 202, 256, 258, 285, 287, 316 De Lancre Pierre
223 Dellon, pisarz 306

Delumeau Jean, historyk 173, 310 Dendolea Francisco (p) 122 Deza Diego de. Inkwizytor Generalny
(1498-1507) 52-58, 66, 79, 252, 264 Diamante Esteban Luis (p) 148 Dfaz Maria (p) 65

Diaz Mendez Brito Francisco (p) 149 Dfaz de Termino Pero 219 Diderot Denis 256, 282, 286
Dominguez Ortiz Antonio, historyk 146,
309, 316

Dominik, święty 12

Dostojewski Fiodor Michajłowicz 5 Dryander (Francisco de Enzinas), pisarz
248

Dugdale R., pisarz 306 Dziecko z La Guardia 38

Eboli Ruy Gómez de Silva, książe de 274

Eboli Anna Mendoza de la Cerda, księżna de 275

Eckhart zw. Mistrzem 196

Eimeric (Eimerich) Nicolau, inkwizytor papieski 7, 21, 23, 42, 64, 66, 95, 104 105, 107, 108, 115,
120, 123, 131, 141, 142, 175, 210, 236, 260, 316

Eleta Joaqui'n 286

Eliasz, prorok 203

Ellacuria Beascocheš J., historyk 316

Elliot John H., historyk 248

Elżbieta I, królowa Anglii (1558-1603) 310

Encina Juan del, pisarz 246

Enguera Juan de. Inkwizytor Generalny Aragonii (1507-1513) 58, 59

Enoch, prorok 203

Enrique Manuel (p) 148

Em'quez Jorge (p) 100

Erazm z Rotterdamu 176-178, 196, 243, 244, 247, 253

Escandell Bonet Bartolome, historyk 11, 316

Escobedo Juan de 274, 275

Escolano, historyk 173

Espina Alonso de, pisarz 30

Espinar Francisco de (p) 234

Espinosa Diego de, Inkwizytor Generalny (1566-1572) 189, 223, 261

Estopiñan Cirac Sebastian, historyk S16

Ferdynand III, król Kastylii (1230- 1252) 24

Ferdynand Katolicki, król Hiszpanii [Ferdynand II, król Aragonii i Sycylii (1479-1516); Ferdynand V, król Kastylii (1474-1504) i Ferdynand III, król Neapolu (1504-1516)] 7, 22, 25, 26, 32-39, 41-44, 46, 48-56, 58, 59, 64, 86, 88, 128, 146, 151, 155, 156, 158, 172, 213, 231, 238, 242, 243, 261, 262, 265, 269, 272, 273

Ferdynand VI, król Hiszpanii (1746- 1759) 269, 291

Ferdynand VII, król Hiszpanii (1813- 1833) 76, 94, 259, 279, 292-294, 300-305, 315

Fernan Nuñez Jose Francisco de Paula Gutierrez de los Rios y Sarmiento, księżę de 287

Fernandez Alonso 176

Fernandez Beatriz (p) 84

Fernandez Herr Elena, historyk 155, 281, 288

Fernandez Pinto Manuel (p) 148

Fernandez de Toro Jose, biskup Oviedo (p) 205, 206, 264

Ferrer Benito (p) 76, 234

Ferrer Benimeli Jose A., historyk 292, 316

Filip I Piękny, król Kastylii (1506) 54

Filip II, król Hiszpanii (1556-1598) 89,

138, 144, 145, 162, 165-167, 181-

183, 185-191, 200, 222, 246, 253, 262,

269, 274, 276-278 Filip III, król Hiszpanii (1598-1621) 86,

138, 146, 168, 172-174, 214, 271, 273 Filip IV, król Hiszpanii (1621-1665) 83,

146-148, 202-204, 214, 251, 265,

269, 273 Filip IV Piękny, król Francji (1285-

1314) 22 Filip V, król Hiszpanii (1700-1746) 93,

150, 206, 237, 263, 277, 279, 281, 283,

289, 291

Finnicus Matemus, pisarz 8 Fisher John, biskup Rochester, więty

310

Flores Lorenzo, inkwizytor 138 Floridablanca Jose Moniño, hrabia de

257, 286 Fonseca Alonso de, prymas Hiszpanii

176, 177

Foreville R., historyk 13 Foucault Michel, historyk 114, 115, 241 Foxe John, pisarz 306-308

Franciszek z Asyżu, więty 196 Fryderyk I Barbarossa, cesarz niemiecki

(1152-1190) 11 Fryderyk II, cesarz niemiecki (1220-

1250) 15-17, 95 Fuchs Leonard, botanik 246 Fuentelsaz Alfonso de. Inkwizytor Generalny (1494-1504) 52 Fuggerowie, ród 40

Galileusz (Galileo Galilei) 255

Gamboa Martin de, 184

Garcfa Benito (p) 38

Garcia Carcel Ramón, historyk 166, 170,

172, 211, 309, 316 Garcia Isabel (p) 214 Garzón Antonio (p) 199 Gasca Francisco, inkwizytor 70
Germaine de Foix, królowa Aragonii 54 Gessner Konrad 246, 247 Gibbon Edward, historyk 256 Gil
Juan (dr Egidio), (p) 179, 183

Girón Pedro, Wik. Mistrz zakonu Cala-
trava 31

Godoy y Alvarez de Faria Manuel, księżę de 289, 293

Goethe Johann Wolfgang 306 Gómez Luis 99

Gómez de Salazar Diego (p) 149 Góngora Luis de 70 Gonzalez Andre (p) 97 Gonzalez de Mendoza
Pedro, prymas

Hiszpanii 34, 42 Gonzalez Montano Reginaldo, pisarz

316 Gonzalez Novalfn Jose Luis, historyk

316

Gonzalez Ruiz (p) 99

Goya y Lucientes Francisco de 293, 303 Grajał Gaspar de (p) 252, 253 Granada Luis de, pisarz 207,
248, 311 Gravina Pedro, nuncjusz papieski w

Hiszpanii 299

Grigulević Josif R., historyk 13 Grimaldi, ród 40 Grotius Hugo 248 Grzegorz IX, papież (1227-
1241) 16-

18,95 Grzegorz XIII, papież (1572-1585) 190,

191

Grzegorz XV, papież (1621-1623) 267 Guadalajara Juan de (p) 232 Gualbes Juan Cristobal,
inkwizytor 48 Gudiel Alonso (p) 252, 253 Gui Bernard de, inkwizytor papieski 21 Guiccardini
Francesco, historyk 249 Guiniz Maria (p) 232 Guiral, inkwizytor 53 Guiraud J., historyk 316
Gutenberg Johann 242 '

Habsburgowie, dynastia 93, 150, 214,

261, 279 Hadrian VI, papież (1522-1523) por.

Adrian z Utrechtu Ha-Levi Salomon (Pablo de Santa

Maria), biskup Cartageny i Burgos

29,30

Haliczer Stephen, historyk 298 Ha-Lorqui Jehoshua (Jerónimo de San-

ta Fe), pisarz 29, 30 Ha-Kohen Josef, kronikarz 40 Haro Luis Mendez, hrabia de 72 Hefele Kari Joseph von, historyk 308 Helwecjusz (Helvetius) Ciaude Adrien

256 Henningsen Gustav, historyk 141, 224,

225, 309, 316 Hennquez, ród 32

Henryk II, król Kastylii (1369-1379) 25 Henryk III, król Kastylii (1390-1406)

28-30 Henryk IV, król Francji (1589-1610)

256 Henryk VIII, król Anglii (1509-1547)

245, 248, 310

Hernandez Francisca (p) 198, 199 Hernandez Julian (p) 180, 183 Hen- Richard, historyk 288 Herrera Calderón Andres (p) 124 Herrezuelo Antonio de (p) 180, 182 Hieronim, święty 187 Hilary z Poitiers, święty 8 Hobbes Thomas 256, 286 Hoces Alonso de, inkwizytor 70 Hojeda Alonso de 34, 44 Holbach Paul Thiry, baron d' 256, 282 Honoriusz III, papież (1216-1227) 14 Horstmann Johann Heinrich (p) 193 Howard John, prawnik angielski 113 Huerga Teruelo Alvaro, historyk 316 Hughes Philip, historyk 310 Hus Jan 243 Hutten Uirich von 243

Iłakowiczówna Kazimiera 306 Innocenty III, papież (1198-1216) 11,

12,95 Innocenty IV, papież (1243-1254) 10,

19, 95

Innocenty VIII, papież (1484-1492) 49,

64, 90, 216

Innocenty XI, papież (1676-1689) 205 Izabela I Katolicka, królowa Kastylii od 1474 r., królowa Hiszpanii (1479- 1504) 7, 22, 25, 26, 33-39, 41-⁴, 46, 48, 49, 52-54, 86, 146, 151, 155, 156, 158, 159, 172, 231, 238, 242, 243, 272 Izabela II, królowa Hiszpanii (1833-

1868) 305

Izabela de Valois, królowa Hiszpanii 138 Izabela Portugalska, cesarzowa, królowa

Hiszpanii 200 Izquierdo Juana (p) 222

Jacquerius, demonolog 215

Jaime I, król Aragonii (1213-1276) 24

Jan II, król Aragonii (1458-1479) 33

Jan II, król Kastylii (1407-1454) 32

Jan III, król Portugalii (1521-1557) 145

Jan XXII, papież (1316-1334) 211

Jan Chryzostom, święty 187

Jan Ewangelista, święty 92, 132

Jan od Krzyża, święty 195, 196, 206, 208

Jardine Alexander 290

Jesus Catalina de (p) 201

Jesus Juan de, zwany Pustelnikiem (p)

201 Jezus Chrystus 9, 11, 26, 101, 139, 140,

195, 198, 202, 203, 219, 232, 250, 251,

253, 288 Jimenez Montesenn Miguel, historyk

316

Jorge Beatriz (p) 83 Jovellanos Gaspar Melchor de 257, 269,

282, 287-290, 292 Józef, święty 202 Józef I Bonaparte, król Hiszpanii

(1808-1813) 294, 295, 299 Józef de Calasanz, święty 208 Józef Flawiusz 249

Juan de Austria 129, 165, 274, 275 Juan Manuel, pisarz 23

324